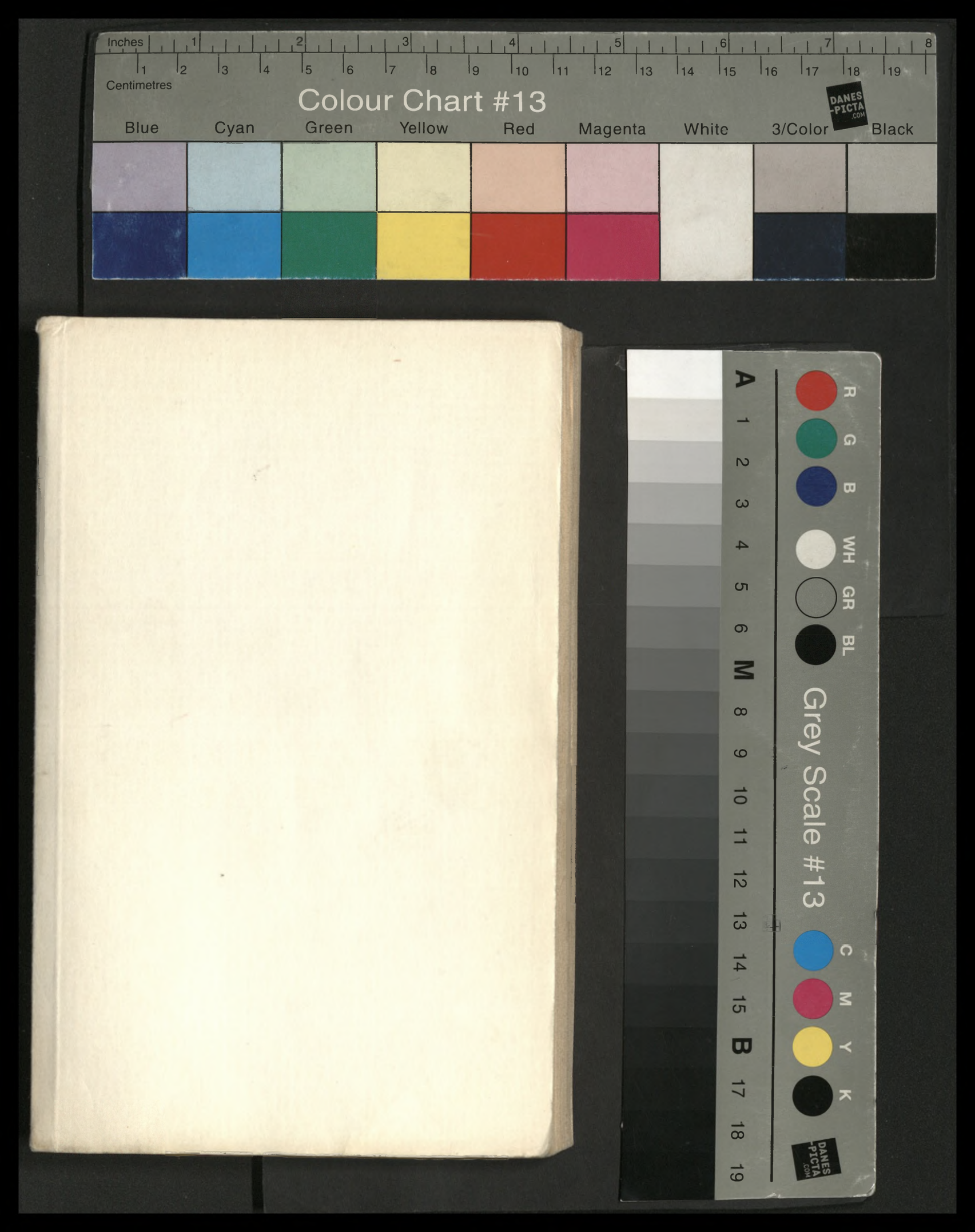

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
DANES PICTA .COM
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
A
M
B
DANES PICTA .COM

Marian Marek Drozdowski

SPRAWY I LUDZIE II RZECZYPOSPOLITEJ

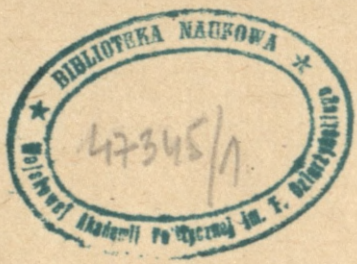
Marian Marek Drozdowski

SPRAWY I LUDZIE II RZECZYPOSPOLITEJ

SZKICE I POLEMIKI

WYDAWNICTWO LITERACKIE KRAKÓW

© Copyright by Wydawnictwo Literackie
Kraków 1979



ISBN 83-08-00207-2

OD AUTORA

W końcu 1972 r. opublikowałem w Wydawnictwie Literackim zbiór szkiców i polemik *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej,* obejmujący prace powstałe w latach 1957—1970. Zbiór obecny stanowi swoistą kontynuację publikacji z 1972 r., a także innego zbioru szkiców, który ukazał się w grudniu 1976 r. w oficynie wydawniczej Ministerstwa Obrony Narodowej pt. *Warszawa XX wieku.*

Cechą specyficzną niniejszego zbioru jest większa koncentracja tematyczna. Dotyczy ona problemów struktury społecznej oraz istotnych osiągnięć II Rzeczypospolitej — budowy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wspomniane problemy są najbardziej udokumentowane „warsztatowo" w niniejszej książce.

Wśród zagadnień politycznych interesowały mnie przede wszystkim sytuacje kryzysowe odrodzonej państwowości polskiej. Dostrzegam je wraz z innymi historykami w wydarzeniach grudnia 1922 r., maja 1926 r., w rozgrywce z Centrolewem we wrześniu 1930 r. Pisząc o konfliktach politycznych we wspomnianym okresie, szczególną uwagę zwróciłem na ostatnie lata II Rzeczypospolitej, na myśl polityczną reprezentowaną przez KPP, PPS i Warszawski Klub Demokratyczny.

Swoistym podsumowaniem tej części zbioru, traktującej o społeczeństwie i gospodarce oraz o problemach politycznych, jest obszerny artykuł o społecznych aspektach polskiego września 1939 r., w którym starałem się pokazać wpływ struktury społeczno-politycznej II Rzeczypospolitej na przebieg naszej wojny obronnej w tamtym miesiącu. Zajmuję się następnie narodzinami państwowych stosunków Polska — Stany Zjednoczone, piszę o ich meandrach w latach 1937—1939. Poza tym przedstawiam

swoje refleksje na temat interpretacji stosunków II Rzeczypospolitej z jej sąsiadami. Bliżej zajmuję się także oceną polityki zagranicznej PPS zapronowaną przez doc. Leona Ziaję.

W części ostatniej śledzę istniejące konflikty, a także dokonania odzwierciedlone w losach wybranych postaci najnowszej historii Polski. Starałem się nie powtarzać informacji i ocen o osobach dramatu z książek *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej* i *Warszawa XX wieku*. Nie piszę więc o Piłsudskim i Dmowskim, Rydzu i o działaczach rewolucyjnych, których przedstawiłem poprzednio. Prezentuję natomiast szkic o Władysławie Grabskim i Eugeniuszu Kwiatkowskim. Dwaj ci wybitni politycy gospodarczy wywarli istotne piętno na ekonomice II Rzeczypospolitej. Wracam do trzech postaci, o których pisałem poprzednio: Witosa, Becka i Starzyńskiego, przedstawiając nowe informacje i przemyślenia.

Poważna część szkiców prezentowanych w niniejszym zbiorze jest publikowana po raz pierwszy. Inne powstały w wyniku mojej współpracy z redakcjami „Dziejów Najnowszych", „Polityki", „Miesięcznika Literackiego" i „Kierunków".

Część tekstów prezentowałem na posiedzeniach Pracowni Dziejów Warszawy oraz Pracowni Dziejów II Rzeczypospolitej Instytutu Historii PAN, a także na posiedzeniach Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie.

Inspiracją do napisania wielu szkiców były prace znanych historyków i publicystów zajmujących się historią II Rzeczypospolitej. W polemikach, na pewno nie wolnych od moich subiektywnych sądów, starałem się wydobyć pozytywne walory prezentowanych prac, nie unikając jednak kontrowersji i otwartego przedstawienia zastrzeżeń.

Pragnę na zakończenie podziękować recenzentowi prof. dr. Józefowi Buszce, którego uwagi pozwoliły dokonać ponownej selekcji prezentowanych szkiców i zmodyfikować ich opracowanie.

Marian Marek Drozdowski

Warszawa, 9 kwietnia 1978 r.

PRZEMIANY STRUKTURY SPOŁECZNEJ II RZECZYPOSPOLITEJ

Uwagi ogólne

Przez pojęcie struktury społecznej rozumiemy system międzyklasowych i międzywarstwowych zależności, dystansów, hierarchii. Podstawę struktury stanowi podział na klasy i warstwy społeczne. Istotą składu społecznego są natomiast tylko ilościowe proporcje niektórych badanych cech struktury społecznej.[1]

Liczba ludności Polski w wyniku pierwszej wojny światowej zmniejszyła się z 30 310 000 w 1914 r. (stan na 1 stycznia) do 26 282 000 w 1919 r. W dwudziestoleciu międzywojennym (1919—1939) ludność II Rzeczypospolitej wzrosła do 34 849 000, a więc o 32%. Straty podczas drugiej wojny światowej i zmiany terytorialne po niej zmniejszyły liczbę ludności Polski do 23 895 000 w 1945 r. W dwudziestoleciu powojennym liczba ta wzrosła do 31 551 000 (1965 r.), a w 1968 r. przekroczyła 32 200 000.

Przeciętny roczny przyrost ludności Polski w latach 1921—1931 wynosił 1,7%, a w latach 1931—1939 tylko 1,2%.

W dwudziestoleciu międzywojennym wyodrębnić możemy trzy cykle demograficzno-populacyjne. Pierwszy (1919—1923) — to powrót do normalnych warunków po stratach wojennych, drugi (1923—1930) charakteryzuje

---

Referat wygłoszony 30 listopada 1968 r. na sesji PAN poświęconej 50 rocznicy odzyskania niepodległości, drugą część referatu, nie publikowaną w niniejszym zbiorze, opracował prof. dr Janusz Żarnowski, *Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918—1968*, Warszawa 1969, s. 253—263, 278—280.

[1] S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 15.

znaczny przyrost naturalny, z wyjątkiem lat depresyjnych 1924 i 1927. Wysokiej stopie przyrostu naturalnego towarzyszyła wówczas intensyfikacja emigracji zarobkowej. W latach 1919—1930 wyemigrowało z polski 1 541 900 osób, głównie do Francji, Ameryki Południowej i Północnej, a także na roboty sezonowe do Niemiec. Kryzys i wielka depresja oraz restrykcje krajów imigracyjnych gwałtownie ograniczyły ruch emigracyjny, który po 1936 r. wykazywał ponowną tendencję zwyżkową, nie osiągając jednak poziomu lat dwudziestych. W latach kryzysu wyemigrowało z Polski 229 300 osób, a w okresie depresji i ożywienia gospodarczego 1934—1939 — 382 500.

Lata 1930—1939 stanowią trzeci cykl demograficzno-populacyjny. Jego cechą istotną był poważny spadek przyrostu naturalnego, a jednocześnie wejście najpierw do szkół podstawowych, potem do średnich i na rynek pracy powojennego wyżu demograficznego. Fakt ten rodził dodatkowe napięcie społeczne, stał się jedną z przyczyn radykalizacji ruchów młodzieżowych w latach trzydziestych. Młodzież bowiem szczególnie silnie odczuwała skutki kryzysu strukturalnego.[2]

Mimo trudności ekonomicznych okres II Rzeczypospolitej doprowadził do przedłużenia przeciętnego trwania życia o blisko 10 lat w porównaniu z początkami naszego stulecia. Rozwój służby zdrowia, opieki społecznej, ogólnej kultury spowodował spadek stopy śmiertelności, w tym przede wszystkim śmiertelności niemowląt. Na marginesie warto dodać, że w latach 1931—1966 przeciętna długość życia mieszkańca Polski wzrosła o blisko 19 lat, a cykle demograficzne Polski Ludowej przypominają trendy dwudziestolecia międzywojennego w związku z tendencją powojennego wyżu, a następnie spadku przyrostu naturalnego.

Odsetek ludności miejskiej rósł w ostatnim pięćdziesięcioleciu szczególnie intensywnie w latach koniunktury

[2] W. Świętosławski, *Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje*, Warszawa 1937; M. M. Drozdowski, *Struktura społeczna II Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*, t. II, Warszawa 1968, s. 70—95.

inflacyjnej (1918—1923) i stabilizacyjnej (1926—1929) oraz ożywienia gospodarczego lat trzydziestych (1935—1939), a przede wszystkim w latach powojennej odbudowy i socjalistycznej industrializacji kraju. I tak wynosił on w 1921 r. 24,6, w 1931 r. 27,4, w 1938 r. 30,0, w 1945 r. 31,8, w 1967 r. 50,3. W okresie międzywojennym rozwijały się miasta duże na ówczesne stosunki, takie jak Gdynia, Katowice, Częstochowa, Wilno, Poznań, Warszawa, oraz miasta Centralnego Okręgu Przemysłowego. Poza Gdynią i COP-em głównym czynnikiem powodującym rozwój miast był nie tylko powolnie rozwijający się przemysł, ale wszelkiego rodzaju usługi administracyjne, handlowe i rzemieślnicze. Wiele natomiast małych miast i miasteczek przeżywało kryzys, tracąc swe dotychczasowe funkcje centrów handlowo-kulturalnych.[3]

Polityka narodowościowa, jak i sam skład narodowościowo-wyznaniowy II Rzeczypospolitej były źródłami wielu napięć społecznych, konfliktów i antagonizmów. Istnienie licznych mniejszości narodowych o wyraźnie sformułowanych programach autonomii terytorialnej i kulturalnej osłabiało spoistość państwa, hamowało procesy integracyjne, uwstecznialo politykę wewnętrzną. Dyskryminacja narodowościowa, stosowana wbrew literze ustaw konstytucyjnych i traktatu o ochronie mniejszości narodowych, potęgowała skierowane przeciw państwu nastroje wśród tych mniejszości, rodziła wzajemne uprzedzenia i animozje, wygrywane przez wrogów ówczesnej państwowości polskiej, przede wszystkim przez Republikę Weimarską i Rzeszę hitlerowską, podżegającą nacjonalizm mniejszości nie tylko niemieckiej, ale także innych.

Według niedoskonałych danych spisu powszechnego z 1931 r., opartych na kryterium języka ojczystego, Polacy stanowili 68,9% mieszkańców II Rzeczypospolitej, Ukraińcy 13,9%, Żydzi 8,6%, Białorusini 3,1%, Niemcy 2,3%, Rosjanie 0,4%, inne narodowości 2,8%. Najbardziej polskie w sensie etnicznym były województwa zachodnie, w mniejszym stopniu województwa centralne. Mniejszości

[3] *Polska w rozwoju dziejowym.* Pod redakcją Stanisława Arnolda, Warszawa 1966, s. 246—253.

słowiańskie dominowały na terenie województw: poleskiego, wołyńskiego, stanisławowskiego, stanowiły one około 45% mieszkańców tarnopolskiego i nowogródzkiego.

Ludność żydowska tworzyła blisko trzecią część wszystkich mieszkańców miast II Rzeczypospolitej, a na kresach wschodnich ponad połowę. Mniejszość niemiecka zgrupowana była przede wszystkim na terenie województw zachodnich, należących niegdyś do zaboru pruskiego, ponadto w województwach południowych i w województwie łódzkim.[4]

Przemiany terytorialne po drugiej wojnie światowej, procesy migracyjne uczyniły z państwa polskiego w zasadzie państwo jednolite narodowo, w którym mniejszości korzystające z wszystkich uprawnień konstytucyjnych stanowią około 1,5% ludności.

Przemiany społeczne, które dokonały się po odzyskaniu niepodległego państwa w 1918 r., a następnie dzięki rewolucji społecznej związanej z istnieniem Polski Ludowej, ilustruje tabela 1. Blaski i cienie II Rzeczypospolitej w sposób syntetyczny odzwierciedla dynamika przemian składu zawodowego jej ludności, uchwycona przez powszechne spisy. W latach 1921—1939 odsetek ludności (zawodowo czynnej i biernej) zatrudnionej w rolnictwie zmniejszył się z 63,9 do 59,0, wzrósł odsetek osób zatrudnionych w pozostałych działach zawodowych z 33,0 do ca 37,0 i utrzymujących się ze źródeł pozazarobkowych z 1,8 do ca 4,0. Spadek odsetka ludności rolniczej wskazywał na bardzo powolną modernizację struktury społecznej Polski. Był on rezultatem wzrostu znaczenia innych działów zawodowych. Za wzrostem odsetka ludności utrzymującej się ze źródeł niezarobkowych kryły się rezultaty walki świata pracy o nowoczesne ustawodawstwo społeczne, w tym o rozwój zaopatrzenia emerytalnego.

Teza niektórych historyków o regresie gospodarczym znamionującym lata II Rzeczypospolitej, abstrahująca od analizy ewolucji składu zawodowego, wynika naszym zdaniem z bezkrytycznego stosunku do globalnego wskaźnika produkcji. Wskaźnik ten konstruowano na podstawie pro-

[4] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", Warszawa 1939, s. 22—23, tabl. 17.

TABELA 1. LUDNOŚĆ ZAWODOWO CZYNNA UTRZYMUJĄCA SIĘ Z PRACY I ZE ŹRÓDEŁ NIEZAROBKOWYCH W LATACH 1921—1960

Rok	Ogółem	Ludność utrzymująca się z pracy w działach gospodarki narodowej									Ludność utrzymująca się ze źródeł niezarobkowych
		Razem	Przemysł	Budownictwo	Rolnictwo	Transport i łączność	Obrót towarowy	Oświata, nauka, kultura	Ochrona zdrowia, opieka społeczna	Pozostałe działy	
	w tysiącach										
1921	13532,0	13238,4[a]	1160,4	104,6	10244,1	237,2	458,4	111,1	36,7	885,9	245,1[b]
1931	15006,1	13622,2[a]	1634,7	148,8	9576,8	289,2	626,7	167,5	108,2	1070,3	491,2[b]
1950	13174,7	12404,2	2327,9	519,1	7016,1	468,9	643,7	308,2	169,5	950,8	770,5[b]
1960	15340,9	13907,4	3237,8	790,7	6545,8	672,9	738,4	505,2	350,1	1066,5	1433,5[b]
	w odsetkach										
1921	100,0	97,8[a]	8,6	0,8	75,7	1,7	3,4	0,8	0,3	6,5	1,8
1931	100,0	90,8[a]	10,9	1,0	63,8	1,9	4,2	1,1	1,7	7,2	3,3
1950	100,0	94,2	17,7	3,9	53,3	3,6	4,9	2,3	1,3	7,2	5,8
1960	100,0	90,7	21,1	5,1	42,7	4,4	4,8	3,3	2,3	7,0	9,3

Źródło: „Rocznik Statystyczny 1968", Warszawa 1968, s. 44, tabl. 19/55.

a) Nie uwzględniono bezrobotnych w 1921 r. — 48,5 tys. osób, tj. 0,4% ogółu czynnych zawodowo oraz posiadających niezarobkowe źródło utrzymania, w 1931 r. — 892,7 tys. osób, tj. 5,9%.

b) Stypendyści, renciści itp., a w 1960 r. również pozostający na dożywociu u rodziny.

dukcji zakładów zatrudniających 5 i więcej robotników oraz przy założeniu niezmiennej struktury gospodarczej. Ziemie polskie należące do państw zaborczych spełniały, jeśli chodzi o zabór pruski i austriacki, rolę zaplecza surowcowego. W strukturze gospodarczej zaboru rosyjskiego dominowało włókiennictwo i przemysł metalowy — gałęzie obsługujące potrzeby rosyjskiego rynku. Modyfikacja tej jednostronnej struktury przemysłowej, przypominającej strukturę współczesnych zacofanych krajów, musiała spowodować zrozumiałe trudności gospodarcze. Poziom produkcji przemysłowej w Królestwie Polskim w 1918 r. wynosił 15% stanu z 1913 r. (w 1945 r. na terenie całego państwa 36,8% stanu z 1938 r.). Start w 1918 r. był więc bardzo trudny. Dokonywał się on w warunkach wojny na wszystkich krańcach II Rzeczypospolitej, przy braku zunifikowanego ustawodawstwa, jednolitej waluty, systemu kredytowo-pieniężnego, utraty rynków surowcowych i rynków zbytu, braku jednolitego systemu transportowo-komunikacyjnego. Koniunktura inflacyjna pozwoliła na szybką odbudowę. W 1922 r. wskaźnik produkcji wzrósł do 73,9; po latach recesji 1923—1926 wzrósł on z 73,0 w 1927 r. do 84,6 w 1929 r. Kryzys i wielka depresja spowodowały jego spadek do 53,1 w 1932 r. Poprawa warunków światowej gospodarki i polityka nakręcania koniunktury stosowana przez Eugeniusza Kwiatkowskiego spowodowały wzrost wskaźnika produkcji do 98,7 w 1938 r. W 1939 r. Polska minimalnie przekroczyła poziom produkcji 1913 r. Co prawda przemysł surowcowy ze względu na utratę przedwojennych rynków zbytu na ogół nie osiągnął w 1939 r. pułapu 1913 r., ale przemysł przetwórczy oraz gałęzie przemysłu surowcowego, związane ściśle z rynkiem wewnętrznym, znacznie przekroczyły ten pułap. I tak wskaźnik produkcji energii elektrycznej wynosił w 1938 r. 603,0, cementu 258,5, koksu 249,7, celulozy 389,3. Rozwinął się przemysł metalowy, elektrotechniczny, chemiczny, spożywczy, zbrojeniowy.[5]

Produkcja czterech podstawowych zbóż w 1938 r. na jednego mieszkańca nieznacznie przekraczała poziom 1913 r., a w stosunku do 1920 r. była wyższa o 193 kg.

[5] *XX lat Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 328.

Poważne osiągnięcia ma II Rzeczpospolita w dziedzinie umocnienia infrastruktury gospodarczej, bez której nie powstałby wewnętrzny rynek krajowy. Inwestycje związane z infrastrukturą inicjowane były przede wszystkim przez państwo, które organizowało ogólnokrajowy system komunikacyjno-transportowy, energetyczny, kredytowo-bankowy, podatkowy, taryfowo-celny. Wobec słabości ekonomicznej burżuazji polskiej i na ogół negatywnego stosunku do inwestycji dysponentów kapitałów zagranicznych, przekonanych o sezonowości państwa polskiego, kapitałochłonne i nierentowne inwestycje umacniające infrastrukturę gospodarczą i inicjujące powstanie nowych gałęzi brało na siebie państwo, tworząc ekonomiczną bazę dla silnej warstwy urzędniczej, związanej z sektorem publicznym (państwowym i samorządowym). Według szacunków Michała Kaleckiego i Ludwika Landaua dochód akumulowany przez instytucje publiczne wynosił w 1929 r. 1,4 mld zł (tj. 61,7% ogółu dochodów akumulowanych), przez kapitał zagraniczny 0,4 mld zł (19,0%) i przez prywatny kapitał krajowy tylko 0,3 mld zł (tj. 14,3%). Powyższe dane, mimo dyskusyjności metod szacunków, wskazują na czołową rolę ekonomiczną w Polsce międzywojennej grupy dysponentów środków publicznych.[6] Grupa ta w warunkach panowania autorytatywnego reżimu, przekształcającego kontrolę społeczną w fikcję, potrafiła uruchomić protekcyjny system przywilejów kosztem szerokich mas ludowych. Dochód konsumowany przez górne warstwy pracowników umysłowych sektora publicznego był na poziomie dochodu konsumowanego przez osoby żyjące z zysku i wolnych zawodów, a więc był blisko 5-krotnie wyższy od dochodu konsumowanego przez przeciętną rodzinę robotniczą, ponad 7-krotnie wyższy od dochodu konsumowanego przez rodzinę chłopską.

Skład zawodowy

Modernizacja składu zawodowego w latach międzywojennych znajdowała wyraz we wzroście odsetka zatrud-

[6] M. Kalecki, L. Landau, *Szacunek dochodu społecznego w r. 1929*, Warszawa 1934, s. 44.

nionych w takich działach, jak transport, komunikacja, obrót towarowy, oświata, nauka i kultura, ochrona zdrowia i opieka społeczna.

W latach 1921—1938 liczba osób zawodowo czynnych w dziale transportu i komunikacji wzrosła z 237 200 do około 300 000. Zbudowano w tym czasie 1770,5 km nowych normalnotorowych linii kolejowych. Przewozy towarowe zwiększyły się ponad 6-krotnie, osobowe blisko 4-krotnie. Budowa Gdyni i wzrost polskich obrotów obsługiwanych przez Gdańsk zapoczątkowały rozwój transportu morskiego. Od podstaw stworzono transport lotniczy i krajową sieć radiową.

Odsetek osób zatrudnionych w oświacie, nauce, kulturze, ochronie zdrowia i opiece społecznej wzrósł z 1,1 w 1921 r. do ca 2,0 w 1938 r. i 5,6% w 1960 r. W liczbach absolutnych był to wzrost z 147 800 w 1921 r. do ca 300 000 w 1938 r. i 855 300 w 1960 r. W latach międzywojennych za tym wzrostem kryło się m. in. objęcie zasadą powszechnego nauczania w 1938 r. 90% dzieci w wieku szkolnym (wobec 66,2% w 1921 r.), rozbudowa szkolnictwa średniego, zawodowego i wyższego (uniwersytety w Poznaniu, Lublinie, Wilnie, Akademia Górnicza w Krakowie, Wolna Wszechnica Polska w Łodzi).

W dwudziestoleciu międzywojennym nastąpiło podwojenie liczby lekarzy w związku ze znacznym wzrostem ośrodków zdrowia i placówek opieki społecznej. Rozwinął się także ruch turystyczno-sportowy i system wczasów. Liczba kuracjuszy wzrosła z 67 600 w 1920 r. do ca 290 000 w 1939 r. Rozwój instytucji ubezpieczeń społecznych doprowadził do objęcia różnego rodzaju świadczeniami w 1939 r. blisko dwu i pół miliona robotników i pracowników umysłowych.

Nie negując procesów modernizacyjnych w strukturze zawodowej tamtego okresu, pragniemy zwrócić uwagę, że w świetle badań porównawczych struktura ta wskazywała na relatywne zacofanie gospodarczo-cywilizacyjne II Rzeczypospolitej, na niedorozwój nowoczesnych stosunków kapitalistycznych, na znaczny dystans dzielący Polskę od wysoko i średnio rozwiniętych krajów europejskich.

Model struktury zawodowej II Rzeczypospolitej cha-

rakteryzował się zdecydowaną przewagą działu rolnictwa. Podobny model reprezentowała Estonia, Litwa, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Jugosławia, Rumunia, Węgry; były to kraje, w których kapitalistyczna industrializacja nie zdążyła zrewolucjonizować struktury zawodowo-społecznej. Szacunki wartości produkcji globalnej dokonane przez Ludwika Landaua wskazują, że w 1929 r. produkcja przemysłowo-górnicza europejskich krajów rozwiniętych stanowiła 69% wartości produkcji globalnej, we Włoszech — kraju o przejściowej strukturze — wynosiła ona 59%, w zacofanych europejskich krajach rolniczych 31%, w Polsce 32%, w pozaeuropejskich krajach rolniczych 20%.[7] W 1967 r. przemysł i budownictwo wytworzyły ponad 62% dochodu narodowego Polski, osiągając tym samym poziom średnio rozwiniętych krajów europejskich.

Cechą modelu struktury zawodowej II Rzeczypospolitej były znaczne dystanse między poszczególnymi rejonami kraju w zakresie stopnia uprzemysłowienia. Dystanse te, z wyłączeniem pozycji Śląska, uległy w latach międzywojennych złagodzeniu. Był to rezultat stagnacji w zakresie uprzemysłowienia i urbanizacji ziem zachodnich, gdy jednocześnie wzrastała rola działu przemysłu, transportu i usług w Polsce centralnej, południowej i wschodniej. Rozpoczęte procesy integracji gospodarczej nie zostały zakończone. Najsilniej objęły one tereny Małopolski zachodniej, byłej Kongresówki, Wielkopolski i Pomorza.

Na podstawie danych spisu 1931 r. możemy wyodrębnić trzy grupy rejonów w zakresie typu struktury zawodowej. Do grupy pierwszej, której cechą istotną była dominacja przemysłu i usług, należały Śląsk (77,8%), Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanowskie, łódzki i warszawski okręg przemysłowy. Typ struktury przejściowej, w której odsetek zatrudnionych w przemyśle i usługach mieścił się w granicach 50—30% ogółu ludności, reprezentowały Kujawy, tereny przyległe do łódzkiego okręgu przemysłowego, Zagłębie Staropolskie, Wielkopolska, Pomorze, Zagłębie Drohobyckie i w latach trzydziestych tereny

[7] L. Landau, *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, Warszawa 1939, s. 25.

BIBLIOTEKA NAUKOWA

Centralnego Okręgu Przemysłowego. Trzeci typ struktury o zdecydowanej supremacji rolnictwa, oderwanego w znacznym stopniu od kapitalistycznego rynku i procesów modernizacji przemysłowej, reprezentowały pozostałe rejony Polski południowej i Mazowsza, Podlasie, Wileńszczyzna, Nowogródczyzna, Polesie i Wołyń, a więc ponad połowa terytorium II Rzeczypospolitej. Odsetek osób zatrudnionych w przemyśle i usługach nie przekraczał tutaj 30% ogółu ludności.

Różnice terytorialne struktury zawodowej uwidoczniały się także w obrębie grup narodowościowo-wyznaniowych, z wyjątkiem ludności żydowskiej, która bez względu na rozmieszczenie terytorialne w dominującej mierze związana była z przemysłem, rzemiosłem, handlem i wszelkiego rodzaju usługami sektora prywatnego (96%). Nowoczesną strukturę zawodową reprezentowała także mniejszość niemiecka oraz Polacy rejonów uprzemysłowionych.

Blisko 80% Polaków z województw centralnych i zachodnich, częściowo i południowych, włączonych było w społeczeństwo o strukturze przejściowej z wyraźną przewagą rolnictwa.

Ukraińcy, Białorusini, w mniejszym stopniu Polacy kresów wschodnich reprezentowali strukturę zawodową epoki przedindustrialnej. W 1931 r. niecałe 10% ludności wyznania prawosławnego i greckokatolickiego czerpało środki utrzymania z przemysłu. W związku z powyższym konflikty klasowe II Rzeczypospolitej często były splecione z antagonizmami narodowościowo-wyznaniowymi. Nie tylko bowiem ziemiaństwo polskie i polski aparat państwowy dyskryminowały i wyzyskiwały mniejszości narodowe, zwłaszcza ludność ukraińską i białoruską, ale także burżuazja niemiecka i żydowska eksploatowały — obok własnych — inne grupy narodowościowe.

Pierwsza wojna światowa gwałtownie zahamowała procesy modernizacji struktury społecznej. Mobilizacja wojenna, przymusowa rekrutacja siły roboczej i rosyjska ewakuacja spowodowały gwałtowny spadek liczby robotników i pracowników umysłowych. Wspomniany kierunek destrukturalizacji, obok zniszczeń, potęgowała rabunkowa polityka okupacyjna, utrata baz energetyczno-

-surowcowych i rynków zbytu. Bezrobotni pracownicy fizyczni wielkich miast, słabo wrośnięci w miejskie struktury społeczne, wracali do swych rodzin na wieś, gdzie łatwiej można było zdobyć środki do życia. W strukturze społecznej wzrosła rola chłopów i sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa. Słabe tempo rozwoju gospodarczego paraliżowało możliwość kapitalistycznej koncentracji. Tylko nieliczne grupy drobnomieszczańskie, wzbogacone na wojennej spekulacji, zasiliły szeregi warstwy burżuazyjnej. Dominowały jednak procesy odwrotne, tj. degradacja drobnej i średniej burżuazji.[8] Odzyskanie niepodległości, mimo początkowych trudności uruchomienia placówek gospodarczych, w sposób istotny wpłynęło na strukturę społeczną. W latach 1918—1921 wróciło do Polski 735 000 repatriantów z Rosji i kilkaset tysięcy repatriantów z Niemiec, Austrii, Węgier. Byli to przede wszystkim chłopi, robotnicy, pracownicy umysłowi. Rosły w tym czasie szeregi klasy robotniczej dzięki koniunkturze inflacyjnej. Największy jednak przyrost względny objął warstwę pracowników umysłowych, których rola społeczna wzrosła w wyniku powoływania do życia przez odradzające się państwo polskie wielu nowych instytucji.

Analiza pierwszego spisu powszechnego z 1921 r. wykazuje (zob. tabela 2), że 53,5% ludności reprezentowało warstwę chłopską, 11,7% robotników rolnych, 15,3% robotników pozostałych działów gospodarki narodowej, 11,5% drobnomieszczaństwo, 4,1% pracowników umysłowych i 2,3% osoby żyjące z zysku (burżuazję i ziemiaństwo).

Koniunktura inflacyjna trwająca do 1922 r., recesja stabilizacyjna lat 1924—1926 i nowe ożywienie gospodarcze zarysowujące się w drugiej połowie 1926 r. spowodowały, że już w 1927 r. można było zauważyć zmniejszenie się, co prawda nieznaczne, względnej wagi chłopstwa, proletariatu rolnego, drobnomieszczaństwa na rzecz robotników działu przemysłu i usług, pracowników umysłowych, warstw burżuazyjnych. Proces ten trwał do 1929 r. włącz-

[8] „Historia Polski", t. III, cz. 3 (1914—1918), Warszawa 1968, maszynopis powielany, t. II, s. 158—233.

TABELA 2. SKŁAD SPOŁECZNY LUDNOŚCI POLSKI W LATACH 1921–1939

Rok	Ogółem	Chłopi	Robotnicy rolni	Robotnicy pozostali	Pracownicy umysłowi	Drobnomieszczaństwo	Burżuazja i ziemianie	Nie rozporządzający dochodem
	w tysiącach							
1921[a]	25694,7	13735,2	3013,4	3944,2	1044,9	2956,6	583,8	416,6
1927	29817,4	15550,1	3217,2	5290,0	1315,7	3329,5	754,9	360,0
1931	32090,1	16530,8	2992,2	6547,7	1534,1	3535,9	608,0	311,3
1939	35000,0	17710,0	3150,0	7350,0	1820,0	3850,0	665,0	455,0
	w procentach							
1921[a]	100,0	53,5	11,7	15,3	4,1	11,5	2,3	1,6
1927	100,0	52,2	10,8	17,7	4,4	11,2	2,5	1,2
1931	100,0	51,5	9,3	20,4	4,8	11,0	1,9	1,1
1939	100,0	50,6	9,0	21,0	5,2	11,0	1,9	1,3

Źródło: L. Landau, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 167; *Młodzież sięga po pracę* (wyd. zbiorowe), Warszawa 1938, Załącznik, s. 20, tabl. 4a, oraz własne szacunki dla 1939 r.

a) W granicach obszaru spisowego w 1921 r., tj. bez Górnego Śląska i okręgu wileńskiego.

nie. Kryzys i wielka depresja lat 1930—1935 rodziły nowe zjawiska destrukturalizacji. Znalazły one wyraz w:

a) wytworzeniu się stałej armii bezrobotnych, stanowiącej drugi człon świata pracy,

b) pogłębieniu przeludnienia agrarnego, a co za tym idzie — procesów dekoncentracji w strukturze agrarnej,

c) proletaryzacji drobnomieszczaństwa, którego niższe warstwy zasilali bezrobotni pracownicy fizyczni i umysłowi,

d) gwałtownym spadku odsetka osób żyjących z zysku przedsiębiorcy.

Nowe ożywienie gospodarcze lat 1935—1939 sprzyjało powolnemu wzrostowi odsetka robotników i pracowników umysłowych (z 25,2 ogółu ludności w 1931 r. do około 26,2 w 1939 r. — bez robotników rolnych) przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby chłopów i robotników rolnych. Burżuazja i drobnomieszczaństwo w przeciwieństwie do ziemiaństwa utrzymały swoją dotychczasową pozycję ilościową w składzie społecznym.

Powolny, pełen regresów proces modernizacji struktury społecznej II Rzeczypospolitej rodził zrozumiały niepokój całej lewicy politycznej i światlejszych umysłów związanych z panującymi reżimami. Niepokój ten wyraził słowami Cezarego z *Przedwiośnia* Stefan Żeromski:

> Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy agrarnej, nieznanej przemiany starego więzienia. Musicie iść w ogonie „Europy". [...] Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe? Umiecie tylko wymyślać, szkalować, plotkować [...]. Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei. Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem.[9]

Program reform strukturalnych, wysuwany przez KPP, PPS, ruch ludowy i pracowniczy, także przez światłych przedstawicieli panujących kierunków politycznych (Władysław i Stanisław Grabscy, Juliusz Poniatowski, Euge-

[9] S. Żeromski, *Przedwiośnie*, wg wyd.: *Dzieła, Powieści*, t. 14, Warszawa 1956, s. 321—322.

niusz Kwiatkowski), nie został zrealizowany. Walka o utrzymanie w życiu społecznym istniejących przywilejów klasowo-warstwowych (w której obok ziemiaństwa i burżuazji istotną rolę odgrywały uprzywilejowane kręgi związane z wytwórczością instytucji państwowych), walka z różnymi wariantami idei Polski ludowej, polskiej rewolucji społecznej, prowadziła w zasadzie do utrzymania status quo. Fakt ten w sposób istotny hamował procesy integracji narodowej i społecznej, osłabiał siłę państwa polskiego.

Skład społeczny

Przypomnijmy kilka podstawowych aspektów składu społecznego II Rzeczypospolitej.

Dominacja warstwy chłopskiej i drobnomieszczaństwa w składzie społecznym II Rzeczypospolitej, związana z ograniczoną ruchliwością tych warstw (w 1921 r. 64%, w 1939 r. 61,6% ogółu ludności), wskazywała na przynależność Polski do krajów częściowo tylko objętych kapitalistyczną strukturą społeczną. Jak wskazują badania ewolucji struktury agrarnej w Polsce międzywojennej, przeprowadzone przez doc. Mieszczankowskiego, procesy koncentracji kapitalistycznej w rolnictwie, rozwijające się w latach ożywienia gospodarczego, były słabsze od procesów dekoncentracji. Bilans reformy rolnej, sprzyjającej procesowi koncentracji, zamykał się w latach 1919—1938 liczbą 2 654 800 rozparcelowanych hektarów, z których aż 1 431 800 przypadało na kolonie samodzielne. Rozparcelowanie pozostałych gruntów ziemiańskich i dóbr martwej ręki nie mogło zlikwidować istniejącego przeludnienia agrarnego, szacowanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego na 2 700 000 osób. Procesy dekoncentracji względnej (tzn. szczególnie szybkiego wzrostu zakładów małych, zacofanych technicznie) dominowały także w rzemiośle, drobnym przemyśle, handlu. Strukturalne bezrobocie, u którego podstaw leżało powolne tempo industrializacji kraju, hamowanej recesjami i wielkim kryzysem, potęgowane było ograniczeniami ruchu emigracyjnego i wchodzeniem w latach trzydziestych na rynek

pracy roczników powojennego wyżu demograficznego. Struktura społeczna II Rzeczypospolitej przypominała strukturę rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich u schyłku XIX stulecia. W 1927 r. odsetek korzystających z zysku przedsiębiorcy był w Niemczech o 60% wyższy niż w Polsce, odsetek robotników zatrudnionych poza rolnictwem był blisko trzykrotnie, a odsetek pracowników umysłowych trzyipółkrotnie wyższy.

Struktura społeczna miast Polski międzywojennej znacznie odbiegała od struktury społecznej wsi. Miasta były centrami kapitalistycznych stosunków produkcji, na wsi natomiast szczególnie silne były przejawy struktury stanowej.

W 1931 r. 74,7% mieszkańców wsi stanowili tzw. samodzielni, 21,7% robotnicy i chałupnicy, a 1,7% pracownicy umysłowi. W tym samym roku samodzielni stanowili tylko 34,3% mieszkańców miast, robotnicy 46,9%, pracownicy umysłowi 11,3%.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że większość ludności robotniczej Polski międzywojennej w 1931 r. mieszkała na wsi (5 043 500), z tego 44,5% zatrudnionych było w przemyśle i usługach. Powyższe dane wskazują na trudności integracji klasy robotniczej Polski, wieloma nićmi związanej bezpośrednio z kulturą chłopską. Pisała o tym Maria Kirstowa:

> W powojennej polskiej fabryce właśnie ten mało uświadomiony robotnik wypiera z wolna przedwojennego fachowca. Przedwojenny zaś wykwalifikowany, nieźle stosunkowo opłacany robotnik, silny uświadomieniem i zawodową organizacją, niezbędny w produkcji i poszukiwany dawniej przez przemysłowca — ginie stopniowo w czasie zawieruchy wojennej. Widzimy go jeszcze w pierwszych czasach odrodzenia Polski, w latach 1919—1920, jak tłumnie oblega schody ministerstwa, bierze przebojem nieczynne fabryki, żąda od swych byłych pracodawców pracy, później jednak tonie stopniowo w tłumie powojennych robotników i pogrążonych w nędzy bezrobotnych, zaciera się wśród nich jako mniejszość...[10]

[10] M. Kirstowa, *Warszawskie fabryki w świetle wizytacji*, w pracy zbiorowej: *Ze wspomnień inspektora pracy*, Warszawa 1936, t. I, s. 244.

TABELA 3. SKŁAD SPOŁECZNO-ZAWODOWY LUDNOŚCI WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z DNIA 9 GRUDNIA 1931 R.

Grupy społeczne i zawodowe	Ogółem	Województwa					
		centralne	wschodnie	południowo-wschodnie	krakowskie	zachodnie	śląskie
	w tysiącach						
Cała ludność[a]	32090,0	13370,3	5549,0	6203,3	2296,7	3184,9	1294,3
Chłopi	16530,8	6183,5	4126,1	3995,7	1222,1	880,6	122,8
Robotnicy rolni	2992,2	1285,7	259,1	555,2	156,2	695,4	40,6
Robotnicy (poza rolnymi), funkc. niżsi i służba	6547,7	3007,0	414,5	741,6	538,0	954,6	892,0
Drobnomieszczaństwo	3535,9	1914,2	471,5	567,8	203,6	297,6	81,2
Pracownicy umysłowi	1534,1	652,6	156,6	238,0	123,3	237,6	126,0
Przedsiębiorcy i wolne zawody	608,0	273,4	89,9	82,1	41,1	96,2	25,0
w tym: ziemianie	64,2	19,2	15,7	5,8	1,6	21,5	0,4
Nie rozporządzający dochodem (wojskowi niezawodowi, więźniowie, zakonnicy)	311,3	53,9	31,3	22,6	12,4	22,9	6,7

	w procentach[b]						
Cała ludność	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Chłopi	51,3	46,3	74,3	64,4	53,2	27,7	9,5
Robotnicy rolni	9,3	9,6	4,7	9,0	6,8	21,8	3,2
Robotnicy (poza rolnymi)	20,4	22,5	7,5	12,0	23,4	30,0	68,9
Drobnomieszczaństwo	11,0	14,3	8,5	9,1	8,9	9,3	6,3
Pracownicy umysłowi	4,8	4,9	2,8	3,8	5,4	7,5	9,7
Przedsiębiorcy i wolne zawody	1,9	2,0	1,6	1,3	1,8	3,0	1,9
w tym: ziemianie	0,2	0,1	0,3	0,1	0,1	0,7	0,0
Nie rozporządzający dochodem (wojskowi niezawodowi, więźniowie, zakonnicy)	1,1	0,4	0,6	0,4	0,5	0,7	0,5

Źródło: *Młodzież sięga po pracę* (*op. cit.*), s. 20, tabl. 4a.

a) Do sumy ludności włączono osoby o nie podanym stanowisku społecznym.

b) Na skutek zaokrągleń (dalszych miejsc dziesiętnych) suma odsetków w niektórych wypadkach nieznacznie różni się od 100,0.

Z zupełnie innym rozwiązaniem podobnego procesu spotykamy się, na znacznie większą zresztą skalę, w Polsce Ludowej, kiedy to w wyniku socjalistycznej industrializacji szeregi klasy robotniczej zwiększyły się o ca 2,5 mln byłych chłopów.

II Rzeczpospolita była państwem, w którym istniała ogromna rozpiętość stosunków społecznych: od zbliżonej do społeczeństw zachodnioeuropejskich struktury ludnościowej Śląska do zupełnie prymitywnej przedkapitalistycznej takiejże struktury województw wschodnich. Funkcjonowały więc w okresie międzywojennym trzy zasadnicze typy struktury społecznej: typ nowoczesno-kapitalistyczny, typ przejściowy i typ struktury stanowej (zob. tabela 3). Pierwszy typ obejmował Śląsk i województwa zachodnie. Tutaj odsetek chłopów wahał się od 9,5 do 27,7, robotników od 72,1 do 51,8, pracowników umysłowych od 9,7 do 7,5, przedsiębiorców i uprawiających wolne zawody od 1,9 do 2,3, drobnomieszczan od 6,3 do 9,3.

Typ struktury przejściowej reprezentowały województwa centralne i województwo krakowskie, w których ilościowe proporcje głównych klas i warstw społecznych wahały się w granicach średnich krajowych.

Województwa wschodnie, a przede wszystkim północno-wschodnie charakteryzowały się dominacją gospodarki naturalnej, utrudniającej przekształcenie starej struktury stanowej w nowoczesną strukturę kapitalistyczną. Bardzo wysoki był tutaj odsetek chłopów (74,3%). Robotnicy przemysłowi stanowili tu tylko 1,8% ludności, tj. prawie tyle, ile robotnicy zatrudnieni w rzemiośle, pracownicy umysłowi zatrudnieni w przemyśle 0,2%, tj. siedmiokrotnie mniej niż na Śląsku.

Układ regionów gospodarczych nie pokrywał się z granicami administracyjnymi województw, stąd też dane przez nas cytowane mają charakter symptomatyczny. Sygnalizujemy potrzebę opracowania struktury społecznej poszczególnych regionów II Rzeczypospolitej.

Strukturę społeczno-zawodową rozpatrywać należy w ścisłym powiązaniu z problemami narodowościowymi.

Przejściowy charakter struktury społeczeństwa globalnego wyciskał silne piętno na strukturze społecznej wszystkich rejonów kraju, wszystkich działów zawodowych

i wszystkich grup narodowościowo-wyznaniowych. Polacy Śląska, Wielkopolski, Pomorza i rozwiniętych rejonów Kongresówki reprezentowali pierwszy typ strukturalny, Polacy województw centralnych i krakowskiego strukturę przejściową, Polacy-ziemianie kresowi i chłopi polscy mieszkający w województwach wschodnich wrośnięci byli w strukturę stanową.

Mniejszość niemiecka w Polsce miała najbardziej nowoczesną strukturę społeczną, charakteryzującą się wysokim odsetkiem samodzielnych zatrudniających siłę najemną: siłę tę stanowili głównie robotnicy i pracownicy umysłowi narodowości polskiej. Mniejszość ta dysponowała znaczną ilością czołowych zakładów Śląska i łódzkiego okręgu przemysłowego oraz poważną częścią własności ziemskiej województw zachodnich. Korzystając z konwencji genewskiej dla Górnego Śląska, traktatu o ochronie mniejszości narodowych oraz tzw. polityki równowagi prowadzonej przez Becka w latach trzydziestych, mniejszość niemiecka skutecznie broniła do marca 1939 r. swej uprzywilejowanej pozycji. Mniejszość ta — poza wyjątkami — została politycznie zintegrowana przez organizacje skrajnie nacjonalistyczne, finansowane przez rząd hitlerowski. Stare natomiast rodziny pochodzenia niemieckiego zamieszkujące Polskę centralną ulegały szybkim procesom asymilacji.

Mniejszość żydowska — poza grupami inteligencji i częściowo burżuazji — dziedziczyła wiele cech społeczeństwa stanowego, szczególnie na terenach kresów wschodnich i Galicji.

Rozwarstwienie klasowe mieszczaństwa żydowskiego przebiegało bardzo powoli w związku z tendencjami stagnacji gospodarczej, niemniej jednak tempo proletaryzacji ludności żydowskiej w latach 1924—1931 było szybsze od proletaryzacji innych grup narodowościowych. Przyrost ludności najemnej narodowości żydowskiej wynosił w okresie międzyspisowym 55,3%, ludności samodzielnej — 25,0%; wśród pozostałych grup narodowościowych przyrost ludności najemnej wynosił 44,2%, a ludności samodzielnej 42,9%. Szczególnie szybki proces proletaryzacji ludności żydowskiej miał miejsce w dziale handlu, rzemiosła i usług.

Mimo tych procesów, często nie dostrzeganych w dwudziestoleciu międzywojennym, skład społeczny ludności żydowskiej wyraźnie odbiegał od składu społecznego innych grup narodowościowych.

Poważną pozycję zajmowała mniejszość żydowska wśród burżuazji II Rzeczypospolitej, dysponując większością firm handlowych i finansowych i blisko połową wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowych. Stosunkowo wysoki odsetek w składzie społecznym ludności żydowskiej stanowili pracownicy umysłowi (6,6) zatrudnieni w sektorze prywatnym. Żydowski proletariat stanowił ponad piątą część ogółu ludności żydowskiej w Polsce międzywojennej. Miał on przede wszystkim rzemieślniczo-chałupniczy charakter i był skoncentrowany w kilku gałęziach przemysłu lekkiego (odzieżowym, włókienniczym, skórzanym, poligraficznym). Dominujące w składzie społecznym Żydów drobnomieszczaństwo (60% ludności) w zdecydowanej większości było spauperyzowane i nie osiągało przeciętnych dochodów polskich rodzin robotniczych.

Udział Żydów w przemyśle, finansach, handlu i rzemiośle, przedstawiany zresztą w sposób demagogiczny, służył prawicy polskiej jako argument za programem regulacji narodowościowej, programem, który obiektywnie sprzyjał tendencjom syjonistycznym. Wypada się na tym miejscu zgodzić ze stanowiskiem socjologa, który pisał:

Jak wszystkie inne doktryny romantyczno-nacjonalistyczne syjonizm explicite lub implicite przyjmował podział świata na „swoich" i „obcych" i w antagonizmie jednych do drugich widział konieczność historyczną oraz wielki motor historii. Antysemityzm pchał Żydów w kierunkach własnej integracji narodowej, zmuszał ich do obrony i do szukania własnej ojczyzny. Wszystkie filozofie nacjonalistyczne widziały w micie wroga czynnik cementowania własnej obronności narodowej. Od tej strony widziany „wróg" był czymś pożytecznym i koniecznym. Syjonizm w tym nie różnił się ani od koncepcji Ligi Polskiej czy Narodowej Demokracji, ani od pokrewnych koncepcji nacjonalizmu niemieckiego.[11]

[11] A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 184.

Trzeci typ struktury społecznej, mocno osadzonej w dziedzictwie stanowych konfliktów i dystansów, reprezentował mniejszość białoruską i ukraińską. Nieliczna burżuazja tych grup była przede wszystkim burżuazją kmiecą. Blisko 85% ogółu ludności wspomnianych narodowości stanowili chłopi. Robotnicy mniejszości słowiańskich nie przekraczali 10%, a pracownicy umysłowi 1,2% ogółu ludności wspomnianych grup narodowościowych.

Wśród robotników ukraińskich i białoruskich robotnicy przemysłowi stanowili zaledwie piątą część. Reszta szukała pracy w rolnictwie, rzemiośle i służbie domowej. Nieliczni pracownicy umysłowi zatrudnieni byli głównie w spółdzielczości, szkolnictwie mniejszościowym i transporcie.

W niniejszej pracy możemy zamarkować jedynie podstawowe obiektywne dystanse istniejące między głównymi klasami i warstwami II Rzeczypospolitej w zakresie uzyskiwanych dochodów i standardów wykształcenia.

1. Dochody. Ogólna suma dochodu społecznego szacowana przez Kaleckiego i Landaua wynosiła w 1929 r. 26 miliardów zł, z tego 8,2 miliarda stanowiło „spożycie naturalne", nie przechodzące przez rynek. Gospodarka naturalna, jak widzimy, odgrywała istotną rolę w zacofanej ekonomice Polski przedwrześniowej. Rozrzut dochodu konsumowanego przedstawia zestawienie na stronie następnej.[12]

Na dnie drabiny społecznej w hierarchii dochodów znajdowali się bezrobotni, zarówno ci ze wsi, jak i ci z miast. Indywidualne losy przedstawicieli tej grupy znamy z bogatej literatury pamiętnikarskiej. Przeciętny miesięczny dochód miejskiej rodziny bezrobotnej szacowany był w latach kryzysu w granicach 40—60 zł miesięcznie, na wsi był on często jeszcze niższy. Takie dochody uzyskiwała dziesiąta część społeczeństwa II Rzeczypospolitej.

Nieco wyżej w hierarchii dochodów należy uplasować chłopów mało- i średniorolnych, robotników rolnych, których przeciętne dochody na rodzinę 4-osobową sięgały

---

[12] M. Kalecki, L. Landau, *Szacunek...*, *op. cit.*, s. 44.

TABELA 4. KONSUMPCJA DOCHODU SPOŁECZNEGO W 1929 R.

Grupy dochodu	Suma ogólna w mld zł	Konsumpcja na rodzinę 4-osobową w zł miesięcznie
Pracownicy umysłowi	2,5	640
Robotnicy poza rolnymi	4,3	265
Robotnicy rolni	1,6	
Mała własność rolna do 50 ha	8,7	175
Drobnomieszczaństwo	3,5	345
Żyjący z zysku, wolne zawody, usługi	2,9	1300

175 zł w 1929 r. Wspomniane grupy obejmowały co najmniej 50% ogółu ludności II Rzeczypospolitej.

Dochód konsumowany przeciętnej rodziny robotniczej (bez robotników rolnych) wynosił 265 zł w 1929 r. Na tym poziomie kształtowały się też dochody sproletaryzowanych drobnomieszczan. W sumie reprezentowało ten przedział dochodów ponad 25% ludności Polski.

Dochody konsumowane rodzin drobnomieszczańskich łącznie z rodzinami sproletaryzowanymi wynosiły 345 zł w 1929 r. Dochody rodzin drobnomieszczańskich, mających stałe zajęcie, niezależne od wahań sezonowych, były znacznie większe. Rodziny takie stanowiły ca 7% ludności Polski.

Rodziny pracowników umysłowych, stanowiące blisko 5% ludności Polski, konsumowały przeciętnie produkty i usługi o wartości 640 zł w 1929 r.

Dochody wyższe — 1300 zł w 1929 r. — konsumowały rodziny burżuazyjne i ziemiańskie, obejmujące zaledwie 2% ludności Polski. Ponad 1% ludności nie rozporządzał żadnymi dochodami.

W 1937 r. dochód narodowy brutto na jednego mieszkańca był we Włoszech dwukrotnie, we Francji czterokrotnie, w Niemczech i Belgii pięciokrotnie, a w Wielkiej Brytanii pięcioipółkrotnie większy niż w Polsce. Oto najbardziej syntetyczny wyraz zacofania wpływającego na stopę życiową szerokich mas ludowych w Polsce między-

wojennej. W latach sześćdziesiątych Polska zbliża się do poziomu dochodu narodowego brutto na jednego mieszkańca Włoch, mając jednak do odrobienia znaczny dystans w stosunku do Francji, RFN, Belgii, Wielkiej Brytanii. W krajach tych wspomniany dochód był w 1960 r. blisko dwuipółkrotnie większy od dochodu uzyskiwanego w Polsce.

2. Standard wykształcenia. Poziom dochodu wyznaczał inne wskaźniki pozycji społecznej, wśród których istotną rolę odgrywało wykształcenie. Jak wiemy, odzyskanie niepodległości opartej na zasadach republikańsko-demokratycznych było zasadniczym krokiem w dziedzinie demokratyzacji szkolnictwa elementarnego.

W latach trzydziestych skład społeczny uczniów klas pierwszych szkół powszechnych zbliżał się do składu społecznego ogółu społeczeństwa.

TABELA 5. SKŁAD SPOŁECZNY UCZNIÓW I STUDENTÓW W ROKU SZKOLNYM 1935/1936[13]

Przynależność społeczna rodziców	klasa I szkoły powsz.	klasa VI szkoły powsz.	klasa I gimnazjum	rok I studiów wyższych
Robotnicy	23,5	26,3	7,4	4,6
Chłopi	57,5	30,8	7,7	9,5
Drobnomieszczanie	8,6	17,6	16,9	11,9
Pracownicy umysłowi	2,4	7,9	34,4	38,2
Inne grupy	8,0	17,4	33,6	35,5

Gorsze było położenie dzieci ukraińskich i białoruskich. Większość z nich pozbawiona była możliwości uczenia się w języku ojczystym. Niemniej ponad 70% dzieci ukraińskich i białoruskich w wieku szkolnym zostało objętych szkołą elementarną, co było istotnym postępem w porównaniu z okresem przed pierwszą wojną światową. System klasowej eliminacji zaczynał działać w sto-

[13] M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, s. 96.

sunku do dzieci chłopskich już w wyższych klasach szkół powszechnych, w których szybko malał procent dzieci biedoty wiejskiej. Dla dzieci robotniczych i chłopskich zasadniczym progiem było gimnazjum. Dostanie się do gimnazjum oznaczało szansę awansu społecznego, szansę wyjścia z macierzystej grupy społecznej. A jednak wśród uczniów pierwszych klas gimnazjum dzieci robotnicze stanowiły tylko 7,4%, a dzieci chłopskie 7,7%.

Funkcjonowanie systemu selekcji, opartego przede wszystkim na przesłankach ekonomicznych, prowadziło do elitaryzmu w szkolnictwie średnim i wyższym. Tutaj przygniatającą większość uczniów i studentów stanowiła młodzież pochodzenia inteligenckiego, burżuazyjnego i ziemiańskiego oraz grup klasy robotniczej związanych z pracą w administracji publicznej. W związku z powyższym wypada się zgodzić ze stanowiskiem Stanisława Rychlińskiego, który w okresie międzywojennym pisał:

> Przywilej społeczny i majątkowy posiada jeszcze u nas całe właściwe sobie żywiołowe znaczenie. Taksy administracyjne w szkołach średnich i opłaty akademickie na uniwersytetach, jakkolwiek obiektywnie rzecz biorąc niskie, stanowią przy panującym w kraju ubóstwie barierę nie do przebycia dla większości młodzieży robotniczej i chłopskiej [...]. Przeszkody na drodze awansu kulturalnego wynikają w dużym stopniu z zatamowania procesów awansu społecznego, z beznadziejności sytuacji tych, których los umieścił w odłamach ludności nie mających widoku wyrwania się z kręgu nędzy, marazmu gospodarczego i społecznego.[14]

Wielkość przemian społecznych, jakie nastąpiły u nas po drugiej wojnie światowej, polega na przełamaniu tej beznadziejności, na likwidacji bezrobocia, rozszerzeniu rynku pracy przez wymagającą wielu wyrzeczeń intensywną industrializację, na demokratyzacji wszystkich ogniw systemu oświatowego, na spłaszczeniu dochodów

---

[14] S. Rychliński, *Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, t. XIII, z. 1.

i stworzeniu szans podniesienia standardów konsumpcyjnych dla najliczniejszych warstw społecznych.

W wyniku tych przemian podstawowe klasy społeczne Polski współczesnej znajdują się w ruchu, który wiedzie nie tylko w kierunku podniesienia stopy życiowej, ale także w kierunku nowych standardów wartości, postaw, nowej świadomości społecznej. Trudno przewidzieć wpływ tych zmian na życie społeczne, polityczne i gospodarcze. Są one oznaką nowego wieku, nowego horyzontu społecznego, który otwiera się przed naszymi oczami.

Dziedzictwo starej struktury socjalnej jednak silnie ciąży na świadomości społecznej. Ciągle przeżywamy bolesny proces wdrażania milionów ludzi do dyscypliny, nieodłącznie związanej z cywilizacją przemysłową. W toku są procesy integracji klasowej, zawodowej i narodowej, pełne nie znanych dotychczas konfliktów.

GDYNIA

Jakie były początki?

Wzmiankę o Gdyni spotykamy już w dokumentach z r. 1253, które mówią o tym, że należała ona do parafii oksywskiej. Powstała w XIII wieku Gdynia była w XIV wieku wsią należącą do feudała rezydującego w Rusocinie. W r. 1380 przeszła na własność klasztoru kartuskiego.

Przywilej lokacyjny otrzymała Gdynia za czasów panowania Krzyżaków na Pomorzu Gdańskim, w r. 1362. Komtur gdański w r. 1379 zapewniał mieszkańcom Gdyni — osady rybackiej, przywilej swobodnego dysponowania złowioną rybą.

W XIV i XV wieku w Gdyni oraz w sąsiednich wsiach: Redłowie, Grabówku, Oksywiu, istniały rybackie karczmy. W r. 1429 planowano w Gdyni przy bliżej nie znanej strudze budowę młyna wodnego.

Po wojnie trzynastoletniej w r. 1455 Gdynia wraz z Pomorzem Gdańskim wróciła w skład państwa polskiego. Nadal, podobnie jak Grabówek, należała ona do klasztoru w Kartuzach. W r. 1734 pożar zniszczył ją całkowicie, ale już w dwa lata potem przystąpiono do jej odbudowy.

Po pierwszym rozbiorze Polski Gdynia została wcielona do państwa pruskiego. Wkrótce znowu stała się ona siedzibą sołectwa, podczas gdy Wielki Kack, Chylonia i Oksywie były siedzibami wójtostw.

Budowa kolejowej linii nadmorskiej miała znaczny wpływ na rozwój i ożywienie Gdyni. W r. 1875 liczyła ona 1174 mieszkańców.

Od początku naszego stulecia Gdynia wieś — osada rybacka zaczęła się przekształcać w miejscowość turystyczno-letniskową. W r. 1902 powstała spółka akcyjna, której celem było przystosowanie Gdyni do potrzeb letni-

---

Pierwodruk w wersji skróconej zob. „Polityka" 1976, nr 33.

ków. Przy dzisiejszym skwerze Kościuszki powstał dom kuracyjny, łazienki oraz molo. Przed domem kuracyjnym urządzono park ciągnący się niemal do morza. Przed pierwszą wojną światową do Gdyni przybywało rocznie około 500 kuracjuszy.

W wyniku wzmożonej ruchliwości społecznej Kaszubi — mieszkańcy Gdyni, poddani wielowiekowej polityce germanizacyjnej, zdobywali na nowo poczucie więzi narodowej wbrew szkole, służbie wojskowej, administracji. Stanowczo, podobnie jak inni mieszkańcy Pomorza i Wielkopolski, przeciwstawiali się oni wykupywaniu ziemi przez Niemców.

Klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej, rozwój demokratycznych uprawnień ludności w wyniku rewolucji niemieckiej zaktywizowały polski ruch narodowy w Gdyni i na całym Pomorzu. Działało tutaj i w okolicach założone przez Jakuba Wojewskiego i ks. Dorszyńskiego Towarzystwo Rybaków.

W początkach roku 1919 powstało w Gdyni z inicjatywy Jana Radtke, Antoniego Abrahama, z pomocą Antoniego Miotka z Pucka i Józefa Klebby z Kosakowa Polskie Towarzystwo Ludowe, rozwijające działalność na rzecz przyłączenia Pomorza do Polski. W wyniku decyzji konferencji pokojowej w Paryżu wojska polskie wkroczyły do Gdyni dopiero 10 lutego 1920 r., a więc w okresie kiedy naczelne władze państwowe pochłonięte były sprawami wojny z Rosją Radziecką. Tegoż dnia polski batalion morski zajął Puck. Dowódca armii zajmującej Pomorze, gen. Józef Haller, w towarzystwie kontradmirała Kazimierza Porębskiego dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z morzem.

Aktywiści Towarzystwa Ludowego przejęli władzę w Gdyni, m. in. Jan Radtke przejął akta wójtostwa od Niemca Düsterwalda. Przy placu Kaszubskim uruchomiono nowe biuro gminne, a w skład nowo powstałej rady weszli m. in. Augustyn Grubba, Antoni Moza, Franciszek Schroeder, Józef Tutkowski, Augustyn Plichta i Józef Vogt.[1]

[1] W. Szulist, *Gdynia i jej dzisiejsze dzielnice przed powstaniem miasta*, w pracy zbior.: *Gdynia*, Gdańsk 1968, s. 7—20.

Przesłanki budowy portu i miasta

Utworzenie w r. 1919 Wolnego Miasta Gdańska oznaczało, że z granic nowo powstałego państwa polskiego wyłączono ujście Wisły i jedyny port. Pełna kontrola władz państwowych nad Gdańskiem okazała się fikcją w okresie powstania wielkopolskiego, powstań śląskich, konfliktu wojennego z Czechosłowacją, Ukrainą i Rosją Radziecką. Sytuacja II Rzeczypospolitej w poważnym stopniu zależała wówczas od dostaw amerykańskiej żywności, sprzętu wojskowego dla formującej się armii polskiej i powrotu setek tysięcy reemigrantów. Rozwiązanie tych wszystkich spraw było paraliżowane przez władze Wolnego Miasta Gdańska.

Prawo rozbudowy portu gdańskiego, przyznane Polsce traktatem wersalskim, zostało przeniesione na polsko-gdańską Radę Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku. Gdańscy członkowie Rady zmuszali stronę polską do ciągłych odwoływań się do decyzji prezesa Rady, wysokiego komisarza i do Rady Ligi Narodów. Mimo to Ministerstwo Robót Publicznych, wierząc w ewolucję stanowiska gdańszczan, poleciło inżynierowi Tadeuszowi Wendzie w r. 1920 opracować plan rozbudowy portu gdańskiego. Wobec ograniczeń praw Polski w Gdańsku prace nad planem zostały wstrzymane. Jak pisze Stanisław Mikos:

> ...port gdański wymagał ogromnych inwestycji. Przed wojną jego zdolność przeładunkowa sięgała zaledwie 2,5 miliona ton rocznie. Urządzenia składowe i przeładunkowe były przestarzałe, baseny portowe — zaniedbane, ponieważ podczas wojny i po wojnie nic w tym kierunku nie uczyniono. Rada Portu na skutek deficytu w swoim budżecie nie była w stanie trudności tych pokonać.[2]

Z inicjatywy rządu polskiego powołano już w r. 1920 specjalną komisję, która miała wybrać miejsce pod bu-

---

[2] S. Mikos, *Powstanie i rozwój portu gdyńskiego w okresie międzywojennym*, *ibidem*, s. 22—23.

dowę przyszłego portu morskiego. Wysunięto kilka projektów lokalizacji nowego portu:

1) Na Jeziorze Żarnowieckim, z wejściem do portu od strony otwartego morza.

2) W Zatoce Puckiej, z wejściem od strony Wielkiej Wsi, a więc także z otwartego morza przez projektowany w tym celu kanał przecinający półwysep Hel.

3) W Pucku, z wejściem od Zatoki Puckiej.

4) W Rewie, także z wejściem od Zatoki Puckiej.

5) W Zatoce Puckiej, z przecięciem Helu i wejściem do portu z otwartego morza.

6) Na końcu półwyspu Hel.

7) W Tczewie, z wejściem do portu przez Wisłę lub specjalnie w tym celu wybudowanym kanałem.

8) W Gdyni.[3]

1 listopada 1920 r. w kręgu naczelnika państwa, kontradmirała Porębskiego, premiera rządu Wincentego Witosa i innych przedstawicieli ówczesnego kierownictwa politycznego państwa przyjęto koncepcję budowy portu w Gdyni, w szerokiej dolinie rzeczki Chylonki. Była to koncepcja inż. Wendy. Wówczas Gdynia nie posiadała jeszcze bezpośredniego połączenia kolejowego z Polską, gdyż jedyna linia kolejowa do tej miejscowości przebiegała przez terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Na polecenie Piłsudskiego wybudowano zatem krótki odcinek torów kolejowych Gdynia—Kokoszki, uzyskując w ten sposób bezpośrednie połączenie z zapleczem, a omijając Gdańsk.

Autor projektu budowy portu przedstawił dwa warianty: pierwszy przewidywał docelową zdolność przeładunkową na 30 mln ton rocznie; ze względu jednak na trudności finansowo-techniczne przyjęto wariant drugi — tj. budowę urządzeń zapewniających zdolność przeładunkową 7—8 mln ton rocznie.[4]

W sierpniu 1922 r. rząd przygotował projekt ustawy o budowie portu w Gdyni. Projekt ten (poza nielicznymi

---

[3] *Ibidem*, s. 25.

[4] „Rocznik Statystyczny m. Gdyni 1965", Gdynia 1965, s. XV.

wyjątkami) entuzjastycznie został przyjęty przez posłów Sejmu Ustawodawczego i wszedł w życie 23 września tegoż roku.

Tereny przybrzeżne Gdyni posiadały doskonałe warunki pod budowę portu. Na brzegach zatoki wznosiły się niewielkie wzgórza. Natomiast w głębi jej znajdowała się nizina o szerokości ok. 2 km, przez którą przepływała rzeczka Chylonka. Na nizinie były błota i torfowiska dochodzące do 6 m głębokości. Pod warstwą torfu znajdował się piasek.

Reda naprzeciwko Gdyni uważana była za najlepszą w całej Zatoce Gdańskiej. Jej głębokość wynosiła 9—14 m. Posiada piaszczysty i doskonale kotwiczny grunt. Półwysep Helski osłania zatokę od strony północno-wschodniej. [...] Półwysep Helski skierowuje główny przybrzeżny prąd morski poza zatokę i przez to chroni wjazd do portu przed zapiaszczeniem.

Wejście do portu jest bardzo łatwe. Statki wpływają bezpośrednio z otwartego morza, nie napotykając na żadne przeszkody. [...] Poza tym Gdynia miała powstać na terenach nie zabudowanych, których znaczna część była własnością państwa. Odpadała więc sprawa kosztownych wywłaszczeń i burzenia istniejących budowli. Stroną ujemną Gdyni był brak połączeń drogą wodną z zapleczem.[5]

Zatwierdzony plan inżyniera Wendy zakładał budowę obszernego basenu, otoczonego falochronami przy wejściu do portu, czyli tzw. awanportu, oraz budowę kilku basenów wewnętrznych. Zakończenie wspomnianej inwestycji planowano na rok 1931—1932. Podstawowa część portu zaplanowana była w formie basenów po obu stronach głównej osi wyjściowej.

Pisząc o przesłankach budowy portu w Gdyni, nie wystarczy przypomnieć aspektów polityczno-wojskowych i gospodarczych, ważne były przesłanki psychologiczne. Własny port, wolny od kontroli niemieckiej, miał być symbolem powrotu Polski na Bałtyk, powrotu zwycięskiego po wielowiekowych zmaganiach z zakonem krzyżackim i Prusami.

Z tego typu rozważaniami związana była bujnie rozwijająca się po r. 1918 polska marynistyka. Zwraca na

[5] S. Mikos, *op. cit.*, s. 26.

nią uwagę Ryszard Karwacki w swym niedawno opublikowanym studium *Temat morski*.[6]

Stefan Żeromski w swej trylogii składającej się z takich utworów jak *Wisła*, *Wiatr od morza*, *Międzymorze*

opowiedział się za programem zjednoczenia narodu wokół niewątpliwie słusznej i dalekosiężnej polityki morskiej. [...]

Nie pojawiło się później w całym dwudziestoleciu międzywojennym dzieło o tej randze literackiej, podobnym ładunku uczuciowym i o równie głębokim rozumieniu żywotnych interesów narodu. Jednakowoż z perspektywy czasu łatwo zauważyć, że dzieło Żeromskiego zamykało etap tematyki historycznej i historiozoficznych rozważań o morzu. Wobec-ogólnego nastawienia literatury na problematykę współczesną i zarazem negowania młodopolskich koncepcji artystycznych sposób pisania o morzu zaprezentowany przez Żeromskiego stracił wiele na aktualności, choć zachowały się na długo głoszone przezeń idee.[7]

Po utworach Żeromskiego przyszły powieści i opowiadania Jerzego Bandrowskiego, żeglarskie, pełne romantycznych przygód opowiadania Mariusza Zaruskiego oraz utwory wielu innych marynistów: J. Brzęczkowskiego, L. Cwaliny, C. Centkiewicza, B. Domaniewskiego, J. Ginsberta i T. Meissnera, M. Rusinka, J. B. Rychlińskiego, S. M. Salińskiego, Z. Uniłowskiego.

Budowa portu gdyńskiego w latach 1922—1926 nie była rzeczą łatwą. Liberalna polityka gospodarcza rządu, preferująca wolnokonkurencyjną gospodarkę przed potrzebami publicznymi, utrudniała mobilizację środków koniecznych dla Gdyni. Rząd począwszy od r. 1921 udzielał kredytów, których wartość topniała w związku z galopującą inflacją. W przeliczeniu na złotówki w złocie wydatki publiczne na Gdynię wynosiły w 1921 r. — 370 000 zł, w 1922 — 270 000 zł, a w 1923 r. — 452 000 zł.

Od r. 1922 inwestycjami gdyńskimi poza budową portu

---

[6] R. Karwacki, *Temat morski. O prozie fabularnej dwudziestolecia międzywojennego*, Gdańsk 1975.

[7] *Ibidem*, s. 45—46.

wojennego na Oksywiu kierowało Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Wśród pierwszych wykonawców inwestycji portowych należy wymienić Towarzystwo Robót Inżynieryjnych w Poznaniu. Przedsiębiorstwo to wybudowało niewielką przystań z głazów i drewna u podnóża cypla oksywskiego, dzięki czemu już w r. 1923 można było odprawić z portu gdyńskiego pierwsze transporty emigrantów. W tym roku po prostu doprowadzono tory kolejowe i uruchomiono stałą żeglugę. Gdynia była wówczas w stanie przeładować rocznie tylko około 100 000 ton.

Zainteresowanie budową portu, jakie okazywali premier Władysław Grabski, a także prezydent Stanisław Wojciechowski, spowodowało zintensyfikowanie inwestycji. W lipcu 1924 r. powołano konsorcjum polsko-francuskie, w skład którego ze strony polskiej wchodziły Polski Bank Przemysłowy we Lwowie oraz Przedsiębiorstwo Inżynieryjne Rummel i Nosowicz.

Polska wobec rosnących kłopotów ze zbytem węgla na rynku niemieckim zmuszona była szukać nowych, zamorskich rynków dla swych surowców. Sprawa ta stała się szczególnie pilna w r. 1925, po wygaśnięciu polsko-niemieckiej konwencji węglowej i wybuchu wojny celnej z Niemcami. W drugiej więc połowie r. 1925 na polecenie premiera Władysława Grabskiego rozpoczęto budowę linii kolejowej Kalety—Podzamcze o długości 114 km. Był to fragment planowanej magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia.[8]

Strajk górników angielskich w r. 1926 wywołał pośrednio dodatkowe zapotrzebowanie na usługi Gdyni, szczególnie w zakresie obsługi eksportu węgla.

Nowa recesja gospodarcza w 1925 r. i inflacja bilonowa, a także kłopoty z konsorcjum polsko-francuskim, odczuwającym inflację francuską, wreszcie polski zakaz wywozu dewiz do Francji nie sprzyjały szybkiej rozbudowie Gdyni, która po trzyletnich staraniach Jana Radtke dopiero 10 stycznia 1926 r. uzyskała prawa miejskie. Jej nowy obszar administracyjny wybiegał poza teren daw-

[8] H. Dudek, *Odbudowa kraju*, w pracy zbior.: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918—1928*, Kraków—Warszawa 1928, s. 430.

nej wsi. W r. 1926 przyłączono do niej wieś Oksywie, a w latach późniejszych wszystkie niemal następne osiedla stanowiące część integralną dzisiejszej Gdyni.

Rola Eugeniusza Kwiatkowskiego

W czerwcu 1926 r. kierownictwo Ministerstwa Przemysłu i Handlu przejął inżynier docent Eugeniusz Kwiatkowski. Jemu Gdynia zawdzięcza swój „złoty okres budowy". Potrafił on wykorzystać nowe ożywienie gospodarcze lat 1926—1929 dla mobilizacji środków finansowych na rozbudowę portu i miasta Gdyni. Umowa z konsorcjum polsko-francuskim została zrewidowana. Do budowy portu zaangażowane zostały dwa nowe przedsiębiorstwa: firma belgijska Ackermans et van Haaren, specjalizująca się w pracach czerpakowych i ziemnych, oraz firma duńska Hojgaard et Schulz, prowadząca budowę nabrzeży i falochronów.

Ogólna poprawa koniunktury, a także amerykańska pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. pozwoliły Kwiatkowskiemu na obciążenie budżetu państwa większością kosztów budowy portu. Minister wraz z grupą swoich współpracowników stworzył cały system ulg podatkowo-taryfowych preferujących Gdynię. Udało mu się częściowo kosztami inwestycji gdyńskich obciążyć wielkie koncerny węglowe: Elibor, Progress, Giesche, Robur. Kapitał prywatny, szukając łatwych, szybkich zysków, opanował przedsiębiorstwa maklerskie, spedycyjne i przeładunkowe. Dzięki dobrej koniunkturze węglowej Gdynia w latach 1926—1930 stała się portem przelotowym, specjalizującym się w eksporcie węgla.

W trudnych latach kryzysu gospodarczego koło rozpędowe ustawione przez Kwiatkowskiego nie przestało funkcjonować, chociaż on sam zmuszony był zrezygnować z funkcji ministra przemysłu i handlu i objąć kierownictwo Mościc. W tym okresie Gdynia z portu przelotowego stała się portem o charakterze uniwersalnym, dyspozycyjno-rozdzielczym.

W r. 1931 rząd polski podpisał umowę z francuskim koncernem zbrojeniowym Schneider-Creuzot w sprawie

budowy magistrali węglowej. Powołano Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, które otrzymało koncesję na budowę i eksploatację linii Gdynia — Herby Nowe na przeciąg 45 lat.

Gdy w październiku 1935 r. Kwiatkowski wrócił do rządu, zresztą nie jako minister przemysłu i handlu, lecz jako wicepremier do spraw gospodarczych i minister skarbu, Gdynia przeżywała ostatni etap budowy portu. Realizacja w tym czasie sześcioletniego planu rozbudowy sił zbrojnych i czteroletniego planu inwestycji publicznych spowodowała, iż kosztem portu gdyńskiego zwiększono środki na rzecz rozbudowy przemysłu w warszawskim okręgu przemysłowym i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego w widłach Wisły i Sanu.

Z inicjatywy Kwiatkowskiego Rada Ministrów 13 marca 1936 r. upoważniła Ministerstwo Skarbu do przejęcia zobowiązań finansowych Gdyni z tytułu pożyczek zaciągniętych w Banku Gospodarstwa Krajowego, w Banku Zachodnim i w Schweizerische Bank-Gesellschaft na łączną sumę 42 168 000 zł. Spłata tych długów przekraczała bowiem możliwości płatnicze miasta.[9]

Poza tym dla pobudzenia inwestycji portowych Kwiatkowski przeprowadził 8 kwietnia 1937 r. nowelizację rozporządzenia prezydenta RP w sprawie popierania rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni z 1927 r. Treścią nowelizacji było potrącenie z dochodu podlegającego opodatkowaniu sum zainwestowanych przez istniejące i nowo powstające przedsiębiorstwa.[10]

Dla usprawnienia funkcjonowania portu 17 stycznia 1938 r. z inicjatywy Kwiatkowskiego Komitet Ekonomiczny Ministrów przyjął uchwałę o nadaniu portowi handlowemu w Gdyni osobowości o charakterze publicznoprawnym, przy czym uchwała zastrzegała, że eksploatacja portu powinna być prowadzona na zasadach handlowych, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb państwa i interesów gospodarstwa społecznego. Uchwała ta pozwalała Gdyni

---

[9] Archiwum Akt Nowych (AAN), Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, t. 85, k. 323, zał. 5 do protokołu z 13 III 1936.

[10] „Dziennik Ustaw RP" z 8 V 1937, nr 27, poz. 190.

rozwijać większą aktywność gospodarczo-handlową dzięki oderwaniu jej od sztywnych ram budżetu państwa.[11]

Kwiatkowski był głównym promotorem przekształcenia Gdyni w największy port bałtycki. Dzięki jego pasji i wytrwałości, a przede wszystkim olbrzymiemu społecznemu zainteresowaniu towarzyszącemu jego dziełu, ogólna powierzchnia portu wzrosła w 1939 r. do 897 ha, w tym 224 ha stanowiła powierzchnia wodna. Głębokość portu sięgała 12 m. Długość portowych nabrzeży w eksploatacji osiągnęła 12,8 km.

Olbrzymie znaczenie dla obsługi portu i zaplecza miał wielki gdyński węzeł kolejowy, który w 1939 r. korzystał z 222 km torów kolejowych. Powierzchnia placów składowych portu gdyńskiego przed wybuchem drugiej wojny światowej przekraczała 35 tys. m^2. W tym samym czasie port dysponował 57 magazynami o powierzchni 245,5 tys. m^2. Na jego terenie powstały spichrze zbożowe o pojemności 10 tys. ton, zasobniki dla olejów mineralnych i melasy.

Gdynia lat trzydziestych posiadała także 87 nowoczesnych mechanicznych urządzeń przeładunkowych o nośności dźwigów 350,7 ton.[12]

Zasadniczo port gdyński — pisze Stanisław Mikos — składał się z 2 części: portu zewnętrznego i portu wewnętrznego. Obie części łączył wspólny awanport (przedporcie), przez który prowadziło główne wejście od strony morza — redy. Różnica między portem zewnętrznym a wewnętrznym polegała na tym, że port zewnętrzny zbudowany został na morzu, poprzez zasypywanie jednych miejsc przeznaczonych na mola i pogłębianie innych, gdzie miały powstać baseny. Port wewnętrzny powstał na lądzie przez wykopanie basenów i ich bagrowanie (pogłębianie) przy pomocy pogłębiarek.

Port zewnętrzny obejmował: awanport połączony z Basenem Węglowym, Basenem Południowym i Basenem Prezydenta oraz 4 mola: Pasażerskie, Węglowe, Rybackie i molo prze-

[11] AAN, Komitet Ekonomiczny Ministrów, t. 1481, Uchwała w sprawie Gdyni z 17 I 1938 r.

[12] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", Warszawa 1939, s. 204, tabl. 27.

znaczone dla żeglugi przybrzeżnej. Port wewnętrzny stanowiły 2 baseny: Basen nr 1 — im. Marszałka J. Piłsudskiego i Basen nr 2 — im. Ministra E. Kwiatkowskiego. Osią portu wewnętrznego był Kanał Portowy — przedłużenie Kanału Wejściowego, prowadzący od awanportu w kierunku dawnego koryta Chylonki.[13]

Rolę Gdyni w obsłudze polskiego handlu zagranicznego w latach trzydziestych pokazuje poniższa tabela.

HANDEL POLSKI PRZEZ GDYNIĘ

Lata	Przywóz i wywóz w tys. ton	W odsetkach globalnego obrotu wg wagi	Przywóz i wywóz w mln zł	W odsetkach globalnych obrotów wg wartości
1930	3275	14,6	231	4,9
1935	7119	44,4	762	42,7
1938	8713	46,1	1183	47,6

W 1938 r. Gdynia obsłużyła 39,2% polskiego importu w ujęciu wagowym i 53,8% w ujęciu wartościowym. Jeśli chodzi o eksport, to obsłużyła ona w tymże roku 47,6% globalnego wywozu w ujęciu wagowym i 40,9% w ujęciu wartościowym.[14]

W dziedzinie ruchu statków handlowych (w milionach NRT) pierwsze miejsce na Bałtyku przed pierwszą wojną światową zajmował port szczeciński. W latach dwudziestych do 1932 r. prym wiódł port gdański, po 1932 r. port gdyński, który w 1938 r. przyjął statki o łącznym tonażu 6,5 mln NRT; w tym czasie Gdańsk przyjął statki o tonażu 4,8 mln NRT, Sztokholm o tonażu 3,9 mln NRT, a Szczecin o tonażu 3,4 mln NRT.[15]

Stosunkowo skromne wyniki uzyskał Kwiatkowski w dziedzinie rozbudowy polskiej floty handlowej. W latach

[13] S. Mikos, *op. cit.*, s. 34—37.

[14] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", s. 165, tabl. 6.

[15] *Ibidem*, s. 233, tabl. 26.

trzydziestych zaledwie 10% obrotów Gdyni i Gdańska było obsługiwanych przez statki polskich przedsiębiorstw żeglugi morskiej.

Już w 1919 r. z udziałem kapitałów Polonii amerykańskiej powstała spółka akcyjna — Polsko-Amerykańska Żegluga Morska, która dysponowała 6 statkami: Wisła, Kościuszko, Poznań, Warszawa, Pułaski i Kraków. Po kilku latach spółka ta zbankrutowała. Później powstały małe prywatne przedsiębiorstwa żeglugi morskiej Sarmacja, Lechia, z udziałem kapitałów norweskich i duńskich.

W celu zdobycia środków dla rozbudowy własnej floty powołano w początkach lat dwudziestych Komitet Floty Narodowej — instytucję półpaństwową. Zebrane składki publiczne nie pozwalały jednak na zakup większych statków.

Kwiatkowski korzystając z ustawy z dnia 25 listopada 1925 r. o popieraniu polskiej marynarki handlowej spowodował utworzenie państwowego przedsiębiorstwa Żegluga Polska i zakup we Francji 5 statków: Toruń, Poznań, Kraków, Katowice, Wilno. Dzięki subsydiom państwowym już w 1928 r. flota polska wraz ze statkami pasażerskimi i holownikami liczyła 33 jednostki o nośności około 40 000 DWT.

W 1928 r. powstała spółka akcyjna Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe (Polbryt). Towarzystwo to uruchomiło poważną regularną linię żeglugową pod polską banderą łączącą Gdynię z Anglią. W marcu 1930 r. powstało Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe S.A., które w 1934 r. zmieniło nazwę na Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe (GAL). GAL uruchomił linię pasażerską Gdynia—Nowy Jork, a później żeglugę na linii palestyńskiej z Konstancy. Za namową Kwiatkowskiego górnośląski koncern węglowy Robur utworzył Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe.

W 1939 r. polska flota handlowa posiadała 71 statków morskich o łącznym tonażu 102 000 BRT. W tej dziedzinie byliśmy na szarym końcu w Europie. Wyprzedzały nas takie państwa, jak Dania, Szwecja, Grecja, Holandia, Francja, Włochy, Niemcy, Norwegia, Anglia.

Kwiatkowski starał się stworzyć zalążki polskiego przemysłu stoczniowego. Dla nowej stoczni rezerwowane

były duże tereny przy końcu kanału portowego w Gdyni. W 1929 r. stocznia gdańska zmuszona była utworzyć w Gdyni swoją filię pod nazwą Stocznia Gdyńska S.A. Akcjonariusze tej spółki to: Stocznia Gdańska, Zakłady Starachowickie, Zjednoczone Huty Królewska i Laura oraz S.A. Zieleniewski z Krakowa. Początkowo była to stocznia remontowa. W 1938 r. rozszerzyła ona swój program produkcyjny doprowadzając do zwodowania pierwszego kadłuba drobnicowca Olza o nośności 1500 DWT.[16]

Nie osiągnął także Kwiatkowski poważniejszych wyników w rozbudowie rybołówstwa morskiego. W r. 1938 liczba rybaków nie przekraczała dwóch tysięcy osób zawodowo czynnych. Dysponowali oni bardzo prymitywnym sprzętem, w tym ponad 200 łodziami motorowymi i 800 łodziami niemotorowymi. W latach trzydziestych najlepsze połowy uzyskano w 1936 r. — 23 300 ton. W tym samym roku połowy rybaków norweskich przekraczały 1 120 000 ton, brytyjskich 1 063 000 ton, niemieckich 599 000 ton.

Kontrowersje

Polska lat dwudziestych i trzydziestych stopniowo stawała się dopiero państwem morskim. Jej ogólny poziom sił wytwórczych, skromne zasoby kapitałowe, które w istniejących stosunkach społecznych można było przeznaczać na rozbudowę gospodarki morskiej, oraz walka konkurencyjna z istniejącymi kapitalistycznymi potęgami morskimi rodziły liczne kontrowersje i dylematy. Pierwszy dotyczył dysproporcji między tempem rozbudowy portu gdyńskiego a tempem rozbudowy jego komunalno-przemysłowej i usługowej infrastruktury.

Do r. 1925 Gdynia rozwijała się chaotycznie, korzystając z fragmentarycznych planów parcelacyjnych. Dopiero w tym roku Komisja Międzyministerialna ustaliła programowe wytyczne dla rozwoju przyszłego miasta do r. 1935. Miało ono liczyć około 40 tysięcy mieszkańców.

[16] B. Kasprowicz, *Problemy ekonomiczne budowy i eksploatacji portu w Gdyni w latach 1920—1939*, „Zapiski Historyczne", 1956, t. XXII, z. 1—3.

Życie szybko jednak przekreśliło te wytyczne. Liczba mieszkańców Gdyni wzrosła z 1300 w r. 1921 do 83 400 w r. 1936 i 127 000 w r. 1939.

W r. 1928 z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych został opracowany nowy projekt zabudowy Gdyni. Ministerstwo starało się traktować gdyński projekt jako integralną część planu zabudowy całego polskiego wybrzeża morskiego, na który to plan ogłoszono konkurs urbanistyczny.

Plan rozbudowy Gdyni weryfikowano jeszcze dwukrotnie. W 1931 r. przyjęto koncepcję miasta portowego liczącego 150 000 mieszkańców, a w 1935 r. widziano Gdynię jako miasto portowo-przemysłowe liczące około 250 000 mieszkańców. Dziś możemy powiedzieć, że w najbliższych latach Gdynia przekroczy tę granicę.[17]

Przed drugą wojną światową Gdynia kilkakrotnie rozszerzała swoje terytorium. W r. 1926 przyłączono do niej Oksywie, w r. 1930 Chylonię, w r. 1933 Witomino i Obłuże, w r. 1935 Lasy, Orłowo Morskie i Cisową. W latach 1925—1935 obszar Gdyni wzrósł przeszło dziesięciokrotnie uzyskując powierzchnię 66 km^2, a więc mniejszą tylko od Warszawy, Wilna, Poznania, Bydgoszczy i Lwowa.

Rozwój portu — pisze Mieczysław Widernik — zawsze wyprzedzał program budowy miasta, które w poszczególnych etapach swych zamierzeń budowlanych i terenowych przekraczało kilkakrotnie zakreślone uprzednio ramy. W planowaniu portu nie uwzględniono czynników wiążących ściśle port z miastem i nie potraktowano budowy miasta jako inwestycji państwowej.[18]

W tej sytuacji Gdynia przeżywała spekulacje gruntami, dzikie, nielegalne budownictwo i rosnący deficyt w budżecie miejskim.

Władze miasta nie były w stanie zapewnić niezbędnych warunków mieszkaniowych ani pracy napływającym z całej Polski bezrobotnym. W latach trzydziestych Gdynia stała się miastem ostrych konfliktów klasowych i poli-

[17] H. Dudek, *op. cit.*, s. 384.

[18] M. Widernik, *Z dziejów miasta 1926—1939*, w: *Gdynia*, *op. cit.*, s. 60.

tycznych, a liczba zarejestrowanych tu bezrobotnych wahała się w granicach 3300—7300. Rząd starał się panować nad sytuacją miasta, wyznaczając delegata, który kontrolował działalność samorządu miejskiego. Od r. 1930 działał w mieście ustrój komisaryczny. Komisarza rządu, który skupiał w swym ręku władzę administracyjną — starosty grodzkiego, burmistrza i przewodniczącego rady miejskiej, powoływał minister spraw wewnętrznych. Istniejąca Rada Miejska była w takiej sytuacji organem opiniodawczym.

Począwszy od r. 1927 wśród robotników Gdyni, znajdujących się pod wpływami Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, rozpoczęła działalność PPS i Związek Stowarzyszeń Zawodowych (Związek Zawodowy Transportowców). Związek Transportowców, a także Związek Marynarzy Wybrzeża Polskiego ZZP były organizatorami licznych strajków.

W początkach lat trzydziestych powstał w Gdyni Komitet Miejski KPP, którego organem był „Marynarz Rewolucjonista". W r. 1931 w wyborach do Rady Miejskiej KPP uzyskała 200 głosów.

Działalność PPS na terenie Gdyni zdynamizował, począwszy od 1935 r., Kazimierz Rusinek, mający silne oparcie w ruchu zawodowym, Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego i Portowym Robotniczym Klubie Sportowym „Bałtyk".

Działalność PPS i KPP oraz innych opozycyjnych organizacji spowodowała, że w wyborach do sejmu 8 września 1935 r. wzięło udział jedynie 43% uprawnionych do głosowania.

Wielkim sukcesem PPS były wybory do Rady Miejskiej w 1939 r., kiedy to lista Obozu Zjednoczenia Narodowego zdobyła jedynie 5 mandatów, Stronnictwa Narodowego 12, a PPS i klasowych związków zawodowych 15.

W ten sposób miasto — reklamowany sukces obozu piłsudczykowskiego — stało się miejscem jego porażki ze względu na nierozwiązanie wielu problemów socjalnych.[19]

[19] R. Wapiński, *Ruch robotniczy w Gdyni w latach 1920—1939*, *ibidem*, s. 91—113; D. Steyer, *Problemy robotnicze Gdyni 1926—1939*, Gdańsk 1959.

Swój dynamizm ruch robotniczy Gdyni pokazał we wrześniu 1939 r., kiedy to 4500 ochotników brało udział w budowaniu umocnień polowych, w batalionach roboczych i oddziałach czerwonych kosynierów.

Drugim dylematem Gdyni był stosunek jej rozwoju do polityki państwa polskiego wobec Wolnego Miasta Gdańska. Gdynia nie była w stanie obsłużyć potrzeb polskiego handlu zagranicznego. Nie mogła ona stanowić alternatywy dla Gdańska. Trudno odmówić wielu racji Henrykowi Strassburgerowi, komisarzowi generalnemu RP w Gdańsku, który w 1928 r. pisał m. in.:

Jedynie pełne, intensywne wyzyskanie wszystkich możliwości przyznanych nam przez traktat wersalski na szczupłym wybrzeżu Morza Bałtyckiego gwarantuje nam i wzmacnia nasze stanowisko polityczne zarówno w Gdańsku, jak i na całym Pomorzu. Sprawa Gdańska jest bowiem ze sprawą Pomorza jak najściślej związana.[20]

Rola Gdańska w obsłudze importu zmalała (w ujęciu wartościowym) z 21,2% w r. 1930 do 7,5% w r. 1935. Po r. 1928 wiele polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zaczęło wyprowadzać się z Gdańska całkowicie albo pozostawiało w nim jedynie swoje oddziały.

To przenoszenie się do Gdyni nie było korzystne dla interesów polskich w Gdańsku. Kurczył się przez to stan posiadania nieruchomości w rękach polskich. Propaganda niemiecka wykorzystywała te momenty, głosząc przed światem, że Gdańsk nie jest Polsce potrzebny.[21]

Trzeci wielki dylemat polskiej polityki morskiej łączył się z problemem, ile środków publicznych wydać na gospodarczo-handlowe instytucje Gdyni, ile natomiast na bezpieczeństwo, na marynarkę wojenną.

W okresie intensyfikacji budowy portu handlowego w Gdyni powstał projekt zbudowania polskiej oceanicz-

[20] H. Strassburger, *Wolne Miasto Gdańsk*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, *op. cit.*, s. 206.

[21] S. Mikos, *op. cit.*, s. 33—34.

nej floty wojennej, składającej się z okrętów liniowych, krążowników, niszczycieli i okrętów podwodnych o ogólnym tonażu 150 tysięcy ton. W listopadzie 1936 r. w kierownictwie marynarki wojennej opracowano nowy, 6-letni program rozwoju. Łącznie w latach 1926—1939 zbudowano dla polskiej marynarki okręty o tonażu 16 tysięcy ton. Przypomnijmy niektóre z nich: ORP Wicher (1930), ORP Burza (1932), okręty podwodne Ryś (1931), Wilk (1931), Żbik (1932), stawiacz min Gryf (1938), ORP Grom (1937), ORP Błyskawica, ORP Sęp (1939).

Państwowe Zakłady Inżynierii we własnej stoczni zbudowały 6 małych trałowców (Jaskółka, Mewa, Rybitwa, Czajka, Żuraw i Czapla). W latach trzydziestych Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej w Gdyni zostały rozbudowane i dzięki temu mogły przystąpić do wykonania 2 niszczycieli typu Grom. Wojna przerwała pracę.[22]

Bohaterska obrona wybrzeża we wrześniu i pierwszych dwóch dniach października 1939 r. (kapitulacja Helu), a także obecność polskiej marynarki wojennej w koalicyjnej, antyhitlerowskiej wojnie aż do kapitulacji Japonii byłyby niemożliwe bez osiągnięć gdyńskich inżynierów i techników, robotników i działaczy społecznych dwudziestolecia międzywojennego.

[22] Zob. S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918—1939*, Gdynia 1966.

GENEZA I ROZWÓJ CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Analizę warunków i genezy powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego rozpoczynam od krótkiej charakterystyki przemian w międzynarodowej sytuacji gospodarczej. Przemiany te bowiem wywierały istotny wpływ na wewnętrzną sytuację gospodarczą Polski.

Okres depresji pokryzysowej i ożywienia koniunkturalnego, przerwanego w niektórych krajach zjawiskami recesyjno-kryzysowymi na przełomie lat 1937 i 1938, wnosi wiele nowego w charakter koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, w charakter polityki gospodarczej i myśli ekonomicznej, której ton zaczynają nadawać koncepcje gospodarki kierowanej — przede wszystkim w postaci preferowanej przez keynesizm.

Tabela 1 ilustruje za pomocą wskaźnika produkcji trend ekonomiczny niektórych krajów w interesującym nas okresie.

Począwszy od roku 1935 gospodarka światowa znajduje się pod przemożnym wpływem zbrojeń. Wojna abisyńska, wojna domowa w Hiszpanii, wojna chińsko-japońska, wreszcie remilitaryzacja Nadrenii i wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech były poważnym bodźcem dla wszystkich niemal krajów europejskich do podjęcia zakrojonej na dużą miarę akcji zbrojeniowej. Zbrojenia stały się więc środkiem nakręcania koniunktury w skali europejskiej. Miało to niewątpliwie poważny wpływ zarówno na charakter odczuwanego oży-

---

Pierwodruk zob. *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939*, t. II, Warszawa 1959, s. 35—71.

nej floty wojennej, składającej się z okrętów liniowych, krążowników, niszczycieli i okrętów podwodnych o ogólnym tonażu 150 tysięcy ton. W listopadzie 1936 r. w kierownictwie marynarki wojennej opracowano nowy, 6-letni program rozwoju. Łącznie w latach 1926—1939 zbudowano dla polskiej marynarki okręty o tonażu 16 tysięcy ton. Przypomnijmy niektóre z nich: ORP Wicher (1930), ORP Burza (1932), okręty podwodne Ryś (1931), Wilk (1931), Żbik (1932), stawiacz min Gryf (1938), ORP Grom (1937), ORP Błyskawica, ORP Sęp (1939).

Państwowe Zakłady Inżynierii we własnej stoczni zbudowały 6 małych trałowców (Jaskółka, Mewa, Rybitwa, Czajka, Żuraw i Czapla). W latach trzydziestych Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej w Gdyni zostały rozbudowane i dzięki temu mogły przystąpić do wykonania 2 niszczycieli typu Grom. Wojna przerwała pracę.[22]

Bohaterska obrona wybrzeża we wrześniu i pierwszych dwóch dniach października 1939 r. (kapitulacja Helu), a także obecność polskiej marynarki wojennej w koalicyjnej, antyhitlerowskiej wojnie aż do kapitulacji Japonii byłyby niemożliwe bez osiągnięć gdyńskich inżynierów i techników, robotników i działaczy społecznych dwudziestolecia międzywojennego.

---

[22] Zob. S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918—1939*, Gdynia 1966.

GENEZA I ROZWÓJ CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Analizę warunków i genezy powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego rozpoczynam od krótkiej charakterystyki przemian w międzynarodowej sytuacji gospodarczej. Przemiany te bowiem wywierały istotny wpływ na wewnętrzną sytuację gospodarczą Polski.

Okres depresji pokryzysowej i ożywienia koniunkturalnego, przerwanego w niektórych krajach zjawiskami recesyjno-kryzysowymi na przełomie lat 1937 i 1938, wnosi wiele nowego w charakter koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych, w charakter polityki gospodarczej i myśli ekonomicznej, której ton zaczynają nadawać koncepcje gospodarki kierowanej — przede wszystkim w postaci preferowanej przez keynesizm.

Tabela 1 ilustruje za pomocą wskaźnika produkcji trend ekonomiczny niektórych krajów w interesującym nas okresie.

Począwszy od roku 1935 gospodarka światowa znajduje się pod przemożnym wpływem zbrojeń. Wojna abisyńska, wojna domowa w Hiszpanii, wojna chińsko-japońska, wreszcie remilitaryzacja Nadrenii i wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech były poważnym bodźcem dla wszystkich niemal krajów europejskich do podjęcia zakrojonej na dużą miarę akcji zbrojeniowej. Zbrojenia stały się więc środkiem nakręcania koniunktury w skali europejskiej. Miało to niewątpliwie poważny wpływ zarówno na charakter odczuwanego oży-

---

Pierwodruk zob. *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939*, t. II, Warszawa 1959, s. 35—71.

TABELA 1. WSKAŹNIKI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ[1]

Kraj	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
	(Produkcja przemysłowa 1928 r. = 100)						
Polska[2]	63,7	70,0	78,8	84,9	94,3	111,0	119,1
	53,7	55,4	62,8	66,4	72,0	85,0	92,0
Anglia	88	94	105	112	123	131	123
Francja	76	84	78	74	78	88	82
Japonia	109	126	143	158	168	190	193
Niemcy	54	62	81	95	108	119	128
Stany Zjedn. AP	58	68	72	81	94	99	77
Włochy	73	81	87	102	96	109	108
Łotwa	84	114	133	140	146	164	178
Rumunia	95	110	133	131	139	141	
Węgry	79	86	100	113	131	140	136
ZSRR	231	250	300	369	481	533	591

wienia gospodarczego, jak i tempo poprawy koniunkturalnej.[3]

Nowy etap industrializacji pod naciskiem zbrojeń powoduje, zdaniem prof. Bastera, wzrost przywozu półfabrykatów i surowców i stąd poważne trudności na rynku surowcowym, które szczególnie odczuwała gospodarka polska, wzrost tendencji reagraryzacyjnych w surowcach roślinnych i olbrzymi wzrost gospodarczych funkcji państwa, stojącego przed koniecznością planowania.[4]

W r. 1936 można było wprawdzie mówić o ożywieniu koniunktury w skali światowej, ale w końcu 1937 r. w wielu krajach dało się zauważyć dosyć wyraźne osłabienie tętna życia gospodarczego, a w Stanach Zjednoczonych widać zupełnie jasno recesję koniunkturalną. Jednak pogorszenie to następuje zbyt późno, ażeby mogło zadecydować o ogólnych wynikach całego roku. Wskaźnik produkcji światowej (bez Związku Radzieckiego) podniósł się o dalsze 6,7% do poziomu 101,9, a wskaźnik pro-

---

[1] Tabelę opracowano na podstawie „Małego Rocznika Statystycznego GUS 1939", Warszawa 1939, s. 3, i artykułu J. Wiśniewskiego, *Wskaźnik produkcji przemysłowej*, „Polska Gospodarcza" nr 35 z 27 VIII 1938, s. 1225.

[2] W 1938 r. Główny Urząd Statystyczny, jak też Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen zmieniły metody statystyczne obliczania wskaźnika produkcji przemysłowej. Za podstawę brano nie wskaźniki zatrudnienia, ale produkcji netto. Ponieważ powstały nowe gałęzie przemysłu i bardzo wzrosła wydajność pracy w okresie kryzysu i depresji, nowa metoda statystyczna wydaje się bardziej racjonalna. Por. J. Wiśniewski, *op. cit.* Dla jasności w drugim rzędzie podajemy stare wskaźniki. Uwagi powyższe dotyczą Polski, inne wskaźniki były opracowywane na podstawie danych zawartych w rocznikach Ligi Narodów „Annuaire Statistique de la Société des Nations" i „La Production Mondiale et les Prix".

[3] Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej WAP) Katowice. Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego (UPPG-H) 36, Sprawozdanie za rok 1937, s. 5.

[4] J. Stam, *Wpływ zbrojeń na strukturę gospodarczą świata*, „Polska Gospodarcza" nr 19 z 7 V 1938, s. 740.

dukcji europejskiej (również bez Związku Radzieckiego) o 9,2% do poziomu 108,7 (1929 = 100). Należy przy tym podkreślić, że wskaźnik produkcji światowej po raz pierwszy przekroczył w r. 1937 poziom roku 1929.

Pierwsze miesiące roku 1937 upłynęły pod znakiem spekulacji na rynkach surowcowych. Zapoczątkowana już w r. 1936 gwałtowna zwyżka cen metali na rynku londyńskim przybrała jeszcze poważniej na sile. Rozwój produkcji złota i detezauryzacji sprzyjały spekulacji nie tylko na rynkach metali, lecz również na ważniejszych rynkach papierów wartościowych. Niebezpieczeństwo boomu, które poczęło zagrażać już pod koniec roku 1936, przybrało zatem jeszcze wyraźniejsze kształty.

Celem zahamowania wzrastającej i groźnej w swych następstwach spekulacji Stany Zjednoczone przystąpiły w końcu r. 1936 do sterylizacji złota. Skarb państwa począł zakupywać złoto z własnych środków i uniemożliwiał w ten sposób dalszą ekspansję kredytową banków. Krok ten nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Spekulacja rozwijała się nadal. W takiej sytuacji rząd amerykański podwyższył minimum rezerw w bankach federalnych, dzięki czemu nastąpiło poważne ograniczenie możliwości kredytowych.[5] Krach w wyniku gwałtownej zwyżki, która miała miejsce w lipcu po drugiej podwyżce minimum rezerw, nastąpił w pierwszej połowie sierpnia i od tego czasu Stany Zjednoczone znalazły się na fali koniunktury zniżkowej. Wskaźnik produkcji obniżył się z 88,3 w sierpniu na 70,6 w grudniu, wskaźnik cen z 91,8 na 85,7, a liczba bezrobotnych szacowana była w końcu roku na 8—12 milionów. Rozwój sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych nie pozostał bez wpływu na tendencje koniunkturalne w krajach europejskich. W Anglii nastąpił niewielki spadek obrotów w handlu zagranicznym w r. 1937. Gospodarka angielska wykazuje jednak na skutek bodźców płynących z akcji zbrojeniowej dosyć znaczną odporność na wahania koniunktury światowej.[6]

[5] Por. A. Krzyżanowski, *Dolar i złoty*, Kraków 1936.

[6] Wskaźnik produkcji w Anglii podniósł się w roku 1937 o 6,8 w stosunku do roku 1936 i dalszej poprawie uległ stan zatrudnienia. Liczba osób zatrudnionych zwiększyła się

Natomiast Francja była bodaj jedynym krajem na świecie, w którym do 1938 r. nie można było dostrzec jeszcze objawów poważniejszej poprawy koniunkturalnej, Reformy socjalne, przeprowadzone przez Rząd Frontu Ludowego, w rodzaju ustawy o płatnych urlopach, 40-godzinnego tygodnia pracy oraz podwyżki zarobków były bojkotowane przez francuską i międzynarodową burżuazję. Rok 1937 był okresem odejścia od radykalnych reform, okresem pauzy i wyczekiwania poprawy. Bardzo trudna sytuacja budżetowa zmuszała rząd do ustawicznego zadłużania się na rynku pieniężnym i w Banku Francuskim. Wobec skrócenia czasu pracy i licznych podwyżek zarobków, uderzających w wysokość kapitalistycznej rentowności, nastąpiła gwałtowna zwyżka cen.[7] Pomimo że od tego czasu frank został zdewaluowany mniej więcej do połowy parytetu sprzed 1936 r., poziom cen był wciąż jeszcze we Francji wyższy niż gdziekolwiek indziej. Tak oto osamotniona w systemie kapitalistycznym Francja musiała płacić za zapoczątkowane przez lewicę, unikającą rewolucyjnych metod działania, reformy socjalne.

Natomiast w Niemczech, które na skutek militarnej autarkii coraz luźniej były związane ze światową gospodarką kapitalistyczną, lata 1936—1937 stanowiły okres poprawy koniunkturalnej. Ingerencja państwa w sprawy gospodarcze była przy tym jeszcze ostrzejsza niż w latach poprzednich. Po ustąpieniu dr. Schachta, wsławionego mobilizacją środków finansowych na zbrojenia w postaci tzw. „bonów pracy", wszystkie agendy gospodarcze zostały podporządkowane komisarzowi planu czteroletniego, Hermanowi Göringowi. W zakresie deficytowej gospodarki surowcowej wprowadzono ostry reżim reglamentacyjno-oszczędnościowy. Niemcy zaczęły odczuwać brak żywności i siły roboczej w przemysłowych rejonach. Przystąpiły więc do szerokiej akcji werbunkowej na polskim

z 10 912 000 w r. 1936 do 11 496 000 w 1937, natomiast liczba zarejestrowanych bezrobotnych spadła w tym czasie z 1 684 000 na 1 413 000. UPPG-H, *op. cit.*, s. 6.

[7] Wskaźnik cen hurtowych był w końcu roku 1937 o blisko 70%, a wskaźnik kosztów utrzymania o przeszło 30% wyższy niż w połowie 1936 r. UPPG-G, *op. cit.*, s. 7.

Śląsku i Pomorzu, rozwijając przy tym antypolskie i antypaństwowe nastroje wśród ludności autochtonicznej zachodnich regionów kraju. Rozmiary produkcji były w Niemczech w r. 1937 o 17% większe niż w r. 1929, a o 10% przewyższały poziom z r. 1936. Większy wzrost ze względu na militaryzację wykazywała przy tym produkcja dóbr wytwórczych niż dóbr spożycia. Liczba bezrobotnych spadła z 1 478 000 w r. 1936 do 995 000 w 1937. Średni czas pracy został natomiast przedłużony z 7,81 godz. na 7,87 dziennie. Ceny były pod bardzo ścisłą kontrolą państwa i dlatego wskaźnik cen hurtowych podniósł się tylko o 1,7%, a wskaźnik kosztów utrzymania o 0,5%. Ostry system reglamentacyjny w handlu zagranicznym umożliwiał utrzymanie dodatniego salda w bilansie handlowym.

We Włoszech po spadku koniunktury w związku z wojną abisyńską i sankcjami gospodarczymi, uchwalonymi z inicjatywy Anglii przez Ligę Narodów, wskaźnik produkcji w r. 1937 osiągnął poziom r. 1929. Poważnie też podnosił się poziom cen. Rząd nie dawał sobie rady z tendencjami inflacyjnymi.

Rok 1938 rozpoczął się w warunkach gospodarczej recesji Anglii, Belgii, Holandii i innych europejskich krajów kapitalistycznych. W pierwszym kwartale r. 1938 tendencje zniżkowe przybierają na sile. W Niemczech i Polsce wzrost produkcji trwa nadal, choć tempo jego słabnie. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki podjął w tym samym czasie nową próbę nakręcania koniunktury przy pomocy zaprojektowanych na wielką skalę wydatków publicznych.[8]

Jednocześnie rozwinęła się zaciekła konkurencja między Anglią a Niemcami. Wpływy ekonomiczne Niemiec rosły szczególnie w krajach południowo-wschodniej Europy. Anglia starała się je hamować dostarczając dewiz, których brakowało Niemcom. Jednocześnie zaś przez układ ze Stanami Zjednoczonymi stwarzała blok gospodar-

---

[8] Sejm — kadencja V. Druk nr 100, *Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1939/40 — sprawozdawcy generalnego Z. Sowińskiego*, s. VII.

czy o wielkiej sile i wadze, a dzięki zwiększeniu sumy gwarancji kredytowych z 50 na 75 milionów funtów dała swemu eksportowi mocne poparcie przeciw niemieckiej konkurencji.[9] Drugim obszarem ostrej walki konkurencyjnej była Ameryka Południowa. Na panamerykańskiej konferencji ekspertów gospodarczych w Limie wyraźnie starły się dwa prądy: panamerykański i europejski (proniemiecki i prowłoski).

Nad wszystkim dominowały zbrojenia. Według rocznika statystycznego wydawanego przez angielski przemysł wojenny świat wydał w roku 1938 na zbrojenia 81 miliardów złotych, wtedy gdy złoto całego świata było szacowane na około 80 miliardów.[10]

W narodowych walutach roczne wydatki wojskowe rosną: w Anglii z 122 mln funtów w r. 1935 do 746 mln funtów w r. 1939, we Francji z 10 mld 83 mln franków do 31 mld 754 mln franków, we Włoszech z 5 mld 143 mln lirów do 7 mld 896 mln lirów, w Stanach Zjednoczonych z 806 mln dolarów do 1 mld 387 mln dolarów, w Związku Radzieckim z 8 mld 200 mln rubli do 40 mld 885 mln w r. 1939. Przy poziomie z r. 1937 przyjętym za 100, wydatki zbrojeniowe Niemiec wzrosły do 293, Związku Radzieckiego — 234, Anglii — 135, Francji — 153, Stanów Zjednoczonych — 133.[11] Są to dane oficjalne, publikowane przez Biuro Statystyczne Ligi Narodów. Faktyczne wydatki na zbrojenia były znacznie większe. Konsekwencją takiego stanu rzeczy było preferowanie we wszystkich krajach inwestycji zbrojeniowych, a te doprowadzały do ożywienia inwestycji przemysłów pokrewnych. Stąd też zjawiska kryzysowo-recesyjne na przełomie lat 1937/38 zostały stosunkowo szybko przezwyciężone i opanowane.

Poza zbrojeniami charakterystyczną cechą ówczesnej sytuacji ekonomicznej był wzrost roli rynku wewnętrznego w rozwoju cyklu koniunkturalnego. Mimo że wskaźnik ogólny produkcji przemysłowej świata wzrósł z 74

---

[9] *Ibidem*, s. VIII.

[10] *Ibidem*, s. IX.

[11] Société des Nations, „Annuaire Militaire 1939/40", Genève 1940, s. 6.

w 1932 do 127 w 1937 r. (1928 r. = 100), to wskaźnik wartości obrotów w handlu zagranicznym pozostaje cały czas na depresyjnym poziomie, rosnąc nieznacznie z 39,1 w 1932 do 46,0 w 1937 r. i 40,2 w 1938.[12] W przeliczeniu na złote polskie obroty w 1938 były prawie dwuipółkrotnie mniejsze niż w r. 1929. Przymusowe uniezależnianie się produkcji przemysłowej od rynku międzynarodowego w warunkach powszechnych zbrojeń zaostrzało tendencje autarkiczne. Wprowadzono w tym czasie embargo na kredyty zagraniczne, na kontyngenty emigracyjne i na obroty towarowe. Przed Polską, a w szczególności przed polską burżuazją naszkicowana wyżej sytuacja wobec fiaska antyinwestycyjnej polityki deflacyjnej, prowadzonej w latach 1930—1936, stawiała konieczność zajęcia się sprawą rozszerzenia rynku wewnętrznego przez ożywienie procesów inwestycyjnych. Interes klasowy wymagał w warunkach opanowania depresji pokryzysowej przejścia do polityki aktywizmu gospodarczego, a interes państwowy nadawał jej charakter militarny. Innej drogi do ożywienia rynku wewnętrznego nie było. Cały czas bowiem utrzymywał się kryzysowo-depresyjny poziom obrotów handlowych Polski z zagranicą. Saldo ich spadło z + 64 mln w r. 1935 do + 23 mln w 1936, — 59 mln w 1937 i — 115 w r. 1938.[13] Deficytowe zaś saldo płatnicze rośnie z 23,7 mln w r. 1936 do 87 mln w 1937.[14]

Przesłanek przejścia do aktywnej polityki gospodarczej, przede wszystkim drogą państwowych inwestycji zbrojeniowych i pomocniczo-zbrojeniowych, należy więc szukać w charakterze koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych i związanym z nią napięciu politycznym.

Wewnętrzne przyczyny przejścia od polityki deflacyjnej do polityki nakręcania koniunktury tkwią w obiektywnych możliwościach takiego przejścia w związku z opanowaniem depresji pokryzysowej (mechanizm bowiem cyklu koniunkturalnego prowadził naturalnie do nowego ożywienia), w racjach politycznych istniejącego

---

[12] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 1 i 162.
[13] *Ibidem*, s. 162.
[14] *Ibidem*, s. 240.

ustroju, zagrożonego przez ruchy rewolucyjne, wyrastające na tle pogłębiającego się bezrobocia przemysłowego i agrarnego, i w potrzebach obronnych kraju.

*

Ostra depresja spowodowała gwałtowny spadek inwestycji. Wiele gałęzi przemysłu uległo — wobec braku procesów renowacyjnych — dewastacji.

Ogólny wskaźnik inwestycji z usunięciem sezonowości spada w r. 1935 przy podstawie 100 dla r. 1928 do 45,7.[15]

Następstwem zachodzących procesów był gwałtowny wzrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych: z 403 tysięcy w r. 1935 do 470 tysięcy w r. 1937. W r. 1938 liczba bezrobotnych spadła tylko o 14 000.[16] W stosunku do liczby zatrudnionych pracowników najemnych wynosiła ona około 25%, przy czym na Śląsku procent ten był znacznie wyższy: w 1933 — 31,1% w 1934 — 49,6%, w 1935 — 39,36%, a w 1936 — 31,23%.[17]

Sytuacja na wsi była poważniejsza niż w mieście. Kryzys agrarny, mający swoje własne cezury rozwoju, osiąga dno w roku gospodarczym 1934/35. Odzwierciedleniem jego są wskaźniki dochodów gospodarstw rolnych, wskaźniki zużycia przez wieś artykułów przemysłowych, szczególnie inwestycyjnych, wskaźniki spożycia i zadłużenia. Pomimo że globalne zbiory i wydajność z hektara przez cały okres utrzymują się na tym samym poziomie ze względu na intensywną gospodarkę chłopską (wciąż słabo związaną z rynkiem), sytuacja stale się pogarsza. Dochód brutto z 1 ha badanych przez Instytut Puławski gospodarstw spada z 595 zł w roku gospodarczym 1927/28 do 202 zł w roku 1934/35 i 270 zł w 1937/38. Dochód netto w tym czasie spada z 214 do 18 zł w roku 1934/35 i do 60 zł w 1937/38.[13] Klucz do zrozumienia procesów kryzysowych leży w poznaniu problemów rynkowych, a w szcze-

[15] „Koniunktura Gospodarcza" 1937, z. 4, s. 1—3.

[16] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 268.

[17] WAP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Pracy i Opieki Społecznej, t. 3064, Sprawozdanie w sprawie bezrobocia na Śląsku.

[18] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 74.

gólności mechanizmu cen. Indeks cen hurtowych na produkty rolne (przyjmując rok gospodarczy 1928/29 za 100) spada do 41,8 w r. 1934 i 52 w r. 1937.[19] W tym samym czasie ceny detaliczne artykułów monopolowych i skartelizowanych spadły na 91 punktów w r. 1934 i na 76 w 1937 po państwowej akcji rozwiązania niektórych karteli. Ogólny wskaźnik cen hurtowych nominalnych wzrósł z 56 w r. 1934 do 59 w 1937, a w 1938 spadł znów do 56.

Względna stabilność ceny monopolowo-kartelowej, na skutek wysokiego stopnia zorganizowania wielkiego kapitału prywatnego i państwowego, uderzała swoim ostrzem w masy drobnych wytwórców na wsi i w mieście, które wysoki haracz ceny kartelowej płaciły postępującą pauperyzacją. Ten fakt wpływa w poważnym stopniu na radykalizację polskiego drobnomieszczaństwa.

Bezrobocie i stagnacja cen artykułów przemysłowych przy spadku zarobków rodziły wśród proletariatu tendencje pauperyzacyjne, osłabiane spadkiem wydatków na żywność, przekraczających 50% budżetu rodzinnego. Wskaźnik stawek płac nominalnych (przy podstawie 1928 r. = 100) spada do 81 w r. 1934 i 86 w 1938, a kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie z 63 w r. 1934 do 61 w r. 1938.[20]

Kryzys i ciężkie położenie depresyjne wpłynęły z całą siłą na sytuację finansową państwa i samorządów, jak też instytucji rynku lokacyjno-kredytowego. Na skutek deflacyjnej polityki rządów sanacyjnych obieg pieniężny (biletów bankowych, monet srebrnych i bilonu) spada z 1 mld 699 mln w 1924 do 1 mld 325 mln w 1932 i 1 mld 426 mln w r. 1936.[21] W związku ze spadkiem zapasu walut oraz dewiz z 539 mln zł w r. 1934 do 408,3 mln zł w r. 1936 spada pokrycie emisji złotem, wynosząc w 1936 r. 32,07%.[22] Spadek produkcji, zmniejszenie obrotów i dochodów powodują stałe zmniejszanie się wpływów skarbowych z podatków i ceł oraz monopoli państwo-

[19] *Ibidem*, s. 246.

[20] *Ibidem*, s. 276 i 246.

[21] „Koniunktura Gospodarcza" 1939 — zeszyt specjalny.

[22] R. Górecki, *Gospodarczy dorobek Polski w latach 1918—1938*, Londyn 1946, s. 33.

wych. W r. 1934 wskaźnik spadku jest największy, osiąga 60% stanu r. 1928. W r. 1938 wpływy rosną do 81%.[23] Przy niezmiennych wydatkach państwowych na utrzymanie stosunkowo rozległego aparatu administracyjno-militarnego powstaje olbrzymi deficyt budżetowy. W roku budżetowym 1934/35 wynosi on 108 mln zł, w 1935/36 — 307 mln zł, w 1936/37 — 196 mln zł.[24] Deficyt ten spowodował poważne konsekwencje ekonomiczno-społeczne. Zadłużenie skarbu państwa wynosiło w 1936 r. 1 mld 705,2 mln zł, a zagraniczne 2 mld 208,9 mln zł[25] (to ostatnie nieco spadło na skutek dewaluacji walut zachodnioeuropejskich i akcji konwersyjnej). Ilość kapitałów na rynku malała na skutek drenażu, spowodowanego pożyczkami narodowymi, które miały miejsce w 1933, 1935 i 1937 r., rodząc podrożenie kredytu — podwyżkę stopy procentowej. Przez cały okres kryzysu i depresji — do połowy 1936, tj. do wprowadzenia ograniczeń dewizowych i mobilizacji środków finansowych, gabinety prowadzą politykę d e f l a c y j n ą. Głównym dogmatem deflacjonistów było utrzymanie waluty na istniejącym parytecie złota i zapewnienie wolnego obrotu, co winno wzbudzić zaufanie kapitału zagranicznego. Ta ortodoksja monetarna miała swoje korzenie w antyinflacyjnym kompleksie, powstałym z przykrych doświadczeń lat 1923—1926, oraz wielkim wpływie terapii liberalistycznej, sugerowanej przez zacofaną polską myśl ekonomiczną. Zdaniem zwolenników deflacji realizacja dogmatu stałej złotej waluty zapewniała wewnętrzne zaufanie do pieniądza. Ażeby zdobyć zaufanie zagranicy, Polska bardzo późno wprowadziła zawieszenie transferu. Swoboda transferu zobowiązań była związana z płaceniem olbrzymiego haraczu, wynikającego z zadłużenia państwa na rzecz obcego kapitału. Na samą obsługę długów państwowych i wypłat z tytułu gwarancji odpływało z Polski co najmniej 183 mln złotych.[26] Wiara w pomoc Zachodu była więc dość kosztow-

[23] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 6.
[24] *Ibidem*, s. 376.
[25] Cz. Klarner, *Długi państwowe Polski*, Warszawa 1939, s. 40.
[26] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1938", Warszawa 1938, s. 359.

na. Dalszym kanonem deflacjonistów było utrzymanie dodatniego bilansu płatniczego, a zatem przede wszystkim dodatniego bilansu handlowego. Zasada ta była konsekwencją stałości waluty i wolnego transferu. Stąd wynikało podporządkowanie polityki kredytowej zasadzie utrzymania równowagi bilansu płatniczego, utrzymanie wysokiej wewnętrznej ceny kredytu, by zapewnić atrakcyjność krajowych lokat w stosunku do zagranicznych i powstrzymać finansistów od ucieczki kapitałowej.[27]

Ze skutków dodatnich deflacji, tj. wzmocnienia zaufania do pieniądza krajowego i aparatu kredytowego oraz istnienia bodźców oszczędzania i racjonalizacji gospodarki w przedsiębiorstwach, skorzystały klasy posiadające. Deflacja pogłębiała bezrobocie — uderzała swym ostrzem w pracowników najemnych i chłopstwo, silnie odczuwające skutki wysokiej ceny kartelowej, która była rekompensatą za niską cenę eksportową. Czołowymi szermierzami polityki deflacyjnej byli płk Ignacy Matuszewski — były minister skarbu, i płk Adam Koc.[28]

Pod wpływem niepowodzeń, trudności gospodarczych i kłótni w ówczesnej elicie o prawo rządzenia obóz piłsudczyków po śmierci Józefa Piłsudskiego przeżywa proces dezintegracji. Zaostrza się konflikt między grupą pułkowników, zaangażowaną w obronę deflacji, a grupą naprawy, z którą związani są ludzie dostrzegający kryzys polityczny i gospodarczy — marazm dotychczasowej polityki, szeroki zakres konfliktów społecznych. Korzystają oni z konfliktu Sławek—Mościcki, by dać upust swym ambicjom politycznym i chęci działania. Czołową postacią zbliżoną do tej grupy będzie inż. Eugeniusz Kwiatkowski, predestynowany przez prezydenta na reformatora skarbu i całej gospodarki.[29] Kwiatkowski zostaje odwołany

[27] Por. dr L. Barański, *The Polish Deflation 1930—1935*, „The Polish Economist", London 1945, nr 13.

[28] F. Zweig, *Poland between Two Wars*, London 1944, s. 84.

[29] Inż. E. Kwiatkowski swoje credo polityczno-gospodarcze wyraził w *Dysproporcjach*, wydanych w 1932 r., domagając się m. in. podjęcia pod kierownictwem państwa industrializacji kraju w celu rozszerzenia rynku wewnętrznego i wzmocnienia sił obronnych, przyspieszenia reformy rolnej,

ze stanowiska dyrektora fabryki w Mościcach i mianowany wicepremierem w gabinecie M. Zyndram-Kościałkowskiego, znienawidzonego przez grupę Rydza-Śmigłego i Walerego Sławka, czyli grupę pułkowników.[30] W swym exposé sejmowym 29 X 1935 r. zapowiada zastosowanie drakońskich środków dla obrony zagrożonego stanu kasy, obrony waluty i topniejących rezerw w banku emisyjnym.[31]

Program Kwiatkowskiego nie zrywa z deflacją. Przede wszystkim na konsumentów i samorządy spadły nowe obciążenia w wysokości 278 mln rocznie.[32] Były to: nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń w wysokości 160 mln zł, podwyżka podatku dochodowego o 66 mln zł, zmniejszenie wpływów samorządu terytorialnego oraz świadczeń emerytalno-inwalidzkich o 52 mln zł. Jako rekompensatę dla pracujących i średniej własności potraktowano obniżone ceny kartelowe, co zwiększyło dochody o 110 mln zł, oraz zmniejszenie komornego o 50 mln zł. Przemysł zaś skorzystał z obniżki taryfy kolejowej,

---

rozbudowy przemysłu przetwórczego celem przezwyciężenia surowcowego charakteru produkcji. W poglądach reprezentował umiarkowaną myśl — skłonną do kompromisów. Pisze on: „...zarówno skrajny radykalizm społeczny, jak i skrajny konserwatyzm są w warunkach polskich fałszywe i zgubne; pierwszy nie jest w stanie stworzyć nowych i wydajnych podstaw dla pozytywnych wartości społecznych i gospodarczych, drugi nie może się ostać wobec nacisku życia, domagającego się na każdym polu reformy, ewolucyjnego postępu i przebudowy" (*Dysproporcje*, Warszawa 1932, s. 218). Zdaniem Zweiga, Kwiatkowski jest reprezentantem polskiej technokracji, która chciała rozwinąć industrializację przez państwowe inwestycje i roboty publiczne. Dlatego też bliskie jej były idee „new dealu" (*Poland between Two Wars*, *op. cit.*, s. 84).

[30] Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1956, t. II, s. 576.

[31] E. Kwiatkowski, exposé budżetowe z 29 X 1935 r. (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu).

[32] M. Zyndram-Kościałkowski, exposé z 29 X 1935 r. (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu).

akcyzy skarbowej i świadczeń na rzecz samorządu.[33] Zrównoważony w ten sposób budżet sprawił, iż można było zmniejszyć ciężenie państwa na rynku pieniężno-lokacyjnym i skierować zasoby oszczędnościowe na cele inwestycyjno-produkcyjne. Nowa sytuacja budżetowa powoli doprowadzała do wzmocnienia zaufania i pewności — powstania atmosfery antytezauryzacyjnej.

Reakcja na pierwsze pociągnięcie polityki Kwiatkowskiego była bardzo różna, w zależności przede wszystkim od interesów klasowo-grupowych.

Mieczysław Niedziałkowski z PPS pisał, że kontynuowanie deflacji to „skok w próżnię przedłużający agonię gospodarki kapitalistycznej".[34] Programowi deflacji dominującej w pierwszych pociągnięciach Kwiatkowskiego przeciwstawia PPS postulat „planowej odbudowy gospodarki połączony z kontrolowaną inflacją".[35] Jeden ze znanych działaczy PPS Daniel Gross widział w Kwiatkowskim człowieka ulegającego „straszakowi inflacji", którą utożsamia się błędnie z dewaluacją. Zarządzenia Kwiatkowskiego jako członka rządu były dla PPS sprzeczne z wypowiadanymi przez niego poglądami. „Kwiatkowski dopiero zapoznawszy się z ciężką sytuacją skarbową zrezygnował ze swych pierwotnych pomysłów i dał się wciągnąć do «ślepego zaułka» integralnej deflacji, która kosztem społeczeństwa utrzymuje obóz sanacyjny" — pisał M. Niedziałkowski.[36] Podobne stanowisko reprezentowały klasowe związki zawodowe (Związek Stowarzyszeń Zawodowych).

KPP oceniła politykę gospodarczą Kwiatkowskiego w specjalnej uchwale KC z listopada 1935 r. zatytułowanej: „Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej".

Program gospodarczy tego rządu [mowa o gabinecie Kościałkowskiego—Kwiatkowskiego — przyp. M. D.], jeśli chodzi o obniżenie poziomu życiowego mas pracujących, zwłaszcza

[33] E. Kwiatkowski, przemówienie w Sprawozdaniach stenograficznych z posiedzeń sejmu, posiedzenie 5 i 6 XII 1935, s. 26.

[34] „Robotnik" nr z 11 X 1935.

[35] „Robotnik" nr z 6 IX 1935.

[36] „Robotnik" nr z 29 X 1935.

robotników i pracowników, znalazł całkowite poparcie w obozie sanacyjnym, również w frondującej wobec rządu grupie pułkowników... Rząd Kościałkowskiego usiłuje zlikwidować rosnący z miesiąca na miesiąc deficyt budżetowy za pomocą grabieży głodowych płac robotników i pracowników, kosztem ubezpieczeń społecznych i szkolnictwa. Grabież tę rząd stara się przykryć drobnymi ulgami (obniżka komornego, cen gazu, elektryczności, wody, zmniejszenie w części podatku lokalowego). Rząd utrzymał w całej rozciągłości rabunkowy system podatkowy na wsi, którego ciężary rujnują i wywłaszczają masy chłopskie... Polityka tzw. integralnej deflacji przy dalszym utrzymaniu olbrzymich ciężarów wojennych nie może przywrócić trwałej równowagi budżetowej. Rząd wkraczać będzie na drogę mniej lub bardziej zamaskowanej inflacji.[37]

Wysoce krytycznie ocenił politykę Kwiatkowskiego Jędrzej Moraczewski — przywódca ZZZ. O ile polityczne oblicze rządu Kościałkowskiego ZZZ przyjął z pewnym zadowoleniem i nadzieją, o tyle, jego zdaniem, całkowicie zawiódł program gospodarczy, który nie zawierał nic nowego — żadnych eksperymentów. „Dlaczego ten daleko patrzący człowiek — pyta Moraczewski — jest tak krótkowidzący... Bo nie patrzy na przejawy życia ze strony społecznej, będąc zaślepiony w kulcie złotej waluty".[38]

Chrześcijańska Demokracja, a w szczególności Chrześcijańskie Związki Zawodowe również krytycznie ustosunkowały się do programu Kwiatkowskiego. Przedmiotem ostrej krytyki była polityka kartelowa Kwiatkowskiego, chwiejna i niejasna. „Istnieje od lat współpraca kapitanów przemysłu z rycerzami sanacji. Koszty tej współpracy odgrywają poważną rolę w kalkulacji przemysłu".[39] Powstały na Śląsku z inicjatywy Chadecji i Narodowej Partii Robotniczej nielegalny Komitet Obrony Praw Oby-

[37] *KPP. Uchwały i rezolucje*, Warszawa 1956, t. 3, s. 528.

[38] Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (AZHP), J. Moraczewski, Rękopisy, sygn. 71/II, teka 247 — brudnopis artykułu, akta Frontu Robotniczego Śląska i Zagłębia z 17 XI 1935; por. J. Żarnowski, *Nieznany list*, „Mówią wieki" 1958 nr 8.

[39] *Sanacja a kartele*, „Polonia" nr z 3 XII 1935.

watelskich kierował akcją politycznej walki z rządem i wojewodą Grażyńskim, stosującym bezwzględne środki pacyfikacyjne.[40]

Stronnictwo Ludowe oceniło politykę gospodarczą Kwiatkowskiego w uchwałach kongresu grudniowego 1935 r., wysuwając na czoło żądanie reformy rolnej bez wykupu, uspołecznienie kopalń, banków oraz zastąpienie prywatnego handlu przez spółdzielczość. Przedmiotem ostrej krytyki była także polityka podatkowa i oddłużeniowa.[41]

Stronnictwo Narodowe kierowało ostrze walki przede wszystkim przeciwko sanacyjnemu monopolowi na władzę.

W słusznym programie Kwiatkowskiego — wskazuje „Warszawski Dziennik Narodowy" — istnieje poważna luka; nie zmobilizuje się narodu do walki z kryzysem, dopóki narodowi nie zostanie dany prymat w państwie przez gruntowne reformy polityczne.[42]

Prof. Roman Rybarski, czołowy teoretyk i ideolog endecji, domaga się w imię interesów średniej własności reformy podatkowej i administracyjnej w resorcie skarbów, zdecydowanego zerwania z etatyzmem, przywrócenia równowagi cen przez zniżkę cen kartelowo-monopolowych, uzdrowienia handlu przez eliminację pośrednictwa żydowskiego oraz zagwarantowania praw wierzycielskich w związku z przeprowadzoną akcją konwersyjną.[43]

Polityka gospodarcza gabinetu Kościałkowskiego—

---

[40] W odezwie Komitetu czytamy: „Całą walkę należy solidarnie kierować wyłącznie przeciwko reżimowi sanacyjnemu, który jest największym szkodnikiem dla życia państwowego Polski". Por. H. Rechowicz, *Walka o antyfaszystowski front ludu śląskiego 1935—1937*, Katowice 1958, s. 43. Na marginesie pragniemy zaznaczyć, że czasowa niedostępność archiwum Paderewskiego w AAN w Warszawie utrudnia analizę stanowiska centrum, później zorganizowanego w tzw. Front Morges, Stronnictwo Pracy.

[14] *W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego 1937—1957*, Warszawa 1957, s. 14.

[42] „Warszawski Dziennik Narodowy" nr z 13 X 1935.

[43] *Ibidem*, nr z 11 X 1935.

Kwiatkowskiego obok presji opozycji odczuła silny nacisk kół przemysłowo-handlowych, zorganizowanych w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego, Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, Centralnym Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, jak też opanowanym przez ziemiaństwo Centralnym Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Burżuazja kartelowa, której interesów bronił utalentowany mówca Andrzej Wierzbicki, domagała się od Kwiatkowskiego ograniczenia do minimum interwencjonizmu państwowego i etatyzmu, zapewnienia swobody obrotów dewizowo-walutowych, utrzymania stałości waluty, utrzymania wysokiej ceny kartelowej jako rękojmi rentowności przemysłu, wysokiej ceny dóbr wytwórczych, obniżki „elementów kosztów" w postaci ograniczenia świadczeń z tytułu ubezpieczeń i obniżki zarobków robotniczych.[44]

Wiele związków kupieckich, izby rzemieślnicze oraz Centralny Związek Średniego i Drobnego Przemysłu wytrwale występują przeciwko wysokiej cenie kartelowej i prokartelowej dotychczasowej polityce rządowej.[45] Zdaniem tych grup drobnomieszczaństwa i burżuazji kartele wyrosły na protekcjonizmie państwowym. Wyśrubowały one wysoki poziom cen na surowce i półsurowce, zahamowały rozwój przemysłu przetwórczego i rzemiosła, obniżając poziom konsumpcji społecznej.[46] Porównanie wskaźnika cen w tabeli 2 jest istotnym przyczynkiem dla zrozumienia sprzeczności interesów różnych grup polskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa.

W takiej sytuacji powszechnego niezadowolenia i apatii dochodzi do wielkich wystąpień bezrobotnych, największego napięcia walk strajkowych i krwawych wydarzeń lwowsko-krakowskich. Te ostatnie stały się powodem skoncentrowania ataku „pułkowników" na gabinet Koś-

[44] WAP Katowice, Giesche, sygn. 317, t. 1896, Program Gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z listopada 1935 r. oraz t. 105, Sprawozdanie z obrad komisji międzyministerialnej.

[45] „Polska Zbrojna" nr 320 z 19 XI 1938.

[46] Przemówienie posła Brunona Sikorskiego na posiedzeniu w dniu 17 VI 1936 (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu, s. 42).

TABELA 2. WSKAŹNIKI CEN[47]

Rok	Wskaźnik cen art. przem. skartelizowanych	Wskaźnik cen art. przem. nieskartelizowanych	Wskaźnik ogólnych cen hurtowych
1934	87,6	59,4	55,7
1935	87,7	56,7	53,0
1936	75,4	57,1	54,0
1937	76,8	60,9	59,4
1938	77,7	57,8	56,2
1939	77,5	57,3	56,4

ciałkowskiego.[48] 13 maja 1936 r. Mościcki proponuje Sławojowi Składkowskiemu — człowiekowi Rydza — misję tworzenia gabinetu, wyjaśniając ją tymi słowami:

Na skutek konieczności opanowania ciągłych rozruchów, wywołanych głównie bezrobociem, uzgodniliśmy z generałem Śmigłym, by Panu zaproponować objęcie rządu. Minister Kwiatkowski pomoże Panu rozładować bezrobocie.[49]

Na 26 posiedzeniu Sejmu IV kadencji 4 czerwca 1936 w swym exposé Składkowski omówił program rządu, wskazując:

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnym wzmocnieniu nastroju w kraju i zapewnieniu jutra. Nerwy Polski są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.[50]

---

[47] Opracowane na podstawie miesięcznych tablic Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen oraz przemówienia posła Pacholczyka (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu: 17 posiedzenie dn. 25 II 1936, s. 104).

[48] Wł. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, t. II, cz. I, s. 593.

[49] F. Sł. Składkowski, *Prezydent Mościcki*, „Kultura" 1956, nr 10 (108), s. 108.

[50] Przemówienie F. Sławoja Składkowskiego na 26 posiedzeniu w dniu 4 VI 1936 (Sprawozdania stenograficzne z posiedeń sejmu, s. 7).

Jako główne kierunki programu gospodarczego nowy rząd deklarował: walkę z bezrobociem, z przeludnieniem wsi, utrzymanie stałości waluty i zrównoważonego budżetu oraz rozwój przemysłu obronnego.

Enuncjacje czołowych przedstawicieli ówczesnej elity wyjaśniają polityczne przesłanki programu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego i późniejszą wielką kampanię propagandową wokół COP-u. Chodziło między innymi o pacyfikację rewolucyjnych ruchów dążących do zmian ustrojowych. Ta intencja nowej polityki gospodarczej wyraźnie przebija się w sprawozdaniu Michała Grażyńskiego, wojewody śląskiego, ze społecznej akcji walki z komunizmem. Pisze on:

> Idei komunistycznej trzeba przeciwstawić ideę Polski, sięgającą po swą przyszłość przez świadomy wysiłek całego społeczeństwa. Zagadnienie obrony Państwa, rzucone ostatnio przez Generała Śmigłego-Rydza, musi być przerzucone na pozytywny wielki program społeczno-gospodarczy, zdolny do wzbudzenia wiary i entuzjazmu mas chłopsko-robotniczych i zespalający ich myśli i uczucia około ideałów narodowo-państwowych.[51]

Czy ówczesna sytuacja ekonomiczna pierwszego półrocza 1936 r. pozwalała na program aktywizmu gospodarczego? Wydaje się, że tak. Ogólny wskaźnik produkcji (nowy) wzrósł z 84,9 w 1935 r. do 94,3 w 1936 (wg starego wzrósł z 66,4 do 72). Wiosenna panika tezauryzacyjna została opanowana. Budżet zrównoważono. Przeciętnie w roku 1936 w wielkim i średnim przemyśle zatrudnionych było 570 tysięcy robotników wobec 530 tysięcy w 1935 r. Import zwiększył się o 143 mln zł, eksport zaś o 101 mln zł.[52] Wskaźnik publicznych wydatków inwestycyjnych przy podstawie 1934/35 = 100 (387,8 mln zł) wzrósł

[51] WAP Kraków, Urząd Wojewódzki, Wydział Polityczno-Narodowościowy, t. 62. Sprawozdanie dr. Michała Grażyńskiego z 30 VII 1936 ze społecznej akcji walki z komunizmem.

[52] Por. WAP Katowice, Giesche 517, t. 1808. Sprawozdanie gospodarcze Unii za rok 1936.

w 1935/36 do 123,6 (479,5 mln zł).[53] Gospodarstwo polskie stopniowo wychodziło ze stanu depresji pokryzysowej, dzięki temu powstawały możliwości śmielszej polityki inwestycyjnej.

Kwiatkowski, organizując prace nad planem inwestycyjnym, poddał przede wszystkim krytyce dotychczasową politykę w tym zakresie. Z jego inicjatywy Rada Ministrów powołuje 7 lutego 1936 r. specjalną Komisję Inwestycyjną jako organ doradczy Komitetu Ekonomicznego Ministrów, zajmujący się ogólnymi przesłankami polityki inwestycyjnej, strukturą i hierarchią prac inwestycyjnych, rolą państwa i jego organów w inicjowaniu i dokonywaniu poszczególnych inwestycji, kosztami inwestycji i sposobem ich finansowania, projektem planu inwestycji państwowych oraz jego rewizją.[54]

Wydatki inwestycyjne globalne inwestorów publicznych (Skarb Państwa, Skarb Śląski, samorząd terytorialny, ubezpieczenia) w okresie poprzedzającym budowę COP ilustruje tabela 3 na stronie sąsiedniej.[55]

Faktyczne wydatki były wyższe, maskowano bowiem sumy przeznaczone na zbrojenia. Sumy te, aczkolwiek relatywnie duże, absolutnie — ze względu na szczupłość budżetu — były bardzo małe. Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych pochłaniał ponad 40% wszystkich wydatków budżetowych, tj. ca 800 mln zł. Z tego tylko nieznaczna część wydawana była na inwestycje zbrojeniowe, np. w 1936/37 ca 160 mln zł, w 1937/38 ca 120 mln zł. Ogólne zaś wydatki na inwestycje zbrojeniowe wynosiły w tych latach 240 mln zł (w 1936/37) i 300 mln (w 1937/38).[56]

W kołach sztabowców, pracujących nad planem rozbudowy sił zbrojnych, powolne tempo realizacji planu, wymagającego 1 miliarda złotych rocznie, rodziło niezado-

[53] A. K. Ivánka, *Inwestycje publiczne w czteroleciu 1934/35—1937/38*, „Polska Gospodarcza" nr 14 z 8 IV 1939, s. 575.

[54] AAN, Prezydium Rady Ministrów, Komitet Ekonomiczny Ministrów (KEM), t. 974, Projekt regulaminu Komisji Inwestycyjnej z 7 II 1936.

[55] A. K. Ivánka, *op cit.*

[56] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, Londyn 1951, t. I, cz. I, s. 207.

TABELA 3. WYDATKI INWESTYCYJNE W LATACH 1934/35–1937/38

Inwestorzy	1934/35		1935/36		1936/37		1937/38	
	mln	%	mln	%	mln	%	mln	%
Koncern Skarbu Państwa	248,0	63,9	322,1	67,2	327,7	61,6	693,8	75,9
Skarb Śląski	30,2	7,8	24,6	5,1	31,8	6,0	27,3	3,0
Samorząd terytorialny	106,5	27,5	126,2	26,3	167,3	31,5	181,5	19,8
Ubezpieczenia	31,1	0,8	6,6	1,4	5,6	9,9	11,7	1,3
Ogółem	415,8	100	479,5	100	532,4	100	914,3	100
Wskaźnik	100,0		123,4		137,1		235,8	

wolenie. Szukano ratunku w pożyczce zagranicznej. Po zbrojnym zajęciu Nadrenii przez Niemcy w marcu 1936 r. francuski rząd Frontu Ludowego, szczególnie minister Delbos, przejawia wobec groźby agresji hitlerowskiej tendencje do zbliżenia się z Polską. Przykre doświadczenia politycznej gry Becka, polegającej na twierdzeniu, iż Polska skłonna jest wystąpić po stronie Francji i Belgii, a z drugiej strony inspirowaniu proniemieckich wypowiedzi agencji prasowej „Iskra" i „Gazety Polskiej", nie zrażają Francuzów. Poza tym Beck na sesji Ligi Narodów w Berlinie (marzec 1936 r.) zajął stanowisko w zasadzie przeciwne interwencji antyniemieckiej. Wobec tego, że jego polityka była przedmiotem krytyki ze strony rządu Bluma, inicjatywę polepszenia stosunków polsko-francuskich przejął w swe ręce Rydz-Śmigły. Po sierpniowej wizycie gen. Gamelina w Warszawie Rydz rewizytuje Paryż, podpisując 6 września 1936 r. umowę w Rambouillet o pożyczce zbrojeniowej dla Polski. Podczas rozmów znalazł ponowne potwierdzenie traktat sojuszniczy z Francją z r. 1921.

Pożyczka francuska przewidywała udzielenie Polsce kredytu gotówkowego w wysokości 1 miliarda franków, kredytu materiałowego także w wysokości miliarda franków oraz materiałowo-gotówkowego na rozbudowę przemysłu w wysokości 250 milionów franków. W przeliczeniu na przeciętny kurs roczny franka francuskiego w Warszawie w 1937 r. suma globalna pożyczki wynosiła około 480 mln zł. Część gotówkowa pożyczki została całkowicie obrócona na materiał i obiekty przemysłowe kraju. Część materiałowa, która miała być zrealizowana we Francji, została wyzyskana tylko w 13%, tj. na sumę 130 mln fr., bo tyle sprzętu gotowego i surowców dostarczyła nam Francja do wybuchu wojny.[57]

Pomoc Francji miała znaczenie dla polepszenia finansowej sytuacji kraju. Przez wzmocnienie rezerw dewizowych Banku Polskiego i rozwój tendencji detezauryzacyjnych kapitału prywatnego została umocniona pozycja złotego. Pożyczka umożliwia Radzie Ministrów przyjęcie 21 I 1937 r. uchwały o dotacji na rzecz Funduszu Obrony

[57] *Ibidem*, s. 175.

Narodowej w ciągu lat 1937—1940 do ogólnej wysokości 1 miliarda zł.[58] Poza tym poddano rewizji pierwszy wariant planu inwestycyjnego. Wariant ten, przyjęty w czerwcu 1936 r., przewidywał wydanie na inwestycje państwowe i inne publiczne w latach 1936—40 od 1650 mln do 1800 mln zł, przy czym środków tych miał dostarczyć rynek sztywny w wysokości 500—600 mln zł, Fundusz Pracy (150—200 mln zł), budżet państwowy i plan finansowy przedsiębiorstw państwowych (400 mln zł), banki państwowe kredytu krótkoterminowego (400—700 mln zł) i pożyczka emisyjna wewnętrzna lub zewnętrzna (200—300 mln zł).[59] Nowy wariant, przyjęty w lutym 1937 r., przewidywał rozszerzenie wydatków inwestycyjnych do 2400 mln zł.

Rok 1937 był w Polsce okresem realizacji polityki reglamentacji dewizowej, wprowadzonej 27 IV 1936 r. Polityka ta znalazła w licznych kołach opinii publicznej wielu oponentów, którym patronował A. Koc, manifestujący przez podanie się do dymisji ze stanowiska prezesa Banku Polskiego dezaprobatę poczynań Kwiatkowskiego. Konserwa ziemiańska oraz rzecznicy kapitałów obcych domagali się wolności obrotów i dymisji Kwiatkowskiego, lewica zaś śmielszej proinwestycyjnej polityki walutowej.

Po dekrecie reglamentacyjnym w czerwcu 1936 r. Kwiatkowski wstrzymuje transfer na obsługę pożyczek zagranicznych. Jednym z ważnych pociągnięć polityki walutowej była częściowa konwersja pożyczek zagranicznych na pożyczkę wewnętrzną, zmniejszającą znacznie zagraniczne zadłużenie kraju. W początkach 1937 r. przy pomocy sankcji administracyjnych zostaje przeprowadzona energiczna walka rządu ze zwyżką cen. Ponieważ na skutek podniesienia się cen artykułów rolnych znacznie wzrósł wskaźnik kosztów utrzymania rodzin robotniczych, powstała groźba nowej fali walk strajkowych.[60] Groźba ta

[58] „Gazeta Polska" nr 23 z 23 I 1937.

[59] „Gazeta Polska" nr 37 z 6 II 1937.

[60] W ciągu r. 1937 zarobki wzrosły o 2%, a wskaźnik zarobków realnych obniżył się ze 132,1 w 1936 na 126,8 w 1937 ze względu na 11-procentowy wzrost kosztów żywności.

niosła ze sobą niebezpieczeństwo załamania się akcji inwestycyjnej i dlatego Kwiatkowski poszedł na ostrą reglamentację cen. Sam wskaźnik inwestycji wzrósł w 1937 r. o 37% w stosunku do roku 1936.[61] Na tle drenażu przez państwo rynku kredytowo-lokacyjnego przedstawiciele wielkiego kapitału rozwijają kampanię przeciwko zbytniemu rozszerzeniu inwestycji państwowych.[62] Wskaźnik kursów akcji (1928 r. = 100) wynosił w 1937 r. zaledwie 37,0, podczas gdy wskaźnik 5-procentowej pożyczki konwersyjnej przekroczył 100, a wskaźnik kursów papierów zastawnych 128,2. Zwiększenie się roli inwestycji publicznych znalazło więc wyraz w sytuacji na rynku pieniężnym. Począwszy od maja 1936 r. następuje stosunkowo szybki przypływ wkładów do banków. W styczniu 1938 r. wkłady osiągnęły sumę 2 mld 377,7 mln zł wobec 1 mld 722,6 mln zł w maju 1936 r. Był to wyraz zwiększonej akumulacji oszczędności i kreowania nowej siły nabywczej w formie kredytów bankowych. Przy czym charakterystyczny jest fakt, że suma wkładów w bankach państwowych zwiększyła się w r. 1937 w porównaniu z r. 1936 o 332,6 mln zł, podczas gdy wkładów w bankach prywatnych o 89,1 mln zł.[63] Zjawisko to miało niewątpliwie wielkie znaczenie dla kierunków rozwoju działalności kredytowej. Sprzyjało rozszerzeniu inwestycji publicznych. Do ważniejszych pociągnięć E. Kwiatkowskiego należało podwyższenie w lutym 1937 r. granicy obiegu biletów skarbowych o 150 mln zł, a w marcu 1939 r. o dalsze 200 do poziomu 650 mln zł. Granica emisji

[61] WAP Katowice, Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego (UPPG-H), t. 36, Sprawozdanie za rok 1937, s. 13.

[62] Przedstawiciel Lewiatana poseł Hołyński na 33 posiedzeniu sejmu IV kadencji z 8 II 1937 stwierdził: „Państwo zabiera całość, drenuje większość oszczędności, natomiast pozostawia bardzo słabą resztę, umożliwiając tylko obroty krótkoterminowego kredytu, a nie pozostawiając rynkowi kredytu długoterminowego. Inwestycje zaś opierają się głównie na kredycie długoterminowym" (Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu, s. 14).

[63] WAP Katowice, (UPPG-H), t. 36. Sprawozdanie za rok 1937, s. 14.

bilonu została podwyższona w październiku 1938 r. o 490 mln zł, a w marcu 1939 r. o 250 mln zł. Poza tym w lutym 1939 r. został zmieniony statut Banku Polskiego, wprowadzono bowiem kontyngent emisji nie wymagający zabezpieczenia złotem, a jej wysokość ustalono chwilowo na 800 mln zł z prawem dalszego podwyższenia o 450 mln zł.[64] Potrzeby inwestycyjne wymagały powiększenia obiegu pieniężnego, lecz działano tu, jak wynika z cyfr, bardzo ostrożnie.

Sytuacja inwestycji publicznych stawała się jednak coraz trudniejsza. W latach 1938 i 1939, kiedy zasoby z okresu tezauryzacji deflacyjnej i transzy pożyczki francuskiej zostały wyczerpane, powstał problem środków finansowych na realizację planu inwestycyjnego. Na posiedzeniu budżetowej komisji sejmu 8 lutego 1939 r. Kwiatkowski zmuszony był oświadczyć:

> Idziemy więc w nieznaną przyszłość prawie bez rezerw kapitałowych, płynnych i zdolnych do szybkiego uruchomienia przy ograniczonej możliwości kompresji wydatków. To w imię jasności i obiektywizmu mam obowiązek stwierdzić.[65]

Wyjście z sytuacji widział Kwiatkowski w zmniejszeniu rozpiętości poborów i przywróceniu podatku dochodowego — a więc w przebudowie dotychczas konsumpcyjnego budżetu na budżet harmonizujący z potrzebami inwestycyjnymi państwa.

Należy pamiętać, że recesja gospodarcza krajów kapitalistycznych lat 1937—1938 nie pozostawała bez wpływu na przebieg koniunktury w Polsce. Wskaźnik produkcji w r. 1938 w porównaniu z r. 1937 tylko nieznacznie się poprawił. Eksport wzrastał także bardzo słabo. Stan zatrudnienia powiększył się w pewnym stopniu, aczkolwiek tempo wzrostu zatrudnienia znacznie osłabło. Najsilniej wpływ recesji dał się zauważyć w dziedzinie cen. Zwyżka cen w r. 1937 stworzyła w Polsce realne możliwości ich poprawy zwłaszcza dla rolnictwa, ale spadek

---

[64] F. Zweig, *New Trends of Polish Industry*, „The Polish Economist" 1943, nr 3, s. 40.

[65] „Polska Gospodarka" nr 6 z 11 II 1939, s. 215.

cen światowych w r. 1938 spowodował analogiczne obniżenie się cen w Polsce. Ceny surowców i półfabrykatów uzależnionych od zagranicznych spadły o około 10%, ceny zbóż — o blisko 34%, w ostatecznym rezultacie ogólny wskaźnik cen hurtowych obniżył się o ok. 8%.[66] Na skutek jednak inwestycji państwowych wpływ recesji w przemyśle był ograniczony. W październiku 1938 r. stan zatrudnienia w przemyśle średnim i wielkim osiągnął liczbę ok. 900 tysięcy ludzi, tj. stan z października 1928 r. — okresu najlepszej koniunktury. Rynek kredytowo-pieniężny przeżywał w tym okresie ciężką próbę, a mianowicie run w marcu i we wrześniu 1938 r. Instytucje emisyjne zdały jednak egzamin, zaczęły kształtować się możliwości normalizacji stosunków w dziedzinie kredytu długoterminowego, emisyjnego — znacznie poprawiła się bowiem rentowność banków.[67] Lata 1938—1939 są okresem szczególnego nasilenia interwencjonizmu państwowego, jego regulującej roli w gospodarce narodowej. Ponieważ w realizacji planu inwestycyjnego rola oszczędności rosła, rodziła się stąd konieczność kontroli cen, płac, waluty, handlu zagranicznego, inwestycji, konsumpcji i akumulacji. Potrzeba importu maszyn i surowców stała się dominantą w polityce traktatowej.[68] Polska stara się o odmrożenie należności niemieckich za tranzyt w drodze zarachowania na spłatę długów wartości towarów sprowadzonych z Niemiec do Polski na cele inwestycyjne.[69] Z drugiej strony w r. 1937 zawarto umowę clearingowo-kompensacyjną na dostawę maszyn niemieckich wartości 175 mln zł za polskie masło i bekony.[70]

Poważnym źródłem sfinansowania planu inwestycyjnego była Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, która łącznie ze spłatami na Fundusz Obrony Narodowej dała 404

[66] Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1939/40. Sejm V kadencji. Druk nr 100, s. IX.

[67] *Ibidem*, s. X.

[68] F. Zweig, *Nowe drogi przemysłu polskiego*, *op. cit.*

[69] WAP Katowice, UPPG-H, t. 27. Sprawozdanie z posiedzenia Unii z 19 IX 1938, s. 6.

[70] F. Zweig, *Nowe drogi przemysłu polskiego*, *op. cit.*

mln zł. Subskrypcja pożyczki odbywała się w atmosferze wielkiego patriotycznego zrywu społeczeństwa, gotowego ponieść wiele ofiar dla zapewnienia bezpieczeństwa krajowi, zagrożonemu agresją hitlerowską.[71]

Od marca 1939 r. przeprowadzono repatriację przymusową kapitałów obywateli polskich z zagranicy. Zgłoszone i zaofiarowane do skupu mienie pozwalało Bankowi Polskiemu na pokrywanie wydatków dewizowych związanych z inwestycjami oraz zwiększenie pokrycia złotem waluty krajowej. Należności zamrożone w krajach reglamentacyjnych zaczęto wykorzystywać na wykup przedsiębiorstw zagranicznych.[72] Jeżeli chodzi o finansowe wykonanie planów inwestycyjnych państwa i instytucji publicznych, to ilustruje je tabela 4.

TABELA 4. WYKONANIE PLANÓW INWESTYCYJNYCH[73]

Rok gospod.	Wykonano	Planowano	Udział Skarbu Państwa w wykonaniu
	w milionach złotych		
1934/35	475,7	—	340,9
1935/36	560,2	—	416,2
1936/37	612,5	600,0	434,5
1937/38	994,5	800,0	738,4
1938/39	1063,1	1000,0	816,5
1939/40	—	1251,4	1029,1*

* Cyfry nie obejmują zrewidowanego w marcu 1939 r. wariantu planu inwestycyjnego.

[71] Z. Szempliński, *Inwestycje a koniunktura w I półroczu 1939 r.*, „Polska Gospodarcza" nr 31 z 5 VIII 1939, s. 1123.

[72] AAN, Ministerstwo Skarbu t. 3, „Biuletyn Informacyjny" nr 1, marzec 1939, s. 17.

[73] Tabelę opracowano na podstawie przemówienia E. Kwiatkowskiego podczas posiedzenia sejmowej komisji budżetowej 8 II 1939 r. („Polska Gospodarcza" nr 6 z 11 II 1939).

Dane cyfrowe wskazują, że plan inwestycyjny na sumę 2 mld 400 mln zł został wykonany w latach budżetowych 1936/37—1938/39 na sumę 2 mld 670,2 mln zł.

Na rezerwę zaopatrzenia, a więc przede wszystkim na inwestycje wojskowe w COP-ie wydano w roku 1936/37 ca 240 mln zł, w 1937/38 300 mln zł, w 1938/39 r. 450 mln zł. Łącznie 990 mln zł. Ogółem zaś wydatki na obronę kraju pochłonęły w tym okresie około 3 mld 618 mln zł.[74] Stanowiło to 28% wszystkich wydatków państwowych, wynoszących łącznie 12 mld 779 mln zł, i ponad 50% wysokości wydatków budżetowych, wynoszących 7 mld 123 mln zł (duża część wydatków wojskowych szła z dochodów pozabudżetowych).[75]

Dokładne ustalenie źródeł pokrycia planu inwestycyjnego jest rzeczą nader trudną ze względu na różne tytuły ustawowe inwestycji, wymagające specjalnych badań. Orientacyjnie można ustalić pokrycie ostatniego roku 1938/39 w zakresie wydatków inwestycyjnych następująco: 265 mln z budżetów wszystkich resortów, 71,2 mln z Funduszu Pracy, 475 mln z rynku sztywnego i pożyczki francuskiej, 45 mln z własnych środków przedsiębiorstw państwowych i monopoli, 29 mln z funduszów rozbudowy kolei Śląsk—Gdynia, 85 mln kredytów towarowych krajowych i zagranicznych, 10 mln autonomicznego funduszu inwestycyjnego woj. śląskiego, 100 mln funduszów samorządowych (w tym 75% kredytów własnych).[76]

25 listopada 1938 r. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, zatwierdzony przez Sejm na zimowej sesji budżetowej 1939 r., o dotacjach na rzecz FON i o inwestycjach z funduszów państwowych w okresie od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1942 r. Ustawa przewidywała dotację na FON w wysokości 1,2 mld zł, a na inwestycje cywilne 0,8 mld zł.[77]

---

[74] *Polskie Siły Zbrojne..., op. cit.*, s. 205.

[75] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", s. 276.

[76] Przemówienie na komisji budżetowej z 29 I 1938 E. Kwiatkowskiego, „Polska Gospodarcza" nr 6 z 5 II 1938, s. 203.

[77] Sejm V kadencji. Druki, druk nr 7, s. 1. Z inwestycji cywilnych przewidywano 70 mln na elektryfikację, 30 mln na gazyfikację, 15 mln na inwestycje morskie, 75 mln na bu-

Sześcioletni plan rozbudowy sił zbrojnych (1936—1941) pochłonął globalnie w okresie 3,5 roku realizacji 4 mld 186 mln zł na 6 mld preliminowanych. Na rozbudowę rezerw wojskowych w ciągu 3,5 roku wydano tylko 1 mld 370 mln zł.[78]

Po próbie wyjaśnienia ekonomiczno-finansowej strony planu inwestycyjnego, którego materialnym wyrazem był między innymi przemysł COP-owski, przechodzimy do wyjaśnienia bezpośrednich przesłanek jego budowy, jakimi były przesłanki obronne.

Sztab Generalny na początku 1936 r. przystąpił do opracowania 6-letniego planu rozbudowy sił zbrojnych. Studia porównawcze, przeprowadzone przez analizę struktury organizacyjno-wyposażeniowej armii niemieckiej, radzieckiej i francuskiej, wykazały olbrzymie zacofanie armii polskiej — zarówno pod względem uzbrojenia technicznego, wyposażenia, jak struktury organizacyjnej i charakteru planu mobilizacyjnego. To zacofanie wynikało m. in. z przestarzałej doktryny wojennej, lansowanej przez Piłsudskiego i grupę ściśle z nim związanych oficerów sztabowych.[79]

Pierwsza faza planu na lata 1936—1937 przewidywała modernizację organizacji uzbrojenia technicznego i wyposażenia. Ilość dywizji piechoty powiększono do 40, zaczęto myśleć poważnie o rozbudowie lotnictwa oraz zwiększeniu zapasów amunicyjnych. Dekretem z maja 1936 r. utworzono poza tym inspektorat obrony przeciwlotniczej, przekształcony w r. 1937 w sztab lotniczy.[80]

9 kwietnia 1936 r. dekretem prezydenta RP powołano specjalny Fundusz Obrony Narodowej dla zasilenia środ-

dowle wodne, 30 mln na melioracją rolnictwa, 15 mln na inwestycje związane z usprawnieniem obrotu artykułami rolnymi, 50 mln na budowle państwowe, 21 mln na inwestycje PKP, 45 mln na inwestycje łączności, 200 mln na budowę dróg, 60 mln na pomoc kredytowo-inwestycyjną budownictwa.

[78] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 205.

[79] Sprawę tę wyjaśnia J. Kirchmayer w książce *1939 i 1944. Kilka zagadnień polskich*, Warszawa 1957.

[80] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 167.

ków przeznaczonych na cele obrony państwa.[81] Środki finansowe FON miał czerpać ze sprzedaży państwowych nieruchomości i ruchomości, z wpływów przekazywanych na podstawie poszczególnych przepisów ustawowych i z darów oraz zapisów. W maju 1936 r. powołano Komitet Obrony Polski, do którego zadań należało rozpatrywanie zagadnień obronnych, ustalenie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu oraz koordynacja prac między poszczególnymi działami władzy państwowej w zakresie obrony państwa.[82] Działalność KOP-u rozwijała się bardzo powoli. Pierwsze posiedzenie plenarne odbyło się dopiero 11 lutego 1938 r. Na posiedzeniu tym ministrowi rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiemu powierzono zorganizowanie aprowizacyjnego zabezpieczenia kraju na wypadek wojny: stworzenie rezerw zboża dla ludności, owsa dla koni, rozbudowanie magazynów zbożowych. Poza tym do Ministerstwa Rolnictwa należała współpraca przy tworzeniu sieci tajnych lotnisk na polach doświadczalnych kultur rolniczych.[83] Na następnym posiedzeniu KOP-u w dniu 8 VII 1938 r. Rydz-Śmigły zajął się w swym referacie sprawą rewizji polityki surowcowej pod kątem potrzeb wojennych. W rękach A. Romana, ówczesnego ministra przemysłu i handlu, skoncentrowano odpowiedzialność za państwową gospodarkę surowcową. Poza tym powołano Biuro Surowcowe, mające na celu opracowanie państwowego planu zaopatrzenia w surowce, uwzględnia-

---

[81] „Dziennik Ustaw RP" 1936, nr 28, poz. 225.

[82] Przewodniczącym Komitetu był prezydent, zastępcą — generalny inspektor sił zbrojnych. W skład wchodzili: S. Składkowski — premier, J. Beck — minister spraw zagranicznych, T. Kasprzycki — minister spraw wojskowych, E. Kwiatkowski — minister skarbu, A. Roman — minister przemysłu i handlu. Bez prawa głosowania: gen. W. Stachiewicz — szef Sztabu Głównego, gen. Litwinowicz — szef administracji armii, i gen. Malinowski — zastępca szefa Sztabu Głównego. Nad realizacją decyzji czuwał sekretarz KOP-u gen. Malinowski (*Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 171).

[83] *Obrady Komitetu Obrony Rzplitej nad zagadnieniem surowców*, „Polska Gospodarcza" nr 29 z 16 VII 1938, s. 1053.

jąc potrzeby obrony kraju.[84] O innych posiedzeniach KOP-u nie udało nam się znaleźć przekazów źródłowych.

Akta koncernów, urzędów wojewódzkich i powiatowych wskazują, że sekretariat KOP prowadził pracę ciągłą. I tak na przykład przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, współpracujące z biurem przemysłu wojennego, KOP kierował robotami nad gazyfikacją Centralnego Okręgu Przemysłowego, elektryfikacją kraju oraz pokryciem zapotrzebowania na materiały pędne. Minister skarbu i jednocześnie wicepremier, E. Kwiatkowski, był odpowiedzialny za przygotowanie planu zapotrzebowania pieniędzy dla sił zbrojnych na pierwsze 3 miesiące wojny i za opracowanie wojennego planu finansów państwa. Na marginesie warto wskazać na ostre kontrowersje między Kwiatkowskim i Rydzem-Śmigłym na tle potrzeb finansowych wojska. Kwiatkowski obawiał się inflacji i stąd był bardzo powściągliwy w rozszerzaniu wydatków zbrojeniowych. Rydz-Śmigły, a za nim przywódcy OZN, gen. St. Skwarczyński i płk T. Wenda, domagali się śmielszego rozwinięcia inwestycji państwowych.[85] Polityka Kwiatkowskiego była przedmiotem krytyki sejmowej, którą przeprowadzał wicemarszałek sejmu, szef sztabu OZN, płk Wenda. Po wystąpieniu Wendy, sugerującym planową inflację, Kwiatkowski chciał złożyć dymisję. Konflikt rozwiązał Mościcki, popierający całkowicie politykę finansową Kwiatkowskiego.

Minister komunikacji J. Ulrych był odpowiedzialny za opracowanie planu inwestycji kolejowych i drogowych z punktu widzenia potrzeb wojennych. W związku z tymi przygotowaniami powołano w r. 1937 komisję motoryzacyjną, a następnie z jej inspiracji otwarto montownię samochodów, rozpoczęto budowę fabryki samochodów w Lublinie, zmniejszono obciążenia fiskalne, które z samochodów czyniły przedmiot luksusu. W wyniku tej akcji

---

[84] *Ibidem.*

[85] We wspomnieniach o prezydencie Mościckim gen. S. Składkowski wyjaśnia, że musiał często spełniać rolę mediatora w kontrowersjach Kwiatkowski—Rydz-Śmigły („Kultura" 1956, nr 10 (108), s. 112).

ogólna ilość samochodów wzrosła z 25 868 w r. 1935 do 41 948 na początku 1939 r.[86]

Ogólny kosztorys 6-letniego planu rozbudowy sił zbrojnych, opracowanego przez Sztab Generalny, wynosił około 6 miliardów złotych, z tego 1 mld 200 mln miało być przeznaczonych na lotnictwo, 800 mln na obronę przeciwlotniczą. Corocznie plan ten miał absorbować około 1 miliarda złotych poza normalnym budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych.[87] Realizacja planu stała się niemożliwa bez budowy własnego przemysłu zbrojeniowego. Możliwości zakupu sprzętu były nader ograniczone. Ten fakt zadecydował o budowie COP. Premier Sławoj Składkowski stwierdza w związku z tym:

...do budowy COP zmusiła nas przede wszystkim potrzeba stałego wytwarzania nowoczesnego sprzętu wojennego dla wojska, jak czołgi, samochody, działa, samoloty, działka przeciwpancerne i przeciwlotnicze oraz ogromnej ilości amunicji... W 1935 r. fabryki uzbrojenia, jak np. Boforsa w Szwecji, były zawalone zamówieniami na 5 lat, brakowało walut, a pożyczki uzyskać nie mogliśmy, Zachód bał się sprowokowania Niemiec.[88]

Rozpoczęto więc budowę nowoczesnego przemysłu zbrojeniowego w zasadzie od podstaw.

W pierwszej fazie realizacji chodziło przynajmniej o rozwinięcie przemysłu wojennego w takim stopniu, by potrafił on dostarczyć na czas pokoju potrzebnego sprzętu i amunicji w określonym czasie dla dozbrojenia, a w czasie wojny mógł pokryć normalne zużycie wojenne, głównie amunicji i broni zmobilizowanych jednostek.[89]

Obok sprawy środków finansowych wyłaniał się problem lokalizacji nowego przemysłu zbrojeniowego. Na czoło, rzecz jasna, wysuwany był moment bezpieczeństwa, a więc należytego oddalenia od granic i zamaskowania

---

[86] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 199.

[87] *Polskie Siły Zbrojne..., op. cit.*, s. 174.

[88] S. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne. COP*, „Wiadomości" nr 544/545 z 4 VIII 1956.

[89] *Polskie Siły Zbrojne..., op. cit.*, s. 195.

przed atakami lotniczymi. Terenem odpowiadającym powyższym wymogom był tak zwany trójkąt bezpieczeństwa i tereny w widłach Wisły i Sanu. Koncepcja wspomnianego trójkąta powstała w polskiej myśli strategicznej w 1921 r.[90] W r. 1928 do tej koncepcji powrócono w gabinecie Bartla — inspirując wydanie 24 marca tego roku ustawy o ulgach dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych w rejonie trójkąta bezpieczeństwa. Ustawa zmierzała do zakładania w trójkącie przedsiębiorstw przemysłowych, których wytwórczość lub działalność służyła interesom państwa. Ustawa inwestycyjna z 9 IV 1938 r. rozwija tendencje ustawy 1928 r.

Obok przesłanek strategicznych o budowie przemysłu obronnego w centralnej Polsce zadecydowały przesłanki demograficzno-polityczne. Teren ten, obejmujący powiaty województwa kieleckiego, lubelskiego, południowo-wschodnie krakowskiego i zachodniej części lwowskiego, liczył 59 951 km², a mieszkało tam według drugiego powszechnego spisu ludności 5 665 400 osób.[91] Ludność miejska stanowiła 17,3%, wiejska 82,7%, podczas gdy średnia krajowa dla ludności miejskiej wynosiła 28%. Tylko 11,4% ludności wiejskiej było zatrudnionych w zawodach pozarolniczych. Gęstość zaludnienia była bardzo duża, wynosząc 100 mieszkańców na 1 km kwadratowy.[92] W niektórych zaś powiatach, np. w rzeszowskim, jarosławskim i przeworskim, dochodziła do 200 mieszkańców na km².

Struktura gospodarki rolnej na obszarze COP wskazywała na bardzo duże rozdrobnienie gruntu. Według danych spisu 1931 r. gospodarstw rolnych w przedziałach 0—2 i 2—5 ha było łącznie w Polsce 64,2% (ogólnego stanu gospodarstwa), w województwie kieleckim 69,2%, w krakowskim 85,5%, a w lwowskim 88,0%.[93] Olbrzymie rozdrobnienie, głód ziemi stworzył we wschodniej części województwa krakowskiego i zachodniej lwowskiego po-

[90] Por. J. Rakowski, *Centralny Okręg Przemysłowy*, „Biuletyn" Związku Legionistów Polskich nr 2 z 1938 r.

[91] K. Bobiński, *COP — przyczyny i warunki rozwoju*, Warszawa 1939, s. 12.

[92] WAP Katowice, UWŚl, Wydział Przemysłu i Handlu, t. 284.

[93] H. Radecki, *COP*, Warszawa 1939, s. 69.

tencjalne możliwości rewolucyjnych ruchów chłopskich, którym ton nadawało w owym okresie Stronnictwo Ludowe, a przede wszystkim lewica Wiciowa, współpracująca z KPP i PPS. Dowodem tego był strajk chłopski 1937 r.

COP miał być czynnikiem pacyfikacji rewolucyjnych terenów byłej republiki tarnobrzeskiej, terenów walk chłopskich z lat 1933—1937. Nie ukrywa tej przesłanki lokalizacji przemysłu obronnego czołowy organ rządowy „Gazeta Polska".[94]

Poza tym ważną przesłanką lokalizacji była tendencja zlikwidowania historycznych zaniedbań na terenach stanowiących byłe peryferie zaborów, terenach przyczółkowych okresu wojennego 1914—1920.[95] Przez zabudowę Polski centralnej starano się przerzucić pomost do kresów wschodnich. E. Kwiatkowski w swym perspektywicznym 15-letnim planie zamierzał przyspieszyć proces unifikacji gospodarczej Polski, rozwijając przemysł na linii jej rozdarcia gospodarczego i kulturalnego. COP jako zjawisko migracji przemysłu przede wszystkim z rejonu górnośląskiego do centralnego miał przyczynić się do rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu i skierowania masy towarowej na potencjalne rynki wschodnie, dotychczas bardzo wąskie ze względu na przewagę gospodarki naturalnej na tzw. kresach i nikłe kontakty gospodarcze ze Związkiem Radzieckim.

Warunki naturalne Polski centralnej także predestynowały ją do tego, by stała się miejscem intensywnej industrializacji. Region kielecki posiadał surowce dla przemysłu metalowego i mineralnego, m. in. żelaziaki, piryty, galeny, błyszcz miedzi, kamień drogowy i budowlany, kwarcyty, piaski ogniotrwałe oraz fosforyty.[96] Region lubelski w układzie geoekonomicznym COP był przede wszystkim bazą żywnościową. Okolice Krosna, Jasła, Iwonicza i Krościenka posiadały nie rozwinięte jeszcze źródła

[94] *Centralny Okręg Przemysłowy*, „Gazeta Polska" nr 134 z 16 V 1937.

[95] E. Kwiatkowski, Przemówienie z 21 X 1937 do uczestników wycieczki na teren COP-u, „Gazeta Polska" nr z 22 X 1937.

[96] WAP Katowice, UWŚl, Wydział Przemysłu i Handlu, t. 209.

energii w postaci złóż ropy naftowej i gazu. Wody Dunajca, Popradu i Sanu miały być częściowo ujarzmione przez zakłady wodne w Rożnowie i Czchowie, uregulowanie górskich dopływów, obwałowanie lewego brzegu Wisły, a w perspektywie przez budowę zakładów wodnych w Czorsztynie na Dunajcu oraz grupy zakładów wodnych na Sanie w Solinie, Myczkowcach i Łukawicy.[97] W rejonie tarnobrzesko-sandomierskim przemysł dysponował siarką i gipsem. Poza tym tereny mieszczące się w widłach Wisły i Sanu, tj. powiaty: tarnobrzeski, niżański, kolbuszowski, rzeszowski, były terenami błotno-piaskowymi, posiadającymi dużo lasów. Cena ziemi pod zabudowę przemysłową była stosunkowo niska, co stanowiło dodatkowy czynnik lokalizacyjny.[98] Po uwzględnieniu czynników lokalizacyjnych w Sztabie Generalnym opracowano zasadniczy profil produkcyjny przemysłu COP-owskiego. W związku z dużymi możliwościami produkcyjnymi w broniach podstawowych, tj. elementarnym dla ówczesnej doktryny uzbrojeniu, postanowiono w COP-ie rozwinąć produkcję dział przeciwlotniczych, materiałów wybuchowych, sprzętu łączności, sprzętu saperskiego oraz czołgów i samolotów.

Wraz z pełnym uruchomieniem produkcji zaspokajającej potrzeby planu mobilizacyjnego (miało to nastąpić dopiero w 1941 r.) postanowiono stopniowo przeciwdziałać brakowi rezerw w nowych broniach.[99]

Po próbie przedstawienia przesłanek budowy COP przechodzimy do opisu jego rzeczowych wymiarów.

Rozbudowę COP rozpoczęto od stworzenia bazy energetycznej dla przemysłu obronnego. Pierwszą inwestycją, rozpoczętą w 1935 r., była budowa elektrowni i zbiorników wodnych w Rożnowie i Czchowie w powiatach nowosądeckim i brzeskim. Rożnów był największą inwestycją wodną dwudziestolecia, zakończoną w 1942 r. Po doświadczeniach wielkiej powodzi 1934 r. miał on bronić ludność dorzecza Dunajca od niszczycielskich skutków żywiołu, umożliwić poprawienie warunków regulacji w do-

[97] *Ibidem.*

[98] WAP Katowice, UPPG-H, t. 64, „Biuletyn" nr 4/1937.

[99] *Polskie Siły Zbrojne..., op. cit.*, s. 177.

rzeczu Wisły oraz dostarczyć prądu dla COP.[100] Zapora rożnowska była obliczona na 580 m długości, jezioro na 18 km długości, obszar 180 ha i pojemność 220—240 mln m^3 wody. W przeliczeniu na energię elektryczną wyrażało się to liczbą 146 mln kWh rocznie, uzyskanych przy pomocy 50 000 kW w zainstalowanych maszynach. Koszty inwestycji wykonanych wynosiły ogółem 50 mln zł.[101] Budowa rożnowska spowodowała zatopienie 50% terenów wsi małorolnych leżących w miejscu przyszłego jeziora, za które to tereny właściciele otrzymali wysokie odszkodowania. Rożnów wchłonął część olbrzymiego przeludnienia agrarnego powiatów nowosądeckiego i brzeskiego, rozwinął budownictwo mieszkaniowe. Budową kierował inż. Ziemowit Śliwiński. Z ramienia ministra komunikacji ogólny nadzór sprawował prof. Edward Czetwertyński.[102] Z poważniejszych inwestycji wodnych COP można wymienić obwałowanie Wisły na odcinku Sandomierz—Oświęcim. 28 września 1936 r. Rada Ministrów upoważniła ministra skarbu, by przeprowadził operacje kredytowe do wysokości 16 mln złotych na pokrycie wydatków związanych z tą inwestycją.[103] Wspomniane roboty były wykonywane w latach 1937—1938. W 1938 r. przy robotach wałowych zatrudniono 7000 ludzi. Poza tym opracowano plan i kosztorys drogi wodnej zagłębie węglowe — Sandomierz. Koszty budowy miały wynosić 120 mln zł. Wojna przerwała prace wstępne i roboty przygotowawcze.[104]

Z obiektów energetycznych obok Rożnowa należy wymienić uruchomioną w maju 1939 r. zbudowaną przez

[100] H. Herbich, *Zapora i zakład wodno-elektryczny w Rożnowie*, „Polska Centralna" nr 1 z 1 VIII 1939.

[101] AAN, Prezydium Rady Ministrów KEM 1481, Uchwała z 2 IX 1938 w sprawie kosztów budowy zapory i elektrowni w Rożnowie.

[102] Dane z relacji inż. Jana Klimczaka — działacza gospodarczo-społecznego ziemi sądeckiej.

[103] AAN, Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów, t. 82, zał. 7 do 18 posiedzenia z 28 IX 1936.

[104] H. Herbich, *Program inwestycji wodno-komunikacyjnych*, „Polska Gospodarcza" nr 16 z 11 IV 1939, s. 647.

francuską firmę Als-Thom z Belfortu elektrownię w Stalowej Woli. Ze wspomnianą firmą podpisano umowę na budowę dwu nowych elektrowni w okolicach Lublina i Starachowic.[105]

Szczególną rolę w obsłudze COP odgrywała rozbudowana elektrownia Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem. Mościce dostarczały energii elektrycznej dla Nowego Sącza, Rożnowa, Bochni, Dąbrowy w latach 1938—1939, także dla Mielca, Dębicy i Rzeszowa. Wspomniana elektrownia mogła czerpać energię dowolnie z węgla lub z gazu ziemnego, który był doprowadzany rurociągami z zagłębia naftowego krośnieńsko-jasielskiego.[106]

Jeśli chodzi o linie przesyłowe wysokiego napięcia (150 tys. V), to zbudowano w 1937 r. odcinek Mościce—Starachowice, w budowie natomiast znajdowały się odcinki Mościce—Rzeszów, Mościce—Rożnów i Starachowice—Warszawa. Okręgowa sieć napięcia (30 tys. V) została wybudowana na odcinkach: Sandomierz—Stalowa Wola, Mościce—Rzeszów, Mościce—Dąbrowa—Mielec, Lublin—Kraśnik, Mościce—Nowy Sącz i Wojnicz—Bochnia.[107] Orientacyjnie można uznać liczbę 30 mln zł jako sumę wydatków państwa na elektryfikację COP.[108] Trzyletni plan inwestycyjny na lata 1939—1941, którego realizację rozpoczęto, przewidywał poza tym budowę linii Jasło—Roztoki—Rzeszów—Stalowa Wola—Lublin—Warszawa, Łaziska—Jaworzno—Łódź—Warszawa, Jaworzno—Mościce—Rzeszów—Przemyśl—Lwów i Łódź—Starachowice—Stalowa Wola.[109]

Znaczna odległość od Śląska i ewentualność jego zajęcia na wypadek wojny zmusiły inicjatorów COP do opracowania koncepcji gazyfikacji Polski centralnej. Gaz miał zastąpić drogi ze względu na koszty transportu i nie-

[105] *Elektryfikacja Centralnego Okręgu Przemysłowego.* Przemówienie radiowe A. Rosego z 25 V 1939, „Polska Gospodarcza" nr 21 z 27 V 1939.

[106] W. Hennel (oprac.), *Chorzów—Mościce.* Nakładem Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, 1937, s. 37.

[107] „Polska Gospodarcza" nr 48 z 26 XI 1938, s. 1716.

[108] *Ibidem*, s. 1716.

[109] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 197.

pewny na wypadek zajęcia Śląska węgiel. Budowano więc gazociągi na linii Jasło—Mościce z odnogą do Dębicy i Mielca, Jasło—Sandomierz—Ostrowiec—Skarżysko—Starachowice z odnogą do Rzeszowa i Stalowej Woli.[110] W latach 1937—1938 gazyfikacja COP kosztowała państwo około 14 mln zł. Drugim etapem gazyfikacji COP miało być połączenie istniejącego systemu opartego na zagłębiu jasielskim z zagłębiem wschodnio-południowym przez system rurociągów w rejonie Daszawy.[111] Wszystkie wspomniane inwestycje wykonywał Polmin, głównym dostawcą była Wspólnota Interesów.

Z ważniejszych inwestycji telekomunikacyjnych w rejonie COP wymienić można przeprowadzenie kabla podziemnego na linii Warszawa—Sandomierz, zainstalowanie 1300 km nowych połączeń telekomunikacyjnych, otwarcie 65 placówek pocztowo-komunikacyjnych oraz budowę międzymiastowej centrali telefonicznej w Rzeszowie.[112]

Na stosunkowo skromną skalę trwały w latach 1937—1939 w COP prace inwestycyjne w dziedzinie komunikacyjnej, których rezultatem było zwiększenie przelotowości 69 stacji kolejowych i mijanek, zbudowanie 10 nowych dworców, 2 nowych mijanek i magazynu-wytwórni. Ponieważ większość zakładów powstawała z dala od miast, wszędzie zbudowano bocznice kosztem zainteresowanych przedsiębiorstw. W 1938 r. wspomniane inwestycje pochłonęły z sum PKP 3 292 000 zł.[113] Zaplanowana budowa linii kolejowych Tarnów—Ostrowiec—Iłża—Radom, Rzeszów—Tarnobrzeg i Lublin—Szczebrzeszyn znajdowała się w sferze projektów z wyjątkiem odcinka Tarnobrzeg—Dęba.[114]

Sieć dróg kołowych przechodzących przez COP ani pod względem układu, ani pod względem jakości nie odpowiadała potrzebom tego okręgu. Na linii Radom—Kielce dano tylko ulepszoną nawierzchnię, podobnie jak na linii Kielce—Brzesko, Warszawa—Lublin—Sandomierz—

[110] *Ibidem.*

[111] „Polska Gospodarcza" nr 48 z 26 XI 1938, s. 1716.

[112] *Ibidem*, s. 1717.

[113] *Ibidem*, s. 1716.

[114] „Polska Gospodarcza" nr 13 z 26 III 1938, s. 519.

Jarosław, Zamość—Hrubieszów. Ostatni odcinek stanowił część planowanej arterii Śląsk—Wołyń. Ogółem na roboty drogowe w zarządzie Ministerstwa Komunikacji wydano w latach 1937—1938 łącznie z sumami kredytowymi ponad 20 mln zł.[115]

Z innych inwestycji publicznych, przygotowujących teren pod rozwój przemysłu i rolnictwa, należałoby wymienić zmeliorowanie 22 717 ha za 8,5 mln zł. W ramach akcji budowlanej Banku Gospodarstwa Krajowego COP otrzymał w latach 1937—1938 8546 izb, a w ramach budownictwa Towarzystwa Osiedli Robotniczych 2107 izb. W r. 1939 tempo budownictwa związanego z tymi instytucjami podniosło się. Poza tym akcję budowlaną prowadziły Zakład Ubezpieczeń Społecznych i zakłady przemysłowe. Większość stanowiło budownictwo prywatne. W samym 1938 r. Fundusz Pracy na inwestycje miejskie w COP przeznaczył 20 mln zł.[116] W roku 1937 w województwach centralnych rozpoczęto budowę 9047 budynków, w tym 7069 mieszkalnych. Ogólna kubatura wynosiła 7 752 000 m^3, liczba izb 58 856.[117] A więc nasilenie ruchu budowlanego było duże, znacznie silniejsze niż w innych rejonach Polski.

Główną pozycją COP był przemysł metalowo-chemiczny, służący potrzebom obronnym. Na czoło wysunęła się rozbudowa i budowa fabryk broni. Przede wszystkim rozbudowano stare zakłady w Radomiu i Starachowicach. 20 marca 1937 r. rozpoczęto budowę kombinatu metalurgicznego (fabryka broni, huta stali szlachetnej i huta aluminium, elektrownia) Stalowa Wola — największej inwestycji COP.[118] Koszt budowy wynosił około 100 mln zł.[119] Hutę stali szlachetnej i fabrykę broni oddano do użytku w czerwcu 1939 r. W skład firmy budującej kombinat Zakłady Południowe, Spółka z o.o. w Nisku weszły: huta Pokój, Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze Sp. Akc.,

[115] *Ibidem.*

[116] *Ibidem.*

[117] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", s. 63.

[118] Autorem nazwy jest gen. T. Kasprzycki, ówczesny minister spraw wojskowych („Polska Centralna" nr 1 z 1 VIII 1939, s. 30).

[119] F. Zweig, *Poland between..., op. cit.*, s. 80.

Tow. Starachowickich Zakładów Górniczych Sp. Akc. Wymieniona firma zawarła umowę z Ministerstwem Spraw Wojskowych, na mocy której wszelkie wydatki na budowę urządzeń i uruchomienia zakładów miał pokrywać skarb państwa z kredytów MSW. Wysoki udział kapitału niemieckiego w hucie Pokój (52% akcji) utrudniał bezpośrednie powiązanie zakładów z hutą. Bano się szkodliwego wpływu akcjonariuszy niemieckich. Stąd postanowiono nadać zakładom charakter przedsiębiorstwa skomercjalizowanego, w myśl rozporządzenia prezydenta RP z 17 III 1927.[120]

Stalowa Wola miała trudności związane z działalnością Syndykatu Hut Żelaznych, gdzie poważną rolę odgrywał kapitał niemiecki, dominujący w śląskim hutnictwie. Specjalna komisja pod kierownictwem Bolesława Grodzickiego badała możliwości wstąpienia Stalowej Woli do Syndykatu, któremu chodziło o to, by nie dzielić się z nowo powstałym zakładem kwotami przydziałowymi sprzedaży — zagrożonymi przez wejście na rynek polski hut zaolziańskich i ograniczenia eksportowe wynikające z procesów recesyjnych w krajach wschodnich. Uczestnicy Syndykatu chcieli zaliczyć kwotę Zakładów Południowych do kwoty Starachowic, a gdy im się to nie udało, wywierali w dalszym ciągu presję co do zmniejszenia żądań kwotowych.[121] Dzięki tej walce Zakłady zatrudniały około 4 tysięcy ludzi, a produkcja miała być dwukrotnie większa niż huty Baildon. Przy budowie natomiast, którą kierował inż. B. Chudzyński, brało udział około 2500 robotników, w zakładach kooperujących około 7000. Były to

[120] AAN, Prezydium Rady Ministrów KEM 1246, wniosek ministra Antoniego Romana z 18 VI 1938 w sprawie Zakładów Południowych; wspomniane rozporządzenie prezydenta zob. „Dz.U.RP" 1927 nr 25, poz. 195.

[121] WAP Katowice, Syndykat Hut Żelaznych (SHŻ), t. 36, Protokół z 8 zgromadzenia Zjednoczenia Głównego 17 II 1939 r. Wobec presji Syndykatu przedstawiciel Zakładów oświadczył: „Zakłady nasze, jako leżące w COP-ie i mające pewne specjalne zobowiązania wobec MSW, nie mogą już nic odstąpić z posiadanej kwoty, gdyż dalsze zmniejszenie kwoty powoduje dezorganizację" (*ibidem*).

m. in. firmy: Zgoda, Zieleniewski, Ostrowiec, Janike.[122] Produkcja uruchomionych zakładów była na razie bardzo mała. Zakład hutniczy z końcem r. 1939 miał produkować zaledwie 4600 ton wyrobów walcowanych, wsadu miała dostarczać stalownia w ilości planowanej około 5000 ton, wielkiego pieca nie wybudowano, a surówka miała pochodzić z huty Bobrek.[123]

W r. 1939 rozpoczęto w Stalowej Woli budowę huty aluminium, niezbędnej dla budującego się w COP przemysłu lotniczego. Uchwałę o budowie huty podjął Komitet Ekonomiczny Ministrów 18 stycznia 1937, wskazując, że jest możliwe uruchomienie fabryki aluminium w Mościcach przy wyzyskaniu szwajcarskiego patentu Neuhausena. Ostatecznie budowę powierzono kapitałowi francuskiemu.[124] Obok Stalowej Woli w Tarnobrzegu budowano rafinerię miedzi na potrzeby Stalowej Woli.

Drugim poważniejszym skupiskiem budów COP-owskich był Rzeszów, w którym uruchomiono fabrykę silników Polskich Zakładów Lotniczych, fabrykę obrabiarek Cegielskiego i fabrykę reflektorów. Pierwsza z inwestycji, najpoważniejsza i nie dokończona, miała produkować rocznie 450 silników.[125] Przy budowie brało udział dwa tysiące ludzi. W pierwszych uruchomionych działach pracowało ponad 1000 osób. Zakładami kooperującymi były: PZL Warszawa, Cegielski Poznań, huta Baildon i Stalowa Wola. Do września 1939 r. zbudowano około 50 silników, a maszyn do produkcji dostarczyły Niemcy, Anglia i Szwajcaria.[126] Koszty budowy Zakładów wynosiły

---

[122] M. Wańkowicz, *COP ognisko siły*, Warszawa 1938, s. 49.

[123] *Huta Stalowa Wola 1938—1958*, broszura zakładowa wydana w r. 1958, s. 34—35.

[124] AAN, PRM KEM. Wniosek nagły na KEM w sprawie budowy fabryki aluminium 18 I 1937 r. W budowie huty partycypowali: S. Zieleniewski, Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, Zakłady Amunicyjne „Pocisk", Tow. Imp. Surowców „Tessa" w Warszawie („Polska Centralna" nr 1 z 1 VIII 1939, s. 37).

[125] *Polskie Siły Zbrojne... op. cit.*, s. 199.

[126] Wg relacji, które uzyskał autor od jubilatów Zakładu: inż. Szczoczarza i Kowalskiego.

około 30 mln zł.[127] Fabryka obrabiarek Cegielskiego powstała na terenie zakładów produkujących wozy i części mechaniczne. Kadra specjalistów przyjechała z Poznania. Stan załogi wynosił około 100 robotników. Produkcja — broń przeciwpancerna i przeciwlotnicza.[128] Poważną część maszyn stanowiły dostawy niemieckie związane ze spłaceniem należności za tranzyt.

Fabryka broni pod nazwą Zjednoczone Fabryki Maszyn Zieleniewski SA powstała także w Sanoku.[129]

Budowa COP bardzo ożywiła życie gospodarcze Dębicy i przyległych okolic. Rozwijał się tutaj przede wszystkim przemysł chemiczny. W Dębicy powstała pierwsza polska fabryka sztucznego kauczuku, tzw. keru, oparta na procesie technologicznym opracowanym przez inż. Wacława Szulkiewicza z Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie.[130] Fabryka była finansowana przez Polskie Zjednoczenie Producentów Spirytusu oraz Stomil. Dębickie Zakłady Chemiczne miały kooperować z fabryką opon samochodowych i lotniczych budowaną w Dębicy przez poznański Stomil. Fabryka ta zatrudniała w sierpniu 1939 r. około 700 robotników i pracowała na licencji szwajcarskiej — główne zaś urządzenia dostarczyła firma angielska Shows.[131] W Pustkowie koło Dębicy powstawały zalążki nowoczesnego kombinatu chemicznego, zatrudniającego przy budowie około 3 tysięcy ludzi, w samej produkcji ponad tysiąc. Fabryka produkowała środki wybuchowe na potrzeby wojska. Obok przemysłu chemicznego powstawała w Dębicy walcownia metali kolorowych — kooperująca z COP-owskimi fabrykami broni. Walcownie budowała kadra fachowców ze Śląska. Zakłady, którymi kierował dyrektor Śliwiński, zatrudniały około 300 robotników. Głównym kooperantem była huta Baildon.[132]

---

[127] F. Zweig, *Poland between...*, *op. cit.*, s. 80.

[128] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 197.

[129] *Ibidem.*

[130] M. Wańkowicz, *COP...*, *op. cit.*, s. 92.

[131] Dane z relacji byłego pracownika fabryki, dyr. T. Gorączniaka.

[132] Relacja byłego majstra zakładów, J. Wierciocha.

W pobliżu Dębicy, w Mielcu, budowano fabrykę płatowców metalowych, która miała rocznie produkować 450 samolotów. Koszty pierwszego etapu budowy wynosiły 15 mln zł.[133] Do września 1939 r. fabryka wyprodukowała zaledwie 8 samolotów, z których 2 zostały wyzyskane przez wojsko. Stan załogi przekraczał 1000 osób. Głównymi kooperantami były Państwowe Zakłady Lotnicze i firma Plage-Leśkiewicz z Lublina.

Potrzeby wojska dyktowały rozbudowę przemysłu chemicznego, w związku z tym fabryki w Pionkach, Kielcach i Bliżynie rozwinęły swą produkcję, korzystając z inwestycyjnych funduszy państwowych. W Niedomicach koło Tarnowa kosztem 11 mln zł powstała fabryka celulozy, zatrudniająca w 1938 r. około 350 ludzi.[134] Zakłady chemiczne w Mościcach także uczestniczą w rozbudowie COP. W ciężkim okresie kryzysowym, gdy zakładami kierował inż. E. Kwiatkowski (1931—1935), następuje uruchomienie poszukiwanej na rynku saletry wapniowej. „Decyzja uruchomienia saletry wapniowej była zapowiedzią całkowitej zmiany gospodarczej sytuacji zakładów". Później zakład wywalcza sobie miejsce w syndykacie azotowym, uzyskując zwiększone kontyngenty na eksport. Dzięki temu pod koniec 1938 r. zakłady mogą myśleć o 58-procentowym powiększeniu produkcji amoniaku i rozwinąć wewnątrzzakładową akcję inwestycyjną celem wytwarzania skoncentrowanego kwasu azotowego dla przemysłu wojennego.[135]

Z nie dokończonych poważniejszych inwestycji w widłach Wisły i Sanu można by jeszcze wymienić budowę fabryk amunicji w Dąbiu (pow. tarnobrzeski) i Majdanie.[136]

Jakkolwiek rozmach inwestycyjny był największy w widłach Sanu i Wisły, to również województwa lubelskie i kieleckie odczuwały pewne ożywienie inwestycyjne. Na

---

[133] F. Zweig, *Poland between...*, *op. cit.*, s. 80.

[134] M. Wańkowicz, *Sztafeta*, Warszawa 1939, s. 140.

[135] Por. *30 lat pracy dla rolnictwa Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie 1927—1957* i relacje mgr. inż. St. Kubińskiego.

[136] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 198.

przykład w Lublinie rozbudowano fabrykę płatowców drewnianych Plage i Leśkiewicz oraz fabrykę sprzętu uzbrojenia i sprzętu dla obrony przeciwlotniczej. Spółka Górniczo-Hutnicza Karwina—Trzyniec SA na kilka miesięcy przed wybuchem wojny rozpoczęła na tzw. Firlejowszczyźnie budowę fabryki drutu i walcowni. Powstające przedsiębiorstwo było oddziałem zaolziańskiej spółki. Walcownia miała powstać z demontażu walcowni w Boguminie. Całkowite uruchomienie zakładów planowano na 1 czerwca 1940.[137] Tuż przed wybuchem wojny rozpoczęto pod Lublinem budowę fabryki samochodów ciężarowych, mającej pracować na licencji General Motors.[138] Bardzo poważną budową, która kosztowała państwo 85 mln zł, były zakłady amunicyjne w Kraśniku.[139] Budowy nie ukończono, podobnie jak fabryki amunicji w Jawidzu pod Lubartowem. Na terenie Zagłębia Staropolskiego w województwie kieleckim rozbudowano hutę Ostrowiec, fabrykę sprzętu uzbrojenia w Radomiu, nadto prowadzono prace nad rozbudową kopalnictwa rud. Zastanawiano się nad ożywieniem Zagłębia Staropolskiego, w którym jeszcze w 1840 r. było czynnych około 34 wielkich pieców, dających 42 500 ton produkcji, 135 kuźnic wraz z pudlingarniami o produkcji 17 500 ton żelaza kutego. Konkurencja rud rosyjskich ostatecznie zadecydowała o upadku przemysłu Zagłębia Staropolskiego. Opuszczonymi szybami zainteresowały się podczas pierwszej wojny światowej okupacyjne władze austriackie. W okresie deficytu surowcowego w latach 1936—1939 myśl budowy Zagłębia Staropolskiego znów zaprzątnęła umysły. Starano się wykorzystać miejscowe żelaziaki, piryty, galeny, błyszcz miedzi, kwarcyty i dolomity wapnia.[140] Przeprowadzane przez Państwową Służbę Geologiczną bada-

---

[137] WAP Katowice, Berghütte, t. 725, Pismo z 23 VIII 1939 do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie ulg inwestycyjnych.

[138] *Polskie Siły Zbrojne...*, *op. cit.*, s. 204.

[139] F. Zweig, *Poland between...*, *op. cit.*, s. 80.

[140] T. Jackowski, *Zagłębie Staropolskie w COP*, „Radostowa" 1938, nr 1.

nia doprowadziły do odkrycia w 1937 r. złóż rudonośnych w Leśnicy, Mędrkowie, Odrzywole, Kraśnicy, Gapininie, Opocznie i Rudzie Wielkiej żelaziaków brunatnych, rud darniowych, manganu i krzemienia ceramicznego.[141] Na północno-wschodnim zboczu Gór Świętokrzyskich odkryto nowe złoża fosforytów. W wyniku wspomnianych starań wydobycie rud żelaza wzrosło o około 625 tysięcy ton w latach 1934—1938, a ilość zatrudnionych robotników o 5400.[142]

To pobieżne omówienie głównych inwestycji COP-owskich wskazuje na militarny charakter uprzemysłowienia Polski centralnej. Niemniej jednak działa tutaj tzw. mnożnik Keynesa, tzn. powstaniu przemysłów w drodze inwestycji towarzyszy rozbudowa przemysłów pomocniczych, usług rzemieślniczych i handlowych. Tak też jest i w COP. Rozwija się w związku ze wzrostem dochodów budownictwo komunalne, powstają drogi miejskie, szkoły, rzeźnie, piekarnie itp. Deficyt artykułów budowlanych pokrywają rozwijające się prywatne cegielnie i wytwórnia wyrobów porcelanowych w Bogudarach w powiecie rzeszowskim. Do 1939 r. powstało lub znajdowało się w budowie około 50 prywatnych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, wśród nich takie, jak Gaz i Akumulator SA w Łańcucie, odlewnia lekkich stopów Leszczyńskiego w Rzeszowie, fabryka wyrobów metalurgicznych Omega w Przemyślu, fabryka materiałów impregnowanych Krusche i Ender w Baranowie, fabryka akumulatorów w Tarnobrzegu, fabryka obuwia Leo w Mielcu, Sandomierskie Zakłady Metalurgiczne (odlewnia metali półszlachetnych) w Gorzycach.[143] Pod Puławami kombinat obuwniczy Bat'a zamierzał budować nowoczesną garbarnię i fabrykę obuwia.[144] Ruch inwestycji prywatnych

---

[141] Zb. Różycki, *Badania geologiczne i roboty poszukiwawcze w r. 1938 w strefie występowania złóż rudonośnych na północnym i wschodnim obrzeżeniu Gór Świętokrzyskich.* Odbitka „Biuletynu" nr 15 Państwowej Służby Geologicznej, Warszawa 1939.

[142] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.*, s. 128.

[143] „Polska Gospodarcza" nr 48 z 28 XI 1938, s. 1717—1718.

[144] „Polska Centralna" nr 1 z 1 VIII 1939.

wtargnął także do zagłębia jasielskiego. Szczególnie wzmogło się w ostatnich latach wydobycie ropy w rejonie Gorlic, co przyczyniło się do rozwoju samego miasta.[145]

Pomyślna koniunktura wpłynęła także na rozwój inwestycji w ośrodkach wczasowo-turystycznych. Szczególne ożywienie ruchu budowlanego wystąpiło w tym okresie w Krynicy, Żegiestowie, Rabce i Iwoniczu.

Rozwój inwestycji i działalności produkcyjno-usługowej zakładów prywatnych występuje w COP szczególnie silnie od drugiej połowy 1938 do września 1939 r. Związane to jest ze stopniowym uruchamianiem kluczowego przemysłu zbrojeniowego, a także z ustawą inwestycyjną. Wydana 9 kwietnia 1938 r. ustawa stworzyła system ulg podatkowych dla przemysłu prywatnego. Główną ulgę stanowiło prawo potrącania z dochodu podatkowego kosztów inwestycji. Nie płaciły także za nowe budowle podatku od nieruchomości i podatku dochodowego przez lat 10 te przedsiębiorstwa, które MSW uznawało za szczególnie ważne dla obrony kraju. Ustawa ta miała wzmocnić, zdaniem E. Kwiatkowskiego, natężenie koniunktury, paraliżowanej przez depresyjne wpływy zagranicy.[146] Mimo ulg rozwój kapitału prywatnego w COP był hamowany przez nieprzeprowadzenie podstawowych inwestycji w dziedzinie komunikacyjnej, słabe rozbudowanie akcji kredytowej oraz brak stabilizacji, a często zaufania w trwałość i niewzruszalność przyznanych ulg podatko-

---

[145] *Gorlice ośrodkiem przemysłu naftowego i źródłem energii COP*, „Podhalańska Prawda" nr 28/29 z 25 XII 1938.

[146] E. Kwiatkowski ustawę o ulgach inwestycyjnych uzasadniał w ten sposób: „Złota stezauryzowanego jest w Polsce około 300 mln zł. Coroczne wypłaty Skarbu instytucji kredytu długoterminowego z tytułu kuponów i umorzeń kapitałowych sięgają zapewne powyżej 200 mln zł. Wzrastająca szybkość obrotów gospodarczych stwarza w wielu instytucjach i u wielu osób fizycznych i prawnych nowe możliwości lokat kapitałowych. Chcemy, by one szły zgodnie z interesem Polski, zgodnie z potrzebą Państwa i Narodu". Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu: Sejm IV kadencji, 80 posiedzenie z 25 III 1938 r., s. 63.

wych.[147] Stąd też terenowe oddziały Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej organizowały przy pomocy towarzystw gospodarczych kasy bezprocentowego kredytu. Akcja ta była orężem w walce z żydowskim handlem i rzemiosłem w ramach kampanii „unaradawiania" życia gospodarczego, której towarzyszyły nacjonalistyczne awantury.[148]

Przechodzimy obecnie do krótkiego przedstawienia skutków ekonomiczno-społecznych budowy COP oraz jej socjalno-politycznej strony.

Z punktu widzenia kampanii wrześniowej znaczenie COP było znikome, gdyż pełne uruchomienie produkcji nowo wybudowanych zakładów miało nastąpić dopiero w roku 1941. Armia polska prawie nic nie otrzymała poza produkcją zakładów rozbudowywanych w Zagłębiu Staropolskim. A więc militarne znaczenie COP, wnosząc z doświadczeń klęski wrześniowej, było prawie żadne. Politycznie natomiast było ono dość poważne. Sanacja dzięki inwestycyjnej atmosferze wytworzonej przez E. Kwiatkowskiego i optymistycznej propagandzie potrafiła osłabić ostrze walk opozycyjnych, szczególnie na zrewolucjonizowanych terenach rzeszowsko-krakowskich. W różnych jednak postaciach konflikty polityczno-społeczne lat trzydziestych można zaobserwować na terenie budów COP-owskich. A więc prymat elity legionowo-pułkownikowskiej, trzymającej w swych rękach władzę administracyjną, prowadził ją do izolowania się od masy robotniczo-pracowniczej, marnotrawienia grosza publicznego. Nienawidziła ona fachowców i cywilów, w tym „cywila" Kwiatkowskiego.[149] Wielu natomiast inżynierów i urzęd-

[147] Przemówienie posła A. Goetz-Okocimskiego, Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu: Sejm IV kadencji, 71 posiedzenie z 17 II 1938, s. 132.

[148] Archiwum Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Nowym Sączu. Akta Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Okólnik nr 28 w sprawie kas bezprocentowych z 17 V 1939.

[149] Por. K. Pruszyński, *Księga ponurych niedopowiedzeń. — 1000 mil od prawdy*, Warszawa 1957, s. 55; *Marnotrawstwo w COP*, „Polonia" nr z 8 III 1938.

ników potrafiło wyjść poza ramy getta, zamknięcia we własnych osiedlach, kasynach itp. Na tle procesów industrializacyjnych dochodziło do konfliktów między bezrobotnymi miasta i wsi. Biedota wiejska, niezorganizowana, o słabym poczuciu solidarności grupowej, była wyzyskiwana przez prywatne firmy budowlane. Mimo to godziła się na wszelkie warunki, które zawsze były lepsze od nędzy chłopskiej.

W Stalowej Woli, Mielcu, Pustkowie, Dębicy chłopi spali w lasach lub na budowach, a nieraz pokątnie w fabrykach, by tylko uzyskać lub utrzymać pracę w przedsiębiorstwie budowlanym, a później w zakładzie produkcyjnym. Trudne warunki bytowe na budowach w Pustkowie, Stalowej Woli, Mielcu rodziły strajki kierowane przez klasowe związki zawodowe; pod ich presją rząd zmusił właścicieli firm budowlanych do wypłacenia pełnego zarobku przewidzianego cennikami dla COP.[150]

Zarobki w zakładach produkcyjnych były stosunkowo wysokie. Np. w Fabryce Silników Lotniczych w Rzeszowie brygadziści zarabiali od 800 do 1000 zł miesięcznie, majstrowie od 600 do 700 zł, rzemieślnicy od 300 do 500 zł, urzędnicy od 120 zł wzwyż, z tym że awanse były bardzo szybkie. Płaca niewykwalifikowanych robotników wahała się w granicach 70—120 zł.[151] Podobnie kształtowała się sytuacja w innych kluczowych zakładach COP.

Sytuacja robotników i urzędników otrzymujących pracę pozostawiała jednak wiele do życzenia. Dawał się odczuwać głód mieszkaniowy. W Stalowej Woli opłata za użytkowanie 2-pokojowego mieszkania przekraczała 100 zł, w Rzeszowie 70 zł miesięcznie. Bardzo zaniedbane było szkolnictwo, służba zdrowia i działalność Ubezpieczalni Społecznej.[152] Gwałtownie podskoczyły w związku z koniunkturą inwestycyjną ceny artykułów żywnościowych i usług, co niekorzystnie wpływało szczególnie na budże-

[150] Relacje Antoniego Chruściela — byłego działacza PPS w Mielcu; *Huta Stalowa Wola...*, *op. cit.*, s. 14.

[151] Relacje inż. Szczoczarza.

[152] Przemówienie posła Juliusza Tarnowskiego, Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu: Sejm IV kadencji, 68 posiedzenie z 14 II 1938, s. 77.

ty robotnicze. Sytuacja aprowizacyjna COP w miarę napływu ludzi stawała się trudniejsza, zmusiła do interwencji Ministerstwo Skarbu w dziedzinie rejonizacji produkcji rolniczej i rozwinięcia zaniedbanej sieci handlowej.[153]

Wiele zgrzytów i zadrażnień wywoływało uprzywilejowanie przyjezdnych fachowców wobec miejscowych: w dziedzinie uposażeniowej, mieszkaniowej i prestiżowej. Napływ bezrobotnych z całego kraju (podobnie jak w Gdyni) powodował nadal napiętą sytuację na rynku pracy.[154] Ta sytuacja spowodowała wystąpienie senatora M. Malinowskiego, wzywające rząd do sprawiedliwego traktowania robotników w COP, bez przywilejów dla przyjezdnych fachowców, i ustalenia dla kraju, a szczególnie dla COP, robotniczego minimum płac.[155] Centralna Komisja Związków Zawodowych powołała specjalne biuro do spraw COP. W zakładach panowała jednak ostra dyscyplina i presja psychiczna działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Wielki wpływ „Ozonu" znajdował wyraz w akcji „unarodowienia życia gospodarczego", prowadzonego przez taktykę zatrudnienia, i w polityce handlowej przedsiębiorstw.

Ekonomiczne znaczenie COP jest znacznie mniejsze od tego, jakie nadawała mu propaganda sanacyjna. Z podsumowania inwestycji wojskowych wynika, że pochłonęły one około 1 miliarda złotych. Całość sum zainwestowanych można przyjąć orientacyjnie na 2 miliardy złotych (sprawa ta wymaga specjalnych badań finansowych).[156] Liczba 100 000 nowych miejsc pracy była za mała dla wchłonięcia bezrobocia z samych terenów COP. Z drugiej strony koncentracja inwestycji państwowych w COP pochłaniała około 30% wszystkich wydatków inwestycyj-

[153] WAP Kraków, Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych, t. 139, Protokół z konferencji w sprawie aprowizacji COP-u, odbytej w Nisku 2 XII 1937.

[154] „Dobry Wieczór" nr z 20 XI 1938.

[155] *Wyzysk w COP i przerost ubezpieczeń*, „Polonia" nr z 9 III 1938.

[156] Liczba uznawana przez E. Kwiatkowskiego za odzwierciedlenie globalnej sumy zainwestowanej w COP.

nych państwa, powodując niedoinwestowanie innych terenów. Stąd mimo ożywienia gospodarczego (nowy wskaźnik produkcji wzrósł z 94,3 w r. 1937 do 119,1 w 1938) chroniczne bezrobocie w zasadzie nie zmieniało swych wymiarów ilościowych. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w 1936 — 446 000, w 1937 — 470 000, w 1938 — 456 000.[157] Gdy począwszy od drugiego kwartału 1938 r. budowa COP weszła w stan najbardziej rozwinięty, absorbując większość państwowych środków inwestycyjnych, produkcja przemysłowa w drugim kwartale 1939 r. w stosunku do drugiego kwartału 1938 r. wzrosła o 9%, a o 28,1% w stosunku do r. 1928. W ciągu roku liczba robotniko-dniówek wzrosła o 20%. Wskaźnik inwestycji maszynowych podniósł się w tym czasie o 6%, produkcji dóbr wytwórczych o 12%, a dóbr spożycia o 7%. Ogólny zaś wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł o 8,8%.[158] Zamówienia inwestycyjne COP miały poza tym wielki wpływ na uchronienie przemysłu ciężkiego i surowcowego przed destrukcyjnymi wpływami recesji gospodarczej.[159] Najbardziej syntetyczne ujęcie procesów ekonomicznych Polski lat 1935/38 z punktu widzenia teorii wzrostu (przy stosowaniu poprawionego wskaźnika) wskazuje na to, że budowa COP, jak i cały plan inwestycyjny pozwoliły w wielu dziedzinach osiągnąć zaledwie poziom roku 1928 (trzeba pamiętać o wzroście wskaźników za rok 1939).

Przytoczone wskaźniki ekonomiczne wydają się czytelnikowi przyzwyczajonemu dzisiaj do znacznie silniejszego tempa rozwoju bardzo małe, ale w konkretnej historycznej sytuacji, w jakiej znajdowała się Polska międzywojenna, oznaczały niewątpliwie pewien postęp ekonomiczny, który był dziełem polskiego robotnika, inżyniera czy działacza gospodarczego. I chyba wiele racji tkwi w sformułowaniu F. Zweiga[160], iż „eksperyment

---

[157] „Mały Rocznik Statystyczny GUS 1939", *op. cit.* s. 268.

[158] Por. „Koniunktura Gospodarcza" 1939, z. 1, s. 1—3.

[159] Por. WAP Katowice, UPPG-H, t. 27, Sprawozdanie z działalności Unii za rok 1938.

[160] F. Zweig, *Nowe drogi przemysłu polskiego, op. cit.*, s. 41.

TABELA 5. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA W PRZELICZENIU NA GŁOWĘ LUDNOŚCI [161] (ROK 1928 = 100)

Rok	Produkcja przemysłowa			Inwestycje maszynowe przem. i komun.	Zbyt w kraju materiałów budowlanych	Przywóz artykułów przemysłowych	Wywóz artykułów przemysłowych
	Ogółem	Dobra wytwórcze	Dobra spożycia				
1935	77,6	80,4	78,7	44,27	53,4	55,7	64,9
1936	85,2	93,1	84,0	55,97	66,7	57,5	64,6
1937	98,8	113,6	91,6	73,48	84,3	61,6	73,4
1938	105,6	123,7	96,6	95,8	93,3	70,7	84,6

[161] Zeszyt specjalny Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, 1939, s. 10.

COP jest jednym z tych eksperymentów, który zasługiwać będzie na baczną uwagę przy rozpatrywaniu konkretnych problemów rekonstrukcji gospodarczej po wojnie".

Rozbudowa przemysłu metalurgicznego, obronnego, budowa zagłębia siarkowego, rozbudowa zagłębia naftowego i gazownictwa na terenach byłego COP w okresie Polski Ludowej świadczą o rozwinięciu dzisiaj słusznej koncepcji ekonomicznej, jaką był COP.

SPÓR O POLITYKĘ GOSPODARCZĄ RZĄDU LAT 1936—1939

W mojej replice na uwagi szanownych recenzentów skoncentruję się na zagadnieniach, jak sądzę, szczególnie ważnych z punktu widzenia obrony rozprawy doktorskiej.

Szereg istotnych uwag recenzentów, wskazujących na potknięcia i uproszczenia występujące w rozprawie, uwag stawiających nowe pytania badawcze i hipotezy interpretacyjne, postaram się wyzyskać w dalszej pracy nad zagadnieniami historii społeczno-gospodarczej II Rzeczypospolitej. Z wspomnianych uwag niech mi będzie wolno przypomnieć postulat wyzyskiwania współczesnych teorii wzrostu dla analizy materiału opisowo-historycznego prezentowanego w dysertacji, postulat w przedmiocie oceny tzw. polityki deflacyjnej i ewolucji polskiej myśli ekonomicznej lat trzydziestych. Jako szczególnie ważną traktuję sugestię pana doc. Franciszka Ryszki, dotyczącą rozwinięcia problematyki wpływów wzajemnych ustroju politycznego i polityki gospodarczej, oraz propozycję porównania na tym tle polityki gospodarczej Eugeniusza Kwiatkowskiego z polityką gospodarczą Władysława Grabskiego. Cenne są także dla mnie uwagi pana prof. Stanisława Arnolda dotyczące braków formalno-redakcyjnych dysertacji, szczególnie jej pierwszego rozdziału.

Swoją replikę pragnę skoncentrować na trzech zagadnieniach:

1) wyjaśnieniu według mego mniemania niektórych

Replika wygłoszona w Instytucie Historii PAN 29 września 1960 r. jako obrona pracy doktorskiej „Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939".

nieporozumień zawartych w recenzji pana prof. Arnolda;

2) obronie podstawowej tezy pracy;

3) interpretacji tzw. polityki nakręcania koniunktury lat 1936—39.

1. Prof. Arnold moją polemikę z prof. Taylorem w sprawie pojęcia polityki gospodarczej uważa za „całkowicie nieuzasadnioną", gdyż jego zdaniem, podobnie jak zdaniem prof. Taylora, nie istnieje nauka o polityce gospodarczej.

Wydaje mi się jednak, że pojęcie polityki gospodarczej, podobnie zresztą jak inne pojęcia, np. historii, ma różne znaczenia. Raz przez to pojęcie rozumiemy „działalność różnych podmiotów zmierzających do wpływania na przebieg procesu gospodarczego przez człowieka zamierzony" (definicja prof. Oskara Langego). Cechą istotną polityki gospodarczej jest dążenie do przełamania żywiołowości procesów gospodarczych w węższym lub szerszym zakresie i rzecz jasna, że w tym rozumieniu nie ma mowy o nauce polityki gospodarczej. W innym znaczeniu rozumiemy naukę o polityce gospodarczej i naukę opisującą metody oddziaływania badanych podmiotów na życie gospodarcze, naukę opisującą instrumenty ingerencji gospodarczej oraz rozpatrującą krytycznie wartość stosowanych środków z punktu widzenia zarówno ich skuteczności, jak i praw ekonomicznych. Z tego punktu widzenia podjąłem polemikę z prof. Taylorem, dla którego nie ma podstaw dla nauki o polityce gospodarczej, ponieważ nauka taka nie miałaby swego przedmiotu — nie można bowiem ustalić obiektywnych, ogólnych i uniwersalnych celów i środków polityki gospodarczej.

Z tym stanowiskiem prof. Taylora polemizują współczesne kierunki światowej myśli ekonomicznej, które łączą politykę gospodarczą z ogólną teorią wzrostu gospodarczego, analizującą mechanizm dynamiki gospodarczej i preferującą określone rozwiązania dla państwa jako głównego podmiotu decyzji gospodarczej.

Poza tym nie rozumiem, dlaczego prof. Arnold zarzuca mi równorzędne traktowanie polityki gospodarczej krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Chyba definicja prof. Oskara Langego, na której opieram swoje wywody, nie daje podstaw do takich zastrzeżeń.

Prof. Arnold pisze w recenzji, że szokujący dla niego jest absolutny brak wzmianki o twórczości naukowej Keynesa. Odpowiedzią na ten zarzut niech będzie fragment pracy, który pozwalam sobie zacytować (cytuję ze str. 622 i 623):

Szkoła z Cambridge, w której wyrósł Keynes, w badaniach Pigou i Robertsona zajęła się zagadnieniem dobrobytu, bezrobocia i problematyką związków między oszczędnościami i inwestycjami.

Dorobek wspomnianych szkół wykorzystał Keynes, w którego badaniach państwo kapitalistyczne znalazło teoretyczne uzasadnienie rozwoju interwencjonizmu dla zwiększenia efektywnego popytu, wzrostu dochodu i zatrudnienia.

Keynes preferował różne postacie interwencjonizmu w rodzaju: — wprowadzenia do obiegu dostatecznej ilości pieniądza i utrzymania stopy procentowej na poziomie możliwie najniższym, zwiększenia inwestycji publicznych w celu wyrównania skutków ujemnego wpływu, jaki spadek inwestycji prywatnych wywiera na poziom dochodu globalnego i zatrudnienia.

Zdaniem Keynesa polityka państwa winna zmierzać do bardziej równomiernego podziału dochodu narodowego celem rozszerzenia efektywnego popytu.

Terapii zalecanej przez Keynesa przeciwstawiało się wielu wybitnych przedstawicieli szkoły wiedeńskiej (F. Hayek, L. Mises, E. Barone), którzy brak równowagi traktowali jako zjawisko krótkotrwałe. Gospodarkę kierowaną przez państwo wymienieni ekonomiści uważali za gospodarkę nieuchronnie chaotyczną i skazaną na samowolę planistów.

Poza tym pragnę nadmienić, że cały podrozdział pracy poświęcam omówieniu wpływu myśli ekonomicznej na politykę gospodarczą rządu; zwracam tam uwagę na recepcję myśli Keynesowskiej przez polskich ekonomistów, omawiając twórczość naukową Michała Kaleckiego, Ludwika Landaua, Romana Rybarskiego, Henryka Tennenbauma, Wacława Skrzywana, Witolda Trąmpczyńskiego i innych.

Jako sformułowania „zaskakujące" traktuje prof. Arnold moje określenia dotyczące cyklu koniunkturalnego,

okresu kryzysowo-depresyjnego, dna kryzysu itp., żądając dokładnego wyjaśnienia treści tych pojęć. Prof. Arnold poza tym stawia mi pytanie: „Czy autor stoi na stanowisku cyklów koniunkturalnych świata kapitalistycznego?" Zgadzając się z uwagą w sprawie pomyłkowego użycia pojęcia cyklu kryzysu i depresji — powinno być: faza kryzysu i depresji, co wynika z treści wywodów (pomyłka jest zwykłym przeoczeniem błędu maszynowego) — pragnę wyrazić mniemanie, że w pracy doktorskiej z dziedziny historii gospodarczej nie trzeba wyjaśniać treści takich kategorii, jak cykl koniunkturalny, kryzys, dno kryzysu, depresja itp. Natomiast odpowiedź na pytanie sformułowane przez pana profesora zawarta jest w mojej pracy, opartej na przyjęciu wahań koniunkturalnych jako prawidłowości rozwoju koniunktury kapitalistycznej. Notabene prawidłowości będącej częścią składową marksowskiej ekonomii politycznej i uznawanej mimo różnic interpretacyjnych przez wiele szkół i kierunków współczesnej myśli ekonomicznej: w szczególności mam tu na uwadze twórczość Burusa, Mitchella, Hansena, Haberlera, Akermana i Schumpetera.

Wydaje się, że pewne nieporozumienie tkwi w zarzucie prof. Arnolda, który pisząc o mojej ocenie poglądów Stanisława Grabskiego z okresu lat 1935—1939, wskazuje: „... cechą Stanisława Grabskiego nie było to, że był lwowskim ekonomistą, tylko to, że był endeckim ekonomistą".

Czy rzeczywiście Stanisław Grabski był w latach 1935—1939 endeckim ekonomistą (skoro mamy jednym przymiotnikiem charakteryzować jego poglądy)?

Stabilność poglądów nie była cechą Stanisława Grabskiego. Etapy jego licznych ewolucji znaczą między innymi takie fakty, jak: organizowanie pierwszych kółek socjalistycznych, działalność w Związku Robotników Polskich, organizowanie Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie zbliżenie do Ligi Narodowej, Koła Polskiego w Petersburgu, udział w pracach Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego oraz współudział przy tworzeniu w 1919 r. Związku Ludowo-Narodowego, a później Bloku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, z którego szybko wystąpił. W tym okresie Stanisław Grabski jest niewątpliwie en-

deckim ekonomistą. Później jednak postawa Grabskiego ulega pewnym zmianom. Począwszy od 1922 r., zwalcza on aktywnie grupy młodych nacjonalistów o charakterze faszystowskim. Przed przewrotem majowym odchodzi od swych towarzyszy partyjnych, ponieważ nie solidaryzuje się z coraz silniej zarysowującym się w obozie narodowym kierunkiem radykalno-nacjonalistycznym. Stanisław Grabski nie należał do Obozu Wielkiej Polski ani też nie wstąpił do Stronnictwa Narodowego. W październiku 1937 r. Grabski uczestniczył w kongresie konstytucyjnym Stronnictwa Pracy, zbliżając się do kierunku politycznego reprezentowanego przez gen. Władysława Sikorskiego. Wątpię, czy program Stanisława Grabskiego głoszony przez niego w latach trzydziestych (uwzględniając niewątpliwy wpływ idei Dmowskiego na jego poglądy) można nazwać programem endeckim. Był to program sojuszu politycznego ze Związkiem Radzieckim wobec groźby agresji hitlerowskiej, program szerokiej reformy rolnej, program wzmożenia interwencjonizmu państwowego w formie kierowanej inflacji dla przeprowadzenia industrializacji kraju przy jednoczesnym zabezpieczeniu — w związku z nieuchronnym rozwojem etatyzmu — praw drobnej i średniej własności. W 1938 r. wspólnie z prof. Kazimierzem Bartlem, który zdecydowanie odcinał się od akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego, Grabski opracował memoriał do prezydenta Mościckiego, domagający się przeprowadzenia demokratycznych reform ustrojowych.

W czasie okupacji popiera on gen. Sikorskiego zbliżając się do ruchu ludowego. Wreszcie ostatnim etapem ewolucji Grabskiego był jego udział w pracach Krajowej Rady Narodowej w charakterze zastępcy przewodniczącego.

Trudno mi zrozumieć także zarzut prof. Arnolda wskazujący na występowanie w pracy „bardzo nieistotnych i nie uzasadnionych informacji, dotyczących tzw. przeludnienia agrarnego", oraz powołanie się w tym kontekście na prof. Kulę, który w recenzji pracy prof. Grosfelda o kryzysie całkowicie incydentalnie podkreśla dyskusyjność szacunków Józefa Poniatowskiego w sprawie wielkości przeludnienia agrarnego w Polsce, nie poddając ich merytorycznej krytyce. (Podkreślam, że chodzi tu o Jó-

zefa Poniatowskiego, który w latach 1936—1939 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Ekonomicznego Ministrów, a nie o Juliusza Poniatowskiego, ministra rolnictwa i reform rolnych w gabinecie Kozłowskiego, Sławka, Kościałkowskiego i Składkowskiego. Juliusz Poniatowski traktował szacunki Józefa Poniatowskiego jako szacunki oparte na błędnych przesłankach).

W rozprawie staram się dać krytyczny przegląd metod obliczania bezrobocia agrarnego w Polsce międzywojennej. Wskazuję m. in., że metoda Józefa Poniatowskiego, polegająca na zgęszczaniu zdolnych do pracy rolników w stosunku do jednostki powierzchni, przy założeniu racjonalnego zagęszczenia 40 osób na 100 hektarów ziemi użytkowej, dała rozmiary bezrobocia większe od rzeczywistych. Metoda ta abstrahowała od wszystkich konkretnych czynników lokalnych i tradycyjnych, określających rozmiary pracochłonności w gospodarstwach chłopskich. Poza tym polemizuję z metodą przyjętą przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, a opracowaną przez Ludwika Landaua, Jana Pańskiego i Edwarda Strzeleckiego, którzy liczyli ludzi zbędnych w subiektywnym rozumieniu „głowy gospodarstwa", a to z kolei obniżało faktyczny stan bezrobocia agrarnego. Referuję dalej wyniki innych badaczy, takich jak Jan Piekałkiewicz, Gustaw Załęski, Marian Szawlewski, Błażej Stolarski, Teodor Oberländer i Stanisław Antoniewski. Wyzyskuję także powojenne prace pióra Mariana Stańczyka i Mieczysława Mieszczankowskiego, autora fundamentalnego studium o ewolucji struktury agrarnej w Polsce międzywojennej. Czy informacje zaczerpnięte z prac cytowanych są bardzo „nieistotne"? Jeżeli tak, to jak wobec tego zrozumieć przemiany struktury agrarnej, w której dominowały procesy względnej dekoncentracji oraz specyficznie polska proletaryzacja chłopska, wynikła z marazmu gospodarczego i głodu ziemi?

Jako nieporozumienie traktuję zarzut w sprawie wskaźnika produkcji, wskaźnika komentowanego w przypisie niezależnie od podawania dwu jego wariantów w zasadniczym tekście pracy. Wydaje się, że nieporozumieniem jest także twierdzenie prof. Arnolda, iż można dane dotyczące przewozu towarów i pasażerów na kolejach w

latach 1935—1938 odczytać inaczej niż jako przejaw ożywienia gospodarczego, mimo że zadania wewnętrzne rosną ogółem w przewozach handlowych z 28 184 000 ton w r. 1935 do 40 963 000 ton w r. 1938. Pomimo recesji 1938 r., która zmniejszyła przewozy w obrotach zagranicznych, ogólne przewozy w miliardach tonokilometrów wzrosły z 17,5 w r. 1935 do 22,4 w 1938 r. Wymowa tych cyfr jest chyba jednoznaczna.

2. Prof. Arnold podważa tezę podstawową rozprawy, że polityka gospodarcza rządu w latach 1936—1939 w porównaniu z polityką deflacyjną poprzednich gabinetów była polityką aktywną, polityką nakręcania koniunktury, sprzyjającą ograniczonemu rozwojowi sił wytwórczych. Polityką, dla której obiektywne warunki stworzył rozwój koniunktury światowej, a którą inspirowały zbrojenia, walki bezrobotnych, wielkie napięcie walk strajkowych oraz ewolucje myśli ekonomicznej, symbolizowane przez tzw. rewolucję keynesowską. Prof. Arnold pisze: „Muszę powiedzieć, że nasuwa to dla mnie cały szereg bardzo poważnych wątpliwości. W tej chwili trudno jest wchodzić w szczegóły". Ponieważ wątpliwości mają zasadniczy charakter, proszę mi wybaczyć, że ja wejdę w szczegóły.

Pragnę skonstatować, że uwagi prof. Arnolda w tej sprawie są sprzeczne z uwagami prof. Lipińskiego i doc. Ryszki. Prof. Lipiński w swej recenzji, akceptując główną tezę pracy mimo zastrzeżeń dotyczących interpretacji polityki Kwiatkowskiego, pisze: „Polityka gospodarcza rządu polskiego w omawianym okresie była polityką nakręcania koniunktury z próbą zastosowania planowego wzrostu". Zdaniem zaś doc. Ryszki główna teza pracy o aktywnej polityce ekonomicznej Kwiatkowskiego i grupy związanych z nim ludzi została w sposób niewątpliwy udowodniona.

Wymienione wątpliwości prof. Arnolda są kontrowersyjne w stosunku do tez literatury, która po październiku 1956 r. ukazała się na naszych półkach księgarskich. Mam na myśli pracę doc. Ryszki i Popkiewicza o przemyśle górnośląskim, pracę Karola Ostrowskiego o polityce finansowej Polski przedwrześniowej, pracę Zygmunta Karpińskiego o historii Banku Polskiego, skrypt historii gospodarczej Wincentego Stysia i Andrzeja Grodka oraz roz-

maite przyczynki publikowane w prasie naukowej ostatniego okresu. Pragnę podkreślić, że nie negują pewnej aktywności i dodatniego wpływu polityki gospodarczej Kwiatkowskiego na rozwój sił wytwórczych autorzy III tomu *Historii Polski* wydanego przez Radziecką Akademię Nauk.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przypomnieć kilka podstawowych faktów. Przyjmując za podstawę analizy stary wskaźnik produkcji, który zdaniem doc. Ryszki nie odzwierciedlał w sposób naukowy przebiegu koniunktury, stwierdzimy, że produkcja w Polsce w okresie 1935—1939 wzrosła z 66,4 do ponad 100. A według nowego wskaźnika wzrosła w analogicznym okresie z 84,9 do 129,8 w czerwcu 1939 r., przy czym wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wzrósł do 156,8, dóbr spożycia zaś do 111,1. Zadajmy pytanie: Czy podstawą wzrostu procesów kapitalizacyjnych była działalność prywatnej inicjatywy kapitalistycznej? Chyba nie. Taką odpowiedź sugerują wskaźniki kursu akcji, wskaźniki prywatnego rynku kredytowo-lokacyjnego i inne. W latach 1936—1939, porównanych do okresu 1926—1929, występują pewne specyficzne zjawiska. Mianowicie: o ile inwestycje w okresie pierwszego ożywienia były w znacznym stopniu finansowane przez kapitał zagraniczny, o tyle w 1936—1939 niezbędne kapitały zostały skumulowane w kraju, głównie drogą kapitalizacji skarbowej, a także przez autofinansowanie, przez wysokie ceny produktów i niskie ceny czynników produkcji. Poza tym większą relatywnie rolę odgrywały w latach 1936—1939 inwestycje publiczne, pośrednio rentowne, inwestycje zbrojeniowe, relatywnie zaś mniejszą rolę inwestycje prywatne, przeznaczone dla produkcji dóbr na rynek.

3. Wreszcie kilka uwag powstałych na marginesie recenzji pana profesora Edwarda Lipińskiego w sprawie interpretacji polityki gospodarczej rządu lat 1936—1939. Z uwagami krytycznymi pana docenta Ryszki w tej sprawie oraz jego postulatami badawczymi całkowicie się zgadzam.

Prof. Lipiński akcentuje konieczność ujęcia polityki gospodarczej z punktu widzenia teorii wzrostu. Doceniam wagę studiów teoretycznych dla pracy historyka gospo-

darczego w doborze problematyki, systematyzowania i interpretowania faktów, niech mi jednak będzie wolno wyrazić uwagę, że istnieje różnica historycznego i ekonomicznego sposobu ujęcia tych samych procesów gospodarczych. Mnie w pracy interesował bogaty konkret historyczny polityki gospodarczej rządu, a nie wyabstrahowane naukowo związki między różnymi dziedzinami produkcji, wymiany, konsumpcji i inwestycji, które teoria wzrostu formułuje przeważnie w postaci tzw. modeli, czyli uproszczonych schematów, wyjaśniających współzależności różnych wielkości ekonomicznych ujmowanych dynamicznie, tzn. z uwzględnieniem momentu czasu. Obok schematów reprodukcji Marksa mam tu na myśli modele Schumpetera, Harroda, Lundberga, Robinson, Kaleckiego i Langego.

Z punktu widzenia teorii nakręcania koniunktury chciałbym w polemice z prof. Lipińskim bronić moich uwag krytycznych pod adresem polityki Kwiatkowskiego, gdyż wydaje mi się, że polityka ta daleka była od rozumienia współczesnych jej osiągnięć myśli ekonomicznej.

Czy trzymanie się z uporem równowagi budżetowej, w latach 1937—1939, ograniczającej możliwości wzrostu inwestycji publicznych, czy utrzymywanie wysokiego parytetu złotówki wobec ogromnych trudności polskiego handlu zagranicznego i wreszcie czy zezwolenie dopiero w marcu 1939 r. na emisję fiduicjarną świadczyło o elastycznym kursie polityki gospodarczej Kwiatkowskiego? Oczywiście inwestycje publiczne były finansowane przez inflacyjne kreowanie kredytów, ale ostrożność Kwiatkowskiego często była zbyt daleko idąca. Stąd też specyficznej ukrytej inflacji nie towarzyszyły co prawda poważniejsze zaburzenia inflacyjne w dziedzinie płac i cen, ale możliwości wzrostu inwestycyjnego, niezbędnego z punktu widzenia sytuacji na rynku pracy oraz niebezpieczeństwa wojny, nie były w pełni wykorzystane. Wysokie wskaźniki wzrostu produkcji wynikały z przekroczenia luki deflacyjnej, powstałej w okresie depresji, która umożliwiła znaczny wzrost produkcji na drodze wyzyskania istniejących mocy produkcyjnych. I tak o ile wskaźnik produkcji przemysłowej w 1938 r. osiągnął poziom 119,3, to wskaźnik inwestycji maszynowych tylko 108,2, w przeli-

czeniu zaś na głowę ludności wskaźnik produkcji wynosił w tym czasie 105,6, a wskaźnik inwestycji maszynowych tylko 95,8.

W powyższej sprawie podzielam krytykę polityki Kwiatkowskiego dokonaną przez M. Kaleckiego, L. Landaua, Henryka Tennenbauma, Stanisława Grabskiego, Stefana Zalewskiego i in.

Sprawą kontrowersyjną jest ujęcie społecznych implikacji polityki gospodarczej rządu w recenzji profesora Lipińskiego, który uważa za niesłuszne moje stanowisko, że obawa przed rozwojem ruchu rewolucyjnego była jednym z istotnych czynników zerwania z polityką deflacyjną. Profesor Lipiński wskazuje na to, że wielkie napięcie demonstracji i strajków wiosną 1936 r. było efektem wzmożonej akcji inwestycyjnej rządu, która musiała przynieść nieuchronny wzrost tendencji totalistycznych. Wydaje się jednak, że wielkie napięcie demonstracji i strajków lat 1935/36 było refleksem mas robotniczych na nie spotykany w dwudziestoleciu wzrost bezrobocia, wynikający z marazmu kryzysowo-depresyjnego, akcja zaś inwestycyjna państwa w postaci trzyletniego planu inwestycyjnego i sześcioletniego planu rozbudowy sił zbrojnych rozwijała się dopiero po pamiętnych wydarzeniach na ulicach Lwowa i Krakowa. Poza tym olbrzymie znaczenie dla rozwinięcia antyrządowego ruchu klasy robotniczej w tych latach miały czynniki czysto politycznej natury, a mianowicie reakcja na antydemokratyczną ordynację wyborczą i konstytucję kwietniową, bojkot wyborów do sejmu i senatu czwartej kadencji i na tym tle ewolucja lewicowa Polskiej Partii Socjalistycznej, klasowych związków zawodowych jak też innych odłamów ruchu robotniczego. W tym okresie poważnie rośnie oddziaływanie KPP i dochodzi do zawarcia nieoficjalnego paktu o nieagresji między PPS a KPP, jak też do wielu jednolitofrontowych akcji.

O wpływie powyższych faktów na ewolucję polityki gospodarczej rządu świadczą opublikowane na emigracji wspomnienia generała Sławoja Składkowskiego i fragmenty pamiętników prezydenta Mościckiego, jak też exposé sejmowe Składkowskiego z 4 czerwca 1936 r. i exposé Kwiatkowskiego wygłoszone tego dnia. Jeden

z bliskich współpracowników Kwiatkowskiego, współtwórca koncepcji planu inwestycyjnego i jego realizator, Józef Kożuchowski pisał:

Rewolucja gospodarcza wynikająca z haseł industrializacji Polski nie jest programem ściśle ekonomicznym, przeciwnie: industrializacja to program polityczny, który albo da zwycięstwo tym, którzy go podejmą, albo zlekceważony stanie się ewangelią polityczną po okresie bezrobocia i wstrząśnień wywołanych przez przewrót, jak to widzimy w innych państwach.[1]

[1] *Przebudowa gospodarcza Polski*, Warszawa 1938, s. 67.

ŚMIERĆ PREZYDENTA — DRAMAT SPOŁECZEŃSTWA I PAŃSTWA

Wraz z milionami widzów podziwiałem ambitny film Jerzego Kawalerowicza i Bolesława Michałka *Śmierć prezydenta* oraz wspaniałe kreacje Zdzisława Mrożewskiego i Marka Walczewskiego. Film ten obok filmu Jerzego Antczaka opartego na powieści Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie* traktuję jako najbardziej interesujący współczesny film historyczny polskich twórców.

Chciałbym wyrazić uznanie dla autora scenariusza, Bolesława Michałka, za poważne potraktowanie rzeczywistości historycznej, za stosunek do atmosfery epoki pierwszych lat Drugiej Rzeczypospolitej, do jej dramatycznych konfliktów politycznych.

Scenariusz, jak każde dzieło, został napisany z punktu widzenia określonego systemu wartości, a więc także określonego systemu konstruowania faktów historycznych i ich interpretacji. W konkretnym wypadku jest to system wyrosły z tradycji lewicy, uściślić należy — tradycji lewicy reprezentowanej przez PPS. Powstaje jednak pytanie, czy z perspektywy doświadczeń historycznych, uwikłania PPS i piłsudczyków w przewrót majowy, w krytykę konstytucji marcowej nie należałoby z większym dystansem odnieść się do interpretacji wydarzeń grudnia 1922 r. zaproponowanych przez „Robotnika" z tego okresu oraz pepesowską i lewicowo-piłsudczykowską publicystykę i historiografię?

Chciałbym być dobrze zrozumiany: chodzi o dystans,

Tekst wygłoszony jako referat na spotkaniu Towarzystwa Miłośników Historii 20 lutego 1978 r. z udziałem twórców i aktorów filmu *Śmierć prezydenta*.

co nie ma nic wspólnego z usprawiedliwieniem moralnych sprawców zbrodni.

Na marginesie filmu, który z natury rzeczy nie mógł odpowiedzieć na wiele pytań zrodzonych po jego recepcji, pragnę jako historyk, a nie jako krytyk filmowy, którym nie jestem, postawić następujące pytania:

1. Jakie były przyczyny frustracji przeżywanych przez społeczeństwo II Rzeczypospolitej w ogóle, a Warszawy w szczególności w grudniu 1922 r.?

2. Czy dramatyczna śmierć prezydenta Narutowicza frustrację tę pogłębiła, czy zrodziła przejściowe opamiętanie, nie likwidując strukturalnych korzeni dramatycznej walki o władzę, która w końcu następnego roku ujawniła się podczas kryzysu politycznego drugiego gabinetu Wincentego Witosa, a następnie w czasie przewrotu majowego oraz w czasach brutalnej walki z opozycją w drugim dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej?

3. Czy dominująca w filmie opozycja (mocno zaakcentowana przez wyróżniające się kreacje aktorskie): Niewiadomski — Narutowicz, fanatyk szaleniec — liberał demokrata, autorytatywne państwo narodowe — konsekwentny republikanizm, nie uprościła rzeczywistego charakteru konfliktu?

W związku z powyższym pytaniem przypominam interesującą refleksję Krzysztofa T. Toeplitza:

> Faszysta i obskurant albo liberał i demokrata — to nie są tylko wyznawane światopoglądy, są to także totalne postawy życiowe, tropy myślenia, charakter nieomal; widać to w portrecie Niewiadomskiego, widać również, jakże wyraźnie, w portrecie samego Narutowicza, narysowanym z godnością przez Mrożewskiego, którego demokratyzm odbija się także na cechach jego charakteru, zasadach postępowania, na jego łagodnej życzliwości i stalowym poczuciu honoru. Dramat polityczny staje się więc w tym filmie także dramatem postaw ludzkich, w tym być może tkwi jego zawsze aktualna, przemawiająca z wielką siłą do współczesnego widza dydaktyka.[1]

---

[1] K. T. Toeplitz, *Nad „Śmiercią prezydenta"*, „Miesięcznik Literacki" nr z grudnia 1977, s. 95.

W życiu politycznym II Rzeczypospolitej sytuacja była bardziej skomplikowana.

W drugiej połowie 1922 r. poważnie pogorszyła się sytuacja społeczno-ekonomiczna mas, szczególnie pracowników najemnych. Tylko w okresie kadencji gabinetu Juliana Nowaka (31 VII—14 XII 1922 r.) kurs marki polskiej według dolarów amerykańskich wzrósł z 6071 do 18 075, a więc blisko trzykrotnie. Galopująca inflacja, mimo wskaźników drożyźnianych, była poważnym ciosem w budżety robotnicze, inteligenckie, studenckie. W tej sytuacji wysunęły partie prawicowe demagogiczną tezę: winę za inflację ponoszą głównie właściciele i dysponenci zakładów handlowych i instytucji finansowych, przede wszystkim zaś ludność żydowska, stanowiąca znaczny odsetek wśród właścicieli zakładów handlowo-finansowych. Warto dodać, że partie te dysponowały większością głosów wyborców polskich Warszawy w wyborach sejmowych w 1919 i 1922 oraz w wyborach samorządowych 1919 r.

W klasie robotniczej poza tym silne były nastroje antychłopskie. Inflacja oznaczała przede wszystkim podrożenie artykułów rolno-spożywczych, a to wzbogacało wysokotowarowe gospodarstwa chłopskie.

W tej sytuacji wynik wyborów listopadowych do Sejmu i Senatu I kadencji także rodził powszechne niezadowolenie. Lewica na skutek odpływu radykalnych społecznie nastrojów i powstania Bloku Mniejszości Narodowych miała w Sejmie tylko 116 posłów, tj. 26,1% (w Sejmie Ustawodawczym było ich 141 — tj. 32,7%). Mogła ona utworzyć gabinet jedynie w ścisłej współpracy z Blokiem Mniejszości Narodowych, dysponującym 19,4% mandatów poselskich, i z PSL Piast, mającym 70 posłów (15,8%). Koalicja ta mogła być jednorazową manifestacją taktycznego porozumienia przy wyborach Narutowicza na prezydenta, ale nie trwałą koalicją rządową w związku z nastrojami antychłopskimi i postawą polityczną PSL Piasta, a także zróżnicowaniem wewnętrznym Bloku Mniejszości Narodowych. Nastroje antychłopskie występowały szczególnie silnie wśród inteligencji stołecznej.

Lewica była za słaba, by rządzić krajem, siłę jej osła-

biały wewnętrzne dyskusje i polemiki, ale dostatecznie silna, by paraliżować marsz Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańsko-Narodowego oraz Chrześcijańskiej Demokracji do władzy. Porażka prawicy w wyborach prezydenckich potwierdza tę tezę.

Powstanie Bloku Mniejszości Narodowych było ważnym faktem politycznym pominiętym w filmie.

W Wileńskiem, Nowogródzkiem i Poleskiem Blok Mniejszości Narodowych otrzymał ponad 75% głosów, na Wołyniu 79,4%. W Warszawie Blok ten zdobył ponad 20% głosów. Ponadto miał on poparcie ludności niemieckiej Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Dysponując silną grupą nacisku w sejmie i senacie, korzystając z traktatu o ochronie mniejszości narodowych i protekcji Republiki Weimarskiej, która jawnie głosiła sezonowość państwa polskiego i konieczność rewizji jego granic, Blok znalazł się w delikatnej sytuacji politycznej. Wspomnienia czasu zaborów były wciąż świeże, podobnie jak uprzedzenia nacjonalistyczne narosłe w niedawnym okresie powstania wielkopolskiego, powstań śląskich i plebiscytu, wojny polsko-ukraińskiej i szerokiej kampanii o narzucenie krajom Europy Środkowej traktatu o ochronie mniejszości narodowych. Prawica demagogicznie wyzyskiwała te fakty w walce o poparcie znacznej części polskiej opinii publicznej.

Wreszcie nie możemy zapomnieć o tym, że w roku 1922 nastąpiło poważne pogorszenie sytuacji międzynarodowej II Rzeczypospolitej. Lloyd George na konferencji genewskiej wysunął wniosek, by zajęła się ona rewizją polskich granic, zwłaszcza sprawą Wileńszczyzny i Małopolski wschodniej. Na marginesie wspomnianej konferencji 16 kwietnia 1922 r. Republika Weimarska i Rosja Radziecka zawarły w pobliskim Rapallo korzystny dla obu stron układ bilateralny. Stany Zjednoczone, zamknięte coraz szczelniej w izolacjonizmie, podpisały z Republiką Weimarską odrębny traktat pokojowy, zasilając ją następnie kredytami, głównie inwestycyjnymi, kilkunastokrotnie większymi od kredytów udzielanych Polsce.

Prawica, głosząca tezę, że głównym niebezpieczeństwem dla odrodzonej państwowości polskiej jest rewizjonizm niemiecki, sugerowała złagodzenie konfliktów z Ro-

są Radziecką zgodnie z duchem traktatu ryskiego, rozszerzenie stosunków handlowych ze wschodnim sąsiadem, a także wszechstronnych stosunków przyjaźni z Czechosłowacją. Prometejskie idee piłsudczyków, związane m. in. z finansowaniem akcji Bałahowicza, Petlury i Sawinkowa, traktowała jako awanturnictwo polityczne. W polemice z Józefem Piłsudskim i obozem belwederskim prawica wysuwała hasło obrony konstytucji marcowej.

Gdy PPS, PSL Wyzwolenie, PSL Piast, Narodowa Partia Robotnicza wysunęły kandydaturę Piłsudskiego na prezydenta, ten odmówił, a decyzję swą uzasadniał skrępowaniem prezydenta wynikającym z konstytucji marcowej. Piłsudski chciał dowodzenie armią oderwać od kontroli sejmu, ograniczyć władzę ministrów na rzecz władzy prezydenta. Chciał także uniknąć męczących obowiązków reprezentacji i atmosfery partyjnych plotek i oskarżeń. Powiedział wówczas m. in.:

Długoletnia niewola zostawiła po sobie rozległe bagna i trzęsawiska. Co do mnie, na polowaniach, nawet gdy polowano na mnie, chodzę łatwo, bo chód mam lekki, choć rękę nieraz ciężką. Nie grzęznę. Po przejściu bagna oglądam lekko zamoczone nogi i dalej idę.[2]

Piłsudski nie zapomniał, jak na posiedzeniach Rady Obrony Państwa krytykowano jego politykę wschodnią i metody prowadzenia wojny, nie zapomniał też porażki w sprawie zorganizowania plebiscytu na tzw. Litwie Środkowej i w paru powiatach sąsiednich.

Prawica, mając poważne wpływy wśród inteligencji stołecznej i stołecznego mieszczaństwa, przestała po wyborach Narutowicza przekonywać. Do gry politycznej wprowadziła ulicę — mentalność sfanatyzowanego tłumu.

Julian Woyszwiłło przypomina:

Czołowi publicyści obozu „narodowego" występowali z artykułami pod wymownymi tytułami *Jezus Mario!* — *Zwycięstwo nad Polską* — *Przeciw większości.* Nie przebierano w żadnych środkach i nie liczono się z niczym. Wyprowadzono

[2] J. Piłsudski, *Pisma wybrane,* Londyn 1943, s. 229.

więc tłumy zwolenników na ulicę, zatarasowano nimi dostęp do sejmu, aby uniemożliwić czy utrudnić przyjazd wybranego prezydenta na Zgromadzenie Narodowe, zgodnie bowiem z konstytucją w 15 minut po terminie wybór byłby unieważniony, gdyż „prezydent nie stawił się, aby złożyć przysięgę".[3]

Sprawy te zgodnie z faktami historycznymi są przedstawione w filmie.

Krzysztof T. Toeplitz pisze:

Elekcja, parlament, poszanowanie władzy państwowej, wszystkie te pojęcia rozumiane były przez część społeczeństwa bardziej w kategoriach saskiego sejmiku niż nowoczesnego państwa demokratycznego. Gorzkie zdanie o „radości z odzyskanego śmietnika" w dramacie Narutowicza zyskało więc swoje złowieszcze potwierdzenie.[4]

Proponowałbym uwzględnić różne strony zagadnienia. Poza dyskusją są negatywne oddziaływania tradycji saskich sejmików i nieobecności w życiu państwowym w czasach zaborów. Indywidualny mord polityczny dokonany przez fanatyka jest tragedią, ale czy mniejszą tragedią jest szarża policji lub wojska na strajkujących chłopów, robotników, szarża przeprowadzona według nowoczesnych zasad organizacji i socjotechniki? Historia II Rzeczypospolitej niestety znała takie szarże, szczególnie w latach trzydziestych. Nie należy także demonizować partyjniactwa Sejmu i Senatu I kadencji.

Śmierć Narutowicza była dla wszystkich ugrupowań parlamentarnych, w tym także prawicowych, wstrząsem. Złożone wówczas oświadczenia nie miały tylko czysto deklaratywnego charakteru. Przypomnijmy niektóre z nich.

Stanisław Głąbiński, prezes Związku Ludowo-Narodowego, „wyraził głęboki ból z powodu zbrodniczego czynu, niebywałego w dziejach polskich. Zgromadzeni stojąc wy-

[3] J. Woyszwiłło, *Józef Piłsudski. Życie, idee i czyny. 1867—1935*, Warszawa 1937, s. 154.

[4] K. T. Toeplitz, *op. cit.*, s. 95.

słuchali przemówienia, po czym na znak żałoby posiedzenie zamknięto".[5]

Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego gen. Józef Haller i jego zastępca ks. Jan Mauersberger w rozkazie do instruktorów harcerskich pisali:

Starszyznę harcerstwa i przyjaciół harcerstwa jak najkategoryczniej zobowiązujemy: każdy z was osobiście odpowiada za powstrzymanie młodzieży od jakiegokolwiek udziału w akcji politycznej. Bierzemy udział w ogólnej żałobie po prezydencie Rzeczypospolitej, przysłaniając krzyże i oznaki krepą i uczestnicząc ze sztandarami w nabożeństwach żałobnych.[6]

Na posiedzeniu Komitetu Głównego PCK gen. Józef Haller zagajając zebranie uczcił pamięć prezydenta.[7] Na rolę gen. Hallera w wydarzeniach grudniowych nie możemy patrzeć jedynie poprzez relacje ówczesnej prasy i oświadczenia posłów socjalistycznych, ale z pozycji całej dostępnej nam dzisiaj dokumentacji. Moim zdaniem nie gen. Haller był głównym sprawcą demonstracji ulicznych. Natomiast jeśli chodzi o treść jego przemówienia do demonstrantów, mamy dwie wzajemnie sprzeczne relacje. Jedna mówi o uspokajaniu tłumu, druga o jego podburzaniu. Poza dyskusją są opublikowane oświadczenia Hallera. Podobne deklaracje jak Głąbiński i Haller złożyli wszyscy przywódcy ZLN i Chrześcijańskiej Demokracji z marszałkiem Senatu Wojciechem Trąmpczyńskim na czele. Energiczne zarządzenia premiera Władysława Sikorskiego były respektowane na ogół przez wszystkich, w tym zarządzenie o stanie wyjątkowym w Warszawie.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zakazał organizowania demonstracji ulicznych, zlikwidował też podburzające tłum ulotki i broszury.

Postępowanie nowego gabinetu gen. Władysława Sikorskiego było zgodne z żądaniami przede wszystkim lewicowych frakcji parlamentarnych, akceptowanymi w kon-

[5] „Kurier Warszawski" nr 345 z 16 XII 1922 r.
[6] „Kurier Warszawski" nr 346 z 17 XII 1922 r.
[7] „Kurier Warszawski" nr 347 z 18 XII 1922 r.

kretnej sytuacji przez pozostałe frakcje. Działania szowinistycznych fanatyków, wyzyskujących dla swoich celów nabożeństwa kościelne i grób Niewiadomskiego, nie mogą nam przysłonić całego życia politycznego ówczesnej Polski.

Wśród licznych deklaracji wspomnianego okresu pragnę jeszcze przypomnieć przemówienie Trąmpczyńskiego w Senacie oraz list syna i brata Narutowicza do prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Trąmpczyński stwierdził m. in.:

Stało się wielkie nieszczęście: Najwyższy Reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swym czynem Polskę jako kraj zamętu. Cała Polska czyn ten potępia. Ale sprawiedliwość każe przyznać, że szaleńców takich mogła wyhodować atmosfera zawiści i nienawiści, jaka zapanowała niestety w Polsce już od chwili Jej zmartwychwstania.[8]

26 stycznia 1923 r. na ręce prezydenta Wojciechowskiego wpłynął list syna i brata zamordowanego prezydenta, w którym czytamy:

Słowa pokoju i przebaczenia miał na ustach Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, śp. Gabriel Narutowicz, w czasie krótkiego swego urzędowania, prawie aż do zgonu...

I my, Jego najbliżsi, sądzimy, że najlepiej uczcimy pamięć Zmarłego, usiłując zdobyć się na podobny spokój, nawet przy bolesnej myśli o bezlitosnym i nieopatrznym Jego mordercy... Więc jeśli Pan, Czcigodny Panie Prezydencie, przy rozważeniu wyroku śmierci wydanego na Eligiusza Niewiadomskiego będzie brał pod uwagę uczucia rodziny, to prosimy Go o przyjęcie do Swej łaskawej wiadomości, że my zemsty w sercach nie żywimy i krwi Niewiadomskiego nie pragniemy.[9]

---

[8] J. K. Malicki, *Marszałek Piłsudski a Sejm. Historia rozwoju parlamentu polskiego 1919—1936*, Warszawa 1936, s. 162—163.

[9] *Ibidem*, s. 169.

Prezydent „ani w sumieniu, ani w aktach nie znalazł motywów do zmiany wyroku sądowego". Wszystkie te fakty wskazują na kulturę polityczną naszych rodaków w tragicznym roku 1922 i 1923.

Przechodząc do trzeciego problemu, pragnę wyrazić przekonanie, że jest prawem filmu personifikacja dramatu historii. Wielki, szlachetny pierwszy prezydent II Rzeczypospolitej we wspaniałej kreacji Mrożewskiego dominuje w filmie przede wszystkim dzięki wartościom moralnym stale aktualnym.

Współcześni wielkość Narutowicza dostrzegli dopiero po jego śmierci. Jako minister robót publicznych i minister spraw zagranicznych był on często krytykowany przez wszystkie frakcje parlamentarne, w tym także przez PPS. Szczególnie krytycznie oceniano jego uległość wobec Naczelnika Państwa. W scenie belwederskiej, związanej z przejęciem władzy przez nowo wybranego prezydenta, pokazano tylko pierwszy fragment uroczystości. Należałoby przypomnieć także fragment opuszczony, który pokazuje, jak wielką estymą obdarzał Piłsudskiego Narutowicz.

Sam Piłsudski w swym wspomnieniu o Narutowiczu tak pisze m. in.:

> Powiedziałem mu otwarcie, że jeżeli mój wpływ coś w Zgromadzeniu Narodowym będzie znaczył, to rzucam go na szalę obecnego Prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego. Natomiast stanowczo mu odradzam, aby się zgodził kandydować, i jako motyw podałem, że zadanie, jakie czeka prezydenta, będzie polegało przede wszystkim na pracy nad wewnętrznymi stosunkami w Polsce. Do tego on, Narutowicz, jest najzupełniej nie przygotowany ze względu na słabą znajomość stosunków polskich, zbyt małe zżycie się z nimi oraz ze względu na zbyt łatwe ocenianie stosunków polskich na modłę europejską, i stąd prawdopodobieństwo błędów szkodliwych dla kraju, a niewątpliwie bardzo bolesnych dla niego.[10]

Narutowicz, człowiek szlachetnego serca, przyjął z wahaniami ciężar obowiązków prezydenta wbrew zastrzeżeniom Piłsudskiego.

[10] J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 260.

Był gotów całkowicie oddać się służbie państwa według następującej maksymy, którą głosił:

Wymazałem z pamięci wspomnienia o tym, kto był za mną, a kto przeciw mnie; kto miał dla mnie słowa życzliwości, kto słowa zniewagi. Godzić trzeba, łagodzić walki, bo państwo w potrzebie.[11]

Dobrze się stało, że współczesnym pokoleniom Polaków przybliżono postać Narutowicza. Jego legenda przetrwała lata milczenia. Jego tragiczna śmierć rodzi gorzką zadumę, mobilizuje wrażliwość i niechęć do wszelkich fanatyzmów politycznych, rozsadzających elementarne więzi społeczne, zmusza do myślenia.

[11] M. M. Drozdowski, *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1972, s. 318.

REFLEKSJE NAD MECHANIZMEM PRZEWROTU MAJOWEGO

Analiza genezy, przebiegu i konsekwencji przewrotu majowego jest niemożliwa bez analizy struktury społecznej i narodowościowej II Rzeczypospolitej, ówczesnych konfliktów politycznych, sytuacji międzynarodowej oraz mechanizmów funkcjonowania życia publicznego w kraju i jego stolicy, przeżywających recesję gospodarczą, kryzys rządowy i powszechną na tym tle frustrację.

Piłsudski i jego zwolennicy nie zrezygnowali w latach dwudziestych ze strategicznego celu zdobycia władzy państwowej. Jako głównego przeciwnika w walce o realizację tego celu widzieli tzw. obóz narodowo-demokratyczny i chrześcijańsko-demokratyczny oraz PSL Piast. Dążąc do pozyskania klienteli wspomnianych nurtów politycznych, a także lewicy społecznej, znajdującej się w kręgu oddziaływania PPS, KPP, PSL Wyzwolenie, Piłsudski i jego najbliżsi głosili ponadklasowy i ponadwarstwowy charakter swojej orientacji politycznej.

Osobiście stwierdziłem — mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego" z dnia 27 maja 1926 r. — natychmiast po wyjściu z Magdeburga, że Polska w tym stanie równowagi [socjalnej — przyp. M. D.] będzie musiała pozostawać długo, gdyż z jednej strony jest bardzo uboga i na eksperymenty zabraknie jej sił materialnych, z drugiej zaś — zabraknie jej sił moralnych, jak odwagi, gdy wyszła do nowego życia ze społeczeństwem przyzwyczajonym do głębokiego upokorzenia i tchórzostwa myśli, nabytych podczas długich lat niewoli narodowej i politycznej, niewoli u obcych [...]. Tak

---

Rozszerzony tekst referatu wygłoszonego na sympozjum Instytutu Historii PAN 7 XII 1976.

że gdy się rozumuje pojęciami „prawica" i „lewica", musi się zabrnąć w jakieś sprzeczności z pojęciami ogólnie istniejącymi i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia. Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy ani należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską.[1]

Po latach tę instrumentalną, z punktu widzenia oddziaływania na opinię publiczną, tezę o ponadklasowym charakterze piłsudczyków rozwijał Janusz Jędrzejewicz w eseju pt. *Filozofia życia państwowego*, opublikowanym w styczniu 1951 r. Pisał on:

... środowisko najdokładniej, jak sądzę, oddaje treść tej zbiorowości, którą tworzył, cementował i na której opierał się Piłsudski. Nie była to w żadnym razie i w żadnym okresie pracy partia polityczna w klasycznym znaczeniu tego wyrazu, nie było to nawet jakieś „ugrupowanie polityczne" [...]. Był więc luźny zespół ludzi, nie związanych sztywnymi przepisami organizacyjnymi, ale z bardzo rozmaitych pobudek: często uczuciowych, niekiedy czysto rozumowych, kiedy indziej z poczucia obowiązku narodowego i obywatelskiego lub służby żołnierskiej poczuwających się do współodpowiedzialności za pracę pełnioną przez Piłsudskiego i jego bezpośrednich pomocników.[2]

Piłsudski, szukając zwolenników we wszystkich warstwach i klasach społecznych, unikał programowych wypowiedzi. Nie chciał się wiązać z żadną doktryną społeczną poza zasadą utrzymania społecznego status quo.

Wszystkim doktrynom — podkreślał Jędrzejewicz — Piłsudski przeciwstawiał się bardzo zdecydowanie. Wspólność owa wyrosła jedynie i wyłącznie na gruncie zbiorowo wykonywanej pracy: żołnierskiej, społecznej, obywatelskiej czy intelektualnej. Jest też jej i wyłącznie jej owocem, i dlatego nie wywodzi się z żadnej, z oderwanej myśli powstałej, teorii.[3]

---

[1] J. Piłsudski, *Pisma wybrane*, Londyn 1943, s. 419—420.
[2] J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 342—343.
[3] *Ibidem*.

Solidarystyczny, a jednocześnie wieloznaczny charakter miało hasło Piłsudskiego „moralnego odrodzenia" (sanacji). Było to hasło bardzo nośne i atrakcyjne dla wszystkich niezadowolonych, bez względu na status społeczny. Niezadowolenie zaś było szczególnie silne wśród kadry legionowych oficerów i generałów, czekającej na awanse i wzrost pozycji prestiżowo-politycznej. W jej imieniu gen. Dreszer podczas demonstracji zorganizowanej 25 listopada 1925 r. oświadczył:

Gdy dzisiaj zwracamy się do Ciebie, mamy także bóle i trwogi do domu wraz z nędzą zaglądające. Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecny, osieracając nie tylko nas, wiernych twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable.[4]

Piłsudski nie odrzucił tej deklaracji, oświadczając m. in.: „...bezsilność państwa daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to co najmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje".[5]

Słowa te były wypowiedziane w dniach kryzysu gabinetowego, po dymisji Władysława Grabskiego z funkcji premiera. 13 listopada 1925 r. zażądał on natychmiastowego zwolnienia go ze stanowiska prezesa rady ministrów w związku z tym, że dyrekcja Banku Polskiego, poparta przez prezydenta Wojciechowskiego, odmówiła dalszego wymieniania złotych na dewizy po ustawowym kursie.

14 listopada Piłsudski zjawił się w Belwederze i w rozmowie z Wojciechowskim złożył deklarację, w której ostrzegał przed pominięciem „moralnych" interesów armii, sprzeciwił się mianowaniu Sikorskiego premierem i zażądał powierzenia ministerstwa spraw wojskowych oficerowi przez siebie wskazanemu.[6]

Nazajutrz po sulejowskiej demonstracji oficerów, od-

[4] J. Piłsudski, *op. cit.*, str. 410.

[5] *Ibidem*, s. 412.

[6] A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Paryż 1973, s. 107.

dających swoje szable do dyspozycji marszałka, Sikorski, ówczesny minister spraw wojskowych, żądał od prezydenta Wojciechowskiego satysfakcji, wyraźnej ufności lub nieufności.

O godzinie 3 — pisze Maciej Rataj — przyszedł Miedziński donieść mi, że podobno prezydent dał czy ma dać „zaufanie" Sikorskiemu, jeśli fakt ten będzie ogłoszony, ma wiadomość, że pułki wierne Piłsudskiemu ruszą się — początek wojny domowej! Już w nocy jeden pułk chciał iść do Sulejówka — on, Miedziński, zapobiegł. Wezwałem Lenca, zakomunikowałem mu to, podając źródło — Miedzińskiego, i prosiłem, by uwiadomił prezydenta. Skrzyński wyznaczony o 11 godzinie w nocy „homo regius". Za moją radą.[7]

Zamarkowana już w listopadzie 1925 r. groźba zamachu stanu, a przede wszystkim groźna sytuacja gospodarcza stały się istotnymi komponentami gabinetu „zgody narodowej" Aleksandra Skrzyńskiego, w którym zwolennicy Narodowej Demokracji przez kilka miesięcy współpracowali z socjalistami, a resort ministerstwa spraw wojskowych przejął gen. Lucjan Żeligowski, kandydat i zwolennik Piłsudskiego. Kandydatura ta była przez prezydenta Wojciechowskiego konsultowana z Piłsudskim 21 listopada 1925 r.

Piłsudski — wspomina Rataj — zachowywał się wyzywająco, traktował Wojciechowskiego jak służącego. Wydobył z kieszeni jedną kartkę przygotowaną, odczytał z niej szereg inwektyw na Sikorskiego, wyrażając się o nim w sposób obelżywy, dodając radę, by Sikorski wyjechał z Warszawy, bo za nic nie ręczy. Zakwalifikował jako dobrych generałów (i kandydatów na ministra spraw wojskowych): Żeligowskiego, Tokarzewskiego, Skierskiego i Berbeckiego.[8]

Gabinet Skrzyńskiego nie uzyskał poparcia ze strony Klubu Żydowskiego, Niemieckiego i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Bardzo też szybko rosło rozczaro-

[7] M. Rataj, *Pamiętniki 1918—1927*, Warszawa 1965, s. 316.
[8] *Ibidem*, s. 320.

wanie wobec polityki nowego gabinetu. Wyjazd Skrzyńskiego do Londynu dla podpisania umów lokarneńskich wzmógł krytyczną refleksję prasy na temat pogorszenia się sytuacji międzynarodowej kraju. Wśród generalicji bił na alarm gen. Tadeusz Kutrzeba.

Wiele niezadowolenia, szczególnie wśród socjalistów, wywołał program oszczędnościowy ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego.

Przyszły więc — wspomina Wincenty Witos — bezwzględne oszczędności, zniesienie wielu urzędów, redukcje urzędników, zniesienie ruchomej mnożnej przy poborach urzędniczych aż do czasu unormowania się stosunków, słowem [Zdziechowski — przyp. M. D.] zastosował zasadę nie wydać więcej, niż się posiada, a co więcej, zastosował ją z całą bezwzględnością.[9]

Policja polityczna informowała w tym czasie rząd, a także Witosa o tym, że Piłsudski przygotowuje zamach stanu, który zniszczy system parlamentarno-demokratyczny.

Informacje policji mówiły o akcji wśród oficerów i żołnierzy garnizonu warszawskiego, o próbach montowania porozumienia politycznego (PPS, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy) jako ewentualnego zaplecza dla Piłsudskiego.

Witos w specjalnej broszurze wydanej w pierwszych tygodniach 1926 r. zwracał się z następującym apelem do swych zwolenników:

Polityka nasza nie może omijać wzorów systemów rządzenia wypróbowanych w państwach dobrze rządzonych i demokratycznych, inaczej może nas tylko ośmieszyć i szkodę niepowetowaną przynieść [...] Nie powinniście, chłopi, za żadną cenę pozwolić sobie na rozbicie wsi na partie i odcienie polityczne, na bogatych i uboższych, bo to zniszczyć musi na zawsze siłę chłopską i wprowadzić anarchię, która stanie się dla wszystkich piekłem.[10]

---

[9] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965, s. 74—75.
[10] W. Witos, *Wybór pism i mów*, Lwów 1939, s. 217—219.

W lutym 1926 r. wydał Witos w Tarnowie broszurę pt. *Czasy i ludzie*, gdzie konstatował rosnący krytycyzm wobec polskiego systemu parlamentarnego, który utrudnia obronę racji ogólnopaństwowych.

1) Sejm — zdaniem Witosa — powinien w najkrótszym czasie, a w każdym razie przed swoim rozwiązaniem się, zmienić przepisy konstytucji dotyczące uprawnień prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku wzmocnienia jego władzy, 2) Zmienić ordynację wyborczą i wprowadzić postanowienia, które by zabezpieczały interes państwa i jego rozwój — dały podstawę do normalnej pracy parlamentu i silnego, trwałego rządu, 3) Powziąć powinien postanowienie zmniejszające wydatnie liczbę posłów, ustalić ich odpowiedzialność i zmienić sposób wybierania, dążąc do zlikwidowania drobnych grup politycznych, 4) Odebrać prawo przeprowadzania wyborów sądom, a przenieść je na czynniki administracyjne, 5) Rozszerzyć i ustalić prawa i kompetencje senatu lub znieść go zupełnie, 6) Wprowadzić specjalne postanowienie normujące odpowiedzialność cywilną i karną za przestępstwa w służbie państwowej, złą wolę, opieszałość, kradzieże, defraudacje itp.[...] Jeśli Sejm tego nie zrobi, sam się przekreśli, a Polska, nie chcąc ginąć, będzie musiała szukać innych dróg wyjścia, które mogą zmienić stosunki obecne, ale też mogą się stać dla niej nieszczęściem.[...] Bo Polska chce istnieć nie dla teorii romantyków, a co gorsza dla niedołęgów lub oszustów politycznych, lecz dla szczęścia narodu i dla lepszej jego przyszłości.[11]

Potrzeba modernizacji form, w jakich funkcjonował system parlamentarny w Polsce, była dostrzegana nie tylko przez piłsudczyków, ale także, jak świadczy wyżej cytowany fragment broszury Witosa, przez ludowców. Potrzebę taką widzieli także Ignacy Daszyński — wybitny socjalista, i Edward Dubanowicz, poseł, przywódca Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Obaj w broszurach poruszających podobną problematykę pisali o groźbie powstania w Polsce dyktatury, zalecali rozpisanie nowych wyborów oraz rozszerzenie kompetencji prezydenta i rządu.

[11] *Ibidem*, s. 231—233.

Dziwnym sposobem — zauważa Adam Krzyżanowski — ani jeden z trzech posłów, którzy ogłosili te broszury — wszyscy trzej należeli do rządzącej koalicji prawicy i lewicy — nie usiłował skłonić tej koalicji do wystąpienia w sejmie z wnioskiem o reformę konstytucji. Prawdopodobnie uważali z góry za całkiem beznadziejne uzgodnienie skoalizowanych stronnictw. Koalicja w chwili utworzenia rządu targowała się między sobą o teki ministerialne, a potem o wysokość poborów urzędniczych, zamiast przeciwstawić Piłsudskiemu szybkie uchwalenie reformy konstytucji.[12]

Powszechne przekonanie o konieczności reformy konstytucji zostało wyzyskane przez Piłsudskiego jako uzasadnienie zamachu stanu, szczególnie kiedy inercja stronnictw popierających koalicyjny gabinet Skrzyńskiego sprawiła, że nie zdobyły się one na własny projekt reformy konstytucji. Różne były motywy niewysuwania takiego projektu. Na czele postawić należy pragmatyzm polityczny, walkę partii o doraźne cele polityczne kosztem interesów państwa. Istniały także obawy przed prowokowaniem sił politycznych, przede wszystkim znacznej części korpusu oficerskiego, do dokonania zamachu stanu. Wreszcie przywódcy partii politycznych zdawali sobie sprawę, że dyskusja nad reformą konstytucji ujawni szereg sprzecznych interesów i dążeń, które chwilowo mogą osłabić integrację partii prawicy, centrum i lewicy opowiadających się po stronie istniejącego porządku. Piłsudczycy i związana z nimi grupa socjalistów bardzo wcześnie przygotowywali grunt dla powrotu Piłsudskiego do władzy.

Na styczniowym kongresie PPS w r. 1926 Adam Kuryłowicz, przywódca ZZK, przeciwstawiał się udziałowi partii w rządzie i afirmowaniu przez nią programu min. Zdziechowskiego.

10 stycznia 1926 r. po rozmowie ze Skrzyńskim Rataj zanotował:

Wyprowadzony z równowagi wypływaniem sprawy Piłsudskiego. Uważa Moraczewskiego za nielojalnego, bo przy two-

[12] A. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 108.

rzeniu koalicji zgodził się nie poruszać sprawy Piłsudskiego. PPS odnosi się niechętnie do inicjatywy Moraczewskiego, Piłsudski zaproponował Skrzyńskiemu via Żeligowski, by przyjechał do Sulejówka pomówić o wojsku. Skrzyński nie ma zamiaru jechać — uważa to za „nieprzyzwoitość" dla premiera.[13]

11 stycznia 1926 r. Żeligowski i Moraczewski wysunęli żądanie pod adresem premiera, by umożliwił powrót Piłsudskiego do wojska.

Rada Ministrów — podkreśla Rataj — wywija się sianem: zwraca się do marszałka sejmu z apelem, by załatwić sprawę o organizacji naczelnych władz wojskowych.[14]

13 stycznia 1926 r. w specjalnym wywiadzie dla „Kuriera Porannego" Piłsudski projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych nazwał „niecną robotą, szkodliwą nie tylko dla wojska, ale i dla państwa", dodając:

...Jeszcze złą konstytucję wytrzymać można, ale złych i znacznie gorszych niż zła konstytucja obyczajów i zwyczajów politycznych zaiste wytrzymać nie można.[15]

Po tym oświadczeniu wybuchł w Warszawie strajk pracowników centrali telefonicznej oraz tramwajów miejskich. Istotną rolę w zorganizowaniu strajku odgrywali działacze NPR i PPS.

31 stycznia Piłsudski z błahych powodów formalnych odrzucił zaproszenie prezydenta Wojciechowskiego na rozmowę (zażądał zaproszenia na piśmie i podania tematu, o którym ma się mówić). W łonie kierownictwa PPS ta postawa Piłsudskiego zaczęła budzić pewne obawy, tym bardziej że Moraczewski zgłosił dymisję 6 lutego 1926 r. bez uzgodnienia tego kroku z CKW.

Wysiłki Niedziałkowskiego i Barlickiego doprowadziły do tego, że dymisję umotywował chorobą, a nie Piłsudskim i podatkiem majątkowym. PPS mimo fermentów wewnątrz, mimo opozycji piłsudczyków postanowiła wytrwać w koalicji, desygnując na roboty publiczne Barlic-

[13] M. Rataj, *op. cit.*, s. 348.

[14] *Ibidem.*

[15] *Ibidem*, s. 349.

kiego, który dobrał sobie jako „fachowca" Hausnera na wiceministra.[16]

W początkach lutego prasa warszawska zaalarmowała opinię publiczną o rozruchach bezrobotnych w Kaliszu. W tej atmosferze Żeligowski zgłosił Skrzyńskiemu chęć ustąpienia. Kiedy premier zagroził, że wyjawi publicznie motywy rezygnacji, Żeligowski wstrzymał się z decyzją, niemniej 19 lutego zażądał na posiedzeniu Rady Ministrów wycofania projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych.

Groźby Piłsudskiego i postawa Żeligowskiego wpłynęły na zachowanie się prezydenta Wojciechowskiego. Zapytywał on pisemnie Radę Ministrów,

jakie są konstytucyjne uprawnienia prezydenta RP jako zwierzchnika sił zbrojnych i jaki jest jego stosunek w tych sprawach do rządu, a zwłaszcza ministra spraw wojskowych.[17]

W marcu 1926 r. PPS, a za nią NPR zażądały kategorycznie od ministra Zdziechowskiego nieredukowania funkcjonariuszy państwowych (głównie kolejarzy), przywrócenia ruchomej mnożnej, zwiększenia funduszów na roboty budowlane, obarczenia klas posiadających specjalnym podatkiem majątkowym, zmniejszenia wydatków na armię przez skrócenie służby wojskowej i wypuszczenia biletów skarbowych.

W końcu marca piłsudczycy, wykorzystując szerokie niezadowolenie robotników i pracowników umysłowych z programu społeczno-ekonomicznego rządu, przystąpili do nowego ataku, skierowanego przede wszystkim przeciwko Zdziechowskiemu. Za wiedzą Witosa atak ten chciał złagodzić Rataj, który 30 marca odwiedził Piłsudskiego w Sulejówku. Rataj rozmawiał także z Miedzińskim. Interlokutorzy napomykali o strajku kolejarzy jako broni, którą dysponują w walce z rządem. W poufnej rozmowie z Ratajem przeprowadzonej 15 kwietnia gen. Sosnkowski odnosił się krytycznie do gróźb Piłsudskiego, podkreślając jednak konieczność jego powrotu do armii.

W tym czasie atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Prawie codziennie przed Ministerstwem Pracy

[16] *Ibidem*, s. 351.

[17] *Ibidem*, s. 352.

demonstrowały tłumy bezrobotnych, wśród których nie brakowało członków i sympatyków KPP. Z niepokojem Komisariat Rządu na m. st. Warszawę oczekiwał pochodu 1-majowego.

Koalicja rządowa przeżywała głęboki kryzys. 18 kwietnia na posiedzeniu w gabinecie marszałka sejmu — Rataja doszło do konfrontacji dwóch programów opanowania recesji: programu PPS i min. Zdziechowskiego. Konferencja nie doprowadziła do kompromisu. Dni trwania koalicyjnego gabinetu były policzone.

Wśród studentów Warszawy kolportowano informacje, że Związek Strzelecki i niektóre oddziały wojskowe przygotowują się do zamachu stanu. Na zebraniu Związku Legionistów bliscy współpracownicy Piłsudskiego: Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Walery Sławek, Adam Skwarczyński, Tadeusz Hartleb, Wojciech Stpiczyński — nie postępowali jeszcze w myśl jednolitych dyrektyw.

Szczególnie niepokoił się rozwojem sytuacji Witos, który był głęboko przekonany, że Piłsudski przygotowuje zamach stanu. Jego obaw wówczas nie podzielali koledzy klubowi: Władysław Kiernik i Stanisław Osiecki. Skrzyński informacje o groźbie zamachu potraktował jako „niepotrzebną intrygę".[18] Tymczasem „Kurier Poranny" i inne dzienniki wierne komendantowi szerzyły opinię, że „wszyscy kradną bezkarnie". W tej atmosferze sierżant Trzmielowski zastrzelił byłego ministra skarbu w gabinecie Witosa w 1923 r. i byłego prezesa PKO Huberta Lindego, posądzanego o nadużycia finansowe.

Po dymisji Barlickiego i Ziemięckiego 21 kwietnia gabinet Skrzyńskiego przedłożył prezydentowi swą dymisję. Prezydent dymisji nie przyjął, wyrażając nadzieję, że premierowi uda się odbudować i rozszerzyć koalicję.

W sejmie doszło do brutalnych demonstracji skierowanych przeciwko ministrowi Zdziechowskiemu. Kurs dolara podskoczył wówczas do 9,70 zł.

1 maja 1926 r. Warszawa była widownią krwawych zajść, sprowokowanych przez ludzi Rajmunda Jaworowskiego i tajną policję. „...zachowanie się władz — pisze Rataj — pozwolenie na starcie, tolerowanie strzałów wy-

[18] W. Witos, *Moje wspomnienia, op. cit.*, t. III, s. 79.

wołało dużo niesmaku".[19] W łonie kierownictwa PPS doszło do ostrych spięć między Rajmundem Jaworowskim, kierującym Warszawskim Okręgowym Komitetem Robotniczym PPS, a Zygmuntem Żuławskim i Mieczysławem Niedziałkowskim oraz innymi, którzy w krwawej konfrontacji z komunistami widzieli akt sprzeczny z elementarnymi zasadami etyki socjalistycznej.

Wielu wpływowych polityków zdawało sobie sprawę nie tylko z głębokiego kryzysu systemu parlamentarnego, ale także z pogorszenia się sytuacji międzynarodowej ówczesnej państwowości polskiej w związku z układami lokarneńskimi i radziecko-niemieckim układem z kwietnia 1926 r.[20] Szczególne zagrożenie dla niepodległości Polski i jej integralności terytorialnej wynikało z rosnącego potencjału ekonomicznego i pozycji międzynarodowej Republiki Weimarskiej, korzystającej z pokaźnych kredytów Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Prasa niemiecka traktowała polski kryzys gabinetowy jako kryzys strukturalny „sezonowego" powersalskiego państwa.

7 maja 1926 r. prezydent Wojciechowski prowadził konsultacje na temat utworzenia nowego gabinetu. Jako kandydaci na premiera występowali: W. Witos, J. Chaciński, J. Dębski i Al. Skrzyński. Rataj przestrzegał Wojciechowskiego przed kandydaturą Witosa, „która będzie czerwoną płachtą".[21] Pod naciskiem klubu Związku Ludowo-Narodowego, PSL Piast, Chrześcijańskiej Demokracji i NPR Wojciechowski wbrew zastrzeżeniom Rataja, a następnie Chacińskiego i Dębskiego powierzył Witosowi misję utworzenia nowego rządu. Reakcją PPS, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy na tę decyzję prezydenta było opublikowanie 6 maja 1926 r. następującego oświadczenia:

Przedstawiciele z PPS, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy uważają za swój obowiązek oświadczyć z całym naciskiem, że próby utworzenia rządu wyrażającego spo-

[19] M. Rataj, *op. cit.*, s. 360.

[20] T. Kasprzycki, *Józef Piłsudski and His Ideas on International Peace*, New York 1968, s. 34.

[21] M. Rataj, *op. cit.*, s. 361.

łeczne, polityczne i gospodarcze dążenie reakcji, stanowiąc jaskrawą prowokację całej Polski pracującej, napotkać muszą na stanowczy i najostrzejszy opór ze strony zorganizowanej demokracji. Rząd tego typu postawiłby kraj w obliczu bezpośredniej katastrofy, bez drogi wyjścia, bez nadziei naprawy.[22]

W ciągu tego dnia kurs dolara podskoczył z 9,90 do 10,20 zł.

Niedziałkowski był gotów do współpracy z gabinetem Witosa pod warunkiem rozszerzenia go, przyjęcia postulatów PPS w programie gospodarczo-społecznym oraz złagodzenia konfliktu z Piłsudskim. Na groźby Miedzińskiego, Poniatowskiego i Putka Witos w wywiadzie dla „Nowego Kuriera Polskiego" z 9 maja 1926 r. stwierdził m. in.:

...Niechże wreszcie Marszałek Piłsudski wyjdzie z ukrycia, niech stworzy rząd, niech weźmie do współpracy wszystkie czynniki twórcze, którym dobro państwa leży na sercu.

Ustęp wypowiedzi skreślony przez Konrada Wrzosa zawierał następujące twierdzenie:

Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko, jeśli tak, to niech bierze władzę siłą...; ja bym nie wahał się tego zrobić, jeśli Piłsudski nie zrobi tego, to zdaje się nie ma jednak tych sił za sobą.[23]

Jak widać, Witos nie grzeszył taktem i rozumem politycznym w dniach formowania się jego trzeciego gabinetu. Rataj widział w cytowanych oświadczeniach, które zganił, niepotrzebne urąganie i prowokowanie Piłsudskiego.

Witos zaś, pisząc wspomnienia, pominął całe to wydarzenie. Po rozmowie z Aleksandrem Skrzyńskim, przeprowadzonej w lasku bielańskim, ogarnęło go „jakieś niemiłe przeczucie", niechęć, tak że do Warszawy wracał z „myślą usunięcia się od wszystkiego, mimo że sprawa została tak daleko posunięta".

Po nominacji gabinetu 10 maja lewica sejmowa opublikowała nowy komunikat, stwierdzający, że rząd Witosa w dziedzinie gospodarczo-społecznej reprezentuje program

[22] *Ibidem*, s. 362.

[23] *Ibidem*, s. 364—365.

reakcji społecznej i zagraża ustrojowi republikańskiemu. Opozycja zapowiedziała bezwzględną, najostrzejszą walkę z rządem.

Dla rozładowania radykalnych nastrojów opozycyjnych Rataj przygotował Witosowi oświadczenie prasowe, w którym czytamy m. in.:

Rząd został utworzony dla całego państwa, a nie dla partii politycznych. Mam szczery zamiar prowadzić akcję w kierunku rozszerzenia podstaw rządu i wciągnięcia do współpracy tych wszystkich, którzy będą zdolni przezwyciężyć małostkowość i stanąć we wspólnym szeregu dla dobra państwa.[24]

Odpowiedzią Piłsudskiego na powstanie gabinetu Witosa był wywiad opublikowany w „Kurierze Porannym" i innych pismach sprzyjających komendantowi. W wywiadzie tym, pełnym insynuacji pod adresem Witosa, Piłsudski stwierdził m. in.:

... Staję do walki tak jak poprzednio z głównym złem państwa, panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapomnieniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści.[25]

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę nakazał skonfiskowanie cytowanego wywiadu.

Po południu i wieczorem na ulicach stolicy i w kawiarniach piłsudczycy organizowali „odruch moralny" przeciw fali nadużyć i korupcji, jaką miał spowodować trzeci gabinet Witosa.

Henryk Charlemagne, ówczesny komendant policji, tak wspomina dzień 11 maja 1926 r.:

Postanawiam pojechać na miasto, aby zorientować się, ile jest w doniesieniach prawdy i jakie panują nastroje. Na Nowym Świecie przed cukiernią Bliklego spostrzegam z daleka

[24] *Ibidem*, s. 367.
[25] W. Witos, *Moje wspomnienia*, *op. cit.*, t. III, s. 89.

zbiegowisko. Mija mnie kilku oficerów, poznaję m. in. płk. Maleszewskiego i Kołłątaja.

Na kilka kroków przed cukiernią zatrzymuję samochód... Grupa osób na chodniku żywo rozprawia. Wchodzę do cukierni. Goście rzucają się do mnie — wszyscy starają się mówić naraz. I tutaj okazuje się, że wymienieni wyżej oficerowie kazali orkiestrze grać *Pierwszą Brygadę*, a tych spośród obecnych, którzy nie powstali, pobito. — Wracam do komendy, zastaję tam kilka meldunków podobnej treści. O powyższym komunikuję komendantowi głównemu i komendantowi miasta gen. Suszyńskiemu.[26]

Osobiście za wieloma historykami i pamiętnikarzami skłaniam się do hipotezy, że przewrót majowy był z wojskowego punktu widzenia wielką improwizacją.

11 maja u Bronisława Ziemięckiego zjawił się w imieniu Komendanta Bronisław Pieracki, który starał się pozyskać dla planowanej akcji socjalistów. Współpracujący z nim Kuryłowicz, bez wiedzy CKW PPS, dostał polecenie przedostania się w dniu 12 maja na Pragę, do Adama Koca, gdzie miał ogłosić strajk kolejarzy, by sparaliżować od dnia 12 maja ruchy wojsk wiernych rządowi.

11 maja po południu 7 Pułk Ułanów z Mińska Mazowieckiego, pod dowództwem ppłk. Kazimierza Stamirowskiego, stanął w lasku pod Wesołą, rzekomo na zarządzone przez marszałka ćwiczenia.

W Sulejówku Piłsudski po południu wydał ostateczne dyspozycje w sprawie przewrotu, wysłuchawszy m. in. relacji Miedzińskiego o tym, że gen. Józef Malczewski nie panuje nad garnizonem warszawskim, i Wieniawy-Długoszowskiego o sytuacji w poszczególnych oddziałach zgrupowanych wokół Warszawy.

Gen. Sosnkowski, ówczesny dowódca Okręgu Korpusu Poznań, został powiadomiony, że na wypadek objęcia przez Witosa funkcji premiera Komendant będzie zmuszony interweniować. Konfrontację zbrojną przyjmował Piłsudski jako mało prawdopodobną konieczność.

---

[26] H. Charlemagne, *Wydarzenia majowe 1926*, „Stolica" nr 20 z 16 V 1971, s. 4.

Piłsudski, we wtorek 12 maja ruszając z Rembertowa na Warszawę z dwoma tysiącami żołnierzy, myślał tylko o „demonstracji". Nie spodziewał się zbrojnego oporu ani przelewu krwi. Sądził, że samo jego wystąpienie na czele garstki wojska — przy równoczesnym nacisku na rząd ze strony ludności stolicy — zmusi przeciwników do kapitulacji bez walki.[27]

Piłsudski przekonany, że opozycja ulęknie się siły i groźby uwikłania kraju w wojnę domową, liczył też na poparcie swej akcji przez większość warszawian.

12 maja nadal trwały demonstracje publiczne przeciw gabinetowi Witosa. Na wieść o ruchach wojsk zebrał się on na specjalne posiedzenie. Przyjęto na nim tekst odezwy, w której czytamy m. in.:

Rząd Rzeczypospolitej, stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku, zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych dowódców i obałamuconych przez nich oddziałów. Prezydent Rzeczypospolitej jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych wezwał rozkazem zbuntowanych do opamiętania i poddania się prawowitej władzy. Rząd wzywa wszystkich obywateli do bezwzględnego spokoju i posłuchu legalnym władzom Rzeczypospolitej.[28]

Przy wtórze salw karabinowych Rada Ministrów bez dyskusji upoważniła ministra spraw wojskowych do natychmiastowego zmobilizowania dwunastu pułków wojska. Witos otrzymał upoważnienie do wezwania gen. Władysława Sikorskiego, aby natychmiast przyjechał do Warszawy.

Na tymże posiedzeniu Rady Ministrów zjawił się prezydent Wojciechowski, który z oburzeniem zrelacjonował swoje spotkanie z Piłsudskim na moście Poniatowskiego. Polecił on Witosowi, „ażeby z buntownikami postąpiono ostro, jak nakazuje prawo".[29]

---

[27] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, Londyn 1967, s. 662.

[28] W. Witos, *Moje wspomnienia*, *op. cit.*, t. III, s. 94.

[29] *Ibidem*, s. 95.

Prezydent wydał także specjalną odezwą wzywając m. in. żołnierzy wiernych Piłsudskiemu, by natychmiast powrócili na drogę prawa i posłuszeństwa. Rada Ministrów zawiesiła prawa obywatelskie na obszarze Warszawy, województwa warszawskiego oraz powiatów siedleckiego i łukowskiego w województwie lubelskim. Zawieszono więc nietykalność mieszkań, prasy, tajemnicę korespondencji i wolność gromadzenia się oraz zawiązywania stowarzyszeń.

Ponieważ wielu oficerów garnizonu warszawskiego sympatyzowało z zamachem, Piłsudski wiedział o każdym kroku władz legalnych. Władze te, szczególnie Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, były całkowicie zaskoczone tempem wydarzeń i nie potrafiły zmobilizować należycie sił wiernych rządowi. Rada Ministrów w związku z sukcesami wojsk Piłsudskiego przeniosła się do Belwederu, by mieć kontakt z prezydentem i większą swobodę ruchów.

Po wejściu do akcji 55 i 56 Pułku Piechoty pod dowództwem płk. Kędzierskiego oraz 10 Pułku Piechoty z Łowicza wojska rządowe przystąpiły do kontrataku, zdobywając szereg gmachów zajętych przez piłsudczyków. Zdobyto m. in. koszary szwoleżerów. Rozbrojonych żołnierzy pułku przyprowadzono na dziedziniec Belwederu, gdzie „ich Prezydent po ojcowsku zgromił".

Strajk kolejarzy miał istotne znaczenie dla przebiegu wydarzeń.

Prezes Związku Zawodowego Kolejarzy Adam Kuryłowicz otrzymał od Piłsudskiego polecenie, by kolejarze w celu uniknięcia zbytecznego przelewu krwi nie przepuszczali transportów wojskowych do Warszawy. Kuryłowicz zarządził generalny strajk kolejowy. Przeciwko strajkowi opowiedzieli się wierni rządowi działacze zarządów okręgowych i lokalnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Polskiego Związku Kolejowego i Związku Drużyn Kolejowych. Również kolejarze dyrekcji poznańskiej, wileńskiej i gdańskiej nie brali udziału w strajku. Mimo to, dzięki energii płk. Januarego Grzędzińskiego, płk. Janusza Gąsiorowskiego i A. Kuryłowicza transporty wojsk wiernych rządowi były skutecznie paraliżowane.

Wieczorem 13 maja 1926 r. warszawski OKR PPS we-

zwał wszystkich robotników i pracowników miasta Warszawy do powszechnego strajku z wyłączeniem zatrudnionych w wodociągach, elektrowni, piekarniach i szpitalach. Część ministrów opuściła wieczorem 13 maja Warszawę udając się do Poznania. Wielkopolska i Pomorze w zasadzie w całości opowiedziały się za rządem, „domagając się ogólnej mobilizacji i bezwzględnej walki z buntownikami".[30]

14 maja nastąpiło gwałtowne pogorszenie się sytuacji wojsk rządowych. Wojska Piłsudskiego dotarły pod Belweder. Rząd, unikając „gniewu ludu", opuścił Belweder udając się pieszo do Wilanowa, który zresztą był ostrzeliwany przez działa umiejscowione na Saskiej Kępie. Po naradzie z Witosem Wojciechowski wysłał do marszałka Sejmu Macieja Rataja list następującej treści:

Proszę Pana Marszałka niezwłocznie do miejsca pobytu w Wilanowie dla przyjęcia mego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu, dla zaprzestania dalszego przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiastowe zawieszenie broni.[31]

Przeciwko kapitulacji zdecydowanie oponowali Jerzy Zdziechowski — minister skarbu, Władysław Kiernik — działacz PSL Piast, i zastępujący gen. Rozwadowskiego płk Władysław Anders, ale Witos w obawie przed dzielnicową wojną domową zgłosił na ręce prezydenta Wojciechowskiego dymisję swego gabinetu.

Prasa PPS nazwała rząd Wincentego Witosa „rządem opartym na sprzysiężeniu najczarniejszej reakcji faszystowsko-monarchistyczno-paskarskiej, przeciwko najpoważniejszym interesom państwa i jego konstytucji, przeciwko masom ludowym, pozbawionym chleba i pracy, przeciwko masom włościańskim, którym się należy ziemia i praca, rząd geszeftów i zysków osobistych..."[32] Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie nazywały rząd Witosa rządem „hańby i niemocy państwa". Demagogia, fanatyzm i nietolerancja święciły tryumfy podobnie jak

[30] *Ibidem*, s. 105.
[31] *Ibidem*, s. 114.
[32] *Ibidem*, s. 117.

w grudniu 1922 r., tylko że teraz liczba ofiar była olbrzymia, sięgała 400 zabitych i około 900 rannych.

15 maja po dłuższej rozmowie z Piłsudskim Rataj powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Kazimierzowi Bartlowi.

Programy lewicy były zróżnicowane. KPP, która poparła przewrót, domagała się wyciągnięcia rewolucyjnych konsekwencji. CKW PPS postulował natychmiastowe rozwiązanie Sejmu, wybranie na prezydenta Józefa Piłsudskiego, stworzenie rządu bez udziału stronnictw, które popierały gabinet Witosa, zasadniczą zmianę polityki wobec innych narodowości oraz doraźne ukaranie „jako złodziei grosza publicznego" Wincentego Witosa, Władysława Kiernika, Wojciecha Korfantego, Stanisława Osieckiego i Jerzego Zdziechowskiego. Wyzwolenie oczekiwało powstania rządu o wyraźnie lewicowym charakterze, „który by natychmiast przystąpił do naprawy administracji i do uzdrowienia stosunków gospodarczych, a przede wszystkim do wykonania reformy rolnej".[33]

Generał Sikorski w liście do marszałka Sejmu Rataja domagał się wielkodusznego potraktowania żołnierzy spełniających swój obowiązek zgodnie z konstytucją. Ostrzegał, że inne potraktowanie poruszonej sprawy grozi wojną domową. Piłsudski, który nazajutrz po zwycięskim przewrocie rozczarował lewicę akcentowaniem konieczności zachowania równowagi socjalnej, tak uzasadniał swój zamach stanu:

> Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można znienawidzieć całą demokrację, co odczuwałem najboleśniej jako zdecydowany demokrata.[34]

Swobody demokratyczne zaczęto łamać na wielką skalę po przewrocie. Dowódców wojsk rządowych areszto-

[33] J. K. Malicki, *Marszałek Piłsudski a Sejm*, Warszawa 1936, s. 293.

[34] *Ibidem*, s. 306.

wano, zwolniono 30 generałów, zamordowano gen. Zagórskiego, zintensyfikowano walkę z ruchem rewolucyjnym Ukraińców i Białorusinów. Autorytet prawa zastąpiono autorytetem jednostki znajdującej się poza jakąkolwiek kontrolą publiczną.

Przewrót majowy był wyrazem głębokiego kryzysu demokratycznego republikanizmu w Polsce. Otworzył on nowy okres w historii II Rzeczypospolitej, okres rządów autorytatywnych, okres wzmożonych konfrontacji sił prawicowo-rządowych z siłami lewicy i centrum.

PROGRAMY ŻYDOWSKICH PARTII POLITYCZNYCH

Dzieje społeczne i polityczne żydowskiej mniejszości narodowej ostatniego pięćdziesięciolecia nie były w zasadzie przedmiotem poważniejszych studiów naukowych. Stąd też autor niniejszej wypowiedzi może jedynie zaproponować pewne hipotezy interpretacyjne, które zweryfikowane będą przez szczegółowe badania.

W ostatnim pięćdziesięcioleciu nastąpiły istotne zmiany w uwarstwieniu politycznym Żydów polskich, a co za tym idzie — w ich stosunku do państwowości polskiej. Żydzi polscy w swej większości — zdaniem Aleksandra Hertza — przyjęli

> fakt powstania państwa polskiego jako coś nieoczekiwanego, niezbyt zrozumiałego, przyjęli go nieufnie, powątpiewająco. W tym sensie Żydzi w roku 1918 byli „krajowymi cudzoziemcami". Nie byli w tym jednak wyjątkiem... W szerokich masach nie było poczucia, że nowe państwo jest państwem własnym, nie było utożsamienia się z nim, była natomiast duża doza nieufności i sceptyzmu.[1]

Radykalna inteligencja żydowska, ulegająca procesom asymilacji, wzięła aktywny udział w ruchu niepodległościowym i w tworzeniu zrębów odrodzonej państwowości polskiej. Jednym z pierwszych oficerów legionowych, którzy polegli na polu walki, był Bronisław Mansperl. W budowaniu instytucji republikańsko-demokratycznych II Rzeczypospolitej istotną rolę odegrali m. in. Wilhelm

---

Pierwodruk zob. „Dzieje Najnowsze" 1969, R. 1, nr 2, s. 164—169.

[1] A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 194.

Feldman, Stanisław Posner, Feliks Perl, Herman Lieberman, Herman Diamand, Szymon Askenazy. Była to grupa niepodległościowej inteligencji skupionej wokół Józefa Piłsudskiego. Druga, nie mniej liczna grupa zasymilowanej inteligencji swoje aspiracje społeczne i narodowościowe wiązała z wizją rewolucji socjalistycznej na ziemiach polskich, która miała być częścią rewolucji ogólnoeuropejskiej. Żydzi ziem zachodnich znajdowali się pod silnym wpływem kultury i państwowości niemieckiej. Stąd też niechętnie, a nieraz wrogo odnosili się do powstań śląskich oraz powstania wielkopolskiego. Ich niechęć do ruchu niepodległościowego Polaków wzmacniał fakt politycznej dominacji w tym ruchu na ziemiach zachodnich chadecji i endencji, głoszących program antysemicki. Żydzi tzw. kresów wschodnich, w tym przede wszystkim tzw. litwacy, byli pod silnym wpływem kultury rosyjskiej. W konflikcie polsko-ukraińskim, polsko-litewskim czy polsko-radzieckim poważna ich część zajęła postawę neutralną, część sprzyjała ideom rewolucyjnym i aspiracjom litewskim, białoruskim oraz ukraińskim. Fakt ten wzmacniał w kołach prawicowych przekonanie, że Żydom młoda państwowość polska ufać nie może.

Ogólny wzrost nastrojów nacjonalistycznych, wywołanych głodem, bezrobociem, drożyzną, sprzyjał rozruchom antyżydowskim, których rozmiary były tendencyjnie przejaskrawiane przez polski i światowy ruch syjonistyczny, starający się narzucić Polsce na konferencji wersalskiej traktat o ochronie mniejszości narodowych. Mimo wzajemnych antagonizmów, zaostrzonych w okresie wojny polsko-radzieckiej, II Rzeczpospolita ratyfikowała traktat o ochronie mniejszości narodowych, przyjęła nawet w pierwszych latach powojennych około 700 tysięcy Żydów z Rosji i zagwarantowała im — co prawda dopiero po przewrocie majowym — prawa obywatelskie. W ostatnich latach swej drugiej niepodległości Polska przyjęła około 15 tysięcy Żydów z Rzeszy Niemieckiej, chroniących się w naszym kraju przed prześladowaniami hitlerowskimi. Konstytucja marcowa zagwarantowała w zasadzie Żydom polskim pełnię praw obywatelskich.

Mniejszość żydowska jako mniejszość rozproszona głównie po miastach i miasteczkach polskich (w okresie

międzywojennym 95% Żydów polskich było mieszkańcami miast, stanowili oni około 1/3 ogółu mieszkańców miast polskich i połowę mieszkańców miast kresowych) nie mogła korzystać z autonomii terytorialno-kulturalnej, która notabene w obawie przed separatyzmem ukraińskim i białoruskim nie była wprowadzona w życie.

Artykuł 110 konstytucji marcowej stwierdzał:

> Obywatele polscy należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru, zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych, społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.[2]

Ze wspomnianych uprawnień, potwierdzonych przez konstytucję kwietniową 1935 r. — szeroko korzystali Żydzi polscy. Rozwinęli oni w latach międzywojennych własne religijno-narodowościowe szkolnictwo wszystkich szczebli, powołali Żydowską Agencję Prasową, wydając sto kilkadziesiąt pozycji prasowych o znacznych nakładach, powołali kilkanaście stale funkcjonujących teatrów, założyli odrębne szpitale wyznaniowe oraz setki towarzystw i organizacji typu charytatywnego.

Szczególnie silne były takie żydowskie organizacje społeczno-gospodarcze, jak: Centralny Związek Kupców, Centrala Żydowskich Związków Drobnego Kupiectwa w Polsce, Centralny Związek Rzemieślników Żydów, Socjalistyczny Związek Drobnych Rzemieślników i Chałupników oraz Rada Krajowa Klasowych Związków Zawodowych.

Kapitał żydowski posiadał olbrzymie wpływy w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego (Lewiatanie), w przemysłowych, finansowych i handlowych związkach branżowych oraz organizacjach kartelowskich. Kontrolował on znaczną część prywatnych zakładów wielkoprzemysłowych, handlowych i finansowych, prosząc do rad

[2] S. Starzyński, *Konstytucja Państwa Polskiego*, Lwów 1921, s. 75.

nadzorczych spółek przedstawicieli elity władzy oraz reprezentantów kół ziemiańskich.

Wojna, a następnie przemiany strukturalne w Polsce Ludowej doprowadziły do likwidacji wspomnianych organizacji i wspomnianych wpływów.

O sytuacji Żydów polskich obok ustaw konstytucyjnych decydowała przede wszystkim praktyka funkcjonowania polskiej administracji rządowej i samorządowej. W praktyce tej w zależności od okresu historycznego i rejonów terytorialnych nie brak było działań sprzecznych z duchem ustaw konstytucyjnych i formalnie funkcjonującego do r. 1934 traktatu o ochronie mniejszości narodowych. W organach władzy opanowanych w szczególności do r. 1926 przez nacjonalistyczną ideologię endecką, a w latach 1937—1939 także przez zwolenników programu narodowościowego Obozu Zjednoczenia Narodowego istniały dyskryminacyjne działania i zakazy, które utrudniały współpracę z aparatem państwowym.

Przewrót majowy został poparty przez wszystkie mieszczańskie partie żydowskie, które w programie „państwowego wychowania" Piłsudskiego widziały zaporę dla rozwoju endeckiej ideologii, szczególnie silnie eksponowanej w 1922 r. w związku z tragiczną śmiercią Gabriela Narutowicza, w 1926 r. w rezultacie utworzenia Obozu Wielkiej Polski i po 1934 r. w związku z działalnością Obozu Narodowo-Radykalnego i jego secesyjnych organizacji. Toteż do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem akces zgłosiły liczne organizacje żydowskie o nastawieniu ortodoksyjnym i syjonistycznym.

Po śmierci Piłsudskiego więź żydowskich partii politycznych z obozem sanacyjnym osłabła. Obóz prawicy syjonistycznej mimo deklaracji OZN-u utrzymywał dobre stosunki z rządem, który deklarował poparcie (m. in. na posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów) dla idei palestyńskiej emigracji. Rząd polski w kontakcie z międzynarodowymi organizacjami syjonistycznymi wyraził zgodę na utworzenie Żydowskiego Komitetu Emigracyjno-Kolonialnego, w którego skład weszli m. in. M. Shorr, H. Rozmarin, M. Friede, W. Sachs. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych brały udział w finansowym i militarnym wspo-

maganiu akcji bojówek syjonistycznych szkolonych przez oficerów polskich.

Na wyżej zarysowanym tle pragnę przedstawić program głównych politycznych nurtów panujących wśród Żydów w Polsce międzywojennej i ich stosunek do sprawy państwowości polskiej.

Do najbardziej wpływowych należał zróżnicowany pod względem politycznym ruch syjonistyczny. Podobnie jak każdy ruch nacjonalistyczny opierał się on na mitologii wroga. Syjonizm był ideologicznym dzieckiem europejskiego romantycznego nacjonalizmu, w myśl którego naród stanowi ciągłość historyczną, jest jednością duchową i ma do spełnienia określone zadania dziejowe. Jedność ta, zdaniem syjonistów, była zagrożona przez pozbawienie Żydów własnej ziemi. Dopóki Żydzi przebywają w diasporze, dopóty nie mogą w pełni stać się narodem i nie mogą wypełnić swej misji. Jedynym rozwiązaniem sprawy żydowskiej było dla syjonistów porzucenie diaspory i zbudowanie własnej ojczyzny.

Jak wszystkie inne doktryny romantyczno-nacjonalistyczne — pisze Hertz — syjonizm explicite lub implicite przyjmował podział świata na „swoich" i „obcych", w antagonizmie jednych do drugich widział konieczność historyczną oraz wielki motor historii... Wszystkie filozofie nacjonalistyczne widziały w micie wroga czynnik cementowania własnej odrębności narodowej. Od tej strony widziany „wróg" był czymś pożytecznym i koniecznym. Syjonizm w tym nie różnił się ani od koncepcji Ligi Polskiej czy Narodowej Demokracji, ani od pokrewnych koncepcji nacjonalizmu niemieckiego...[3]

Już w Radzie Stanu syjoniści polscy mieli swego reprezentanta — dr. Jerzego Rozenblatta. W dniu 12 listopada 1918 r. Józef Piłsudski wystosował do syjonistów oraz ortodoksów i bundowców zaproszenie na konferencję do pałacu Kronenberga celem przedstawienia poglądów na sprawę utworzenia rządu polskiego. W Sejmie Ustawodawczym na 11 posłów żydowskich 5 reprezentowało organizacje syjonistyczne w tzw. Klubie Narodowo-Ży-

[3] A. Hertz, *op. cit.*, s. 184.

dowskim. Klub ten zorganizował specjalne biuro prasowe i wydawał pod redakcją posła Izraela Grünbauma *Materiały w sprawie żydowskiej w Polsce*. Syjoniści domagali się od władz państwowych zorganizowania sejmu żydowskiego jako organu autonomii narodowej, powołania sekretariatu państwowego dla spraw żydowskich i wprowadzenia języka żydowskiego jako drugiego po polskim języka urzędowego. W tym także kierunku działały na konferencji wersalskiej organizacje syjonistyczne, którym materiały przygotowywało m. in. biuro prasowe Grünbauma.

W kampanii wyborczej do Sejmu I kadencji syjoniści inspirowali akcję na rzecz utworzenia bloku mniejszości narodowych. Z inicjatywy posła Grünbauma, leadera syjonistów w byłym Królestwie Kongresowym, Żydzi zawarli porozumienie z Ukraińcami, Białorusinami i Niemcami, wystawiając wspólną listę, która uzyskała 66 mandatów do Sejmu i 23 do Senatu, z czego żydowskie partie burżuazyjno-drobnomieszczańskie otrzymały 17 mandatów do Sejmu i 8 do Senatu. Nadto w Małopolsce zachodniej Żydzi uzyskali 2 mandaty do Sejmu, a w Małopolsce wschodniej 14 mandatów do Sejmu i 4 do Senatu. Ogółem w Sejmie I kadencji syjoniści na 35 posłów żydowskich mieli 15 mandatów poselskich i 5 mandatów senatorskich (na ogólną liczbę 12). Występowali oni w sprawach tzw. konieczności państwowych wspólnie z PPS, PSL Wyzwolenie i innymi przedstawicielami tzw. obozu belwederskiego (np. w wyborach prezydenta RP). W sprawach o znaczeniu ogólnożydowskim występowali zawsze solidarnie i niezależnie od stanowiska jakichkolwiek stronnictw nieżydowskich.

Przewrót majowy doprowadził do pewnej dezintegracji obozu syjonistycznego. W wyborach 1928 r. rywalizowały ze sobą dwie główne grupy syjonistyczne. Grupa syjonistów byłego Królestwa Kongresowego i województw wschodnich kontynuowała taktykę bloku mniejszości narodowych. Druga grupa reprezentowała obóz syjonistyczny Małopolski i Śląska. Uważała ona, że ze względów zarówno programowych, jak taktycznych Żydzi winni występować samodzielnie, nie zawierając żadnych kompromisów z innymi mniejszościami narodowymi. Grupa

ta utworzyła blok składający się ze wszystkich żydowskich stronnictw politycznych i grup gospodarczych (z wyłączeniem jedynie Agudas Israel) pod nazwą Zjednoczonie Narodowo-Żydowskie.

Rozbicie list żydowskich spowodowało, że w wyborach 1928 i 1930 r. syjoniści zdobyli tylko kilka mandatów, tracąc swą reprezentację w senacie. Wybory oparte na antydemokratycznej ordynacji wyborczej 1935 i 1938 r. jeszcze bardziej osłabiły wpływy syjonistów w Sejmie i Senacie IV i V kadencji. Ogółem w wyborach 1919, 1922, 1928 i 1930 r. syjoniści wprowadzili 29 posłów i 11 senatorów.

Walcząc o równouprawnienie i narodowe interesy w kraju diaspory, syjoniści polscy główną energię koncentrowali na realizowaniu własnego programu państwowego.

Traktując walkę o emancypację w diasporze jako konieczność, syjonizm jednak miał tu poważne obawy i odnosił się do tej części swego programu bez większego entuzjazmu. Pełna emancypacja w obrębie diaspory mogła doprowadzić do wynarodowienia się, do zanikania odrębności żydowskiej.[4]

Ruch robotniczy o charakterze syjonistycznym nie miał w Polsce poważniejszych wpływów. Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza — Poalej-Syjon powstała w 1905 r. Na V konferencji Światowego Związku Poalej-Syjonu w Wiedniu w wyniku rozłamu prawica partii opowiedziała się za współpracą z partiami należącymi do II Międzynarodówki, a w sprawach żydowskich — za czynnym udziałem w pracach palestyńskich wspólnie z ugrupowaniami niesocjalistycznymi, podczas gdy większość partii uważała za możliwą współpracę jedynie z ugrupowaniami o zdecydowanie rewolucyjnym charakterze. Poważna część lewicy Poalej-Syjon wzmocniła szeregi KPRP.

Program Poalej-Syjon, uznając walkę klas w życiu międzynarodowym, krajowym oraz żydowskim zarówno w Palestynie, jak w krajach rozproszenia, głosił postulat

[4] *Ibidem*, s. 185.

autonomii kulturalnej i narodowej gminy żydowskiej o charakterze czysto świeckim z wyeliminowaniem spraw wyznaniowych z instytucji żydowskich.

Z wpływami Poalej-Syjon obu frakcji rywalizował skutecznie Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund — najsilniejsza w latach 1918—1944 zarówno pod względem wpływów, jak i liczebności żydowska partia robotnicza w Polsce. Po kryzysie wewnętrznym w latach 1919—1922, w wyniku którego część członków Bundu jako tzw. Kom-Bund zgłosiła akces do KPRP, Bund w swym programie łączył radykalne ujęcia socjalizacji stosunków społecznych w Polsce z zagadnieniami autonomii kulturalno-narodowej dla Żydów. Krytykując program i zasady taktyczne PPS, Bund współpracował z tą partią, wychodząc z założenia, że emancypacja Żydów polskich może nastąpić na gruncie przebudowy stosunków społecznych w Polsce. W przebudowie tej Żydzi powinni brać możliwie jak najczynniejszy udział.

Bund stale podkreślał swój pozytywny stosunek do państwowości polskiej, swoją chęć brania jak najżywszego udziału w jej życiu... Żydzi, biorąc czynny udział w życiu zbiorowości polskiej, nie przestaną być Żydami. W państwie polskim chcą być oddzielną grupą narodową o własnym języku i obliczu kulturalnym. Oczywiście będzie to niemożliwe, jak długo w Polsce będzie panowała koncepcja państwa „narodowego".[5]

Bund zwalczał syjonizm jako ruch utopijny i szkodliwy. Głosząc hasło emigracji — zdaniem bundowców — syjoniści w rzeczywistości rezygnują z ciągłości historycznej Żydów w krajach diaspory i wyrzekają się walki o emancypację w tych krajach. Mit własnego państwa prowadzi do tego, że syjoniści gotowi są poświęcić dla niego sprawę wyzwolenia tych Żydów, którzy w każdym wypadku będą musieli pozostać poza palestyńską ojczyzną. Antysyjonistyczny Bund głosił hasło trwania Żydów w Polsce, uważał ich za współczynnik życia polskiego i zgłaszał chęć udziału w polskim życiu państwowym.

[5] *Ibidem*, s. 188.

Aktywny udział Bundu w kampanii wrześniowej, szczególnie w obronie Warszawy, oraz jego rola w organizowaniu żydowskiego ruchu oporu w łączności z polskim państwem podziemnym były potwierdzeniem jego zasad programowych. Po wojnie Bund zgłosił swój akces zjednoczeniowy do PZPR.

Trzecim potężnym i bardzo zróżnicowanym nurtem politycznym Żydów polskich był nurt ortodoksyjno-klerykalny, reprezentowany przede wszystkim przez Agudas Israel i Mizrachi. Wspomniane stronnictwa, głosząc prymat czynników religijnych, domagały się od państwa polskiego uznania roli gmin wyznaniowych jako podstawowego organu żydowskiego samorządu narodowościowego. Walczyły wciąż w sejmie i w senacie oraz na innych odcinkach życia politycznego o rozszerzenie kompetencji żydowskich gmin wyznaniowych. Postulaty ortodoksów znajdowały zrozumienie przede wszystkim w kołach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z którym współpracowali agudowcy. W Sejmie Ustawodawczym Agudas miała 2 posłów, a Mizrachi 1. Do Sejmu i Senatu I kadencji Agudas wprowadziła 6 posłów i 3 senatorów, Mizrachi — 5 posłów i 1 senatora.

W wyborach do Sejmu i Senatu II kadencji w 1928 r. Agudas wystąpiła w bloku wyborczym wspólnie z folkistami — organizacją drobnych i średnich kupców. Wychodziła ona z założenia, że łączenie się w akcji politycznej z mniejszościami terytorialnymi nie jest zgodne z interesami żydowskimi i że blok mniejszości narodowych wkracza w dziedzinę merytorycznych zagadnień państwowo-politycznych, kolidujących z poczuciem państwowym społeczeństwa żydowskiego, które nie może wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za wybujałe aspiracje mniejszości terytorialnych. W wyborach do Sejmu i Senatu III, IV i V kadencji Agudas i Mizrachi wprowadzają przez własną listę i listy BBWR do izb ustawodawczych kilku swych przedstawicieli.

Wśród robotników ekspozyturą Agudy była tzw. Poalej Agudas Israel, wydziałem Mizrachi zaś Death Weawodah (Wiedza i Praca). Ta ostatnia organizacja opierała się na swoiście rozumianym „socjalizmie etycznym" przy jednoczesnym przestrzeganiu zasad religijnych.

Prężny rozwój ruchu syjonistycznego i bundowskiego oraz poważne wpływy ortodoksów uczyniły z tzw. asymilatorów ruch marginesowy. Asymilacja po odzyskaniu niepodległości w r. 1918 polegała nie na odrębnym ruchu, lecz na zerwaniu z organizacjami żydowskimi i włączeniu się w nurt polskich organizacji społeczno-politycznych.

O MYŚLI POLITYCZNEJ PIŁSUDCZYKÓW POLEMICZNIE

Praca Andrzeja Micewskiego *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej* (Warszawa 1968) jest jedną z najciekawszych pozycji, jakie ukazały się w jubileuszowym pięćdziesiątym roku od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości.

O walorach publicystyki historycznej Micewskiego decyduje przede wszystkim atrakcyjność intelektualna i polityczna tematyki. Poza tym autor, mimo że zawsze podkreśla skromny zakres swego warsztatu historycznego, w praktyce wzbogaca naszą historiografię o znajomość wcale istotnych wątków, traktowanych z dużym poczuciem odpowiedzialności za każde napisane słowo. Nikt dotychczas z historyków dziejów najnowszych nie poddał tak wielostronnej analizie myśli politycznej piłsudczyków, jak to uczynił Micewski. Walorem jego twórczości jest życzliwy stosunek do dziejów ojczystych, pozbawiony prokuratorskiej pasji oskarżycielskiej i bezkrytycznego uwielbienia. Autor tropi, analizuje, bada motywy ludzkich decyzji, wskazuje na wielostronne ich implikacje i konsekwencje.

Szczególną zaletą wspomnianej pracy jest śmiałe stawianie hipotez interpretacyjnych. Fakt ten zachęca do dyskusji i polemik.

*

1. Spór o interpretacje ewolucji ideowej Piłsudskiego od lat pasjonuje historyków i publicystów. Na szczęście tezy tzw. materializmu detektywistycznego (Piłsudski —

Pierwodruk zob. „Dzieje Najnowsze" 1969, R. I, nr 2, s. 95—100.

agent wywiadu austriackiego) ulegają zapomnieniu. W sporze tym, abstrahując od licznych niuansów, zarysowują się trzy stanowiska.

a) Pierwsze wskazuje na ideową więź Piłsudskiego z niepodległościowym socjalizmem w początkowym okresie jego działalności politycznej. Więź ta stopniowo słabła, ponieważ idea niepodległości była główną inspiratorką działań Piłsudskiego. Ewolucja poglądów Piłsudskiego biegła od niepodległościowego socjalizmu przez republikanizm do praktycznej afirmacji reżimu autorytatywnego.

b) Drugie — przeciwstawne, traktuje więź Piłsudskiego z socjalizmem w pierwszym okresie jego działalności jako więź typu instrumentalnego. Piłsudski bowiem nigdy socjalistą nie był, a socjalizm przez pewien czas traktował wyłącznie jako instrument ruchu niepodległościowego.

c) Trzecie, pośrednie, reprezentuje A. Micewski. Pisze on:

> Socjalizm był pretekstem, a nie istotnym celem ideowym jego działalności. W pierwszym okresie sam Piłsudski nie zdawał sobie w pełni z tego sprawy. Później bez wątpienia uświadomił go sobie, ale bynajmniej nie zrezygnował z użytkowania formy socjalistycznej.[1]

Jestem zwolennikiem pierwszej hipotezy. Piłsudski już jako gimnazjalista w 1884 r. nazywał siebie socjalistą, mimo że nie posiadał wówczas niezłomnych, utrwalonych przekonań. Należał do kółka Spójnia, ulegając poglądom starszych kolegów, którzy ideę socjalizmu przywieźli z uniwersytetu petersburskiego. Głębsze przywiązanie do idei socjalizmu występuje u Piłsudskiego po 1887 r., kiedy w wyniku aresztowania, związanego z zamachem na życie Aleksandra III, przebywa na Syberii.

Nielegalna działalność w kierownictwie PPS na przełomie XIX i XX w. utrwala w Piłsudskim przekonanie

[1] A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 23.

niepodległościowo-socjalistyczne, dodajmy: dalekie od zasad marksistowskiego socjalizmu, w szczególności od klasowego ujęcia kwestii narodowej.

W przeciwieństwie do lewicy PPS Piłsudski nie wierzył w perspektywy rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji. W memoriale złożonym w Tokio pisał m. in.:

Zależnie od okoliczności wystąpilibyśmy pod sztandarem albo zupełnego oderwania od Rosji, co stanowiłoby urzeczywistnienie naszych dążeń politycznych, albo też, gdybyśmy się na to jeszcze zdobyć nie mogli, przechylilibyśmy zwycięstwo na stronę opozycji rosyjskiej, zdobywając dla swej ojczyzny możliwie daleko idące swobody polityczne i narodowościowe. Dotąd jednak trudno było poważnie brać w rachubę powyższe przypuszczenia, gdyż pomimo szybkiego rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji nie posiadał on takiej siły, by móc wystąpić do otwartej walki, i z wyjątkiem najskrajniejszych, lecz najsłabszych grup nie stawia sobie na razie takiego zadania, licząc bardziej na naturalny, żywiołowy bieg rzeczy, zwiększający niezadowolenie z rządów carskich i sprowadzający rozkład samowładztwa, niż na własne siły i czynną walkę z carskim rządem.[2]

Obok polskiego separatyzmu Piłsudski w polemice z lewicą PPS broni „socjalistycznego romantyzmu", „niedobitków tradycji powstaniowych", ludzi „rewolucyjnego terroru", opowiadając się za silną scentralizowaną Organizacją Bojową, która

uznając potrzebę organizacyjnej i ideowej zależności od partii, zawsze występowała przeciwko mieszaniu się partii do wewnętrznych, technicznych spraw Organizacji Bojowej, mieszaniu się stojącemu w sprzeczności z interesami wojny jako takiej.[3]

Podporządkowanie celom wojny działalności socjalistycznej było wyraźnym odstępstwem od ideowych zasad socjalizmu. Problemem nr 1 stawało się dla Piłsudskiego

[2] J. Piłsudski, *Pisma wybrane*, Londyn 1966, s. 40.
[3] *Ibidem*, s. 59.

przygotowanie przyszłych kadr wojskowych i skupienie wokół nich wszystkich żywiołów niepodległościowych.

Studia wojskowe, w szczególności nad wojną burską i rosyjsko-japońską, są później głównym przedmiotem zainteresowań naukowych Piłsudskiego.

W wywiadzie dla Józefa Hłaski w lutym 1913 r. Piłsudski powie, że wojskowość to jedyna nauka naprawdę zajmująca.[4]

Działalność strzelecko-legionowa Piłsudskiego u boku Austrii zmierzała najpierw do oderwania ziem zaboru rosyjskiego przez powstanie narodowe, następnie do przygotowania siły, która przy likwidowaniu wojny, w czasie gdy strony wojujące będą znużone i wyczerpane, będzie mogła zaważyć na szali w walce o pełną niepodległość kraju.

Wydaje mi się, że zrozumienie skomplikowanej ewolucji poglądów Piłsudskiego, związanego w młodości z ideałami socjalizmu, splecionymi z rodzinną tradycją powstańczą, stanowić może podstawę zrozumienia wielonurtowości ruchu piłsudczykowskiego, z którym przez wiele lat łączyła się PPS.

2. Zbiór szkiców Andrzeja Micewskiego o różnych nurtach i przedstawicielach piłsudczykowskiej myśli politycznej nie jest w pełni reprezentacyjny.

Przede wszystkim zabrakło w nim analizy poglądów takich ludzi, jak Eugeniusz Kwiatkowski, Juliusz Poniatowski, Stefan Starzyński, przedstawicieli myśli gospodarczo-społecznej. Wspomniani z racji zajmowanych funkcji i energii w realizacji swych zamierzeń na trwałe zapisali się w najnowszej historii Polski.

Eugeniusz Kwiatkowski, przyjaciel prezydenta Ignacego Mościckiego, rozwijając kombinat chorzowski, organizując rozbudowę Gdyni, Mościc, tworząc koncepcje Centralnego Okręgu Przemysłowego i wizję 15-letniego planu przebudowy struktury gospodarczej II Rzeczypospolitej, stał się jednym z najciekawszych przedstawicieli społeczno-gospodarczej myśli piłsudczyków. Był on zwolennikiem umiarkowanego interwencjonizmu państwowego i etatyzmu, zmierzającego do przebudowy gospodarczej

[4] *Ibidem*, s. 65.

Polski. Przyświecały mu ideały Staszica, Lubeckiego i Szczepanowskiego — tj. szybka industrializacja kraju. Była ona — zdaniem Kwiatkowskiego — niezbędna dla zabezpieczenia niepodległości, której ze strony Niemiec groziły największe niebezpieczeństwa. Podkreślał on niedocenianie w Polsce znaczenia niemieckiej kampanii rewizjonistycznej i stąd uważał, że Gdynia była poważnym atutem w wojnie celnej z Niemcami, w przełamaniu monopolu handlu morskiego Gdańska. Był on także zwolennikiem bliższej współpracy politycznej i gospodarczych kontaktów z Czechosłowacją; zajmując postawę krytyczną wobec sytuacji panującej w Związku Radzieckim, zaznaczał niezbędność pokojowych stosunków ze wschodnim sąsiadem i konieczność walki z agresywnymi hasłami i insynuacjami wysuwanymi pod adresem ZSRR, gdyż „tendencje rządu sowieckiego są niewątpliwie bardziej pokojowe niż jakiegokolwiek innego rządu rosyjskiego". Sytuację wewnętrzno-gospodarczą kraju widział Kwiatkowski realistycznie. Dostrzegał wielkie zacofanie strukturalne, chroniczne bezrobocie, nierównomierny rozwój sił wytwórczych, wąskość rynku wewnętrznego, nożyce cen, ich wpływ na pogłębienie kryzysu agrarnego i „widmo skrajnej nędzy warstw robotniczych w okresie kryzysu".[5]

Kwiatkowski nie był jednak konsekwentny w swych poglądach. Wypowiadał się przeciwko eksperymentom gospodarczym na wielką skalę, co z zadowoleniem przyjmowały koła zbliżone do Lewiatana i Centralnego Związku Średniego i Drobnego Przemysłu. Bał się kierowanej inflacji i dopiero pod presją zbliżającego się niebezpieczeństwa wojny stopniowo odchodził od ortodoksji deflacyjnej.

Jego umiarkowana postępowość znajdowała wyraz w często powtarzanym twierdzeniu:

Zarówno skrajny radykalizm społeczny, jak i skrajny konserwatyzm są w warunkach polskich fałszywe i zgubne. Pierwszy nie jest w stanie stworzyć nowych i wydajnych podstaw

[5] M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939*, Warszawa 1963, s. 49.

dla pozytywnych wartości społecznych i gospodarczych, drugi nie może się ostać wobec nacisku życia, domagającego się na każdym polu reformy, ewolucyjnego postępu i przebudowy.[6]

Podobną postawę, może nawet jeszcze bardziej antykonserwatywną, reprezentował Juliusz Poniatowski, były działacz PSL Wyzwolenie. Był on zwolennikiem przyspieszenia realizacji ustawowej reformy rolnej, reprezentując rządowy kurs na parcelację prywatną przy ograniczaniu funkcji państwa głównie do nadzoru nad ceną ziemi i umową między stronami. Po latach Poniatowski samokrytycznie stwierdzi:

... dominująca część nabywców ziemi, kupując ją prywatnie, pozbawiona była opieki i pomocy kredytowej, skazana na własną zaradność, na lichwiarskie długi i najczęściej na długie lata borykania się z niedostatkiem... Szła więc nasza reforma rolna jak najdalej w poszanowaniu praw własności, unikała aż do przesady bezpośredniego działania administracji, co też pozbawiało ją w oczach większości zainteresowanych charakteru reformy państwowej i tym samym odbierało jej znaczenie dodatniego aktu politycznego.[7]

Ambicje teoretycznego uogólnienia postulatów gospodarczo-społecznych piłsudczyków, zmierzających do rozwoju interwencjonizmu, etatyzmu, przejawiał Stefan Starzyński w swej broszurze *Program rządu pracy w Polsce* (Warszawa 1926). Starzyński głosił potrzebę naukowego opracowania jednolitej państwowej polityki gospodarczej, sprzyjającej powszechnej racjonalizacji pracy. Widząc konieczność walki z korupcją, postulował radykalną reformę administracji w celu wzmożenia kontroli społecznej gwarantującej nienaruszalność dobra społecznego, opowiadał się za przestrzeganiem demokratycznych uprawnień wobec mniejszości narodowych, za rozwojem samorządu terytorialnego i gospodarczego, reorganizacją armii,

[6] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Kraków 1933, s. 218.

[7] J. Poniatowski, *Cele i założenia reformy rolnej w dwudziestoleciu niepodległym*, Londyn 1951, s. 10—11.

rozwojem ustawodawstwa społecznego i demokratyzacji systemu oświatowego. W zakresie zagadnień gospodarczych Starzyński w 1926 r. domagał się wprowadzenia stałej kontroli państwa nad prywatno-kapitalistyczną wytwórczością przemysłową oraz wzmożenia państwowego interwencjonizmu kredytowego, podatkowego i celnego, w kwestii rolnictwa podkreślał pilną potrzebę przeprowadzenia reformy rolnej, rozwinięcia państwowego kredytu dla pobudzenia inwestycji rolnych i przyspieszenia akcji scalania i likwidacji serwitutów.

Po przewrocie majowym radykalizm programu społeczno-gospodarczego Starzyńskiego uległ stępieniu. Działo się to w okresie 1926—1931, kiedy pełnił odpowiedzialne funkcje w Ministerstwie Skarbu, kierując m. in. polityką personalną dyskryminującą przeciwników reżimu piłsudczykowskiego. W latach 1926—1928 z jego inicjatywy odbywały się liczne konferencje gospodarcze, których rezultaty ukazały się w dwóch odrębnych publikacjach.[8]

Wśród specyficznie polskich przyczyn natury psychologicznej, które wpłynęły na rozwój interwencjonizmu, Starzyński wymieniał przewagę indywidualizmu nad poczuciem potrzeb państwowych.

Mam wrażenie — pisze Starzyński — iż nie potrzeba specjalnych studiów, ale na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że jeżeli co Polsce zaszkodziło, to wybujały indywidualizm, a nie przewaga państwowo-twórczego czynnika, na którego niedomagania i brak słyszymy ciągle skargi. Dlatego też patrząc na zagadnienie liberalizmu i etatyzmu, z których jeden ma tendencję do osłabiania państwa, a drugi ma tendencję do osłabienia jednostki, oraz przy wspomnianym wyżej dziedzicznym obciążeniu narodu polskiego powiadam, że mniej się obawiam tego kierunku, który jednostkę osłabia, bo to polskiemu indywidualizmowi nigdy nie zaszkodzi, a natomiast obawiam się wszystkiego, co państwo osłabia, tym bardziej

[8] Zob. prace zbiorowe: *Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1928; *Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości*, Warszawa 1928.

że obecnie jesteśmy w okresie budowania państwa, więc trzeba popierać wszystkie czynniki, które wzmacniają państwo, a nie te, które choćby mimo woli je osłabiają.[9]

Opinia publiczna nazwała grono piłsudczyków skupionych wokół Starzyńskiego „pierwszą brygadą gospodarczą", a członkowie Lewiatana nazwali tychże piłsudczyków etatystami. Uczestnicy spotkań organizowanych przez Starzyńskiego nazywali siebie „neoetatystami" dla zaznaczenia pośredniej drogi, jakiej szukali między liberalizmem a etatyzmem.

Praktycznym wyrazem gospodarczych poglądów Starzyńskiego była jego działalność jako prezydenta Warszawy w latach 1934—1939, kiedy to korzystając z ekonomicznego poparcia Banku Gospodarstwa Krajowego i politycznej protekcji ówczesnego reżimu, pobudziwszy także kapitały prywatne, rozwinął żywą działalność inwestycyjną w mieście.

W omawianej pracy A. Micewskiego brak jest także analizy tych nurtów myśli piłsudczykowskiej, które stanowiły secesję wewnątrz PPS, SL, NPR, chadecji.

Zgadzając się w pełni z krytyką autora dotyczącą polityki wschodniej piłsudczyków, upomniałbym się o pełniejsze przedstawienie ich koncepcji w przedmiocie polityki narodowościowej. Między innymi widziałbym potrzebę analizy poglądów Michała Grażyńskiego i Henryka Józewskiego.

3. Trzecim, istotnym — moim zdaniem — problemem dyskusyjnym jest uplasowanie piłsudczyków w strukturze społecznej i narodowościowej II Rzeczypospolitej. Polska należała do krajów o strukturze przejściowej między strukturą postfeudalnego społeczeństwa stanowego a strukturą rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego. Granice między poszczególnymi klasami i warstwami społecznymi w Polsce międzywojennej nie były ostre. Istotną rolę odgrywały grupy graniczne. Szczególne miejsce w strukturze społecznej II Rzeczypospolitej zajmowała

[9] *Zagadnienia etatyzmu w Polsce. Stenogramy z przemówień na zebraniach u posła Janusza Radziwiłła*, Warszawa 1928, s. 74.

warstwa pracowników umysłowych i inteligencja. Fakt, iż poważna część dochodu akumulowanego należała do instytucji publicznych, czynił z górnych kręgów pracowników umysłowych silną ekonomicznie warstwę społeczną, dziedziczącą wiele norm starej, szlacheckiej kultury stanowej. Na tle analizy struktury społecznej bardziej zrozumiała jest wielonurtowość socjalna piłsudczyków i różne warianty ich orientacji politycznej.

Autor nie ustosunkował się także do problemu wpływu struktury narodowościowo-wyznaniowej na rozwarstwienie polityczne piłsudczyków. W związku z tym pragnę zwrócić uwagę na kilka spraw:

a) Ideologia państwowa Piłsudskiego była bardziej strawna dla mniejszości narodowych (szczególnie niesłowiańskich) od ideologii państwa narodowego endecji;

b) piłsudczycy korzystali z poparcia burżuazyjno-drobnomieszczańskich partii mniejszości niemieckiej i żydowskiej;

c) poparcie to ujawniło się szczególnie wyraźnie w dniach przewrotu majowego, a także w latach trzydziestych. Było to, jeżeli chodzi o mniejszość żydowską, poparcie kół konserwatywno-religijnych (Agudas Israel, Mizrachi) i kół prawicowo-syjonistycznych;

d) w związku z powyższym w ruchu piłsudczykowskim można było spotkać przedstawicieli zasymilowanej inteligencji wywodzącej się z mniejszości narodowych.

4. Kompleksy antyrosyjskie i antyradzieckie piłsudczyków są powszechnie znane. W pełni zgadzam się z ich krytyczną interpretacją zaprezentowaną przez autora. Wątpliwe jednak wydaje się następujące jego twierdzenie:

> Istotą myśli politycznej Paktu Wschodniego było oparcie bezpieczeństwa europejskiego na układzie zbiorowym, którego filarami byłaby Rosja Radziecka i Francja. W świetle tego, co nastąpiło w Europie po 1935, koncepcja taka wygląda dziś nadzwyczaj interesująco. I jeśli co mogło zapewnić w Europie pokój i zahamować agresję niemiecką, to mógł tego dokonać tylko tego rodzaju pakt zbiorowego bezpieczeństwa.[10]

[10] A. Micewski, *op. cit.*, s. 406.

Postawić można pytanie — czy w ówczesnych warunkach historycznych, nieznajomości istoty faszyzmu i powszechnego antykomunizmu, formalny pakt zbiorowego bezpieczeństwa mógł odegrać rolę, którą widzi Micewski. Prawdą jest natomiast, że polityka Becka w pakcie tym widziała wzrost mocarstwowej roli ZSRR, której bała się jak ognia.

5. Wydaje się, że kategoryczne stwierdzenie Micewskiego, iż „po odsunięciu grupy Sławka Rydz uzyskał pozycję dominującą i stał się dyktatorem Polski",[11] wymaga krytycznego omówienia. Formalnie dyktatorem nie był nawet po słynnym okólniku premiera Składkowskiego o drugiej osobie w państwie. Dążył do dyktatury. To jest niewątpliwe. Instrumentem tych dążności był Obóz Zjednoczenia Narodowego. Jaki był jednak efekt tych dążności? Silna opozycja demokratyczna na czele z KPP, PPS, SL i partiami centrowymi skutecznie paraliżowała likwidację szeregu swobód demokratycznych. Dyktatorski reżim autorytatywny na skutek tego nie przekształcił się w reżim faszystowski. Wewnątrz obozu piłsudczykowskiego linia Rydza spotykała się również z silną opozycją. Także w wąskiej elicie władzy, zbierającej się na naradach u prezydenta Mościckiego, Rydz musiał brać pod uwagę stanowisko prezydenta, wicepremiera Kwiatkowskiego i min. Becka. Mógł natomiast zawsze liczyć na poparcie premiera Składkowskiego i w mniejszym stopniu ministra spraw wojskowych Kasprzyckiego. Nadal wpływowa była także rywalizująca z Rydzem grupa Sławka (pułkowników). Reasumując, Rydz nie miał warunków, by być w pełni dyktatorem, poza tym nie miał on do tej funkcji także predyspozycji psychicznych. Był to człowiek miękki. Posługiwał się doradcami i często ulegał ich opiniom. W przeciwieństwie do Piłsudskiego nie posiadał fanatycznie oddanej mu grupy społecznej. Nie miał też wyraźnej koncepcji politycznej, która by go wiodła do dyktatury. Szukał szerszego zaplecza społecznego raz w kontaktach z ludowcami, drugi raz w kontaktach z ONR. Linia polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego także

[11] *Ibidem*, s. 343.

ulegała licznym wahaniom mimo zarysowanej prototalistycznej tendencji.

Kończąc uwagi polemiczne o ostatnim zbiorze szkiców A. Micewskiego, pragnę jeszcze raz zauważyć, iż zbiór ten to owoc dojrzałej refleksji intelektualnej, cenny wkład do naszej historiografii.

SPRAWA BRZESKA

Proces przywódców opozycji politycznej lat 1926—1930 przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się 26 października 1931 r., a zakończył wydaniem wyroku w dniu 13 stycznia 1932 r. Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny i Najwyższy w październiku 1933 r. Sąd uznał winę Adolfa Sawickiego — mieszkańca gminy Kalicin za nie udowodnioną. Pozostali oskarżeni zostali skazani na podstawie artykułu 102 cz. III kodeksu karnego za udział w spisku antypaństwowym, organizowanym przez Związek Ochrony Prawa i Wolności Ludu, na następujące kary: Mieczysław Mastek, Stanisław Dubois, Adam Ciołkosz, Adam Pragier, Józef Putek — trzy lata więzienia, Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Władysław Kiernik — dwa i pół roku więzienia, Kazimierz Bagiński — dwa lata więzienia i Wincenty Witos — półtora roku więzienia.

Po zamachu majowym aresztowanie przywódców opozycji demokratycznej i ich brutalne traktowanie było drugim spektakularnym przejawem łamania prawa przez Piłsudskiego i jego podkomendnych. Komentując sprawę brzeską, prof. Oskar Halecki — emigracyjny historyk katolicki — pisał w swej syntezie dziejów Polski wydanej w języku polskim w r. 1958:

Kryzys parlamentarny w r. 1926 można było niewątpliwie zażegnać w sposób mniej gwałtowny i mniej niebezpieczny dla zasad poszanowania prawa, niźli to uczynił Piłsudski w maju tego roku [...]. W dalszym ciągu, podczas zatargów z opozycją sejmową raz jeszcze uciekł się do gwałtownych metod, zarządzając uwięzienie przywódców opozycji w Brześciu, w twier-

---

Szkic wygłoszony w Polskim Radiu 7 II 1973 jako wstęp do słuchowiska.

dzy, gdzie byli brutalnie traktowani ku oburzeniu całego społeczeństwa. Nie próbował jednak zaprowadzić totalitarnego systemu rządzenia, który nigdy nie przyjąłby się w Polsce. Usiłował raczej stworzyć odrębną formę ustroju, która pozwoliłaby państwu polskiemu obrać drogę pośrednią między tradycją wolności, cenionej tak wysoko pomimo częstych nadużyć, a umocnieniem władzy wykonawczej, niezbędnym w jego niepewnym położeniu. Bez wątpienia tragedią pierwszego marszałka Polski, otoczonego bezkrytycznym uwielbieniem jednych, namiętną krytyką innych, była niemożność osiągnięcia harmonijnej jedności narodu.[1]

Interpretacja Haleckiego jest bardzo kontrowersyjna. Istniejący w latach 1926—1939 system ustrojowy II Rzeczypospolitej powstał drogą zamachu stanu, który dla uniknięcia wojny domowej został przez Sejm I kadencji prawnie zalegalizowany. Reżim doszedł do władzy korzystając z poparcia PPS, KPP, Bundu, PSL Wyzwolenie, Stronnictwa Chłopskiego oraz mieszczańskich partii mniejszości żydowskiej, nie mówiąc o grupie peowiacko-legionowej, mającej silne wpływy w korpusie oficerskim i administracji państwowej.

Nadzieje na sanację, tj. uzdrowienie państwa, szybko prysły. Ustrój parlamentarno-republikański mocą arbitralnych decyzji Józefa Piłsudskiego, korzystając z poparcia ziemiaństwa, wielkiego kapitału, znacznej części kadry oficerskiej, aparatu administracyjnego, a także lepiej usytuowanych grup robotniczych związanych z przedsiębiorstwami państwowymi i komunalnymi, stopniowo ewoluował w kierunku ustroju autorytatywno-dyktatorskiego, który zachował szereg instytucji i swobód demokratycznych, ograniczając je zasadniczo i poddając kontroli administracyjno-policyjnej.

Przede wszystkim ograniczono uprawnienia sejmu.

Pierwszą istotną zmianą we wzajemnym usytuowaniu naczelnych organów władzy ustawodawczej i wykonawczej była tzw. nowela sierpniowa w 1926 r., uzupełniająca konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, oraz ustawa upoważniająca prezydenta do wydawania rozporządzeń z mo-

[1] O. Halecki, *Historia Polski*, Londyn 1958, s. 274.

cą ustawy. W październiku tego roku Piłsudski gościł w Nieświeżu u Radziwiłłów, a we wrześniu 1927 r. Walery Sławek w Dzikowie u Zdzisława Tarnowskiego.

Polityka kokietowania przez rząd ziemiaństwa i przemysłowców — pisze Adam Próchnik — rozwiewała ostatnie nadzieje, że rząd przewrotu majowego zechce przedsięwziąć jakąkolwiek szerszą akcję w dziedzinie reform społecznych. Musiało to rzecz prosta wywrzeć znaczny wpływ na stanowisko stronnictw lewicowych.[2]

Hamująco na proces ewolucji antypiłsudczykowskiej stronnictw lewicy wpływały następujące zjawiska:

1) poprawa koniunktury gospodarczej trwająca od połowy 1926 r. do końca 1929 r.;

2) istnienie w łonie PPS, PSL Wyzwolenie, Stronnictwa Chłopskiego i NPR zakonspirowanych grup zwolenników zwycięskiego reżimu, gotowych do rozłamu na wypadek przejścia wymienionych partii do opozycji;

3) koncesje na rzecz prawicowych partii mniejszości narodowych, np. w Warszawie przede wszystkim na rzecz ruchu syjonistycznego i partii ortodoksyjno-klerykalnych;

4) funkcjonowanie w świadomości społecznej mitu „Dziadka" socjalisty, demokraty, otoczonego niesympatyczną kamarylą pochlebców;

5) wzajemna nieufność między partiami opozycyjnymi, szczególnie między partiami dawnego centrum (PSL Piast, Chrześcijańska Demokracja, NPR) a partiami lewicy sejmowej.

Konflikt większości sejmu z rządem powstał w związku z dekretem prasowym wydanym w listopadzie 1926 r. Dekret ten ograniczał konstytucyjną wolność prasy.

Wybory samorządowe 1927 r. wykazały, że lewica kosztem obozu narodowego staje się poważną siłą polityczną. Wielki sukces wyborczy, szczególnie w Warszawie, miała KPP, której listy były unieważnione przez aparat rządowy. Wobec generałów: Żymierskiego, Rozwadowskiego, Zagórskiego, a następnie posła Korfantego,

[2] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 257.

Wojewódzkiego i byłego ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego uruchomiono wówczas wyrafinowany system szykan. Obok działania na rzecz rozłamów w partiach opozycyjnych piłsudczycy montowali pospiesznie w związku z wyborami (rozpisanymi do sejmu na dzień 4 marca 1928 r. i do senatu na dzień 21 marca tegoż roku) tzw. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który skupiał konformistów występujących dotychczas pod różnymi sztandarami partyjnymi. Członkami BBWR byli m. in. zagorzali konserwatyści ziemiańscy, marzący o restytucji monarchii, i prorządowi socjaliści oraz ludowcy.

Listy prorządowe zdobyły łącznie w wyborach sejmowych tylko 25,1% głosów, prawica (monarchiści, Stronnictwo Katolicko-Narodowe) 8,7%, centrum (Piast, Chrześcijańska Demokracja, NPR) — 10,0%, lewica — 20,9% i mniejszości narodowe — 23,8%, pozostali — 2,5%. Nikt więc nie uzyskał większości. Zapowiadało to nowy kryzys, tym razem w łonie Sejmu II kadencji. Marszałkiem sejmu został wybrany Ignacy Daszyński, który zwyciężył kandydata BBWR na to stanowisko, Kazimierza Bartla.

Po odrzuceniu rządowych projektów podatkowych, godzących w interesy biedoty wiejskiej, Piłsudski brutalnie zaatakował sejm. Zareagowały na to wszystkie partie lewicowe, które nie poparły na forum sejmu opozycyjnej działalności Stronnictwa Narodowego.

W związku z debatą budżetową partie lewicowe zgłosiły w lutym 1929 r. wniosek o pociągnięcie ministra skarbu Gabriela Czechowicza do odpowiedzialności za przekroczenia budżetowe. Przebieg i konsekwencje rozprawy przed Trybunałem Stanu dokładnie relacjonuje słuchowisko radiowe.

Ofensywa opozycji posłużyła skrajnej grupie — tzw. pułkowników do przejęcia inicjatywy. Lawirujący między parlamentem a Piłsudskim Bartel musiał odejść ze stanowiska szefa rządu. Funkcję premiera objął Kazimierz Świtalski, ministra spraw wewnętrznych gen. Felicjan Sławoj Składkowski.

Minister pracy i opieki społecznej — Aleksander Prystor przystąpił w r. 1929 do likwidacji samorządu w Kasach Chorych, ograniczając przez to wpływy PPS i Chrześcijańskiej Demokracji oraz innych partii opozycyjnych.

Głośne echa w tym czasie wywołał list nestora polskich socjalistów Bolesława Limanowskiego do prezydenta Mościckiego z 17 sierpnia 1929 r. Wobec konfiskaty kopii listu przez cenzurę był on kolportowany przez aparat CKW PPS.

Niszczy się moralność publiczną — pisał m. in. Limanowski — pieniądze rozdawane są hojnie i bez miary, stanowiska naczelne rozdawane nie wedle uzdolnień, a wedle gotowego na wszystko lokajstwa kandydatów — to, co oznaczamy mianem korupcji, otoczyło sfery rządowe grupą ludzi niepowołanych, małych, sprzedajnych, nieraz wprost nikczemnych.[8]

Po nowych brutalnych oświadczeniach Piłsudskiego, krytykującego sejm, doszło do incydentu między Daszyńskim a oficerami, którzy przyszli do sejmu towarzyszyć Piłsudskiemu, by manifestować jego siłę polityczną. Daszyński z wielką godnością bronił praw sejmu i nie dał się sterroryzować soldatesce.

10 listopada 1929 r. PPS, solidaryzując się ze stanowiskiem marszałka sejmu, rozwinęła w całym kraju ożywioną akcję agitacyjną i wiecową w obronie instytucji republikańsko-demokratycznych, a na sesji budżetowej 5 grudnia tegoż roku partie lewicy i centrum zgłosiły wniosek o wotum nieufności, który uzyskał olbrzymią większość głosów. Prezydent Mościcki był zmuszony przyjąć dymisję gabinetu Świtalskiego.

Funkcję premiera ponownie objął Kazimierz Bartel, który głosił w sejmie tezę, że „parlamentaryzm polityczny przeżył się i nie jest już zdolny do spełnienia zadań, jakie życie nowoczesnego państwa nam nakłada". Polemizował z nim Andrzej Strug, zapytując, czy tego rodzaju popisy krasomówcze nakarmią głodnych, czy zażegnają kryzys.

Był to marzec 1930 r. Kryzys dawał o sobie znać we wszystkich przejawach życia gospodarczo-społecznego. Gwałtownie rosły liczby bezrobotnych, bezdomnych i ludzi dzisiaj zwanych marginesem społecznym. W obliczu

[8] M. Żychowski, *Bolesław Limanowski 1835—1935*, Warszawa 1971, s. 410—411.

lokautów, zamykania fabryk i innych zakładów pracy poważnie spadła liczba strajków i różnego rodzaju akcji rewindykacyjnych. Hasło: „przetrwać!" nie było obce licznym rzeszom robotniczym.

Ze szczególną siłą kryzys uderzył w interesy ekonomiczno-społeczne chłopów, zahamował ich odpływ do miast, na Saksy i emigrację do innych krajów kapitalistycznych. Spadały ceny płodów rolnych przy jednoczesnym utrzymaniu na nie zmienionym poziomie podatków i świadczeń publicznych oraz cen artykułów monopolowo-kartelowych. Ludzie o stałych dochodach w większym stopniu niż dotychczas mogli korzystać z nędzy chłopskiej.

Z jednej strony groźba użycia siły przeciw opozycji, z drugiej pogarszająca się sytuacja ekonomiczna spowodowały, że zblokowane stronnictwa lewicy i centrum, tzw. Centrolew, zwołały na dzień 29 czerwca 1930 r. do Krakowa kongres pod hasłem obrony prawa i wolności ludu. Kongres był legalny, a cały jego przebieg uzgodniono z władzami administracyjnymi.

Rezolucja, przyjęta entuzjastycznie przez uczestników kongresu, zapowiadała wspólną walkę o usunięcie dyktatury Piłsudskiego, poparcie rządu, który cieszyłby się zaufaniem sejmu. Na każdą próbę zamachu stanu partie Centrolewu miały odpowiedzieć najbardziej bezwzględnym oporem, a na każdą próbę terroru — siłą fizyczną. Kongres domagał się od Mościckiego ustąpienia ze stanowiska prezydenta. W depeszy do kongresu Limanowski główny jego cel widział w tym, „by wstrząsnąć duchowo istotą całego narodu, aby z obrzydzeniem odtrącił haniebną uległość dyktaturze".[4]

30 sierpnia 1930 r. prezydent rozwiązał obie izby parlamentu, ponieważ jego zdaniem były one niezdolne do naprawy ustroju. W nocy z 9 na 10 września aresztowano kilkunastu byłych posłów stronnictw opozycyjnych, szczególnie aktywnie zaangażowanych w walce z reżimem autorytatywnym Piłsudskiego.

Jak reagowała polska opinia publiczna na aresztowania brzeskie?

---

[4] A. Próchnik, *op. cit.*, s. 389.

Nie było masowych, żywiołowych protestów w szeregach klasy robotniczej, chłopstwa, pracowników umysłowych jak i inteligencji oraz mniejszości narodowych. Apatia, zmęczenie, bierność dominowały nad wrażliwością i aktywną manifestacją solidarności i współczucia. Na tym tle godzi się przypomnieć najważniejsze fakty obywatelskiej odwagi. Wśród intelektualistów, mimo energicznej kontrakcji Wacława Sieroszewskiego, a szczególnie Juliusza Kadena-Bandrowskiego, doniosłym echem rozległy się odważne głosy protestu Andrzeja Struga, Marii Dąbrowskiej, Juliana Tuwima, Aleksandra Świętochowskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, grupy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego, wileńskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wśród polityków obok przywódców Centrolewu przeciwko łamaniu prawa i brzeskim metodom wypowiedzieli się m. in. Ignacy Paderewski, gen. Józef Haller, gen. Władysław Sikorski oraz cała liberalno-demokratyczna Europa.

KPP, przeżywająca w owym czasie trudny okres sekciarskich uproszczeń, nie potrafiła wykorzystać opozycyjnej akcji Centrolewu dla osłabienia pozycji zasadniczych przeciwników programu rewolucyjnych przekształceń społecznych. Krytykowała ona niekonsekwencje Centrolewu, jego brak odwagi do otwartej walki z reżimem, jego iluzje, iż możliwa jest zmiana ustroju w drodze wyborów parlamentarnych. Ostrą krytykę ze strony komunistów niechcąco potwierdził Adam Ciołkosz, który na procesie oświadczył, iż PPS stawać kiedyś może przed trybunałem historii za to, że nie przygotowała rewolucji w Polsce.

Zarówno Norbert Barlicki, jak i Stanisław Dubois oraz wielu innych socjalistów po procesie brzeskim przeżywało kryzys zaufania do dotychczasowych kanonów programu socjalistów, absolutyzującego parlament jako główny instrument walki.

Na zakończenie pragnę przypomnieć reakcję Ignacego Daszyńskiego na Brześć w jego liście otwartym do prezydenta Mościckiego z dnia 24 IX 1930 r.:

W państwie współczesnym, dźwiganym pracą, wolą, przywiązaniem milionów oraz poczuciem godności i prawa obywa-

teli, takimi metodami długo rządzić nie można. [...] Przygnębienie lub zupełna na sprawy publiczne obojętność, niepewność jutra i nieufność we własne siły, zanik poczucia prawa i zapału do pracy, zniechęcenie do państwa i do jego rządów, wreszcie ucieczka od życia publicznego tych, którzy swą myślą i uczuciem winni by dźwigać je wzwyż i opromieniać, oto dziś już widoczne w dziedzinie moralnej skutki tych od kilku lat u nas stosowanych metod rządzenia.[5]

Po tych słowach przyszła Bereza, zmiana konstytucji, likwidacja samorządu terytorialnego w wielu miastach, który odrodził się dopiero na przełomie 1938/1939 r., i brutalne pacyfikacje strajków chłopskich oraz ruchów narodowościowych ludności ukraińskiej.

W takich warunkach kultura polityczna Polaków stała przed dramatycznym wyborem: lojalność wobec rządu i aparatu państwowego, który łamie charaktery i prawo, czy lojalność wobec własnego sumienia, które w imię dobra publicznego i moralności społecznej, a także interesów społecznych warstw ludowych nakazuje walkę o zmianę charakteru państwa i wzajemnych stosunków między państwem a obywatelem.

[5] A. Próchnik, *op. cit.*, s. 390.

KPP W LATACH 1935—1938

Ostatnia monografia Józefa Kowalskiego, *Komunistyczna Partia Polski 1935—1938. Studium historyczne*, stanowi najcenniejszą pozycję w dorobku naukowym i publicystycznym jej autora. Stwierdzam to z satysfakcją, ponieważ w stosunku do poprzedniej pracy J. Kowalskiego, *Trudne lata*, sformułowałem wiele uwag polemicznych i zastrzeżeń.[1]

[Recenzowana książka] jest próbą odtworzenia ostatniego trzechlecia działalności Komunistycznej Partii Polski od lata 1935 do lata 1938, czyli od VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej do rozwiązania KPP. Był to okres najbardziej dynamiczny w jej dziejach, wypełniony wysiłkami na rzecz współdziałania z ruchem socjalistycznym i ludowym, na rzecz osiągnięcia jedności działania klasy robotniczej i stworzenia frontu ludowego, wypełniony walką o demokratyzację Polski, o skuteczną obronę jej niepodległości. Był to zarazem okres najtrudniejszy w życiu partii, zakończony jej tragedią.[2]

Podstawowe pytanie, które należy postawić, brzmi: Czy autor zrealizował zamierzenie badawcze polegające na obiektywnym przedstawieniu dziejów polskiego ruchu komunistycznego, jego życia ideowego, działalności politycznej, powiązań z Międzynarodówką Komunistyczną oraz składu społecznego i dynamiki organizacyjnej na tle

---

Pierwodruk zob. „Dzieje Najnowsze" 1976, R. VIII, nr 4, s. 111—118.

[1] Zob. M. M. Drozdowski, *Społeczeństwo, państwo, politycy II Rzeczypospolitej*, Kraków 1972, s. 200—207.

[2] J. Kowalski, *Komunistyczna Partia Polski 1935—1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975, s. 7.

ówczesnej struktury społecznej, narodowościowej i układu sił politycznych?

Zdaniem recenzenta zadanie to zostało zrealizowane tylko częściowo.

W rozdziale I *W obronie praw demokratycznych* sytuacja polityczna II Rzeczypospolitej w 1935 r. została przedstawiona w sposób bardzo selektywny. Nie uzyskaliśmy niezbędnych informacji na temat zmian sytuacji politycznej kraju wywołanych śmiercią Piłsudskiego oraz aktywizacją opozycyjnych nurtów w łonie obozu piłsudczykowskiego, jak i na temat przegrupowań zachodzących w lewicowej, a także prawicowo-konserwatywnej opozycji. Na tym tle zrozumiałe byłyby trudności, z jakimi borykał się Sekretariat Krajowy i Biuro Polityczne KC KPP w prawidłowej ocenie ówczesnej sytuacji politycznej. Z perspektywy historycznej wiemy, że tezy Sekretariatu KC KPP, zawarte w liście do Biura Politycznego z 19 maja 1935 r., o narastaniu kryzysu rewolucyjnego w Polsce w tym okresie były niesłuszne, nieadekwatne do analizowanej rzeczywistości. Z rewolucyjnego optymizmu wyrastały także inne dyskusyjne sformułowania, związane z interpretacją udziału niektórych członków kierownictw lewicowych i centrowych partii politycznych w pogrzebie Piłsudskiego. Nie zawsze była to obłudna manifestacja jedności narodowej. Dla jednych był to gest zwykłej kurtuazji. Inni znowu w osobie Piłsudskiego widzieli postać symbolizującą ruch niepodległościowy w latach rewolucji 1905—1907 i pierwszej wojny światowej. Walka polityczna i konflikty lat 1926—1935 nie przekreśliły młodzieńczych wspomnień i solidarności. Skomplikowana motywacja udziału wielu przywódców politycznych opozycji w pogrzebie Piłsudskiego nie nadawała się do jednoznacznych ocen. Na marginesie komentowanego wydarzenia historycznego, jakim była śmierć komendanta Legionów, naczelnika państwa, naczelnego wodza i człowieka sprawującego autorytatywne rządy po przewrocie majowym, warto przypomnieć olbrzymią rolę radia jako ważnego instrumentu manipulowania nastrojami milionów ludzi.

Interesujący opis akcji bojkotu nowej ordynacji wyborczej, jaką podjęły w czerwcu 1935 r. PPS, KPP i kla-

sowe związki zawodowe, nie wyczerpuje wielu istotnych problemów działalności KPP w tym czasie. Czytelnik miał prawo oczekiwać odpowiedzi na pytanie, jak KPP reagowała na kryzys BBWR i proces dekompozycji sanacji, na aktywizację partii centrowych, Stronnictwa Narodowego i jego secesyjnych organizacji, a przede wszystkim na ferment ideowy PPS, Bundu i Związku Związków Zawodowych.

Rozdział II *Społeczne przesłanki frontu ludowego* należy do najbardziej kontrowersyjnych rozdziałów pracy, szczególnie w tych partiach, w których autor mechanicznie łączy postawy społeczno-polityczne z pochodzeniem społecznym. Dyskusyjna jest m. in. następująca teza:

> Po przewrocie majowym, wskutek poparcia kół rządowych, obszarnictwo zdołało umocnić i utrwalić swe pozycje. I choć przedstawiciele kręgów konserwatywno-ziemiańskich nie zasiadali już w latach trzydziestych w rządzie, koła te, z ich prasą: krakowskim „Czasem", a zwłaszcza wileńskim „Słowem", wywierały dość silny wpływ na politykę rządu.[3]

Ziemiaństwo jako klasa społeczna przeżywało już po powstaniu styczniowym strukturalny kryzys, będący rezultatem kapitalistycznej modernizacji struktury społecznej oraz procesów narodowościowych, tj. wypierania ziemiaństwa polskiego przez władze zaborcze oraz ruchy narodowo-plebejskie na Ukrainie, Białorusi i Litwie. II Rzeczpospolita wspomnianego kryzysu nie zahamowała mimo różnego rodzaju koniunkturalnych gestów. Pozycje ekonomiczne ziemiaństwa słabły nieustannie nie tylko w wyniku reformy rolnej, ale także obiektywnych trudności przejścia gospodarki obszarniczej na intensywne formy gospodarki kapitalistycznej. W aparacie państwowo-urzędniczym zarówno w czasach rządów parlamentarnych, jak i po przewrocie majowym mieliśmy tysiące osób wywodzących się z ziemiaństwa, ale byli to raczej przedstawiciele pewnej specyficznej obyczajowości i stylu życia niż dynamicznej klasy społecznej, świadomie uruchamiającej

[3] *Ibidem*, s. 39.

własne prężne grupy nacisku, by rozszerzyć stan posiadania.

Jak wskazuje w swym interesującym studium Jerzy Jaruzelski [4], stosunek konserwatystów do sanacji był zróżnicowany. Obok grupy sympatyzującej ze Stronnictwem Narodowym, wspomnianej przez Kowalskiego, istniała grupa popierająca przewrót oraz grupa zwalczająca go z pozycji obrony instytucji demokracji parlamentarnej. Krakowski „Czas", którego redakcję w 1936 r. przeniesiono do Warszawy, często z tych pozycji atakował obóz rządzący.

Szkoda także, że autor nie wyjaśnił szerzej, jaki wpływ wywarła struktura narodowościowo-wyznaniowa burżuazji II Rzeczypospolitej na walkę klasową i konflikty polityczne określające warunki działania komunistów polskich. Przypomnijmy ustalenia Janusza Żarnowskiego:

> Polacy nie stanowili większości w żadnej z warstw burżuazji przemysłowej, a jeśli weźmiemy pod uwagę czynnych zawodowo, względną większość wśród wielkiej burżuazji mieli Żydzi. Bezwzględną większość stanowiła wielka burżuazja żydowska w przemyśle włókienniczym (Łódź, Białystok) i spożywczym, w górnictwie — połowę. W wielu innych gałęziach koncentracja burżuazji żydowskiej była mniejsza. W handlu wśród czynnych zatrudniających siły najemne Żydzi stanowili 50% (wśród czynnych i biernych łącznie, wobec dużej liczebności rodzin żydowskich — 52%). W handlu hurtowym odsetek ten wynosił 54%.[5]

Skład narodowościowy elity pieniądza II Rzeczypospolitej — podkreśla Żarnowski — odbiegał od procentowego udziału poszczególnych grup narodowościowych wśród ogółu ludności.

Taki stan rzeczy wytwarzał już sam przez się sytuacje konfliktowe, wykorzystywane przez nacjonalizm, a ich rozwią-

---

[4] J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści*, Warszawa 1976.

[5] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, s. 274.

zanie w ramach ówczesnych stosunków przedstawiało się jako całkowicie niemożliwe.[6]

Powstaje pytanie, jak KPP w swej taktyce politycznej uwzględniała narodowościową strukturę burżuazji II Rzeczypospolitej? Na wspomniane pytanie nie znajdujemy w książce Kowalskiego zadowalającej odpowiedzi.

Podaję w wątpliwość tezę autora o stałym uwstecznianiu życia politycznego w Polsce lat trzydziestych. Generalnie teza ta jest słuszna, ale trzeba pamiętać o liberalnych gestach gabinetu Kościałkowskiego-Kwiatkowskiego, o rozmowach inspirowanych przez „grupę zamkową" z przedstawicielami opozycji, o względnie demokratycznych wyborach samorządowych na przełomie 1938/1939 r.

Po interesującej analizie struktury społecznej chłopów autor zastanawia się nad czynnikami utrudniającymi oddziaływanie ruchu komunistycznego i socjalistycznego na ruch ludowy. Pisze m. in. o odmiennym charakterze klasowym chłopstwa, różnicach w standardzie życia i rozbieżnościach ideologicznych. Wszystko to prawda, ale nie należy zapominać, że większość polskiej klasy robotniczej w pierwszym i drugim pokoleniu wywodziła się z chłopstwa. Więź rodzinna robotniczo-chłopska była bardzo silna. Chłopi bezrolni i małorolni znajdowali się na dnie nędzy w II Rzeczypospolitej i przejście do klasy robotniczej traktowali jako awans społeczny. Kryzysowa pauperyzacja ludności miejskiej w latach trzydziestych poważnie ograniczała możliwości napływu ludności chłopskiej do miast, stąd rodziły się wśród chłopów nastroje antyinteligenckie, czasami także antyrobotnicze i antymieszczańskie. Wszystko to oddziaływało na klimat politycznych konfliktów, rodziło wśród działaczy robotniczych antychłopskie kompleksy. KPP miała na wsi poważnego konkurenta w postaci zradykalizowanego, opozycyjnego Stronnictwa Ludowego, którego przywódca, prześladowany polityczny emigrant, urastał do rangi chłopskiego bohatera. Działalność komunistów wśród chło-

[6] *Ibidem*, s. 275.

pów była poważnie hamowana przez radziecką administracyjną kolektywizację, nie liczącą się z leninowskimi wskazaniami o stopniowym uspółdzielczaniu gospodarki rolnej. Traktując o strukturze klasy robotniczej, autor powtórzył w zasadzie ustalenia Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego.

Najbardziej dyskusyjnie pisze Kowalski o drobnomieszczaństwie. Drobnomieszczaństwo było warstwą społeczną poważnie zróżnicowaną wewnętrznie z punktu widzenia uzyskiwanych dochodów i stylów życia. Blisko połowę tej warstwy stanowiła ludność żydowska, żyjąca w tradycyjnych miejskich gettach etnicznych, dzieląca swe sympatie między partie ortodoksji religijnej, różnych odcieni syjonizmu oraz socjaldemokratycznego Bundu i KPP. Znaczna część inteligencji zarówno KPP, jak i PPS oraz Bundu rekrutowała się z rodzin drobnomieszczańskich. Powstaje pytanie — jaki to miało wpływ na funkcjonowanie tej inteligencji w ruchu robotniczym?

Rozdział III traktuje o strukturze wewnętrznej i wpływach KPP. Rozdział ten trochę wisi w próżni. Widać w nim brak precyzyjnego ustalenia wpływu struktury całego społeczeństwa II Rzeczypospolitej na strukturę społeczną i narodowościową KPP. Autor dokonał, moim zdaniem, kilku nader dyskusyjnych zabiegów. Przede wszystkim skoncentrował się tylko na analizie struktury wewnętrznej KPP w oderwaniu od struktury KPZU i KPZB. Wszystkie te partie działały na terenie jednego państwa o strukturze narodowościowej i społecznej bardzo zróżnicowanej.

Szacunkowa analiza składu społecznego KPP w 1934 r. wskazuje, że 41% członków partii stanowili chłopi lub robotnicy rolni. Robotnicy przemysłowi stanowili zaledwie 14% członków, a robotnicy związani z sektorem drobnotowarowym aż 25%. Taki skład społeczny wywoływał liczne niepokoje wśród kadry kierowniczej KPP i Międzynarodówki Komunistycznej. Wszyscy zdawali sobie sprawę z konieczności swoistej „proletaryzacji" partii, to znaczy zwiększenia wśród jej członków, przede wszystkim wśród aktywu komunistycznego, odsetka robotników wielkoprzemysłowych. Niepokój wywoływał także skład narodowościowy KPP. Było i jest ogólną prawidłowością,

iż w ruchach rewolucyjnych olbrzymią rolę odgrywają mniejszości narodowe i religijne, narażone na dodatkowy ucisk i upokorzenie. Tak było i w Polsce. Odsetek Żydów wśród członków KPP często przekraczał 25% ogółu członków partii — wedle szacunków Kowalskiego. Moim zdaniem był on znacznie wyższy. I tak w stolicy kraju w latach 1935—1936, jak podaje Zbigniew Szczygielski, wynosił około 60%, wśród aktywu jeszcze więcej.[7] Taki stan rzeczy, jak wskazuje korespondencja z Międzynarodówką Komunistyczną, wywoływał liczne dyskusje. Partia nie mogła osiągnąć poważniejszych sukcesów politycznych, nie mając odpowiedniego poparcia wielkoprzemysłowego proletariatu i wpływowej w różnych dziedzinach kultury inteligencji.

Autor bardzo powierzchownie zanalizował proces formowania się centralnego aktywu KPP, KPZU i KPZB, jego skład społeczny i zawodowy, wykształcenie i poziom kulturalny. Pełniej natomiast zostały pokazane wpływy KPP w klasowych związkach zawodowych. Pragnę wyrazić myśl, że historia KPP to nie tylko działania kilkudziesięciu wielokrotnie powtarzanych nazwisk, ale setek działaczy robotniczych, związkowych, spółdzielczych i oświatowo-kulturalnych.

Rozdział IV traktuje o znaczeniu VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, pakcie nieagresji między KPP i PPS. Na marginesie lektury tego rozdziału wspomnę, że niedosyt pozostawia analiza dyskusji toczących się wśród komunistów Francji, Hiszpanii, Niemiec i Austrii, a wywołanych dynamizmem ruchów faszystowskich, które często korzystały z demagogii socjalnej adresowanej do robotników, sproletaryzowanych drobnomieszczan i bezrobotnej młodzieży.

Ciekawie i w sposób nowatorski przedstawił autor w rozdziale V sprawę bojkotu wyborów wrześniowych 1935 r. oraz dyskusji w partiach robotniczych II Rzeczypospolitej na temat frontu ludowego.

---

[7] Z. Szczygielski, *Warszawska organizacja KPP. Problemy organizacyjne*, w: *Warszawa II Rzeczypospolitej*, tom I, Warszawa 1968, s. 190—191.

Kierownictwo KPP — podkreśla Kowalski — nie zdobyło się na gruntowną, samokrytyczną analizę linii politycznej lat 1929—1934 i jej mylnych założeń. Był to wyraz nieodwracalności pewnych procesów, które dokonały się w ruchu komunistycznym, oraz związanych z tym szkód. Niemniej w działalności bieżącej kierownictwo KPP czyniło duże wysiłki dla urzeczywistnienia zadań, jakie dyktowała sytuacja i wytyczył VII Kongres.[8]

Nowa linia partii, jak słusznie zaznacza Kowalski, miałaby większy walor, gdyby towarzyszyła jej samokrytyczna refleksja na temat socjalfaszyzmu i konieczności izolacji oraz demaskowania przywódców partii socjalistycznych.

Kowalski przypomina reakcje tylko PPS i Bundu na nową taktykę polityczną KPP, zapomniał natomiast zanalizować stosunek obozu rządowego, tzw. ruchu narodowego, ludowego, pracowniczego i chadecko-enperowskiego, do hasła ludowego i jednolitego frontu.

Niełatwo było KPP przełamać liczne opory, zastrzeżenia i stereotypy, które powodowały utrzymywanie się wobec niej znacznych dystansów. Poważne znaczenie miały też oddziaływania sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej najbliższych sąsiadów II Rzeczypospolitej.

W rozdziale VI autor pokazuje formowanie się jednolitego frontu w walkach strajkowych przełomu 1936 r. oraz próby współdziałania KPP z ruchem ludowym i postępową inteligencją. Oceny krajowego sekretariatu były, moim zdaniem, zbyt optymistyczne. Wywołane różnymi przyczynami strajki, a także wystąpienia chłopskie i pracownicze zbyt łatwo kwalifikowano jako rezultaty oddziaływania aktywu partyjnego. Jako wiadomość fantastyczną przyjmuję m. in. informacje krajowego sekretariatu z 14 grudnia 1935 r. o dużej popularności na Kongresie SL zwolenników ludowego frontu.

Postawy republikańsko-demokratyczne inteligencji polskiej w latach 1935—1939 tylko częściowo były rezultatem oddziaływania KPP. Wyrastały one ze starych tradycji i z różnej motywacji.

---

[8] J. Kowalski, *op. cit.*, s. 147.

Osiągnięciem autora jest przedstawienie problematyki IV Plenum KC KPP z lutego 1936 r., „krwawej wiosny" tegoż roku oraz uchwał Rady Naczelnej PPS odrzucającej współpracę z KPP.

Plenum, zastanawiając się nad usunięciem lewackich hamulców wobec linii VII Kongresu, stwierdziło:

głównym brakiem partii, osłabiającym jej rolę w rozwoju walki mas ludowych, było niezrozumienie w ciągu szeregu lat znaczenia haseł demokratycznych, które po dziś dzień nie zostało do końca przezwyciężone.[9]

Hasło Zgromadzenia Ustawodawczego, wysunięte przez IV Plenum, było związane z programem zdobycia nowych swobód demokratycznych, reformy rolnej bez odszkodowania, złamania przywilejów i wpływów burżuazji, ziemiaństwa, kleru, korpusu oficerskiego, elity biurokratycznej oraz wyzwolenia Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. W przeciwieństwie do projektu programu KPP Plenum wysuwało na czoło — jak zaznacza Kowalski — zadania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Te słuszne innowacje nie mogły być jednak z całą energią realizowane, ponieważ przyjęto wersję o wrogiej agenturze działającej od lat w KPP. O „zaśmiecanie" partii wrogimi elementami oskarżono Kostrzewę, Warskiego i ich zwolenników. Plenum zatwierdziło sankcje organizacyjno-personalne wobec wielu czołowych działaczy KPP, KPZU, KPZB.

IV Plenum, licząc się z autorytetem czynników, które wysunęły wspomniane zarzuty, i ze stanowiskiem nadrzędnych instancji MK, sankcjonowało oskarżenia rozszerzone w przyszłości na całe kierownictwo KPP.[10]

Biuro Polityczne zostało zredukowane do pięciu członków stale przebywających za granicą. Byli to: Julian Leszczyński-Leński, Jan Paszyn, Edward Próchniak, Bro-

[9] *Ibidem*, s. 209.
[10] *Ibidem*, s. 217.

nisław Bortnowski i Stanisław Mertens-Skulski. Decyzje te także nie służyły dynamizowaniu działalności KPP. Sytuacja wymagała bowiem maksymalnej samodzielności i operatywności kierownictwa oraz aktywu krajowego.[11]

W uchwałach organizacyjnych Plenum zalecało polepszenie składu socjalnego partii przy pomocy szerokiego werbunku robotników wielkoprzemysłowych. Partia brała bardzo aktywny udział w akcji zainspirowanej przez Bund i lewicę syjonistyczną przeciwko dyskryminacji ludności żydowskiej, uczestnicząc w strajku protestacyjnym 17 marca 1936 r., ograniczonym jedynie do robotników żydowskich. Komuniści starali się nadać strajkowi charakter ogólnokrajowy, nie uzyskując w tej sprawie poparcia ani Bundu, ani PPS.

Interesująco przedstawił autor kształtowanie się nastrojów jednolitofrontowych w czasie zajść w Krakowie i Lwowie w marcu i kwietniu 1936 r. Mało precyzyjnie zarysował natomiast budzenie się opozycji antysanacyjnej wśród centrowych partii i organizacji politycznych, które mogły powołać się na autorytet Ignacego Paderewskiego, Władysława Sikorskiego, Wincentego Witosa, Józefa Hallera, Mariana Kukiela, Karola Popiela, Wojciecha Korfantego i Feliksa Młynarskiego. Atrakcyjność Frontu Morges tkwiła nie tyle w aktualnych wpływach organizacyjnych, ile w pogłębieniu poważnego kryzysu zaufania do panującego reżimu. Proste, zwulgaryzowane oceny Frontu Morges, funkcjonujące w aktywie zarówno KPP, jak i PPS, utrudniały w latach 1936—1939 wyzyskanie nowych rezerw w walce o demokratyczno-republikańskie swobody. Łatwiej znajdowano wspólny język z organizacjami lewicy sanacyjnej niż z organizacjami Frontu Morges, nie widząc ewolucji politycznej tych ostatnich.

Walkę o realizację haseł IV Plenum utrudniał także fakt, że

kierownictwo KPP, które nie wyraziło wątpliwości co do nie udowodnionych oskarżeń pod adresem Żarskiego i innych jej działaczy, uznało też za prawdziwe zarzuty w stosunku do

[11] *Ibidem*, s. 218.

Zaremby. Nie rozumiało oburzenia, jakie tego rodzaju metody budziły w kołach PPS.[12]

Przeciwnicy współpracy z komunistami w CKW PPS wyzyskali wspomnianą sytuację dla rezygnacji z hasła jednolitego frontu.

Zwrot na prawo, zaznacza Kowalski, uwidocznił się wyraźnie na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS 9 i 10 maja 1936 r. Ówczesny sekretarz CKW Kazimierz Pużak kładł silny nacisk na współdziałanie ze Stronnictwem Ludowym i przestrzegał przed jakąkolwiek współpracą z KPP, która „mogła tylko przynieść nieobliczalne szkody ruchowi socjalistycznemu w Polsce".

Obawa przed hiszpanizacją Polski była obawą przed utratą wpływu na rzecz bardziej radykalnej i rewolucyjnej KPP.

Pod wpływem głosów reprezentujących ówczesną lewicę PPS (Norbert Barlicki, Ludwik Cohn, Bolesław Drobner, Stanisław Dubois, Adam Próchnik, Jerzy Radomski, Władysław Uziembło i Wanda Wasilewska) Rada podtrzymywała pakt nieagresji z komunistami.

Tło międzynarodowej walki KPP o jednolity front w Polsce zostało zarysowane w książce Kowalskiego bardzo skromnie, chociaż sygnalizuje on

ostre dyskusje toczone wokół możliwości i sposobów zastosowania doświadczeń Rewolucji Październikowej w innych krajach i w odmiennych warunkach, wokół dróg walki o władzę klasy robotniczej, metod jej sprawowania, kwestii ograniczenia swobód demokratycznych w imię utrzymania władzy, stosunku między humanistycznymi celami socjalizmu a środkami stosowanymi dla ich osiągnięcia.[13]

W rozdziale VIII mamy bogatą informację na temat dynamiki walk strajkowych i taktyki KPP w ruchu związkowym oraz na temat polityki KPP wobec aktywizacji ruchu ludowego, obrony Śląska, Gdańska i republikańskiej Hiszpanii.

---

[12] *Ibidem*, s. 243.

[13] *Ibidem*, s. 251.

Zastrzeżenia krytycznego czytelnika budzić mogą przymiotniki, którymi Kowalski określa postawę socjalistów Zagłębia Dąbrowskiego: Aleksego Bienia i Jana Bielnika.

Wiele nowych informacji przedstawił autor na temat lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury 16—17 maja 1936 r., który protestował przeciwko ograniczaniu przez cenzurę swobody twórczości literackiej, podporządkowaniu literatury i sztuki wpływom szowinizmu. Zjazd domagał się upowszechnienia i demokratyzacji szkolnictwa, przywrócenia autonomii szkół wyższych, stworzenia warunków rozwoju postępowej literatury, prasy, teatru i sztuk plastycznych.

Aktywizacja ruchu ludowego w 1936 r. została poruszona bardzo fragmentarycznie. Kowalski nie przedstawił obiektywnie roli aktywu współpracującego z Wincentym Witosem w organizowaniu antysanacyjnych strajków i demonstracji.

Podobnie niepełnie przedstawiono w recenzowanej książce echa wojny domowej w Hiszpanii w poszczególnych partiach i związkach zawodowych.

Do udanych należy rozdział IX, w którym autor skupił się na problemach walki o jednolity front w wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi i działalności „Dziennika Popularnego". Mimo osiąganych sukcesów w walkach masowych — KPP pozostawała wąską kadrową partią, licząc w drugiej połowie 1936 r. około 7 tysięcy członków. Jej główne wpływy koncentrowały się w Warszawie (1200 członków), warszawskiej strefie podmiejskiej (790), w łódzkim okręgu przemysłowym (1000 członków), w Lublinie, Siedlcach, Rzeszowie, Krakowie, Zagłębiu i Włocławku. Nikłe wpływy miała partia na Górnym Śląsku (225 członków), Śląsku Cieszyńskim (241 członków), Poznaniu (175 członków) i Pomorzu (47 członków).

Autor nie daje odpowiedzi na pytanie: Czym wytłumaczyć taki stan rzeczy?

Rozdział X traktuje o XXIV Kongresie PPS, Nadzwyczajnym Kongresie SL oraz kapepowskiej koncepcji frontu demokratycznego przeciwko Obozowi Zjednoczenia Narodowego, wysuniętej na V Plenum KC KPP.

Najciekawszym rozdziałem pracy, mimo wielu luk

i dyskusyjnych sformułowań, jest rozdział przedostatni — XI, w którym Kowalski przedstawia poparcie przez KPP krajowego strajku chłopskiego, tragedię procesów 1937 r. oraz działalność partii na przełomie 1937 r. i 1938 r.

W zakończeniu swej pracy przypomniał stanowisko autorów *Historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego* oraz *Dziejów Międzynarodówki Komunistycznej* w sprawie następstw kultu jednostki.

Organizacją KPP w kraju, działającą w coraz trudniejszych warunkach, kierował zespół instruktorów KC w osobach Leon Holzer, Leon Lipski, Włodzimierz Zawadzki. Nie dysponując szerszymi pełnomocnictwami, pozbawiony łączności z kierownictwem, o którego losie nie wiedział, zdany wyłącznie na korespondencję z resztkami ośrodka praskiego, która tej sprawy nie wyjaśniała, zespół ten działał w niezwykle nerwowej atmosferze, pod obstrzałem prasy burżuazyjnej oraz pism PPS i Bundu, informujących o losach przywódców KPP. A jednak w ciągu 4 miesięcy (wrzesień—grudzień 1937 r.) kierował pracą organizacji partyjnych w coraz bardziej komplikującej się sytuacji.[14]

Szkoda, że autor nie poświęcił więcej uwagi reakcji na dramat KPP w środowisku jej najbliższych partnerów.

Książkę zamyka bardzo krótka charakterystyka ostatniego okresu działalności KPP — pierwszego półrocza 1938 r. Komuniści krytykowali z całą ostrością politykę zagraniczną Józefa Becka, występowali przeciwko zaborczym planom wobec Litwy i Czechosłowacji. Poparli oni większość uchwał kongresu Stronnictwa Ludowego w 1938 r.

Kowalski kończy swoją interesującą monografię stwierdzeniem:

Jeśli tragedia KPP i wszystko, co za nią się kryło, pozbawią polską klasę robotniczą na trzy i pół roku rewolucyjnej partii, to jej odbudowa w postaci Polskiej Partii Robotniczej będzie znów dziełem zahartowanych w walce komunistów polskich.

[14] *Ibidem*, s. 385.

Uzbrojeni w doświadczenia KPP, zwłaszcza z okresu kształtowania się frontu ludowego, potrafią w nieporównanie trudniejszych warunkach wytyczyć nowe drogi walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.[15]

Żaden historyk dziejów II Rzeczypospolitej nie będzie mógł w przyszłości zbagatelizować ciekawej, choć w wielu punktach kontrowersyjnej pracy Józefa Kowalskiego o ostatnim etapie dziejów Komunistycznej Partii Polski.

[15] *Ibidem*, s. 437.

WARSZAWSKI KLUB DEMOKRATYCZNY

W Sali Zjazdowej kamienicy Książąt Mazowieckich odbyło się 16 października 1937 r. zebranie organizacyjne Warszawskiego Klubu Demokratycznego. W wypełnionej po brzegi sali obok kilku członków Senatu IV kadencji zasiedli liczni profesorowie, docenci warszawskich uczelni, przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego, wolnych zawodów i pracownicy umysłowi. Przewodniczył zebraniu senator — prof. Mieczysław Michałowicz, który odczytał tzw. *Małą deklarację demokratyczną*. Cenzura ówczesnego Komisariatu Rządu niemal w całości skonfiskowała wspomnianą deklarację. Treść deklaracji opublikowano jedynie w *Biuletynie Specjalnym Warszawskiej Informacji Prasowej* (rocznik 1937, z dnia 21 X, s. 313—331).

Nad deklaracją — jak informuje „Robotnik" — wywiązała się ożywiona dyskusja, po czym przyjęto ją przez aklamację.[1] W dyskusji tej wzięli wówczas udział między innymi Władysław Kowalski — radykalny pisarz chłopski, prof. Zygmunt Szymanowski — socjalista, dr Teofil Wojeński — wybitny pedagog, redaktor pisma PPS „Lewy Tor", Halina Krahelska — działaczka Inspekcji Pracy związana z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, docent Alfred Tarski — wykładowca matematyki na Uniwersytecie Warszawskim, Erazm Kulesza — działacz Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Obok dyskutantów, którzy poparli i rozwinęli główne idee deklaracji, za jej przyjęciem głosowali m. in. dwaj wybitni przywódcy PPS — dr Adam Próchnik, znany hi-

---

Pierwodruk zob. „Tygodnik Demokratyczny" 1977, nr 42.

[1] „Robotnik" nr 313 z 17 X 1937 r.

storyk i były poseł, Kazimierz Czapiński oraz senatorowie Mikołaj Kwaśniewski i Emil Bobrowski.[2]

Prócz deklaracji przyjęto regulamin wewnętrzny Klubu stwierdzający, że działa on na terenie Warszawy oraz obejmuje powiat warszawski jako rejon podmiejski stolicy. Celem istnienia i działalności Klubu było — w świetle regulaminu — organizowanie obywateli Rzeczypospolitej Polskiej do pracy społeczno-politycznej, szerzenie idei demokratycznych w społeczeństwie oraz ich propagowanie.

Jako sposoby działania Klubu przewidywano zebrania dyskusyjne, referaty, odczyty, akademie, wydawanie i popieranie czasopism, broszur, książek i wszelkich wydawnictw demokratycznych, jak też utrzymywanie łączności z podobnymi klubami i ugrupowaniami — głównie PPS i Stronnictwem Ludowym.[3]

W skład zarządu Warszawskiego Klubu Demokratycznego, który ukonstytuował się 20 października 1937 r., weszli: prof. Mieczysław Michałowicz — prezes, Regina Fleszarowa, Erazm Kulesza i prof. Marceli Handelsman — wiceprezesi, Antoni Wiącek — sekretarz, Feliks Binkiewicz — zastępca sekretarza, Adam Pacuski — skarbnik, Henryk Hiż — zastępca skarbnika, oraz członkowie zarządu: inż. Barbara Brukalska, Władysław Kowalski, Zdzisław Maćkowski, Andrzej Przedpełski, Wacław Rogowicz, Wincenty Rzymowski, Władysław Świdowski, Antoni Wieczorkiewicz, Czesława Wojeńska i Jerzy Zapasiewicz. Sekcją programową kierował prof. Handelsman, organizacyjną — Regina Fleszarowa, gospodarczą — Halina Krahelska (a od 24 XI 1937 Kazimierz Mrożkiewicz), sekcją młodych — Jerzy Makowiecki, prawniczą — Erazm Kulesza, rewizyjną — dr Alfred Fiderkiewicz.

Wśród podjętych na inauguracyjnym zebraniu Klubu postanowień na uwagę zasługuje uchwała o zorganizowaniu zbiórki pieniężnej dla rodzin po chłopach zabitych przez policję w związku ze strajkami chłopskimi oraz dla

[2] „Krakowski Kurier Wieczorny" nr 211 z 18 X 1937 r.

[3] Zob. *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937—1939*. Wstęp i opracowanie Leona Chajna, cz. I, Warszawa 1964, s. 166.

strajkujących nauczycieli ZNP, jak też uchwała domagająca się — zgodnie z obowiązującą konstytucją — zniesienia getta ławkowego na wyższych uczelniach.[4]

Jakie były przyczyny powstania ruchu klubów demokratycznych? To pytanie należy postawić, by wyjaśnić charakter nowego ruchu politycznego w Rzeczypospolitej lat trzydziestych. Istotną rolę odegrał głęboki kryzys wewnętrzny przeżywany przez ludzi związanych z obozem piłsudczykowskim i tradycją ruchu niepodległościowo-legionowego.

Po powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego, brutalnym zdławieniu strajków i demonstracji robotniczych czerwonej wiosny 1936, strajku chłopskiego i nauczycielskiego 1937 dla liberalnych piłsudczyków sprawa była jasna — ruch i obóz polityczny, z którym byli związani po śmierci swego przywódcy, stoi przed alternatywą stworzenia polskiego wariantu systemu autorytatywnego, adaptującego tradycję prawicowego nacjonalizmu, albo powrotu do idei republikańsko-demokratycznych lat pierwszej wojny światowej. Ostre napięcia polityczne lat 1936—1937 stworzyły w świadomości zbuntowanych piłsudczyków niebezpieczeństwo strukturalnego kryzysu państwowości polskiej, który może spowodować „hiszpanizację" Polski, wojnę domową, zwycięstwo skrajnej prawicy. W sprawach wewnętrznych liczyły się dwa ugrupowania: liberalizująca tzw. grupa zamkowa Ignacego Mościckiego, Eugeniusza Kwiatkowskiego i Wojciecha Świętosławskiego oraz grupa Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Edwarda Rydza-Śmigłego, tworząca Obóz Zjednoczenia Narodowego. Twórcy Warszawskiego Klubu stawiali na grupę zamkową.

Istotny wpływ na powstanie Klubu wywierały konflikty narodowościowo-wyznaniowe. Znaczna część inteligencji polskiej, w tym przede wszystkim inteligencji pochodzenia żydowskiego, w mniejszym stopniu ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego i niemieckiego, czuła zrozumiały niepokój w związku z ozonowską ideą „regulacji" narodowościowej, zaczerpniętą z arsenału propagandy en-

[4] *Ibidem*, s. 170—171.

deckiej. Stąd uruchomiła ona swoje krajowe i międzynarodowe wpływy w obronie idei tolerancji narodowościowo-wyznaniowej. Niebagatelną rolę w aktywizacji inteligencji w tej dziedzinie odgrywały liberalne kręgi wolnomularstwa reprezentowane wśród organizatorów Klubu.

Warszawski Klub Demokratyczny zrodziła potrzeba integracji całej stołecznej lewicy, która dotychczas nie posiadała instytucjonalnych form wzajemnych kontaktów poza takimi instytucjami, jak Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Klasowe Związki Zawodowe czy Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

W zarządzie Klubu i jego sekcjach współpracowała lojalnie — mimo zasadniczych różnic ideowo-programowych — lewica sanacyjna, socjaliści różnych odcieni, komuniści, ludowcy i ewoluujący na lewo przedstawiciele innych nurtów politycznych polskiego republikanizmu. Również inteligencja KPP znalazła w Klubie możliwość szerokich kontaktów społecznych i inspiracji. Stąd w meldunkach przygotowywanych przez Krajowy Sekretariat KPP dla Biura Politycznego pozytywnie odnotowano fakt powstania Klubu i jego działalność.

Entuzjastycznie zareagował na powstanie Klubu czołowy organ PPS „Robotnik". Mniejszy entuzjazm wykazała prasa Stronnictwa Ludowego, chociaż z wielkim zadowoleniem przyjęła inicjatywę Klubu dotyczącą finansowej pomocy dla rodzin aresztowanych uczestników strajku i deklarację współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Z najwyższym entuzjazmem przyjęła fakt powstania Klubu lewica piłsudczykowska. W jej skład wchodzili m. in. działacze Komisji Porozumiewawczej 41 Związków Pracowniczych, Związku Młodej Wsi, Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Legionu Młodych, Związku Związków Zawodowych, Samopomocy Społecznej Kobiet, opozycji Związku Legionistów i Związku Peowiaków, a także powstałego 2 października 1937 r. Związku Lewicy Patriotycznej i Polskiej Unii Demokratycznej.

Założenia ideowo-programowe Klubu, a następnie Stronnictwa Demokratycznego nie były jednak w pełni wewnętrznie konsekwentne i spójne. Nadal nie rezygnowano z dawnych ocen przewrotu majowego i sztucznie

przeciwstawiano lata 1935—1939 okresowi 1926—1935, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Rok 1926 — mówił prof. Handelsman — był koniecznością historyczną, gdy Polska nie przeszła okresu silnej władzy, absolutyzmu oświeconego. Józef Piłsudski, zdając sobie doskonale sprawę z sytuacji, nie zniósł wolności republikańskich, wiedząc o tym, że tylko on sam zdolnym jest do rządzenia w specjalnych okolicznościach.[5]

Skonfiskowana deklaracja Klubu nie dostrzegała racjonalnych elementów w działalności gospodarczo-inwestycyjnej wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego oraz działalności oświatowej Wojciecha Świętosławskiego.

Stosunek Klubu do tradycji omówił profesor Michałowicz w wywiadzie dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Zależało mu zwłaszcza na przypomnieniu ludziom, że

demokracja polska prowadzi swą linię genealogiczną od Kuźnicy Kołłątajowskiej, od bitwy racławickiej, Legionu Dąbrowskiego, od bojowników 1831 r., od autorów manifestu demokratycznego 1836 r.[...], od uczestników Proletariatu — członków PPS, Związku Walki Czynnej, od legionistów z 1914 r. i POW.[6]

Specjalne miejsce w działalności Klubu zajmowały problemy moralności społecznej.

Pierwszym zadaniem Klubu Demokratycznego — podkreślał prof. Michałowicz — jest ułatwienie owej selekcji ludzi sumiennego myślenia od ludzi płytkiej emocji, ludzi sumienia od ludzi kompromisu, ludzi długiej fali poświęceń od krótkiej fali używania, ludzi obowiązku od ludzi koniunktury.[7]

Klub wypowiadał się przeciwko wszelkim rasowym koncepcjom spraw narodowościowych, odrzucając mito-

[5] *Demokracja — koniecznością Polski*, „Krakowski Kurier Wieczorny" nr 212 z 19 X 1937.

[6] *Ibidem*, nr 216 z 23 X 1937.

[7] „Robotnik" nr 320 z 24 X 1937.

logizację obiektywnych kryteriów przynależności narodowej. Stąd też walkę z przejawami dyskryminacji, w tym przede wszystkim walkę z gettem ławkowym, działacze Klubu traktowali jako sprawę kultury i własnej godności.

W listopadzie 1937 r. wielkie wrażenie wywołało zebranie Klubu poświęcone sprawie Wolnego Miasta Gdańska, na którym poddano głębokiej analizie proces hitleryzacji stosunków w tym mieście i skrytykowano politykę Becka za mało aktywną obronę interesów Polski.

W tym samym miesiącu na zebraniu Klubu w Resursie Obywatelskiej, po odczycie redaktora Stefana Grosterna, współpracownika organu Lewiatana „Kuriera Polskiego", domagano się od gabinetu Felicjana Sławoja Składkowskiego

> legalnej formy pełnego wypowiadania się opinii publicznej, której funkcją winno być wytwarzanie łączności między społeczeństwem a władzą wykonawczą w Polsce, a to przez zapewnienie czci dobrej sławy jednakowo wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.[8]

W grudniu 1937 r. Klub Demokratyczny wraz ze Związkiem Lewicy Patriotycznej złożył do laski marszałkowskiej, korzystając z usług senatora Michałowicza, projekt nowej ordynacji wyborczej, zbieżny z postulatami PPS, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy. Projekt ten przewidywał demokratyzację wyborów do Sejmu i Senatu V kadencji.

Grudzień 1937 r. członkowie Klubu przeżyli pod znakiem śmierci Andrzeja Struga, któremu piękne wspomnienie poświęcił Marceli Handelsman, oraz piętnastej rocznicy zabójstwa prezydenta Narutowicza. 19 grudnia 1937 r. członkowie Klubu wzięli gremialnie udział w pochodzie zorganizowanym przez PPS z placu Grzybowskiego do gmachu Zachęty.

Profesorom maltretowanym przez reakcyjne bojówki studenckie zarząd Klubu przesłał wyrazy szacunku i solidarności. Szczególnie aktywną postawę manifestowała w tej sprawie sekcja młodych Warszawskiego Klubu De-

[8] „Dziennik Ludowy" nr 335 z 28 XI 1937.

mokratycznego, współpracująca blisko z Centralnym Wydziałem Młodzieży PPS i Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W specjalnej ulotce wydanej wspólnie przez wspomniane organizacje w końcu 1937 r. czytamy m. in.:

Żądamy, aby wyższe uczelnie stały się dostępne dla wszystkich tych, dla których w obecnych warunkach są niedościgłym marzeniem. Nie wolno nam zapominać, że dzieci świata pracy stanowiącego 80% obywateli polskich stanowią tylko 18% młodzieży akademickiej.[9]

9 stycznia 1938 r. członkowie Klubu wzięli aktywny udział w wielkim zbiorowym odczycie pt. „Demokracja w ofensywie", zorganizowanym przez ZNMS. Prof. Michałowicz mówił wówczas o stosunku inteligencji do demokracji, a Wanda Wasilewska o roli literatury w walce o demokrację. Również w tym miesiącu Halina Krahelska w sali zjazdowej TMH mówiła na posiedzeniu Klubu o drogach infiltracji hitleryzmu do Polski.

W depeszy do Kongresu Stronnictwa Ludowego, obradującego w dniach 27—28 lutego 1938 r. w Krakowie, zarząd Klubu stwierdzał:

...wierzymy, że niedaleko jest dzień, w którym chłop obok robotnika oraz inteligencji pracowniczej zajmie w politycznym, społecznym i gospodarczym ustroju Rzeczypospolitej Polskiej to stanowisko, które należy mu się jako jej żywicielowi i obrońcy.[10]

W związku z antylitewską kampanią propagandową Obozu Zjednoczenia Narodowego zarząd Klubu zaznaczał:

Polska winna zacieśnić swe sojusze obronne z demokracjami Zachodu oraz narodami bałtyckimi i stanąć zdecydowanie w szeregu państw antytotalnych.[11]

---

[9] *Materiały do historii Klubów Demokratycznych*, *op. cit.* część II, s. 6—7.

[10] „Warszawska Informacja Prasowa" nr 6 z 28 II 1938.

[11] „Czarno na białem" nr 14 z 3 IV 1938.

Sceptycznie oceniono także praktyczne osiągnięcia polityki gospodarczej rządu, szeroko reklamowane przez prasę, radio i propagandę wizualną. Na posiedzeniu Klubu 25 marca 1938 r. w czasie dyskusji nad referatem Ludwika Landaua pt. „Struktura życia gospodarczego Polski na podstawie Małego Rocznika Statystycznego" podkreślano:

Mała wydajność naszych zakładów wytwórczych pociąga za sobą niskość płac, niski stopień konsumpcyjny i niski stopień oszczędności. Polska stale jest obciążona spłatami w stosunku do zagranicy dzięki lokatom, jakie zagranica porobiła na uprzemysłowienie naszego kraju.[12]

Z niepokojem przyjął Klub *Anschluss* Austrii i nowe ataki zaborczości hitlerowskiej na Czechosłowację. Niepokój ten sygnalizował prof. Handelsman na posiedzeniu Klubu 1 kwietnia 1938 r.

Dzień święta klasy robotniczej uczcili członkowie Klubu spontanicznym udziałem w pochodzie PPS i klasowego ruchu zawodowego pod hasłami: „Przeciwko uciskowi i wyzyskowi". „Przeciwko nacjonalizmowi", „O sprawiedliwy ustrój", „O powszechną oświatę", „O Polskę demokratyczną".[13]

Żywe zainteresowanie budził wówczas w Klubie agraryzm w interpretacji Stanisława Miłkowskiego, współautora programu ZMW Wici, zagadnienia obrony pracy referowane przez Halinę Krahelską oraz problemy bezrobocia przedstawione przez socjalistę — Kazimierza Namysłowskiego. Członkowie Klubu angażowali się także w kampanię amnestyjną w związku z dwudziestoleciem niepodległości Polski oraz w kampanię przedwyborczą z okazji wyborów 18 grudnia 1938 r. do warszawskiej Rady Miejskiej.

Zdecydowanie przeciwstawiał się Klub w 1938 r. propagandowej akcji antyczeskiej. Nieoficjalny organ Klubu „Epoka", wypełniający podobne funkcje jak „Czarno na białem", 5 lipca 1938 r. z goryczą stwierdził:

---

[12] *Ibidem.*

[13] „Robotnik", Dodatek nadzwyczajny z 1 V 1938.

I jest w Polsce pewna prasa, która ciągle pisze o Zaolziu, lecz bardzo pobłażliwie patrzy na to, co się dzieje na Śląsku Opolskim, na Mazurach i Warmii.[14]

Z sympatią śledził Klub wysiłki demokratów hiszpańskich walczących o utrzymanie Republiki. Z podziwem pisała prasa sympatyzująca z Klubem o bohaterskiej obronie Madrytu, Barcelony, Walencji, obronie służącej nie tylko interesom Hiszpanii, ale całej Europy.[15]

12 lutego 1939 r. odbyło się walne zebranie członków Klubu. Na czele nowego zarządu stanęli: January Grzędziński — prezes, Romuald Miller i Bronisław Szymański — wiceprezesi. Rezygnacja prof. Michałowicza z funkcji prezesa związana była z jego zaangażowaniem się w ogólnokrajową akcję powołania Stronnictwa Demokratycznego. Zmiana kierownictwa Klubu wpłynęła niezależnie od obiektywnej sytuacji na stępienie krytycyzmu wobec rządowej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Po dyskusjach z działaczami PPS i SL 26 marca 1939 r. redaktor naczelny „Czarno na białem" poparł ideę powołania rządu obrony narodowej w związku z gwałtownym pogorszeniem się bezpieczeństwa Polski wskutek likwidacji suwerenności państwa czechosłowackiego. Idea ta została wcześniej wysunięta przez PPS i Bund oraz SL i rozwinięta na warszawskiej Konferencji Świata Pracy.[16]

Klub poparł i zgłosił swój akces do Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, kierowanego przez gen. Leona Berbeckiego. Roman Lang w pięknym artykule pt. *Cała Polska stronnictwem oporu* pisał wówczas na łamach „Epoki":

Sytuacja jest trudna. Ale postawa społeczeństwa jest zwarta, jednolita... Polska, Polska Grunwaldu i powstań, nigdy nie skapituluje (jak Czechy), nigdy nie odda się dobrowolnie w niczyją „opiekę" (jak Słowacja). Cała Polska stoi w obozie stronnictwa oporu.[17]

---

[14] „Epoka" nr 19 z 5 VII 1938, s. 3.
[15] „Epoka" nr 21 z 25 VII 1938, s. 1—2.
[16] „Dziennik Ludowy" nr 86 z 27 III 1939.
[17] „Epoka" nr 9 z 25 III 1939.

Ostatnie publiczne posiedzenie Klubu odbyło się 23 czerwca 1939 r.; przedyskutowano wówczas referaty „Polska w sytuacji międzynarodowej" oraz „Wieś w dobie obecnej".

Zebrani w długo nie milknącej burzy oklasków dali wyraz sympatii dla ruchu ludowego i jego wodza oraz w twardych słowach wyrazili głębokie oburzenie i napiętnowali nikczemną napaść pewnego odłamu naszej prasy na Wincentego Witosa.[18]

We wrześniu 1939 r. członkowie Klubu wzorowo spełniali obowiązki żołnierzy walczącej armii oraz uczestniczyli we wszystkich agendach cywilnej obrony Stolicy.

[18] „Czarno na białem" nr 28 z 9 VII 1939.

OSTATNIE LATA II RZECZYPOSPOLITEJ

Najnowsza książka Kazimierza Koźniewskiego[1] stała się ważnym przyczynkiem w dyskusji na temat sytuacji społeczno-kulturalnej Polski lat trzydziestych.

Spojrzenie Koźniewskiego na proces historyczny tego okresu jest z natury rzeczy bardzo selektywne i subiektywne. Autor nie ukrywa tego faktu. Na dyskusji zorganizowanej 7 marca 1977 w Towarzystwie Miłośników Historii mówił: „Jest to książka subiektywnych sądów". Każdy z nas prezentuje tylko swoje subiektywne sądy w książkach. Jedni robią to wprost, jak Koźniewski, drudzy za parawanem cytowanych autorytetów, tabel statystycznych, zespołów archiwalnych i przyjętych kryteriów metodologiczno-interpretacyjnych. Subiektywizm niekontrolowany jest ciekawy jako fakt świadomości społecznej, lecz jest niebezpieczny, kiedy towarzyszy nam w naszym poszukiwaniu śladów przeszłości.

Krytyczny współczesny czytelnik nie chce, by manipulowano nim, kiedy poznaje historię, nie lubi więc kategorycznych sądów i ocen, których nie żałuje autor recenzowanej książki.

Na czoło tych ocen wysuwa się ocena postaw inteligencji polskiej lat trzydziestych. Autor pisze we wstępie:

Wywiedziona ze szlachty, skrzyżowana z mieszczaństwem, inteligencja polska sama stała się tyglem, w którym uchodźcy i dezerterzy, wygnańcy, delegaci — jeżeli tak się wyrazić wolno — z innych warstw społecznych mieszali się uzyskując nowe walory, zawsze twórcze i cenne, gdyż najcenniejsza wydaje

---

Pierwodruk zob. „Miesięcznik Literacki" 1977, nr 9, s. 92—97.

[1] K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976.

się być wszelkiego rodzaju mieszanina społeczna, narodowa, kulturalna. Na skrzyżowaniu grup społecznych i narodowych, na skrzyżowaniu ras i klas rodzą się najwspanialsze talenty. Na takim skrzyżowaniu wyrastała inteligencja polska, tworząc osobliwą i niemal poza naszym krajem nie spotykaną specyficzną grupę zawodowo-intelektualną, obyczajowo-towarzyską.[2]

Badania przeprowadzone w latach powojennych m. in. przez Józefa Chałasińskiego, Janinę Leśkiewiczową, Ireneusza Ihnatowicza, Janusza Żarnowskiego wskazują, że obserwacje Koźniewskiego tylko częściowo pokrywają się z ustaleniami uczonych. Niewątpliwie na skrzyżowaniu różnych kultur powstają nowe, oryginalne wartości. Ale miejmy odwagę postawić pytanie: Jakie wartości kultury chłopskiej i robotniczej odziedziczyła i pielęgnowała inteligencja polska lat trzydziestych? Jaki był jej stosunek do tych najliczniejszych ludowych warstw, najtragiczniej przeżywających kryzys i długotrwałą depresję gospodarczą?

Socjalistyczny ruch robotniczy i chłopski ruch ludowy miały stosunkowo bardzo skromne poparcie ze strony inteligencji w przeciwieństwie do ruchu piłsudczykowskiego, chadecko-endeckiego i nacjonalistycznych partii mniejszości narodowych. Badania przeprowadzone nad postawami inteligencji w wyborach sejmowych i samorządowych potwierdzają powyższą tezę.

Tylko najwartościowsze jednostki i grupy spośród inteligencji II Rzeczypospolitej zerwały z burżuazyjno-ziemiańskimi fascynacjami i proreżimowym serwilizmem, by utożsamić się z walczącymi o demokrację społeczną, postęp cywilizacyjno-kulturalny i socjalizm ruchami społecznymi.

Wincenty Witos nie był lubiany przez sporą część inteligencji polskiej, szczególnie inteligencji warszawskiej. Ale ten chłop, trzykrotny premier Rzeczypospolitej, pomiatany i pogardzany w twierdzy brzeskiej, wyśmiewany przez sanacyjną i proendecką prasę, przez stołeczne teatrzyki i kabarety, miał rację, kiedy pisał w kwietniu 1933 r.:

[2] *Ibidem*, s. 7.

Wykształcenie i stanowisko społeczne nie tylko uprawnia, ale i zobowiązuje ludzi inteligentnych do celowania wszystkimi zaletami. Czy można by powiedzieć, że tak jest? Przypatrzmy się wyższej i niższej biurokracji, popatrzmy na wolne zawody, przyjrzyjmy się ludziom niezależnym. Nie żądajmy od nich heroizmu ani poświęcenia, ale trochę odwagi cywilnej i spełnienia zwyczajnych obowiązków obywatelskich! Czy dużo takich jest? Niech na to wypadki odpowiedzą. [...] To, co napisałem, jest wynikiem moich osobistych zapatrywań i może nieco powierzchownych spostrzeżeń. Rad będę, jeżeli mnie kto potrafi z błędu wyprowadzić. Nie chcę nikogo obrażać, ale mam wielką obawę, że postępowanie ogromnej większości naszej inteligencji zostanie surowo osądzone, może nie tylko przez historię, ale jeszcze przez współczesnych. Tych zaś nielicznych inteligentów, wielkich sercem i rozumem, ludowi polskiemu i Polsce oddanych, znających prawdę i służących jej, będzie się zawsze z wdzięcznością wspominać.[3]

W pamiętnikach robotników, chłopów, emigrantów, bezrobotnych „sprawiedliwi", „wrażliwi" inteligenci należą do mniejszości. A zajrzyjmy do pamiętników tych inteligentów polskich, którzy wywodzili się z mas plebejskich. Ileż upokorzeń w szkole średniej i w życiu studenckim, w kontaktach z administracją publiczną i korpusem oficerskim musieli oni przejść, by przebrnąć społeczne bariery awansu w latach dwudziestych i trzydziestych. Interesujące wnioski z tego punktu widzenia wypływają z badań statystycznych Mariana Falskiego, który zanalizował mechanizmy selekcji w procesie kształtowania się inteligenckiej elity w latach trzydziestych. Ostrze tych mechanizmów skierowane było już w szkole średniej, a następnie w szkołach wyższych, przeciwko młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Warto przypomnieć, że na Uniwersytecie Warszawskim odsetek studentów pochodzenia robotniczego nie przekraczał 7 procent, pochodzenia chłopskiego 4 procent. Resztę społeczności studenckiej UW stanowiła młodzież inteligencko-urzędnicza, drobnomieszczańska i burżuazyjno-ziemiańska.

[3] W. Witos, *Wybór pism i mów*, Lwów 1939, s. 293—295.

System szkolny dwudziestolecia międzywojennego — jak wielokrotnie podkreślał nasz wybitny socjolog Stanisław Rychliński [4] — stwarzał specjalne preferencje dla awansu społecznego młodzieży pochodzenia inteligencko-urzędniczego. W tej warstwie społecznej, szczególnie w górnych jej kręgach, silne były tendencje elitarne. Praca umysłowa otaczana była nimbem wyższości społecznej, utrwalonej przez ustawodawstwo społeczne, a wykształcenie zapewniało swoisty indygenat, zastępujący dawny klejnot rodowy.

Poza tym trudno się zgodzić z tezą Koźniewskiego, że inteligencja polska stanowiła osobliwą, nie spotykaną w innych krajach, specyficzną grupę zawodowo-intelektualną i obyczajowo-towarzyską. Tak nie było. Kraje środkowo-wschodniej i południowej Europy o zacofanej strukturze społeczno-zawodowej, o licznych przeżytkach postfeudalnych, o skromnie zaawansowanych procesach uprzemysłowienia i urbanizacji wytwarzały nieokreśloną klasowo warstwę inteligencji, zawieszoną między klasami posiadającymi a proletariatem i chłopstwem. Ostatnio telewizyjna wersja *Letników* Maksyma Gorkiego w reżyserii Lidii Zamkow pokazała nam inteligencję rosyjską, tragizm bytowania tej warstwy, świadomej przeżywanego kryzysu społecznego, a jednocześnie niezdolnej do jego przezwyciężenia. Badania Piotra Łossowskiego wskazują na podobne procesy zachodzące w dwudziestoleciu międzywojennym wśród inteligencji krajów bałtyckich. A więc nie przesadzajmy z osobliwością polskiej inteligencji.

Jednym z najciekawszych esejów prezentowanych w recenzowanej książce jest *Zabawa w „Wiadomości Literackie"*.

Trudno nie zgodzić się z Koźniewskim, kiedy pisze o liberalno-demokratycznej postawie „Wiadomości".

Była to postawa eleganckiej niechęci (broń Boże nie anarchistycznej) wobec aparatu władzy państwowej, ale również

[4] Zob. S. Rychliński, *Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, t. XIII, z. 1.

postawa ostrożnej wstrzemięźliwości wobec tych, którzy ten rząd gotowi byli — choćby w intencjach — obalić.[5]

Koźniewski pełen jest zachwytów dla „Wiadomości", dla ich niekwestionowanej roli obrońcy zasad demokratyczno-liberalnych.

Polska lat trzydziestych żyła nie tylko walką o tolerancję, ale także dramatycznymi konfliktami społecznymi, chłopskimi strajkami krwawo tłumionymi, pacyfikacjami wsi małopolskich, demonstracjami bezrobotnych, rewolucyjnymi pochodami pierwszomajowymi.

Trudno było, kokietując Wieniawę-Długoszowskiego, komisarza rządu na m. st. Warszawę Włodzimierza Jaroszewicza i ówczesne MSZ, rozumieć tragedię lewicy polskiej lat trzydziestych, jej racje ideowe i moralne.

Z perspektywy czasu oceniając wkład eklektycznych ideowo „Wiadomości" do kultury polskiej, mamy obowiązek bardziej precyzyjnie — jak zrobił to zresztą Janusz Stradecki w swej książce *W kręgu Skamandra* — przedstawić ich miejsce na mapie kulturalnej ostatnich lat II Rzeczypospolitej.

Konserwatywna prawica atakowała liberalizm „Wiadomości", ich pacyfizm, koncepcje otwartego patriotyzmu, respektującego prawa jednostki i zasady świeckiej etyki. Lewica natomiast zarzucała „Wiadomościom" oportunizm, związki z sanacją, mieszczańską ugodowość, uprawianie kultu Piłsudskiego i subtelną ochronę jego ekipy. Z tej pozycji atakował „Wiadomości" „Miesięcznik Literacki", „Lewar", „Dźwignia", „Poprostu", „Oblicze Dnia", a także socjalistyczny „Robotnik" i prasa ruchu ludowego. Ta ostatnia boleśnie odczuwała milczenie „Wiadomości" w obliczu krwawo stłumionego sierpniowego strajku chłopskiego w 1937 r. oraz wcześniejszych strajków i demonstracji chłopskich.

Model estetyczno-literacki preferowany w „Wiadomościach" był także przedmiotem krytyki K. Irzykowskiego (spór o Boya), J. N. Millera i M. Czuchnowskiego.

Wspomniani krytycy nie bez podstaw zarzucali „Wiadomościom" eklektyczną „bezideowość", „bezprogramo-

[5] K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 42.

wość", postawę „widza-obserwatora, rejestrującego wszystko, co ciekawe".

Krakowska Awangarda, w wystąpieniach T. Peipera, a następnie Kwadryga zarzucały „Wiadomościom" przemilczanie, a nawet zwalczanie osiągnięć literackich Bolesława Leśmiana, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Józefa Czechowicza.

Wacław Kubacki widział w „Wiadomościach" przede wszystkim salon literacki, w którym przyjemne spędzenie czasu połączone z plotkowaniem na aktualne tematy wypiera istotne spory literackie.[6]

Esej o „Kuźni Młodych" (*Szkolna przygoda literatury*) jest bardzo osobisty, napisany z młodzieńczym temperamentem. Przypomnijmy laury zdobyte w konkursach „Kuźni" przez Sewerynę Szmaglewską za opowieść o szkolnym woźnym, przez Franciszka Gila za opracowanie *O czym się w szkole nie mówi*, przez Wojciecha Żukrowskiego za nowelę *Tracze* oraz przez wielokrotnie wyróżnianego Tadeusza Hołuja.

...Młodzi — podkreśla Koźniewski — bardziej niecierpliwie dążyli do układów ideowych klarownych i czystych. Szarpali ostro rządowe wędzidła i szykowali się do apostazji, która zwykle następowała wkrótce po uzyskaniu świadectwa maturalnego. Uczniowie, jak długo byli w gimnazjum, nie mieli prawa należeć do żadnego, tym bardziej antyrządowego, ugrupowania politycznego, należeli więc często nielegalnie. Ale „Kuźnia Młodych" była między innymi powołana w tym celu, by owe nielegalne związki możliwie neutralizować.[7]

Młodzieńcza wrażliwość, rodząca reportaże o życiu bezrobotnych Warszawy, Śląska, Żyrardowa, łamała bariery i granice wyznaczane przez rządowych opiekunów zarówno w sprawach krajowych, jak i zagranicznych. Ówczesny ruchliwy współpracownik „Kuźni Młodych" ze środowiska lwowskiego Jerzy Lerski-Sołtysik pisał, wbrew polityce Józefa Becka, do młodzieży polonijnej:

---

[6] J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 207.

[7] K. Koźniewski, *op. cit.*, s. 88.

Koledzy polscy prześladowani nad Odrą, wynaradawiani nad Renem, drożsi nam jesteście niż bracia nasi rodzeni. W tworzeniu nowej Polski będziemy współdziałać wszyscy: społem, jak głosi wasze hasło, wytrwamy i wygramy![8]

Dodatki regionalne „Kuźni" zachęcały do pierwszych prób literackich młodzież Śląska, Łodzi i innych centrów urbanistycznych Polski. W poezji uprawianej wówczas przez takich nastolatków, jak Tadeusz Różewicz, Józef Nacht-Prutkowski, respektowano sugestie Jana Twardowskiego:

Dziś wiersz może być niezgodny z dotychczasową rytmiką, może nie liczyć się z akcentem, iloczasem, ilością sylab, metryką, nawet rymami, byleby tylko oddawał jak najwierniej stany duchowe poety.[9]

Interesująco przedstawił Koźniewski stosunek młodzieży skupionej wokół „Kuźni" do polskiej tradycji literackiej, jej spór o Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego.

Epitafium dla „Kuźni Młodych" napisał w r. 1936 — a więc w roku nieudanych prób powołania Obozu Zjednoczenia Narodowego — Wojciech Żukrowski, stwierdzając:

Zrozumieliśmy, że sprawiedliwość społeczna i potęga państwa nie mogą być osobno rozwiązywane, żadna z nich nie jest ważniejsza, obie musimy podjąć równocześnie.[10]

Zwyciężył młodzieńczy antykonformizm, wrażliwość na krzywdę społeczną, której nie przysłoniły rządowe apele o budowanie mocarstwowej Polski. Za tę postawę trzeba było zapłacić rezygnacją z dalszego redagowania pisma.

Młodzież „Kuźni" szybko zrozumiała, że elita piłsudczykowska uzurpowała sobie monopolistyczne prawo do

[8] Cyt. za K. Koźniewskim, *ibidem*, s. 164.
[9] *Ibidem*, s. 166.
[10] *Ibidem*, s. 174.

określania tego, co jest anarchią, a co jest porządkiem, w zależności od swoich własnych interesów grupowych.

Esej o „Sygnałach" (*Wydajemy we Lwowie*) wypadł mniej przekonywająco od poprzednich. Zabrakło w nim szerszego spojrzenia na sytuację społeczno-kulturalną Lwowa lat trzydziestych. W mieście tym istniały i rywalizowały ze sobą trzy kultury narodowe: polska, ukraińska i żydowska. Redaktor „Sygnałów" Karol Kuryluk stawiał sprawę jasno:

Żyjemy właśnie w centrum kulturalnego i społecznego życia ukraińskiego [...] Powstał więc mur z drutu kolczastego pomiędzy ludźmi, którzy obok siebie żyją, ale się najzupełniej nie znają [...] Czy warto i czy nie trzeba go zniszczyć od podstaw albo przynajmniej znaleźć w nim miejsca wolne i otwarte, w których można się porozumieć...[11]

Brak tego porozumienia, do którego dążyła lewica lwowska, drogo kosztował wszystkie grupy narodowościowo-wyznaniowe. Polityka III Rzeszy, a także burżuazyjnej Czechosłowacji manipulowała konfliktami polsko-ukraińskimi, które doprowadziły do tragicznych konfrontacji w latach drugiej wojny światowej. Lwów lat trzydziestych był praktycznie zamknięty dla młodej ludowej inteligencji ukraińskiej, kierującej prężnym ruchem spółdzielczym i oświatowo-kulturalnym. Stąd też spis powszechny w 1931 r. wykazywał na 312 tys. mieszkańców Lwowa (trzecie pod względem liczby mieszkańców miasto po Warszawie i Łodzi) 198 200 osób z językiem ojczystym polskim, 35 100 z językiem ukraińskim, 75 300 z językiem jidisz i hebrajskim. Burżuazja i inteligencja żydowska Lwowa lat trzydziestych była bardziej zasymilowana z kulturą polską niż analogiczne grupy na kresach wschodnich i ziemiach byłego zaboru rosyjskiego.

Po wojnie polsko-ukraińskiej 1918—1919 i polsko-radzieckiej 1919—1920 następowała stosunkowo szybka odbudowa miasta. W latach międzyspisowych 1921—1931 liczba jego mieszkańców wzrosła o 100 tysięcy. Kryzys

[11] *Ibidem*, s. 186.

lat 1930—1933 i istniejąca po nim depresja zahamowały rozwój Lwowa. Odpływ kapitałów obcych z przemysłu naftowego, a przede wszystkim brak poważniejszych inwestycji publicznych, lokalizowanych głównie na terenach COP-u i warszawskiego okręgu przemysłowego, nadawały konfliktom narodowościowo-wyznaniowym charakter wyraźnie klasowy, związany przede wszystkim z dyskryminacją ludności ukraińskiej.

Zasługą lwowskich „Sygnałów" było odważne podjęcie wspomnianej problematyki.

Charakteryzując środowisko współpracowników „Sygnałów", autor recenzowanej książki z rozmachem szafuje przymiotnikiem „prawicowy pisarz", obdarzając nim m. in. Karola Irzykowskiego. Można i tak uczynić, powtarzając bezkrytycznie stare uprzedzenia, ale po co? Lektura dzieł tego pisarza, publikowanych przez Wydawnictwo Literackie pod kierownictwem naukowym Andrzeja Lama, umacnia czytelnika w przekonaniu, że nie doceniano ideowych i estetycznych wartości spuścizny Irzykowskiego. Połajanki pod adresem „Sygnałów" w rodzaju:

> Istnieją bowiem granice personalne, których szanujące się pismo polityczne nigdy nie powinno przekraczać, tak jak szanujący się autor pod żadnym pozorem nie powinien drukować swych prac w wydawnictwach światopoglądowo czy politycznie mu obcych...[12]

są nieporozumieniem. Jakże uboga byłaby nasza publicystyka społeczno-kulturalna lat trzydziestych oraz czasów powojennych, gdyby była oparta na sugestiach Koźniewskiego, który w praktyce obdarza kierownictwa redakcji monopolem kategoryzacji ludzi na „swoich" i „obcych". Chwała Karolowi Kurylukowi, a dzisiaj Mieczysławowi Rakowskiemu, Dominikowi Horodyńskiemu, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, Waldemarowi Kotowiczowi, Włodzimierzowi Sokorskiemu, Jerzemu Putramentowi, Władysławowi Machejkowi i innym redaktorom za to, że nie słuchają

[12] *Ibidem*, s. 191—192.

rad Koźniewskiego i publikują nie tylko „swoich" autorów.

Bez należnego obiektywizmu pisze Koźniewski o konkurencie „Wiadomości Literackich", tygodniku literacko-artystycznym „Prosto z mostu", kierowanym przez Stanisława Piaseckiego. Dominowali tam autorzy z tzw. obozu narodowego, to jest oczywiste, ale pisali w nim także Helena Boguszewska, Jan Nepomucen Miller, Światopełk Karpiński, Janusz Minkiewicz, Karol Irzykowski, Jerzy Andrzejewski oraz Konstanty Ildefons Gałczyński.

To prawda, że pismo atakowało państwową gospodarkę planową, w tym inwestycyjną politykę wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Głosiło zasadę dekoncentracji kapitału, obronę prawa własności i deproletaryzację. Atakowano publicystykę Boya-Żeleńskiego, działalność Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa i inne przejawy racjonalizmu, lecz jednocześnie godna jest uznania polityka redakcji w sprawach rolnych ruchu ludowego. Piasecki udostępnił łamy swego pisma Władysławowi Grabskiemu, który przekonywająco udowadniał potrzebę szerokiej reformy rolnej. Pismo wyrażało sympatie dla ludowców, kiedy pod kopcem wójta Pyrza w Nowosielcach manifestowali przed Rydzem, żądając reformy konstytucji, reformy ordynacji wyborczej, amnestii dla Witosa... Pismo popularyzowało także poezję Mariana Czuchnowskiego, Stanisława Nędzy-Kubińca i Mariana Kubickiego. O teatrze wiejskim pisała żona twórcy Uniwersytetu Ludowego — Zofia Solarzowa.

Szczególnie interesujący w „Prosto z mostu" był artykuł starego Aleksandra Świętochowskiego, który traktował dyktaturę jako system polityczny sprzeczny z naturą. Wszystkie jednowładztwa, zdaniem Świętochowskiego, zabija prędzej czy później ich własna choroba.

Trudno jednocześnie nie widzieć, i na to słusznie zwraca uwagę Koźniewski, że to samo pismo witało „sukcesy" Mussoliniego w Etiopii, a później sukcesy Becka na Litwie i w Czechosłowacji. Adam Doboszyński marzył o Polsce jako „potędze ideowej", antyradzieckiej i antyniemieckiej, Jan Mosdorf zaś i Alfred Łaszowski prezentowali modele polskiego faszyzmu.

Ma rację Koźniewski, kiedy pisze:

Wszystko zostało obalone przez bieg historycznych wydarzeń. I nacjonalizm. I megalomańska wiara we własne siły. I antysemityzm. I wiara w rewolucję kapitalizmu. I wrogość wobec lewicy. I wrogość wobec tak wielu, tak fałszywie przez pismo ocenionych polskich pisarzy. I integrystyczna postawa katolicka. I wiara w faszyzm. A nawet to, co się sprawdziło: rewindykacje polskich Ziem Zachodnich — dokonane zostało w majestacie innych sił i innych prawd, niż to sobie wyobrażano w tygodniku, drukując *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego.[13]

Esej poświęcony dwutygodnikowi „Oblicze Dnia" nie zawiera analizy stosunku KPP do inteligencji w latach frontu ludowego, nie pokazuje trudności partii w dotarciu do tej warstwy społecznej.

Autonomiczne stanowisko Marii Dąbrowskiej było reakcją na nie wykorzenione sekciarstwo. Jej „socjalizm etyczny", zaczerpnięty z pism Edwarda Abramowskiego, był konfrontowany z socjalizmem rzeczywistym lat trzydziestych.

Poza tym, przypominając stanowisko „Oblicza Dnia" w sprawie antysemityzmu, Koźniewski nie dostrzega wielu istotnych aspektów sytuacji społecznej Żydów polskich lat trzydziestych. Autor nie pokazuje nam stanowiska prezentowanych tygodników w takich sprawach, jak struktura społeczna Żydów, ich klasowo-społeczne uwarstwienie, rywalizacja ruchu prawicowo-syjonistycznego i ortodoksyjnoreligijnego z ruchem socjaldemokratycznym (Bund) i komunistycznym, stosunek poszczególnych nurtów żydowskiego życia politycznego do ówczesnego państwa i reżimu oraz prawicowej i lewicowej opozycji, zagadnienia asymilacji i jej barier.

Dramat ludności żydowskiej w Polsce lat trzydziestych był częścią ogólnego dramatu społeczeństwa i państwa, które nie znalazło metod intensywnego rozwoju cywilizacyjno-kulturalnego, niszczącego postfeudalne bariery uprzedzeń narodowościowo-wyznaniowych.

[13] *Ibidem*, s. 306—307.

W eseju o poznańskim katolickim tygodniku „Kultura" autor pozwolił sobie na kilka nieścisłości. Nie mogę się zgodzić z tezą o podrzędnej roli Poznania na mapie kulturalnej II Rzeczypospolitej. Wpływy endencji w tym mieście nie mogą nam przysłonić wielu istotnych procesów w nim zachodzących. To ono powołało silny Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w 1919 r. Tutaj powstała nowoczesna polska myśl socjologiczna. To miasto kierowało jedynym zwycięskim powstaniem polskim. Tutaj rozwinęło się wiele instytucji kulturalno-oświatowych i artystycznych. Ludność polska Śląska Opolskiego, Ziemi Bytowsko-Złotowskiej, Powiśla, Warmii i Mazur, a także Polonia Westfalii, Francji, Danii i Stanów Zjednoczonych w Poznaniu miała zawsze silne oparcie. Tutaj powstała idea dorocznych wystaw krajowych, aktywizujących życie gospodarcze kraju.

Miał też Poznań swoją lewicę i radykałów, a wśród endeków ludzi dalekich od kopiowania oenerowskich metod.

Problematykę literacką poznańskiej „Kultury" przedstawił Koźniewski powierzchownie. Tygodnik ten sprzyjał umiarkowanej reformie rolnej. W wystąpieniach Zofii Kossak i innych autorów z pozycji humanizmu katolickiego zwalczał antysemityzm. Doktryna chrześcijańskiej demokracji była bliższa środowisku „Kultury" od doktryny „narodowej dyktatury". To prawda, że w piśmie tym ujawniły się także stereotypy antykomunistyczne i antysocjalistyczne, lansowane przez propagandę Akcji Katolickiej, ale nie one decydowały o roli społecznej tygodnika.

Ostatni esej *(Legionowe bunty)* traktuje o dwóch organach lewicy piłsudczykowskiej: „Czarno na białem" i „Orka na Ugorze".

Moim zdaniem Koźniewski zbyt krytycznie ocenił działalność redaktorską Januarego Grzędzińskiego, przeciwstawiając ją działalności Juliana Maliniaka, Mieczysława Kwiatkowskiego i Jerzego Borejszy. Rewolta w samym Związku Legionistów i Związku Peowiaków, dokonywana przez Grzędzińskiego i ludzi jego pokroju, miała istotne znaczenie dla powstania ruchu klubów demokratycznych, a następnie Stronnictwa Demokratycznego.

Tajne dotacje finansowe liberalnej burżuazji, zaniepokojonej przejawami antysemityzmu, a także etatyzmu i interwencjonizmu państwowego, powodowały, że „Czarno na białem" nie występowało ze specjalnym programem socjalnym uwzględniającym rewindykacje robotnicze.

Zjawisko opozycji przeciwko ekipie: Mościcki—Rydz—Kwiatkowski—Beck, było bardzo złożone. Różne były motywy tej opozycji. Dla byłych premierów, takich jak W. Sławek, A. Prystor, J. Jędrzejewicz, L. Kozłowski, motyw frustracji po straceniu stanowisk był być może najistotniejszy.

Zastrzeżenia wywoływała polityka gospodarcza E. Kwiatkowskiego. Dla prawicy piłsudczykowskiej Kwiatkowski, Poniatowski, Świętosławski, Starzyński byli ludźmi zbyt postępowymi, pchającymi kraj na drogę niebezpiecznych eksperymentów. Dla lewicy demokratyczno-reformatorskie poczynania wspomnianych były niebezpiecznym manewrem, zmierzającym do manipulowania ludźmi zdezorientowanymi. Tak przede wszystkim oceniano rozmowy Mościckiego i Kwiatkowskiego z ludowcami, socjalistami i działaczami Frontu Morges. W ocenie tej ostatniej formacji politycznej Koźniewski powtarza opinie z lat trzydziestych, które nie grzeszyły obiektywizmem.

Istniał wśród byłych żołnierzy legionowych brygad i POW zasadniczy spór na temat metod opanowania głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego. Jedni szukali oparcia w pomocy demokratycznej Europy, w złagodzeniu konfliktu polsko-radzieckiego i polsko-czechosłowackiego, drudzy w polityce balansowania między Moskwą a Berlinem kosztem stosunków polsko-francuskich, polsko-brytyjskich i polsko-amerykańskich. Jedni starali się wrócić do republikańsko-demokratycznych zasad, rewidując ordynację wyborczą funkcjonującą w wyborach wrześniowych 1935 i listopadowych 1938 roku, drudzy budowali Obóz Zjednoczenia Narodowego, fikcyjną fasadę jedności narodu, której celem miało być bezkrytyczne popieranie polityki rządu lat 1937—1939.

Jedni widzieli w obywatelu tylko przedmiot do manipulowania w ręku silnej, surowej władzy, drudzy partne-

ra w naprawianiu Rzeczypospolitej. Proces dezintegracji obozu piłsudczykowskiego — słabo zbadany przez naszą historiografię — dawnych bezkrytycznych entuzjastów marszałka zaprowadził do szeregów KPP, PPR, ruchu ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Koźniewski dostrzega mnóstwo interesujących szczegółów tego procesu. Jego książce zabrakło jednak refleksji syntetyzującej i porządkującej szczegóły. Czytelnik, widząc setki pojedynczych drzew, nie widzi jednak konturów lasu.

UWAGI O SPOŁECZNYCH ASPEKTACH POLSKIEGO WRZEŚNIA 1939 r.

Stan badań

W niniejszym szkicu pragnę na podstawie częściowych badań przedstawić kilka problemów historii społecznej polskiego września. O ile polityczno-wojskowe aspekty września mają już swoją bogatą dokumentację i interpretację, o tyle społeczne aspekty ciągle czekają na rozwinięcie, na przejście od drobnych przyczynków do wstępnych uogólnień i hipotez.

Na aspekty te zwrócili uwagę Henryk Pawłowicz w pracy *Komisariat Cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy we wrześniu* (Warszawa 1961) i Marian Malinowski w broszurze *W obronie stolicy* (Warszawa 1960).

Paweł Dubiel w pracy *Wrzesień 1939 r. na Śląsku* (Katowice 1963) przedstawił funkcjonowanie niemieckiej dywersji na tym terenie oraz samoobronę polskich organizacji i instytucji cywilnych (Związek Powstańców Polskich, Organizacja Młodzieży Powstańczej, Przysposobienie Wojskowe, Polska Organizacja Wojskowa, Związek Harcerstwa Polskiego). Najpełniejszą dokumentację źródłową posiada *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r.* (Warszawa 1964), oparta na materiałach prasowych, archiwalnych, wspomnieniach, relacjach. W swojej pracy popularnonaukowej *Alarm dla Warszawy. Ludność cywilna w obronie stolicy we wrześniu 1939 r.* (Warszawa 1969, wyd. II) starałem się przedstawić zarys społecznych aspektów warszawskiego września, pełen jeszcze luk i hipotez.

Referat wygłoszony na sympozjum zorganizowanym w dniach 23—24 IX 1969 przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wojskową Akademię Polityczną im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz Wojskowy Instytut Historyczny w 30 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Pierwodruk zob. „Dzieje Najnowsze" 1970, R. II, z. 4, s. 133—157.

Obok Śląska i Warszawy historiografia nasza szerzej zajęła się funkcjonowaniem cywilnej obrony w Wielkopolsce. Traktuje o tym m. in. Edward Serwański w pracy *Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce* (Poznań 1966), przedstawiając m. in. działalność Komitetów Współpracy z Wojskiem, Związku Harcerstwa Polskiego i drużyn ratowniczych w miastach wielkopolskich. Szczególne zainteresowanie historyków wywołała obrona cywilna Kłecka [1] i Mogilna.[2]

Stanisław Nawrocki w pracy *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojskowego, wrzesień—październik 1939 r.* (Poznań 1966) daje ogólny pogląd na sprawę mechanizmu przejmowania władzy przez hitlerowskie wojska okupacyjne. Wspomniane zagadnienia przedstawia na tle przygotowań strony niemieckiej i polskiej do działań wojennych oraz analizy ich przebiegu. Z punktu widzenia interesującego nas tematu istotne znaczenie mają informacje Nawrockiego o ewakuacji urzędów, ludności cywilnej, o organizowaniu nowych tymczasowych władz polskich, postawie społeczeństwa polskiego wobec działań V kolumny i frontowych oddziałów hitlerowskich.

Z rejonu Pomorza najpełniej została opracowana postawa polskiej ludności cywilnej i jej organizacje w Wolnym Mieście Gdańsku, Gdyni [3] i Bydgoszczy.[4] W pracach

---

[1] L. Gomolec, *Obrona cywilna Kłecka w 1939 roku*, Poznań 1966; A. Piszczoła, *Liczące kamienie*, „Nurt" 1968, nr 9.

[2] Cz. Łuczak, *Obrona Mogilna we wrześniu 1939 r.*, „Przegląd Zachodni" 1959, nr 5.

[3] A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. Przygotowania i przebieg działań*, Warszawa 1964; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*. Tom. I. *Kampania wrześniowa 1939*, część 5: *Marynarka wojenna i obrona polskiego wybrzeża*, Londyn 1962 (dalej PSZ); Z. Flisowski, *Tu na Westerplatte*, Warszawa 1968; tenże, *Westerplatte. Wspomnienia, relacje, dokumenty*, wyd. 5, Warszawa 1968; J. St. Serednicki, *Obrona Poczty Gdańskiej*, „Tygodnik Powszechny" 1958, nr 35.

[4] F. Bernaś i J. Mikulska-Bernaś, *Bydgoski wrzesień*, Warszawa 1968; Sz. Datner, *Z dziejów dywersji niemieckiej*

o tym rejonie zwrócono szczególną uwagę na działalność V kolumny hitlerowskiej, samoobronę ludności polskiej przed sabotażem zsynchronizowanym z operacjami jednostek Wehrmachtu oraz na współpracę społecznych organizacji polskich z komendami garnizonów. Zainteresowanie wywołała przede wszystkim działalność pocztowców i kolejarzy Gdańska, Tczewa oraz portowców Gdyni.

Znacznie skromniej od strony społecznej opracowany jest wrzesień 1939 r. w rejonie działań Armii „Łódź". Na wyróżnienie z tego zakresu zasługuje praca Władysława Bortnowskiego *Na tropach łódzkiego września. Z dziejów kampanii wrześniowej na terenie województwa łódzkiego* (Łódź 1962).

Postawa ludności cywilnej na zapleczu działań Armii „Modlin" w przededniu września 1939 r. jest przedmiotem fragmentu książki Ryszarda Juszkiewicza, *Mławskie Mazowsze w walce (1939—1944)*, wydanej w Warszawie 1968 r.

Jedną z najciekawszych pozycji, która w sposób integralny łączy wojskowe i cywilne aspekty obrony Białostocczyzny, jest praca Zygmunta Kosztyły *Wrzesień na Białostocczyźnie 1939* (Białystok 1967). Autor zajmuje się m. in. takimi zagadnieniami, jak: postawa organizacji społeczno-politycznych w przededniu wojny, działalność szpiegowsko-dywersyjna, przygotowanie ludności cywilnej do obrony i ewakuacji, nastroje społeczeństwa w okresie mobilizacji w pierwszych dniach wojny, funkcjonowanie sanitariatu, pomoc ludności cywilnej dla polskich pododdziałów działających we wrześniu na tyłach wroga.

Zachowanie się ludności cywilnej Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia i Małopolski Wschodniej we wrześniu 1939 r. w powiązaniu ze skomplikowaną sytuacją narodo-

w czasie kampanii wrześniowej, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1959, nr 4 (dalej WPH); R. Wojna, *Bydgoszcz 3 września 1939 roku*, Poznań 1959; T. Nowiński, *Prawda o „krwawej niedzieli" w Bydgoszczy*, „Prawo i Życie" 1958, nr 10; J. Gumkowski, R. Kuczma, *Zbrodnie hitlerowskie — Bydgoszcz 1939*, Warszawa 1967; R. W. Staniewicz, *Szersze tło historyczne i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 2 IX 1939*, WPH 1962, nr 4.

wościową na tych ziemiach nie było dotychczas przedmiotem opracowań naukowych. Incydentalnie wspominają o tym Ryszard Dalecki[5] i Edmund Różycki,[6] piszący o obronie Przemyśla, i Tadeusz Wasilewski,[7] traktujący o obronie Lwowa.

Społeczne aspekty września 1939 r. na Lubelszczyźnie porusza marginesowo praca Remigiusza Moszyńskiego i Leopolda Policha *Lublin w okresie okupacji (1939—1944)*, wydana w Lublinie 1964 r.

Skromna jest także dokumentacja dotycząca ludności cywilnej Krakowskiego, Kieleckiego i zachodniej części byłego województwa lwowskiego.

Społeczne aspekty kampanii wrześniowej są wyraźnie niedoceniane zarówno w krajowych, jak i emigracyjnych syntezach i monografiach. Odnosi się wrażenie, że nie wszyscy autorzy wspomnianych opracowań, a szczególnie zawodowi oficerowie i historycy wojskowi rozumieją, iż kampania wrześniowa, będąc konfrontacją potencjałów militarnych walczących stron, była jednocześnie konfrontacją struktur gospodarczo-społecznych Polski i III Rzeszy, konfrontacją rozwiniętej cywilizacji przemysłowej Niemiec z gospodarką kraju zacofanego ekonomicznie, tylko częściowo objętego skutkami społecznymi kapitalistycznej industrializacji, konfrontacją dwu systemów organizacyjnych, różnych mentalności narodowych i tradycji historycznych. Stąd też na pełną, nowoczesną syntezę polskiej wojny obronnej musimy jeszcze poczekać. Przede wszystkim potrzebne są badania i studia nad społecznymi aspektami września.

W pracy zbiorowej *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I: *Kampania wrześniowa 1939 r.*,

[5] R. Dalecki, *Skład i działania Armii „Karpaty" w pierwszym okresie kampanii wrześniowej 1—6 września 1939*, „Rocznik Przemyski" 1967, t. 11, s. 139—192; tenże, *Walki w rejonie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939*, WPH 1965, nr 3, s. 203—222.

[6] E. Różycki, *O obronie Przemyśla w 1939 r.*, WPH 1961, nr 4, s. 349—355.

[7] T. Wasilewski, *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 r.*, „Bellona" 1959, z. 2, s. 3—21.

w części 1 zwrócono uwagę jedynie na niektóre przygotowania ludności cywilnej do wojny. W analizie przebiegu kampanii wrześniowej o ludności cywilnej i innych aspektach społecznych wojny pisze się tylko incydentalnie (wiadomości o ewakuacji, biernej obronie przeciwlotniczej, systemie transportu). Nieco szerzej o interesujących nas sprawach traktuje *Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939—1945*, cz. I (Warszawa 1967). Ostatnia z wymienionych syntez daleka jest jednak od pełnego przedstawienia społecznych aspektów września. Świadczy o tym fakt, że autorzy, pisząc o obronie Warszawy, ani jednym słowem nie wspomnieli o komisarzu cywilnym Stefanie Starzyńskim i całym systemie instytucji społecznych, którymi kierował.

W syntezie kampanii wrześniowej Mieczysława Norwid-Neugebauera,[8] Jerzego Kirchmayera,[9] Wincentego Iwanowskiego [10] oraz opracowaniach Ludwika Głowackiego [11], Mariana Porwita [12] i innych dowódców wojskowych wspomina się o postawie ludności cywilnej, o aktywności wielu organizacji społecznych niosących pomoc wojsku, ale nadal ludność cywilna jest tutaj traktowana jako tło działań wojskowych. W moim przekonaniu nie istnieje jeszcze zrozumienie potrzeby nowego modelu syntezy września. Syntezy, która obok działań wojskowych, udziału ludności cywilnej w obronie kraju objęłaby analizą takie problemy, jak wpływ struktury społecznej i narodowościowej na postawy wrześniowe ludności, działalność władz administracyjnych, samorządowych i organizacji społecznych we wrześniu, fluktuacja nastrojów w armii i wśród ludności cywilnej z uwzględnieniem specyfiki po-

[8] M. Norwid-Neugebauer, *Kampania wrześniowa 1939 w Polsce*, Londyn 1941.

[9] J. Kirchmayer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946.

[10] W. Iwanowski, *Wysiłek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*. T. 1. *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961.

[11] L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*, wyd. III, Warszawa 1969.

[12] M. Porwit, *Obrona Warszawy. Wrzesień 1939. Wspomnienia, fakty*, wyd. III, Warszawa 1969.

szczególnych regionów kraju i formacji pokoleniowych.

W związku z powyższymi uwagami na marginesie obecnego wydania pracy Mariana Porwita *Obrona Warszawy. Wrzesień 1939* pragnę przypomnieć, że inicjatywa wydania dokumentacji tzw. cywilnej obrony Warszawy (nazwa ma charakter konwencjonalny, chodzi w niej o udział ludności cywilnej w obronie stolicy) zrodziła się w Instytucie Historii PAN pod wpływem krytycznej analizy jednostronnego punktu widzenia na wrześniową kampanię. Rozwijające się w Instytucie badania nad najnowszą historią społeczną rodziły nowe pytania badawcze, na które nie znajdowano odpowiedzi w literaturze września. I w tym leży sedno sprawy. Nie chodzi tutaj o absurdalne przeciwstawienie ludności cywilnej wojsku, o licytację patriotyzmu, chodzi przede wszystkim o rozszerzenie zakresu badań, o wyciągnięcie wniosków z ugruntowanego przekonania, że współczesna wojna determinuje nie tylko sytuację na frontach, ale na całym głębokim zapleczu. Zmienia ona funkcjonowanie stosunków społecznych, gospodarczych, kulturalnych. Chodzi więc o traktowanie kampanii wrześniowej nie tylko jako wysiłku zbrojnego, ale jako istotnego fragmentu politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych dziejów społeczeństwa II Rzeczypospolitej.

Struktura społeczna II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. i jej wpływ na przebieg kampanii

Polska międzywojenna była krajem chłopskim. Jak wskazują dane, w r. 1939 chłopi stanowili 50,9% ogółu ludności, a wspólnie z robotnikami rolnymi, którzy kulturowo ciążyli ku warstwie chłopskiej — 59,1%. Wśród żołnierzy odsetek chłopów i robotników rolnych był jeszcze wyższy, wynosił ok. 63. Powstaje pytanie, jaki wpływ na przebieg kampanii wrześniowej miał chłopski charakter kraju i chłopski charakter armii?

Chłopi w II Rzeczypospolitej byli najbardziej upośledzoną warstwą społeczną ze względu na poziom dochodów, standardy konsumpcji, wykształcenie i uczestnictwo we władzy politycznej. W świadomości szczególnie starszego i średniego pokolenia chłopskiego silne było poczu-

cie istnienia pańskiej Polski, reprezentowanej przez ziemian, burżuazję, korpus oficerski, świat urzędniczy, kler, a nawet nauczycieli. Rozróżnienie pojęć państwa i rządu nie było jasne wśród znacznej części chłopów. Stąd też ruch ludowy, reprezentowany przede wszystkim przez Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", organizatorów masowych wystąpień strajku sierpniowego w 1937 r., rozwinął wielką kampanię na rzecz obrony państwa i integracji narodowej w tej obronie.

Chłopskość armii powodowała jej przywiązanie do ziemi, wytrzymałość na trudy fizyczne, odporność psychiczną, umiejętność przezwyciężenia niedogodności klimatyczno-przyrodniczych. Na zapleczu ruchliwość ewakuacyjna ludności chłopskiej była znacznie mniejsza niż ruchliwość pozostałych klas i warstw społecznych.

Warto zaznaczyć, że przy na ogół niskim przeciętnym poziomie wykształcenia i aspiracji kulturalnych chłopów polskich wykształcenie i poziom wyrobienia obywatelskiego chłopów-żołnierzy był wyższy od przeciętnego wśród chłopów. Mobilizacja objęła pokolenie młodsze i średnie, ukształtowane przez polską szkołę, obowiązkową służbę wojskową i instytucje społeczno-kulturalne niepodległego państwa.

Wydaje się jednak, że dominacja chłopów w armii miała także inne reperkusje. Większość zmobilizowanych żołnierzy nie posiadała stałego kontaktu z cywilizacją przemysłową, nie znała jej funkcjonowania, jej dyscypliny. Kontakt z nowoczesną bronią pancerną, artylerią, lotnictwem wroga musiał być szokiem dla polskiego chłopa.

Polski chłop obok wytrwałości posiadał także zakorzenione tendencje indywidualistyczno-anarchistyczne, które szczególnie silnie dawały znać o sobie (po przekroczeniu bariery wytrzymałości psychicznej, np. po rozbiciu oddziału, tygodniach głodówki) w miastach pozbawionych służby porządkowej i władz administracyjnych.

Ponieważ część robotników zakładów zbrojeniowych i publicznej użyteczności oraz transportu została wyreklamowana z wojska, można orientacyjnie przyjąć, że tylko co piąty żołnierz polskiego września reprezentował klasę robotniczą. Znacznie wyższy był odsetek robotników wśród podoficerów oraz wśród zwykłych żołnierzy w lotnictwie,

marynarce wojennej, służbie łączności, artylerii, broni pancernej.

Wszystkie legalne w Polsce międzywojennej partie robotnicze z PPS na czele oraz centrale związków zawodowych kształtowały poczucie odpowiedzialności za niepodległość.

Nikły odsetek robotników w armii osłabiał jej siłę, sprawność i dynamizm. Armia niemiecka była w swym składzie społecznym przede wszystkim armią robotników przemysłowych w przeciwieństwie do chłopskiej w swej masie armii polskiej. Poza tym większość chłopów niemieckich będących w wojsku znała zdobycze nowoczesnej cywilizacji przemysłowej.

Na zapleczu robotnicy brali aktywny udział w pracach robotniczych i ogólnospołecznych komitetów pomocy społecznej, w strażach obywatelskich, batalionach pracy, w powstańczych batalionach Śląska, w batalionach czerwonych kosynierów Gdyni i Robotniczej Brygadzie Obrony Warszawy. Szczególne znaczenie miała działalność produkcyjno-usługowa robotników w zakładach użyteczności publicznej i w transporcie. Zarządzenia ewakuacyjne bowiem rozproszyły znaczną część klasy robotniczej po całym kraju i zdeorganizowały planowaną produkcyjną mobilność zaplecza.

Odsetek pracowników umysłowych w wojsku był wyższy od przeciętnego odsetka tej warstwy wśród ogółu ludności Polski. Praktycznie cały korpus oficerski w pionie zawodowym i znaczna część zmobilizowanych oficerów rezerwy reprezentowała wspomnianą warstwę społeczną. Przyjrzyjmy się bliżej strukturze wewnętrznej tej warstwy.

W świetle badań prof. J. Żarnowskiego tylko 47,2% ogółu pracowników umysłowych swą pracą zawodową związanych było w r. 1939 z działalnością produkcyjną (rolnictwem i przemysłem, handlem i komunikacją), 52,8% natomiast pracowało w służbie publicznej, szkolnictwie i lecznictwie.[13] Tylko co piąty zmobilizowany oficer rezerwy był związany z przemysłem. Zacofanie społeczno-

[13] J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1964, s. 140.

-ekonomiczne Polski znajdowało wyraz w strukturze zawodowej warstwy inteligencji i pracowników umysłowych, a także w jej mentalności i stylu życia, w utrzymujących się dystansach wobec chłopów.

Dystanse te dawały o sobie znać także we wrześniu 1939 r. w stosunkach między oficerami a masą żołnierską oraz w sposobie przeprowadzania ewakuacji, która przede wszystkim w swej masie objęła pracowników umysłowych służby publicznej. Ta grupa społeczna była główną podporą panującego reżimu, ona nadawała ton w pracy lokalnych komórek Obozu Zjednoczenia Narodowego. Przodowała ona w patriotycznych akcjach zbiórkowych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej oraz w instytucjach tzw. cywilnej obrony, szczególnie aktywnych w Warszawie, na Śląsku, Gdyni i w miastach Wielkopolski.

Wzorce subkultury inteligenckiej i burżuazyjnej oddziaływały na postawy drobnomieszczaństwa. Orientacyjnie można przyjąć, że co dziesiąty żołnierz kampanii wrześniowej reprezentował tę warstwę społeczną. Większość żołnierzy-drobnomieszczan była narodowości żydowskiej.

Drobnomieszczaństwo polskie Śląska, Wielkopolski, Pomorza, wychowane na żywych tradycjach walki z germańską ekspansją, brało aktywny udział w działalności organizacji paramilitarnych oraz w instytucjach cywilnej obrony. W stosunkowo niewielkim stopniu ogarnięte zostało paniką ewakuacyjną. Od pierwszych dni września wspólnie z polską inteligencją ziem zachodnich było ono przedmiotem hitlerowskiej polityki eksterminacji.

Drobnomieszczaństwo polskie tzw. kresów wschodnich, Małopolski i Polski centralnej dzieliło swoje sympatie polityczne między obóz piłsudczykowski i endecki.

Drobnomieszczaństwo żydowskie w swej masie żyło we własnych zamkniętych kręgach kulturowych, nie poddających się w zasadzie polskim wpływom asymilacyjnym. Mimo wewnętrznego rozbicia na nurt ortodoksyjnoreligijny, syjonistyczny i bundowski (ten ostatni odgrywał szczególną rolę wśród spauperyzowanych drobnomieszczan) manifestowało ono aktywną postawę antyhitlerowską. Zarządy i rady gmin żydowskich, opanowane przez

warstwę drobnomieszczańską, współpracowały lojalnie, z pełnym zaangażowaniem, z polskimi instytucjami cywilnej obrony. Postawa żołnierzy wywodzących się z drobnomieszczaństwa żydowskiego była bez zarzutu.

Warstwa drobnomieszczaństwa, reprezentująca na ogół niskie standardy wykształcenia, odegrała ujemną rolę w kształtowaniu nastrojów ludności. Warstwa ta często przekazywała albo hurra-optymistyczne wiadomości o sukcesach polskich i pomocy aliantów, albo popadała w drugą skrajność, głosząc wiadomości pesymistyczne, potęgujące panikę wojenną.

Burżuazja II Rzeczypospolitej była zorganizowana w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego (Lewiatanie), izbach przemysłowo-handlowych oraz w związkach branżowych i kartelowych. W organizacjach tych obok krzyżujących się wpływów narodowościowych silne były tendencje opozycyjne wobec polityki rządowej, preferującej etatyzm i interwencjonizm w związku z realizacją czteroletniego planu inwestycyjnego i sześcioletniego planu rozbudowy sił zbrojnych. Burżuazja niemiecka, mając w swych rękach znaczną część aktywów przemysłu Górnego Śląska i dysponując silną spółdzielczością, aparatem bankowo-kredytowym oraz licznymi majątkami ziemskimi i kmiecymi Śląska, Wielkopolski, Pomorza, paraliżowała wysiłki obronne państwa polskiego. Odgrywała ona kierowniczą rolę w społecznym i politycznym życiu mniejszości niemieckiej, opanowanym przez ideologię hitlerowską.

Burżuazja żydowska mimo krytyki Obozu Zjednoczenia Narodowego i polityki narodowościowej rządu polskiego była lojalna wobec wysiłku obronnego państwowości polskiej. Brała ona czynny udział w działalności żydowskich komitetów samopomocy społecznej. Część wspomnianej grupy opuściła przed wrześniem Polskę, udając się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii lub Francji.

Ziemiaństwo II Rzeczypospolitej w dominującej większości było narodowości polskiej. Średnie i młodsze pokolenie ziemiańskie w ramach powszechnej mobilizacji zasiliło korpus oficerów zawodowych, szczególnie w kawalerii odsetek ziemian był znaczny. W związku z powszech-

ną mobilizacją i wprowadzeniem stanu wojennego majątki ziemiańskie wypełniały znaczne świadczenia na rzecz armii. Świadczenia te były na ogół realizowane z obywatelskim zrozumieniem. Polskie majątki ziemiańskie na Lubelszczyźnie, kresach wschodnich świadczyły znaczne usługi dla uchodźców i uciekinierów wywodzących się z tzw. wyższych sfer.

Skład narodowościowo-wyznaniowy i jego następstwa

Skład narodowościowo-wyznaniowy II Rzeczypospolitej poważnie utrudniał państwową integrację w kampanii wrześniowej. W świetle danych spisu powszechnego 1931 r. Polacy stanowili 68,9% ludności.

W 1931 r. deklarację przynależności do polskiej grupy językowej obok rdzennej ludności polskiej złożyło blisko milion osób pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego, 372 000 osób pochodzenia żydowskiego i ponad 100 000 osób pochodzenia niemieckiego. Orientacyjnie możemy przyjąć, że we wrześniu 1939 r. ponad 1,5 mln Polaków wywodziło się ze zasymilowanych grup mniejszościowych. Na terenach przygranicznych Górnego Śląska, Kaszub i Mazur, Polesia, Nowogrodczyzny i Wileńszczyzny istniały grupy ludności, które nie potrafiły wyraźnie zadeklarować przynależności narodowościowej. Wiele rodzin tutaj zamieszkujących samookreślało się jako ludność tutejsza lub przeżywało dramatyczne konflikty wewnętrzne na tle różnego poczucia narodowościowego u poszczególnych członków rodziny.

Dla ludności polskiej okres poprzedzający wybuch wojny, jak i sama kampania wrześniowa były czasem szczególnej intensyfikacji poczucia więzi narodowej. Potęgowało ją poczucie zagrożenia, poniewierania godności polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku i w III Rzeszy, której rząd deptał brutalnie zobowiązania deklaracji z września 1937 r. w sprawie ochrony praw mniejszości polskiej.

Wspólnota losów narodowych ze szczególną siłą dała o sobie znać w czasie kampanii wrześniowej. Już w pierwszych dniach jej trwania na ulicach miast i miasteczek

Śląska, Pomorza, Wielkopolski i województwa łódzkiego ginęli Polacy bez względu na przynależność klasowo-warstwową pod kulami hitlerowskich plutonów egzekucyjnych. Pierwszy etap akcji eksterminacyjnej dotyczył Polaków, którzy znaleźli się na listach osób szczególnie groźnych dla Niemiec, listach sporządzonych przez organizacje mniejszości niemieckiej współpracujące z gestapo.[14] Bombardowania miast otwartych, szkół, szpitali, kościołów, dróg z kolumnami uchodźczymi, akcja dywersji radiowej i w postaci szeptanej propagandy, grabież mienia polskiego, cały ten arsenał środków w polityce agresora potęgował poczucie wspólnoty. Poczucie to było świadomie kształtowane przez poddany kontroli władz wojskowych

---

[14] Zob. T. Berenstein i A. Rutkowski, *Prześladowania ludności żydowskiej w okresie hitlerowskiej administracji wojskowej w Polsce (1 IX 1939—25 X 1939)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1961, nr 39, s. 63—87; B. Bojarska, *Zbrodnie Wehrmachtu na szlaku inwazji lewego skrzydła 10 Armii niemieckiej we wrześniu 1939 r. (województwo katowickie i łódzkie)*, „Przegląd Zachodni" 1964, nr 5/6, s. 217—233; M. Brones, *Grabież mienia polskiego przez Wehrmacht w kampanii 1939 r.*, WPH 1967, nr 1, s. 299—321; W. Chełmikowski, *Z archiwów gestapo. Geheime Reichssache. Jak planowano akcję policyjną w kampanii przeciw Polsce*, „Stolica" 1961, nr 38/39, s. 28—29; Sz. Datner, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1 IX—25 X 1939 r.* Przedmowa: A. Klafkowski, Warszawa 1967; *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939—1945*, Poznań 1962; J. Gumkowski, R. Kuczma, *Zbrodnie hitlerowskie. Bydgoszcz 1939*, Warszawa 1967; A. Konieczny, *W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we wrześniu i październiku 1939 r.*, „Studia Śląskie" 1966, t. 10, s. 225—270; K. M. Pospieszalski, *Dzień 2 września 1939 r. w Torzeńcu i Wyszanowie*, „Przegląd Zachodni" 1955, nr 3/4, s. 730—743; J. Ross, *Von Blaskowitz wkracza do Kępna*, Kraków 1946; S. Uchnia, *Jeszcze raz o zbrodniach niemieckich na polskich jeńcach wojennych z kampanii 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, s. 260—276.

system informacji prasowej, radiowej, która ze szczególną siłą akcentowała antygermańskie tradycje narodowe.

Polacy stanowili 70% ogółu żołnierzy i ponad 90% oficerów zmobilizowanej armii.

Mniejszość żydowska o rozwiniętym poczuciu narodowościowym w zmobilizowanej armii obejmowała ponad 8% ogółu żołnierzy. Inteligencja pochodzenia żydowskiego zasymilowana w kulturze polskiej zasilała w poważnym stopniu korpus oficerski. Stosunek całej mniejszości żydowskiej do walki z agresorem hitlerowskim był jednolicie pozytywny, zarówno w oddziałach wojskowych, jak i w działaniach na zapleczu.

Szczególną rolę w mobilizacji mas żydowskich do obrony kraju odegrali socjaliści z Bundu, organizatorzy robotniczej samopomocy, żołnierze robotniczych batalionów obrony Warszawy. W odezwie Bundu z 2 września 1939 czytamy:

W tej oto wiekopomnej chwili, gdy żołnierze Wojska Polskiego bohatersko odpierają od granic polskich zbrodniczych agresorów, zwracamy się do żydowskich mas ludowych w Polsce, a przede wszystkim do żydowskich żołnierzy na froncie. Pamiętajcie, towarzysze, bracia, przyjaciele, walczycie o wolność kraju ojczystego, z którym związani jesteście tysiącami nici, walczycie przeciwko faszystowskiemu barbarzyństwu.[15]

W imieniu Koła Żydowskiego w Sejmie i Senacie poseł Seidenmann na ostatnim posiedzeniu kadłubowego parlamentu II Rzeczypospolitej w dniu 2 września 1939 r. oświadczył:

..ludność żydowska w Polsce bez żadnych zastrzeżeń oddaje się do dyspozycji Naczelnego Dowództwa i staje do apelu, gotowa ponieść przede wszystkim ofiary, jakich chwila dziejowa wymaga.[16]

Nie były to puste deklaracje.

---

[15] M. M. Drozdowski, *Alarm dla Warszawy. Ludność cywilna w obronie stolicy we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1969, s. 103.

[16] „Dobry Wieczór", „Kurier Codzienny" nr 243 z 3 IX 1939.

Ludność żydowska brała aktywny udział we wszystkich instytucjach cywilnej obrony, szczególnie w komitetach samopomocowych, w organizowaniu pomocy sanitarnej dla żołnierzy, w wyposażeniu w sprzęt batalionów pracy, w strażach obywatelskich itp.[17]

Antyhitlerowskie zaangażowanie prasy żydowskiej było nie mniejsze od prasy polskiej. W mobilizacji polskiej opinii publicznej do walki z faszyzmem dużą rolę odegrali Żydzi uchodźcy z III Rzeszy, którzy znaleźli schronienie w Polsce. Liczbę ich niektórzy szacują na 40 000 osób.

Ludność białoruska także bez wahań stanęła po stronie walki z agresją hitlerowską. Mimo poczucia krzywdy i ucisku narodowościowego wszystkie legalne partie i organizacje białoruskie wezwały swoich członków do obrony niepodległości Polski. Dywizje piechoty i pułki kawaleryjskie, w których Białorusini stanowili znaczny odsetek żołnierzy, wykazały waleczność i wytrwałość. Przykładem jest postawa żołnierzy 20 DP broniącej rejonu Mławy.[18]

Przed wybuchem wojny Białorusini brali udział w przeszkoleniu wojskowym w ramach batalionów Obrony Narodowej spełniających rolę jednostek terytorialnej obrony, Białorusini przedpoborowi i rezerwiści kawalerii należeli do „krakusów" — konnego przysposobienia wojskowego.

Rozkazy mobilizacyjne były na ogół lojalnie wykonywane przez Białorusinów rozproszonych po wszystkich armiach i samodzielnych grupach operacyjnych.

Bardziej skomplikowany był stosunek ludności ukraińskiej do kampanii wrześniowej. W politycznym ruchu ukraińskim na terytorium II Rzeczypospolitej istniały trzy dobrze zorganizowane nurty. Pierwszy nurt, nielegalny, reprezentowały koła ekstremistyczno-nacjonalistyczne skupione wokół OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), kierowanej przez Stefana Banderę, rzecznika ide-

[17] B. Mark, *Wspomnienie o udziale ludności żydowskiej w cywilnej obronie Warszawy*, w: *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939*, *op. cit.*, s. 299—300.

[18] Zob. R. Juszkiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce (1939—1945)*, Warszawa 1968.

ologii faszystowsko-ukraińskiej. Bojówki OUN wzywały do bojkotu polskiej mobilizacji, a we wrześniu 1939 r. atakowały szczególnie na Wołyniu wycofujące się oddziały polskie i wrogo odnosiły się do uciekinierów z Polski zachodniej, południowej i centralnej. OUN spodziewała się, że po likwidacji państwowości polskiej Niemcy hitlerowskie zaatakują Związek Radziecki, liczyła więc na pomoc hitlerowców w utworzeniu burżuazyjnego państwa ukraińskiego. Mimo dezorientacji i rozczarowania powstałego po podpisaniu paktu Ribbentrop—Mołotow praktycznie poparła ona hitlerowskiego agresora. W obawie przed Armią Czerwoną z Galicji Wschodniej i Wołynia uciekło około 20 000 członków grup dywersyjnych i sympatyków OUN.[19]

Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (UNDO), Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partia i Ukraińska Socjalistyczno-Radykalna Partia oraz Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie zadeklarowały pełną solidarność z wysiłkami władz polskich zmierzającymi do obrony kraju przed agresją hitlerowską. Socjaldemokraci i eserowcy ukraińscy odważnie piętnowali domowy faszyzm spod znaku bojówek Bandery, ale krytykowali także politykę ukraińską rządu polskiego za tolerowanie praktyk dyskryminacyjnych, szczególnie brutalnych w akcjach pacyfikacyjnych.

Mówiąc o agresji hitlerowskiej na Polskę, poseł Skrypnyk z Wołyńskiej Reprezentacji Parlamentarnej na ostatnim posiedzeniu Sejmu II Rzeczypospolitej oświadczył m. in.:

> Dzieje stuleci ubiegłych nas uczą, że w podobnych okolicznościach nasze narody odzyskiwały świadomość wspólnego niebezpieczeństwa. Wspólna walka ze wspólnym niebezpieczeństwem zawsze kończyła się wspólnym zwycięstwem.[20]

Krajowy Kongres UNDO z 1939 r. przyjął jednogłośnie rezolucję, że w „teraźniejszych ciężkich dla Rzeczy-

---

[19] Zob. R. Torzecki, „Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933—1945", Warszawa 1969 (maszynopis w IH PAN).

[20] „Dobry Wieczór", „Kurier Codzienny" nr 243 z 3 IX 1939.

pospolitej czasach naród ukraiński spełni obowiązki obywatelskie krwi i mienia wobec państwa".[21]

Trzeci nurt, rewolucyjny, w związku z rozwiązaniem KPZU nie posiadał organizacji. Niemniej jednak nurt ten we wrześniu 1939 r. zorganizował Czerwoną Gwardię współpracującą z jednostkami Armii Czerwonej.

Polskie władze wojskowe nieufnie odnosiły się do Ukraińców. Na terenie Galicji Wschodniej i Wołynia silny był bowiem antagonizm polsko-ukraiński, którego napięcie utrzymywały reminiscencje niedawnych brutalnych pacyfikacji wiosek ukraińskich. Antagonizm ten dla swych celów politycznych wygrywały władze niemieckie. Opracowany przez Oddział I Sztabu Głównego plan mobilizacyjny „W" przewidywał wycofanie rezerwistów Ukraińców z terenu Okręgu Korpusu II, VI i X, to jest z okolic szczególnie rozagitowanych, do innych okręgów lub do oddziałów czysto polskich tego samego OK. Liczba wycofanych rezerwistów Ukraińców miała w 1939 r. wynieść około 30 tysięcy żołnierzy. Baony Obrony Narodowej rozmieszczone na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej miały pozostać w wypadku mobilizacji w stanie pokojowym do dyspozycji dowódców OK.[22]

Ogólnie rzecz traktując, postawę Ukraińców zmobilizowanych do wojska cechowała lojalność w wykonywaniu rozkazów.

Nieliczna mniejszość rosyjska, czeska i słowacka w pełni poparła wysiłek obronny Polski. Emigracja czeska i słowacka powołała Legion Czechów i Słowaków walczący po stronie polskiej pod dowództwem ppłk. Ludwika Svobody. Nazajutrz po agresji hitlerowskiej poseł Republiki Słowackiej w Warszawie dr Szathmary zaprotestował przeciwko niemieckiej inwazji, wspomaganej przez reżim ks. Tisy.[23] W odezwie emigrantów słowackich w Polsce z dnia 2 września 1939 r. czytamy: „Wzywamy wszystkich Słowaków w kraju i za granicą, aby nie-

---

[21] *Ibidem.*

[22] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 197.

[23] „Gazeta Polska" nr 244 z 2 IX 1939.

zwłocznie rozpoczęli walkę na rzecz oczyszczenia kraju z niemieckich intruzów".[24]

Litwini polscy jako żołnierze na ogół lojalnie spełnili swój obowiązek. Na terenie swego osiedla inspirowani przez burżuazyjny rząd Republiki Litewskiej, w konflikcie polsko-niemieckim deklarowali neutralność. Ekstremiści litewscy we wrześniu 1939 r. zajęli natomiast wrogą postawę wobec Polaków, kopiując w swej działalności metody endeckich radykałów.

W stosunku mniejszości niemieckiej wobec agresji hitlerowskiej na Polskę występowały różne postawy: pełnej aprobaty działań rządu III Rzeszy, biernego wykonywania zarządzeń władz polskich, bądź też czynnego zaangażowania się w walce z faszyzmem hitlerowskim.

Działalność V kolumny niemieckiej w dniach września jest powszechnie znana. Kilka tysięcy obywateli polskich pochodzenia niemieckiego zbojkotowało polską mobilizację, zasilając tzw. Freikorpsy, które wspólnie z Wehrmachtem uderzyły na Polskę. Największej liczby ochotników dostarczył Górny Śląsk i Pomorze. Na kilka miesięcy przed wrześniem 1939 r. powołano na Górnym Śląsku wśród mniejszości niemieckiej organizację bojowo-sabotażową (Kampf- und Sabotageorganisation), zasilaną w broń przy pomocy konsulatu niemieckiego w Katowicach i Cieszynie. Wspomniana organizacja z inspiracji Himmlera przeprowadzała dywersyjne zamachy na instytucje niemieckie, tworząc preteksty do rozpętania antypolskiej propagandy. Poza tym organizacja ta, mająca charakter kadrowy (1200 członków), przygotowała magazyny broni, umundurowania i materiałów propagandowych dla masowej dywersji, która została uruchomiona we wrześniu.[25]

Mimo że w samej Łodzi aż do chwili zajęcia miasta przez Wehrmacht (9 września) nie doszło do zbrojnych wystąpień niemieckiego podziemia, m. in. w rezultacie internowania 600 najaktywniejszych niemieckich działaczy politycznych, to w województwie, na terenie powiatów brzezińskiego, łaskiego, sieradzkiego, skierniewickiego,

[24] *Ibidem.*

[25] P. Dubiel, *op. cit.*, s. 64—70.

grupy dywersyjne atakowały małe pododdziały i tabory cofającej się Armii „Łódź".

W Tomaszowie Mazowieckim, należącym do rejonu operacyjnego Armii „Prusy", 4 Pułk Piechoty został zaatakowany z okien domów niemieckich z broni ręcznej i maszynowej. Silna grupa dywersyjna działała także w rejonie Błonia pod Warszawą.[26]

Znacznie szerszy charakter miała dywersyjna działalność mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce. W Lesznie już 1 września tamtejsi Niemcy przeprowadzili poważną akcję sabotażową.[27] Zbrojne ataki dywersantów w pierwszych dniach września zanotowano także w Rawiczu i na terenie powiatów ostrowskiego, tureckiego oraz w rejonie Ujścia i Piły.

Mniejszość niemiecka Wielkopolski pilotowała hitlerowskie oddziały, niszczyła system łączności, rozrzucała ulotki i szerzyła fałszywe wiadomości w celu siania popłochu.[28]

Największym centrum dywersji niemieckiej we wrześniu 1939 r. była Bydgoszcz. Tutaj na resztki 9 i 27 DP, ocalone z przegranej bitwy pod Koronowem, kilkuset dywersantów z 50 punktów otworzyło znienacka ogień. Strona polska na tę rebelię odpowiedziała zdecydowanym kontratakiem. Zginęło 238 żołnierzy polskich i 223 członków niemieckiej piątej kolumny.[29]

Dywersja niemiecka funkcjonowała także w rejonie Mławy i Nowego Dworu oraz na Suwalszczyźnie.

Ogółem w walce z wojskiem, władzami porządkowymi, polską samopomocą zginęło ok. 2000 Niemców-dywersantów.[30] W niektórych rejonach kraju powstała we wrześniu szkodliwa psychoza walki z dywersją niemiecką. Wystarczyło niemieckie brzmienie nazwiska, by być posądzonym o dywersję. Mówi o tym zarządzenie wyda-

---

[26] M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919—1939*, Łódź 1962, s. 137—150.

[27] E. Serwański, *op. cit.*, s. 46.

[28] S. Nawrocki, *op. cit.*, s. 54—59.

[29] F. Bernaś, J. Mikulska-Bernaś, *op. cit.*, s. 38.

[30] *Ibidem.*

ne 21 września przez gen. Waleriana Czumę, dowódcę obrony Warszawy:

Wobec tego, że posiadamy w Polsce bardzo wielu prawdziwych Polaków noszących nazwiska niemieckie, zabraniam na przyszłość stosowania podobnych szykan [aresztowania, internowania — przyp. M.D.], nie opartych na żadnych innych podstawach poza faktem cudzoziemskiego brzmienia nazwiska.[31]

W armii i instytucjach cywilnych działało wielu obywateli polskich pochodzenia niemieckiego zasymilowanych z kulturą polską bądź też należących do niemieckich organizacji antyfaszystowskich (do socjaldemokracji lub chrześcijańskiej demokracji). W korpusie oficerskim byli ziemianie i inteligencja pochodzenia niemieckiego, którzy lojalnie, zgodnie z poczuciem honoru wykonali swoje obowiązki.

W związku z dużym rozproszeniem żołnierzy pochodzenia niemieckiego we wrześniu 1939 r. nie było większych i zakrojonych na szerszą skalę akcji dywersyjnych. Jeńcy natomiast pochodzenia niemieckiego często postępowali wbrew przysiędze i część ich zgłaszała akces do Wehrmachtu.

Stosunek polskich partii politycznych do wojny obronnej we wrześniu 1939 r.

Do truizmów należy teza, że mimo sanacyjnego monopolu władzy wrzesień doprowadził do zjednoczenia narodu polskiego w walce z hitlerowskim agresorem. Warto tę tezę zweryfikować na podstawie dostępnych dokumentów polskiej myśli politycznej.

Najliczniejszą polityczną organizacją w chwili wybuchu wojny był Obóz Zjednoczenia Narodowego. Jak wskazują dane tabeli, w wyborach samorządowych na przełomie lat 1938 i 1939 OZN zdobył w dużych miastach prawie 30% ogółu mandatów. Rozwijając dużą aktywność

[31] *Obrona Warszawy w 1939 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Warszawa 1968, s. 324.

organizacyjną i polityczną w tzw. sektorze miejskim, wiejskim, młodzieżowym, robotniczym, OZN korzystał z finansowego, politycznego i moralnego poparcia władz rządowych. Prowadził on politykę (nie pozbawioną elementów demagogii) kompromitowania partii i przywódców opozycyjnych. Po zaakceptowaniu przez Radę Naczelną tez w sprawach narodowościowych zraził sobie mniejszości narodowe, przede wszystkim mniejszość żydowską. Szczególnie ostro, mimo haseł zjednoczenia narodowego, OZN zwalczał koncepcje lewicy — powołania koalicyjnego rządu zaufania narodowego. Bronił więc monopolu władzy dla tzw. reżimowych piłsudczyków. Przed wybuchem wojny aparat OZN-u rozwinął szeroką akcję zbiórki na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przygotował obchody Święta Morza pod hasłem obrony praw Polski w Wolnym Mieście Gdańsku i dostępu do Bałtyku oraz uroczystości wręczenia oddziałom wojskowym zakupionego ze składek społecznych uzbrojenia.

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W MIASTACH NA PRZEŁOMIE 1938/1939 r.[32]

Ugrupowania polityczne	Liczba mandatów w 160 większych miastach	Procent uzyskanych głosów w miastach o ponad 25 tys. mieszkańców
OZN i zblokowane z nim ugrupowania	1332	29,0
PPS	1078	26,8
Stronnictwo Narodowe	671	18,8
Mieszczańskie listy żydowskie	503	brak danych
Bund	141	9,5
Obóz Narodowo-Radykalny	6	1,2
Stronnictwo Pracy	55	1,6
Inne	158	13,1

[32] Źródło: „Robotnik" nr 154 z 4 VI 1939; W. Jakubowski, *Bilans polityczny wyborów samorządowych*, „Światło" 1939, nr 6—7.

Działacze OZN, ściśle związani z panującym reżimem, brali aktywny udział w organizowaniu instytucji cywilnej obrony. Dramatyczna wrześniowa konfrontacja zapowiedzi i haseł OZN z rzeczywistością spowodowała kryzys tej organizacji w dniach kampanii.

Ostatnimi przejawami działalności organizacyjnej OZN były wystąpienia posłów i senatorów 2 września oraz odezwy do narodu zredagowane w związku z wybuchem wojny.

Klimat i stylistykę tych wypowiedzi oddaje m. in. przemówienie premiera Sławoja Składkowskiego i wicemarszałka Zygmunta Wendy. Premier w swym wojennym exposé oświadczył: „Wojnę tę wygramy, bo mamy Wodza — Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wypełnimy z twardym żołnierskim posłannictwem wszystkie jego rozkazy wiodące Polskę w imię Boże do zwycięstwa".[33] Do tych słów Wenda dodawał: „Do Psiego Pola, Płowiec, Grunwaldu dorzucimy nowe wawrzyny, zdobyte w zwycięskiej walce z odwiecznym wrogiem".[34] Odezwa kierownictwa OZN do narodu podnosiła konieczność dyscypliny, zachowania równowagi ducha i spokoju.[35]

Sektor robotniczy OZN — Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych — latem 1939 r. podjął z powodzeniem inicjatywę integracji prawicowych i centrowych central związkowych wokół programu OZN. W odezwie Wydziału Wykonawczego ZPZZ z 2 września 1939 czytamy:

> Pełna czujność przy warsztacie i poza warsztatem, demaskowanie tych, którzy chcieliby osłabić dywersją zwartość Świata Pracy, osłabić siłę i wielkość Polski, opieka nad rodzinami rezerwistów, ścisłe współdziałanie ze wszystkimi organami obrony narodowej — to obowiązki każdego członka ZPZZ.[36]

Obóz piłsudczykowski był w przededniu wojny, mimo akcji OZN, głęboko rozbity; obok ukształtowanego w od-

[33] „Dobry Wieczór", „Kurier Codzienny" nr 243 z 3 IX 1939 r.
[34] *Ibidem.*
[35] „Gazeta Polska" nr 244 z 2 IX 1939.
[36] *Ibidem.*

rębną partię Stronnictwa Demokratycznego dowodzą tego odsunięte w cień dwie grupy polityczne: grupa Walerego Sławka, istniejąca po jego tragicznej śmierci, oraz grupa gen. Sosnkowskiego. O napięciu konfliktów świadczy przemówienie byłego premiera sanacyjnego Aleksandra Prystora na posiedzeniu Senatu 9 marca 1939. Ostro zaatakował on rząd i Obóz Zjednoczenia Narodowego:

Zaczynamy wprowadzać złe obyczaje. Tak surowo potępiane w swoim czasie. Idziemy drogą nie przekonywania, nie zjednywania, ale drogą nakazu i przymusu. Piękna idea zjednania, konsolidacji na podobnych metodach nie zyskuje, a traci. Dalej, gdy zapewniamy parlament o lojalnej współpracy, a na krótko przedtem wydajemy dekrety, z których nie wszystkie są usprawiedliwione — jak tego wymaga Konstytucja — koniecznością państwową, jak np. prasowy i niektóre inne, to na pewno w duszy powstają wątpliwości, bynajmniej pod względem wychowawczym nie budujące. W okólnikach zapewniamy o czystości i bezstronności wyborów, a gdy przyszły wybory parlamentarne, o okólniku tym nie chciano pamiętać.[37]

W związku z rozwiązaniem KPP na kilkanaście miesięcy przed wybuchem wojny PPS stała się we wrześniu 1939 r. czołową siłą lewicy polskiej, skutecznie rywalizującą z OZN w takich miastach, jak: Kraków, Łódź, Pabianice, Inowrocław, Borysław, Gdynia, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Radom, Ostrowiec, Kalisz, Włocławek, Grodno, Siedlce, Płock, Nowy Sącz, Zamość.[38]

Odbudowując swoje wpływy po ostrym kryzysie wewnętrznym lat 1927—1934, PPS w 1939 r. akcentowała przede wszystkim swój program ogólnonarodowy, skierowany na obronę zagrożonej państwowości polskiej. Z tego programu, jak i z doświadczeń wojny domowej w Hiszpanii wyrastała idea powołania rządu obrony narodo-

---

[37] *Wojna obronna Polski 1939*, *op. cit.*, s. 211.

[38] J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935—1939*, Warszawa 1965, s. 331.

wej, różnymi kanałami przedstawiana ówczesnej elicie władzy. W przededniu wojny PPS bez wahań nawiązała kontakty z władzami państwowymi i samorządowymi w sprawie opieki nad rezerwistami, aprowizacji, gospodarki komunalnej, systemu obrony przeciwlotniczej itp. Za przykładem Hiszpanii chciała we wszystkich większych miastach powołać ochotnicze robotnicze bataliony obrony. Jej inicjatywę z niepokojem obserwowały koła rządowe, które widziały rosnącą popularność tej czołowej opozycyjnej partii, czynnej w Warszawie do końca września. W prasie socjalistycznej, w wystąpieniach radiowych, na zebraniach robotniczych działacze PPS, rozwijając uczucia patriotyczne, powoływali się na tradycje powstań narodowych, rewolucję 1905 r., dzieje legionowego ruchu niepodległościowego. Mimo odejścia w latach 1936—1939 (przy sprzeciwach lewicy partyjnej) od zasady nieatakowania komunistów i mimo zaostrzenia krytyki komunizmu po 23 sierpnia — we wrześniu 1939 r., licząc się ze skomplikowaną sytuacją polityczną II Rzeczypospolitej, socjaliści zaniechali krytyki ZSRR i jego polityki zagranicznej. Po 17 września krytyka ta ożyła, ale była nieco stonowana. W dniach września, w związku z bezczynnością Zachodu, pustymi deklaracjami Międzynarodówki Socjalistycznej i ujawnieniem słabości aparatu partyjnego, w szeregach PPS rozpoczął się proces licznych przewartościowań, zaczęła się formować grupa żądająca rewizji założeń strategicznych i taktycznych ruchu socjalistycznego. Pretekst do dyskusji dały metody rozwiązania partii przez kierownictwo, w którym lewica nie miała żadnego przedstawiciela.

W przededniu wojny i w dniach kampanii z Polską Partią Socjalistyczną ściśle współpracowały Bund i Stronnictwo Demokratyczne.

W dniu 28 sierpnia ukazała się wspólna odezwa CKW PPS i Komisji Centralnej Związków Zawodowych, w której czytamy:

Nikogo nie zabraknie w walce i pracy dla zwycięstwa nad podłym gwałceniem praw narodów. Walka ta przynieść musi triumf wolności nad zakusami imperialistycznego barbarzyństwa hitlerowskiego... Nasza sprawa jest sprawą wolności Pol-

ski, wolności wszystkich ludów Europy... wolności ludu niemieckiego jęczącego pod butem brutalnego terroru.[39]

Zgodnie z treścią tej odezwy został uruchomiony w akcjach społecznych licznych placówek cywilnej obrony aktyw socjalistyczny Śląska, Łodzi, Gdyni, Warszawy.

W tragicznej sytuacji znaleźli się po rozwiązaniu partii komuniści. W dniach kryzysu czechosłowackiego bronili oni prawa południowego sąsiada do integralności terytorialnej, przedstawiając szkodliwe aspekty propagandowej kampanii wokół Zaolzia. W ostatniej odezwie KC KPP do „Ludu Pracującego Polski" z czerwca 1938 r. czytamy:

... my komuniści ponownie zwracamy się do CKW PPS, do pozostałych partii socjalistycznych, do NKW Zw. Zaw., do wszystkich robotniczych i demokratycznych organizacji o jedność klasy robotniczej w walce przeciw faszyzmowi i wojnie, o wolność i pokój, o chleb i pracę, o ziemię dla chłopów.[40]

W wyborach samorządowych komuniści z reguły popierali listę klasowych związków zawodowych, PPS lub Bundu. Komuniści „dąbrowszczacy" internowani w obozach francuskich zgłaszali się ochotniczo do Wojska Polskiego. Ich prośby spotykały się z odmową i szykanami w postaci unieważnienia obywatelstwa polskiego. Po znanym przemówieniu Becka w dniu 5 maja 1939 r. komuniści-więźniowie polityczni wzmogli swą ofiarność na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Komuniści na wolności popierali wysiłki PPS, klasowych związków zawodowych, by stworzyć robotnicze placówki cywilnej obrony. Pakt Ribbentrop—Mołotow i dyrektywy Międzynarodówki Komunistycznej nie zdezorientowały większości byłych członków partii, którzy obronę niepodległości Polski, zaatakowanej przez agresora hitlerowskiego, traktowali jako swój klasowy i patriotyczny obowiązek. W imię tego obowiązku party-

[39] „Robotnik" nr 241 z 30 VIII 1939.

[40] B. Ratyńska, *Opinia polska wobec Monachium w świetle prasy*, Warszawa 1959, s. 305.

cypowali w obronie Śląska, organizowali samopomoc robotniczą w Łodzi, Gdyni i Warszawie, brali udział w walkach z dywersją V kolumny niemieckiej, organizowali placówki sanitarne i zasilali szeregi straży obywatelskich i robotniczych batalionów obrony Warszawy, Gdyni. Część komunistów brała udział w walce jako zmobilizowani żołnierze lub ochotnicy.

Kluby Demokratyczne stały się w 1938 i 1939 r. organizacją skupiającą obok lewicy piłsudczykowskiej socjalistów, ludowców i komunistów. Przede wszystkim przeciwstawiały się one, jak wszystkie partie lewicowo-centrowe, tendencjom faszystowskim, walczyły o rząd zaufania narodowego, zniesienie Berezy, całkowitą amnestię dla więźniów politycznych oraz podstawowe reformy społeczne.[41] Znaczna część działaczy Klubów i Stronnictwa Demokratycznego została zmobilizowana do armii w charakterze oficerów rezerwy, co poważnie osłabiło możliwości organizacyjne wspomnianych kół.

W dwudziestopięciolecie utworzenia Legionów Józefa Piłsudskiego Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego w specjalnym piśmie z 7 sierpnia zaznaczał:

> Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że w dniu rocznicy 6 sierpnia Naczelny Wódz Armii Polskiej marszałek Śmigły-Rydz wyraźnie i po żołniersku to stanowisko Polski [gotowości do odparcia agresji hitlerowskiej — przyp. M.D.] podkreślił i po raz ostatni złego sąsiada ostrzegł. Radością nas również napawa zapowiedź inspektora armii gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, szefa sztabu I Brygady, że legioniści muszą wrócić do wartości i pojęć z lat młodych i górnych.[42]

W związku z wybuchem wojny Zarząd Główny Stronnictwa Demokratycznego na posiedzeniu w dniu 3 września wysłuchał sprawozdań komórek organizacyjnych o powołaniu do służby pomocniczej tych swoich członków,

---

[41] Zob. *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937—1939*, cz. II, Warszawa 1964.

[42] *Ibidem*, cz. I, s. 548—549.

którzy nie zostali jeszcze powołani do służby w wojsku. W odezwie do społeczeństwa, uchwalonej na wspomnianym posiedzeniu, czytamy:

Obywatele! Trudem i męką wielu pokoleń ludu polskiego powstało Państwo nasze, wolne i niepodległe. Dziś odwieczny wróg i najeźdźca rzuca dawne hasło — imię Polski zetrzeć z mapy Europy. Nasz odzew brzmi: Grunwald! Grunwald Wolności! Polacy! Obywatele! Demokraci! Wszyscy na szaniec bojowy! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Wolność i Honor! O te dobra na przyszłość walczyli ojcowie i praojcowie nasi. Walczył chłop, robotnik, pracownik umysłowy. Walczyć będzie Polska dzisiejsza w obronie własnej i za wolność Narodów.[43]

Po sejmowej deklaracji ministra Becka z 5 maja 1939 r. poważnie zmniejszyła się płaszczyzna starć między władzami państwowymi i Obozem Zjednoczenia Narodowego a Stronnictwem Narodowym i całym tzw. ruchem narodowym, którego zasadą w polityce międzynarodowej była teza o niemieckim niebezpieczeństwie. Działacze Stronnictwa brali aktywny udział w organizacji instytucji samoobrony po ewakuacji władz z terenu Pomorza i Wielkopolski. W Warszawie mniej wpływowe Stronnictwo Narodowe delegowało swój aktyw do prac w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej, batalionach pracy, Straży Obywatelskiej i w Komitecie Obywatelskim przy dowództwie Armii „Warszawa".

Olbrzymie znaczenie dla budzenia wśród chłopów poczucia obowiązku obywatelskiego we wrześniu 1939 r. miała działalność Stronnictwa Ludowego, które wiosną 1938 r. w 4771 kołach skupiało 153 300 członków.[44]

W czasie obchodów Święta Ludowego w maju 1939 r. chłopi popierali rezolucję, której wzór przygotowano w NKW SL. W rezolucji tej czytamy:

Rozumiejąc, iż sprawa obrony państwa spycha z konieczności na dalszy plan wiele zagadnień życia wewnętrznego,

[43] „Dziennik Ludowy" nr 247 z 5 IX 1939.

[44] J. Borkowski, *Chłopi polscy w II Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów chłopów polskich (od wczesnego feudalizmu do 1939 r.)*, Warszawa 1964, s. 315.

muszą jednak chłopi stwierdzić, że właśnie w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego jest palącą koniecznością wyjście poza ramy dotychczasowego systemu rządzenia przez powołanie rządu zaufania narodowego, zmianę ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych oraz całkowita i powszechna amnestia dla politycznych działaczy ludowych.[45]

Wincenty Witos po powrocie z emigracji politycznej w Czechosłowacji przejął ponownie obowiązki prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL i cały swój autorytet wyzyskał, by zmobilizować ofiarność chłopów polskich na rzecz obrony państwa. W swej odezwie do chłopów z 20 maja 1939 r. pisał:

Nie chowamy głowy w piasek, świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa zagrażającego naszej ojczyźnie. Oświadczamy publicznie: Jakkolwiek nie myśmy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi! Dla tych celów poniesiemy wszystkie potrzebne ofiary! Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie.[46]

W duchu wspomnianej odezwy stronnictwo prowadziło działalność od maja do października 1939 r. Rozwinęło więc akcję w kierunku wzmożenia ofiarności chłopskiej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Zjazd w dniu 28 maja 1939 r. Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, opanowanego przez ludowców, wyraził naczelnemu wodzowi pełną gotowość do złożenia ofiary życia i mienia w obronie granic Polski i przekazał pozdrowienia ludowi polskiemu na ziemi opolskiej oraz na Warmii i Mazurach ze słowami zachęty do wytrwania. Zjazd stwierdził konieczność bezwzględnego za-

[45] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. III: *1931—1939*, Warszawa 1966, s. 422.

[46] *Ibidem*, s. 424.

stosowania ustawy o reformie rolnej wobec wszystkich obszarników Niemców na terenie Polski ze szczególnym uwzględnieniem województwa śląskiego, poznańskiego i pomorskiego.[47]

Wewnętrzny okólnik sekretariatu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego z sierpnia 1939 r. wykazuje, iż mimo deklaracji lojalności wobec wysiłku obronnego państwa władze sanacyjne nie przestały dyskryminować ruchu ludowego, którego taktyka polityczna w latach trzydziestych była na ogół radykalniejsza od taktyki ruchu socjalistycznego.[48] Rzucano kalumnie na Witosa, trzymano w więzieniach działaczy ludowych, sparaliżowano przez władze administracyjne działalność Wici na terenie województwa białostockiego, wileńskiego, poleskiego, wołyńskiego, pomorskiego. Powszechne były nadużycia przy wyborach samorządowych

Specyficzny charakter działalności Stronnictwa, rozna wsi wymierzone przeciw kandydatom SL.
proszonego terytorialnie w związku z istnieniem blisko 5000 kół, utrudniał prowadzenie scentralizowanej akcji. W zależności od sytuacji koła SL włączyły się do Straży Obywatelskiej, akcji samopomocowej, sanitariatu, pomocy uchodźcom i rozproszonym oddziałom wojskowym. Na terenie województw wschodnich organizowały one samopomoc przed atakami ekstremistów ukraińskich.

Warszawski aktyw ludowy rozwinął kampanię na rzecz wstępowania ludowców do batalionów robotniczych i organizowania grup wypadowych dla zdobycia informacji i żywności.

Reasumując uwagi o stosunku polskich partii politycznych do kampanii wrześniowej, należy podkreślić, że wszystkie wykazały zrozumienie aktualnej sytuacji politycznej państwa, wszystkie mobilizowały swych członków i sympatyków do ofiarności w wysiłku obronnym. Mimo że stylistyka i argumentacja odezw wrześniowych wykazywała pewne różnice, treść ich była podobna. Tak zwany ruch narodowy akcentował odwieczny antagonizm polsko-niemiecki, ruch piłsudczykowski wracał do tradycji

---

[47] *Ibidem*, s. 425.

[48] *Ibidem*, s. 426—429.

walk z naporem germańskim, socjaliści, demokraci, ludowcy akcentowali, że toczy się walka nie tylko o niepodległość, ale także o przyszły kształt Polski. Komuniści swój udział w wojnie obronnej traktowali jako spełnienie internacjonalistycznego obowiązku zatrzymania agresora hitlerowskiego.

Powszechne żądania powołania koalicyjnego rządu obrony narodowej spotkało się ze stanowczym „nie" elity piłsudczykowskiej. Fakt ten utrudniał pełne wykorzystanie patriotycznego zaangażowania na rzecz obrony kraju. Wiele instytucji cywilnej obrony opanowanych przez przeciwników reżimu sanacyjnego spotykało się z nieufnością i brakiem rzeczowej pomocy ze strony władz administracji rządowej.

Próba oceny funkcjonowania władz administracyjnych we wrześniu 1939 r.

Polska jak większość krajów europejskich nie posiadała w 1939 r. przemyślanego, wewnętrznie spójnego systemu terytorialnej obrony kraju. Istniały tylko poszczególne jego elementy, przygotowane w bardzo nierównym stopniu do działania na wypadek wojny. Rząd i władze administracji państwowej były zaskoczone tempem wydarzeń mimo kilkuletnich przygotowań do obrony kraju. W dniu 9 maja 1936 r. dekretem prezydenta został ustanowiony Komitet Obrony Rzeczypospolitej mający na celu rozpatrywanie zagadnień dotyczących obrony państwa i ustalenie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu oraz koordynowanie prac przygotowujących obronę państwa. W skład KOR wchodzili jako stali członkowie: prezes rady ministrów, minister spraw wewnętrznych, minister skarbu, minister przemysłu i handlu oraz bez prawa głosu szef Sztabu Głównego, szef Administracji Armii i zastępca szefa Sztabu Głównego. Posiedzenia Komitetu odbywały się rzadko, systematyczną i intensywną działalność rozwijał natomiast sekretariat KOR kierowany przez gen. Tadeusza Malinowskiego. Sekretarz KOR z ramienia generalnego inspektora sił zbrojnych nadzorował prace prowadzone w cywilnych ministerstwach nad planami

mobilizacyjnymi i innymi przygotowaniami na wypadek wojny.

Plany mobilizacyjne Ministerstwa Przemysłu i Handlu nie zostały w zasadzie wprowadzone w życie, poza aparatem spółdzielczym. Przewidywały one szybkie przejście na tory produkcji wojennej, zapewnienie dostaw surowców i innych materiałów oraz paliw i energii elektrycznej. Zajęcie Górnego Śląska i Zagłębia w pierwszych trzech dniach wojny, zbombardowanie licznych zakładów przemysłowych w Centralnym Okręgu Przemysłowym, warszawskim okręgu przemysłowym oraz sparaliżowanie transportu kolejowego uniemożliwiało realizację wspomnianego planu.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i jego aparat było odpowiedzialne za realizację tzw. planu wycofania, który przewidywał istnienie trzech stref wycofania: strefę pierwszą — nadgraniczną, obejmującą pas szerokości 10—15 km oraz obszar Pomorza na północ od linii Chojnice—Opalenie nad Wisłą; strefę drugą — właściwego wycofania, obejmującą na ogół pas szerokości 2 powiatów (ziemie byłego zaboru pruskiego i Śląsk Cieszyński znajdowały się w obrębie tej strefy); strefę trzecią — ewentualnego wycofania, rozciągającą się zasadniczo do tylnej granicy pierwotnego obszaru operacyjnego.

W strefie pierwszej wycofaniu podlegały rodziny osób wojskowych oraz funkcjonariuszy administracji państwowej z rodzinami i mieniem prywatnym. W strefie drugiej wycofać się miały zakłady, urzędy, instytucje wojskowe oraz ich personel wraz z rodzinami, urzędy państwowe i niektóre zakłady i instytucje państwowe, a także ich personel wraz z rodzinami, cenniejszym mieniem wymienionych zakładów i instytucji, jak również najważniejszymi aktami.

Plan przewidywał przymusowe wycofanie ludności z przedpola pozycji obronnych oraz przeniesienie specjalistów i wykwalifikowanych robotników z obszarów zagrożonych do obszarów przemysłowych położonych w głębi kraju. Jako rejony rozmieszczenia wycofanych z zachodu i północy osób oraz instytucji przewidywano województwa południowo-wschodnie. Transporty dla realizacji planu wycofania były przygotowane tylko w po-

staci ogólnego limitu wagonów. Nie były one zsynchronizowane z planem mobilizacji armii. Transporty wycofania przemysłu i zapasów rolnych nie były w ogóle szczegółowo opracowane. Ustalono tylko dla strefy drugiej potrzebny tabor, rejony załadowcze i kierunki odpływu w głąb kraju.

Wycofanie ze strefy trzeciej w ogóle nie było opracowane pod względem transportowym.[49]

Przebieg działań wojennych już w pierwszych dniach przekreślił przydatność większości elementów planu wycofania. Na miejsce planowanej ewakuacji przyszła wielka improwizacja, bez odpowiedniego zabezpieczenia transportowego — ewakuacja często nosząca cechy paniki wojennej, paraliżującej normalne funkcjonowanie życia społecznego.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odpowiadało także za rozwiązanie spraw bezpieczeństwa wojennego, ochronę porządku publicznego oraz ochronę linii komunikacyjnych i inne ważne działania Policji Państwowej i straży obywatelskich. Brak ustalonych zasad militaryzacji policji na wypadek wojny, poczucie obcości organów bezpieczeństwa w społeczeństwie, wszystko to oddawało problem porządku publicznego we wrześniu 1939 r. w ręce zdezorientowanego społeczeństwa, które wyzyskało doświadczenie z pierwszej wojny światowej i na miejsce wycofanych jednostek policyjnych wprowadziło straże obywatelskie: zdały one egzamin w miastach Wielkopolski i w Warszawie.

Aparat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych był odpowiedzialny za wprowadzenie w życie dekretu o stanie wojennym. Dekret ten przewidywał zawieszenie wolności osobistej, w tym internowanie osób zagrażających bezpieczeństwu państwa. Wśród internowanych znalazło się kilka tysięcy politycznych działaczy mniejszości niemieckiej Pomorza i Wielkopolski. I w tym zakresie aktywność Policji Państwowej była niepełna, co umożliwiło organizacjom prohitlerowskim rozwinięcie na szerszą skalę działalności dywersyjnej. Poza tym dekret o stanie wojen-

[49] PSZ, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, Londyn 1951, s. 344.

nym przewidywał zawieszenie rękojmi nietykalności mieszkania, zawieszenie wolności słowa, tajemnicy korespondencji, wolności zrzeszeń. Wszystkie wymienione postanowienia nie nastręczały większych trudności realizacyjnych.[50]

Z kompetencjami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych związane były zadania głównego komisarza cywilnego, powołanego 5 września w myśl dekretu prezydenta o sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi, o organizacji naczelnych władz wojskowych i komisarzach cywilnych w czasie wojny.[51] Głównemu komisarzowi cywilnemu, którym został znienawidzony przez całą opozycję Wacław Kostek-Biernacki, przysługiwały na obszarze operacyjnym uprawnienia władz naczelnych w zakresie całej administracji rządowej, z wyjątkiem administracji wojskowej, wymiaru sprawiedliwości, kolejnictwa oraz poczt i telegrafów. Do zakresu kompetencji głównego komisarza miała wchodzić obrona przeciwlotnicza, ochrona linii i obiektów komunikacyjnych oraz innych szczególnie ważnych obiektów, wycofanie władz, ludności i mienia, zwalczanie akcji antypaństwowej, zapewnienie porządku, bezpieczeństwa publicznego, ochrona obiektów przemysłowych i użyteczności publicznej oraz świadczenia osobiste i rzeczowe na rzecz armii, warunki zdrowotne ludzi i zwierząt.

Cały ten olbrzymi zakres obowiązków faktycznie zwalniał aparat rządowy od odpowiedzialności za sytuację w rejonie operacyjnym. Kostek-Biernacki, zmieniający stale miejsce pobytu wraz z Naczelnym Dowództwem, nie rozwinął oczekiwanej — zgodnie z duchem ustawy — działalności publicznej.

Biuro Głównego Komisarza Cywilnego, które miało składać się z 4 wydziałów (organizacyjno-prawny, spraw wewnętrznych, opieki społecznej i rolnictwa), nie było kompletne i wewnętrznie zorganizowane, gdy Biernacki otrzymał rozkaz opuszczenia Warszawy. Po przybyciu do Brześcia stracił on łączność z komisarzami cywilnymi

---

[50] Zob. *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939, op. cit.*, s. 12—14.

[51] *Wojna obronna Polski 1939, op. cit.*, s. 404—405.

przy armiach, którzy także organizowali swoje organa. W dniu 8 września naczelny wódz wezwał do siebie Biernackiego, a stwierdziwszy, że na tyłach panuje chaos i nic się w tej sprawie nie robi, rozkazał w ostrej formie podjąć energiczne kroki w sprawie powstrzymania i opanowania dzikiej ewakuacji ludności cywilnej oraz zahamowania rozstroju władz administracyjnych w tyłowej części obszaru operacyjnego.

Nazajutrz ukazało się zarządzenie nr 4 głównego komisarza ustalające regiony osiedleńcze pomiędzy Wisłą a Bugiem i zarządzające lokowanie rodzin (dzieci, kobiet, starców) przede wszystkim po wsiach, osadach i małych miastach; lokowanie uchodźców w pasie 10 km wzdłuż głównych tras komunikacyjnych zostało zabronione. W pobliżu większych miast leżących na skrzyżowaniu dróg i węzłów komunikacyjnych miano utworzyć punkty rozdzielcze dla skierowania ruchu uchodźców na ustalone trasy.

Zgodnie z zarządzeniem głównego komisarza powołano, zresztą tylko w niektórych ośrodkach, komitety pomocy uchodźcom, które obok pomocy doraźnej prowadziły ewidencję zawodów. Zarządy gmin zobowiązane zostały do dostarczania lokali na organizację doraźnej pomocy aprowizacyjnej, mieszkaniowej i lekarskiej. Fundusz na pomoc doraźną otrzymywały władze administracyjne i zarządy miast od odnośnych urzędów skarbowych. Rozdział zasiłków natomiast prowadził opiekun uchodźczy, organizator z ramienia władz administracyjnych lokalnego komitetu pomocy uchodźcom.

W dniu 10 września Biernacki polecił wojewodom uporządkowanie administracji w celu zahamowania ruchu wychodźczego ludności cywilnej na terenach operacyjnych i etapowych. Wspomnianym zarządzeniom nie towarzyszyły odpowiednie kroki realizacyjne. Fale uchodźców z Polski centralnej i województw wschodnich słabły na widok smutnej doli uchodźców, nie było już zresztą dokąd uciekać.[52]

Przy Dowództwie Obrony Warszawy na komisarza cywilnego został powołany prezydent stolicy Stefan Sta-

[52] *Ibidem*, s. 406.

rzyński. Do zadań jego należało przedstawienie gen. Czumie, dowódcy obrony Warszawy, spraw związanych z uprawnieniami dowództwa wojskowego wobec społecznych władz administracyjnych, spraw dotyczących interesów ludności w zakresie świadczeń na rzecz wojska oraz roszczeń materialnych osób cywilnych względem władz i osób wojskowych, informowanie o zasobach gospodarczych, stosunkach społecznych i narodowościowych na terenie Warszawy i rozwiązywanie problemów wynikających ze współpracy instytucji cywilnych z władzami wojskowymi.[53]

Starzyński dzięki swej olbrzymiej energii i zwartości kolektywu, którym kierował, udźwignął funkcję komisarza, zyskując prestiż i autorytet nie tylko w skali warszawskiej, ale także ogólnopolskiej.

Aparat Ministerstwa Rolnictwa miał zapewnić aprowizację wojsk i ludności cywilnej w wypadku wojny. Zapasy żywności według planu kwatermistrzowskiego były przygotowane na pierwsze 15 dni wojny. Z tego żywność na 5 dni posiadały oddziały z chwilą opuszczenia garnizonów mobilizacyjnych, zaprowiantowanie na 8 dni znajdowało się w składnicach intendenckich na obszarach armii, a na 2 dni było zabezpieczone w zapasach mobilizacyjnych jednostek. Dalszej rezerwy zaopatrzenia nie było. Fikcyjny okazał się przede wszystkim plan zaopatrzenia ludności cywilnej. W tej dziedzinie działa od pierwszych dni wojny improwizacja i prawa rynku kapitalistycznego, łącznie z działaniem ceny monopolowej.

Już w pierwszych dniach wojny lotnictwo niemieckie zniszczyło większość zapasów materiałów pędnych przygotowanych jedynie na 15 dni. Magazyny główne znajdowały się w Drohobyczu, Borysławiu, Jaśle, Krośnie i Jedlicach.

Istotną pozytywną rolę w improwizowanej walce o poprawę zaopatrzenia w dniach września odegrała spółdzielczość spożywcza ze „Społem" na czele, uruchamiającym specjalne hurtownie aprowizacyjne. W Warszawie nad zaopatrzeniem ludności cywilnej czuwał wydział aprowizacyjny komisarza cywilnego. W ostatniej fazie obrony

[53] PSZ, t. I, cz. 3, Londyn 1959, s. 671—672.

stolicy reglamentacją artykułów pierwszej potrzeby zajął się system blokowy OPL.

Aparat Ministerstwa Skarbu przygotował odpowiednią ilość środków pieniężnych dla wojska na okres pierwszych trzech miesięcy wojny. W dniu 30 sierpnia 1939 r. ukazał się dekret prezydenta, upoważniający ministra skarbu do zaciągnięcia od rządu francuskiego kredytu do wysokości 430 mln fr. na zakup we Francji towarów służących obronie państwa. W dniu 2 września 1939 r. został zmieniony statut Banku Polskiego, co miało umożliwić prowadzenie bardziej elastycznej polityki finansowej, nie skrępowanej dotychczasowymi limitami rezerwy złota. W kilka dni później aparat Ministerstwa Skarbu zorganizował wywóz z kraju złota i rezerw walutowych. Zaopatrzenie jednostek wojskowych w planowane środki finansowe przebiegało na ogół sprawnie. Rynek pieniężny także okazał się sprawny do obsługi runu na kasy PKO i KKO. Działalnością Ministerstwa Skarbu zajęła się ewakuowana poza Warszawę Rada Ministrów, która na posiedzeniu w dniu 12 września upoważniła wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego do zaciągnięcia nowych pożyczek i kredytów.

Ministerstwo Komunikacji, a przede wszystkim personel PKP, którego część była związana z działalnością Krajowego Przysposobienia Wojskowego, zobowiązane były do sprawnego zorganizowania transportów dla potrzeb mobilizacji i ewakuacji. Jest niemałą zasługą kolejarzy, że przed 8 września skończono mobilizację powszechną pierwszego rzutu. Organizacja transportów przy ciągłym bombardowaniu dworców i linii kolejowych wymagała od kolejarzy i wojsk kolejowych ofiarnego wysiłku i odwagi.

Poważne zaniedbania w zakresie przeprowadzenia planu mobilizacyjnego istniały w Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Skromne inwestycje w tym resorcie uniemożliwiły siłom zbrojnym korzystanie z nowoczesnych środków łączności zarówno w strefie operacyjnej, jak i na dalekim zapleczu.

W dniu 5 września 1939 r. wojewoda Śląska Michał Grażyński został powołany na ministra propagandy. Hitlerowcy przed rozpoczęciem agresji zbrojnej rozpętali

przeciwko Polsce wojnę psychologiczną. Rozgłośnie radiowe w Królewcu, Wrocławiu, Gliwicach nadawały w języku polskim audycje radiowe, które siały panikę, niewiarę we własne siły. Na przykład ośmieszając przygotowania do obrony przeciwlotniczej podkreślano, że rowy to groby, gdyż ciężki iperyt idzie w dół.[54] W czasie trwania kampanii rozgłośnia radiowa we Wrocławiu na fali Warszawy I nadawała audycje mające na celu sianie defetystycznych nastrojów i apatii. Na tereny obszaru operacyjnego i dalekie tyły dokonywane były zrzuty lotnicze do z góry przygotowanych baz (osiedli mniejszości niemieckiej).

Dywersanci starali się przez wzniecenie pożarów oraz wszczynanie i prowokowanie bezładnej strzelaniny wywołać zamieszanie na tyłach, zwłaszcza w maszerujących nocą oddziałach, a także wśród ludności cywilnej. Były też liczne wypadki ostrzeliwania wojskowych transportów kolejowych, napadania na słabo uzbrojone kolumny taborowe i samochodowe, różne urządzenia tyłowe itp. Już w pierwszych dniach wojny akcja ta sięgnęła daleko w głąb obszaru krajowego.[55]

Ministerstwo Propagandy było bezradne wobec intensyfikacji różnych form dywersji ideologicznej wroga. Prasa i audycje radiowe, utrzymane w hurraoptymistycznym tonie, w istocie rzeczy w dniach wielkiej konfrontacji słów z rzeczywistością dezinformowały społeczeństwo. Rzeczową informację zastępowała inflacja apeli i patriotycznych deklaracji. Sytuacja się zmieniła, jeśli chodzi o rozgłośnię warszawską, po 8 września, kiedy kierownictwo radiostacji po panicznej ewakuacji oficjalnej dyrekcji przejął Edmund Rudnicki. Wówczas rozgłośnia ta stała się ważnym instrumentem działalności Komisariatu Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy.[56] Rozgłośnie w Wilnie i we Lwowie funkcjonowały

[54] *Wojna obronna Polski 1939*, *op. cit.*, s. 376.

[55] PSZ, t. I, cz. 2, Londyn 1956, s. 325.

[56] Zob. J. Małgorzewski, *Relacja działalności Polskiego Radia w obronie Warszawy*, w: *Cywilna obrona Warszawy*, s. 276—299.

do końca przebywania we wspomnianych miastach polskich władz administracyjnych.

Szczególnie trudne zadania stanęły przed aparatem Ministerstwa Opieki Społecznej i całą służbą zdrowia. Bombardowanie miast, osiedli otwartych oraz szlaków komunikacyjnych zatłoczonych uchodźcami pociągnęło za sobą dużą ilość rannych oczekujących pomocy. Ewakuacja tych ludzi, zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej, pociągami odbywała się powoli z powodu bombardowania sieci kolejowej.[57] Również samo kierowanie ewakuacją rannych było trudne z powodu ataków lotnictwa nieprzyjacielskiego. Już w pierwszych dniach września rozpoczęła się ewakuacja w głąb kraju szpitali okręgowych z Poznania, Krakowa, Torunia, Łodzi. Wyznaczono nowe miejsca rozwinięcia dla szpitali ewakuacyjnych (armijnych) wzdłuż linii Bugu, Wisły, Sanu. Szpitale wojenne skupiono w południowo-wschodniej części kraju. Warszawa — ważne centrum obronne — szczególnie dotkliwie odczuła ewakuację szpitali wojskowych, ewakuacji tej przeciwstawiła się poważna część cywilnej służby zdrowia, która pozostała w strefie operacyjnej (po 13 września był nią cały nieokupowany obszar II Rzeczypospolitej), niosąc pomoc rannym i chorym. Więcej w tej dziedzinie było obywatelskiej inicjatywy i improwizacji niż planowanych działań ministerstwa i szefa służby zdrowia przy Naczelnym Dowództwie.

Działalność rządu w dniach kampanii wrześniowej była marginesowa w stosunku do dyrektyw Naczelnego Dowództwa i żywiołowej inicjatywy obywatelskiej. Już w nocy z 1 na 2 września prezydent przeniósł się z Zamku do wsi Błota koło Falenicy. W dniu 3 września prezes Rady Ministrów otrzymał od naczelnego wodza polecenie ewakuacji urzędów za Wisłę, na prawy jej brzeg. W związku z dyskusjami na temat częściowej rekonstrukcji rządu (utworzenie Ministerstwa Propagandy, Głównego Komisariatu Cywilnego) gen. Sosnkowski wysunął w rozmowie ze Sławojem Składkowskim projekt powołania rządu koalicyjnego. W odpowiedzi na projekt Składkowski wyraził pogląd, że „...rząd jego cieszy się zaufaniem

[57] PSZ, t. I, cz. 2, s. 427.

społeczeństwa i że zmiana rządu w krytycznej sytuacji państwa byłaby szczególnie niebezpieczna. W rezultacie sprawa rekonstrukcji rządu przestała być aktualna".[58] W dniu 4 września rozpoczęła się ewakuacja rządu z Warszawy. Zgodnie z sugestiami naczelnego wodza rząd przeniósł się w rejon Łucka, a korpus dyplomatyczny do Krzemieńca. W nocy z 5 na 6 września prezydent wyjechał w okolice Lublina. Ewakuacja rządu w dużym stopniu sparaliżowała działalność władz lokalnych.

W dniu 8 września premier Składkowski, który udał się do sztabu naczelnego wodza w Brześciu, otrzymał polecenie zatrzymania fali uchodźców na linii Bugu. Tutaj postanowiono utworzyć kordon policyjny przy pomocy oddziałów wycofanych z Polski zachodniej. Premierowi zabrakło jednak środków i energii na zrealizowanie tego postanowienia, ale przede wszystkim Komenda Główna Policji Państwowej, kwaterująca w Zdołbunowie, nie panowała nad wycofywanymi z zachodu oddziałami policji. Główny komendant policji, gen. Kordian Zamorski, miał stałą łączność jedynie ze zmotoryzowaną grupą rezerwy policji. Odpowiedzią rządu na wspomniane trudności było wydanie rozporządzenia o militaryzacji Policji Państwowej.

W dniu 11 września w związku z zamierzonymi ruchami odwrotowymi wojsk ku południowemu wschodowi premier Składkowski otrzymał od naczelnego wodza polecenie odpowiedniego przygotowania sieci drogowej w południowo-wschodnich rejonach. Chodziło przede wszystkim o porządek na drogach i regulację ruchu. Na odcinku Krzemieniec—Zbaraż, gdzie były w toku prace drogowe, należało je przyspieszyć.

W dniu 12 września odbyło się w Łucku posiedzenie Rady Ministrów, na którym ustalono miesięczne raty budżetowe w nowych, wojennych wymiarach; uchwalono też protest rządu polskiego do wszystkich rządów świata przeciw bombardowaniu miast otwartych.

W dniu 14 września Naczelne Dowództwo przesuwało się z Brześcia do Młynowa, a następnie do Kołomyi. Prezydent przeniósł się z Ołyki do dworu Załucze pod Śnia-

[58] *Ibidem*, s. 350.

tynem. Zdecydowano wówczas ewakuację rządu na Pokucie. Aparat Ministerstwa Spraw Zagranicznych przebywający w Krzemieńcu był pod dużą presją korpusu dyplomatycznego, żądającego ewakuacji na granicę rumuńską. Wczesnym rankiem 18 września granica ta została przekroczona przez prezydenta, rząd i naczelnego wodza.

Wobec szybkiej dezintegracji naczelnych władz administracyjnych szczególną rolę odgrywały lokalne instytucje cywilnej obrony, najczęściej powoływane samorzutnie.

Stosunkowo najlepiej przygotowany, jeszcze przed wrześniem 1939 r., był system biernej obrony przeciwlotniczej, który obok ochrony przed atakami lotniczymi, szczególnie w Warszawie, pełnił funkcje porządkowe, a w ostatnich dniach obrony także aprowizacyjno-rozdzielcze.

Na miejsce próżni administracyjnej, powstałej w wyniku ewakuacji władz administracyjnych i jednostek policyjnych, powoływano zastępczy samorząd, straże obywatelskie, komitety pomocy społecznej.

Miejsce zdezintegrowanego systemu opieki lekarskiej zaczęła zajmować lokalna pomoc sanitarno-szpitalna. Na miejsce scentralizowanego planu zaopatrzenia aprowizacyjno-materiałowego, który okazał się fikcją, i ewakuowanych magazynów żywnościowych powstawała lokalna dystrybucja żywności i leków.

Uwagi o ewolucji nastrojów społecznych

Historiografia nie posiada do dzisiaj sprawdzonych narzędzi badawczych dla studiowania nastrojów społecznych występujących w przeszłości. Inspirująca rola psychologii społecznej jest nadal słaba, chociaż coraz powszechniejsze jest zrozumienie znaczenia tej problematyki. W konkretnej sytuacji panującej w historiografii polskiego września można pokusić się jedynie o prowizoryczne hipotezy.

We wrześniu 1939 r. zarówno wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej (z wyjątkiem poważnej części mniejszości niemieckiej i ekstremistów ukraińskich) domino-

wały postawy patriotycznej determinacji. Przetrwały one wśród wielu oddziałów wojskowych i aktywu cywilnego instytucji obronnych mimo klęsk, porażek i rozczarowań. Szybkie postępy wojsk niemieckich ujawniły jednak również postawy strachu, paniki. Wystąpiły one u znacznej części aparatu państwowego, a nawet wśród oficerów sztabowych.

W warunkach zmęczenia i apatii rodziły się także pewne objawy kapitulanctwa, uzasadniane bezcelowością dalszej walki. Postawy te m. in. ujawniły się w działalności komitetu obywatelskiego przy dowódcy Armii „Warszawa"; część członków tego komitetu domagała się przystąpienia do rokowań w sprawie zaprzestania walki. Nastroje te doszły do głosu szczególnie w drugiej dekadzie września.

W pewnych grupach mniejszości narodowych, a nawet wśród mniej uświadomionych chłopów polskich istniały postawy lojalności wynikającej z obaw przed sankcjami karno-administracyjnymi. Poczucie krzywdy rodziło neutralność i obojętność, sprzyjającą dezercjom z pola walki i lekceważeniu służbowych obowiązków. Znaczny odsetek ludzi marginesu w strukturze społecznej II Rzeczypospolitej ujawnił się we wrześniu 1939 r.: zaktywizowały się elementy przestępcze, korzystające z ustawy amnestyjnej, panicznej ewakuacji, próżni administracyjnej i innych przejawów osłabienia więzi społecznej. Dość powszechne we wrześniu były kradzieże pozostawionego mienia i rabunki.

Obywatelskie wyrobienie niektórych grup społecznych było słabe. Niski poziom oświaty, szeroki zakres analfabetyzmu i brak sprawnie funkcjonujących instytucji demokracji społecznej sprzyjały szybkiemu zmęczeniu psychicznemu i podatności na dezinformującą plotkę. Środki masowego przekazu były ograniczone i funkcjonowały zgodnie z dyrektywami, nie licząc się z obiektywną sytuacją. Zacofanie gospodarczo-cywilizacyjne znajdowało wyraz przede wszystkim w niskim poziomie organizacji zarówno w wojsku, jak i na zapleczu.

Wrzesień obnażał wszystkie słabości II Rzeczypospolitej. Pokazał przede wszystkim, jak olbrzymią rolę dla frontu posiada sprawnie funkcjonujące zaplecze i system

społecznej organizacji. Bohaterzy tego zaplecza poza kilkoma głośnymi są nieznani, a przecież ich trud i inwencja miały nie mniejsze znaczenie niż wysiłek żołnierski. O nich to myślał Lechoń, kiedy pisał w swej *Pieśni o Stefanie Starzyńskim:*

A ty co? Myślisz pewno, że to dziejów krater
Wciąż tę samą wyrzuca romantyczną lawę
I że to jeszcze jeden szalony bohater
Nieopatrzną, ułańską opętał Warszawę.
I tobie jeszcze ciągle marzy się o cudzie
I o owych nadludziach, co się biją chrobrze.
Cudów chcesz? Pomyśl tylko, że są zwykli ludzie
Jak on, co zawsze wszystko chcą wypełnić dobrze.[59]

[59] J. Lechoń, *Poezje*, Warszawa 1963, s. 58.

U NARODZIN STOSUNKÓW PAŃSTWOWYCH POLSKA — STANY ZJEDNOCZONE (1917—1919)

Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Polska była małym krajem europejskim, odgrywającym marginesową rolę z punktu widzenia globalnej polityki europejskiej. Opinie o Polsce, kształtowane przez pryzmat kontaktów z chłopską emigracją zarobkową, a także informacji zaprzyjaźnionych w czasie pierwszej wojny światowej ambasad państw Ententy nie były zbyt łaskawe.

Zresztą poparcie niepodległościowych aspiracji Polaków narażało rząd amerykański na konflikt z carską i liberalno-burżuazyjną Rosją, z monarchią Austro-Węgier i Rzeszą Wilhelmowską, a także z grupami narodowościowymi spornych obszarów.

Skomplikowanym problemem były reakcje Żydów amerykańskich na polityczną działalność Polonii oraz Komitetu Narodowego Polskiego w Stanach. System despotyzmu carskiego, a szczególnie polityka dyskryminacji religijno-narodowościowej spotykały się ze zrozumiałą negatywną opinią Żydów, których poważna część z autopsji znała stosunki rosyjskie. Stąd też woleli oni amerykańską neutralność w wojnie światowej niż sojusz z Rosją carską. Sytuacja się zmieniła po zwycięstwie rewolucji marcowej. Natomiast poważne zaostrzenie wywołała polityka dominującego wśród Polonii Wydziału Narodowego oraz Komitetu Narodowego Polskiego, kierowanego przez Romana Dmowskiego. Bano się zwycięstwa endecko-konserwatywnego programu „narodowej Polski", dyskryminującej mniejszości narodowe w ogóle, a ludność żydowską w szczególności.

Poza tym zdominowana przez większość anglosasko-protestancką administracja prezydenta Wilsona prowa-

dziła politykę pospiesznej asymilacji emigrantów. Zdecydowane poparcie niepodległościowych aspiracji narodów środkowoeuropejskich reprezentowanych m. in. przez amerykańskie grupy etniczne, w tym zgoda na tworzenie w Stanach Zjednoczonych narodowych armii oraz emigracyjnych rządów były w świadomości ówczesnej elity amerykańskiej sprzeczne z procesem integracji własnego państwa i społeczeństwa. Mimo to w latach administracji Wilsona (1912—1920) nastąpiła, szczególnie po 1914 r., poważna aktywizacja Polonii amerykańskiej, która w zdecydowanej większości postulowała czynne zaangażowanie się w walce o niepodległość Polski, a więc zerwanie z polityką neutralności uprawianą do 6 kwietnia 1917 r.

Polityka neutralności umożliwiła Stanom Zjednoczonym poważne rozwinięcie produkcji, rozszerzenie rynku wewnętrznego, rozbudowę floty handlowej; sprawiła też, że Nowy Jork zajął miejsce Londynu jako światowe centrum finansowe.[1]

Zgodnie z zasadami polityki neutralności administracja Wilsona kontrolowała działalność Polonii amerykańskiej, zgadzając się i wspierając jej szeroką akcję charytatywną, hamując natomiast ostrzejszą krytykę zaangażowanych w wojnie stron. Ignacy Paderewski, ideowy przywódca Polonii, dopiero w początkach 1917 r., poproszony przez Edwarda House'a, napisał dla Wilsona memoriał o stanie sprawy polskiej. W memoriale tym, przekazanym 11 stycznia 1917 r., Paderewski przytoczył argumenty historyczne, demograficzne i kulturalno-polityczne, przemawiające za przynależnością do Polski Pomorza z Gdańskiem, Śląska, Warmii, Mazur oraz Litwy, Białorusi, Wołynia i Podola.

Sugerował on powołanie, na wzór republiki północnoamerykańskiej, Stanów Zjednoczonych Polski, obejmujących pięć królestw: Polski, Litwy, Polesia, Galicji i Wołynia. Sugerował on także przekształcenie pozostałej części Prus Wschodnich w księstwo, republikę lub w wolne miasto Królewiec, które pozostałoby częścią terytorium niemieckiego. Dystans ze Szczecina do Prus Wschod-

[1] C. Julien, *Imperium amerykańskie*, Warszawa 1971, s. 169.

nich — podkreślał Paderewski — jest krótszy niż z Seattle do Alaski.[2]

Terytorialny program Paderewskiego wywoływać musiał obawy administracji Wilsona, która zgodnie z tradycją amerykańską nie chciała się specjalnie angażować w konfliktowe problemy europejskie. Niemniej 22 stycznia 1917 r. Wilson oświadczył, że: „...mężowie stanu wszystkich krajów są zgodni, iż powinna istnieć zjednoczona, niepodległa, samodzielna Polska".[3]

Oświadczenie Wilsona poprzedziła 5 listopada 1916 r. uroczysta proklamacja przez cesarzy Rzeszy i Austrii aktu o stworzeniu autonomicznego państwa polskiego na ziemiach odebranych Rosji, następnie odrzucenie wspomnianego aktu przez państwa Ententy z zaznaczeniem (Briand i Asquith), że przyszła Polska będzie „pierwszorzędnym składnikiem równowagi europejskiej", oraz rozkaz cara Mikołaja do armii i floty z 25 grudnia 1916 r., stwierdzający m. in., że utworzenie „wolnej Polski", składającej się z ziem wszystkich trzech zaborów, jest jednym z celów wojennych Rosji. Po tych oświadczeniach Wilson nie mógł już dłużej milczeć w sprawie polskiej, zwłaszcza że rosła aktywność zwolenników czynnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w wojnę po stronie koalicji. Był to wynik rosyjskiego kryzysu politycznego, który doprowadził do upadku caratu, wynik sukcesów państw centralnych na wszystkich frontach, co zagroziło amerykańskim interesom, zaangażowanym w utrzymaniu machiny gospodarczo-wojennej Wielkiej Brytanii i Francji.[4]

Zwycięska rewolucja marcowa poszła znacznie dalej od cytowanych oświadczeń, dynamizując działalność wszystkich politycznych nurtów polskich oraz dyplomacji światowej.

---

[2] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, tom I: 1890—1918. Opracowali Witold Stankiewicz, Andrzej Piber, Wrocław 1973, s. 100—109.

[3] Cyt. za T. Komarnickim, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952, s. 13.

[4] Zob. M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone*, Warszawa 1966, s. 58—69.

Polonia amerykańska, podobnie jak rząd i społeczeństwo amerykańskie, z entuzjazmem przyjęła zwycięstwo rewolucji. W liście I. Paderewskiego do G. J. Lwowa z końca marca 1917 r. czytamy m. in.: „...ludziom odważnym, którzy wielkiego dzieła wyzwolenia własnego narodu dokonali z powagą i godnością, składam wyrazy szacunku i uznania".[5]

Z równym entuzjazmem przyjęto w kołach polskich deklarację Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotników i Żołnierzy stwierdzającą, że „demokracja rosyjska stoi na stanowisku uznania narodowego i politycznego samookreślenia narodów i proklamuje, że Polska ma prawo być zupełnie niepodległa pod względem państwowym i międzynarodowym".[6] Deklaracja ta wywarła presję na Rząd Tymczasowy, który także, mimo zastrzeżeń kilku ministrów, przyznał Polsce prawo do niepodległości.

Rewolucja marcowa, a następnie przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny poważnie zaktywizowały stosunki polsko-amerykańskie.

4 kwietnia 1917 r. na sejmie Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce apelował Paderewski do Polonii amerykańskiej, by wzięła zbrojny udział w walce przeciwko państwom centralnym i wystawiła ochotniczą stutysięczną armię imienia Tadeusza Kościuszki.[7]

1 maja tegoż roku Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce zorganizował w Waszyngtonie swe biuro, na którego czele stanął były redaktor czasopisma „Boston Herald", zaufany dziennikarz Departamentu Stanu, James C. White.[8] Po utworzeniu biura Paderewski opracował dla Departamentu Stanu oraz Wojny memoriał o konieczności utworzenia po stronie aliantów armii polskiej spośród emigrantów polskich w wieku poborowym przebywających w Stanach,

[5] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, op. cit.*, tom I, s. 116.

[6] Cyt. za J. Pajewskim, *Historia powszechna 1871—1918*, Warszawa 1967, s. 420.

[7] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, op. cit.*, tom I, s. 120.

[8] *Ibidem*, s. 126.

a nie posiadających obywatelstwa amerykańskiego. Ich liczbę szacował Paderewski na 120 tysięcy osób.[9]

Reakcja administracji amerykańskiej na ten memoriał była negatywna, czego dowodem jest fakt, że w czerwcu 1917 r. Wilson odmówił przyjęcia Paderewskiego w Białym Domu. Natomiast House w związku z powołaniem specjalnej komisji przygotowującej materiały na przyszłą konferencję pokojową korzystał z pomocy Paderewskiego przy studiowaniu problematyki Europy środkowo-wschodniej.[10]

Rząd Stanów niechętnie patrzył także na próby udzielenia pomocy polskim formacjom wojskowym w Rosji przez Polonię i odrzucił myśl sprowadzenia z Rosji 500 oficerów polskiego pochodzenia dla wojskowego kształcenia ochotników spośród polskich emigrantów.

1 lipca 1917 r. Paderewski otrzymał od większości wpływowych organizacji polonijnych pełnomocnictwa do występowania w ich imieniu wobec władz amerykańskich.[11] Pełnomocnictwa te zostały uwzględnione także przez uformowany 15 sierpnia tegoż roku w Lozannie Komitet Narodowy Polski. W imieniu Komitetu Roman Dmowski zwrócił się 23 sierpnia 1917 r. do Paderewskiego z prośbą o przyjęcie obowiązków reprezentanta KNP na terenie Stanów Zjednoczonych.[12] Dmowski prosił Paderewskiego, by przedstawił osobiście rządowi Stanów sprawę oficjalnego uznania Komitetu i uzyskał zgodę administracji amerykańskiej na zaaprobowanie obywatelstwa polskiego dotychczasowych poddanych rosyjskich, niemieckich, austriackich narodowości polskiej.

Według nas — pisał Dmowski — najlepiej byłoby, żeby Armia Polska była formowana w Ameryce, bo wtedy miałaby największe szanse dojścia do poważnej liczby. Trudna wszakże będzie sytuacja, jeżeli rząd amerykański będzie przeciwny tworzeniu samodzielnej Armii Polskiej, jeżeli będzie żądał, żeby siła zbrojna polska walczyła jako składowa część armii ame-

[9] *Ibidem*, s. 131.
[10] *Ibidem*, s. 134.
[11] *Ibidem*, s. 138—141.
[12] *Ibidem*, s. 166.

rykańskiej pod amerykańskim sztandarem. Dla nas oznaczać to będzie wyrzeczenie się tego, cośmy już w dekrecie Poincarégo otrzymali, wyrzeczenie się ciężkie dla Polaków, którzy stoją i stać muszą na gruncie państwa polskiego.[13]

Niemal jednocześnie z cytowanym listem przyjechała do Stanów Zjednoczonych polska misja wojskowa z Francji z Wacławem Gąsiorowskim na czele. Paderewski miał zastrzeżenia zarówno co do składu osobowo-politycznego KNP, jak i działalności wspomnianej misji. KNP był dla niego niepełną reprezentacją społeczeństwa polskiego ze względu na brak w jego składzie przedstawicieli ruchu ludowego, socjalistycznego i mniejszości narodowych.[14] Misję wojskową z Francji część polonijnej opinii przyjęła niechętnie. Dał temu wyraz m. in. w liście do Paderewskiego z 25 września 1917 r. Michał Kruszka, wydawca popularnego „Kuriera Polskiego":

...nam chodzi — pisał Kruszka — aby, jak to było za Napoleona Wielkiego, niedobitki naszych bohaterów z tej Armii Polskiej we Francji nie tułały się później na obczyźnie, nie musiały żebrać przytułku jak niedobitki z Legionów Dąbrowskiego i Legii Nadwiślańskiej.

I w armii amerykańskiej będą dziesiątki, może setki tysięcy Polaków. I oni pójdą do Francji, i walczyć będą z najezdnikiem Francji i Belgii, wrogiem Anglii, a ciemiężcą Polski. Ale ci z nich, którzy z wyprawy powrócą, są pewni dachu i opieki wielkiego rządu amerykańskiego nie tylko dla siebie, ale i dla rodzin swych.[15]

Obojętność władz amerykańskich, a także późniejszego rządu polskiego wobec ochotników ze Stanów Zjednoczonych wstępujących do armii polskiej nie potwierdziła, z perspektywy historycznej, słuszności cytowanych słów.

Rząd Stanów po szczegółowych konsultacjach z przedstawicielami rządów Ententy zgodził się na akcję rekrutacyjną wśród osób nie podlegających prawu o obowiązkowej służbie wojskowej w Stanach Zjednoczonych do-

[13] *Ibidem*, s. 168.
[14] *Ibidem*, s. 186.
[15] *Ibidem*, s. 201.

piero w początkach października 1917 r. Zgodnie z sugestią tego rządu, a także KNP, Paderewski prowadził rozmowy w kwestii polskiej z ambasadorem rosyjskiego Rządu Tymczasowego w Waszyngtonie B. Bachmietiewem.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej wywarło istotny wpływ na stosunek administracji amerykańskiej do spraw polskich. Przede wszystkim po długich rozmowach 10 listopada 1917 r. rząd amerykański uznał KNP za reprezentanta interesów polskich na terenie Stanów Zjednoczonych,[16] zgadzając się następnie na pełnienie przez agenta wspomnianego Komitetu funkcji konsularnych.[17] Wobec perspektywy rozszerzenia się idei rewolucyjnych rząd amerykański wspierał życzliwie wysiłki Wydziału Narodowego zmierzające do umocnienia jego wpływów wśród Polonii rosyjskiej, a w szczególności wśród polskich jednostek wojskowych działających na terenach objętych konfrontacją polityczną i zbrojną między zwolennikami bolszewików a ich przeciwnikami.

Nie odpowiedział natomiast na skierowaną doń i przedstawicieli Ententy notę radziecką z 21 listopada 1917 r., wzywającą do wszczęcia rokowań pokojowych. Przeciwnie, zaniepokojony konsekwencjami (dla frontu zachodniego) pertraktacji w Brześciu Litewskim, poważnie zintensyfikował swe uczestnictwo w wojnie.

Ogłoszenie przez rząd radziecki w grudniu 1917 r. tajnych umów dawnego rządu carskiego odsłoniło światowej opinii publicznej zaborcze, egoistyczne i antypolskie cele wojenne państw koalicji. Administracja Wilsona, nie skompromitowana bezpośrednio wspomnianą akcją, przystąpiła do kontrofensywy. 8 stycznia 1918 r. Wilson ogłosił swój 14-punktowy program, będący odpowiedzią na bolszewicki program pokoju bez aneksji i odszkodowań, pokoju respektującego prawo narodów do samookreślenia. W punkcie 13 Wilson stwierdził:

Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkane przez ludność bezspornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do

[16] *Ibidem*, s. 236.

[17] *Ibidem*, s. 239—240.

morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym.[18]

Obok entuzjazmu organizacji polonijnych 13 punkt Wilsona zrodził wśród krytycznych działaczy politycznych wiele niepokojów i wątpliwości. Forma „powinno" nie była kategorycznym imperatywem. Ograniczenie terytorium przyszłego państwa polskiego do ludności bezspornie polskiej eliminowało terytoria z ludnością mieszaną, podlegającą wielowiekowym procesom wynaradawiania w wyniku polityki zaborców. Sformułowanie o zapewnieniu wolnego i bezpiecznego dostępu do morza nie przesądziło przynależności państwowej Pomorza, w szczególności Gdańska. Wreszcie gwarancje międzynarodowe niezawisłości politycznej i gospodarczej zakładały możliwość ograniczenia suwerenności państwowej i ingerencji międzynarodowych w sprawy wewnętrzne.

Wilson odrzucił propozycje Lansinga z 21 czerwca 1917 o odrębnej deklaracji amerykańskiej i aliantów w sprawie pełnej suwerenności dla Polski, o finansowaniu polskich organizacji wojskowych i utworzeniu w Stanach Zjednoczonych polskiego rządu tymczasowego.[19] Również memoriały grupy rzeczoznawców amerykańskich, tzw. Inquiry, życzliwie na ogół traktujące sprawy polskie, nie zawsze były akceptowane przez Wilsona. Tak było m. in. z kwestią Śląska, Pomorza i Gdańska.

Natomiast 15 stycznia 1918 r. Departament Stanu potwierdził Paderewskiemu gotowość udzielenia dalszej pomocy jeńcom i uchodźcom polskim w Rosji,[20] pozostawiając jednak bez odpowiedzi pismo przywódcy Polonii amerykańskiej w sprawie przyznania kilkumilionowej pożyczki państwu polskiemu.[21]

---

[18] Cyt. za J. Pajewskim, *Historia powszechna...*, *op. cit.*, s. 443.

[19] *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. The Lansing Papers, 1914—1920*, Washington 1939, t. II, s. 35—36.

[20] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, *op. cit.*, t. I, s. 276—277.

[21] *Ibidem*, s. 278—279.

Warto na marginesie dodać, że po przystąpieniu Stanów do wojny administracja Wilsona wprowadziła ostrą reglamentację miesięcznych przekazów finansowych do Polski. W początkach 1918 r. wynosiły one 200 000 dolarów na pomoc zbiorową i tylko 100 000 dolarów na przekazy indywidualne.[22]

Prawdopodobnie z inspiracji swych amerykańskich przyjaciół podjął Paderewski w kwietniu 1918 r. rozmowy, których celem była próba rozładowania konfliktów polsko-żydowskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Starał się on zapewnić swych rozmówców (L. Marshall, J. Rosenwald, J. H. Schiff), że odrodzona państwowość polska, zgodnie z sięgającą czasów renesansu tradycją, zapewni ludności żydowskiej całkowitą równość praw obywatelskich.[23]

Kiedy jednocześnie 18 kwietnia 1918 r. Wydział Narodowy Polski w Ameryce na półrocznym zjeździe w Chicago zadeklarował swój pozytywny stosunek do KNP,[24] co wywołało zastrzeżenia administracji Wilsona, Paderewski starał się podkreślać lojalność polskich emigrantów wobec rządu amerykańskiego i jego wojennych celów. Apelował więc do żołnierzy armii amerykańskiej polskiego pochodzenia o wzorowe pełnienie służby, wzywał do wsparcia akcji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i wykupywania tzw. „bonów wolności", będących formą pożyczki państwowej na sfinansowanie kosztów amerykańskiego uczestnictwa w wojnie.

Administracja Wilsona trzymała Paderewskiego i Wydział Narodowy w szachu, pozostając zarazem w kontakcie z przedstawicielami Komitetu Obrony Narodowej (skupiał on zwolenników ruchu niepodległościowego kierowanego przez J. Piłsudskiego), z kurierem Rady Regencyjnej Józefem Karasiewiczem oraz Jerzym Sosnowskim (byłym współpracownikiem konsula amerykańskiego w Warszawie), krytycznie ustosunkowanym do głównego kierunku polonijnej działalności w Stanach Zjednoczonych.

---

[22] *Ibidem*, s. 310—311

[23] *Ibidem*, s. 333—339.

[24] *Ibidem*, s. 340.

W tej sytuacji Wilson mimo nacisków Paderewskiego i szczególnie życzliwych artyście senatorów i kongresmenów nie wyraził w lipcu 1918 r. zgody na wspólną rezolucję obu izb Kongresu Stanów Zjednoczonych w sprawie uznania niepodległości Polski.[25]

Zaniepokojony takim stosunkiem do sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych, Dmowski postanowił (korzystając z tego, że zaproszono go do wzięcia udziału w obradach sejmu polskiego w Detroit) przedstawić osobiście prezydentowi Wilsonowi stanowisko KNP.

Za jego sprawą sejm Polonii amerykańskiej przyjął rezolucję i zapoczątkował kampanię propagandową pod hasłem włączenia do terytorium przyszłego państwa polskiego ziem zaboru pruskiego. Sejm ten uchwalił także zebranie 10 milionów dolarów na polską akcję patriotyczną.[26] Dmowski ze swej strony zapewniał Polonię oraz sfery rządowe Stanów, że przyszłe państwo polskie będzie oparte na zasadach demokratycznego konstytucjonalizmu, równości społecznej i wyznaniowo-religijnej. Z inspiracji Paderewskiego te same zapewnienia powtórzył Dmowski na konferencji z przywódcami Żydów amerykańskich.

13 września 1918 r. Wilson przyjął Dmowskiego i Paderewskiego. W czasie rozmowy ci czołowi działacze KNP przedstawili postulaty swej organizacji co do terytorium przyszłej Polski, akcentując w szczególności prawa nasze do ziem zaboru pruskiego.[27]

Starając się odgrodzić ziemie polskie od wpływów rewolucyjnej Rosji, Dmowski chciał nakłonić Departament Stanu do utrzymania okupacji terenów wschodnich przez wojska niemieckie, póki nie zastąpią ich wojska sojusznicze. W specjalnym memoriale, wysłanym do Wilsona 8 października 1918 r., domagał się wcielenia do przyszłego państwa polskiego z ziem zaboru pruskiego Wielkopolski, Prus Zachodnich z Gdańskiem, Górnego Śląska i trzech powiatów Śląska Średniego. Jeśli chodzi o Prusy

[25] *Ibidem*, s. 408.

[26] Zob. *Rok Dmowskiego w Ameryce*, Nowy Jork 1968, s. 35.

[27] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1935, s. 390.

Wschodnie, to proponował dwa rozwiązania: pierwsze — utworzenie tzw. prowincji królewieckiej, obejmującej tereny z ludnością mówiącą po niemiecku, połączonej z państwem polskim na zasadzie autonomii, drugie — utworzenie z tego terytorium małej, niezależnej republiki, związanej z Polską unią celną.

Co do zaboru austriackiego — Dmowski stał tu na gruncie powrotu do Polski całego terytorium z Galicją Wschodnią i Śląskiem Cieszyńskim. Z ziem zaboru rosyjskiego domagał się całego Królestwa Polskiego, zachodniej części guberni mińskiej, Wołynia, Podola.

Litwę etnograficzną proponował powiązać z Polską na zasadzie autonomii.[28]

Bliski współpracownik Dmowskiego Jan Rozwadowski opracował szczegółowy plan zaangażowania kapitału amerykańskiego w odbudowę i rozbudowę gospodarczą ziem polskich. Plan ten przewidywał

zainteresowanie amerykańskiego kapitału przez:
1) stworzenie form interesów zapewniających znaczne zyski, 2) skierowanie uwagi producentów amerykańskich na Polskę jako teren zbytu. Skierowanie oszczędności polskiego wychodźstwa w kierunku udzielenia kredytu krajowej produkcji, a to za pomocą znalezienia odpowiednich form kredytowych i zorganizowanej na wielką skalę propagandy narodowych organizacji amerykańskich.[29]

Tymczasem w październiku, a przede wszystkim w listopadzie i grudniu 1918 r. w Polsce wśród politycznych ugrupowań rozpoczęła się walka o władzę, z uwagą obserwowana w Ameryce. Niektórzy przywódcy Polonii amerykańskiej apelowali o jedność i przerwanie sporów wewnętrznych. W związku z tym m. in. Rada Zarządzająca Wydziału Narodowego Polskiego zwróciła się do Paderewskiego 19 listopada 1918 r., by poparł akcję Józefa

---

[28] M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa...*, *op. cit.*, s. 216—219.

[29] Cyt. wg M. Leczyka, *Komitet Narodowy Polski a Ententa...*, *op. cit.*, s. 222.

Piłsudskiego w kraju.[30] Podobnie administracja Wilsona sugerowała artyście, że powinien podjąć się misji pojednania KNP ze zwolennikami tymczasowego naczelnika państwa. Zgodnie z tą sugestią po licznych publicznych deklaracjach na temat demokratyczno-republikańskich zasad odradzającej się państwowości polskiej Paderewski w pierwszych dniach grudnia 1918 r. opuścił Nowy Jork udając się do Londynu.

Wcześniej, bo już 16 listopada 1918 r. Piłsudski notyfikował drogą radiową rządowi amerykańskiemu powstanie niepodległego państwa polskiego. 17 listopada gabinet Moraczewskiego wystosował notę do głównych mocarstw koalicji i Stanów Zjednoczonych z prośbą o wymianę oficjalnych przedstawicieli dyplomatycznych. Poza tym Piłsudski zwrócił się z prośbą do prezydenta Wilsona i marszałka Focha o skierowanie wojsk Hallera do Polski celem wzmocnienia armii krajowej.[31]

Rząd amerykański nie miał zaufania do socjalistów i radykałów gabinetu Moraczewskiego, żywił także wątpliwości wobec polityki KNP, stąd forsował powołanie w Polsce gabinetu koalicyjnego, który udaremniłby przeprowadzenie niebezpiecznych eksperymentów.

Po przybyciu do Warszawy 1 stycznia 1919 r. Paderewski miał wiele atutów do rozmów z Piłsudskim. Przede wszystkim poparcie rządu amerykańskiego i brytyjskiego, poparcie olbrzymiej większości Polonii amerykańskiej i poparcie kół prawicowo-centrowych w całym kraju wyrażone entuzjastycznym przyjęciem w Wielkopolsce. Nic więc dziwnego, że po dymisji Moraczewskiego on właśnie został prezesem Rady Ministrów. Wśród wpływowych Amerykanów pierwszym, który entuzjastycznie powitał powstanie gabinetu Paderewskiego, był płk House.

W połowie stycznia 1919 roku Polonia amerykańska przekazała do dyspozycji Paderewskiego 100 tysięcy dolarów. W końcu lutego 1919 r. przyjaciel Paderewskiego H. Hoover zorganizował pierwsze dostawy żywności amerykańskiej dla wygłodzonej Polski, uwikłanej w konflikt

[30] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, *op. cit.*, s. 545.

[31] M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski...*, *op. cit.*, s. 266.

zbrojny z Czechami i Ukraińcami. Jednocześnie Wilson otrzymywał od Wydziału Narodowego Polskiego nowe memoriały w sprawie konieczności przyspieszenia i rozszerzenia pomocy amerykańskiej dla Polski, i to nie tylko w dziedzinie aprowizacji, ale także sprzętu technicznego i wyposażenia dla „milicji".

Początkowo kontakty członków polskiego Biura Kongresowego z członkami delegacji amerykańskiej na konferencji pokojowej w Paryżu rodziły optymistyczne nadzieje.[32] Pierwsze jednak decyzje Rady Najwyższej na tej konferencji, podejmowane przy czynnym udziale prezydenta Wilsona, podważały takie oczekiwania. Wilson nie godził się z polityką faktów dokonanych stosowaną przez Piłsudskiego na Litwie (zajęcie Wilna) czy w Galicji Wschodniej i nalegał na rozpoczęcie rokowań o zawieszenie broni z Ukraińcami.[33]

Niepokój wywołało także przeciąganie, m. in. za sprawą Wilsona, decyzji powrotu do Polski armii Hallera.

Protokół w sprawie przewozu armii gen. J. Hallera został podpisany przez F. Focha i M. Erzbergera jako przedstawiciela pokonanego państwa niemieckiego w Spa dopiero 4 kwietnia 1919 r. Postulat strony polskiej, by transport odbywał się przez Gdańsk dla zabezpieczenia praw Polski do tego miasta, został odrzucony.

Zaniepokojony takim stanem rzeczy, Paderewski złożył na posiedzeniu Rady Najwyższej specjalne oświadczenie w sprawie praw Polski do Gdańska. Spowodował on także nacisk Polonii amerykańskiej na rząd Stanów Zjednoczonych, by uznał konieczność przyznania Gdańska Polsce.[34]

Połowicznym sukcesem zakończyły się prowadzone w Paryżu w kwietniu 1919 r. polsko-amerykańskie rokowania w sprawie zakupu materiałów dla armii polskiej. Amerykanie po dość korzystnych cenach sprzedali misji gen. J. Romera odzież i żywność z demobilu, jak też

[32] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. II: *1919—1921*. Opracowali Witold Stankiewicz, Andrzej Piber, Wrocław 1974, s. 44—45.

[33] *Ibidem*, s. 73—74.

[34] *Ibidem*, s. 126—127.

sprzęt sanitarny, lokomotywy, wagony, samochody na łączną sumę około 50 mln dolarów.[35] Broni jednak nie chcieli sprzedać Polakom, obawiając się, że zostanie ona wyzyskana przeciwko Ukraińcom, Litwinom, Czechom i Niemcom.

W drugiej dekadzie kwietnia 1919 r. członek delegacji amerykańskiej prof. Robert Lord w rozmowie z A. Skrzyńskim ponowił apel Wilsona o zawarcie rozejmu w Galicji Wschodniej. Powtórzył ten apel Isaiah Bowman, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w komisji do spraw polskich, w rozmowie z E. Romerem. Przestrzegał przy tym, „byśmy nie podkopywali zaufania do siebie wśród państw alianckich, a przede wszystkim Ameryki, która czyny przystosowuje do doktryn".[36] Warto na marginesie dodać, że Bowman odnosił się początkowo z sympatią do Polaków. Również Paderewski pod presją Wilsona i pozostałych członków Rady Najwyższej prosił Sejm, by nie podejmował debat w sprawie ziem północno-wschodnich. Konfidencjonalnie pisał jednak do Stanisława Grabskiego:

Grozi nam utrata Lwowa i całej wschodniej Galicji. Jedyny ratunek w natychmiastowym czynie dokonanym... Wzięcie Wilna sprawiło doskonałe wrażenie, konferencja bardzo liczy się z czynami dokonanymi. Ratujcie, co można, póki czas jeszcze.[37]

W dniu wysłania tego poufnego pisma, tj. 27 kwietnia 1919 r., przybył do Warszawy pierwszy poseł amerykański Hugh Gibson, który po powrocie Piłsudskiego z Wilna do Warszawy złożył mu 3 maja listy uwierzytelniające.

Warszawski Klub Myśliwski, skupiający arystokratyczną elitę ówczesnej Warszawy, przyjęcia w Jabłonnie, Wilanowie, Łańcucie, Nieborowie, a także w mieszczańskiej Resursie Obywatelskiej przychylnie nastawiały młodego posła (przyzwyczajonego do etykiety dworu belgijskiego) do argumentacji Paderewskiego i jego najbliższych współpracowników. Paderewski przyjaźnił się

[35] *Ibidem*, s. 92—93.
[36] *Ibidem*, s. 119.
[37] *Ibidem*, s. 118.

z Gibsonem. Często gościł go w swych apartamentach na Zamku Królewskim lub w hotelu Bristol, stanowiącym jego własność.

Tymczasem na samej konferencji pokojowej stanowisko prezydenta Wilsona wobec postulatów delegacji polskiej stopniowo ewoluowało w kierunku akceptacji, po licznych wahaniach, propozycji Lloyd George'a, niekorzystnych dla Polski.

Na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 r. Wilson proponował wysłać niemieckie uzbrojenie drogą kolejową Gdańsk—Toruń dla wyekwipowania Polaków, by wzmocnić ich rzekomą obronę przed bolszewikami. Już wtedy jednak Wilson sprawę Gdańska traktował jako sprawę otwartą.[38]

Komisja do spraw polskich stała w marcu 1919 r. jednomyślnie na stanowisku, że Gdańsk jako miasto i port powinien być oddany Polsce w „niczym nie ograniczone władanie", podobnie jak linia kolejowa Gdańsk—Tczew—Mława—Warszawa.[39]

W deklaracji zasad, którymi kierowała się ta komisja, zwrócono główną uwagę na linię podziału etnicznego, konieczność przeprowadzenia rektyfikacji granicy w pewnych miejscach na korzyść Polski, ponieważ protestancka ludność Mazur jest polska z „rasy i mowy", oraz uwzględnienie geopolitycznej sytuacji Polski — umocnienie granic nowego państwa polskiego.[40]

Polemizując na Radzie Dziesięciu w dniu 19 marca 1919 r. z poglądami Lloyd George'a w sprawie Gdańska i Prus Wschodnich, Wilson „zwrócił uwagę na specjalne usiłowania czynione w ciągu ostatnich lat przez rząd niemiecki na rzecz kolonizacji tego samego okręgu, na który zwrócił uwagę p. Lloyd George. Niemcy dążyli do stworzenia niemieckiego kordonu od Piły do Kwidzyna w celu wyizolowania Gdańska z Polski. Stąd w rzeczywistości był to okręg objęty kolonizacją polityczną".[41]

---

[38] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, tom I, Warszawa 1965, s. 42—43.
[39] *Ibidem*, s. 111—112.
[40] *Ibidem*, s. 109.
[41] *Ibidem*, s. 124.

Niemcy, podkreślał wówczas Wilson, zostały powiadomione, że będzie się nalegać na wolny i bezpieczny dostęp do morza dla Polski, i nie mogą mieć pretensji po przegranej wojnie do mocarstw zwycięskich. Pilnie należy zabezpieczyć — dodawał — rozsądne nie tylko z punktu widzenia etnicznego, ale także gospodarczego i strategicznego granice. Naciskany przez Lloyd George'a, już 19 marca 1919 r. Wilson proponował wzięcie pod uwagę w Prusach Wschodnich granic istniejących w 1772 r.

Lloyd George nie ustępował. W memoriale z 25 marca 1919 r. twierdził kategorycznie:

> Propozycja komisji polskiej, abyśmy oddali 2 100 000 Niemców pod panowanie narodu o odmiennej religii i który przez cały ciąg swojej historii ani razu nie zdołał wykazać uzdolnienia do utrzymania stałej samodzielności, musi — moim zdaniem — wcześniej czy później doprowadzić do nowej wojny w Europie wschodniej.[42]

Lloyd George uderzył w czułe miejsce systemu poglądów Wilsona: uwzględnienie postulatów polskich grozi spotęgowaniem rewolucyjnych nastrojów w Niemczech, a sojusz rewolucji rosyjskiej z niemiecką oznacza zagrożenie dla Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Paderewski przemawiając w Sejmie 26 marca 1919 r. nie mówił o stanowisku W. Brytanii w sprawach związanych z granicami państwa polskiego. Oddając hołd Polonii amerykańskiej, sugerował wszczęcie starań o zagraniczny kredyt amerykański i państw Ententy. Nazajutrz Sejm Ustawodawczy uchwalił uroczyście na wniosek Stanisława Grabskiego deklarację przymierza ze Stanami Zjednoczonymi i państwami Ententy. Deklaracja ta była gestem m. in. wobec Komisji Międzysojuszniczej bawiącej w Polsce, w której Stany Zjednoczone reprezentował gen. Francis J. Kernan.

Komisja przedstawiła konferencji pokojowej szereg propozycji w sprawie pomocy materiałowo-kredytowej dla Polski.[43]

[42] *Ibidem*, s. 133.

[43] *Ibidem*, s. 157.

22 kwietnia 1919 r. komisja do spraw polskich z udziałem nowego przedstawiciela Stanów dr. Lorda — znawcy epoki rozbiorów Rzeczypospolitej szlacheckiej — sformułowała ogólne zasady w kwestii granic wschodnich, opierając się na oświadczeniu Tymczasowego Rządu Rosyjskiego, a bagatalizując stanowisko rządu rewolucyjnej Rosji. Komisja nie wypowiedziała się w sprawie przynależności Galicji Wschodniej. Sugerowano natomiast granicę wzdłuż Niemna, Świsłoczy, skraju Puszczy Białowieskiej, a następnie Bugu.[44]

W kwietniu 1919 r. Wilson wykazywał duże zrozumienie dla stanowiska delegacji polskiej w sprawie konfliktu polsko-czeskiego. W poprzednim miesiącu jeszcze bronił praw Polski do Gdańska, wysuwając jednocześnie myśl przeprowadzenia plebiscytu dla obszarów z językiem niemieckim. Po ostrej jednak dyskusji zgodził się na utworzenie wolnego miasta Gdańska już 1 kwietnia 1919 r.[45]

Paderewski i cała polska delegacja na tę woltę Wilsona odpowiedzieli kampanią prasowo-wiecową w kraju i w środowiskach polonijnych na rzecz przyłączenia Gdańska do Polski. „Sprawa Gdańska — oświadczył wobec Wielkiej Czwórki Paderewski — jest dla nas kwestią życia lub śmierci".[46]

Wilson przeforsował także, mimo zastrzeżeń Paderewskiego, plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach.

Aktywność Amerykanów w ostatniej fazie powstania wielkopolskiego była stosunkowo skromna. Sugerowali oni rozejm i unikanie konfrontacji zbrojnej.

Paderewski, zaniepokojony napięciami społecznymi, bezrobociem, głodem, epidemiami, postawił, pomimo wielu rozczarowań (które ukrywał przed opinią publiczną), na Stany Zjednoczone i w kwietniu 1919 r. zgodził się na przestudiowanie propozycji Amerykańskiej Administracji Pomocy w sprawie zasad polskiej polityki gospodarczej. Amerykanie sugerowali powołanie specjalnej komisji handlowej, opartej m. in. na kredytach rządowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

---

[44] *Ibidem*, s. 158—159.

[45] *Ibidem*, s. 301—302.

[46] *Ibidem*, s. 319.

„W interesie ludności — czytamy we wspomnianych propozycjach — nie jest pożądane utworzenie monopolu rządowego, który by stłumił inicjatywę prywatną".[47]

Była to, jak widzimy, ingerencja w strukturalne założenia gospodarki polskiej, respektującej wówczas kierowniczą rolę państwa w obrotach międzynarodowych.

Próby gabinetu Moraczewskiego i Paderewskiego, by zaangażować prywatne kredyty amerykańskie dla odbudowy gospodarki polskiej, nie dały oczekiwanych rezultatów; podstawą obrotów, a w zasadzie dostaw amerykańskich były kredyty rządowe, które przyniosły w r. 1920 zadłużenie Polski sięgające 157 mln dolarów.[48] Większość tych kredytów skierowana była na zakup żywności, a tylko około 20% wykorzystano na zakup sprzętu technicznego w latach 1918—1920. Obok wspomnianych dostaw Polska przyjęła w latach 1918—1920 dary amerykańskich instytucji charytatywnych, Polonii amerykańskiej i żydowskich organizacji społecznych na nie ustaloną konkretnie sumę, przekraczającą jednak kilkadziesiąt milionów dolarów.

Stosunki gospodarcze II Rzeczypospolitej ze Stanami Zjednoczonymi w pierwszych latach powojennych wywierały korzystny wpływ na przyspieszenie odbudowy kraju, pozwalały opanować głód (szczególnie wśród dzieci), epidemie, uruchomić pierwsze transporty towarowe, m. in. przy pomocy lokomotyw amerykańskich, oraz fabryki włókiennicze, korzystające z dostaw amerykańskiej bawełny. Życzliwy stosunek Amerykanów, a w szczególności płk. A. C. Goodyeara — przewodniczącego Komisji Węglowej Najwyższej Rady Gospodarczej — spowodował, że w okresie nieustabilizowanych granic docierały do Polski transporty węgla górnośląskiego i zaolziańskiego.[49]

W czerwcu 1919 r. doszło do nowych kontrowersji polsko-amerykańskich związanych m. in. z oceną sytuacji

---

[47] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, op. cit.*, t. II, s. 125.

[48] Zob. Z. Landau, *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918—1926*, Warszawa 1961, s. 59.

[49] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, op. cit.*, t. II, s. 147.

ludności żydowskiej i innych mniejszości w Polsce, sprawą plebiscytu na Górnym Śląsku oraz zakupem sprzętu wojskowego z demobilu.

W odpowiedzi na prośbę Paderewskiego w sprawie dostaw sprzętu wojskowego ze względu na niebezpieczeństwo ataku niemieckiego Lansing odpowiedział, że Ameryka nie może dostarczać materiału wojennego w chwili podpisywania pokoju.

W maju i czerwcu 1919 r. w związku z konfliktami narodowościowo-wyznaniowymi na terenach przyfrontowych amerykańskie i angielskie organizacje żydowskie zażądały zabezpieczenia interesów ludności żydowskiej w nowo powstałych państwach, znów podnosząc w prasie sprawę prześladowania Żydów w krajach środkowej Europy, szczególnie w Polsce i Rumunii. Pod presją Wilsona rząd nasz zgodził się w lipcu 1919 r. na przyjęcie specjalnej komisji pod kierownictwem Henry Morgenthaua dla zbadania sytuacji Żydów polskich. Poseł H. Gibson polemizował wówczas z niektórymi ocenami wspomnianej komisji, interpretując je zgodnie z sugestiami I. Paderewskiego.

Przedmiotem ostrej kontrowensji polsko-amerykańskiej na forum konferencji pokojowej była sprawa odszkodowań ze strony Niemiec. Amerykanie sugerowali rezygnację z odszkodowań, natomiast Władysław Grabski, wybitny ekspert polskiej delegacji kongresowej, domagał się 15-procentowego udziału Polski w odszkodowaniach. Okazało się to tylko pobożnym życzeniem.

4 lipca 1919 r. Sejm Ustawodawczy z okazji rocznicy amerykańskiej Deklaracji Niepodległości jednomyślnie uchwalił wysłanie do Kongresu Stanów Zjednoczonych telegramu, w którym podkreślono solidarność z zasadami Deklaracji Niepodległości z 1776 r. oraz wyrażono wdzięczność prezydentowi Wilsonowi za jego stosunek do niepodległości Polski, a narodowi amerykańskiemu, w tym także Polonii, za bezinteresowną pomoc na rzecz ofiar wojny w Polsce.[50]

---

[50] M. M. Drozdowski, *Rewolucja amerykańska w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1976, s. 138—139.

Odrębne pismo wystosował Paderewski do przywódców Polonii amerykańskiej zaznaczając:

Ofiary Wasze nie poszły na marne. Użyte rozważnie i sumiennie, przyniosły one i przynoszą pomoc niezbędną i skuteczną. [...] Niemało ofiar ponieść wypadnie. Nie zrażajcie się jednak. Gdyby tu i ówdzie popełnione zostały błędy lub usterki, pomnijcie, że ludzie, którym spadło na barki jedno z najcięższych zadań w historii narodu, są ludźmi tylko.[51]

Kiedy zaś Wilson powrócił z Paryża do Stanów Zjednoczonych, Paderewski w specjalnym telegramie wysłanym w pierwszych dniach lipca 1919 r. podziękował mu za stanowisko w sprawie niepodległości Polski.[52] Odpowiedzią administracji Wilsona na wspomniane gesty było przedłużenie akcji pomocy dla dzieci (American Relief Administrations European Children's Fund) i zaproponowanie rządowi polskiemu pomocy amerykańskich doradców i ekspertów w dziedzinie transportu, aprowizacji i finansów. Utrzymywanie wspomnianych ekspertów, zaproponowanych przez H. Hoovera, brała na siebie American Relief Administration, deklarując na ten cel 200 000 dolarów rocznie.[53]

Paderewski ofertę przyjął, za co skrytykowała go lewica, niechętna proamerykańskiej polityce premiera.

W związku z napięciami panującymi na Górnym Śląsku Paderewski zwrócił się 18 lipca do Lansinga proponując obsadzenie Górnego Śląska oddziałami amerykańskimi.[54] Propozycja została jednak odrzucona ze względu na opozycję Kongresu wobec europejskiej polityki Wilsona.

Natomiast sukcesy ruchu bolszewickiego na Ukrainie spowodowały w lipcu 1919 r. zmianę stanowiska wielkich mocarstw ze Stanami na czele w sprawie Galicji Wschodniej. Zarówno Lansing, jak Gibson sugerowali teraz od-

[51] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, op. cit.*, t. II, s. 254.

[52] *Ibidem*, s. 264.

[53] *Ibidem*, s. 273—274.

[54] *Ibidem*, s. 281—282.

danie Galicji Wschodniej na co najmniej 10 lat pod zwierzchnictwo państwa polskiego pod warunkiem opracowania projektu autonomii i określenia granic autonomicznego terytorium.[55]

W sierpniu tego roku gabinet Paderewskiego otrzymał dwie dalsze amerykańskie oferty reorganizacji życia gospodarczego: H. Morgenthau proponował powołanie przez rząd polski wielkiego międzynarodowego towarzystwa akcyjnego z udziałem Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Włoch dla sfinansowania wielkich inwestycji niezbędnych dla rozwoju Polski,[56] H. Hoover zaś wystąpił z sugestią utworzenia w ramach rządu polskiego rady ekonomicznej dla studiów i operatywnego kierowania gospodarką narodową.[57]

Ówczesny pobyt Hoovera w Polsce przekształcono z inspiracji Paderewskiego w wielką manifestację wdzięczności społeczeństwa polskiego dla rządu i narodu amerykańskiego. Centralna uroczystość została zorganizowana w Warszawie na placu Saskim (Zwycięstwa) 12 grudnia 1919 r.

Gabinet Paderewskiego, jakby nie dostrzegając kryzysu europejskiej polityki Wilsona, mnożył inicjatywy, by rozszerzyć polityczne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w sprawy polskie.

We wrześniu delegacja Polaków ze Spiszu i Orawy odwiedziła w Paryżu wraz z Stanisławem Patkiem członka amerykańskiej delegacji kongresowej Allana W. Dullesa, pragnąc go nakłonić, by poparł ideę plebiscytu w powiatach lubowelskim i kieżmarskim.[58]

Tego samego dnia inna delegacja polska przeprowadziła specjalne rozmowy z delegacją amerykańską na temat konieczności ostatecznego przyznania Polsce Galicji Wschodniej.[59] Amerykanie konieczność tę uznali, a wspomniany wyżej A. W. Dulles gotów był nawet zaakceptować połączenie Polski z Morzem Czarnym.

[55] *Ibidem*, s. 286.
[56] *Ibidem*, s. 294—297.
[57] *Ibidem*, s. 298—301.
[58] *Ibidem*, s. 329.
[59] *Ibidem*.

W skomplikowanej sytuacji znalazła się wtedy Polonia amerykańska. Z jednej strony była ona poddawana zabiegom pospiesznej, administracyjnej amerykanizacji i ulegała naturalnym procesom asymilacyjnym. Z drugiej przeżywała przykre rozczarowania wraz z reemigrantami przyzwyczajonymi do amerykańskich standardów życia. Z ramienia rządu polskiego opiekę nad nią przejął konsul generalny Konstanty Buszczyński. Chciał on godzić dwa wielkie ugrupowania Polonii, jedno reprezentowane przez Wydział Narodowy Polski, drugie przez KON.[60] A właśnie wtedy w trudnej sytuacji prestiżowej znalazł się J. Smulski — przywódca Wydziału Narodowego Polskiego.

19 maja 1919 r. zawarł on w Paryżu jako reprezentant North Western Trust and Savings Bank Chicago umowę z naszym Ministerstwem Skarbu, mocą której został upoważniony do emitowania w Stanach Zjednoczonych bonów skarbowych polskich na sumę 100 milionów dolarów płatnych al pari dnia 1 lipca 1924 r. Ponieważ Smulski nie dotrzymał warunków umowy, energiczny minister skarbu Leon Biliński, ryzykując konflikt z Paderewskim, umowę rozwiązał. Smulski poczuł się głęboko dotknięty tą decyzją.[61]

W nakreślonej atmosferze przyjechał do Stanów Zjednoczonych 30 października 1919 r. pierwszy poseł Rzeczypospolitej przy rządzie Stanów Zjednoczonych ks. Kazimierz Lubomirski. Towarzyszyli mu radca Franciszek Pułaski, delegat Ministerstwa Skarbu dr Jan Adamski i szef misji wojskowej kadm. Brynk oraz kpt. Marczewski. Polonia, konsulat i radca Michał Kwapiszewski serdecznie przywitali wspomniane poselstwo, które rozpoczęło pracę w budynku Union Trust przy 15 ulicy.

Wilson ze względu na stan zdrowia nie mógł przez wiele tygodni przyjąć posła polskiego. Pierwszą więc wizytę złożył Lubomirski w Departamencie Stanu 1 listopada 1919 r. w gabinecie zastępcy sekretarza Williama Phillipsa, któremu wręczył kopie swoich listów uwierzytelniających.

Poselstwo polskie zostało w zakresie biurowości zor-

[60] *Ibidem*, s. 334—338.

[61] *Ibidem*, s. 367—370.

ganizowane według specjalnych wskazówek firmy A. Younga z Chicago, wskazanej przez Paderewskiego. Pierwszym radcą posła, zarządzającym działem politycznym, został minister pełnomocny Fr. Pułaski, drugim radcą, zarządzającym działem administracyjnym — poseł Michał Kwapiszewski. Radcą finansowym był Jan Adamski, przemysłowym Hipolit Gliwic, wojskowym kadm. Brynk. Sprawy prasowe i propagandowe prowadził urzędnik Wydziału Narodowego J. C. White.

Wymieniona ekipa bez doświadczeń dyplomatycznych, a także przygotowania językowego rozpoczęła odpowiedzialną służbę reprezentowania państwa polskiego, przeżywającego właśnie ciężki kryzys gabinetowy zakończony dymisją Paderewskiego. Służbę na terenie państwa, które w dramatycznych okolicznościach odchodziło od Wilsonowskich założeń polityki europejskiej.

ANEKS

Raport nr 1 [poselstwa polskiego w Waszyngtonie] [62]

Akredytowane poselstwo, wyjechawszy 4 października z Warszawy, a 19 z Brestu transportem wojskowym „America", przybyło do Nowego Jorku 29 października w składzie: poseł X. K. Lubomirski, radca i min. Fr. Pułaski, delegat Min. Skarbu J. Adamski i z misji wojskowej kapitan Marczewski (kadm. Brynk przybył o 9 dni wcześniej do N. Jorku). Przedstawiciele wszystkich polskich organizacji z p. Smulskim na czele, konsulat i radca Kwapiszewski witali poselstwo na statku. — Nazajutrz poseł przyjął grupę dziennikarzy, którzy pomieścili wywiad treści podanej w załączniku.

30 października przybyło poselstwo do Waszyngtonu i zamieszkało w hotelu New Willard, a tymczasowe biuro urządzono na ul. 15 Street w Union Trust Building.

1 listopada o godz. 19 w Ministerstwie Spraw Zagra-

---

[62] Instytut Hoovera w Stamford. Zespół Ambasady Polskiej w Waszyngtonie (materiały nie uporządkowane).

nicznych p. Phillips w zastępstwie Lansinga przyjął posła X. K. Lubomirskiego w towarzystwie pierwszego radcy i ministra pełnomocnego Pułaskiego, radcy Kwapiszewskiego i kadm. Brynka. Poseł wypowiedział mowę, w której po zwykłych kurtuazyjnych wyrazach podniósł znaczenie odbudowania Polski jako państwa, które tradycyjnie nadzieje wiąże z ideałami liberalizmu i tolerancji, tak świetnie urzeczywistnianymi przez Stany Zjednoczone. Phillips odpowiedział bardzo serdecznie i ciepło, podkreślając sympatię Ameryki dla Polski jako placówki postępu we wschodniej Europie, odpowiedział, że Stany Zjednoczone nie zaniechają niczego, aby okazać Polsce jak największe poparcie moralne i materialne, po czym zaprosił do towarzyskiej pogadanki. Mówił z całym wzruszeniem o działalności prezydenta Paderewskiego. Zapytany o zdrowie Wilsona oświadczył, że polepszenie jest stałe i nie wątpi, że Wilson będzie mógł przyjąć poselstwo za 3 tygodnie. Wówczas poseł doręczył kopię swoich listów uwierzytelniających. Phillips wyjaśnił, że według zwyczajów przybyły poseł od tej chwili jest upoważniony do działania pomimo odwołania formalnej audiencji u prezydenta Wilsona.

Następnie mówiono o potyczkach armii, rozległości frontu, ciężarze wojennym, jaki dźwiga wyłącznie Polska w walce z bolszewizmem. Phillips powtórnie oświadczył gotowość pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych w zakresie ekwipunku i żywności dla armii. W końcu poseł wspomniał o zamiarze swym pojechania do Buffalo na czas sejmu polskiego. Phillips przyjął to jak najprzychylniej i oświadczył, że będzie to pierwszym krokiem działalności posła w Stanach. Zachęcał do poznawania wszystkich miast Ameryki, gdyż Waszyngton nie odzwierciedla Stanów i nastrojami waszyngtońskimi nie należy się zrażać. Następnie zaproponował dokonanie przez urzędowych fotografów zdjęć. Powtarzano więc wobec aparatów scenę doręczenia kopii listów uwierzytelniających, po czym p. Phillips odprowadził poselstwo aż do bramy wejściowej ministerstwa, gdzie kinematograficznie odtworzył scenę wejścia poselstwa i pożegnania z Phillipsem. Nazajutrz p. Phillips nadesłał list upoważniający posła do działania, załączony tu w kopii. W następnych dniach poseł odbył

wizyty u ambasadorów Anglii, Francji, Rosji, Japonii, Hiszpanii i Brazylii i złożył karty posłom państw innych. Okazało się, że ambasador angielski i japoński, poseł belgijski od czasu zamianowania ich ambasadorami nie byli dotąd przyjęci przez Wilsona z powodu jego choroby i tak samo spełniają prowizorycznie swe obowiązki. Z tych pierwszych spotkań z posłami państw w Waszyngtonie da się tylko zauważyć, że poseł angielski unikał rozmowy o Galicji Wschodniej.

POLITYKA ZAGRANICZNA II RZECZYPOSPOLITEJ A PPS

Polska Partia Socjalistyczna aktywnie współuczestniczyła w kształtowaniu polityki II Rzeczypospolitej, szczególnie w pierwszych latach jej istnienia.

Już w okresie narodzin niepodległego państwa polskiego PPS zwróciła się do żołnierzy austro-węgierskiej monarchii z odezwą, w której czytamy m. in.:

Czy chcecie być pomocnikami wolności ludów i pokoju, czy pomocnikami podżegaczy wojennych, wyzyskiwaczy i gwałcicieli narodów? Dość oszukańczych słów i obietnic! Rząd niemiecki i austro-węgierski muszą przez czyny okazać w Polsce, że chcą pokoju. Tu w Polsce tworzyć trzeba pokój! Żołnierze. Powstający Lud Polski zwraca się dziś do Was z wołaniem: Niech żyje prawo narodów do stanowienia o sobie! Niech żyje Sejm Konstytucyjny w Warszawie! Niech żyje pokój ludów.[1]

Aktywne poparcie demokratycznych rewolucji w Niemczech i Austrii oraz wcześniejsze poparcie — mimo zastrzeżeń — rewolucji rosyjskiej dawało PPS szansę docierania do opinii publicznej byłych państw zaborczych.

Stawka na sojusz z konserwatywną Francją, a także Stanami Zjednoczonymi Ameryki, eksponowana przez Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne i Chrześcijańską Demokrację, wywoływała liczne zastrzeżenia PPS, czego wyrazem były krytyczne uwagi posłów PPS w Sejmie Ustawodawczym pod adresem polityki zagranicznej gabinetu Ignacego Paderewskiego, a przede wszystkim ostra

---

[1] *Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce*, Warszawa 1919, s. 56.

krytyka polityki zagranicznej Komitetu Narodowego Polskiego.

Złożony był stosunek PPS do Rosji Radzieckiej. W pierwszych miesiącach jej istnienia PPS broniła Rosji przed interwencją zewnętrzną. Hasło pokoju z Rosją Radziecką rozbrzmiewało na wiecach i demonstracjach pepesowskich do czerwca 1920 r., do momentu przekroczenia przez Armię Czerwoną etnograficznych granic Polski. Wówczas to zostało zastąpione hasłem obrony ojczyzny.

Na forum międzynarodowym reprezentanci PPS musieli staczać boje z socjaldemokracją niemiecką w obronie prawa Polski do Pomorza, Wielkopolski i Śląska. A dominująca rola Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w Międzynarodówce Socjalistycznej nie wzmacniała pozycji delegatów PPS w tej organizacji.

Zresztą nie tylko słownie walczyła PPS o rozszerzenie granic nowego państwa. I choć udział tej partii w powstaniu wielkopolskim był bardzo skromny, to nie można tego powiedzieć, gdy chodzi o powstania śląskie i akcję plebiscytową.

Podobnie jak Piłsudski i bliskie jego otoczenie, z niepokojem przyjęła PPS układ w Rapallo i jego międzynarodowe reperkusje — przede wszystkim wzmocnienie międzynarodowej pozycji Republiki Weimarskiej i Rosji Radzieckiej. Już w grudniu 1923 r. Mieczysław Niedziałkowski widział niebezpieczeństwo nowego ogólnoeuropejskiego starcia zbrojnego w związku głównie z niemieckimi próbami rewizji traktatu wersalskiego.[2]

Centralny Komitet Wykonawczy PPS, jak stwierdza w swej źródłowej monografii Leon Ziaja, 7 IX 1924 r. konstatował, że „od czasu wybuchu wielkiej wojny światowej świat nie zaznał jeszcze prawdziwego pokoju, że wciąż jeszcze pozostawał rozdarty i pozbawiony trwałych podstaw bezpieczeństwa".[3] W przeciwieństwie do endecji, chadecji i konserwatystów ziemiańskich PPS nie absolutyzowała traktatu wersalskiego, widziała szereg jego słabości i niesprawiedliwości, podobnie nie absolutyzowała

[2] Zob. M. Niedziałkowski, *O co walczy PPS*, Warszawa 1923.
[3] L. Ziaja, *PPS a polityka zagraniczna 1918—1939*, Warszawa 1974, s. 15.

ona instytucji Ligi Narodów, choć aktywnie popierała działalność jej i jej agend. Trzeba jednocześnie dodać, że tzw. niemieckie plany bezpieczeństwa na zachodzie z pominięciem uznania i gwarancji dla granic wschodnich budziły olbrzymią obawę w PPS.

Socjaliści uważali wówczas, że tylko uniwersalny układ bezpieczeństwa obejmujący wszystkie państwa, wielkie i małe, gwarantujący wszystkie granice oraz wprowadzający zasady arbitrażu i rozbrojenia uzależnione od stworzenia realnych i moralnych warunków bezpieczeństwa, wreszcie pomoc napadniętemu stwarza mocne podstawy pokoju w Europie.[4]

Przywódcy PPS wielokrotnie stwierdzali, że pakt gwarancyjny kilku mocarstw nie odpowiadał interesom Polski, ponieważ nie stwarzał dostatecznych warunków bezpieczeństwa z uwagi na brak uznania i gwarancji dla zachodnich granic Polski oraz wzmocnienie roli Niemiec.

W obliczu negatywnych dla Polski skutków nowej sytuacji socjaliści głosowali w sejmie 3 IV 1925 r. za ustawą o poborze rekruta.

1 czerwca 1925 r. Niemcy wszczęli z Polską wojnę celną, która przyniosła gwałtowne zmniejszenie obrotów handlowych między tymi dwoma krajami. PPS, m. in. pod wpływem troski o rynek pracy, a także pod wpływem sugestii Międzynarodówki Socjalistycznej, opowiadała się za szybkim, pokojowym rozwiązaniem sporu. Orędownikiem zbliżenia polsko-niemieckiego był przede wszystkim Herman Diamand, który za wiedzą rządu udał się z nieoficjalną misją do Berlina w sprawie wojny celnej. Misja jednak zakończyła się niepowodzeniem.

W atmosferze tej wojny obradowała w dniach 5—16 października 1925 r. konferencja w Locarno z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Belgii i Niemiec, a w końcowej fazie także Polski i Czechosłowacji. Wobec uchylenia się Niemiec od złożenia deklaracji, że swoje granice na wschodzie uznają za ostateczne i że nie będą dążyć do ich zmian, Polska podpisała w Locarno dwa dokumenty: traktat gwarancyjny z Francją i traktat arbitrażowy

[4] *Ibidem*, s. 22.

z Niemcami. Ten ostatni wprowadzał do wzajemnych stosunków zasadę pokojowego załatwiania sporów.

Z wielkimi wahaniami i wątpliwościami frakcja poselska PPS głosowała w sejmie za ratyfikacją układów lokarneńskich. Zachodziła jednak obawa, że ich odrzucenie prowadzić będzie do osamotnienia Polski na arenie międzynarodowej i osłabienia jej pozycji na forum Ligi Narodów.

PPS, a szczególnie jej organa prasowe zwracały wówczas szczególną uwagę na dynamizm nacjonalizmu niemieckiego w Gdańsku zmierzającego do osłabienia więzi tego miasta z Polską.

O prestiżu PPS wśród sąsiadów II Rzeczypospolitej decydowała m. in. jej polityka w sprawie mniejszości narodowych.

Postulaty PPS — podkreśla Ziaja — sprowadzały się do zabezpieczenia praw językowych i autonomii dla mniejszości zamieszkujących zwarte terytoria... Socjaliści podjęli w latach 1924—1925 konkretne próby przeciwdziałania sytuacji, która mogła dawać powody do oskarżenia Polski w świecie o nieposzanowanie praw obywatelskich, demokratycznych, kulturalnych mniejszości narodowych, o naruszenie przyjętych traktatów.[5]

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów opracował szczegółowe zasady autonomii terytorialnej dla ziem zamieszkanych w większości przez Ukraińców i Białorusinów oraz autonomii kulturalnej dla Żydów i Niemców.

Konkordat podpisany 10 lutego 1925 r. między Polską a Watykanem stał się przedmiotem ostrej krytyki socjalistów przede wszystkim dlatego, że byli oni za powszechnym nauczaniem świeckim, które miało integrować w duchu państwowym młodzież różnych wyznań.

W pierwszych miesiącach po przewrocie majowym socjaliści popierali w zasadzie politykę zagraniczną Piłsudskiego i Augusta Zaleskiego.

Krytyczne głosy prasy socjalistycznej — zaznacza Ziaja — dotyczyły tylko składu socjalnego i oblicza politycznego pol-

[5] *Ibidem*, s. 56—57.

skiej dyplomacji... zarzucano, że służba dyplomatyczna przy swym dotychczasowym składzie socjalnym nie mogła właściwie reprezentować Polski na terenie międzynarodowym i kształtować o niej opinii w duchu republikańskim i demokratycznym.[6]

Już jednak w październiku 1926 r. PPS przeszła oficjalnie do tzw. „opozycji rzeczowej" wobec rządu i na dyktatorskie decyzje Piłsudskiego w zakresie polityki zagranicznej odpowiedziała wzmożoną walką o jawną i publiczną kontrolę nad tą polityką.

Po zabójstwie 7 czerwca 1927 r. na Dworcu Głównym w Warszawie posła Związku Radzieckiego Wojkowa PPS przypomniała, że monarchizm rosyjski stanowi poważne niebezpieczeństwo dla pokoju powszechnego, i żądała usunięcia z terytorium państwa polskiego rosyjskich organizacji monarchistycznych.

Z zadowoleniem przyjęli socjaliści odprężenie w stosunkach polsko-radzieckich w 1928 i 1929 r. W sejmie Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów głosował za przyjęciem tzw. protokołu genewskiego, przewidującego pokojowe rozstrzyganie sporów między Polską, ZSRR, Łotwą, Estonią i Rumunią. Jeśli chodzi o Niemcy, to PPS wówczas broniła tezy, że zjednoczenie Rzeszy z Austrią w niczym nie będzie zagrażało interesom Rzeczypospolitej. Podobne stanowisko zajmowała olbrzymia większość Międzynarodówki Socjalistycznej.

W epoce Centrolewu działalność PPS podporządkowano zdecydowanie problemom rozgrywki z rządami autorytatywnymi, przy czym swoją walkę o demokrację partia traktowała w aspekcie ogólnoeuropejskim. Na kongresie krakowskim Centrolewu 29 VI 1930 r., obradującym pod hasłem „obrony prawa i wolności ludu", w przyjętej deklaracji protestowano przeciwko odsuwaniu sejmu od kontroli nad polityką zagraniczną Rzeczypospolitej, lecz zasadniczy kierunek polityki zagranicznej nie był przedmiotem krytyki. PPS zwracała uwagę na spadek prestiżu Polski na forum międzynarodowym ze względu na dyktatorski system rządzenia oraz utratę sympatii demokra-

[6] *Ibidem*, s. 74.

tycznych ruchów w Europie i na innych kontynentach. PPS obawiała się rozluźnienia stosunków z Francją i Czechosłowacją, zbliżenia z Włochami i zaostrzenia stosunków z ZSRR.

„Jest rzeczą charakterystyczną — zauważa Ziaja — że od 1930 r. Polska Partia Socjalistyczna coraz częściej wysuwała żądanie uregulowania stosunków z ZSRR przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej".[7] Kryzys gospodarczy sprawił, że PPS i klasowe związki zawodowe troszczyły się o rozszerzenie eksportu polskiego do Związku Radzieckiego, a tym samym i zmniejszenie bezrobocia. Istotnym jednak stymulatorem zmiany tradycyjnego stosunku PPS do Związku Radzieckiego był rewizjonizm niemiecki, gwałtowna propaganda niemiecka przeciwko naszym granicom zachodnim i prowokacje graniczne.

Znany publicysta „Robotnika"" Jan Maurycy Borski pisał w sierpniu 1930 r.:

...nacjonalizm niemiecki staje się coraz bardziej zagadnieniem międzynarodowym, które socjalizm europejski, a przede wszystkim socjalizm niemiecki zlikwidować musi w imię demokracji i pokoju europejskiego.[8]

Aresztowanie przywódców Centrolewu 10 września 1930 r., w tym kilku wybitnych działaczy PPS, spotkało się z potępieniem całej postępowo-liberalnej Europy. PPS w uchwałach swej Rady Naczelnej mówiła o groźbie powstania w Polsce ustroju zbliżonego do faszyzmu. Partia obok potępienia „brzeskich metod" ostro też krytykowała tzw. akcję pacyfikacyjną w stosunku do ludności ukraińskiej.

W 1931 r. PPS na czoło swej polityki zagranicznej wysuwała poprawę stosunków z ZSRR i Niemcami, rozbrojenie oraz zorganizowanie w Europie powszechnego systemu bezpieczeństwa.[9] Toteż przyjmując w roku następnym z zadowoleniem pakt o nieagresji z ZSRR, sugero-

---

[7] *Ibidem*, s. 158.

[8] Cyt. za L. Ziają, *op. cit.*, s. 160.

[9] *Ibidem*, s. 167.

wała zawarcie układu handlowego polsko-radzieckiego celem poważnej intensyfikacji wzajemnych obrotów handlowych.

Zagrożenie pokoju w tym czasie widziała PPS ze strony Niemiec oraz militarystycznej Japonii, która w marcu 1932 r. utworzyła na Dalekim Wschodzie satelickie państwo Mandżukuo. PPS protestowała przeciwko wysyłaniu broni dla Japonii przez państwa burżuazyjne.

Z niepokojem przyjęli socjaliści objęcie resortu spraw zagranicznych 2 listopada 1932 r. przez płk. Józefa Becka. W tej nominacji widziano osłabienie sojuszu polsko-francuskiego i zapowiedź prób zbliżenia polsko-włoskiego i polsko-niemieckiego.

Zwycięstwo Hitlera w Niemczech 30 stycznia 1933 r. traktowano jako zwycięstwo reżimu reakcyjnego, antyrepublikańskiego i odwetowego. Rada Naczelna PPS 2 kwietnia 1933 r. stwierdziła, że „zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech zmieniło poważnie całe położenie międzynarodowe, zaostrzając je i komplikując pod każdym względem w sposób bardzo niebezpieczny".[10] PPS krytykowała bierność niemieckiej socjaldemokracji, która nie umiała wyzyskać swej potencjalnej siły i wielkiego historycznego doświadczenia dla zahamowania rosnących wpływów hitlerowskich.

Negatywny stosunek PPS do hitlerowskich Niemiec wpłynął na krytyczny stosunek partii do polityki włoskiej i angielskiej wysuwającej idee paktu czterech mocarstw (Anglii, Francji, Niemiec, Włoch). Zamiast polityki ustępstw wobec Niemiec, prowadzonej przez dyplomację brytyjską, PPS głosiła konieczność zastosowania wobec hitleryzmu „kordonu sanitarnego" oraz akcji prewencyjnej w postaci bojkotu gospodarczego; wzywała także rząd do podjęcia akcji międzynarodowej w celu położenia kresu okupacji hitlerowskiej w Wolnym Mieście Gdańsku.

Próby dialogu polsko-niemieckiego zapoczątkowane w Berlinie przez posła polskiego Alfreda Wysockiego były ostro krytykowane przez socjalistów. Poseł Kazimierz Czapiński widział w nich dalsze niebezpieczne osłabianie

---

[10] *Ibidem*, s. 192

stosunków z Francją, ułatwianie Hitlerowi niebezpiecznej gry dyplomatycznej, utratę wpływów w Gdańsku i zaostrzanie stosunków ze Związkiem Radzieckim.

W r. 1934 PPS walcząc z hitleryzmem ogłosiła wycofanie się z „naiwnego pacyfizmu". Rezolucja XXIII kongresu PPS, obradującego w dniach 2—4 lutego 1934 r., „obciążała winą za umocnienie się faszyzmu w Niemczech burżuazyjne państwa europejskie, które pod pozorem zachowania pokoju uwzględniały żądania Trzeciej Rzeszy w dziedzinie międzynarodowej, a szczególnie w kwestii zbrojeń".[11]

Kiedy austriacki reżim autorytatywny Engelberta Dollfussa rozpoczął brutalną walkę z ruchem robotniczym, która doprowadziła do krwawo stłumionego powstania zbrojnego w Linzu i Wiedniu, PPS i klasowe związki zawodowe na wielu zebraniach wyrażały „hołd odważnym i nieugiętym socjalistom austriackim". Po klęsce tego powstania PPS z życzliwym zainteresowaniem popierała próby montowania antyhitlerowskiego Paktu Wschodniego jako próby poprawy stosunków polsko-francuskich i polsko-radzieckich, a także polsko-czechosłowackich.

Nadzieje socjalistów na zmianę polityki zagranicznej po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. okazały się płonne. Publicystyka socjalistów akcentowała wówczas, że polityka Becka prowadzi do izolacji politycznej Polski i coraz większego uzależnienia się od Trzeciej Rzeszy.

Jesienią tego roku PPS i Komisja Centralna Związków Zawodowych napiętnowała agresję Włoch na Abisynię, bojkotowała transporty przeznaczone na cele wojenne Włoch. Rada Naczelna PPS poparła sankcje polskie — wynikające z uchwał Ligi Narodów, a ogłoszone w dekrecie prezydenta z dnia 16 XI 1935 r. W uchwale Rady z dnia 24 XI 1935 r. czytamy m. in.:

Faszyzm stał się głównym czynnikiem podpalającym świat. Faszyzm włoski swą grabieżczą wyprawą do Afryki pierwszy rozpoczął wojnę w poszukiwaniu efektownej awantury kolonialnej, która chwilowo przykryłaby nędzę, bezrobocie i bez-

[11] *Ibidem*, s. 222.

prawie w kraju. Obok niego hitleryzm jest głównym sprawcą niebezpieczeństwa wojny w Europie.[12]

Z oburzeniem socjaliści polscy przyjęli natomiast apel Ligi Narodów skierowany w kwietniu 1936 r. do Włoch, aby „humanitarniej" prowadziły wojnę w Abisynii. Apel ten był dla PPS symbolem kapitulacji Ligi wobec agresora włoskiego.

Wiosna 1936 r. poważnie zaktywizowała życie polityczne kraju w związku z gwałtownymi demonstracjami klasy robotniczej w Łodzi, Częstochowie, Krakowie, Chrzanowie, Lwowie i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Partia coraz intensywniej reagowała na wydarzenia międzynarodowe, wcześniej na wypowiedzenie przez Hitlera klauzul wojskowych traktatu wersalskiego (16 III 1935 r.), a następnie na obsadzenie przez wojska niemieckie w dniu 7 III 1936 r. zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Dla przywódców PPS było jasne, że Hitler jest gotów podeptać każde zobowiązanie międzynarodowe, jeśli ono krępuje realizację jego planów. Stawiano więc wówczas pytanie: jeżeli Hitler podeptał Locarno, którego gwarantami były Anglia i Włochy, to jakie znaczenie może mieć dla niego pakt o nieagresji z Polską?

W takiej sytuacji — konstatuje Ziaja — jedyne szanse na uratowanie pokoju PPS widziała „w trójporozumieniu politycznym Anglii, Francji, ZSRR, do którego dołączyłyby i inne państwa pokojowe, w pierwszym rzędzie Mała Ententa".[13] Zgodnie z powyższą tezą partia ostro krytykowała politykę zagraniczną Becka jako politykę koniunkturalnych efektów, nie dbającą o trwalsze zabezpieczenie Polski przez sojusz z demokracjami zachodnimi i porozumienie z ZSRR. PPS atakowała też politykę gdańską Becka.

Stanowisko PPS w sprawie Gdańska było jednoznaczne. Reprezentowała ona pogląd, że Polska powinna dążyć do umocnienia pozycji Ligi Narodów w Gdańsku, stanąć w obronie

[12] *Ibidem*, s. 272.

[13] *Ibidem*, s. 277.

konstytucji, poprzez opozycję antyhitlerowską przeciwstawić się dążeniu hitlerowców do obalenia konstytucji i wprowadzenia systemu monopartyjnego, który w koncepcjach Berlina był wstępem do przyłączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy.[14]

Przychylnie natomiast reagowała PPS na wizytę Rydza-Śmigłego we Francji oraz wizytę gen. Maurice'a G. Gamelin w Warszawie. Publicyści PPS gotowi byli przeciwstawić proniemieckiej polityce Becka profrancuską politykę kół lewicy sanacyjnej skupionej wokół Rydza. Publicyści związani z partią, Kazimierz Czapiński przede wszystkim, domagali się współdziałania Rzeczypospolitej z ZSRR, Małą Ententą, a szczególnie z Rumunią i Czechosłowacją.

Co prawda w drugiej połowie 1936 r. w związku ze znanymi zjawiskami kultu jednostki nastąpiła zmiana stosunku PPS do Związku Radzieckiego, niemniej oficjalnie partia nie kwestionowała znaczenia państwa radzieckiego jako czynnika pokojowej polityki w Europie.

W związku z wybuchem 17 lipca 1936 r. w Hiszpanii rebelii generalskiej PPS rozwinęła szeroką kampanię w obronie republiki hiszpańskiej. KCZZ już w połowie sierpnia 1936 r. podjęła uchwałę o zbiórce pieniędzy na pomoc dla Hiszpanii.

Ostro krytykowano politykę neutralności i nieinterwencji jako politykę, która sprzyja faszyzmowi hiszpańskiemu, korzystającemu z pomocy Niemiec, Włoch i Portugalii.

Główną odpowiedzialnością za politykę nieinterwencji obarczano rząd Wielkiej Brytanii, następnie francuski rząd Frontu Ludowego. PPS była zaniepokojona gotowością Wielkiej Brytanii do ustępstw wobec państw faszystowskich, a także — o czym Ziaja wspomina incydentalnie — neutralizmem Stanów Zjednoczonych.

2 II 1937 r. na XXIV kongresie PPS w Radomiu uchwalono nowy program, który podsumowywał w swoisty sposób doświadczenia ruchu socjalistycznego w walce z faszyzmem. W programie tym czytamy m. in.:

---

[14] *Ibidem*, s. 294.

...dyktatura faszyzmu nie rozwiązała — bo rozwiązać nie mogła — żadnego z wielkich zagadnień trapiących ludzkość. Katastrofa ideowa i praktyczna faszyzmu jest dzisiaj faktem dokonanym. Dyktatury nie opanowały kryzysu. Odebrały ludziom wolność i prawo, nie przyniosły im w zamian dobrobytu ani chociażby pomniejszenia nędzy lub zwiększenia pewności losu. W tych warunkach rządy faszystowskie skierowują coraz to wyraźniej całą swoją demagogię i lwią część swego wysiłku na teren polityki zagranicznej, awanturniczej i prymitywnie, brutalnie imperialistycznej, a wzmagającej niebezpieczeństwo nowej wojny światowej. Plany wojenne faszyzmu, jako prądu międzynarodowego, hitleryzmu przede wszystkim, zagrażają bezpośrednio bytowi Polski Niepodległej oraz szeregu państw innych.[15]

Zgodnie z duchem cytowanego programu PPS i KCZZ w dniach 31 VII—6 VIII 1937 r. zorganizowały „tydzień solidarności z Hiszpanią". Na licznych zebraniach urządzanych z tej okazji krytykowano ustawę o nieinterwencji w sprawie Hiszpanii z 3 VII 1937 r.

Socjaliści bali się konsolidacji państw faszystowsko-dyktatorskich, której wyrazem było utworzenie osi Rzym—Berlin 25 X 1936 r., a w miesiąc później podpisanie w Berlinie układu japońsko-niemieckiego o zwalczaniu Międzynarodówki Komunistycznej. Wspomniane układy traktowali socjaliści jako akcję skierowaną przeciwko interesom klasy robotniczej oraz interesom sił pokoju i demokracji.

Rosnące zagrożenie bezpieczeństwa kraju wzmogło zainteresowania socjalistów problemami obronności.

W propagandzie partyjnej wyraźnie rozróżniali oni pojęcie obowiązków wobec państwa i jego armii od pojęcia reżimu, który należy zmienić. I tak z okazji piętnastej rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski 4 VII 1937 r. PPS zorganizowała wielką manifestację pod hasłem „Śląsk był, jest i będzie polskim". Młodzież socjalistyczna, chcąc zamanifestować łączność i braterstwo z armią, brała aktywny udział w defiladzie wojskowej 11 li-

[15] *Program i statut organizacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa 1937, s. 9.

stopada. Problem wzmożenia siły obronnej kraju został też wyeksponowany w memoriale PPS do prezydenta Mościckiego, wręczonym 13 XI 1937 r. Podkreślano w nim groźbę wybuchu wojny i bezpośrednie zagrożenie Polski przez Trzecią Rzeszę, która przygotowuje całkowite opanowanie Gdańska, a w przyszłości także Górnego Śląska.

Po zaborze Austrii

prasa PPS zwracała szczególną uwagę na wzrost sił wojskowych i gospodarczych Rzeszy Niemieckiej w wyniku Anschlussu. Podkreślała, że przez opanowanie Austrii Niemcy osłabiły wybitnie wpływy Francji w Europie środkowo-wschodniej i zagroziły bezpośrednio Czechosłowacji, a ponadto uzyskały możliwość uzależnienia gospodarczego, a w ślad za tym i politycznego, Rumunii, Jugosławii i Węgier.[16]

Ultimatum rządu polskiego z dnia 17 III 1938 r. pod adresem rządu litewskiego, domagające się nawiązania w ciągu 48 godzin stosunków dyplomatycznych bez żadnych wstępnych warunków, PPS przyjęła z pewnymi zastrzeżeniami, widząc w nim nerwową reakcję Becka, szukającego „rekompensaty za fakt przyłączenia Austrii do Niemiec". Publicystyka PPS nie potrafiła w tym czasie dostrzec poważniejszych negatywnych reperkusji ultimatum, które wbrew pozorom „błyskawicznego sukcesu" pozostawiło trwały ślad w świadomości społeczeństwa litewskiego, nie mówiąc o tym, że poderwało międzynarodowy prestiż Polski.

Tematyką stosunków międzynarodowych zajęła się Rada Naczelna PPS w dniach 29—30 marca 1938 r. Postulowała ona umocnienie współpracy Polski z państwami demokratycznymi, przede wszystkim z Francją. Co do konfliktu z Litwą wypowiadała się za jego rozwiązaniem w interesie „obu bratnich narodów".

Tym razem mało było akcentów krytycznych pod adresem Becka, natomiast położono nacisk na udział ruchu socjalistycznego w podniesieniu obronności kraju. Rada potępiła Stronnictwo Narodowe i ONR za „naśladowanie wzorów hitlerowskich" oraz sianie anarchii.

[16] L. Ziaja, *op. cit.*, s. 342.

W latach 1937—1938 PPS wielokrotnie podnosiła na łamach swoich czasopism sprawę zagrożenia Czechosłowacji przez Niemcy, zagrożenie to łącząc z problemem bezpieczeństwa Polski i Europy. W kwietniu 1938 r. na swym XIII zjeździe Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, działająca w Czechosłowacji, domagając się zagwarantowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim wszystkich demokratycznych praw, opowiadała się za obroną Republiki zagrożonej z zewnątrz i od wewnątrz przez faszyzm hitlerowski.

Socjaliści bronili Czechosłowacji przed atakami dyplomacji i propagandy niemieckiej. Przypominali niezdecydowane stanowisko Anglii, Francji oraz bezczynność Ligi Narodów. Krytycznie oceniano politykę Becka wobec południowego sąsiada. „PPS — podkreśla Ziaja — była przeciwna łączeniu sprawy Śląska Zaolziańskiego z akcją niemiecką przeciw Czechosłowacji".[17] Czołowy publicysta i redaktor naczelny „Robotnika" Mieczysław Niedziałkowski przypominał, że spór polsko-czechosłowacki o Zaolzie nie może mieć żadnych pośredników i protektorów.

Narzucony Czechosłowacji układ zawarty w Monachium między czterema mocarstwami (Niemcy, Włochy, Anglia i Francja) był przez prasę PPS oceniany jako poważny sukces Trzeciej Rzeszy, jako wydarzenie osłabiające rolę i powagę mocarstw zachodnich. Po Monachium, zdaniem Niedziałkowskiego, Europa Środkowa znalazła się pod hegemonią Trzeciej Rzeszy.

Kazimierz Czapiński — znany ekspert PPS do spraw polityki zagranicznej — sytuację Europy pomonachijskiej porównywał z sytuacją 1914 r. Uważał on, że Hitler po zaborze Austrii i Sudetów będzie szukał umocnienia swych wpływów na Węgrzech i Rumunii.

Przychylnie przyjęła PPS polsko-radziecką deklarację podkreślającą aktualność zasad układu o nieagresji z 25 VII 1932 r. i akcentującą dążenie obu stron do rozwoju stosunków handlowych oraz uregulowania spornych problemów w drodze dwustronnych rokowań.

Po Monachium tzw. pacyfizm integralny (dążenie do pokoju za wszelką cenę) i neutralizm PPS traktowała „ja-

[17] *Ibidem*, s. 361.

ko śmiertelne niebezpieczeństwo dla socjalizmu". Mimo kryzysu autorytetu, jaki przeżywała wówczas Liga Narodów, PPS przeciwstawiła się próbom opuszczenia przez Polskę Ligi, podkreślała potrzebę jej wzmocnienia oraz zastosowania ostrych sankcji przeciw państwom napastniczym.

Dwudziestolecie odzyskania niepodległości PPS i klasowe związki zawodowe wyzyskały, by działać na rzecz porozumienia Polski z Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Socjaliści liczyli, że „Stany Zjednoczone, zagrożone głównie na Pacyfiku przez Japonię, przełamią dotychczasową zasadę izolacjonizmu i odegrają rolę koordynatora wysiłków przeciwko państwom osi Berlin—Rzym—Tokio".[18]

Już na początku 1939 r. w sytuacji międzynarodowej widziała PPS zapowiedź wojny. Na konferencjach okręgowych partii, m. in. w Warszawie, domagano się „zdecydowanego zerwania z polityką nieustannych ustępstw wobec Niemiec i tolerowania tendencji totalistycznych oraz szowinistycznych w wewnętrznym życiu Polski".[19]

Upadek republiki hiszpańskiej, a następnie proklamowanie satelickiego państwa słowackiego oraz utworzenie Protektoratu Czech i Moraw traktowała PPS jako wstęp do agresji na Polskę. Stąd też ostrej krytyce poddawała prasa PPS głosy gazet prorządowych, entuzjastycznie nastawionych do „niepodległej" Słowacji.

Czołowi działacze PPS swoje poglądy na sytuację międzynarodową i wewnętrzną przedstawili ponownie prezydentowi 1 IV 1939 r. Memoriał, skonfiskowany w prasie przez cenzurę, domagał się wyciągnięcia wniosków z doświadczeń Austrii, Czechosłowacji, a mianowicie utworzenia rządu obrony narodowej.

Z zadowoleniem przyjęła PPS gwarancje brytyjskie udzielone po porozumieniu z Francją Polsce w dniu 31 III 1939 r.

Po wypowiedzeniu przez Trzecią Rzeszę polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy PPS rzuciła hasło „wszystko dla obrony ojczyzny". W duchu tego

[18] *Ibidem*, s. 381.

[19] *Ibidem*, s. 388.

hasła zorganizowano w lokalach zamkniętych obchody święta pierwszomajowego.

Pozytywnie prasa socjalistyczna oceniła przemówienie J. Becka z 5 maja 1939 r. Zdaniem Adama Próchnika przemówienie to potwierdziło dawne przekonanie PPS, że ustępstwa wobec państw totalnych nie uratują pokoju.

Generalnego przeglądu sytuacji międzynarodowej dokonała Rada Naczelna PPS 18 VI 1939 r. Witając zbliżenie Polski, Anglii i Francji w sprawie wzajemnej pomocy, oczekiwała ona rozszerzenia współpracy z pozostałymi państwami demokratycznymi.

Dni morza 1939 r. PPS wykorzystała do zorganizowania imprez pod hasłem „Nie damy się odeprzeć od Bałtyku".

PPS wystąpiła stanowczo przeciw zwołaniu nowej konferencji międzynarodowej typu monachijskiego i z olbrzymim zainteresowaniem śledziła zagraniczną politykę Związku Radzieckiego w 1939 r. Publicyści PPS wielokrotnie wyrażali pogląd, „że zawarcie porozumienia radziecko-angielsko-francuskiego miałoby kapitalne znaczenie dla sprawy pokoju i zahamowania faszyzmu".[20] Pakt nieagresji między Niemcami a Związkiem Radzieckim był natomiast oceniany jako próby szukania zabezpieczenia interesów Związku Radzieckiego w obliczu konfrontacji zbrojnej z Japonią nad jeziorem Chasan.

30 sierpnia 1939 r. CKW PPS i KCZZ opublikowały odezwę głoszącą: „Nasza sprawa jest sprawą wolności Polski, wolności wszystkich ludów Europy i wolności ludu niemieckiego, jęczącego pod butem brutalnego terroru".[21]

[20] *Ibidem*, s. 413.

[21] „Robotnik" nr 241 z 30 VIII 1939, s. 1.

POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE KONTAKTY 1938—1939

W czerwcu 1977 r. na prawach rękopisu ukazała się rozprawa doktorska Jerzego Kuplińskiego pt. *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*, przygotowana w ramach seminarium historii najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem naukowym prof. dr. Romana Wapińskiego.

Temat rozprawy utrafiony w dziesiątkę na tle sytuacji w naszej historiografii stosunków polsko-czechosłowackich, myślę o pracach H. Batowskiego, J. Berghauzena, J. Kozeńskiego, K. Piwarskiego, M. Pułaskiego i S. Stanisławskiej.[1]

Według ustaleń Kuplińskiego współpraca między wywiadem wojskowym Polski i Czechosłowacji została za-

---

Pierwodruk: „Miesięcznik Literacki" 1978 nr 2, s. 70—74.

[1] H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny*, Poznań 1969; *Austria i Sudety 1919—1938*, Poznań 1968; *Kryzys dyplomatyczny w Europie, jesień 1938—wiosna 1939*, Warszawa 1962. — J. Berghauzen, *Stosunki polsko-słowackie w latach 1938—1947*, „Przegląd Historyczny" t. 66, 1975, z. 3. — J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*, Poznań 1962. — K. Piwarski, *Monachium 1938. Polityka rządów Anglii i Francji wobec faszystowskich Niemiec*, Warszawa 1952; *Polityka europejska w okresie pomonachijskim X 1938—III 1939*, Warszawa 1960. — M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967. — S. Stanisławska, *Polska a Monachium*, Warszawa 1964; *Wielka i mała polityka Józefa Becka, (marzec—maj 1938)*. Warszawa 1962.

początkowana w roku 1928. Polegała ona na obserwacji zbrojeń niemieckich i śledzeniu planów strategicznych Republiki Weimarskiej. Przy poselstwie polskim w Pradze powstała oficerska placówka łącznikowa dla kontaktowania się z wywiadem czeskim. Po 1933 r. placówka ta miała także śledzić, według przypuszczeń Kuplińskiego, działalność opozycyjnych polityków polskich, którzy po procesie brzeskim znaleźli schronienie w Czechosłowacji. Dodajmy, że chodziło tu głównie o działalność Wincentego Witosa i jego przyjaciół.

Polsko-czechosłowacka współpraca wywiadowcza — pisze Kupliński — była poprawna, ale nie zaznaczyła się niczym szczególnym. Przedstawiciele Oddziału II polskiego Sztabu Głównego i Oddziału II czechosłowackiego Sztabu Generalnego spotykali się na odbywających się na przemian w Warszawie i w Pradze corocznych konferencjach poświęconych ocenie niemieckiego potencjału wojennego.[2]

W 1933 r. po dojściu Hitlera do władzy kontakty wojskowe polsko-czechosłowackie zostały zintensyfikowane. Wielkim rzecznikiem zacieśniania współpracy z Polską był przede wszystkim zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. Lev Prchala. Poglądy generała cieszyły się sympatią w środowisku oficerów sztabowych i części młodej inteligencji czechosłowackiej.

Nie trafiały jednak do przekonania sferom przemysłowo-handlowym oraz związanym z nimi działaczom politycznym, uznającym Niemcy za kontrahenta silniejszego i bardziej niż Polska godnego zabiegów. Sfery te preferowały politykę niezadrażniania stosunków z Niemcami. W takiej więc sytuacji tendencje zbliżenia z Polską nie znajdowały poparcia najwyższych czynników państwowych.[3]

Sprawa była bardziej skomplikowana, niż sugeruje powyżej cytowana opinia.

---

[2] J. Kupliński, *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*, Gdańsk 1977, s. 221.

[3] *Ibidem*, s. 292.

Powstaje istotne pytanie, jaki wpływ na sytuację Czechosłowacji i Drugiej Rzeczypospolitej miała struktura społeczno-gospodarcza i model ustrojowy obu krajów.

Czechosłowacja, jako kraj bardziej rozwinięty gospodarczo, była atrakcyjniejszym partnerem nie tylko dla Niemiec, ale także dla Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Towary przemysłowe Czechosłowacji, praca czechosłowackich inżynierów i techników cieszyły się w Europie międzywojennej dużą estymą. Właściciele kapitałów zagranicznych zainwestowanych w gospodarce czechosłowackiej robili na ogół większe interesy od właścicieli kapitałów zainwestowanych w Polsce. Stąd w sporze o Zaolzie, gdzie funkcjonowały m. in. kapitały francuskie (grupa Larischa), pozycja Polski na arenie międzynarodowej była słabsza od pozycji Czechosłowacji.

Poza tym nie możemy zapominać o kosztach polityki faktów dokonanych prowadzonej przez Piłsudskiego na kresach wschodnich, a następnie implikacjach przewrotu majowego, Brześcia i Berezy.

Polska po 1926 r. w opinii prasy światowej, w tym prasy francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej, była krajem dyktatury wojskowej, krajem reżimu autorytatywnego. Czechosłowacja zaś do marca 1939 r. była krajem demokracji republikańskiej, oazą demokracji w Europie środkowo-wschodniej. Stąd kraj ten cieszył się względami kół liberalno-demokratycznych, masońskich, a także kosmopolitycznego kapitału międzynarodowego, względami, o jakich marzyć nie mogła II Rzeczpospolita. Historiografia nasza eksponuje przyjacielskie stosunki łączące Paderewskiego z Wilsonem, ale często zapominamy, że znacznie większą przyjaźń manifestował Wilson wobec Masaryka. W 1937 r. Czechosłowacja należała do nielicznych krajów, z którymi Stany Zjednoczone Ameryki podpisały nowy układ handlowy.

W 1939 r. wszystkie radiostacje i wpływowe dzienniki amerykańskie stały do dyspozycji przebywającego tutaj Beneša. Beck w tym czasie, mimo przyjacielskich stosunków z dyplomatami amerykańskimi, musiał zrezygnować z zaproszenia do złożenia wizyty w Białym Domu. Wiedział bowiem dobrze, że jego przyjazd do Stanów Zjedno-

czonych spowoduje lawinę demonstracji i wystąpień prasowych krytycznie oceniających jego politykę.

W czasie rozmów sztabowych odbywających się w Pradze od 31 stycznia do 4 lutego 1933 r. oficerowie czescy z gen. Prchalą na czele podkreślali potrzebę zacieśnienia współpracy wojskowej w związku z dynamizmem rewizjonizmu niemieckiego. W pierwszej połowie 1933 r. nastąpiło ogólne ożywienie w stosunkach polsko-czechosłowackich. Była to reakcja sąsiadujących ze sobą państw na Pakt Czterech, a więc na próbę mocarstw zachodnich rozładowania konfliktów europejskich kosztem Polski i Czechosłowacji.

Przygotowywana pod koniec marca wizyta J. Becka w Pradze nie doszła do skutku w związku z wyrażeniem zgody przez Czechosłowację i pozostałe kraje Małej Ententy na Pakt Czterech. Zgoda ta wywołała zrozumiałe rozczarowanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Kunktatorska polityka Francji, a także Czechosłowacji, zmusiła polską dyplomację do szukania rozładowania zapędów rewizjonistycznych Niemiec na własną rękę. Taka była geneza podpisania 26 stycznia 1934 r. „deklaracji polsko-niemieckiej niestosowania przemocy", przyjętej z olbrzymią dezaprobatą przez Masaryka i Beneša.

Beck i przede wszystkim Piłsudski przeceniali korzyści płynące z tej deklaracji dla Polski i wyraźnie lekceważyli rolę stosunków polsko-czechosłowackich.

Wynikiem tego — podkreśla Kupliński — było osłabienie, a później całkowite zerwanie nikłej zresztą współpracy polsko-czechosłowackiej. Wobec rewizjonistycznych zapędów niemieckich dotyczących zachodnich terenów Polski i Czechosłowacji był to przejaw krótkowzroczności. Bowiem w sytuacji zagrożenia ze strony Niemiec wspólnota interesów obronnych obu państw była oczywista dla każdego rozsądnego polityka czy sztabowca.[4]

Po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej stosunki wzajemne z Czechosłowacją zaczęły chłodnąć, a już w

[4] *Ibidem*, s. 295.

1934 r. dochodziło do coraz częstszych napięć. Beck szczególnie ostro reagował na zawarty 16 maja 1935 r. traktat o wzajemnej pomocy między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim. W tym czasie sami Czesi ograniczyli do minimum współpracę wywiadowczą z Polską, aż wreszcie doszło w styczniu 1936 r. do ostatecznego zerwania tej współpracy, która nie została praktycznie wznowiona do 15 marca 1939 r., to jest do utraty niepodległości przez południowego sąsiada II Rzeczypospolitej.

Czechosłowackie koła wojskowe już w grudniu 1937 r. podjęły inicjatywę nawiązania dialogu z polskim Sztabem Głównym. Czechosłowacki attaché wojskowy w Rumunii płk Budy przeprowadził wtedy sondażową rozmowę z polskim attaché wojskowym w Bukareszcie ppłk. Tadeuszem Zakrzewskim, proponując m. in. dalsze rozmowy przedstawicieli obu armii na tematy polityczne. Gen. Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, relację Zakrzewskiego przyjął z najwyższym niezadowoleniem, grożąc mu sankcjami służbowymi, podobnie zareagował na wspomniane rozmowy szef Oddziału II Sztabu Głównego płk Tadeusz Pełczyński. Zarówno Stachiewicz, jak i Pełczyński bez zastrzeżeń popierali czechosłowacką politykę Becka.

W pierwszych dniach stycznia 1938 r. Kazimierz Wierzbiański, pełniący obowiązki attaché prasowego w poselstwie polskim w Pradze, na polecenie swoich zwierzchników przeprowadził sondaż, czy Czechosłowacja byłaby skłonna zaproponować Polsce określenie formy współpracy. Wynik wspomnianego sondażu był negatywny. Wówczas to nowy prezydent Czechosłowacji — Eduard Beneš w książce *Mała Ententa i pokój* głosił tezę, że poważną gwarancją bezpieczeństwa i pokoju w Europie stałaby się wspólna granica czechosłowacko-radziecka, powstała po odstąpieniu przez Polskę Ukrainy Zachodniej Związkowi Radzieckiemu. Beck zareagował na to oświadczeniem, które padło w czasie jego berlińskich rozmów z Göringiem 13 stycznia 1938 r., że istnienie państwa czeskiego jest w dzisiejszej formie niemożliwe.

Göring wrócił do tej tezy w drugiej połowie lutego 1938 r. w czasie tradycyjnego zimowego polowania w Puszczy Białowieskiej. Rozwodził się wówczas na temat

radzieckiego aspektu problemu czechosłowackiego i podkreślał wspólnotę interesów Polski i Niemiec wobec ZSRR. W rozmowie z Beckiem Göring dał do zrozumienia, że III Rzesza poprze polskie żądania rewindykacyjne wobec Czechosłowacji.

W drugiej połowie lutego 1938 r. attaché wojskowy Czechosłowacji w Moskwie, ppłk Dastych, przeprowadził z zastępcą polskiego attaché wojskowego w Moskwie mjr. Malecińskim rozmowę, w czasie której podkreślił rosnące zagrożenie obu krajów ze strony III Rzeszy ze względu na bardzo szybki wzrost niemieckiego potencjału militarnego. Dastych dał do zrozumienia swemu polskiemu rozmówcy, że Czechosłowacja zrezygnowałaby z sojuszu ze Związkiem Radzieckim, gdyby miała pewność i gwarancję, że sojusz z Polską będzie podpisany. Strona polska nieufnie przyjęła to oświadczenie.

Po przyłączeniu Austrii do Niemiec 12 marca 1938 r. irredenta niemiecka w Czechosłowacji — inspirowana przez Berlin — wysunęła żądanie autonomii terytorialnej. Beck wykorzystał to, domagając się dla ludności polskiej w Czechosłowacji takich samych praw, jakie posiadać będzie w tym kraju ludność niemiecka. W tym duchu działał z polecenia Becka utworzony w 1937 r. Związek Polaków w Czechosłowacji oraz mniejszość węgierska.

Nie zrażając się tą jawną antyczechosłowacką polityką Becka, na początku kwietnia 1938 r. Beneš inspirował akcję propagandową celem pozyskania polskiej opinii publicznej. Założenia tej akcji opracował poseł Czechosłowacji w Warszawie Juraj Slávik. Liczył on na konflikty w łonie ówczesnej elity rządowej, na proczeskie nastawienie Eugeniusza Kwiatkowskiego i całej grupy zamkowej oraz na wzrost opozycji, szczególnie ludowców i socjalistów, którzy głośno krytykowali politykę zagraniczną rządu. W kwietniu 1938 r. przybył do Polski dr Vaclav Fiala, wybitny publicysta, cieszący się zaufaniem prezydenta Beneša. Podczas rozmów z przywódcami opozycji zorientował się, że warunkiem poprawy stosunków z Polską jest pójście na ustępstwa w sprawie mniejszości polskiej na Zaolziu.

30 kwietnia 1938 r. poseł Slávik przedstawił Kwiatkowskiemu

propozycje poprawy wzajemnych stosunków gospodarczych, m. in. rozszerzenia wymiany towarowej między obu państwami, wykorzystania polskich linii komunikacyjnych i portu w Gdyni dla tranzytu czechosłowackich towarów oraz zawarcia korzystnej dla Polski umowy lotniczej.[5]

Wspomniane propozycje z zadowoleniem popierała Francja. 4 maja 1938 r. Beck życzliwiej niż zazwyczaj przyjął i potraktował Slávika. Ale była to tylko dyplomatyczna gra. Kiedy Związek Radziecki oświadczył, że gotów jest wypełnić wszystkie swoje zobowiązania sojusznicze wobec Czechosłowacji pod warunkiem, że Francja uzyska zgodę rządu polskiego na przejście wojsk radzieckich przez polskie terytoria, Beck zaostrzył swój antyczechosłowacki kurs, tłumacząc go polską racją stanu, która wymaga zachowania równowagi między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Beck posądzał dyplomację francuską, że chce ona odwrócić ostrze niemieckiej zaborczości od Czechosłowacji, skierowując je na Gdańsk i Pomorze.

W czasie tzw. kryzysu majowego w 1938 r. dyplomacja polska nie była jednak przygotowana do poparcia swych żądań wobec Czechosłowacji siłą zbrojną. Wolała obserwować wydarzenia, by nie dać się wmanewrować w jednoznaczne sytuacje.

W czerwcu 1938 r. Slávik złożył Beckowi ofertę udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 1 miliarda dolarów na zakup w Czechosłowacji surowców i uzbrojenia. Warunkiem uzyskania tej pożyczki było podpisanie przez Polskę i Czechosłowację traktatu politycznego o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Czechosłowacja oferowała więc Polsce to, czego nie mogła ona otrzymać ani od Francji, ani od Wielkiej Brytanii. Beck widział w tej ofercie tylko manewr i odrzucił ją bez wahań. Na tym tle miało dojść do kontrowersji między nim a wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim.

Polityka Becka w czasie kryzysu jesiennego 1938 r. stanowi czarną kartę historii polskiej dyplomacji, jak pi-

---

[5] *Ibidem*, s. 31.

sze Kupliński w podrozdziale *Udział Polski w podziale Czechosłowacji.*

W związku z rozmowami Hitler—Chamberlain, prowadzonymi we wrześniu 1938 r. w Berchtesgaden, Beck żądał od polskich ambasadorów w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie, „by wszelkimi środkami i sposobami dążyć do włączenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim do ogólnego programu rozwiązania spraw Czechosłowacji".[6]

Na polecenie Becka ambasador Lipski miał oświadczyć m. in. Hitlerowi, że „republikę czechosłowacką uważamy za twór sztuczny, dogadzający pewnym doktrynom i kombinacjom, a nie liczący się z rzeczywistością potrzeb i zdrowych praw narodów Europy Środkowej".[7]

Kiedy Beck zorientował się, że W. Brytania i Francja gotowe są do ustępstw wobec Hitlera tylko w rejonie Sudetów i odrzucą rozpatrywanie polskich rzekomych interesów wspólnie z żądaniami Hitlera, postanowił działać na własną rękę.

W nocie z 21 września 1938 r. do rządu czechosłowackiego rząd polski domagał się uregulowania problemu mniejszości polskiej na Zaolziu na podobnych zasadach, jakie miały być zastosowane wobec mniejszości niemieckiej. Poza tym rząd polski wypowiedział zawarte w 1925 r. umowy z Czechosłowacją, w tym układ arbitrażowy mający charakter paktu o nieagresji.

W rejonie Cieszyna, Skoczowa i Zebrzydowic rozpoczęto koncentrację Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk". Po wymianie korespondencji między Benešem a Mościckim w sprawie pokojowego rozwiązania sporu o Zaolzie 30 września 1938 r. Beck postawił Pradze ultimatum, co było zaakceptowane na specjalnej naradzie odbytej w gabinecie prezydenta Mościckiego. Większość członków rządu czechosłowackiego przyjęła polskie żądania, obawiając się, iż do ewentualnego zbrojnego konfliktu polsko-czechosłowackiego wmieszają się wojska niemieckie. Praga mimo zrozumiałych nastrojów antypolskich, wywołanych ultimatum — zaproponowała nawiązanie współpracy pomiędzy ekspertami wojskowymi Cze-

[6] *Ibidem*, s. 66.

[7] *Ibidem*, s. 68.

chosłowacji i Polski dla uniknięcia incydentów przy przekazywaniu terytorium Zaolzia.

Na marginesie warto przypomnieć interesującą tezę Kuplińskiego:

Możliwość zaatakowania Czechosłowacji w pojedynkę, praktycznie rzecz biorąc, nie była przez rząd polski poważnie brana pod uwagę. Istnieją przy tym wątpliwości, czy taka konfrontacja skończyłaby się korzystnym dla Polski rozstrzygnięciem, zważywszy, że Czechosłowacja miała wówczas pod bronią ok. 40 dywizji dobrze wyekwipowanych i w dobrym duchu. Armia czechosłowacka w stosunku do polskiej stała znacznie wyżej pod względem nowoczesnego uzbrojenia, posiadała zwłaszcza stosunkowo silne lotnictwo — 1 tys. samolotów, i broń pancerną — 1500 czołgów. Mogła, według ocen fachowców, 3 miesiące bić się samodzielnie, tzn. bez pomocy sojuszników, nawet z bardzo silną armią niemiecką. Nie bez znaczenia był również fakt, że Czechosłowacja posiadała wysoko rozwinięty przemysł zbrojeniowy. W tej sytuacji zaatakowanie Czechosłowacji, w wypadku odrzucenia przez nią polskiego ultimatum, było mało prawdopodobne.[8]

Dyplomację Becka wspierać miały polskie działania dywersyjne na Zaolziu, Spiszu i Orawie, a następnie na Ukrainie Zakarpackiej, organizowane przez Oddział II Sztabu Głównego. Efekty tych działań były nikłe w stosunku do znacznych nakładów materiałowych i finansowych oraz wysiłków organizacyjnych.

25 listopada 1938 polskie MSZ w porozumieniu z II Oddziałem Sztabu Głównego wysłało do Pragi grupę ekspertów pod kierownictwem inż. Zygmunta Sławińskiego w celu przeprowadzenia rozmów z wpływowymi politykami i wyższymi oficerami Czechosłowacji.

Czechosłowackie koła wojskowe, z gen. Syrovym na czele, w rozmowach podkreślały możliwości wojskowego współdziałania przeciwko niemieckiej agresji. Czesi oferowali wyspecjalizowanym przedsiębiorstwom polskim zajmującym się handlem bronią sprzedaż znacznej ilości

[8] *Ibidem*, s. 90—91.

sprzętu wojskowego (armat, granatów, karabinów maszynowych i zwykłych oraz wszelkiego rodzaju amunicji). Sztab Główny zbagatelizował jednak te oferty.

Winą za niewykorzystanie tej szansy — stwierdza Kuplińśki — należy obciążyć przede wszystkim najwyższe polskie czynniki wojskowe, które bądź ze względów ambicjonalnych (jak w przypadku rozważanej sprawy ewentualnego przeniesienia zakładów „Škody" do Polski), bądź też z powodu błędnej oceny sytuacji międzynarodowej, czyli niedoceniania zagrożenia Czechosłowacji ze strony Niemiec i zaślepienia „mocarstwowością", te realne i dogodne propozycje czeskie odrzucały bez głębszego i dokładniejszego rozważania ich, bądź w ogóle je ignorowały.[9]

Po proklamacji 16 marca 1939 r. Protektoratu Czech i Moraw armia hitlerowska przejęła pokaźny potencjał zbrojeniowy Czechosłowacji: 1582 samoloty, 501 dział przeciwlotniczych, 2175 dział różnego kalibru, 785 moździerzy, 469 czołgów, 43 876 karabinów maszynowych, ponad 1 mln karabinów i olbrzymie zapasy amunicji. Potencjał ten został przede wszystkim wykorzystany w czasie wrześniowej agresji na Polskę.

Najbardziej pasjonującymi, a jednocześnie nowatorskimi fragmentami prezentowanej rozprawy Kuplińskiego są rozdziały traktujące o współpracy polsko-czechosłowackiej po 15 marca 1939 r.

Od października 1938 do września 1939 r. przybyło do Polski ponad 10 tysięcy emigrantów z Czechosłowacji. Najliczniejszą grupę uciekinierów (ponad $^3/_4$) stanowili prześladowani w Protektoracie i Słowacji Żydzi. Większość uchodźców traktowała Polskę jako kraj tranzytowy, w którym organizowano wyjazdy do Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Straż graniczna i posterunki policyjne, poza nielicznymi wypadkami, na ogół pomagały uchodźcom, którzy korzystali przede wszystkim z pomocy polskich kolejarzy. Relacje o tej pomocy złożył m. in. autorowi niniejszego szkicu Bronisław Groń — maszynista kolejowy parowozowni w Nowym Sączu.

[9] *Ibidem*, s. 147.

W akcji pomocy brali udział wybitni polscy intelektualiści (w tym członkowie Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego): prof. Stanisław Kutrzeba — prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Tadeusz Lehr-Spławiński — rektor UJ, prof. Walery Goetel — rektor Akademii Górniczej, i prezes Towarzystwa, Ksawery Pruszyński — pisarz i publicysta.

PPS i Bund utworzyły Komitet Pomocy dla Robotniczych Uchodźców z Czechosłowacji. Były poseł polski w Pradze, Zygmunt Lasocki, stanął na czele komitetu obywatelskiego działającego na rzecz pomocy dla czechosłowackich uchodźców.

Odrębną grupę uchodźców stanowili byli żołnierze służby czynnej i młodzież gotowa do podjęcia walki zbrojnej o niepodległość Czechosłowacji. Oddział II Sztabu Głównego WP zorganizował bezpieczne przejście graniczne dla tej grupy oraz wprowadził specjalne ułatwienia. W tej sprawie rozmawiał w Warszawie szef czechosłowackiego kontrwywiadu mjr Józef Bartik oraz szef Oddziału II czechosłowackiego Sztabu Generalnego — przybyły z Londynu, gdzie działał Czechosłowacki Komitet Emigracyjny — płk Franciszek Moravec. W lipcu 1939 r. wspomniany komitet przyjął nazwę Czechosłowackiego Komitetu Narodowego, a na jego czele stanął Eduard Beneš.

Znany polonofil generał Lev Prchala podjął w Polsce od maja 1939 r. próbę stworzenia pod swoim kierownictwem głównego ośrodka czechosłowackiej akcji niepodległościowej, cieszącej się poparciem polskich władz wojskowych. Próba ta doprowadziła do przetargów między gen. Prchalą a Czechosłowackim Komitetem Narodowym. Dopiero 31 sierpnia Prchala uznał zwierzchnictwo Komitetu pod warunkiem, że ten mianuje go dowódcą czechosłowackich oddziałów wojskowych w Polsce. Beneš z niechęcią zgodził się na to żądanie.

Pierwszy czechosłowacki oddział wojskowy w Polsce powstał już 30 kwietnia 1939 r. pod nazwą Vojenska Skupina. Korzystał on z Domu Turysty w Oleandrach i lokalu w Rynku Głównym pod numerem 28 w Krakowie. 20 czerwca 1939 dowództwo nad Skupiną przejął ppłk Ludwik Svoboda. W związku z napływem ochotników przystąpiono do porządkowania i remontowania ba-

raków w Bronowicach Małych, przeznaczonych dla podwładnych ppłk. Svobody.

Latem 1939 r. Kraków był świadkiem wielu manifestacji przyjaźni polsko-czechosłowackiej, radiostacja w Katowicach zaś nadawała z inspiracji MSZ specjalny program dla Czechów i Słowaków. Już po wybuchu wojny, 3 września, przed gmachem poselstwa czechosłowackiego przyjaźń swą manifestowały tłumy warszawiaków, które dowiedziały się tegoż dnia o formowaniu Legionu Czechów i Słowaków przy boku armii polskiej.

Do dyspozycji Legionu przekazano wcześniej, 20 sierpnia, specjalny obóz wojskowy w Leśnej koło Baranowicz. Kiedy obóz ten trzeba było 11 września ewakuować, liczył on wówczas 682 osoby, w tym 129 oficerów. Legion, bardzo słabo uzbrojony, brał udział w obronie przeciwlotniczej Tarnopola, a 18 września w związku z akcją Armii Czerwonej został internowany. Warto dodać, że w armii polskiej walczącej we wrześniu w kraju, a następnie we Francji i w Wielkiej Brytanii, byli także oficerowie lotnictwa czechosłowackiego. Poza tym wywiad czechosłowacki przekazał przed agresją hitlerowską na Polskę bardzo cenne informacje o dyslokacji wojsk niemieckich i metodach dywersji realizowanej za pośrednictwem mniejszości niemieckiej.

Dramat historii najnowszej Polaków, Czechów i Słowaków polegał na tym, że jedynym sojusznikiem Wehrmachtu we wrześniu były 3 dywizje słowackie, z drugiej zaś strony Legion Czechów i Słowaków był jedynym bezpośrednim sprzymierzeńcem armii polskiej w walce z hitlerowskim agresorem.

STOSUNKI POLSKO-AMERYKAŃSKIE PRZED BURZĄ (1937—1939)

Przyczynkiem do dyskusji na temat genezy drugiej wojny światowej jest nowa pozycja historiografii amerykańskiej: *Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A. J. Drexel Biddle Jr, United States Ambassador to Poland 1937—1939* (Ohio, State University Columbus 1976).

Książka ta obrazuje amerykańskie spojrzenie na dyplomację europejską drugiej połowy lat trzydziestych, spojrzenie dyplomaty uprzedzonego do całej lewicy europejskiej. Warto pamiętać o tym, że stosunki amerykańsko-europejskie, w tym amerykańsko-polskie, odgrywały wówczas drugoplanową rolę z punktu widzenia narastania groźby wybuchu wojny światowej. Neutralistyczno-izolacjonistyczne Stany Zjednoczone Ameryki Północnej swoją energię koncentrowały na walce z długotrwałym kryzysem i depresją, a przyglądając się sprawom europejskim z uwagą, zajęły postawę wyczekującą wobec pogłębiających się konfliktów w tym rejonie świata. Dla nas książka ta, której fragmenty poświęcone sprawom polsko-amerykańskim przedstawiamy szerzej, jest cennym dokumentem uzupełniającym obraz Polski w ostatnim okresie pokoju. Warto przy tym pamiętać, że praca ta powstała dzięki zasłużonemu historykowi Charles Morleyowi (Moszczyńskiemu), reprezentującemu drugie pokolenie polskich emigrantów w Stanach, a także dzięki grupie historyków specjalizujących się w problematyce Europy środkowo-wschodniej (Philip V. Cannistraro, Edward D. Wynot Jr, Theodore P. Kovaleff).

Mit Stanów Zjednoczonych jako wielkiego mocarstwa

Pierwodruk: „Miesięcznik Literacki" 1978 nr 7, s. 94—102.

demokratycznego, na które może liczyć Polska w razie pogorszenia swej sytuacji międzynarodowej i ewentualnego konfliktu wojennego, był w Warszawie stale obecny. Był on zresztą sztucznie podtrzymywany przez dyplomację amerykańską wbrew chłodno wykalkulowanym decyzjom wpływowych rzeczników amerykańskiej polityki „appeasementu" — ci zaś dominowali w latach trzydziestych w Kongresie, a także w administracji prezydenta F. D. Roosevelta. Ostatni ambasador amerykański przy rządzie polskim w czasach II Rzeczypospolitej Anthony Biddle, podkreśla Morley, korzystał ze szczególnej życzliwości przede wszystkim „Zamku", GISZ-u, ul. Wierzbowej, jak też środowisk gospodarczo-finansowych i naukowo-artystycznych.

Ambasador Biddle junior urodził się 17 grudnia 1896 roku w Filadelfii w bogatej i cieszącej się znaczną estymą rodzinie pochodzącej ze stanu Pensylwania. Ojciec jego był profesorem zatrudnionym w szkolnictwie Departamentu Sprawiedliwości.

Po ukończeniu St. Paul School w Concord (New Hampshire) Anthony Biddle zgłosił się ochotniczo do armii biorąc udział w latach 1917—1918 w walkach na froncie francuskim. Po zakończeniu wojny w randze kapitana zajął się wielkim biznesem.

Bogaty Biddle, modnie ubrany, wysportowany, zdobywca licznych nagród za grę w tenisa, umiejący łatwo nawiązywać osobiste kontakty, był ozdobą każdego amerykańskiego czy europejskiego salonu. Należy bowiem dodać, że w Austrii prowadził on w latach dwudziestych drugi dom. Po zwiedzeniu Niemiec na początku lat trzydziestych, w okresie kryzysu i narastania nazizmu, wrócił do Stanów Zjednoczonych. Swoje wpływy, a przede wszystkim pieniądze zaangażował w kampanii wyborczej Roosevelta w 1932 r., następnie zaś poparł wybór George'a H. Earle — przedstawiciela Partii Demokratycznej, na gubernatora stanu Pensylwania. Wdzięczny Roosevelt nie zapomniał o Biddle'u. W 1935 r. mianował go posłem Stanów Zjednoczonych w Norwegii, a po nowych zwycięskich wyborach 1936 r., w czasie debaty kongresowej w kwietniu 1937 r. na temat nowego aktu o neutralności, zawiadomił go, że obejmuje ambasadę w Warszawie po

Johnie Cudahy, przeniesionym do Dublina. Prawdopodobnie Roosevelt był zniechęcony pesymistycznymi raportami Cudahy'ego, który np. w 1935 r. donosił mu:

Polska jest najbiedniejszym krajem w Europie i muszę konfidencjonalnie stwierdzić, że byłbym zdziwiony, gdyby mogła przetrwać ekonomicznie przez najbliższe 10 lat. Kraj jest pozbawiony naturalnych surowców, jest przeludniony i co najważniejsze — nie posiada żadnej wyraźnej koncepcji rozwiązania swoich problemów ekonomicznych i politycznych.

Biddle — jak wynika z jego raportów — nie podzielał pesymizmu Cudahy'ego, łatwo i szybko nawiązał przyjacielskie bezpośrednie stosunki z Beckiem, Szembekiem i Kwiatkowskim. W liście prywatnym do prezydenta Roosevelta, wysłanym 26 lipca 1937 r., podkreślał natomiast życzliwy stosunek Polaków do społeczeństwa amerykańskiego i jego prezydenta. W liście z 28 sierpnia 1937 r. stwierdził, że znalazł w Becku człowieka odważnego, inteligentnego, zaangażowanego w sprawę utrzymania pokoju i niezawisłości narodowej.

Praktyka wzajemnych stosunków polsko-amerykańskich wskazywała jednak na liczne trudności i kłopoty. Traktują o tym przygotowane w ostatnich latach rozprawy doktorskie polskich amerykanistów, oparte na źródłach Departamentu Stanu i polskich zasobach archiwalnych. 24 września 1937 roku Biddle doręczył wiceministrowi spraw zagranicznych Janowi Szembekowi notę w sprawie spłaty długu.

W nocie tej — wspomina Szembek — rząd Stanów Zjednoczonych zastrzega się przeciwko płaceniu przez Polskę innym państwom wierzycielskim wyższych procentów, niż ma to miejsce w stosunku do USA. Rządowi waszyngtońskiemu chodzi o utrzymanie w tym zakresie zasady niedyskryminacji.

Rezultatem interwencji amerykańskiej było wysłanie do Stanów Zjednoczonych polskiej delegacji z udziałem profesorów Adama Krzyżanowskiego i Feliksa Młynarskiego, którzy przeprowadzili trudne rokowanie na temat konwersji polskich pożyczek.

Stosunki polsko-amerykańskie w dziedzinie gospodarczo-finansowej w drugiej połowie lat trzydziestych nie mogły wyjść z głębokiego kryzysu. Wysiłki wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana doprowadziły w latach 1935—1939 do znacznego zmniejszenia deficytu w polsko-amerykańskich obrotach handlowych i poważnej konwersji polskiego długu w Stanach Zjednoczonych. Według stanu na dzień 1 października 1938 r. zadłużenie państwa polskiego wobec rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki wynosiło 206 057 dolarów, tj. 1 098 000 złotych. Było to głównie zadłużenie z tytułu pożyczek emisyjnych, zaciągniętych w latach 1920—1930. Zawieszenie po moratorium Hoovera spłaty amerykańskich pożyczek zamknęło na podstawie ogłoszonego w 1934 r. billu Johnsona rynek amerykański dla polskich starań o pożyczkę. Bill uzależniał udzielenie pożyczek od spłaty długów.

Warto przypomnieć, że w 1938 r. import ze Stanów wynosił 12,2% ogółu polskiego importu, a eksport — 5,3% polskiego eksportu. Stany Zjednoczone były dla II Rzeczypospolitej trzecim partnerem gospodarczym po III Rzeszy i Wielkiej Brytanii. W obrotach Stanów Zjednoczonych Polska zajmowała dalekie miejsce, ponieważ wywóz z Polski wynosił w 1938 r. 0,7% ogółu przywozu amerykańskiego, a wywóz ze Stanów 0,8%. Główną naszą pozycją eksportową do Stanów Zjednoczonych była szynka, polędwica, konserwy mięsne, w mniejszym stopniu nasiona, pierze, puch, drzewo, chmiel i wyroby włókienniczo-odzieżowe. W imporcie dominowała bawełna, wyroby żelazne, maszyny i sprzęt elektrotechniczny, środki transportowe i tytoń.

W listopadzie 1937 r. przebywał w Warszawie William Bullitt — ambasador USA w Paryżu — koordynujący działalność dyplomacji amerykańskiej w Europie środkowo-wschodniej. Bullitt zachęcał Becka do utrzymania i rozszerzenia antyradzieckiego kursu polskiej polityki zagranicznej (podkreślmy, że Biddle reprezentował wówczas tę samą tendencję polityki zagranicznej USA), ponieważ „jego zdaniem — jak pisze Szembek — niebezpieczeństwo rosyjskie jest dla Polski większe od niemieckiego". Beck był zadowolony z rozmów przeprowadzonych z Bullittem,

chociaż odrzucił jego propozycję wystąpienia z planem konsolidacji europejskiej. Bullitt powiedział szefowi polskiej polityki zagranicznej — notuje Szembek: „Europa kończy się na wschodniej granicy Polski. Stanom Zjednoczonym bardzo zależy na doprowadzeniu do uspokojenia w Europie". Mówił również, iż jest przekonany, że w razie zaatakowania Czechosłowacji Francja przyjdzie jej z pomocą. Spotkał się jednak pod tym względem z wielkim sceptycyzmem ministra, którego zdaniem po ataku Niemców na Czechy Francja poradzi się najpierw Anglii, ta odeśle wszystko do Ligi Narodów, a tymczasem Niemcy wejdą do Czechosłowacji. Bullitt podobnie jak Beck wypowiadał się zdecydowanie przeciwko dyktatowi wielkich mocarstw w kształtowaniu sytuacji europejskiej. Natomiast oświadczenie Bullitta złożone w trakcie rozmów w polskim MSZ-cie, iż Stany gotowe są udzielić Polsce pożyczki w wysokości 50 mln dolarów, sprzeczne było z decyzjami Kongresu, z którymi liczyć się musiała administracja Roosevelta. Inicjatorem pożyczki był dawny bliski współpracownik prezydenta Wilsona, senator Bernard Baruch, który chciał przy jej pomocy poprawić przede wszystkim sytuację ekonomiczną Żydów polskich.

Bullitt, krytykując politykę brytyjską i włoską, opowiadał się za zbliżeniem francusko-niemieckim, a także polsko-niemieckim, toteż wysoko cenił dyplomację Becka. Zaproponował polskiemu ministrowi spraw zagranicznych złożenie wizyty w Stanach Zjednoczonych, lecz Beck propozycję tą odrzucił, pod pretekstem że nie ma ochoty odgrywać eksponowanej roli w kształtowaniu stosunków międzynarodowych. Istotny zaś powód był ten, że informacje przekazywane przez polskie konsulaty w Stanach Zjednoczonych mówiły o krytycznym stosunku amerykańskiej opinii publicznej do polityki Becka.

Na uwagę zasługuje fakt, że konsulaty bardziej realistycznie niż ambasada oceniały stosunek amerykańskiej opinii publicznej do polityki polskiej. Właśnie ambasador Potocki nakreślił Beckowi w końcu 1937 r. bardzo fałszywy obraz europejskiej polityki Stanów Zjednoczonych. Jego opinia jednostronnie eksponowała rzekomo propolskie nastawienie rządu amerykańskiego, wywołane tym, że Polska nie przystąpiła do paktu antykominternowskie-

go i odcięła się od metod państw totalitarnych w rozwiązywaniu konfliktów narodowościowych. Uznaniem USA cieszyć się miała polska polityka zachowania równowagi między Związkiem Radzieckim a III Rzeszą. Warto jednak dodać, na co wskazują ostatnie badania monograficzne, że w prasie amerykańskiej wspomnianego okresu sporo było obaw w związku ze zbliżeniem się Polski do Osi Rzym—Berlin—Tokio. Pobyt Göringa w Warszawie w lutym 1938 r. zdawał się potwierdzać obawy tej prasy co do kierunku dyplomacji polskiej. Z przesadą też akcentowała ona ekspansję szowinizmu narodowego w Polsce. Beck, rezygnując z wizyty w Stanach Zjednoczonych, liczył się widać ze wspomnianymi reakcjami amerykańskiej opinii publicznej.

W marcu 1938 r. kłopotliwą sprawą dla naszego rządu była wizyta Herberta Hoovera w Warszawie. Koła opozycyjne usiłowały przekształcić tę wizytę byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych z lat 1929—1932 w wielką manifestację przypominającą współpracę polsko-amerykańską w wojnie z Niemcami w latach 1917—1918. Beck natomiast nie chciał eksponować Hoovera, przeciwnika polityki wewnętrznej i zagranicznej Roosevelta. Przywódca amerykańskich izolacjonistów, przebywając prywatnie w Warszawie, akcentował jednak poglądy, których w Stanach Zjednoczonych specjalnie nie popularyzował. Przede wszystkim był zaniepokojony Anschlussem, widząc w nim nowy etap ekspansji terytorialnej III Rzeszy. Według relacji Szembeka, po uroczystym śniadaniu na Zamku Królewskim w Warszawie, wydanym na cześć Hoovera,

Pan Prezydent wyjaśnił mu zasady polskiej polityki zagranicznej, ustalone przez Marszałka Piłsudskiego, a kontynuowane i wprowadzane w życie przez ministra Becka i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W wywodzie swym na ten temat zrobił paralelę między demokracjami zachodnimi, dążącymi do zachowania pokoju, a państwami totalnymi, których dynamizm może się wyładować agresywnie. Opinię powyższą skorygował następnie do pewnego stopnia, mówiąc o naszych stosunkach z Niemcami, które — jak się wyraził — od czasu przyjścia do władzy Hitlera — uległy stopniowo coraz wyraźniejszej normalizacji. Pan Prezydent zaznaczył, że Niemcy

hitlerowskie są dla nas o wiele mniej niebezpieczne od Rzeszy przedhitlerowskiej, która utrzymywała bliskie kontakty z Sowietami.

Szembek, relacjonując własną rozmowę z Hooverem, podkreśla: „Tłumaczyłem przyczyny, dla których ze wszystkich możliwych reżimów wewnętrznych w Niemczech reżim hitlerowski uważamy dla nas za najwygodniejszy". Na marginesie rodzi się refleksja: Polska dyplomacja, która dążyła do normalizacji stosunków polsko-niemieckich po latach ich kryzysu i napięć, wierzyła w zasady gry, choć Hitler brutalnie je deptał.

Biddle spędził swój wiosenny urlop 1938 r. w Paryżu, śledząc reakcję Wielkiej Brytanii i Francji na Anschluss. Mając informację o rokowaniach brytyjsko-niemieckich, zdawał sobie sprawę, że Hitler będzie forsował aneksję Sudetów i domagał się zwrotu dawnych kolonii. Taką ocenę sytuacji przekazał ambasadorowi polskiemu w Paryżu, Juliuszowi Łukasiewiczowi.

Amerykanie, którzy spokojnie przyjęli Anschluss, byli zaniepokojeni ultimatum wystosowanym przez Becka do rządu litewskiego w sprawie normalizacji stosunków dyplomatycznych między Kownem a Warszawą. Litwini amerykańscy rozwinęli na terenie Stanów szeroką kampanię, zarzucając Beckowi stosowanie faszystowskich wzorców w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Odpowiedzią na tę kampanię był wywiad ambasadora Potockiego, udzielony prasie amerykańskiej, w którym podkreślił on dążenie Polski do pokoju i dobrosąsiedzkich stosunków z państwami bałtyckimi.

Również reakcja dyplomacji polskiej na tzw. majowy kryzys czechosłowacki 1938 r. spotkała się z nieprzychylną opinią kół amerykańskich. Ambasador Bullitt stracił wtedy złudzenie co do stanowiska Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie hitlerowskich roszczeń do Sudetów. On, który dotychczas wierzył w interwencję Francji i W. Brytanii w obronie Czechosłowacji, z niepokojem obserwował teraz osłabienie pozycji politycznej Francji w Europie. Często dyskutował o tym z ambasadorem J. Łukasiewiczem w Paryżu.

W pierwszej połowie 1938 r. wizyty ambasadora

Biddle'a w polskim MSZ-cie były — jak wynika z jego raportów — rzadkie. Podczas rozmowy z Szembekiem 11 czerwca tegoż roku interesował się on stanem stosunków polsko-radzieckich i czechosłowacko-radzieckich oraz planami III Rzeszy tyczącymi opanowania bogactw Ukrainy.

Kilka dni później Biddle opracował obszerny raport o programie i efektach ekspansji gospodarczej III Rzeszy w Europie środkowo-wschodniej. Wskazywał na związek między dynamicznym rozwojem gospodarczym Niemiec a ich ekspansją polityczną. Dyplomacja hitlerowska, zdaniem Biddle'a, zmierzała do wywołania napięć w stosunkach francusko-radzieckich i czechosłowacko-radzieckich, a także do zakłócenia w stosunkach polsko-czechosłowackich i węgiersko-czechosłowackich. Wszystkie te zabiegi miały doprowadzić do izolacji Czechosłowacji. W dalszej perspektywie III Rzesza — przewidywał Biddle w raporcie — zmierzać będzie do podporządkowania sobie Polski, której społeczeństwo zaniepokojone jest przyszłością Gdańska, Pomorza i Górnego Śląska. Biddle dostrzegł także hitlerowskie próby wygrywania przeciwko Polsce ludności ukraińskiej.

Trzeźwo oceniał on francuskie próby rozluźnienia zobowiązań wobec Polski, wynikłych z wojskowego układu sojuszniczego z 1921 r., i śledził z zainteresowaniem wysiłki polskiej dyplomacji, by zbliżyć Polskę z krajami skandynawskimi i Wielką Brytanią. Szczególnie wnikliwie przedstawił we wspomnianym raporcie dominację III Rzeszy w handlu zagranicznym z krajami bałkańskimi, których import z Niemiec wahał się od 58,2% (Bułgaria) do 32,2% (Grecja) całego przywozu tych krajów. Wielu rozmówców Biddle'a domagało się w owym czasie od Stanów aktywnej polityki handlowej w tym rejonie Europy, by w taki sposób osłabić tu dominację niemiecką.

W memorandum wysłanym do Waszyngtonu 28 lipca 1938 r. Biddle zauważył, że przedstawiciele polskiej elity władzy interesują się stosunkiem hitlerowskich Niemiec z jednej strony do antynazistowsko nastawionej większości opinii amerykańskiej, a z drugiej — do polityki neutralności i izolacjonizmu.

Komentując reakcje Warszawy na Monachium w liście

do prezydenta Roosevelta, napisanym 5 listopada 1938 r., Biddle zaznaczył, że kurs monachijski odczytywany jest przez polskie MSZ jako próba wycofania się Francji i Wielkiej Brytanii z Europy środkowo-wschodniej i oddania całkowicie tych terytoriów penetracji niemieckiej. Państwa wspomnianej części Europy, zdaniem Biddle'a zmuszone będą odtąd w większym stopniu zgodzić się tu na rywalizację włosko-niemiecką. Monachium było dla Biddle'a wielkim sukcesem III Rzeszy, umacniającym jej mocarstwową pozycję.

Szczególnie wnikliwie, jak wynika z jego raportów, starał się Biddle śledzić stosunki radziecko-niemieckie. 26 listopada 1938 r. na przyjęciu w ambasadzie japońskiej poinformował on dyrektora MSZ Michała Łubieńskiego o próbach, jakie podjęła dyplomacja niemiecka dla złagodzenia napięć na linii Moskwa—Berlin. Szembek widział w tej informacji prowokację, zmierzającą do „pokłócenia nas z Niemcami".

W raporcie przesłanym do Departamentu Stanu 7 grudnia 1938 r. Biddle relacjonował swą kolejną rozmowę z Beckiem, który zaznaczył, że prowadzenie polityki równowagi między Berlinem a Moskwą jest znacznie trudniejsze od polityki równowagi między Berlinem a Paryżem. Co do deklaracji francusko-niemieckiej współpracy podpisanej 6 grudnia 1938 r. Beck w rozmowie z Biddle'em oświadczył, że nie widzi w tym fakcie zagrożenia polsko-niemieckich stosunków, jak również polsko-francuskiego sojuszu. Widział natomiast próbę podważenia francusko-radzieckiego sojuszu wojskowego. Polska, zdaniem Biddle'a, zajmując Zaolzie z węzłem kolejowym w Boguminie, myślała nie tylko o wzmocnieniu własnego prestiżu, ale przede wszystkim o zademonstrowaniu wobec Niemiec twardej postawy.

Na śniadaniu u hrabiostwa Tarnowskich 15 grudnia 1938 r. w rozmowie z Szembekiem Biddle dał swoją interpretację porozumienia francusko-niemieckiego, które zawarto niejako poza plecami Anglii. Nie wykluczał on tajnych angielsko-niemieckich rozmów, bo Anglia — jego zdaniem — pragnie odsunąć od Zachodu niebezpieczeństwo ataku niemieckiego i w związku z tym może pchać Niemcy do konfliktu z Sowietami.

Biddle sugerował Departamentowi Stanu i polskiemu MSZ rozszerzenie gospodarczych stosunków amerykańsko-radzieckich i polsko-radzieckich, by w ten sposób utrudnić zbliżenie Berlina z Moskwą. Nie oznaczało to wszakże zmiany generalnych założeń amerykańskiej polityki wobec ZSRR.

Beck nie ujawnił ambasadorowi amerykańskiemu żądań niemieckich przedstawionych przez Ribbentropa ambasadorowi Józefowi Lipskiemu już 24 października 1938 r. Stąd też nie ma o nich wzmianki w raportach Biddle'a przygotowywanych dla Departamentu Stanu. Korzystając natomiast z informacji tureckiego ambasadora, 22 grudnia 1938 r. Biddle pisał, że Niemcy planują utworzenie między własną wschodnią granicą a granicą zachodnią Związku Radzieckiego systemu buforowych państw. Plan niemiecki wobec Polski polegać miał na 1) aneksji korytarza, Gdańska i Górnego Śląska, 2) wywołaniu rebelii nacjonalistów ukraińskich, 3) przyłączeniu okręgu wileńskiego do Litwy i przekształceniu jej w państwo satelickie, 4) przekształceniu pozostałej części terytorium II Rzeczypospolitej w buforowe państwo pozbawione poważniejszych sił zbrojnych. Biddle w przeciwieństwie do ogólnego tonu większości prasy amerykańskiej wykluczał jakąkolwiek współpracę Polski z III Rzeszą w ewentualnej wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu lub przeciwko Francji. W tzw. memorandum „A", dołączonym do wspomnianego raportu, podkreślał, że większość przywódców francuskich odrzuca myśl o militarnej akcji swego kraju w obronie Europy środkowo-wschodniej. W memorandum „B" z zadowoleniem odnotował wysiłki zmierzające do poprawy handlowych stosunków polsko-radzieckich. W memorandum „C" informował, że Rydz-Śmigły niepokoi się sytuacją na terenach opanowanych przez nacjonalistyczne grupy ukraińskie oraz polityczną sytuacją na Zaolziu.

Ambasada amerykańska interesowała się wówczas, w końcu 1938 r., pogłębiającym się konfliktem polsko-niemieckim wokół sprawy Gdańska. Zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie zaniepokojeni byli propozycjami Becka, zmierzającymi do rozpatrywania problemu gdańskiego tylko w aspekcie bilateralnych stosunków polsko-niemiec-

kich, z pominięciem roli Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku. Beck bowiem starał się wyciągnąć wnioski z faktu wyjścia III Rzeszy z Ligi Narodów. Jeszcze na początku 1938 r. Beck podkreślał w rozmowie z Szembekiem, że stosunki polsko-niemieckie znalazły się w stanie pewnego impasu, mimo że Polska gotowa była pójść na niewielkie kompromisy w sprawie połączeń między Pomorzem a Prusami, nie traktując ich jako iunctim ze sprawą Gdańska. 15 grudnia 1938 r., zgodnie z instrukcją Becka, Lipski zaproponował Ribbentropowi przyjazd do Warszawy. Poruszając przy okazji sprawy Gdańska podkreślił, że Senat tego miasta narusza interesy i prawa Polski, co rodzi napięcia polsko-niemieckie. Lipski przypomniał także antypolską propagandę z inspiracji niemieckiej wśród Ukraińców i Słowaków. Wobec toczących się rokowań niemiecko-litewskich zwrócił wreszcie uwagę na interesy Polski w Kłajpedzie.

5 stycznia 1939 r. Biddle zrelacjonował Departamentowi Stanu swą rozmowę z wysokim komisarzem Ligi w Gdańsku, prof. Carlem J. Burckhardtem, który na przełomie 1938/39 r. przebywał w Warszawie. Burckhardt, charakteryzując stosunek III Rzeszy do Polski, widział dwie tendencje: pierwszą — ekstremistyczną Ribbentropa, zmierzającą do szybkiego zniszczenia Polski zgodnie z pruską tradycją, i drugą — umiarkowaną marszałka Göringa, szukającą kompromisu z Polską. Dyplomacja hitlerowska miała, zdaniem Burckhardta, lekceważyć Anglię „przy jednoczesnym bardzo wielkim i poważnym zaniepokojeniu stanowiskiem i polityką Stanów Zjednoczonych". Burckhardt miał tu na myśli ogólne pogorszenie stosunków między USA a III Rzeszą. Niepokoiła go także polityka zbliżenia Polski z Włochami: rząd polski szukał tu poparcia dla wspólnej granicy z Węgrami.

Klęska Obozu Zjednoczenia Narodowego w wyborach samorządowych była, zdaniem Burckhardta, spowodowana m. in. niepopularnością polityki Becka. Mimo to było pewnikiem dla komisarza Ligi w Gdańsku, że Polacy, naród romantyczny, o szlacheckich tradycjach, będą stawiali zacięty opór Niemcom, choć ekonomicznie są słabsi od Czechów.

Pokojowe orędzie Roosevelta do Kongresu z 4 stycz-

nia 1939 r., w którym prezydent ostrzegał przed polityką agresji, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem prasy polskiej, szczególnie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego". W rozmowie z Szembekiem, 6 stycznia 1939 r., Biddle wyraził zadowolenie ze stanowiska zajętego wobec orędzia Roosevelta przez rząd i opinię polską. W dalszym ciągu rozmowy poruszono sprawę ewentualnego niemieckiego ataku na Związek Radziecki.

Zdaniem ambasadora — pisze Szembek — Anglia widziałaby chętnie zaangażowanie się Niemiec przeciwko Sowietom. W odnośnych kołach angielskich obliczają, że w razie rozgrywki z Rosją Hitler musiałby rzucić na Wschód 100 dywizji, z czego Zachód mógłby skorzystać celem uderzenia na Rzeszę z tyłu.

13 stycznia 1939 r. Departament Stanu został poinformowany przez Biddle'a o jego rozmowie z Beckiem na temat wizyty szefa polskiej dyplomacji w Berchtesgaden. Hitler miał podczas tej wizyty podkreślić wspólnotę interesów Niemiec i Polski w odniesieniu do Związku Radzieckiego. Chcąc zaś uspokoić swego interlokutora, twierdził, że Ukrainą interesuje się jedynie z gospodarczego punktu widzenia. Usiłował także — jak pisze Biddle — wyjaśnić swoją politykę związaną z arbitrażami wiedeńskimi, wynikłymi z defensywnej postawy Węgrów. Gdańsk nazwał miastem niemieckim, które kiedyś do Rzeszy powróci. Mówił również o potrzebie większej swobody w komunikacji między Niemcami a Prusami Wschodnimi. Beck, przygnębiony, miał odpowiedzieć, że nie tylko kawiarnie warszawskie, ale całe społeczeństwo polskie nie zgodzi się na żadne ustępstwa w sprawie Gdańska. Zdając zaś sobie sprawę — podkreśla Biddle — z obsesyjnego stosunku Hitlera do Żydów, sprzecznego z elementarnymi zasadami międzynarodowego prawa, nie podjął już tematu rozwiązania kwestii żydowskiej przy pomocy kolonizacji.

Rozmowy Becka z Ribbentropem w Monachium nie wniosły żadnych nowych momentów. Beck po powrocie zapewniał Biddle'a, że Polska dąży w nowej sytuacji do umocnienia swych stosunków z Francją, Wielką Brytanią

i Stanami Zjednoczonymi, chociaż zdaje sobie sprawę ze słabości armii brytyjskiej i jednostronnego zaangażowania się Francji w swoje interesy kolonialne kosztem jej pozycji w Europie. Nie poinformował on swego interlokutora amerykańskiego, że Hitler z wielką niechęcią wyrażał się o Roosevelcie i Stanach Zjednoczonych.

15 lutego 1939 r. Biddle przesłał Departamentowi Stanu szczegółowy raport o wizycie Ribbentropa w Warszawie, oparty na bezpośrednich informacjach Becka. Jak wynika z tego raportu, w sprawie Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze rozmowy utknęły na martwym punkcie. Strona polska jeszcze raz potwierdziła, iż nie może przystąpić do paktu antykominternowskiego. Ribbentrop — zaznaczył Biddle — obiecał Beckowi pomyślne, z polskiego punktu widzenia, załatwienie problemu Rusi Zakarpackiej i wspólnej granicy polsko-węgierskiej, lecz Beck odrzucił sugerowane przez Ribbentropa iunctim między wspomnianą sprawą a problemem Gdańska. Doszło natomiast do gentlemen's agreement, przewidującego wydanie w ciągu 24 godzin wspólnej deklaracji polsko-niemieckiej, w razie gdyby Liga Narodów zrezygnowała z mandatu w Gdańsku. W rozmowach warszawskich Ribbentropa Biddle widział próbę utrzymania Polski w życzliwej neutralności wobec Niemców na wypadek zaktywizowania ich polityki zachodniej, poza tym uważał, że III Rzesza nie jest jeszcze przygotowana do wojny.

Po nowych rozmowach z Beckiem Biddle informował 17 lutego 1939 r. Departament Stanu o polskiej reakcji na deklarację Georges'a Bonneta z 25 stycznia 1939 r., w której francuski minister potwierdził, że zobowiązania wynikające z układu z Polską zachowują swą ważność. Beck sceptycznie oceniał rzeczywistą gotowość Francji do wypełnienia swoich zobowiązań. Komentując planowany przyjazd Galeazza Ciano do Polski, szef polskiej dyplomacji z jednej strony wykazywał radość ze zbliżenia polsko-włoskiego, z drugiej — obawiał się, by wspomniana wizyta nie wywarła ujemnego wpływu na stan stosunków francusko-polskich ze względu na napięcia istniejące między Paryżem a Rzymem.

W prywatnym liście, wysłanym 4 marca 1939 r., do Roosevelta Biddle wyrażał zadowolenie, że Stany Zje-

dnoczone w związku z groźbą wybuchu wojny w Europie przystąpiły do wzmocnienia potencjału militarnego i skłonne są udzielić pomocy w zakresie uzbrojenia Francji i Wielkiej Brytanii. Beck konfidencjonalnie również dał wyraz zadowoleniu z tego faktu, podkreślając, że nie może uczynić tego oficjalnie, by nie prowokować III Rzeszy. Biddle zakładał, że Niemcy będą starały się doprowadzić do nowej konferencji czterech mocarstw, by ją wykorzystać dla swoich planów terytorialnych. Poza tym zrobią wszystko, by nie dopuścić Stanów Zjednoczonych do gry europejskiej.

W memorandum wysłanym 11 marca 1939 r. Biddle oceniał, iż na większą skłonność III Rzeszy i Włoch do rokowań wpływ wywarła postawa Roosevelta, chociaż trzeźwo podkreślał, że żadne ustępstwa na rzecz państw Osi nie są w stanie zaspokoić ich żądań, które chcą wymusić siłą.

Likwidacja niepodległości Czechosłowacji była ciosem dla zachodnich sygnatariuszy układu monachijskiego. Zbulwersowała ona opinię publiczną Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

W raporcie do Departamentu Stanu z 4 kwietnia 1939 r. Biddle informował o antypolskiej kampanii prasy niemieckiej — po gwarancjach brytyjskich dla Polski — o prowokacyjnych telefonach do warszawskich placówek dyplomatycznych oraz o postawie rządu polskiego, który zachował spokój wobec prowokacji mniejszości niemieckiej inspirowanych przez Berlin. Ambasador amerykański z zadowoleniem przyjął gwarancję Wielkiej Brytanii dla Polski oraz wysiłki Warszawy zmierzające do zawarcia układu finansowego z Wielką Brytanią.

15 kwietnia 1939 r., po włoskiej inwazji na Albanię, Roosevelt wystosował depeszę do Hitlera i Mussoliniego, sugerując — bez porozumienia zresztą z rządami europejskimi — zawarcie 10-letniego układu gwarancyjnego granic w Europie i na Bliskim Wschodzie. Jest rzeczą charakterystyczną, że opinia polska oceniła ten krok negatywnie. Poseł polski w Pradze Kazimierz Papée — bliski współpracownik Becka — sądził, że „wystąpienie Roosevelta nie jest dla nas dogodne i może nas politycznie izolować".

W tym czasie, w związku ze światową wystawą przemysłową w Nowym Jorku, otwartą w pierwszych dniach maja 1939 r., rząd polski starając się zaktywizować swe stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, wysłał na wystawę oficjalną delegację rządową pod kierownictwem ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana. Rozmowy jednak, m. in. z Henry Morgenthauem, o uzyskanie kredytu nie dały rezultatu. Amerykanie odrzucili także prośbę Polaków o handlowe dostawy helu, niezbędnego dla przemysłu lotniczego. Uzyskano jedynie mglistą obietnicę otrzymania kredytów na zakup bawełny.

W rozmowie z Szembekiem, przeprowadzonej 25 kwietnia 1939 r., Biddle wysoko ocenił postawę Polski, odrzucającej żądania Hitlera. Ambasador wierzył wówczas zapewnieniom swych niemieckich informatorów, że zarysował się kryzys polityki Ribbentropa, który uważał, że Wielka Brytania na rewindykacje niemieckie wobec Polski zareaguje podobnie jak w Monachium. Nazajutrz — jak relacjonuje Szembek — w obecności wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego oświadczył:

> Sytuacja obecna wskazuje, iż Polska stoi na straży Europy i że armia polska musi być uważana przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone jako rodzaj policji europejskiej, co nakłada na te państwa w stosunku do Polski pewne zobowiązania... Anglia, Francja, Stany Zjednoczone muszą więc Polsce pomóc.

Mościcki realistycznie ocenił to oświadczenie Biddle'a: „... pożyczka amerykańska jest nieaktualna, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych nie udzieli dla niej gwarancji".

Poważne wrażenie na dyplomacji amerykańskiej, a także na prasie amerykańskiej wywarło przemówienie Becka wygłoszone w Sejmie 5 maja 1939 r. Było ono wydrukowane in extenso w fachowej prasie amerykańskiej zajmującej się problemami międzynarodowymi.

Wielkie zainteresowanie rządu amerykańskiego wywołała wizyta w Polsce Władimira Potiomkina — zastępcy komisarza spraw zagranicznych ZSRR; podczas tej wizyty — według relacji Becka — strona polska wyraziła gotowość dalszego rozszerzenia stosunków gospodarczych ze

wschodnim sąsiadem. W zamian za węgiel i dostawy sprzętu inwestycyjnego z Górnego i Cieszyńskiego Śląska Polska chciała importować ze Związku Radzieckiego surowce o znaczeniu strategicznym. Oferta polska była jednak spóźniona.

W rozmowie z Szembekiem, przeprowadzonej 19 maja 1939 r. na obiedzie w ambasadzie rumuńskiej, Bullitt poinformował rząd polski o trudnościach moskiewskich rokowań sztabowych radziecko-francusko-brytyjskich, wynikłych m. in. z obaw ZSRR przed dalszym zbliżeniem Japonii z Niemcami. Chwilowe odprężenie między Japonią a Stanami Zjednoczonymi jeszcze bardziej te obawy pogłębiało. Rokowaniami w Moskwie interesował się także ambasador Stanów w Londynie Joseph Kennedy, który wysłał na rekonesans do Warszawy i Moskwy swego najstarszego syna, Johna Fitzgeralda, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych z lat 1960—1963. W rozmowie z Szembekiem — według relacji polskiego rozmówcy — 22-letni Kennedy powiedział, że

został wysłany przez ojca dla zorientowania się w sytuacji na wschodzie Europy. Dał wyraz zdziwieniu z tego, co zobaczył w Polsce. Myślał, że Polska to coś takiego jak Czechosłowacja, a tymczasem przekonać się mógł o polskiej sile i determinacji, czego się nie spodziewał. Z Warszawy jedzie do Moskwy.

W memorandum wysłanym 20 maja 1939 r. Biddle informował swoich zwierzchników o prowokacjach antypolskich w Gdańsku, na Górnym Śląsku oraz o intensywnych przygotowaniach wojennych w Prusach Wschodnich.

Biddle ulegał często argumentacji polskiego MSZ w ocenie polityki Związku Radzieckiego. I tak 7 czerwca 1939 r. krytykował Francję i Anglię za to, że usiłują włączyć Kraj Rad do koalicyjnej wojny.

Państwa zachodnie — mówił Szembekowi — powinny Moskwę osadzić na bocznym torze, oprzeć się na Polsce, udzielając jej efektywnej pomocy finansowej... Anglia powinna zrozumieć, że pomoc finansowa dla Polski będzie najtańszym sposobem obronienia pokoju.

Dwa dni po wspomnianej rozmowie w informacji przekazanej Departamentowi Stanu Biddle zauważył dualizm hitlerowski: z jednej strony zapewnienia o pokojowych dążeniach, z drugiej brutalna akcja wobec Polaków w Gdańsku i Żydów obywateli polskich. O losie tych ostatnich Biddle był szczegółowo informowany przez przywódców ludności żydowskiej w Warszawie. W sumie jednak, zwłaszcza po rozmowach przeprowadzonych na ul. Wierzbowej, ambasador utwierdził się w przekonaniu, że Hitler uprawia politykę bluffu, organizując ruchy wojsk niemieckich na Słowacji i w Wolnym Mieście Gdańsku. Sam Rydz-Śmigły określał szanse wybuchu wojny na 60 procent. Biddle był szczegółowo informowany przez marszałka o rywalizacji polsko-niemieckiej w zakresie imiennej mobilizacji wojsk na terenach przygranicznych. W tej mobilizacji Niemcy uzyskali wyraźną przewagę w czerwcu 1939 r.

W memorandum z 27 lipca Biddle po nowej serii rozmów z polskimi dyplomatami i wyższymi oficerami sztabowymi doszedł do przekonania, że Hitler chce przekształcić całą Europę środkowo-wschodnią w swoje imperium. Polityka „Monachium" — zdaniem piszącego — została skompromitowana. Stąd wojna prewencyjna, oparta na ścisłym sojuszu Londynu, Paryża, Warszawy, jest jedynym wyjściem z sytuacji.

9 sierpnia 1939 r. odbyła się w Departamencie Stanu dyskusja na temat groźby wybuchu wojny. Wziął w niej udział A. Biddle, podsekretarz stanu Sumner Welles i Jerzy Potocki. Ambasador polski podkreślał wysokie morale naszego społeczeństwa, brak histerii wojennej. Beck, zdaniem Potockiego, wierzył jeszcze wówczas, że Hitler nie pójdzie na ryzyko wojny, widząc stanowczą postawę W. Brytanii i Francji.

W połowie sierpnia 1939 r. przyjechała do Polski grupa dziennikarzy amerykańskich szukających przede wszystkim kontaktów z Rydzem-Śmigłym. Przyjechał także generalny poczmistrz Stanów Zjednoczonych James Farley, który przeprowadził rozmowę w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych, starając się zdobyć dla rządu amerykańskiego informacje o przygotowaniach obronnych Polski. W atmosferze rosnącego napięcia Biddle z własnej

inicjatywy już 21 sierpnia opracował plan ewakuacji ambasady amerykańskiej. W trzy dni później Roosevelt zwrócił się do przywódców państw europejskich z apelem o powstrzymanie się od kroków wojennych. Odpowiedź Mościckiego na apel Roosevelta została przez administrację amerykańską przyjęta z satysfakcją. Nie było jednak najważniejszych odpowiedzi: Hitlera i Mussoliniego. Nie było także odpowiedzi Hitlera na drugi list Roosevelta.

25 sierpnia Biddle wysłał do Waszyngtonu telegram o hitlerowskiej próbie zamachu na polskie uprawnienia w Gdańsku, o dyskryminacji ludności polskiej w tym mieście oraz o wpłynięciu do portu szkoleniowego okrętu „Schleswig-Holstein".

Podpisanie wojskowego sojuszu polsko-brytyjskiego 25 sierpnia zmusiło Hitlera do odwołania rozkazu ataku na Polskę. Sojusz ten wszystkie państwa antyfaszystowskie przyjęły z zadowoleniem.

Ambasador amerykański interesował się bardzo rozmowami Neville'a Hendersona, ambasadora W. Brytanii w Berlinie, z Hitlerem. Interpretował je fałszywie — jako dowód wahań strony niemieckiej przed podjęciem decyzji w sprawie wojny. Nie rozumiał, że chodzi tutaj o nową próbę izolacji Polski. W rozmowie z Szembekiem Biddle stwierdził:

> Jeśli zachowamy zimną krew i spokojne nerwy do końca — to on [Hitler] się cofnie. Wszystkie informacje z Berlina, i to tak od dyplomatów, jak i dziennikarzy, trzeba traktować z największą ostrożnością, gdyż stają się oni bezwiednymi agentami propagandy niemieckiej.

Po 23 sierpnia 1939 r. w związku z gwałtownym pogarszaniem się sytuacji międzynarodowej dyplomacja amerykańska inspirowała naciski na rząd włoski i Watykan w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu. O tych nowych inicjatywach dyplomacji swego kraju Biddle informował Szembeka 30 sierpnia 1939 r., podkreślając, że jest przekonany, iż Mussolini wystąpi z jakimiś nowymi propozycjami kompromisowymi. Usiłowania Anglików i Amerykanów, by doprowadzić do kompromisu z Hitlerem, nie mogły być dobrze przyjęte w Warszawie.

Kompromis taki stawiał Polskę wobec widma Monachium, tj. utrzymania pokoju kosztem jej żywotnych interesów.

W drugiej połowie sierpnia 1939 r. Beck prawie codziennie szczegółowo informował Biddle'a o zmianach sytuacji, przypominając wielokrotnie, że nie wystąpi w roli Hachy w Berlinie. Biddle znał także wszystkie szczegóły rokowań brytyjsko-niemieckich, w tym 16-punktowe ultimatum Ribbentropa, wysunięte w czasie tych rokowań.

31 sierpnia 1939 r. Biddle nie zdążył już przeprowadzić rozmowy telefonicznej z amerykańskim konsulatem w Gdańsku. Komunikację telefoniczną przerwali hitlerowcy. W tymże dniu amerykański ambasador otrzymał od polskiego MSZ szczegółowe informacje o prowokacjach niemieckich na terenach przygranicznych. Wieczorem wysłał raport do Roosevelta i sekretarza stanu w tej sprawie.

Rano 1 września 1939 r., po telefonie z ulicy Wierzbowej o hitlerowskiej agresji na Polskę, Biddle przekazał informacje Bullittowi, a ten zakomunikował o tym Rooseveltowi. Wojna stała się faktem.

*

Formalnie Polska nie powinna wysuwać pod adresem Stanów Zjednoczonych żadnych pretensji z punktu widzenia swej sytuacji we wrześniu 1939 r. Nie mieliśmy żadnych układów ze Stanami Zjednoczonymi wobec konfliktów europejskich. Analiza rzeczywistości historycznej każe nam jednak stwierdzić, że amerykańska polityka, a przede wszystkim amerykańskie embargo na broń wywierały istotny, choć pośredni wpływ na sytuację w Europie. W 1939 r. Roosevelt z naciskiem podkreślał:

Możemy nie dać wciągnąć się do wojny — jeżeli ludzie obarczeni odpowiedzialnością za kierowanie państwem będą mieli na tyle dokładne rozeznanie w sprawach międzynarodowych, aby nie pozwolić małym, codziennym, pozornie drugorzędnym decyzjom doprowadzić kraj do wojny, i jeżeli zarazem będą mieli odwagę powiedzieć „nie" wszystkim tym, którzy przez egoizm i głupotę chcieliby nas do niej wciągnąć.

Zorientowany w sprawie Europy środkowo-wschodniej Biddle, posiadający wiele sympatii dla Polski i podzielający także wiele złudzeń jej ówczesnej elity, występował w tej sytuacji w roli Don Kichota. Głośne podkreślanie amerykańskiej neutralności także w trakcie wrześniowej agresji zmusiło później Roosevelta do samokrytyki. Oświadczył on wprost, że embargo na broń służyło agresorom. Trudno nie zgodzić się ze stanowiskiem wybitnego historyka amerykańskiego S. E. Morisona — kiedy pisze: „Amerykańskie ustawy o neutralności dały państwom Osi pewność, iż w chwili gdy będą gotowe do uderzenia, ofiary ich nie będą mogły otrzymać z Ameryki środków niezbędnych do prowadzenia wojny".

WŁADYSŁAW GRABSKI

Jedna z najciekawszych indywidualności politycznych Drugiej Rzeczypospolitej, Władysław Grabski w pamięci narodowej zapisał się jako człowiek, który opanował szalejącą inflację.

Urodził się 7 lipca 1874 r. w Borowie, powiecie łowickim, w rodzinie ziemiańskiej.

Już w 1883 r. przybył do Warszawy, gdzie był wyróżniającym się w nauce i zainteresowaniach społeczno-politycznych uczniem V Gimnazjum (filologicznego). Znano go w warszawskich kółkach samokształceniowych, należał bowiem do tajnej Centralizacji tych kółek w Królestwie Polskim. Jako uczeń i student był zafascynowany niepodległościowym socjalizmem. Socjalistyczne poglądy podzielał ze starszym bratem Stanisławem oraz siostrą Zofią Kirkor-Kiedroniową.

W latach 1892—95 studiował na Sorbonie paryskiej i w École des Sciences Politiques, kontaktując się z polską emigracją paryską. Studia ukończył na podstawie rozprawy „La décadence de l'institution des missi dominici". Jedną z pierwszych opublikowanych rozpraw Grabskiego była *Kwestia agrarna we Francji.*[1]

Problemy rolne były przedmiotem jego dalszych studiów przeprowadzonych w Niemczech (w Halle).[2] Kiedy powrócił młody Grabski do stron ojczystych, gdzie po śmierci ojca objął majątek rodzinny, energicznie zabrał się do propagowania postępowych metod uprawy roli i ich

---

[1] W. Grabski, *Kwestia agrarna we Francji*, „Ekonomista Polski" 1894, z. 12.

[2] W. Grabski, *Wiedza a praktyka rolnicza w Niemczech*, „Ateneum" 1897, z. 9.

popularyzacji. Już w 1889 r. założył doświadczalną stację rolniczą w Kutnie, a w 1901 r. spółdzielnię rolniczą pod nazwą „Spójnia". W 1904 r. zorganizował i prowadził Towarzystwo Melioracyjne w Warszawie. W rok później stworzył udziałowe Stowarzyszenie Rolniczo-Powiatowe w Łowiczu.

Energię społecznego działania i talent badawczy młodego ekonomisty podziwiały wpływowe koła ziemiańskie i wielkokmiece, dzięki czemu Grabski mógł tworzyć podwaliny dla Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Temu celowi służyły też jego prace: *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—61* (Warszawa 1904) i *Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskim* (1906).

Aktywny udział Grabskiego w pracach społecznych wzbudził czujność policji carskiej i doprowadził do krótkotrwałego jego uwięzienia.

W latach 1906—1912 Grabski trzykrotnie został wybrany posłem do Dumy rosyjskiej z listy Narodowej Demokracji. W Dumie bronił programu autonomii dla Królestwa Polskiego, krytykował rosyjską ustawę komasacyjną i starał się o przyznanie kredytów dla polskich towarzystw rolniczych. W tych latach obowiązki społeczne łączył z pracą naukową, ogłaszając drukiem *Materiały w sprawie włościańskiej.*

W r. 1912 Grabski zrezygnował z propozycji kandydowania do IV Dumy. Pracował następnie w Centralnym Towarzystwie Rolniczym i w Biurze Pracy Społecznej. Z jego inicjatywy i inwencji w latach 1914—1916 opracowano i wydano trzy „Roczniki Statystyczne Królestwa Polskiego".

W gorących dyskusjach inteligencji warszawskiej towarzyszących wybuchowi pierwszej wojny światowej Grabski dał się poznać jako zwolennik orientacji prokoalicyjnej, a ciesząc się powszechną estymą został członkiem Komitetu Narodowego Polskiego, następnie zaś w r. 1915 stanął na czele Centralnego Komitetu Obywatelskiego. W czerwcu tegoż roku jako członek specjalnej delegacji starał się przekonać cara Mikołaja II o pilnej potrzebie realizacji mglistych obietnic zawartych w odezwie naczelnego wodza armii rosyjskiej, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, do Polaków.

W wyniku tej interwencji car powołał mieszaną komisję do spraw polskich, której członkiem został Grabski. Niedługo potem, ewakuując się przed postępującą naprzód armią niemiecką, Grabski wyjechał do Rosji, gdzie działał aktywnie jako członek Rady Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Zabiegał tu głównie o pomoc dla chłopów, oni bowiem dominowali wśród uchodźców, dochodząc do liczby 800 000 osób. Grabski troszczył się też o organizację polskich szkół dla dzieci uchodźców i starej Polonii rosyjskiej.

Z nadzieją powitał rewolucję lutową, a następnie powstanie Rządu Tymczasowego, który zresztą zaprosił go do współpracy z Polską Komisją Likwidacyjną. Szybko jednak Grabski rozczarował się do polityki wspomnianego rządu.

W początkach 1918 r. wrócił do Warszawy, propagując sojusz Polaków z państwami koalicyjnymi. Ta postawa antyniemiecka stała się przyczyną jego aresztowania i osadzenia w twierdzy Modlin. Dość łagodny reżim więzienny pozwalał mu pracować naukowo, dzięki czemu w czerwcu 1918 r. wyszła jego nowa praca *Cele i zadania polityki agrarnej w Polsce*. W więzieniu też opracował tom III *Materiałów w sprawie włościańskiej* (Warszawa 1919).

W pracy *Cele i zadania polityki agrarnej w Polsce* Grabski wysunął ideę powolnych przeobrażeń strukturalnych polskiego rolnictwa powiązanych z wzrostem produkcji rolnej.

...By postęp rolniczy stał się właściwością mas włościańskich w okresie powojennym — podkreślał autor — koniecznym będzie uczynić środowiskiem szerzenia kultury rolniczej nie kółka rolnicze, a wieś całą, tj. gromadę wiejską, jako jednostkę prawną i gospodarczą, w ramach której zamyka się w znacznym stopniu życie masy włościańskiej.[8]

Grabski postulował racjonalną parcelację gruntów, zaznaczając, że jest ona zjawiskiem społecznie korzystnym dla kraju i drobnej własności.

[8] W. Grabski, *Cele i zadania polityki agrarnej w Polsce*, Warszawa 1918, s. 18.

Parcelacja — pisał — zmniejsza przedmiot zawiści społecznych, jakim jest większa własność, i przez to osłabia siłę czynników destrukcyjnych. Ale jednocześnie parcelacja pozbawia zarobku na roli rodziny służby dworskiej i niszczy folwark jako placówkę pewnego typu ekonomicznego i społecznego, który ma też swoje dodatnie strony [...]. Dlatego też państwo polskie nie powinno forsować parcelacji, która i tak szybkie czyni postępy.[4]

Parcelacyjny program Grabskiego z r. 1918 był bardzo niekonsekwentny. Z jednej strony przestrzegał przyszły rząd polski przed tzw. klasową parcelacją, z drugiej strony pisał:

...Nie może rząd polski pozostawić parcelację bez swojej opieki i pomocy. Stosunki galicyjskie, przy których na parcelacji zarabiała zgraja spekulantów, nie są do naśladowania. Przeciwnie, w Polsce parcelacja winna być ujęta przez rząd polski w swoje ręce bardzo poważnie, tak by proces ten, który jest konieczny i społecznie usprawiedliwiony, uczynić ekonomicznie jak najbardziej korzystnym, a społecznie dodatnim.[5]

Grabski uzasadniał konieczność ingerencji odrodzonego państwa polskiego w sprawę uregulowania serwitutów, skomasowania wsi, melioracji gruntów i rozwoju wiejskiej kooperacji ekonomicznej. Większej własności rolnej Grabski — sam były ziemianin — przypisywał rolę pionierstwa w zakresie postępu rolniczego, krzewienia przemysłu rolno-spożywczego oraz upowszechnienia upraw specjalnych.

Od przyszłych władz państwowych domagał się rozbudowy wyższego szkolnictwa m. in. w postaci tzw. politechnik rolniczych, na których „obok rolnictwa właściwego można by było zapoznawać się z podstawami techniki przemysłu rolnego oraz tych rodzajów przemysłu, które dają się łączyć z posiadaniem gruntów, jak ceramika i przemysł drzewny".[6]

---

[4] *Ibidem*, s. 27.

[5] *IIbidem*, s. 28.

[6] *Ibidem*, s. 39.

W zakresie najemnej siły roboczej w rolnictwie Grabski postulował zainteresowanie się państwa sprawą radykalnej poprawy warunków bytowych proletariatu rolnego oraz stworzenia systemu opieki nad emigracją zarobkową.

Gdy państwo polskie — pisał — pokryje kraj siecią dróg i szkół ludowych, gdy zabezpieczy ceny na produkty rolne, warunkując opłacalność nakładów, i rozwinie wszelkie formy kredytu rolnego, wówczas produkcja rolna krajowa wystarczy najzupełniej na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego i będzie nawet dawała nadmiar dla eksportu, głównie w wytworach przemysłu rolnego.[7]

Po wyjściu z więzienia 26 października 1918 r. Grabski został mianowany ministrem rolnictwa w gabinecie Józefa Świeżyńskiego. Kryzys polityczny, w którego wyniku powstał gabinet Ignacego Daszyńskiego, a następnie Jędrzeja Moraczewskiego, pozbawił go tej funkcji, natomiast nowym trwałym jego dorobkiem było zorganizowanie Głównego Urzędu Likwidacyjnego, który jako instytucja państwowa przeprowadzał rozrachunki finansowe związane z przejęciem przez państwo polskie mienia zarządzanego przez byłe państwa zaborcze.

W 1919 r. Grabski był wybrany do Sejmu Ustawodawczego z listy Związku Ludowo-Narodowego. Z inicjatywy Ignacego Paderewskiego aprobowanej przez Józefa Piłsudskiego brał jako trzeci delegat udział w pracach polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu, w charakterze eksperta od spraw ekonomicznych.

Polskie kłopoty związane ze wspomnianą konferencją przedstawił w studium *Wyjaśnienie dotyczące ratyfikacji traktatu pokojowego z Niemcami* (Paryż, lipiec 1919). Do tych też spraw odnosi się przechowywany w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu list Grabskiego, jako prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, skierowany do Ignacego Paderewskiego 6 kwietnia 1919 r.

Broniąc finansowych praw odrodzonego państwa, Grabski pisał tam:

---

[7] *Ibidem*, s. 48.

Prawa Polski do materiału wojennego państwa austriackiego są szczególnie poważne z tego względu, że Polska przyczyniła się do stworzenia wartości wojennych austriackich wielką liczbą świadczeń dostarczonych przez ludność, a nie zapłaconych, co wynosi w samej Galicji przeszło 3 i pół miliarda koron.[8]

Austriacy uzależnili przekazanie sprzętu wojennego od dostaw żywności polskiej, której w kraju nie było. Grabski domagał się od Paderewskiego interwencji u zwycięskich państw Ententy:

Z faktu zwycięstwa nad Austrią — pisał — należy wyprowadzić ten wniosek, że o ile Ameryka dostarcza Austrii niemieckiej żywności, to ententa ma prawo żądać od Austrii, ażeby

1) Austria uczciwie oddawała Polsce przynależną jej część ogólnego materiału wojennego rządowego, nie żądając ani płacenia w gotówce, ani wywozu żywności...

2) Ażeby Austria dawała pełne prawo Polsce czynienia w Austrii w firmach prywatnych zakupów wojennych za gotówkę i wywożenia ich do Polski. To co dziś się dzieje w Wiedniu, jest to eksploatowanie Polski przez Austrię w ciężkiej sytuacji, w jakiej się Polska znajduje z powodu konieczności prowadzenia działań wojennych. Takie eksploatowanie Polski przez Austrię cierpiane przez ententę być nie powinno.[9]

Paderewski zgodnie z sugestiami Grabskiego interweniował w francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych za pośrednictwem ambasadora Erazma Piltza.

Po powrocie z konferencji pokojowej Grabski 13 grudnia 1919 r. objął tekę ministra skarbu w gabinecie Leopolda Skulskiego i utrzymał ją do 20 listopada 1920 r. Na jego barki spadły obowiązki finansowania prowadzonych przy olbrzymim wysiłku państwa działań wojennych. Od 23 czerwca do 24 lipca 1920 r., a więc w najkrytyczniejszym okresie klęsk wojennych, kierował gabinetem. Ów-

[8] Biblioteka Polska. Papiery emigrantów, t. 509, list W. Grabskiego do I. Paderewskiego z 6 IV 1919 r.

[9] *Ibidem.*

czesny kryzys państwowości polskiej zmusił go do zorganizowania Rady Obrony Państwa, z której w lipcu ustąpił zachowując tekę ministra skarbu.

Na konferencji w Spa pod presją Ententy, a szczególnie Wielkiej Brytanii, zmuszony był jako premier zgodzić się na przyznanie Czechosłowacji Karwiny, Trzyńca i przemysłowej części Cieszyna oraz na powołanie Rady Portu w Gdańsku uszczuplającej uprawnienia Polski w dziedzinie administracji celnej.

Po ustąpieniu z rządu nadal pełnił odpowiedzialne funkcje państwowe. W latach 1921—1922 kierował jako nadzwyczajny komisarz rządu repatriacją Polaków z terytoriów radzieckich, a następnie przyjął obowiązki dyrektora Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom.

Jako człowiek o liberalnych poglądach Grabski potępiał nagonkę polityczną, która doprowadziła do zbrodni stanu, zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza.

W styczniu 1923 r. objął Ministerstwo Skarbu w gabinecie gen. Władysława Sikorskiego. Jako minister, a jednocześnie ekspert od spraw finansowych przygotowywał projekt zasadniczej reformy walutowej, zmierzającej do opanowania inflacji. Funkcję swoją pełnił do 1 lipca 1923 r. Po upadku rządu Witosa, rządu Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej i Piasta, 19 grudnia Grabski stanął na czele rządu pozaparlamentarnego. Chciał swemu nowemu gabinetowi nadać charakter koalicyjny zapraszając do współpracy Stanisława Thugutta, przywódcę PSL Wyzwolenie.

Istotną przyczyną upadku rządu Witosa (z drugich jego rządów) — podkreślał Grabski — był katastrofalny stan kraju wywołany hiperinflacją. Do jakiego stopnia stan ten był groźnym dla państwa, uwidoczniły to wypadki krakowskie. W atmosferze ostrych tarć o podkładzie socjalnym sytuacja rządu opartego o prawicę narażała państwo na dalsze wstrząśnienia. Rządy lewicowe byłyby wówczas również dla państwa nieodpowiednie wobec tego, że nosiłyby charakter ustępstw władzy wobec odruchów z dołu idących, mających niebezpieczny dla państwa charakter. [...] Witos, Korfanty, Kucharski nie byli to ludzie stojący na wysokości zadania.

Musiał przeto powstać rząd bezpartyjny, zdecydowany na przeprowadzenie reformy walutowej i użycie w tym celu wszystkich rozporządzalnych środków naszego społeczeństwa i dający jednocześnie gwarancję, że uchroni nawę państwową od wstrząśnień społecznych i politycznych. Zadanie takie przypadło mnie w udziale.[10]

Wielką zasługą Grabskiego i jego współpracowników był fakt, że Polska przeprowadziła zasadniczą reformę walutową zupełnie samodzielnie, własnymi środkami.

Rząd zdołał doprowadzić do uporządkowania gospodarki budżetowej, zdezorganizowanej długim okresem inflacji — pisze Jerzy Tomaszewski (autor rozprawy o polityce drugiego gabinetu W. Grabskiego). — Zapoczątkował oszczędności w administracji oraz podniesienie poziomu jej pracy. Choć na jesieni 1925 r. złoty uległ załamaniu, nie trwało to jednak długo i nie przybrało tak katastrofalnych form, jak inflacja marki. Kryzys okazał się krótkotrwały, nastąpił w dużej mierze na skutek okoliczności zewnętrznych. Osiągnięcia zostały wykorzystane przez rządy pomajowe, gdy nie działały już te przyczyny, które spowodowały upadek rządu Wł. Grabskiego.[11]

Dorobkiem gabinetu Grabskiego była poprawa sytuacji materialnej i społecznej klasy robotniczej w 1924 r., w tym uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Istotnym również osiągnięciem gabinetu było porozumienie z Kołem Żydowskim likwidujące pozaborczą dyskryminację prawną i rozszerzające wewnętrzny samorząd religijny Żydów.

Gdy tzw. „sfery gospodarcze" odmówiły poparcia polityce gospodarczo-społecznej Grabskiego, a i sam Piłsudski miał wobec tej polityki istotne zastrzeżenia, dni gabinetu reformy walutowej były policzone. Załamał się on także w wyniku obiektywnych, nie przewidywanych trudności.

---

[10] W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925)*, Warszawa 1927, s. 21.

[11] J. Tomaszewski, *Stabilizacja waluty w Polsce*, Warszawa 1961, s. 226.

Czyż bowiem za konieczność należało uznać — pisze Grabski — gdy się w początkach 1924 r. przystępowało do reformy, to, że urodzaj 1924/25 okaże się katastrofalnym i że ceny węgla, drzewa i cukru spadną na rynkach międzynarodowych? Czyż koniecznością było to, że Sejm podwyższy budżet na 1925 r. zamiast go zmniejszyć? Czyż koniecznym było, że pożyczka Dillona została sparaliżowana skutecznie i nie dopisała w drugiej swej części właśnie w najpotrzebniejszym dla nas momencie? Czyż koniecznością było wypowiedzenie nam przez Niemcy wojny celnej, wyjazd optantów, błędna polityka Banku Polskiego? Wszystko to były tylko fakty, a nie konieczne właściwości rozwoju stosunków. A znaczenie tych faktów było pierwszorzędnym dla sprawy zachwiania się kursu złotego.[12]

Zmęczony walką z trudnościami politycznymi i obiektywno-ekonomicznymi, Grabski podał się do dymisji 12 listopada 1925 r.

W jednym z ostatnich przemówień sejmowych, 6 października 1925 r., Grabski miał odwagę stwierdzić:

Kryzys gospodarczy przeżywany obecnie jest próbą naszych własnych sił realnych i przeto jest też głęboką dla nas nauką. Ale jednocześnie jest on kryzysem moralnym części naszego społeczeństwa... Jakkolwiek narzekania i żale są szeroko po kraju rozlane, nie znaczy to, by obok warsztatów zachwianych nie było wielkiej ilości takich, które, oparte na zdrowych i silnych zasadach, rozwijają się normalnie. Kryzys przetrwać zatem możemy i musimy.[13]

Po dymisji Grabski poświęcił się całkowicie pracy naukowej.

W 1926 r. został profesorem ekonomii politycznej na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Tutaj stworzył aktywną intelektualnie sekcję agronomii społecznej. W tymże roku opublikował wybór prac pt. *O własnych siłach. Zbiór artykułów na czasie.*

---

[12] W. Grabski, *Dwa lata pracy...*, *op. cit.*, s. 273.

[13] W. Grabski, *Program walki z kryzysem gospodarczym w Polsce*, Warszawa 1925, s. 50.

W roku akademickim 1926/1927—1927/1928 pełnił funkcję rektora SGGW. Wówczas pozostawił wartościową relację o działaniach swego ostatniego gabinetu — *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925)*, Warszawa 1927.

W latach 1928—1934, korzystając z dużego autorytetu społecznego, pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Ekonomicznego i Statystycznego. Opublikował wtedy m. in. takie prace, jak *Wieś i folwark* (Warszawa 1930), *Historia wsi w Polsce* (Warszawa 1930) oraz *Depresja i ożywienie* (Warszawa 1934). Ta ostatnia praca jest interesującym spojrzeniem Grabskiego na politykę gospodarczą lat trzydziestych. Pisząc o polityce Roosevelta Grabski stwierdzał:

Stany Zjednoczone dokonały zwrotów jeszcze bardziej radykalnych [od Anglii — przyp. M. D.]. W polityce celnej dawno już stanęły one na gruncie protekcyjnym, więc tutaj spuszczanie kursu waluty nie wywołało żadnych zmian. Ale w polityce socjalnej i w regulowaniu produkcji weszły Stany Zjednoczone na drogę wprost wielkiego eksperymentu dziejowego i planowej gospodarki przy zachowaniu prywatnej własności indywidualnej. Wolność umów w Stanach Zjednoczonych i wolność dysponowania swoim mieniem w zakresie czynności produkcyjnych zostały silnie ograniczone i poddane planowaniu z góry idącemu.[14]

Grabski sugerował bardziej konserwatywną politykę walki z depresją pokryzysową — utrzymania złotej waluty, ingerencji państwa zmierzającej do obniżenia stopy procentowej oraz utrzymania praw wierzycieli. Zdecydowanie przeciwstawiał się Grabski hasłu planowego regulowania zbytu produktów rolnych przy pomocy organizacji przymusowych.

Z depresji obecnej do ożywienia gospodarczego — pisał — nie przejdziemy dzięki radykalizmowi w stawianiu kwestii w jakiejkolwiek dziedzinie. Do takiej metody pracy nie nadaje się cała struktura materialna i duchowa naszego społeczeń-

[14] W. Grabski, *Depresja i ożywienie*, Warszawa 1934, s. 13.

stwa... Przed nami leży wielkie pole działania i pracy w duchu różnostronnej, systematycznej i umiarkowanej naprawy wielu słabych stron naszej struktury gospodarczej, wielu niedociągnięć w jednych, a przerostów w drugich dziedzinach naszej kultury duchowej i społecznej.[15]

Taki mglisty program walki z depresją nie mógł być akceptowany nawet przez działaczy państwowych związanych z pomajowym systemem, w rodzaju Eugeniusza Kwiatkowskiego, Juliusza Poniatowskiego i Stefana Starzyńskiego. Znacznie głębsze przemyślenia pozostawił Grabski w swej głośnej pracy *Idea Polski* (Warszawa 1935), stanowiącej credo polityczne autora.

Do piłsudczyków nigdy nie należałem — pisał — i nie myślę do nich się przyłączyć. Sposobom ich rządzenia mam wiele do zarzucenia. Najwięcej mam im za złe to, że zbyt ostro zwalczali tych, którzy stali im na przeszkodzie. Robili to w imię wierności swej dla Marszałka. Ale dziś go nie ma.[16]

Starając się obiektywnie ocenić wkład Piłsudskiego do budowy polskiej armii, budzenia wiary we własne siły i do samodzielnej polityki zagranicznej, Grabski wyeksponował we wspomnianej pracy błędy rządów piłsudczykowskich.

Błędy te to: dzielenie ludzi na „swoich" i „nieswoich", a więc brak szacunku dla całego społeczeństwa; nadużywanie środków represyjnych (Brześć, Bereza Kartuska, pacyfikowanie Małopolski Wschodniej) w walce z opozycją; popieranie karierowiczostwa politycznego przez subwencje rządowe; nadmierne rozbudowanie funkcji policji państwowej.

Policji należy się poważne stanowisko w państwie i posłuch w społeczeństwie — pisał Grabski. — Ale w tym celu nie należy obarczać jej zadaniem zbyt jednostronnego wpływania na życie społeczne. Strach przed policją nie zastąpi nigdy posłuchu dla niej w imię poczucia obywatelskiego... Jeżeli po-

[15] *Ibidem*, s. 20.

[16] W. Grabski, *Idea Polski*, Warszawa 1935, s. 5.

licja państwowa zaabsorbowana jest walką polityczną i trzymaniem w karbach całego społeczeństwa, to nie posiada dość energii do walki z przestępczością. Jest rzeczą dawno stwierdzoną, że przestępczość w państwach rządzonych metodami policyjnymi rośnie.[17]

Po krytyce idei „Polski legionowej", „Polski stanowej — ziemiańskiej", „Polski narodowej" Grabski tak pisał o idei Polski ludowej:

Idea Polski Ludowej ma jeszcze dużo w Polsce do powiedzenia i do zrobienia. Ma ona za zadanie istotne zespolenie z Polską mas ludu. Dla Polski przyjdą jeszcze dni ciężkich prób dziejowych, cięższych może niż te, które przebyliśmy, i próby te winny zastać Polskę w stanie nie kryzysu ideowego, a odprężenia.[18]

Pisząc o idei państwowej eksponowanej w propagandzie obozu rządowego, Grabski podkreślał:

Idea państwowa polska wymaga, by państwo polskie nie było tylko aparatem biurokratycznym, rządzącym społeczeństwem, by nie było ośrodkiem nowego przywileju stanowego nielicznej grupy, lecz by zespoliło się z najlepszymi siłami społeczeństwa, wydobywając na wierzch jego uzdolnienia, szanując je i potęgując. Państwo polskie wymaga, by działalność jego nie deprymowała jednostek, lecz je do twórczości skłaniała, by nie hamowała ideowych przejawów żywotności politycznej narodu, lecz by się z tymi przejawami liczyła.[19]

Krytykując reżim autorytatywny piłsudczyków, Grabski wbrew swoim konserwatywnym poglądom gospodarczym sugerował poprawę wadliwej struktury społecznej przez powrót do demokratycznych form rządzenia, ożywienie życia gospodarczego i kulturalnego.

Mając wizję Polski opartą o najgłębsze podstawy duchowe — pisał — zdawać musimy sobie sprawę, że formą naczelną

[17] *Ibidem*, s. 53—54.
[18] *Ibidem*, s. 150.
[19] *Ibidem*, s. 161—162.

realizacji tej wizji jest Państwo Polskie. Nie mieliśmy go w ciągu z górą stu lat w czasach, gdy inne społeczeństwa swoim państwom mają do zawdzięczenia cały wielki ich dorobek materialny i duchowy.[20]

W 1936 r. Grabski zorganizował Instytut Socjologii Wsi i założył „Rocznik Socjologii Wsi".

W swych ostatnich pracach stopniowo zmieniał pogląd na temat parcelacji gruntów ziemiańskich, stając się jej gorącym zwolennikiem. Dał temu wyraz m. in. w studium *Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski* („Ekonomista" 1936, t. IV) oraz w studium *Mniejsze czy większe gospodarstwa włościańskie przy reformie rolnej*. Pisał w nim m. in.:

Musimy mieć nasze polskie studia agrarne. Musimy stanąć wyraźnie i powszechnie na tym gruncie, by we wsi polskiej gospodarz samostarczalny był mieszkańcem i pracownikiem o tyle typowym, by on właśnie był gospodarzem wsi, gospodarzem gminy, gospodarzem powiatu i państwa w pełnym tego słowa znaczeniu i nie mógł być majoryzowany przez bezrolnych i małorolnych. Cel ten powinien nam przyświecać we wszystkich działaniach naszych.[21]

Zmarł Władysław Grabski 1 marca 1938 r.

---

[20] *Ibidem*, s. 190.

[21] W. Grabski, *Mniejsze czy większe gospodarstwa włościańskie przy reformie rolnej*, „Rolnictwo" 1937, Rok IX, nr 88, s. 20.

WINCENTY WITOS

31 października 1945 r. o godzinie 6.30 zmarł w pokoju nr 17 na II piętrze szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie Wincenty Witos. Przy łożu umierającego czuwali: córka — pani Masiowa, wnuczka Janina, wnuczek Wincenty, ówczesny student prawa, magister Mierzwa i lekarz zakonny brat Ferdynand. Wieść o śmierci wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej, wybitnego działacza ruchu ludowego, lotem błyskawicy rozniosła się po kraju.

Prezydent KRN Bolesław Bierut w telegramie do NKW PSL z 2 listopada 1945 roku stwierdził m. in.:

Ubył Polsce człowiek niepospolitego rozumu i doświadczenia, w chwili gdy tak bardzo był potrzebny Jego udział w kierownictwie polityką Polski. Do żałoby PSL przyłączają się wszyscy dobrzy Polacy swą żałobą po Wielkim Synu Ojczyzny.

Rolę Witosa w najnowszej historii Polski przypomniały wszystkie dzienniki oraz radio.

Organ PPS „Robotnik" 2 XI 1945 r. pisał m. in.:

Hart i silny charakter, jaki wykazywał Witos w walce z sanacją, otoczył imię Jego wśród chłopów legendą.

„Życie Warszawy" tegoż dnia podawało:

Realizm polityczny, szczery patriotyzm podyktował Witosowi zerwanie z Londynem i przystąpienie do Rządu Jedności Narodowej. Nie obarczony piłsudczykowskim kompleksem nienawiści do Rosji, Witos zrozumiał, że ścisły sojusz ze Związ-

---

Pierwodruk: „Kierunki" 18 I 1976, nr 3.

kiem Radzieckim jest dla nas koniecznością historyczną i kamieniem węgielnym naszej niezawisłości.

Bardziej patetyczny ton zabrzmiał w komentarzu „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" z 2 XI 1945 r.:

Polska traci w nim jednego z najzdolniejszych polityków naszego stulecia i wielkiego pioniera idei demokratycznych.

4 listopada 1945 roku zwłoki Witosa zostały uroczyście przeniesione do kościoła Najświętszej Panny Marii. Na czele konduktu pogrzebowego szła kompania honorowa Ludowego Wojska Polskiego, następnie poczty sztandarowe, rodzina i władze państwowe. Cała przestrzeń od kościoła OO. Bonifratrów do kościoła Mariackiego wypełniona była niezmierzoną masą ludzką. Po kościelnych uroczystościach żałobnych trumnę wyniesiono na Rynek krakowski i tutaj umieszczono ją obok miejsca, gdzie przed wojną stał pomnik Mickiewicza. Punktem kulminacyjnym świeckich uroczystości żałobnych stało się wygłoszone tu przemówienie Bolesława Bieruta. Prezydent Krajowej Rady Narodowej stwierdził m. in.:

Bez względu na to, jaki stosunek moglibyśmy mieć do polityczno-programowej treści Jego działań i poglądów, stoimy nad trumną jednego z największych mężów stanu, który wyrósł z ludu, wychował się pod strzechą chłopską i pozostał wierny dla tej chłopskiej strzechy i dla środowiska, w którym wyrósł.

Bierut przypomniał testament polityczny Witosa, tak go komentując:

Iść twardo i niezłomnie ku utrwaleniu demokracji i niepodległości państwowej, cenić głęboko przyjaźń sąsiedzką, której zawdzięczamy swe wyzwolenie, być wiernym zawsze do końca swemu narodowi.

Po uroczystym przemówieniu prezydent KRN dokonał pośmiertnej dekoracji Wincentego Witosa Krzyżem Grunwaldu I Klasy.

Wśród działaczy ludowych odezwały się wówczas głosy

za umieszczeniem trumny w podziemiach katedry wawelskiej. W odpowiedzi na nie rodzina i najbliżsi przyjaciele przypomnieli testament Witosa sporządzony 10 czerwca 1942 roku. Prosił on w nim o grób zwyczajny na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach.

> Pragnę bowiem być zawsze wśród tych, z których wyszedłem, którym w pierwszym rzędzie zawdzięczam moje wywyższenie, z którymi całe życie pracowałem i wspólną dolę znosiłem. Nie mam im za złe, że mnie nieraz zrozumieć nie mogli czy nie chcieli. Niech nie pamiętają, jeżeli kiedy błądziłem.

Po uroczystościach żałobnych na krakowskim Rynku trumna ze zwłokami Witosa przekazywana była z powiatu do powiatu przez delegacje chłopskie, aż zawędrowała do rodzinnych Wierzchosławic. Tutaj żegnało go ponad sto tysięcy chłopów.

Powstaje zasadnicze pytanie — dlaczego Krajowa Rada Narodowa obdarzyła Witosa zaszczytną funkcją wiceprezydenta dlaczego KRN oraz Rząd Jedności Narodowej mimo krytycznej oceny niektórych aspektów politycznej aktywności Witosa, czuły się spadkobiercami również jego walki i jego wkładu do kultury politycznej Polski?

By odpowiedzieć na to pytanie, musimy przypomnieć drogę życiową Witosa.

Jako syn 2-morgowego gospodarza, właściciela chałupy złożonej z izby (przerobionej ze stajni) i małej sionki, w której trzymana była jedna krowa, przeżył jak najbardziej osobiście przysłowiową nędzę galicyjską. Do dziesiątego roku życia nie znając szkoły, był dodatkiem do „żywicielki" wypasanej po przydrożnych rowach i miedzach. Po ukończeniu czterech klas szkoły elementarnej dorywczo pracował jako robotnik zatrudniony przy karczowaniu drzew, koszeniu łąk, sprzęcie zboża i kopaniu ziemniaków. Wolne chwile kosztem snu i odpoczynku poświęcał samokształceniu. Sytuacja życiowa uczyniła z niego młodego radykała chłopskiego, szykanowanego przez księży m. in. za współpracę z „Przyjacielem Ludu", organem założonego w 1895 r. przez Jana Stapińskiego Stronnictwa Ludowego.

Po odbyciu służby wojskowej Witos założył własne gospo-

darstwo, które dzięki zaradności i korzystnemu ożenkowi urosło do 17 mórg gruntu. Młody radykał przekształcał się w realistę politycznego. Od 1905 roku reprezentował chłopów Wierzchosławic w Radzie Powiatowej w Tarnowie, a w latach 1908—1931 sprawował w rodzinnej wsi funkcję wójta, której pozbawiła go administracja piłsudczykowska.

Jako poseł do Sejmu Krajowego galicyjskiego, a następnie do parlamentu austriackiego, Witos wyrósł na przywódcę chłopskiego dużego formatu. W 1913 roku, w wyniku rozłamu w galicyjskim ruchu ludowym, został wiceprezesem PSL Piast. Rozłam ten powstał m. in. jako rezultat buntu przeciwko Stapińskiemu, który forsował współdziałanie ludowców z konserwatystami. Niemałą rolę odgrywały w rozłamie także względy ambicjonalne.

Witos był zawsze czuły na nastroje swoich ziomków, starał się od swoich nie odrywać. W tym tkwiła jego siła, źródło popularności i prestiżu. W początkach pierwszej wojny światowej poparł działalność niepodległościową Legionów, ale później, pod wpływem doświadczeń wojennych, a szczególnie antypolskiej postawy austriackich władz wojskowych i administracyjnych, stał się rzecznikiem orientacji prokoalicyjnej i wszedł do Ligi Narodowej. W czerwcu 1916 roku objął po Andrzeju Średniawskim funkcję prezesa Klubu Poselskiego Piast. Z jego inicjatywy, a także z inicjatywy Włodzimierza Tetmajera, Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim uchwaliło 28 maja 1917 roku rezolucję stwierdzającą, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości zjednoczonej Polski z dostępem do morza.

18 lutego 1918 roku Witos brał aktywny udział w ogólnonarodowym proteście przeciwko decyzjom traktatu brzeskiego.

W każdym mieście, miasteczku, wsi — wspomina — odbywały się masowe wiece demonstracyjne, na których przemawiali liczni mówcy, przedstawiając stan sprawy i piętnując otwarcie w słowach najostrzejszych postępowanie rządu austriackiego i niemieckiego.[1]

Sympatie Witosa były po stronie pułków legionowych,

[1] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1965, s. 167.

które pod dowództwem pułkownika Józefa Hallera przeszły front austriacki pod Rarańczą, chcąc połączyć się z oddziałami Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego.

Od 4 listopada 1918 roku Witos stał na czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która uznała się za organ powołany do przejęcia w Galicji władzy administracyjno-politycznej z rąk austriackich. PKL jako organ rodzącej się państwowości polskiej występowała z jednej strony przeciwko proaustriackim serwilistom, ale z drugiej pacyfikowała tereny objęte wrzeniem rewolucyjnym, przede wszystkim powiat tarnobrzeski. Opisując wspomniany epizod swej działalności, Witos stwierdza:

Patrzyłem na załamanie się potężnego państwa austriackiego. Widziałem, jak trzaskały i rwały się jego wiązadła. Znalazłem się w radosnej możliwości tworzenia własnego organizmu państwowego.[2]

Zaproszony do udziału w tzw. rządzie ludowym Ignacego Daszyńskiego, na jednym z jego pierwszych posiedzeń Witos zaznaczył, że dostał mandat od swego stronnictwa do rządu ogólnopolskiego w Warszawie i stąd nie może brać udziału w pracach lokalnego rządu lubelskiego. Bojąc się prowincjonalnych rządów, które mogą zrodzić walki bratobójcze, Witos nie ukrywał swej niechęci do „socjalistycznej ewangelii" Daszyńskiego.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego 28 stycznia 1919 roku Polskie Stronnictwo Ludowe Piast zdobyło 41 mandatów. Był to niewątpliwy sukces. W pierwszym Sejmie II Rzeczypospolitej jako przewodniczący komisji rolnej Witos doprowadził do podjęcia w lipcu 1919 roku — wbrew opozycji stronnictw prawicowych — uchwały w przedmiocie zasad reformy rolnej, traktowanej jako zbiór wytycznych przy opracowaniu ustaw szczegółowych.

W państwie polskim — stwierdzał Witos na posiedzeniu Sejmu 22 lutego 1919 roku — zniknąć muszą wszystkie przywileje, a masy ludowe, wśród których jest jeszcze wiele nieufności, muszą odczuć, że mają swoją ojczyznę... Dążyć bę-

[2] *Ibidem*, s. 199.

dziemy w obecnym Sejmie nie tylko do rozparcelowania dóbr państwowych, majoratów, dóbr martwej ręki i ordynacji, ale nie zawahamy się poświęcić wielkiej własności ziemskiej, przy równoczesnym upaństwowieniu lasów większej własności, aby milionom bezrobotnym i służbie folwarcznej dać własny warsztat samodzielnej pracy.[3]

Witos był przeciwnikiem polityki wschodniej Piłsudskiego. Krytykował go za to, że skierował niemal całą rozporządzalną siłę na front wschodni, zaniedbując sprawę granic północnych, zachodnich i południowych. Zdaniem Witosa, Piłsudski rozmyślnie stawiał różne trudności, przeszkadzające zawarciu pokoju z rewolucyjną Rosją mimo korzystnych warunków zaproponowanych przez Lenina. Krytycznie oceniał także działalność Ignacego Paderewskiego jako prezesa Rady Ministrów. Uważał, że wybitny muzyk nie posiadał potrzebnego doświadczenia do zorganizowania i kierowania maszyną państwową i ufał ludziom niepowołanym, kierując się nieraz radami narzucających się pochlebców. Szczególne pretensje miał Witos do Paderewskiego za uleganie bez zastrzeżeń państwom koalicyjnym.

Bardzo krytycznie oceniał Witos kampanię kijowską. Przypomniał, że w czasie jej trwania

> podniosły się jednak zastrzeżenia i protesty przeciw szafowaniu krwią polską dla obcego interesu. Zaczęło dość szybko zwyciężać przekonanie, że główną rolę w tym niebezpiecznym przedsięwzięciu grała przede wszystkim niepohamowana osobista ambicja Piłsudskiego, za którą naród płaci niezwykle wysoką cenę, a nie wiadomo, jaki będzie jej koniec.[4]

Po dwukrotnym niepowodzeniu misji utworzenia rządu centro-lewicowego Witos stanął na czele Rządu Obrony Narodowej w najbardziej krytycznym okresie dla ówczesnej państwowości polskiej — w lipcu 1920 roku. Uważał on, że obok energicznej działalności na rzecz umoc-

[3] *Ibidem*, s. 248.
[4] *Ibidem*, s. 258.

nienia siły obronnej państwa konieczne jest przede wszystkim zawarcie pokoju z Rosją. Jego postawa przyczyniła się do zawarcia traktatu ryskiego, przyjętego z niechęcią przez piłsudczyków, do uchwalenia konstytucji marcowej i przeprowadzenia kampanii na rzecz przyłączenia do Polski Górnego Śląska. Natomiast realizacja ustawy o reformie rolnej z czerwca 1920 r. pozostała sprawą otwartą: rozwijała się jedynie parcelacja prywatna, korzystna dla bogatszych gospodarstw, posiadających zgromadzone środki finansowe.

Nowe wybory w 1922 roku przyniosły Witosowi i jego partii poważny sukces w postaci uzyskania 70 mandatów poselskich i 17 senatorskich. Wobec dramatycznych konfliktów między prawicą a lewicą parlamentarną, których tragicznym rezultatem było zabójstwo prezydenta Narutowicza, Witos zajmował postawę neutralną. Później jednak, gdy uspokoiły się nieco nastroje i wybrano m. in. głosami PSL Piasta nowego prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego, Witos prowadził tajne rozmowy z endecją i chadecją, zakończone podpisaniem 17 maja 1923 roku porozumienia zwanego paktem lanckorońskim. Istotnym inicjatorem jednak paktu był Maciej Rataj.

W zamierzeniu Witosa porozumienie to, gwałtownie atakowane przez lewicę polską, miało przyspieszyć parcelację gruntów obszarniczych na zasadach kompromisu możliwego do przyjęcia przez obie strony. Główne zasady paktu lanckorońskiego legły później u podstaw ustawy o reformie rolnej z 1925 roku.

Drugi gabinet Witosa, zwany pogardliwie rządem Chjeno-Piasta, bojkotowany przez całą lewicę sejmową i partie mniejszości narodowych za swój prawicowo-nacjonalistyczny program, był ze szczególną siłą zwalczany przez piłsudczyków. Pragnęli oni wykorzystać niezadowolenie klasy robotniczej, wyrosłe na gruncie hiperinflacji, dla zdobycia władzy. Szczególnie wyraźnie ujawniły się te tendencje w czasie tzw. powstania krakowskiego z 1923 roku. Konflikty wewnętrzne w klubie poselskim PSL Piast, dokonanie w nim secesji w postaci powołania Polskiego Związku Ludowców, a przede wszystkim powszechne niezadowolenie z kryzysu inflacyjnego doprowadziły do upadku gabinetu Witosa.

Wypadki krakowskie — wspomina Witos — odbiły się szerokim i bolesnym echem po całym kraju. Zwróciły one też pewną część społeczeństwa przeciw rządowi. I rzecz szczególna, kiedy jedni zarzucali mu brak silnej ręki i szybkich decyzji, drudzy bardzo głośno obwiniali go o brak pojednawczości, a nawet okrucieństwo. Szczególnie dostało się ministrowi spraw wewnętrznych, doktorowi Kiernikowi, nie tylko od obcych, ale także od swoich.[5]

Pisząc o swoich, Witos myślał przede wszystkim o marszałku Sejmu, Macieju Rataju.

Niepowodzenia polityki drugiego gabinetu Witosa, nie umiejącego opanować lawinowych procesów inflacyjnych, przyczyniły się do spadku jego popularności i spowodowały dezintegrację ruchu ludowego w Polsce. Stąd też trzeci gabinet Witosa, powołany 10 maja 1926 roku, potraktowany został przez opinię publiczną jako wyzwanie rzucone lewicy II Rzeczypospolitej. Fakt ten wyzyskał umiejętnie Piłsudski, by przeprowadzić od dawna przygotowywany zamach stanu. W dniach przewrotu majowego miał on poparcie lewicy i partii mniejszości narodowych. Wyróżnił się też w ostrej kampanii propagandowej przeciwko Witosowi, zarzucając mu korupcję, protekcjonizm, handel posadami. Zarzuty te upowszechniała prasa, domagając się postawienia Witosa przed sądem. Narosły w tym czasie liczne urazy i kompleksy, które w nowej sytuacji historycznej utrudniały powstanie antysanacyjnego sojuszu, opartego na koniunkturze politycznej, ale i na wzajemnym zaufaniu oraz szacunku.

Przewrót majowy zdezorientował nie tylko lewicę, lecz także klub parlamentarny Piasta, w którym znaleźli się zwolennicy współpracy z nowym reżimem. Dobra koniunktura gospodarcza lat 1926—1929 stępiała ostrze opozycyjne ruchu ludowego. Tylko Witos i jego najbliżsi przyjaciele demaskowali antydemokratyczny charakter rządów pomajowych.

Wybory [1928 r.] — pisze Witos — przyniosły nam klęskę zarówno naturalną, jak spodziewaną. Przepadli ci kandydaci,

[5] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965, s. 51.

co siedzieli na dwóch stołkach, robiąc dobre oko do nas i do sanacji. W tej spółce z chadecją uzyskaliśmy 21 posłów i senatorów, co było $^1/_3$ stanu posiadania z poprzedniego Sejmu... Narodowi demokraci stracili też bardzo wiele, natomiast socjaliści, wyzwoleńcy i Stronnictwo Chłopskie wyszły z wyborów wzmocnione przeważnie naszym kosztem.[6]

W latach 1928—30 Witos odważnie bronił swobód demokratycznych, stale ograniczanych przez zwycięski reżim. Mimo sceptycyzmu wynikłego ze starych animozji poparł on akcję antysanacyjnej koalicji parlamentarnej, tzw. Centrolewu, i wziął udział w jego kongresie krakowskim. Akceptował on główną rezolucję kongresu, w której czytamy:

Walka o prawo i wolność dla ludu jest walką nie tylko Sejmu i Senatu, ale walką społeczeństwa. Bez usunięcia dyktatury nie sposób opanować kryzysu gospodarczego ani rozwiązać wielkich zagadnień życia wewnętrznego kraju, które Polska w imię swej przyszłości rozwiązać musi.[7]

Po kongresie Piłsudski starał się w więzieniu brzeskim złamać Witosa. Wbrew jednak tym zamierzeniom po Brześciu Witos urastał stopniowo w opinii chłopów do rangi bohatera ludowego. Geneza jego mitu zasługuje na odrębne badania.

Łączy się ona z ogromem nieszczęść i poniżeń, jakie dotknęły wieś polską w latach trzydziestych. W dwudziestoleciu międzywojennym chłop polski zajmował najniższe pozycje we wszystkich wymiarach stratyfikacji społecznej. Wielki kryzys i depresje lat trzydziestych najsilniej uderzyły w chłopstwo. Przeciętny konsumowany dochód rodziny chłopskiej był w 1933 roku o 60 procent niższy od dochodu konsumowanego przez rodziny robotnicze o stałych dochodach i kilkakrotnie niższy od dochodu konsumowanego przez rodziny inteligenckie. W świadomości chłopów, jak o tym świadczy bogata literatura pamiętnikarska, funkcjonował obraz dychotomicznej struk-

[6] *Ibidem*, s. 170.
[7] *Ibidem*, s. 184.

tury społecznej: Polski chłopskiej i Polski pańskiej, przy czym pańskość reprezentowali nie tylko ziemianie, burżuazja i inteligencja, ale także drobnomieszczaństwo.

Witos rozumiał te wielkie procesy społeczne. Dlatego jego taktyka polityczna i program społeczny ulegały radykalizacji, co znalazło wyraz m. in. w zjednoczeniu ruchu ludowego (15 marca 1931 r.). W tej to atmosferze Witos czynił przygotowania do konspiracyjnej działalności Stronnictwa Ludowego. On pierwszy na łamach krakowskiego „Naprzodu" wyciągnął rękę do socjalistów. Niestety, wielu działaczy PPS rękę jego wówczas odrzuciło. Stare animozje i urazy ciągle jeszcze funkcjonowały, z powodzeniem podsycane przez piłsudczyków i innych przeciwników ruchu ludowego.

Na przymusowej emigracji politycznej w Czechosłowacji (wrzesień 1933 — marzec 1939) Witos utworzył drugi ośrodek kierowniczy ruchu ludowego. Jego dziennik z tego okresu ukazuje setki kontaktów i inspiracji zmierzających do obalenia panującego w Polsce reżimu sanacyjnego. Witos i jego ludzie, a nie Rataj, byli zwolennikami strajku chłopskiego, demonstracji i innych radykalnych metod walki. Wbrew Ratajowi Witos dążył do konsolidacji opozycji antysanacyjnej, łącznie z chadecją, NPR-em i umiarkowaną endecją. Jego strategia polityczna, a przede wszystkim program społeczny były, rzecz jasna, dalekie od programu KPP, lansującej ideę frontu ludowego, i od stanowiska PPS, przeżywającej konflikt między radykalnym programem a umiarkowaną taktyką polityczną.

Witos widział realnie hitlerowskie zagrożenie i wysuwał koncepcję antysanacyjnej konsolidacji narodowej. PPS przeciwstawiała tej koncepcji program antyendeckiej, a dopiero na drugim miejscu antysanacyjnej konsolidacji demokratycznej. W rezultacie opozycja antysanacyjna, mimo sukcesów ruchu ludowego i socjalistycznego, pozostała rozbita. Tymczasem nowa sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna II Rzeczypospolitej lat trzydziestych zmuszała nie tylko do radykalizmu haseł, co wielu przywódców rozumiało, ale także do konsolidacji wszystkich, którzy dostrzegli zagrożenie niepodległości Polski i jej instytucji republikańsko-demokratycznych.

Z dziennika Witosa, któremu patriotyzm partyjny nie

przysłaniał ogólnych interesów państwa, widzimy, jak bardzo przywódcy demokracji polskiej byli skłóceni, jak się wzajemnie zwalczali i oczerniali, żądni władzy i zaszczytów. Na pewno rozgoryczony Witos przesadzał, nie przeszkadza to jednak krytycznemu czytelnikowi w zrozumieniu źródeł słabości II Rzeczypospolitej.

W tragicznych dniach marca 1939 r., kiedy konała w osamotnieniu republika czechosłowacka, Witos wrócił do kraju. Cały swój autorytet, energię i siły obrócił na przypomnienie chłopom ich obowiązku wobec państwa: obowiązku walki o utrzymanie niepodległości i integralności kraju.

Każdy wróg — pisał — znajdzie nas zawsze gotowych, nie będziemy żądać za to żadnej nagrody, żadnego za to nie będziemy wystawiać rachunku, jesteśmy bowiem nie najmitami, ale obywatelami naszego państwa.

W czasie wojny schorowany Witos był pod stałą kontrolą gestapo. Nie dał, mimo nalegań i gróźb, swego imienia dla firmowania kolaboranckich pomysłów i idei.

Po wojnie Witos nie mógł już brać udziału w życiu politycznym Polski Ludowej. Swą akceptację dla zasadniczych reform strukturalnych zamanifestował przyjmując godność wiceprezydenta KRN i wydając 14 października 1945 r. odezwę „Do braci chłopów".

Dzisiaj historiografia polska — po krytycznym zbadaniu materiałów i dokumentów, po odrzuceniu wulgarnych ocen i stereotypów — pokazuje na nowo postać Witosa, jednego z najwybitniejszych polityków II Rzeczypospolitej, związanego całą swoją osobowością z polskim chłopstwem. Jego niewątpliwie zasługą, a także ruchu, którego był przywódcą, jest fakt, że wielu chłopów wyrosło na świadomych obywateli, z rozwiniętym poczuciem godności i wartości. Postawa Witosa była wyzwaniem dla tych, którzy chcieli zatrzymać czas i utrzymać różnego rodzaju przywileje i dystanse. Historiografii polskiej obca jest jednak hagiograficzna idealizacja działalności Witosa. Dostrzega ona nie tylko jego wzloty, ale także i upadki. Wskazuje, że realizm polityczny prowadził go czasem do sojuszów i kompromisów sprzecznych z interesami chłop-

stwa i demokracji polskiej, że nie rozumiał on w pełni aspiracji politycznego ruchu klasy robotniczej, traktując go jednostronnie, przez pryzmat osobistych urazów i animozji. Nie rozumiał Witos programu industrializacji kraju, który był jedyną drogą wyjścia z polskiej nędzy i zacofania, a tym samym przezwyciężenia wielu antagonizmów wyrosłych na gruncie ówczesnej struktury społecznej.

Czas na odpowiedź na postawione pytanie. Rząd Jedności Narodowej, gwałtownie atakowany przez emigracyjny gabinet Tomasza Arciszewskiego, zbrojne podziemie i jawną opozycję wyzyskującą Mikołajczykowskie PSL, chciał zaakcentować swoją więź z demokratycznym ruchem chłopskim, którego przywódcą był Witos, chciał podkreślić, że Polska Ludowa mimo nowej sytuacji międzynarodowej i decydującej roli robotniczej lewicy rewolucyjnej czuje się uprawnionym dziedzicem całej plebejskiej i ludowej tradycji społeczeństwa polskiego.

ADAM PRÓCHNIK

Przyszedł na świat 21 sierpnia 1892 roku we Lwowie. Matka jego, Felicja Nossig-Próchnikowa — doktor filozofii, była organizatorką wielu spotkań inteligencji socjalistycznej zarówno we Lwowie, jak w Szwajcarii oraz Francji.

Młody Adam już jako kilkunastoletni młodzieniec brał udział w działaniach młodzieżowej organizacji „Promień", a następnie w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. Po otrzymaniu w r. 1911 świadectwa dojrzałości rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Lwowskim i wstąpił do PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W tymże roku wszedł w skład Komitetu Organizacyjnego Polskiej Młodzieży Socjalistycznej sympatyzującego z PPS— Opozycją. W latach 1912—1914 kierował Komitetem Centralnym Związku Organizacji Polskiej Młodzieży Socjalistyczno-Rewolucyjnej „Promień". Wcześniej już, bo od 1908 r., publikował na łamach „Promienia", czasopisma związanego z tą organizacją, omówienia monografii historycznych oraz własne przyczynki historyczne.

W pierwszych dniach wojny światowej został powołany do armii austriackiej, musiał więc przerwać studia historyczne i działalność polityczną. Po przejściu kampanii karpackiej, w związku z odmrożeniem stóp i operacją, został zwolniony z frontu i przeniesiony do lwowskiej komendy placu. Powrót do rodzinnego Lwowa pozwolił mu przygotować w 1917 r. rozprawę pt. „Demokracja kościuszkowska", na podstawie której otrzymał tytuł doktora filozofii.

W tymże roku przystąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, w której posługując się pseudonimem Roman Halny pełnił funkcję komendanta organizacji „Wolność" na okręg wschodni.

W październiku 1918 r. donos prowokatora spowodował aresztowanie Próchnika, lecz dzięki interwencji posła Ignacego Daszyńskiego został zwolniony z więzienia. Po wyjściu na wolność wstąpił do 5 Pułku Legionów, po czym od 5 do 22 listopada brał udział w walkach zbrojnych w byłej stolicy Galicji.[1]

W marcu 1919 r. przejął obowiązki dyrektora piotrkowskiego Archiwum Państwowego, stając się jedną z czołowych postaci życia politycznego i kulturalnego Piotrkowa.

Wiosną 1920 r. Próchnik wraz z innymi działaczami PPS prowadził kampanię na rzecz zawarcia pokoju z Rosją Radziecką. W czasie obrad XVII kongresu PPS (21—24 maja 1920 r.) miał odwagę krytykować wschodnią politykę Piłsudskiego i poparł wniosek o nieuczestniczeniu PPS w rządzie koalicyjnym. Na przełomie lat 1920 i 1921 organizował manifestacje przeciw projektowi powołania senatu, w obronie ośmiogodzinnego dnia pracy i przeciw drożyźnie.

Z pierwszych lat II Rzeczypospolitej (1919—1921) pochodzą wnikliwe obserwacje socjologiczno-historyczne Próchnika. W rozprawie *Przeciwieństwa klasowe w mieście i na wsi* podkreślał, że warunkiem sukcesu jakiejkolwiek polityki musi być głęboka znajomość rzeczywistości społecznej. Po wnikliwej analizie danych statystycznych Próchnik zwraca uwagę na wielkie znaczenie warstw średnich w strukturze społecznej odrodzonego państwa, warstw, które z jednej strony biorą udział w wyzyskaniu pracowników najemnych, z drugiej strony same są wyzyskiwane przez burżuazję. Kulturalna wspólnota burżuazji z warstwami średnimi — zdaniem Próchnika — stworzyła pozory ich jedności i nie pozwoliła głębiej wniknąć w dzielące je różnice. Fakt ten był czynnikiem hamującym i łagodzącym przeciwieństwa klasowe.[2]

---

[1] Zob. A. Próchnik, *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 roku*, Zamość 1919.

[2] Tegoż *Przeciwieństwa klasowe w mieście i na wsi*, „Przedświt" 1919, nr 11—12.

Krytycznie oceniał Próchnik wraz z całą lewicą socjalistyczną lat dwudziestych traktat wersalski, m. in. za pogwałcenie zasady narodowościowej. Interpretacja tego pogwałcenia dokonana przez europejską socjaldemokrację była jednostronna, sprzeczna z elementarną racją stanu II Rzeczypospolitej.

Ułożono wersalski traktat pokojowy — pisał Próchnik w lutym 1920 r. — Same ludy koalicyjne uważają ten pokój za pokój gwałtu. Krzywdzi on nas, nie ustalając naszych sprawiedliwych granic, ograniczając naszą samodzielność gospodarczą. Krzywdzi i Niemcy, pozbawiając je kresów wschodnich, uniemożliwiając im zjednoczenie z niemiecką Austrią. Niesie ten pokój w sobie zarodki przyszłych walk narodowościowych. Widzimy zatem, że mieszczaństwo nie jest zdolne do prowadzenia jasnej, celowej, konsekwentnej polityki wyzwoleńczej, że nie umie i nie chce rozwiązać zagadnienia narodowościowego. Jeżeli zagadnienie to w znacznej części już zostało rozwiązane, nie jest to jego zasługą. Było to wynikiem bezustannych ofiarnych powstań, rewolucji, walk o niepodległość, było to wynikiem przypadkowych korzystnych koniunktur.[3]

W kwietniu 1920 r. napisał głośny artykuł *W sprawie granic*, w którym poddał ostrej krytyce aneksjonistyczny (endecki) i federacyjny (piłsudczykowski) program polityki wschodniej. Oba te kierunki traktował jako sprzeczne z prawem narodów do samookreślenia.

Tysiące sporów, jakie wyniknąć muszą przy rozgraniczaniu nowych i starych państw — pisał Próchnik — rozstrzygnąć musi ta sama metoda, którą zastosowano na zachodzie, tzn. plebiscyt, wola mieszkańców. Oto jedyna nowoczesna, zgodna z duchem czasu i sprawiedliwością dziejową metoda. Nie wmawiać w jedne narody, że nie dojrzały do państwowości własnej, a w drugie, że mają do spełnienia misję pedagogiczno-polityczną. Pamiętamy zbyt dobrze, jak nas wychowywano do niepodległości. Nasz program wschodni powinien być wyraźny i jasny: dać głos ludności.[4]

[3] Tegoż *Kwestia narodowościowa*, w: *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971, s. 37

[4] *Ibidem*, s. 51.

Próchnik realistycznie oceniał sytuację polityczną Polski i Europy środkowo-wschodniej w latach 1918—1920. Polemizował on ze stanowiskiem hura-rewolucyjnym, negującym znaczenie walki o reformy socjalne, działalność parlamentarną i codzienną pracę agitacyjną.

Bezpośrednia walka o socjalizm — pisał — stanowi zatem również okres stopniowego budowania nowego ładu, opiera się na pojmowaniu rewolucji społecznej jako na procesie społecznym, dokonywającym się w miarę warunków rozwoju społecznego [...]. Pod bezpośrednią walką o socjalizm pojmujemy okres stopniowej walki o zasadnicze przekształcenie podstaw ustroju społecznego, którego pierwszą fazę przeżywamy.[5]

W 1921 r. Próchnik, aktywny uczestnik XVIII kongresu PPS w Łodzi, krytyk prawicowych kompromisów ówczesnego CKW, pisał o konieczności utworzenia jednej i jednolitej Międzynarodówki Socjalistycznej. Sam sympatyzował z Międzynarodowym Zrzeszeniem Partii Socjalistycznych, które miało siedzibę w Wiedniu. Wraz z nią, tj. europejską lewicą socjalistyczną, głosił tezę, że Międzynarodówka musi być jedna albo żadna. Zdrową przesłanką jej powstania miało być „uznanie prawa każdego narodu do obrania taktyki zastosowanej do swoich warunków i stopnia dojrzałości".[6] W dobie inflacji przeciwstawiał się Próchnik absolutyzowaniu haseł politycznych kosztem programu gospodarczego. W epoce powszechnej spekulacji i niekontrolowanego wolnego handlu podkreślał:

Wytworzyć się musi potężny prąd opinii robotniczej, który na czele wszystkich spraw dnia dzisiejszego postawi hasło będące wskazaniem jednocześnie gospodarczym i politycznym: walka z rządzącym paskarstwem, walka z drożyzną.[7]

Trzecim wielkim problemem, którym żył Próchnik, od 1921 r. ławnik miasta Piotrkowa i kierownik Wydziału

[5] *Ibidem*, s. 58—59.
[6] *Ibidem*, s. 64.
[7] *Ibidem*, s. 192.

Szkolnictwa i Oświaty Pozaszkolnej, była troska o wprowadzenie powszechnego nauczania, o realizację obowiązku szkolnego i zlikwidowanie analfabetyzmu. Zgodnie z socjalistycznym hasłem upowszechnienia kultury Próchnik zorganizował w 1923 r. Publiczną Bibliotekę Miejską, której był przez kilka lat kierownikiem. Wcześniej powołał do życia w Piotrkowie Klub Robotniczy, pełen życia i śmiałych dyskusji.

Wybitne zasługi Próchnika w pracy społecznej, a w szczególności oświatowo-kulturalnej, spowodowały wysunięcie i zatwierdzenie jego kandydatury w 1925 r. na przewodniczącego Rady Miejskiej Piotrkowa.

Próchnik, ideowy socjalista, traktował samorząd jako istotne narzędzie realizacji humanistycznego programu i ideologii międzynarodowego proletariatu.

Rozbudowa szkolnictwa powszechnego, rozwój szkolnictwa średniego, zwłaszcza zawodowego, urzeczywistnienie przymusu szkolnego, kursy dla rzemieślników, kursy dla dorosłych, biblioteki, odczyty, pomoc dla niezamożnej młodzieży — oto wytyczne pracy oświatowej socjalistów we wszystkich samorządach, gdzie mieli głos.[8]

Za drugą po oświacie dziedzinę istotną dla socjalistów uznał opiekę społeczną, tworzenie Kasy Chorych i pomoc doraźną dla bezrobotnych, a także rozbudowę i upowszechnienie nowoczesnych urządzeń komunalnych. Wraz z całą frakcją socjalistyczną w Radzie starał się zwalczać niesprawiedliwe podatki pośrednie, preferując zasadę podatków postępowo-dochodowych i rozszerzając ulgi dla ubogich podatników.

Na przewrót majowy zareagował Próchnik opublikowanym w „Robotniku" w czerwcu 1926 r. artykułem *Demokracja a rewolucja*, w którym ostro zaatakował politykę trzeciego gabinetu Wincentego Witosa.

Wolimy zawsze uniknąć gwałtownego przewrotu. Chcemy, aby demokracja tak regulowała nasze życie i tak odzwierciedlała potrzeby społeczeństwa, aby przewrót był niemożliwy i niepotrzebny. Ostrzegamy, gdy demokracja schodzi na ma-

[8] *Ibidem*, s. 194.

nowce i uprawia grunt pod zasiew rewolucji. Ostrzegaliśmy i tym razem. Gdy jednak rewolucja dojrzeje, plon jej musi zostać zebrany. Oto jest konsekwencja i logika rzeczywistości.[9]

Z oceny przewrotu majowego jako aktu rewolucyjnego szybko wycofał się Próchnik wraz z całą PPS.

Już w 1927 r. polemizował z publicystami broniącymi polityki zwycięskiego systemu. Rozczarowania polityczne osłabiły aktywność publicystyczną Próchnika w latach 1926—1927, wzmogły natomiast jego aktywność naukową, czego wyrazem było studium historyczne *Kościuszko jako polityk i wódz* („Przegląd Współczesny" 1926, t. 17, nr 48—49).

W 1928 r. Próchnik jawnie zaatakował antydemokratyczne tendencje sanacji w związku z próbą poważnego rozszerzenia uprawnień prezydenta i ograniczenia roli sejmu. Za francuskim historykiem rewolucji i epoki napoleońskiej Adolphe'em Thiersem powtarzał:

Społeczeństwo powinno się nauczyć, że nie należy nigdy powierzać swego losu jednemu człowiekowi, kim by nie był ten człowiek i jakie by nie były warunki.[10]

4 marca 1928 r. Próchnik został wybrany posłem do Sejmu II kadencji z listy PPS. Jego działalność poselska była imponująca. Był aktywny w komisji administracyjnej, regulaminowej, nietykalności poselskiej, a przede wszystkim w komisji oświatowej.

Walczył przeciw upośledzeniu w Polsce oświaty i kultury — podkreśla Zbigniew Marciniak — przeciw łamaniu niezależności nauczyciela, w obronie odrębnych szkół dla mniejszości narodowych oraz niezależności szkolnictwa od administracji ogólnej.[11]

W swych przemówieniach sejmowych zanaczał, że państwo nowoczesne i państwo postępu będzie tworem jedy-

[9] *Ibidem*, s. 70.
[10] *Ibidem*, s. 73.
[11] *Ibidem*, Wstęp, s. XXVI.

nie pokolenia wychowanego w duchu wolnej, niezależnej, demokratycznej myśli.

Obok samorządu i parlamentu nową dziedziną działań społecznych Próchnika był Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Był on od grudnia 1928 r. wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego wspomnianego Związku. Poza tym na przełomie 1929 i 1930 r. powołał do życia Organizację Nauczycieli Socjalistów, której był przewodniczącym. Od lutego 1929 r. pracował także w Zarządzie Głównym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Rząd na ostrą krytykę systemu oświatowego, jaką przeprowadził Próchnik, zareagował zesłaniem go do Poznania, do Archiwum Państwowego, oraz zakazem wykładania przedmiotów humanistycznych w szkołach Piotrkowa. Dzięki jednak pomocy przyjaciół i kolegów nauczycieli od 1 kwietnia 1931 r. stał się Próchnik mieszkańcem żoliborskiej kolonii WSM.

Gdy zarząd ZNP nie zareagował na „brzeskie" metody walki z opozycją, Próchnik wraz ze Stanisławem Kopcińskim i Teofilem Wojeńskim zrzekł się mandatu członka zarządu ZNP. Od tego czasu obok problemów oświatowych inne podstawowe problemy politycznej konfrontacji z rządem stały się przedmiotem jego licznych wystąpień publicystycznych sygnowanych pseudonimem Henryk Swoboda.

W artykule *W szkole dyktatury*, opublikowanym 2 listopada 1931 r. na łamach „Robotnika", pisał:

Dyktatura nie zna innej cnoty obywatelskiej prócz posłuszeństwa, innej zalety prócz bierności. Ale w bierności tej wychowują się jutrzejsi rządcy państwa, ci, którzy będą musieli może stawić czoło największym niebezpieczeństwom. Nie ma zaś innej drogi nabycia wiedzy rządzenia jak życie czynne, jak praca przy warsztacie państwowym. Trzeba czerpać doświadczenia, trzeba nauczyć się rozwiązywać zagadnienia, trzeba zdobyć sztukę wydawania decyzji. Z posłusznego wykonawcy rozkazów, z automatycznego narzędzia woli jednostki nie wyrośnie jutrzejszy mąż stanu.[12]

[12] *Ibidem*, s. 76.

W polemice z dyspozycyjnymi posłami i urzędnikami sanacyjnymi Próchnik wielokrotnie przypominał, że siła państwa opierać się musi na mocnych charakterach, a nie na dyscyplinie wynikłej tylko ze strachu.

Energia i inicjatywa Próchnika przekształcała środowisko WSM skupione w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Lokatorów „Szklane Domy" w wielkie centrum nowoczesnej myśli socjalistycznej. W 1932 r. Próchnik zorganizował tutaj Wolną Wszechnicę Robotniczą, w następnym roku Studium Pracownika Społecznego, od grudnia 1936 r. do kwietnia 1937 r. prowadził kursy uspołecznienia ogólnego „Drogowskazy", na których wykładali m. in. Stefan Czarnowski, Stefan Rudniański, Stanisław Tołwiński, Marian Nowicki i on sam.

W czasie licznych dyskusji i wystąpień publicystycznych na początku lat trzydziestych Próchnik udowadniał znaczenie odzyskania niepodległości dla polskiej klasy robotniczej.

...Niepodległość — pisał — zaspokaja jedną z niewątpliwych potrzeb klasy pracującej. Nikt tak jak robotnik i chłop nie jest w tym zainteresowany, aby mieć swoją własną szkołę i możność porozumienia się wszędzie swą mową rodzimą.

Po drugie, nie należy zapominać, że uzyskanie niepodległości zmniejszyło płaszczyznę tarć, że uprościło sytuację, że podniosło wyraźnie dla wszystkich konflikt społeczny do godności zagadnienia centralnego[...]. Po trzecie, klasa robotnicza w niepodległym państwie zdobyła szereg praw, z których korzystała i których wartość poznała. Jeżeli nawet fala reakcyjna uderzy w te zdobycze, nie będą one już dla robotników abstrakcją, dalekim, niejasnym ideałem, ale wartością konkretną. [...]

Po czwarte wreszcie, klasa pracująca nauczyła się zwyciężać, nabrała wiary w swe siły. Nie wierzy już w niezwalczoną potęgę swych wrogów, od kiedy upadły w jej oczach groźne kolosy niedawnej przeszłości.[13]

Istotną rolę w walce propagandowo-ideowej z sanacyjną interpretacją dziejów najnowszych odegrała po-

[13] *Ibidem*, s. 85.

wstała w 1933 r. praca pt. *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, drukowana pod pseudonimem Henryk Swoboda na łamach „Robotnika".

W październiku tegoż roku Próchnik złożył oficjalną deklarację jednolitofrontowej współpracy z komunistami, stwierdzając, że PPS łączy z KPP przynależność do tej samej warstwy społecznej — świata pracy, wiara w solidarną, zrzeszoną pracę i negatywny stosunek do świata kapitalistycznego, dążenie do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Jako zasady współpracy Próchnik proponował:

1) [...] dążenie do wyjaśnienia dzielących nas różnic i staranie się [...] z najlepszą wolą o wytworzenie wspólnych dróg. [...]

2) [...] Obowiązywać muszą u nas zasady dobrej woli, bezwzględnego szacunku dla swych wzajemnych przekonań, rzeczowości i uczciwości w dyskusji. Nie ma u nas miejsca na demagogię, na złośliwe docinki, na osobiste obrazy, na drwiny z poglądów przeciwnika ideowego, na gwałtowne i namiętne starcia.[14]

Na XXIII kongresie PPS, odbytym w Warszawie 2—4 lutego 1934 r., domagał się od kierownictwa partii współpracy z KPP. Żądanie to potwierdzał i sam realizował współdziałając z komunistami — tramwajarzami warszawskimi.

Jednolity front KPP chciał wyzyskać Próchnik dla zdynamizowania walki o ekonomiczne interesy proletariackie, dla obalenia konstytucji kwietniowej i antydemokratycznej ordynacji wyborczej oraz dla stworzenia szans realizacji programu lewicowego skrzydła PPS, głoszącego m. in. idee Polskiej Republiki Socjalistycznej, połączonej węzłami ścisłego współdziałania z innymi republikami socjalistycznymi. Podobnie chciał wyzyskać radykalny nastrój wystąpień robotniczych wiosną 1936 r. dla przeforsowania projektu programu lewicy socjalistycznej (Próchnik, Jan Libkind-Kielecki, Bolesław Drobner). Zjawiska kultu jednostki osłabiły jednolitofrontową działalność

[14] *Ibidem*, s. 217—218.

Próchnika w latach 1937—1939. Zrodziły one liczne wątpliwości i kontrowersje.

Do września 1939 r. pozostał on członkiem Rady Naczelnej i Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

W działalności publicystycznej lat 1935—1939 Próchnik demaskował faszyzm włoski anektujący Abisynię, wyjaśniał genezę porażki BBWR w wyborach wrześniowych 1935 r., śledził dramatyczne wydarzenia wiosny 1936 r. w Krakowie, Częstochowie i we Lwowie.

Kontynuując swoje zainteresowanie socjologiczne w 1937 r. zajął się Próchnik problemem polskiej inteligencji. Widział on w inteligencji warstwę posiadającą w swym składzie wszystkie pierwiastki klasowe, swoistego rodzaju mikrokosmos społeczny.

Inteligencja — pisał — jest stosunkowo małym ułamkiem całego społeczeństwa, ale mieści w sobie niemal całą klasę posiadającą. Warstwa średnia jest w obrębie inteligencji również stosunkowo liczniejsza niż w obrębie całości. Inteligencka klasa pracująca nie odczuwa więc tak silnie swej przewagi ilościowej jak proletariat fizycznie pracujący.[15]

W 1938 r. Próchnik żył wielką kampanią wyborów samorządowych.

Broniąc idei samorządu, ostro krytykował rządy komisaryczne w ogóle, a rządy komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy w szczególności.

W państwie rządzonym w sposób autokratyczny, dyktatorski — pisał 12 grudnia 1937 r. w „Robotniku" — nie może być mowy o samorządzie. Byłoby to sprzeczne z logiką systemu. Podstawą ustroju dyktatorskiego jest absolutna bierność społeczeństwa.[16]

Doceniając wkład Stefana Starzyńskiego w rozbudowę funkcji stołecznych Warszawy, Próchnik przypomniał:

[15] *Ibidem*, s. 153.
[16] *Ibidem*, s. 253.

... istnieje Warszawa proletariacka, robotnicza, ludowa, szara i smutna, zaniedbana i zapomniana, Warszawa, której należy się sprawiedliwość. Piękno nie może być przywilejem! [17]

Próchnik brał aktywny udział w pracach Rady m. st. Warszawy wybranej 18 grudnia 1938 r. Walczył o podwyższenie dotacji budżetowych na oświatę, opiekę społeczną, zdrowotność i polepszenie warunków bytu pracowników miejskich.

Domagał się wprowadzenia minimum płacy pracowników miejskich w wysokości 200 zł dla fizycznych i 250 dla umysłowych.

W 1935 r. Próchnik wraz z Janem Krzesławskim-Cynarskim powołał do życia redakcję „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce — organ Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych". Pismo to odegrało pionierską rolę w aktywizacji badań nad dziejami polskiego ruchu robotniczego. Nadal wiele czasu i energii poświęcał TUR-owi i ruchowi Czerwonego Harcerstwa.

We wrześniu 1939 r. partycypował w pracach Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej. Po rozwiązaniu partii w październiku 1939 r. wraz z grupą przyjaciół z Żoliborza wydawał konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny". Od stycznia 1940 r. zaczął współpracować ze Stanisławem Chudobą, redagując wraz z nim „Barykadę Wolności". Działał także w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

We wrześniu 1941 r. uczestniczył w samookreśleniu lewicowej grupy PPS, która założyła własną partię: Polscy Socjaliści. Próchnik stanął na czele KC wspomnianej partii. Należał on do zwolenników jedności ruchu socjalistycznego w Polsce, a więc przezwyciężenia różnic dzielących PS i WRN. W tymże czasie Próchnik stał się członkiem Polskiego Komitetu Porozumiewawczego przy Delegaturze Rządu. Wspólnie z ludowcami toczył walkę z siłami prawicowo-konserwatywnymi.

Zmarł 21 maja 1942 r. (ulegając atakowi serca) w czasie rozmów prowadzonych po mediacji Zygmunta Żuławskiego z przedstawicielami WRN.

---

[17] *Ibidem*, s. 272.

W jednym z artykułów umieszczonych 30 marca 1941 r. na łamach „Barykady Wolności" pisał:

Wszystko może być, ale rok 1918 na pewno się nie powtórzy. Celem walki będzie wolność całkowita, a nie połowiczna. Bunt będzie skierowany nie tylko przeciw panowaniu narodu nad narodem, ale i przeciw wszelkiej formie panowania człowieka nad człowiekiem. Kto tego nie rozumie, ten w chwili przełomu stanie przeciw fali i zostanie przez nią zmieciony.[18]

[18] *Ibidem*, s. 181.

HUMANISTA UPRZEMYSŁOWIENIA

Eugeniusz Kwiatkowski (1888—1974), jeden z najwybitniejszych polityków gospodarczych II Rzeczypospolitej, znalazł własną drogę do Polski Ludowej, jakże nietypową i fascynującą.

Związany z organizacjami niepodległościowymi (Legionami i POW), po ukończeniu służby wojskowej w 1920 r. poświęcił się pracy na wydziale chemicznym Politechniki Warszawskiej, gdzie uzyskał etat docenta. Ówczesne aktywne życie polityczne stolicy nie pociągało młodego naukowca. Z chłodnym dystansem patrzył na rozgrywającą się walkę o władzę, traktując z niesmakiem antysemickie wystąpienia chuliganerii warszawskiej w grudniu 1922 r. Interesowała go natomiast walka o Śląsk, przebieg powstań śląskich, akcja plebiscytowa, a następnie proces integracji przemysłu górnośląskiego z gospodarką narodową. Na wezwanie swego starszego przyjaciela, późniejszego prezydenta Ignacego Mościckiego — wybitnego chemika, naczelnego dyrektora Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, objął dyrekcję techniczną tego kombinatu. Był to dla niego pierwszy wielki egzamin umiejętności zawodowo-organizacyjnych i politycznych.

Warto zwrócić uwagę na jego rozprawę *Zagadnienia przemysłu chemicznego na tle wielkiej wojny*, opublikowaną w r. 1923. Oparta na bogatej literaturze zagranicznej i polskiej, przedstawiała główne kierunki ewolucji ówczesnej produkcji i techniki chemicznej na świecie. W rozprawie tej Kwiatkowski ujawnił szerokie horyzonty myślenia humanistycznego, umiejętność rozpatrywania szczegółowych problemów techniczno-produkcyjnych na

---

Pierwodruk: „Polityka" nr 36 z 7 IX 1974.

tle panujących w Polsce stosunków ekonomiczno-społecznych. Zdawał sobie sprawę z olbrzymiego zacofania gospodarczego II Rzeczypospolitej, z konieczności szybkiej industrializacji i urbanizacji m. in. przy wyzyskaniu organizatorskiej funkcji sektora państwowego.

Był optymistą. Widział olbrzymie możliwości surowcowe dla rozwoju krajowego przemysłu chemicznego. Domagał się stworzenia wielkiego zaplecza naukowego polskiej chemii.

Minister budowniczy Gdyni

Przyjaźń z Mościckim, umiejętności organizacyjne wykazane w procesie odbudowy przemysłu chemicznego, a także akcentowanie ekonomicznych aspektów rozpatrywanych spraw technicznych zadecydowały o nominacji Kwiatkowskiego w dniu 8 czerwca 1926 r. na ministra przemysłu i handlu.

Jako kierownik resortu wykazał on niespotykany dynamizm, który korzystając z istniejącej w latach 1926—1929 koniunktury gospodarczej stworzył trwałe wartości materialne funkcjonujące z pożytkiem dla gospodarki narodowej do dzisiaj.

Najpoważniejszym osiągnięciem Kwiatkowskiego w latach 1926—30 była rozbudowa Gdyni i całej morskiej infrastruktury polskiego Wybrzeża.

W końcu 1926 r. Kwiatkowski powołał do życia nowe przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Żegluga Polska. Rozpoczęło ono działalność przewozową mając do dyspozycji 5 statków po 3 tysiące ton pojemności: Wilno, Poznań, Kraków, Toruń i Katowice. Kwiatkowski dbał też o sprawnie funkcjonujący system połączeń komunikacyjnych z Gdynią, szczególnie kolejowych, oparty na tzw. magistrali węglowej Śląsk—Gdynia, budowanej przez przedsiębiorstwa francuskie.

W 1929 r. została zakończona budowa gdyńskiego portu rybackiego. Rozbudowano także małe porty w Pucku, Jastarni i na Helu. Budowa portu Gdyni, bojkotowana przez przedsiębiorstwa gdańskie i niemieckie, była zabezpieczeniem interesów polskich także w toczącej się wojnie cel-

nej z Niemcami, trwającej od 1924 do 1935 r. Zresztą sam port gdański nie mógł obsłużyć rosnących potrzeb przewozowych kraju.

Gdynia — obok szybkiej likwidacji zniszczeń gospodarczych po pierwszej wojnie światowej, rozbudowy warszawskiego okręgu przemysłowego, akcji inwestycyjnej w Centralnym Okręgu Przemysłowym — należy do czołowych osiągnięć II Rzeczypospolitej, na trwałe związanych z nazwiskiem Kwiatkowskiego.

Kwiatkowski dbał o zaplecze naukowe swojej działalności gospodarczej. Z jego inspiracji rozbudowano Główny Urząd Statystyczny, powołano pod kierownictwem prof. Edwarda Lipińskiego Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, uruchomiono tzw. Komisję Ankietową, która przeprowadziła wnikliwą analizę sytuacji ekonomiczno-społecznej polskiego przemysłu.

Twórczość publicystyczno-sprawozdawcza Kwiatkowskiego z lat 1926—1930 ma bardzo zróżnicowany poziom. Widać w niej pośpiech strudzonego działacza państwowego, który zawsze dbał o dobry kontakt z opinią publiczną. W latach dwudziestych, szczególnie u ich schyłku, kiedy recesja gospodarcza przeradzała się w ostry kryzys, Kwiatkowski nie miał oryginalnej koncepcji teoretycznej. Wraz z olbrzymią większością ówczesnych polityków gospodarczych wierzył w automatyzm cyklu koniunktury kapitalistycznej. Krytycznej refleksji nie sprzyjała atmosfera pochlebstw, działalność poselska w klubie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, patronowanie izbom przemysłowo-handlowym oraz innym organizacjom gospodarczym, które bały się jakichkolwiek eksperymentów gospodarczych wzmacniających etatyzm i interwencjonizm państwowy. Swój skromny program walki z kryzysem, przedstawiony na kongresie izb przemysłowo-handlowych we Lwowie 3 września 1930 r., Kwiatkowski ograniczył do zapowiedzi wprowadzenia polityki ochrony wierzyciela, rozszerzenia państwowych kredytów inwestycyjnych dla budownictwa i przedsiębiorstw komunikacyjno-transportowych oraz ochrony uprawnień klasy robotniczej, wynikających z obowiązującego ustawodawstwa socjalnego.

Kwiatkowski, zwolennik łagodnych metod rządzenia,

z niepokojem śledził eskalację brutalności w walce z partiami Centrolewu. Był zdecydowanym przeciwnikiem Brześcia i innych „mocnych środków" dyktatury pułkowników. Nigdy dla osobistej kariery nie zrywał kontaktów towarzyskich z przedstawicielami opozycji. W jego resorcie oraz przedsiębiorstwach i instytucjach mu podległych nie było personalnych czystek. Utrzymywał m. in. przyjacielskie stosunki z prof. Franciszkiem Bujakiem, który nie krył swego oburzenia na autorytatywny reżim piłsudczyków. W takiej sytuacji nieuchronnie musiało dojść do konfliktu Kwiatkowskiego z Piłsudskim i jego najbliższymi. Władysław Pobóg-Malinowski tak pisze o tym konflikcie:

W sierpniu 1930 roku, w przededniu Brześcia, wybuchnął Piłsudski gniewem na Kwiatkowskiego za jego za daleko idące „flirty" z opozycją. Stało się to jednym z głównych powodów do usunięcia Kwiatkowskiego z rządu. Prezydent po roku 1930 parokrotnie próbował wprowadzić Kwiatkowskiego do rządu, cofał się jednak, gdyż ze strony Piłsudskiego spotkał się w tych wypadkach tylko z milczeniem przy gniewnym ściągnięciu brwi.[1]

Mościce i *Dysproporcje*

Po opuszczeniu 9 grudnia 1930 r. resortu Kwiatkowski przejął kierownictwo Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Mieszkając w Tarnowie, obserwował z bliska dramaty społeczne biednej wsi małopolskiej w latach kryzysu. Bunty i strajki chłopów. Ich długie kolejki po pracę pod bramami Mościc. W tej nowej atmosferze socjalnej napisał głośną książkę publicystyczną *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej.*

Jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą — pisał Kwiatkowski — że w okresie niewoli, w okresie wewnętrznego oporu przeciwko faktom realnej przemocy szukaliśmy idealistycznej

[1] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, *1914—1939*, Londyn 1967, s. 776.

legendy o naszej przeszłości. Cała historia nasza stawała się coraz bardziej jedną wielką wiarą w epopeję bohaterstwa wobec niezawinionego cierpienia. Czerpaliśmy ducha jej chętniej z Trylogii Sienkiewiczowskiej, z wielkiej romantycznej poezji, z *Ksiąg pielgrzymstwa*, z bezsprzecznie bohaterskich epizodów przeszłości niż z zapleśniałych diariuszów sejmowych, z aktów konfederackich i sejmikowych, z rachunków kas skarbowych, sprawozdań wojskowych, z różnorodnych korespondencji dyplomatycznych, wreszcie wielu przemilczanych lub przeoczonych dzieł, wykazujących jasno błędy nasze i przewidujących ich skutki. W ten sposób rzeczywistość, celowość zajmowała miejsce obiektywizmu, prawda przesycona została legendą o charakterze dydaktyczno-narodowym.[2]

Nie mamy odwagi przyjąć bolesnej prawdy, podkreślał w latach kryzysu Kwiatkowski. Ludzi, którzy ją głoszą z najszlachetniejszych pobudek, często skazujemy na emigrację wewnętrzną.

Kwiatkowski śledził wnikliwie działalność wewnętrzną i międzynarodową niemieckiego sztabu generalnego. Z niepokojem stwierdzał, że rewizjonistyczna propaganda niemiecka skutecznie oddziałuje na przekonania znacznych kręgów europejskiej opinii publicznej, która zafascynowana potęgą ekonomiczną Niemiec skłonna jest szybko zapomnieć o doświadczeniach pierwszej wojny światowej.

Mimo krytycznego stosunku do ustroju radzieckiego, wynikającego z liberalno-demokratycznych przekonań, Kwiatkowski podkreślał potrzebę dobrosąsiedzkiej, pokojowej współpracy ze Związkiem Radzieckim, odcinał się od federacyjnych koncepcji piłsudczyków.

Jeżeli idzie o Rosję Sowiecką — pisał — należy również przeciwstawić się wszelkim nierzeczowym insynuacjom pod jej adresem; z punktu widzenia czysto politycznego tendencje rządu sowieckiego są niewątpliwie bardziej pokojowe niż jakiegokolwiek innego rządu rosyjskiego.[3]

Kwiatkowski umiał obiektywnie spojrzeć na sukcesy gospodarki radzieckiej w latach pierwszej pięciolatki. Jej

[2] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, Kraków 1932, wyd. II, s. 19.
[3] *Ibidem*, s. 188.

doświadczenia — podkreślał — zmuszą w przyszłości wiele organizmów państwowych do gruntownej korektury ich własnych programów ekonomicznych.

Widząc zagrożenie niemieckie, głosił potrzebę przyjacielskich stosunków z Czechosłowacją i państwami bałtyckimi.

Jako polityk zatroskany o przyszłość Polski, całą siłą swego talentu przeciwstawiał się dyskryminacji mniejszości narodowych.

> Powinny mieć one [...] możność swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego na równi z elementem polskim. W tym właśnie duchu przeprowadzona rewizja pojęć naszych w ustosunkowaniu się do mniejszości narodowych jest nakazem państwowej racji stanu, jest też podwójnie ważkim obowiązkiem moralnym właśnie dla Polski, która sama doznała tylu krzywd i tyle ucisku od obcych, stwierdzając na sobie, iż metody te są całkowicie bezskuteczne, jeżeli nie wręcz szkodliwe.[4]

Najciekawszą częścią omawianej książki jest jej fragment poświęcony ocenie sytuacji gospodarczej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Analiza struktury społeczno-zawodowej i wielkości produkcji na jednego mieszkańca pozwoliła Kwiatkowskiemu skonstatować olbrzymie zacofanie ekonomiczne Polski i jej przeludnienie agrarne, które rozładować może tylko umiejętnie przeprowadzona reforma rolna, akcja scalenia gruntów i uregulowania serwitutów, państwowa pomoc finansowo-kredytowa dla rolnictwa, sprzęgnięta z wielką industrializacją i urbanizacją kraju, wyzyskująca potencjalne możliwości wszystkich sektorów gospodarki.

Wypowiadał on się przeciwko gwałtownym przełomom w polityce gospodarczej, które jego zdaniem mogą jedynie pogłębić istniejącą nędzę.

Z niepokojem obserwował Kwiatkowski dalekie miejsce Polski w międzynarodowych obrotach gospodarczych. W zakończeniu swej głośnej książki apelował do odwagi krytycznego spojrzenia na stan Rzeczypospolitej.

---

[4] *Ibidem*, s. 198.

Nie domagajmy się więc podawania nam tej prawdy rozczłonkowanej, pociętej i podzielonej, dawkami i w opłatku, dlatego że gorzka. Tak przyprawiona prawda ma własność silnej trucizny. Prawda cała i pełna, choćby najgorsza i przykra, spotkana twarzą w twarz z odwagą, spokojem, rozumem i wolą przezwyciężenia trudności, jest już sama przez się wartością pozytywną.[5]

Po kilku latach przymusowego milczenia w życiu politycznym, w związku z krytycznym nastawieniem doń Piłsudskiego, 27 lutego 1935 r., na posiedzeniu Rady Związków Izb i Organizacji Rolniczych, Kwiatkowski wygłosił referat *Kryzys współczesny i zagadnienia odbudowy życia gospodarczego* (Warszawa 1935). Stwierdził w nim porażkę podstawowych założeń gospodarki liberalno-kapitalistycznej. Wyjście z kryzysu widział w działaniach rozszerzających konsumpcję wewnętrzną.

W r. 1935 Kwiatkowski, licząc się z możliwością wejścia do rządu, słabiej akcentował swe reformatorskie poglądy, nie chcąc sobie zrażać wpływowych grup gospodarczych. Poza tym jego analiza źródeł kryzysu i program gospodarczy głęboko tkwiły w starych poglądach tradycyjnych szkół ekonomicznych. Kwiatkowski daleki był od rozumienia nowoczesnych założeń polityki gospodarczej, propagowanych już wówczas przez J. Keynesa i polskiego ekonomistę M. Kaleckiego.

Wicepremier i minister skarbu

Działalność Kwiatkowskiego jako wicepremiera i ministra skarbu obejmuje okres od 13 października 1935 do 18 września 1939 r.

U schyłku II Rzeczypopspolitej, w okresie światowego ożywienia gospodarczego, przerwanego ostrą recesją lat 1937—1938, mieliśmy w jego osobie energicznego polityka gospodarczego, twórcę czteroletniego planu inwestycji publicznych, sprzęgniętych z sześcioletnim planem rozbudowy polskich sił zbrojnych.

[5] *Ibidem*, s. 310.

Kwiatkowski, odważny pragmatyk polityki gospodarczej, po zlikwidowaniu deficytu budżetowego i obronieniu rezerw walutowych w czasie wiosennej paniki 1936 r., wywołanej dewaluacją dolara, 27 kwietnia tegoż roku wprowadził reglamentację dewizową i rozpoczął pracę nad państwowym planem inwestycyjnym. Pierwszy zarys planu został zatwierdzony przez Sejm w czerwcu 1936 r. W styczniu 1937 r. po uzyskaniu zbrojeniowej pożyczki francuskiej i wejściu w życie ustawy o dotacji 1 mld złotych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej pierwotny wariant planu inwestycyjnego został podwyższony z jednego miliarda ośmiuset milionów do dwu miliardów czterystu milionów złotych, co łączyło się ze szczegółowym opracowaniem inwestycji zlokalizowanych w widłach Wisły i Sanu, czyli w tzw. Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Kampania propagandowa wokół autentycznych, chociaż skromnych w stosunku do potrzeb, osiągnięć inwestycyjnych zagłuszyć miała walkę lewicy o wielki program rekonstrukcji gospodarczej i społeczno-politycznej II Rzeczypospolitej. Kwiatkowski inspirował budowę Stalowej Woli, rozbudowę przemysłu w Tarnowie, Dębicy, Mielcu, Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Kraśniku, Ostrowcu Świętokrzyskim, Radomiu, Skarżysku, Pionkach i Lublinie. Ożywienie inwestycyjne sprzyjało szybkiej rozbudowie Warszawy kierowanej przez Stefana Starzyńskiego.

Należąc wspólnie z Juliuszem Poniatowskim i Wojciechem Świętosławskim do tzw. grupy Zamku, przeciwstawiał się Kwiatkowski brutalnej polityce „pułkowników". Szukał też kontaktów z opozycją, prowadząc m. in. tajne rozmowy z Maciejem Ratajem — urzędującym prezesem Stronnictwa Ludowego, i działaczem ludowym Janem Dębskim. Przedmiotem rozmów prowadzonych w latach 1936—1938 był powrót do legalnego życia politycznego Witosa i innych więźniów brzeskich, zmiana ordynacji wyborczej, rozwój samorządu terytorialnego i współpraca opozycji z rządem w przygotowaniu kraju do odparcia agresji hitlerowskiej.

Kwiatkowski wielokrotnie atakowany był przez koła ziemiańskie i wielkokapitalistyczne jako herold etatyzmu, interwencjonizmu i niebezpiecznych eksperymentów gospodarczych. Twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego,

dążący do stworzenia monopartii, krytykowali go za liberalizm. Wielokrotnie po ostrych konfrontacjach na posiedzeniach Rady Ministrów lub tzw. naradach zamkowych Kwiatkowski objawiał chęć rezygnacji ze swego stanowiska wicepremiera, by w ten sposób zaprotestować przeciw projektom finansowo-gospodarczym Obozu Zjednoczenia Narodowego i stojących za nim kół wojskowych.

We wrześniu 1939 r. Kwiatkowski pod wpływem swego współpracownika Michała Kaczorowskiego życzliwie poparł akcję socjalistów Warszawy tworzących Robotniczy Komitet Samopomocy Społecznej i Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy.

Wczesnym rankiem 18 września 1939 r. przekroczył granice Rzeczypospolitej wraz z innymi członkami rządu, po czym został internowany w Rumunii.

W Polsce Ludowej

W r. 1945, mimo wewnętrznych wahań, Kwiatkowski wrócił do kraju z zamiarem włączenia się do procesu jego odbudowy w warunkach głębokiego rozdarcia politycznego między zwolennikami rządu londyńskiego a zwolennikami Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Powrót Kwiatkowskiego i przyjęcie przez niego z rąk prezydenta Bolesława Bieruta nominacji na funkcję delegata rządu do spraw Wybrzeża stały się sensacją polityczną. Był to akt wielkiej rozwagi politycznej obu stron: władzy ludowej i Kwiatkowskiego, który przecież nie mógł wyrzec się swoich dawnych poglądów, swojej odpowiedzialności za sytuację gospodarczą II Rzeczypospolitej, głębokiego przywiązania do katolickiego światopoglądu i liberalnych przekonań.

Już w pierwszej pracy publicystycznej opublikowanej w 1945 r., *O przyszłości Polski nad morzem* (Gdańsk 1945), nakreślił śmiałą wizję budowy morskiej potęgi odrodzonej Polski. W przemówieniu na posiedzeniu Komisji Morskiej Krajowej Rady Narodowej w Gdańsku w dniu 21 października 1945 r. domagał się stworzenia kompleksowego programu rozbudowy systemu komunikacyjnego Polski Ludowej. W programie tym widział m. in. regulację Wisły

i jej dopływów, budowę kanału na zachód od Koźla, łączącego Odrę przez Racibórz i Morawską Ostrawę z Dunajem.

Kwiatkowski opowiadał się za rozbudową bazy rybołówstwa morskiego, budową portu do przeładunków ropy naftowej i wzniesienia rafinerii. Druga Rzeczpospolita — zdaniem Kwiatkowskiego — ze względów strukturalnych nie mogła rozwinąć pełnego, gospodarczo uzasadnionego programu morskiego.

> Stanowiła ona bowiem jak gdyby piramidę geograficzną, opartą swym wierzchołkiem o morze, a swą podstawą o produkcję surowcową, z niedorozwiniętym przetwórstwem przemysłowym pomiędzy bazą surowców u podstawy i bazą handlową u wierzchołka.[6]

Założenia nowego programu morskiego rozwinął Kwiatkowski w kilku szkicach, a jego wykłady z historii gospodarczej cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wyższych szkół gdańskich.

W Centralnym Archiwum Partyjnym, w zespole Wydziału Ekonomicznego KC PPR (sygn. 295/X) znajdujemy szczegółowe sprawozdania Kwiatkowskiego z akcji odbudowy i zagospodarowania wybrzeża morskiego. O ile w 1945 r. Gdańsk i Gdynia obsłużyły tylko 917 400 ton przeładunków, to w 1947 r. już 9 693 100 ton. Był to rezultat pracy dziesiątków tysięcy robotników i pracowników umysłowych Gdańska, Gdyni, Szczecina, którym przewodziły PPR i PPS, wyzyskujące talent organizacyjny i wiedzę Kwiatkowskiego.

Nie miał on łatwego życia w tym czasie. Niektóre zagadnienia rozpatrywał w kategoriach doświadczeń II Rzeczypospolitej, co wywoływało zrozumiały niepokój wśród kierownictwa politycznego Gdańska i Szczecina oraz w Ministerstwie Żeglugi. Szczeciniacy mieli mu za złe, i chyba słusznie, że nie doceniał roli gospodarczej i politycznej szybkiej odbudowy Szczecina, że olbrzymi potencjał wy-

[6] E. Kwiatkowski, *Budujemy nową Polskę*, Warszawa 1945, s. 12.

twórczy i kadrowy skupił w Gdyni i Gdańsku, zapominając o morskim zespole zachodniopomorskim.

Począwszy od r. 1947 mnożyły się także spory kompetencyjne między wojewodą gdańskim i szczecińskim a Kwiatkowskim. Opinie pozostawione w aktach Ministerstwa Żeglugi wskazują na typową dla naszych rodaków. bezinteresowną zawiść, która obiektywnie nie tylko szkodziła Kwiatkowskiemu, ale olbrzymiej grupie jego współpracowników, lojalnie i ofiarnie organizującej nowe życie na Wybrzeżu.

Kwiatkowski za namową premiera Rządu Jedności Narodowej Edwarda Osóbki-Morawskiego wziął udział w kampanii wyborczej do Sejmu. Przemawiał m. in. w dniu 4 stycznia 1947 r. na wiecu robotników i pracowników Wybrzeża zorganizowanym w hali stoczni gdańskiej przez PPR i PPS. Przemówienie Kwiatkowskiego jest ciekawym dokumentem historii politycznej Polski Ludowej. Podkreślając swą bezpartyjność, liberalizm i przywiązanie do cywilizacji chrześcijańskiej, publicznie akceptował on wielki program politycznej i gospodarczej przebudowy. kraju. Zdecydowanie skrytykował działania londyńskiego podziemia.

Jeżeli więc w kilku okręgach ludzie albo obałamuceni i nie rozumiejący sytuacji Polski, albo rekrutujący się z elementu zbrodniczego podejmują próby bratobójczej walki, to musi się to spotkać z kategorycznym i mocnym potępieniem wszystkich czynników rozumnych, odpowiedzialnych za losy państwa.[7]

Agitując za oddaniem głosów na kandydatów listy bloku demokratycznego na Wybrzeżu, tak traktował stosunek bezpartyjnych Polaków do ruchu socjalistycznego:

Zajmuje on poczesne miejsce w dziejach Polski. Poczucie obiektywizmu nakazuje wyznać, że karty tego ruchu w Polsce były od wielu dziesięcioleci wyjątkowo zaszczytne. Ruch ten stał w pierwszych szeregach walki o niepodległość Pol-

[7] E. Kwiatkowski, *Droga do Polski Ludowej*, Warszawa 1947, s. 20.

ski... On walczył o prawa polityczne i ekonomiczne tych szerokich mas ludzkich w Polsce, które żyły i wegetowały opuszczone w stanie beznadziejnym.[8]

Wybrany do Sejmu I kadencji PRL jako bezpartyjny działacz gospodarczy, Kwiatkowski już w drugiej połowie 1948 r. mógł się tylko poświęcić wykładom i pracy naukowej. Lata kultu jednostki rzecz jasna nie sprzyjały jego społecznej aktywności.

Po 1956 r. powstały pierwsze prace naukowe traktujące o blaskach i cieniach jego polityki gospodarczej. Mimo zrozumiałego rozgoryczenia Kwiatkowski nie odmawiał współpracy z uczelniami i z Polską Akademią Nauk. Był aktywnym członkiem powołanego w r. 1957 przez prezydium PAN Komitetu Elektryfikacji Polski, który opracował plan wyzyskania rozporządzalnych zasobów energetycznych. Z pomocy Kwiatkowskiego korzystało naukowe środowisko chemików, ekonomistów, a także pracowników Instytutu Historii PAN. Kilkakrotnie przygotowywał on artykuły dla prasy społeczno-kulturalnej.

Miałem zaszczyt trzykrotnie być gościem Kwiatkowskiego w jego krakowskim mieszkaniu przy al. Słowackiego 8. Z pietyzmem chronię jego listy, gdyż jestem głęboko przekonany, że reprezentował on cenne wartości tej części przedwojennej polskiej inteligencji, która mimo zastrzeżeń i wahań znalazła drogę do nowej rzeczywistości, a trwałe wartości społeczne i moralne tej rzeczywistości traktowała jako wartości własne.

[8] *Ibidem*, s. 21.

PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII POLITYCZNEJ JÓZEFA BECKA

1. Uwagi ogólne

W środowisku historyków rośnie sceptycyzm co do wartości pamiętników pisanych w kilkadziesiąt lat po wydarzeniach historycznych, które są przedmiotem zainteresowań pamiętnikarzy. Nacisk sprzecznych opinii i interpretacji płynących z setek opublikowanych wspomnień, dzienników i monografii, a także dokumentów jest tak silny, że trudno odróżnić poglądy autora wspomnień z czasów minionych od jego poglądów współczesnych, od chęci usprawiedliwienia, oskarżenia lub też prowokacji intelektualnej. Wspomniane refleksje krytyczne nieodparcie towarzyszą lekturze książki Pawła Starzeńskiego *Trzy lata z Beckiem*, wydanej w r. 1972 nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie.

Autor objął w styczniu 1937 r. funkcję sekretarza ministra spraw zagranicznych. Funkcja ta pozwalała mu śledzić mechanizm polskiej polityki zagranicznej w trzech ostatnich latach istnienia II Rzeczypospolitej. Służbę w polskiej dyplomacji rozpoczął Starzeński w ambasadzie londyńskiej jeszcze za czasów Konstantego Skirmunta. Latem 1936 r. został przeniesiony do kierowanej przez Tytusa Komarnickiego delegacji polskiej przy Lidze Narodów.

Były to czasy — pisze Starzeński — kiedy Liga Narodów chyliła się ku upadkowi, w czym rolę przełomową odegrała nie dość chyba przemyślana próba powstrzymania z pomocą sankcji gospodarczych napaści Mussoliniego na Abisynię... Powracając do Becka wspomnę, że on sam od dawna przekreślił w swoich myślach i rachubach znaczenie instytucji genewskiej. Nigdy nie był jej zbyt gorącym admiratorem, nie odpowiadała mu tamtejsza, idealistyczna, wysublimowana umysło-

wość, za którą nie stała żadna rzeczywista siła, ani wojskowa, ani moralna. Nie było nawet determinacji dotrzymania powziętych decyzji.[1]

Autor nie daje udokumentowanej odpowiedzi na pytanie, dlaczego Beck w drugiej połowie lat trzydziestych lekceważył w zasadzie Ligę Narodów.

Starzeński pisze, że szef polskiej dyplomacji nie chciał być klientem wielkich mocarstw zachodnich, które dominowały w Radzie Ligi Narodów, że pamiętał o Locarnie i próbach paktu czterech, godzących bezpośrednio w żywotne interesy Polski.

Wszystkie te układy i pociągnięcia wywoływały u Becka stałą i głęboką nieufność do Ligi [Narodów], z którą być może aż zbyt mało się ukrywał. Gdy przeradzała się ona w lekceważenie tej instytucji, wywoływała u entuzjastów genewskich krytyczny do niego stosunek.[2]

Moim zdaniem autor przedstawia tylko część prawdy. Beck nie oceniał realistycznie możliwości II Rzeczypospolitej w polityce europejskiej i usiłował prowadzić politykę mocarstwową, niezależną od wielkich mocarstw, chociaż nie miał dla niej zaplecza ekonomicznego i militarnego. Nie liczył się z polską opinią publiczną. Zbliżenie do III Rzeszy po podpisaniu deklaracji o nieagresji w styczniu 1934 r. nieuchronnie prowadziło go do konfliktu z opinią większości Polaków, w szczególności z ziem zachodnich i północnych, oraz z całą lewicą i kołami liberalnymi, zwalczającymi faszyzm niemiecki. Raporty pisane przez ambasadorów Związku Radzieckiego, Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów przeciwstawiających się faszyzmowi wskazują, jak niepopularny był Beck. Pomijając już różne nietakty wobec Ligi Narodów, walkę z ideą bezpieczeństwa zbiorowego, paraliżowanie wysiłków zmierzających do podpisania Paktu Wschodniego, wystarczy wspomnieć o tym, co najlepiej świadczy o ślepocie politycznej naszego ministra —

[1] P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Londyn 1972, s. 16.
[2] *Ibidem*, s. 17.

zarówno Beck w Polsce, jak i polskie placówki dyplomatyczne w świecie broniły „dobrego imienia" Hitlera i jego rzekomo realistycznej polityki. Prowadziło to do izolacji Polski, do licznych demonstracji i manifestacji przeciwko polskiej polityce zagranicznej.

O ile Beck zdobywał się na prowadzenie polityki współpracy polsko-niemieckiej zgodnie z rozumianą przez siebie polską racją stanu, to nie można tego powiedzieć o jego polityce wobec Związku Radzieckiego. W latach 1932—1939 zdobył się tylko na jedną kurtuazyjną wizytę w Moskwie, w hitlerowskich Niemczech natomiast bywał wielokrotnie. Wypowiedział traktat o ochronie mniejszości narodowej nie z myślą o Rzeszy, która wielokrotnie czyniła zeń instrument ataków na Polskę, ale o Związku Radzieckim, bojąc się, by traktat ten nie posłużył jako środek obrony praw i interesów ludności ukraińskiej i białoruskiej. Beck chciał zamknąć Związkowi Radzieckiemu drogę do Europy, co oczywiście było wysiłkiem syzyfowym. Stąd też namiętnie zwalczał dyplomację Litwinowa, gorącego zwolennika bezpieczeństwa zbiorowego. Ta awersja szefa dyplomacji polskiej udzieliła się także jego sekretarzowi, który pisał:

Mężowie stanu Francji i Anglii, będący podówczas u władzy, a z Rosjan Litwinow byli gorącymi zwolennikami bezpieczeństwa zbiorowego. Do dziś dźwięczy mi w uszach *collective security*, redukowane z biegiem czasu coraz bardziej do pustego hasła.[3]

Jest to ocena jednostronna. Wiele idei formowanych w latach trzydziestych w batalii o bezpieczeństwo zbiorowe legło u podstaw koalicji antyhitlerowskiej, Karty Atlantyckiej, Organizacji Narodów Zjednoczonych i ma nadal istotny wpływ na pokojowe współistnienie Europy po drugiej wojnie światowej. Słabość polityki Becka polegała na absolutyzowaniu roli bilateralnych stosunków. Średnie państwo europejskie, jakim była II Rzeczpospolita, nie mogło zapewnić sobie bezpieczeństwa tylko za po-

[3] *Ibidem*, s. 18.

mocą umów bilateralnych. Dominacja ekonomiczno-militarna III Rzeszy była zbyt widoczna, by można jej przeciwstawić tylko umowy dwustronne.

2. Stosunki polsko-niemieckie

Przejdźmy teraz do opinii Starzeńskiego na temat głównych kierunków polityki zagranicznej Becka w latach 1937—1939.

Polityka Polski — pisze Starzeński — która nie była ani państwem małym, ani też mocarstwem w pełnym tego słowa znaczeniu, miała w pewnym stopniu zawsze skrępowane ruchy. Przede wszystkim ze strony Niemiec, które już od czasów republiki weimarskiej dążyły do odzyskania ziem i pozycji utraconych na wschodzie w wyniku pierwszej wojny światowej. Dążności te uległy oficjalnie zawieszeniu w styczniu 1934 r. aż do chwili, kiedy Hitler postanowił wykroczyć daleko poza zakusy swych poprzedników, aby pójść na podbój świata.

Ze strony Zachodu skrępowania te trwały z małymi odchyleniami poprzez całe dwudziestolecie. Postanowienia traktatu wersalskiego były ich punktem wyjścia, by tylko na pierwszym miejscu wymienić strukturę Wolnego Miasta Gdańska. Potem zaś były układy lokarneńskie, zarys Paktu Czterech, liczne, mniej lub więcej jawne próby dogadania się z Niemcami naszym kosztem. Trwały one beztrosko aż do chwili agresji niemieckiej pomimo wszelkich układów łączących nas czy to z Francją, czy też potem z Anglią.[4]

Starzeński postawą Zachodu tłumaczy zbliżenie polsko-niemieckie. Zyski deklaracji styczniowej z 1934 r. tak ocenia:

Układ styczniowy przerwał nacisk niemiecki na nasze ziemie zachodnie, zdjął z nas odium zarzewia nowej wojny, dał nam więcej swobody ruchów w polityce zagranicznej. Stanowisko Polski niewątpliwie wtedy wzrosło, Zachód zaś stanął

[4] *Ibidem*, s. 37.

wobec zupełnie nowego faktu, który wprowadził znaczną rozterkę w całokształcie jego dotychczasowej polityki, wypływającej z przesłanek Locarno.[5]

Przerwanie nacisku niemieckiego na ziemie zachodnie miało tylko znaczenie manewru taktycznego. Niemcy nigdy nie wyrzekły się strategii odzyskania utraconego Pomorza, Gdańska i Górnego Śląska. W tym duchu ustawiali swą działalność wśród mniejszości niemieckiej zamieszkując utracone terytorium. Młodzież szkolna, a przede wszystkim Wehrmacht i jego korpus oficerski były stale przygotowywane do zjednoczenia wszystkich ziem niemieckich.

Republika weimarska miała w świecie więcej rzeczywistych przyjaciół niż Niemcy Hitlera. To w okresie jej trwania liczne koła angielskie, amerykańskie, a także francuskie uważnie przysłuchiwały się argumentacji rewizjonistycznej w sprawie np. tak zwanego korytarza. Po dojściu Hitlera do władzy pozycja Polski była inna. Mogliśmy wykorzystać rosnące obawy kół liberalno-demokratycznych przed ekspansją faszystowską.

Deklaracja styczniowa, a przede wszystkim jej interpretacja dawana przez Becka poważnie skrępowały swobodę ruchów w polityce zagranicznej zarówno wobec Związku Radzieckiego, jak wobec Francji i Czechosłowacji, a także wobec Stanów Zjednoczonych.

Starzeński nie może zaprzeczyć, że nacisk polityczny Niemiec na Polskę po deklaracji styczniowej wzrósł, chociaż w innych formach.

Na razie Berlin powracał niemal przy każdej sposobności do dosyć przejrzystej sugestii, by wraz z nami pójść na awanturę wojenną, której celem miało być rozbicie Rosji i powalenie bolszewizmu. Pomysły te były zawsze uchylane, Niemcy powracali jednak do nich, choć Piłsudski w rozmowie z Goeringiem w Belwederze postawił sprawę jasno, mówiąc, że Polska nie może sobie na to pozwolić, by z bronią u nogi stać wzdłuż całej swej wschodniej granicy.[6]

[5] *Ibidem*, s. 5.

[6] *Ibidem*, s. 40.

Lipski ostrzegał Becka, że bezkarność, z jaką Hitler dokonał remilitaryzacji Nadrenii, ułatwia ataki niemieckie na inne postanowienia traktatu wersalskiego. Polityka gdańska Hitlera była tego ewidentnym potwierdzeniem. Polska po deklaracji styczniowej tolerowała wbrew swym żywotnym interesom zasadę dyplomacji hitlerowskiej: niepotwierdzania jakiejkolwiek klauzuli traktatu wersalskiego. Beckowi wystarczyło zapewnienie deklaratywne Hitlera, złożone m. in. podczas wizyty naszego ministra w styczniu 1938 r. w Berlinie, że status Wolnego Miasta Gdańska nie zostanie naruszony. Zadowolony Beck bez sprzeciwu przyjął do wiadomości zamiary wchłonięcia Austrii i rozbioru Czechosłowacji.

Proszę Pana — mówił do Goeringa w czasie jego wizyty w Warszawie 23 lutego 1938 r. — przyłączenie Austrii do Niemiec jest procesem historycznym, którego my sami w żadnym wypadku nie zatrzymamy. Zachód na pewno się nie ruszy o Austrię. Hitler raz już dał im nauczkę podczas zajmowania Nadrenii.[7]

Beck starał się bronić, pod wpływem sugestii Eugeniusza Kwiatkowskiego, polskich interesów gospodarczych w Austrii, poinformował też Goeringa o zainteresowaniu Polski sprawą Zaolzia i problemami mniejszościowymi Czechosłowacji. Sposób i czas przeprowadzenia rewindykacji zaolziańskiej — właściwie przy pomocy Niemiec — wskazuje, jak bardzo Beck był skrępowany przez swych niemieckich partnerów. W jego polityce czechosłowackiej i litewskiej metody dyktatu wobec słabszego partnera były oczywiste. W latach późniejszych przyszło Polsce płacić wysoką cenę za taką politykę.

3. Stosunki polsko-radzieckie

Uwagi Starzeńskiego o polityce Becka wobec Związku Radzieckiego są bardzo enigmatyczne i w zasadzie nie wnoszą nic nowego do dotychczasowej wiedzy.

[7] *Ibidem*, s. 111—112.

Beck wykluczał ze swoich prognoz możliwość porozumienia radziecko-niemieckiego, stąd wydarzenia sierpniowe 1939 r. były dla niego prawdziwym „trzęsieniem ziemi".

Polityka Becka — tworzenie „wału ochronnego", czyli tzw. międzymorza pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Brutalne wymuszenie na Litwie wznowienia stosunków dyplomatycznych nie przekształciło tego małego państwa bałtyckiego w mocny element owej budowli. Także sojusznik rumuński mimo licznych gestów przyjaźni Beckowską koncepcję odrzucił. Rumunia chciała rozszerzenia sojuszu z uwzględnieniem groźby ataku ze strony III Rzeszy, ale reakcja Becka według Starzeńskiego była następująca:

Rumuni proponują nam rozszerzenie sojuszu również w razie ataku ze strony niemieckiej (mieliśmy wtedy sojusz obronny z Rumunią w stosunku do Rosji). Nie możemy iść na to. Po pierwsze nie mamy nic do szukania na południe od linii Karpat, a po drugie, i co dużo ważniejsze, na wypadek ataku niemieckiego na wschód będziemy musieli się bronić od Prus Wschodnich poprzez Gdynię aż gdzieś do Przełęczy Jabłonkowskiej. My im wtedy nic nie będziemy mogli pomóc.[8]

Porażką Becka zakończyły się także próby mediacji w konfliktach węgiersko-rumuńskich.

Minister robi wielkie wysiłki, by doprowadzić do jakiegoś wyrównania stosunków pomiędzy Węgrami i Rumunią, przeobrażenie zaś naszego z nią sojuszu byłoby zaprzeczeniem całej dotychczasowej polityki na południe od Karpat. Dlatego też już w Londynie nie uległ naciskom idącym w tym kierunku, kiedy Anglicy zaczęli tworzyć obóz obronny w Europie i poszukiwali sojuszników na wschód od Niemiec.[9]

Stosunek Becka do rozmów wojskowych radziecko-francusko-angielskich prowadzonych latem 1939 r. jest powszechnie znany.

[8] *Ibidem*, s. 212.

[9] *Ibidem*, s. 212—213.

W dniu 7 czerwca 1939 r. zatrzymał się w Warszawie mediator brytyjski William Strang z Foreign Office.

Cel podróży Stranga — pisze Starzeński — był oczywisty. Układ Anglii z nami był tylko wstępem do dalszego, szerszego porozumienia, w którym Sowiety miały odegrać znaczną rolę. Beck odnosił się sceptycznie do możliwości osiągnięcia pozytywnych rezultatów podczas rozmów w Moskwie.[10]

Beck był przeciwny udzieleniu Związkowi Radzieckiemu jako sojusznikowi w koalicyjnej wojnie obronnej przeciw Niemcom jakichkolwiek koncesji, które, jego zdaniem, naruszałyby polską suwerenność. Poza tym Beck sceptycznie oceniał radzieckie możliwości zaangażowania się w konflikt wojenny z III Rzeszą. Bagatelizował on potencjał militarny Związku Radzieckiego i absolutyzował wpływ kultu jednostki na sytuację radzieckiego korpusu oficerskiego. Obsesyjna nieufność wobec Związku Radzieckiego stała się m. in. przyczyną jego kontrowersji z Churchillem w 1938 r.

Churchill — pisze Starzeński — operował nadal przesłankami myślowymi sprzed 1914 roku. Jeśli ma dojść ponownie do starcia z Niemcami, to trzeba będzie już zawczasu sprawy tak poprowadzić, by olbrzymi rezerwuar ludzki Rosji mieć zapewniony dla siebie.[11]

Tych przesłanek polityki brytyjskiej w latach drugiej wojny światowej nie rozumiało wielu kontynuatorów działalności Becka w Paryżu i Londynie.

4. Stosunki polsko-francuskie

Beck dość realistycznie oceniał kryzys polityczny przeżywany przez Francję w latach trzydziestych. Stagnacja gospodarki francuskiej osłabiła jej potencjał militarny, w dodatku Francuzi nie mogli się otrząsnąć z tragicznych

[10] *Ibidem*, s. 229.
[11] *Ibidem*, s. 100.

doświadczeń pierwszej wojny światowej, stąd wpływowe kręgi sztabu armii francuskiej preferowały pozycyjną wojnę obronną na linii Maginota. Beck był znienawidzony przez znaczną część francuskiej opinii publicznej, która posądzała go, zresztą niesłusznie, o tajne porozumienia z rządem hitlerowskim, sam zaś nie cierpiał rządu Frontu Ludowego, tak sprzecznego w swej polityce wewnętrznej i zagranicznej z systemem rządów pomajowych w Polsce.

Pisząc o poglądach Becka w sprawie polityki francuskiej Starzeński stwierdza:

Trudno byłoby znaleźć jakiś większy odcinek polityki zagranicznej, na którym współpraca jakichkolwiek dwóch krajów byłaby się rozwijała pomyślnie przez dłuższy okres czasu. Czy mowa jest o Niemczech, czy o Sowietach, o państwach Europy Środkowej, czy o Bałtyku, czy wreszcie o Lidze Narodów, polityki państw szły każda w swoim kierunku.[12]

Beck pamiętał gotowość Francji do kompromisu z Niemcami kosztem Gdańska i polskiego Pomorza. Nie mógł wybaczyć Paryżowi układu francusko-radzieckiego z 1935 r. i patronowanie układowi czechosłowacko-radzieckiemu. Dyplomacja francuska w przeciwieństwie do Becka nie traktowała Ligi Narodów jako przeżytku.

Spytałem kiedyś Becka — pisze Starzeński — czy Marszałek wierzył w odrodzenie polityczne i wojskowe Francji. Beck odpowiedział twierdząco, ale dodał, że Piłsudski uważał to za bardzo długi proces, którego on sam na pewno nie dożyje.[13]

Słabość sojuszu polsko-francuskiego szczególnie wyraźnie wyszła na jaw w marcu 1936 r., kiedy to oświadczenia Becka złożonego ambasadorowi Noëlowi w sprawie gotowości wypełnienia przez Polskę zobowiązań sojuszniczych ówczesny minister spraw zagranicznych Francji Flandin nawet nie podał do wiadomości Maurice'a Gamelin, generalissimusa Francji na wypadek wojny.[14]

[12] *Ibidem*, s. 94.
[13] *Ibidem*, s. 13.
[14] *Ibidem*, s. 56.

Symptomatyczna była nieobecność Becka w Paryżu we wrześniu 1936 r. w czasie rozmów w sprawie francuskiej pożyczki zbrojeniowej. Wizyta w Warszawie Yvon Delbosa, nowego francuskiego ministra spraw zagranicznych, w grudniu 1937 r. nie przyniosła wielkich rezultatów. Natomiast ostentacyjne manifestowanie przez Becka przyjaźni polsko-włoskiej w czasie jego wizyty w Rzymie w marcu 1938 r. wzmogło sceptycyzm Paryża co do wartości sojuszu francusko-polskiego.

W okresie kryzysu monachijskiego 17 września 1938 r. Beck ponowił w Paryżu i w Londynie żądanie poczynienia takich samych ustępstw względem Polski na Zaolziu, jakie zostaną poczynione na rzecz Niemców w Sudetach. Francuzi, podobnie jak Anglicy, odrzucili polskie żądania rewindykacyjne. Po pierwszym widzeniu się Chamberlaina z Hitlerem Beck ponowił zarówno w Pradze, Paryżu, jak i w Londynie żądanie, by rewindykacje Polski uznać za równorzędne. W konferencji monachijskiej widział Beck powtórkę zbankrutowanej niegdyś koncepcji Paktu Czterech, a więc osobistą porażkę. W dniu 30 września 1938 r. w rozmowie ze Starzeńskim szef dyplomacji polskiej oświadczył:

Widzi Pan, jak z nami znowu postąpili. Załatwili między sobą sprawy niemieckie, a o naszych postanowili poza naszymi plecami i bez naszego udziału. Żadnych trzech miesięcy nie będziemy czekali. Właśnie rozmawiałem ze Śmigłym. Wysyłamy Czechom ultimatum.[15]

To ultimatum jest najbardziej wstydliwą decyzją polskiej dyplomacji lat trzydziestych.

Po Monachium Beck przyjął od ambasadora Łukasiewicza następującą ocenę postawy Francji:

Francja jest od czasu konferencji monachijskiej w roli pobitego, który nie może oderwać się od nieprzyjaciela, kontynuującego pościg, i odwrócić się twarzą do szeregu nowych zagadnień. W stosunku do dawniejszych zobowiązań natury międzynarodowej Francja jest zbyt słaba, aby z nimi zerwać,

[15] *Ibidem*, s. 155.

i zbyt słaba również, aby przyznać się do nich z dostatecznym zdecydowaniem. Trwa więc w bezładzie i zrezygnowaniu, ustosunkowując się z góry defetystycznie do wszystkiego, co się dzieje w Europie Wschodniej i Środkowej.[16]

Wrzesień 1939 r. w pełni potwierdził cytowaną opinię.

5. Stosunki polsko-brytyjskie

Realistyczna ocena kryzysu Francji pozwalała Beckowi w latach 1937—1939 prowadzić bardziej efektywną politykę angielską. Z okazji koronacji Jerzego VI Beck przeprowadził w maju 1937 r. rozmowy z brytyjskimi mężami stanu, a przede wszystkim z Neville'em Chamberlainem, z którym podzielał podejrzliwość i krytyczną rezerwę wobec Związku Radzieckiego.

W sierpniu 1938 r. Beck gościł w Gdańsku i Gdyni Duff Coopera, pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej. Towarzyszący Cooperowi Brendan Bracken, konserwatywny poseł do Izby Gmin, podtrzymywał myśl o pomocy radzieckiej w ewentualnym konflikcie wojennym z III Rzeszą. Wywody Brackena stanowiły odbicie poglądów Churchilla, z którym utrzymywał przyjazne stosunki.[17] O reakcjach Becka na brytyjską politykę monachijską już wspominałem.

Po zajęciu Pragi przez wojska hitlerowskie polityka brytyjska wystąpiła z nowymi inicjatywami wobec Polski, m. in. 21 marca 1939 r. brytyjski ambasador Kennard złożył memorandum proponujące utworzenie zespołu czterech państw (Wielka Brytania, Francja, Związek Radziecki i Polska) dla konsultowania wspólnej akcji obronnej na wypadek agresji Niemiec. W odpowiedzi Beck za pośrednictwem ambasadora Edwarda Raczyńskiego zaproponował Halifaxowi rozmowy dwustronne polsko-brytyjskie. 30 marca Beck otrzymał zapytanie rządu brytyjskiego: czy Polska zgodzi się, by premier Chamberlain złożył następnego dnia oświadczenie w Izbie Gmin o udzieleniu

[16] *Ibidem*, s. 177.
[17] *Ibidem*, s. 142.

gwarancji na wypadek agresji hitlerowskiej.[18] Beck bez namysłu wyraził zgodę. W dniu 2 kwietnia 1939 r. był już w Londynie. Polska opinia publiczna z zadowoleniem przyjęła tę podróż, widząc w niej reorientację dotychczasowej polityki zagranicznej rządu.

W opiniach Becka referowanych przez Starzeńskiego sprawa wyglądała następująco:

Zajęcie Pragi przez Hitlera przecięło pewne plany i dużo złudzeń. Wywołało ono szczere oburzenie, a załamanie się tego okresu polityki appeasementu, którego punktem szczytowym było Monachium, zaalarmowało, że trzeba poszukiwać — i to bez straty czasu — innych dróg, by powstrzymać rozpęd Hitlera — o ile to jeszcze możliwe — w drodze pokoju, a w ostatecznym już razie — orężnie. Anglia poczuła się wtedy zagrożona, i to tym bardziej, że w jej względnym osamotnieniu była nadal do walki nie przygotowana. Zaczęto rozglądać się za sojusznikami, z dalszą myślą jeszcze jednej koalicji wojennej, w której Rosja mogłaby odegrać znaczniejszą rolę.[19]

Sukces nowej londyńskiej wizyty Becka był więc rezultatem nie jego osobistych talentów dyplomatycznych, ale zmiany w polityce brytyjskiej.

Zwolennicy kontynuowania polityki appeasementu mieli wątpliwości co do celowości udzielenia Polsce gwarancji. Jeden z nich, Henry Chamion — poseł do Izby Gmin, pisał:

Nie jestem pewien, czy udzielenie Polsce gwarancji jest rozsądne. Może ona wzmóc opór Polaków, podobnie jak w roku ubiegłym przyczyniliśmy się bezwiednie do usztywnienia Czechów [...]. Trzeba coś zrobić, by uczynić Polaków bardziej rozsądnymi wobec niemieckich żądań w sprawie Gdańska oraz podjąć kroki na rzecz rozmów z Niemcami.[20]

Beck starał się jednostronną gwarancję brytyjską przekształcić w układ dwustronny.

[18] *Ibidem*, s. 182.

[19] *Ibidem*, s. 189.

[20] Cyt. za P. Starzeńskim, *op. cit.*, s. 191—192.

Uważam — mówił Starzeńskiemu — że Polska musi mówić z Anglią *d'égale à égale* (na równej stopie). Nie jesteśmy krajem od przyjmowania prezentów. Jeśli zresztą będzie wojna, to bić się będziemy tak czy owak. A lepiej będzie robić wojnę jako sojusznik Anglii, a nie jako gwarantowany wasal. Odpowiada to wreszcie całokształtowi naszej polityki i godności Rzeczypospolitej.[21]

Wielka Brytania przyjęła propozycję Becka. Chamberlain w Izbie Gmin złożył nowe oświadczenie dotyczące obustronnych zobowiązań Anglii i Polski.

W czasie bankietu wydanego 5 kwietnia 1939 r. na cześć delegacji polskiej przez Foreign Office Anglicy otwarcie mówili Beckowi: — Musimy dogadać się z Rosją.

Odniosłem z tego wszystkiego wrażenie — pisze Starzeński — że bieg myśli Anglików był następujący: 1) może da się jeszcze uniknąć wojny, 2) trzeba koniecznie wciągnąć Rosję do frontu antyniemieckiego. Pogodne zaś i życzliwe uśmiechy oznaczały: mamy już Polskę po naszej stronie, jak dobrze pójdzie, będziemy mieli i Rosję. Przed końcem bankietu odegrano nam hymny państwowe, których wysłuchaliśmy nie bez głębszych refleksji.[22]

Anglia, nie przygotowana do wojny, bała się stracić nowego sojusznika, podobnie jak bała się odwrócenia głównego kierunku uderzenia hitlerowskich wojsk. Stąd 18 czerwca 1939 r. przyleciał do Warszawy przez Kopenhagę i Gdynię nowo mianowany szef sztabu imperialnego generał Ironside. Beck tak komentował wspomnianą wizytę:

Na razie przedstawiliśmy sobie nasze wzajemne braki, które są duże, lecz doszliśmy do przekonania, że nasze plusy i ich plusy dobrze się uzupełniają. Najważniejsze jest, aby na wypadek wojny mogli nam pomóc intensywnie lotnictwem. Może do tego czasu będą już mogli wysyłać tutaj swoje samoloty, które po zaopatrzeniu w benzynę i bomby polecą w powrotną drogę.

[21] *Ibidem*, s. 194.
[22] *Ibidem*, s. 194.

W każdym razie liczę bardzo na ich pomoc lotniczą na Zachodzie, która będzie, zwłaszcza w początkach, jedyną, jakiej będą mogli nam udzielić.[23]

Beck ciągle widział w Wielkiej Brytanii wielkie mocarstwo z lat pierwszej wojny światowej, nie dostrzegał kryzysu imperium brytyjskiego i słabości brytyjskiej gospodarki. Poza tym wierzył w lojalność brytyjskiego partnera.

6. Stosunki polsko-amerykańskie

Kilka lat temu studiowałem raporty amerykańskiego ambasadora przesyłane z Warszawy do Departamentu Stanu. Konfrontacja refleksji powstałych przy lekturze tych raportów z opiniami Starzeńskiego budzi zdziwienie. Konwencjonalna życzliwość i gościnność amerykańskiego ambasadora nie pokrywała się z tonem jego raportów, krytycznie oceniających sytuację wewnętrzną II Rzeczypospolitej i jej politykę zagraniczną.

Tak się jednak złożyło — pisze Starzeński — że stosunki Becka z Biddle'em ułożyły się od pierwszej chwili bardzo dobrze, później zaś stały się przyjacielskie. Biddle miał wielki dar obcowania z ludźmi, a jego bardzo męska i miła powierzchowność, połączona z wrodzoną serdecznością, otwartym sposobem bycia i niepoślednim humorem, jednała mu dużo sympatii i przyjaźni. Nie był on zawodowym dyplomatą, ale przed wyjazdem do Warszawy miał już poza sobą placówkę w Oslo, gdzie przyjaźnił się z naszym posłem Władysławem Neumanem. Biddle zawsze chętnie podkreślał, że u niego pobierał pierwsze lekcje o Europie.[24]

Walory towarzyskie Biddle'a potwierdzają dawni pracownicy polskiego MSZ. Walory te nie mogą przysłonić rzeczywistej polityki amerykańskiej wobec Polski w latach trzydziestych. Polityka izolacjonizmu i neutralności,

[23] *Ibidem*, s. 234.
[24] *Ibidem*, s. 57.

a także wewnętrzne kłopoty związane z próbami opanowania wielkiego kryzysu i długotrwałej depresji przesuwały Polskę na margines zainteresowań amerykańskich. Stąd też niepowodzeniem zakończyły się polskie starania o nową pożyczkę amerykańską w latach trzydziestych. Nie powiodły się nam w tym czasie pertraktacje w sprawie nowego traktatu handlowego i rozluźnienia ograniczeń emigracyjnych. Jedynym pozytywnym rezultatem było wynegocjowanie przez profesorów Feliksa Młynarskiego i Adama Krzyżanowskiego korzystnej konwersji powojennych pożyczek amerykańskich.

Pisząc o roku 1937 Starzeński pomija milczeniem negatywny stosunek Biddle'a do programu Obozu Zjednoczenia Narodowego, do brutalnej pacyfikacji strajku sierpniowego chłopów i wystąpień mniejszości narodowych.

W 1938 r. ambasada amerykańska krytycznie oceniała litewską politykę Becka, jego ultimatum wobec Kowna. Trudno zgodzić się z następującym stwierdzeniem Starzeńskiego:

> Jedyny, który znajdował dla niej [polityki Becka wobec Czechosłowacji — przyp. M. D.] zrozumienie, to był Biddle, ambasador Stanów Zjednoczonych, mocarstwa nie mającego na razie żadnych bezpośrednich zainteresowań w tym, co się działo w Europie, z wyjątkiem tylko gdyby miało to doprowadzić do wojny. System rządów Hitlera raził głęboko przedstawicieli demokratycznych Stanów.[25]

Jak wynika z raportów, a także dokumentów Departamentu Stanu, polityka Becka wobec Czechosłowacji wywoływała liczne zastrzeżenia. Jeszcze od czasów amerykańskiej działalności Masaryka Czechosłowacja cieszyła się we wpływowych kołach amerykańskich znaczną estymą. W latach trzydziestych, latach ekspansji systemów i idei faszystowsko-autorytatywnych, republikańsko-demokratyczna Czechosłowacja była wysepką liberalizmu w Europie środkowo-wschodniej. Kapitał amerykański, podobnie zresztą jak kapitał angielski, był bardziej skłonny do inwestycji w przemyśle czechosłowackim niż w prze-

[25] *Ibidem*, s. 133.

myśle polskim. Ultimatum polskie wobec Czechosłowacji na tym tle wywołało głębokie zaniepokojenie Roosevelta, a także samego Biddle'a.

Dyplomacja amerykańska wykazywała wielkie zainteresowanie sytuacją społeczno-polityczną Żydów w Polsce. Starzeński, wspominając pobyt Biddle'a, zaproszonego przez Becka, na jeziorach augustowskich, pisze:

Raczej z inicjatywy Biddle'a rozwinęła się też raz rozmowa na temat problemu żydowskiego w Polsce. Beck zrobił wyraźne rozgraniczenie pomiędzy Żydami lojalnymi — wspomniał o ich obecności w Legionach — i innymi, dla których Polska jest tylko jeszcze jednym terenem ekonomicznym. Na skutek wielowiekowej polityki liberalnej narosło w Polsce wielkie skupisko żydowskie, którego kraj przeludniony lub raczej niewystarczająco uprzemysłowiony nie jest w stanie wchłonąć. Byłoby więc, jego zdaniem, korzystne, by część ich mogła wyemigrować do Palestyny, mogliby im tam pomóc bogaci nieraz krewni z innych krajów, gdzie powiodło im się lepiej niż „biednym śledziowym Żydom" w Polsce. Stępiłoby to ostrze tego problemu, który w obecnych czasach wybujałych nacjonalizmów jest nadzwyczaj trudny do rozwiązania.[26]

We wpływowych kołach amerykańsko-żydowskich opinia o polityce Becka wobec Żydów była bardzo krytyczna, mimo że popierał on emigrację palestyńską i postulaty ruchu syjonistycznego na forum międzynarodowym. Koła te wskazywały, że rząd polski wykazuje mało energii i stanowczości w walce z tendencjami antysemickimi.

Po Monachium wzrosło w Ameryce zainteresowanie problemami europejskimi. Wyrazem tego był przyjazd Williama Hillmana do Warszawy i jego wywiad z Beckiem. Beck zaprzeczył gotowości Polski do rokowań z Niemcami w sprawie Gdańska i korytarza poprzez Pomorze.

Stwierdził jednak, że nie problem ludności niemieckiej w Gdańsku, tylko inne zagadnienia dotyczące interesów Polski

[26] *Ibidem.*

są przedmiotem rozważań i że stosunki polsko-niemieckie są zadowalające.[27]

Warto dodać, że to oświadczenie dla prasy amerykańskiej zostało złożone po rozmowie Ribbentropa z Lipskim 24 października 1938 r., w której szef dyplomacji niemieckiej postawił sprawę powrotu Gdańska do Rzeszy i wyrażenia zgody na zbudowanie eksterytorialnego połączenia prowadzącego przez terytorium Polski do Prus Wschodnich. Jako ekwiwalent Ribbentrop obiecał przedłużenie układu styczniowego na okres 25 lat i zagwarantowanie polskich granic zachodnich. Biddle podobnie jak ambasador amerykański w Paryżu Bullitt z zadowoleniem przyjęli zbliżenie polsko-brytyjskie i rezultaty kwietniowej wizyty Becka w Londynie.[28]

Stawka na sojusz z Wielką Brytanią i Francją doprowadziła do ocieplenia stosunków polsko-amerykańskich. Wyrazem tego były liczne manifestacje przyjaźni polsko-amerykańskiej oraz zainteresowanie pawilonem polskim na światowej wystawie przemysłowej w Nowym Jorku.

W lipcu 1939 r. z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Biddle zorganizował wielki obiad i bal w pałacu Edwarda Raczyńskiego przy Krakowskim Przedmieściu 5.

Było to ostatnie przyjęcie w wielkim stylu w Warszawie przed wojną. W sześć tygodni później była wojna, a niedługo potem z pięknego pałacu Raczyńskich pozostały tylko ruiny.[29]

Biddle irytował się na rząd angielski, który wciąż zwlekał z udzieleniem Polsce pożyczki na zbrojenia. Obiecał także wysłać pułkownika Colberta z ustnym raportem do Bullitta w Paryżu, by ten zarówno w Paryżu, jak Londynie nalegał na udzielenie pożyczki. Było to zadanie bardzo trudne, ponieważ amerykański ambasador w Londynie Kennedy był zwolennikiem polityki appeasementu

[27] *Ibidem*, s. 169.
[28] *Ibidem*, s. 184.
[29] *Ibidem*, s. 235.

i niechętnie ustosunkował się do sojuszu polsko-brytyjskiego.

W sumie jednak bilans przyjaznych gestów przedstawiciela Stanów, Biddle'a, wobec Polski był bardzo skromny. W obliczu groźby agresji Roosevelt zdobył się tylko na apele wzywające do rokowań i oszczędzania ludności cywilnej. W czasie wrześniowym pod presją izolacjonistów przypomniał neutralność Stanów Zjednoczonych w toczącym się konflikcie.

7. Miejsce Becka w elicie rządowej

Kariera polityczna ostatniego ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej jest powszechnie znana. Urodził się w urzędniczej rodzinie w r. 1894. Ojciec jego przybył do Galicji, gdzie uzyskawszy obywatelstwo austriackie był sekretarzem starostwa powiatowego w Limanowej. W r. 1912 Józef Beck ukończył gimnazjum w Krośnie, następnie studiował w Wiedniu na Akademii Eksportowej. Po Sarajewie porzucił swe studia i związał się z ruchem niepodległościowym piłsudczyków, służąc w POW. Od 1914 r. był stale w kręgu oddziaływania Józefa Piłsudskiego i należał obok Walerego Sławka do najbardziej zaufanych jego ludzi. Po przewrocie majowym Beck szybko wspinał się po szczeblach kariery rządowej. Był szefem gabinetu Piłsudskiego, wicepremierem, następnie wiceministrem spraw zagranicznych. Od 2 listopada 1932 r. do 18 września 1939 r. nieprzerwanie kierował resortem spraw zagranicznych. Nikt z ministrów pomajowych gabinetów nie miał tak długiej nieprzerwanej służby na tym samym stanowisku. Genezę tego faktu widzieć należy w specyficznym charakterze stosunków Piłsudski—Beck. Marszałek miał słabość do Becka. Widział w nim oddanego, odważnego wykonawcę jego koncepcji politycznych. Cała elita sanacyjna znała te stosunki i respektowała je. Stąd Beck wychodził z wielu kryzysów rządowych obronną ręką, chociaż były sytuacje, kiedy czuł się zagrożony i osamotniony. Beck odziedziczył po Piłsudskim autorytatywny styl kierowania ludźmi. Lubił skupiać informacje i decyzje w swoich rękach.

U podstaw pracy Becka — pisze Starzeński — leżała zasada, że szef placówki winien przede wszystkim koncentrować się na swoich własnych zagadnieniach; gdy będzie to potrzebne, zostanie powiadomiony przez centralę o innych problemach. Jedynie podczas pobytu ważniejszych ambasadorów lub posłów w Warszawie Beck zaznajamiał ich ze sprawami wychodzącymi poza ich własny zasięg pracy. Ale i tu skala informowania przez ministra była bardzo różna i chyba tylko nadzwyczaj nieliczni byli ci, którzy usłyszeli od Becka całość jego poglądów, a cóż dopiero jego najtajniejsze myśli i wątpliwości.[30]

Kult Marszałka, znajomość jego stylu pracy to były mocne atuty Becka. Po 1936 r., kiedy rosła pozycja Rydza-Śmigłego, Beck starał się o jego względy. Bał się oddziaływania na Rydza grupy wpływowych oficerów dążących do poprawy stosunków z Francją. Delikatnym problemem dla Becka był stosunek do Walerego Sławka i innych pułkowników odsuwanych przez Mościckiego, Kwiatkowskiego i Rydza od władzy. Beck dochował lojalności wobec Sławka, stąd, jak pisze Starzeński, z zaniepokojeniem przyjął rozwiązanie przez Mościckiego Sejmu i Senatu IV kadencji.

Wzrastającemu napięciu międzynarodowemu towarzyszył krótki wewnętrzny konflikt w Polsce, który wybuchł z dnia na dzień. 13 września Prezydent RP rozwiązał Sejm i zarządził nowe wybory. Beck nie został o tym z góry powiadomiony, co uznał za krok niestosowny w stosunku do członka rządu. Uważał też, że rozwiązanie Sejmu w chwili na arenie międzynarodowej tak krytycznej było nonsensem. Zdecydował natychmiast podać się do dymisji, zawołał mnie do swego prywatnego mieszkania i podyktował krótkie pismo do Mościckiego, oddające mu tekę ministra spraw zagranicznych do dyspozycji.[31]

Drugi raz proponował Mościckiemu swoje odejście w marcu 1939 r.

[30] *Ibidem*, s. 54.
[31] *Ibidem*, s. 148.

Sugerowałem panu prezydentowi, czy nie wolałby mieć teraz kogoś innego jako ministra. Uważałem, że kto inny będzie mógł łatwiej przeprowadzić zmianę naszej taktyki zagranicznej.[32]

Mościcki propozycję tę odrzucił. Bał się naruszenia *status quo*, co mogło być groźne także i dla jego ludzi.

Nie najlepiej układały się stosunki między Beckiem a Kwiatkowskim i Grażyńskim. Twórca Gdyni i COP-u zaniepokojony był gospodarczymi kosztami, jakie musiała pokrywać Polska w związku z polityką niemiecką Becka. Szczególnie zaniepokojony był proniemieckimi koncesjami wojewoda śląski, który na co dzień spotykał się z dywersyjną działalnością organizacji hitlerowskich. Kryzys prestiżowy przeżywał Beck w dniach klęski wrześniowej, następnie w okresie formowania się gabinetu gen. Sikorskiego. Wielu byłych jego podwładnych stanęło przed alternatywą: lojalność wobec internowanego szefa czy obrona polskiej racji stanu — kontynuacja działalności rządowej przez Sikorskiego.

Mało mamy informacji o życiu Becka w okresie, kiedy praktycznie zeszedł ze sceny politycznej. Po przekroczeniu granicy polsko-rumuńskiej Beck był internowany i ulokowany w pokojach rezydencji królewskiej w Sinaia. Tutaj był narażony na różnego typu szykany i prowokacje ze strony strzegącej go grupy Rumunów, wśród których działali agenci gestapo. Były to na pewno dla niego lata ciężkiej próby oraz rozpamiętywania porażki politycznej i osobistej.

[32] *Ibidem*, s. 214.

NIEZNANE KARTY Z ŻYCIA STEFANA STARZYŃSKIEGO

W trakcie prac nad drugim, poprawionym i rozszerzonym wydaniem monografii o Stefanie Starzyńskim udało mi się dzięki uprzejmości czytelników dotrzeć do nowych, nie znanych dotychczas źródeł traktujących o życiu i działalności publicznej ostatniego prezydenta przedwojennej Warszawy. Źródła te pozwalają wyeliminować niektóre nieścisłe ustalenia oparte na subiektywnych relacjach, z których zmuszony jest korzystać historyk nie dysponujący źródłami archiwalnymi. W pracy swojej pisałem:

W 1917 r. Starzyński przeżył trzy wielkie wstrząsy. Pierwszym było nieudane małżeństwo z Marią Młotkowską, które po niespełna roku rozleciało się. Młotkowska zakochała się w Sylwestrze Wojewódzkim, późniejszym działaczu rewolucyjnym, dzieląc z nim tragiczny los wielu innych komunistów.[1]

Popełniłem jednak błąd. Jak wynika z nie opublikowanych wspomnień Pohoskiej z domu Rzepeckiej, Młotkowska nie była żoną Starzyńskiego. W 1914 r. przedstawiał on Pohoskiej jako swą żonę — młodą działaczkę ruchu niepodległościowego, Józefę Wróblewską, pseudonim „Zaza".

Przedstawiono mi — pisze Pohoska — młodziutką parę świeżo po ślubie: on blondynek jasny, mały, szczupły, wyglądał tak dziecinnie, ona brunetka, z palącymi miłymi czarny-

[1] Zob. *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*, Warszawa 1976, s. 14.

mi oczami, o jakich się nie zapomina, ale cicha i lękliwa — czy tylko „milkliwa". Gdy sadowiłam ich do pierwszego obiadu, przyszło olśnienie — przecież to Stefan Starzyński, mój kolega z Filarecji, a młodszy brat Romana, prezesa Promienia z Krakowa. Przypomnieliśmy się sobie szybko, a on przedstawił świeżo poślubioną żonę — Zazę (z Wróblewskich), jedną z najpiękniejszych i najciekawszych kobiet, jakie znałam. Moje pisklęta w rzeczywistości o wiele przewyższały mnie wyrobieniem i tupetem — jak się w przyszłości okazało, ale na razie, to jest do końca pobytu w Łodzi, byłam ich ostoją.

A więc nie Maria Młotkowska, ale Józefa Wróblewska „Zaza" była pierwszą żoną Starzyńskiego w latach 1914—1917. Młotkowska była tylko koleżanką Starzyńskiego.

Z dwu listów Stefana Starzyńskiego napisanych do Marii Gulińskiej, starszej siostry jego żony — Józefy Starzyńskiej, widać, że pierwsze małżeństwo bohaterskiego prezydenta przeżyło w 1917 r. głęboki kryzys. W liście Starzyńskiego napisanym 5 grudnia 1917 r. z obozu dla internowanych byłych oficerów legionowych w Beniaminowie czytamy:

Kochana Marychno. Wiedząc, jak mile zawsze wspominał Was [chodzi o rodzinę Wróblewskich — przyp. M. D.] mój ojciec i o sympatii, jaką darzyliście go, uważam za smutny obowiązek donieść, że po ciężkiej 1½-miesięcznej chorobie zakończył życie 26 listopada r.b. 29-go odbył się w Łodzi pogrzeb, z którego wczoraj powróciłem. Przesyłam przy sposobności serdeczne ucałowania. Stefan.
Beniaminów 5 XII 1917.

Jak wynika z tego listu, wiadomość o śmierci ojca zastała Starzyńskiego w obozie w Beniaminowie, skąd dostał on przepustkę na pogrzeb. W tej atmosferze przygnębienia, wywołanego śmiercią ojca i utratą wolności, przeżyć musiał nowy cios — odejście żony, która swoje życie związała z Sylwestrem Wojewódzkim. 30 grudnia odpowiadając na list Marii Gulińskiej Starzyński pisał:

Kochana Marychno — Dziękuję Ci najserdeczniej, za te kilka słów, które są dla mnie naprawdę bardzo drogie. Zeszło-

roczne święta pamiętam dobrze, stanowią one dla mnie bardzo miłe wspomnienie — lepszych czasów, cieszę się więc, że i Wy o nich nie zapomnieliście. Od tej pory tyle się dla mnie zmieniło, że trudno mi wierzyć samemu, aby przez rok — tak wszystko mogło się wywrócić — a jednak — jedna chwila czyni zupełne przewroty. Cóż jednak na to poradzić. Jeszcze raz dziękuję Ci serdecznie za kartkę i przesyłam jednocześnie życzenia noworoczne oraz ucałowania. Stefan. Beniaminów, 30 XII 1917.

Dzięki uprzejmości państwa Siedlanowskich otrzymałem cytowane listy, a także fotografie do wyzyskania.

W 1918 r. Józefa Wróblewska przebywała w Widawie, stając się towarzyszką życia kolegi Stefana z I Brygady, Sylwestra Wojewódzkiego — bardzo czynnego żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej, w latach 1918—1922 oficera Wojska Polskiego, pracującego w II Oddziale Sztabu Generalnego, a następnie czołowego działacza PSL Wyzwolenie, redaktora pisma „Wyzwolenie Ludu", skupiającego radykalnych działaczy ludowych. Wojewódzki był też założycielem i przywódcą Niezależnej Partii Chłopskiej, utrzymującym ścisłą łączność z KPP. W 1930 r. Wróblewska wraz z mężem wyjechała do Związku Radzieckiego, gdzie na podstawie fałszywych oskarżeń politycznych została aresztowana. Los rzucił ją do osady Lepsy w rejonie Ałma Aty. Tu zdobyła zawód „pomocnicy lekarza", tutaj też dożyła emerytury. Zmarła w r. 1962.

Starzyński nie znał losu swojej pierwszej żony. Przypuszczał, że zmarła w latach trzydziestych jako ofiara „kultu jednostki". Ponieważ nie posiadał kościelnego rozwodu, to przypuszczenie zostało potraktowane jako dostateczna podstawa uzasadniająca powrót Starzyńskiego na łono kościoła katolickiego. Dla pozyskania poważnej części głosów warszawskich w wyborach 18 grudnia 1937 r. krok ten był bardzo ważny.

W innym zakątku Warszawy — na Saskiej Kępie — rodzina Wolframów odnalazła kilka listów Starzyńskiego z lat trzydziestych, listów, które traktują o jego działalności publicznej.

27 lutego 1934 r. Starzyński wysłał do wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy, Edmunda Wolfra-

ma, uroczysty dyplom, w którym czytamy: „W uznaniu bezinteresownej pracy organizacyjnej poświęconej realizacji Pożyczki Narodowej nadajemy p. Edmundowi Wolframowi z Warszawy Odznakę Pamiątkową Pożyczki Narodowej". Warto dodać, że jako komisarz generalny Pożyczki Narodowej Starzyński zasłynął wielkim talentem organizacyjnym, który miał istotny wpływ na mianowanie go komisarycznym prezydentem stolicy.

Jako prezydent Warszawy Starzyński starał się udzielając pomocy i inspirując wzmóc działalność społeczną Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy oraz towarzystw dzielnicowych, szczególnie tych dzielnic, które rozwijały się dzięki komunalnej i prywatnej akcji inwestycyjnej.

Idea Starzyńskiego zorganizowania w r. 1944 na terenie dzisiejszego Stadionu Dziesięciolecia i parku Paderewskiego światowej wystawy przemysłowej została entuzjastycznie przyjęta przez działaczy Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy, Gocławia i Kamionka, którzy przy okazji forsowali ambitny plan rozbudowy Saskiej Kępy. W memoriałach wysłanych do prezydenta 1 października 1934 r. wskazywano na potrzebę budowy wielkiego parku wystawowego między parkiem Paderewskiego a prawym brzegiem Wisły, kanalizacji Saskiej Kępy oraz rozbudowy systemu połączeń autobusowych. Starzyński przyjął delegację Towarzystwa i pomógł w realizacji większości postulatów. Budowa parku została odłożona ze względu na brak środków.

3 kwietnia 1935 r. Towarzystwo, zachęcone otwartym stosunkiem Starzyńskiego do swoich postulatów, zwracało się do niego z nowym memoriałem w sprawie skanalizowania części Grochowa leżącej po prawej stronie ul. Grochowskiej, Witolina i Gocławia.

Towarzystwo domagało się także przyspieszenia budowy bulwaru nad Wisłą, na Wale Miedzeszyńskim.

Apel Starzyńskiego o ukwiecenie Warszawy i zorganizowanie Święta Wiosny spotkał się z żywą reakcją zasłużonych rodzin warszawskich mieszkających na Saskiej Kępie: Zagórskich, Potockich, Żółkiewskich, Lipkowskich, Iwaszkiewiczów, Hirszfeldów i Fitelbergów, Łepkowskich, Magórskich, Wolframów, Hilchenów i innych.

24 października 1935 r. prezes Zarządu Towarzystwa gen. Stanisław Burchardt-Bukacki otrzymał list od Starzyńskiego następującej treści:

Niniejszym mam zaszczyt prosić Pana Prezesa Zarządu o łaskawe przybycie względnie wydelegowanie swego przedstawiciela na zebranie w wielkiej sali Ratusza we wtorek dnia 29 października 1935 roku o godz. 18 w sprawie ukonstytuowania Komitetu Obywatelskiego dla zorganizowania na terenie m. st. Warszawy obchodu 11 Listopada.

Pod koniec 1935 r. przy Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy powstał Komitet Delegatów Wybrzeży Wisły, który opracował plan uporządkowania trasy Wilanów—Marymont, budowy Wisłostrady na Wybrzeżu Gdańskim oraz bulwaru przy Cytadeli, rozbudowy systemu ulic na Powiślu, uregulowania i umocnienia brzegu bielańskiego.

Komitet prosił prezydenta, by spowodował wymianę słabych i nielicznych latarni gazowych na latarnie elektryczne. Komitet deklarował prezydentowi współpracę przy uporządkowaniu parku Traugutta, parku na byłym forcie Miasto—Ogród Czerniaków, Fortu Marszałka Piłsudskiego oraz parku przy jeziorze czerniakowskim, parku sieleckiego oraz parków sportów wodnych na Żoliborzu i na Siekierkach.

21 lutego 1936 r. Starzyński przyjął przedstawicieli Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy i odbył z nimi generalną rozmowę na temat funkcjonowania nowej instytucji — dzielnicowych delegatów prezydenta. Rada Związku postulowała powołanie komitetów dzielnicowych przy delegatach jako namiastki zdecentralizowanego „samorządu" z nominacji.

13 lipca 1937 r. w okólniku nr 19 Starzyński ustalił kompetencje komitetów dzielnicowych. W okólniku tym czytamy m. in.:

Komitety dzielnicowe dyskutują i opiniują, z punktu widzenia potrzeb dzielnicy, problemy i projekty z życia miejskiego stolicy, przedstawione przez delegatów Prezydenta

Miasta, w szczególności zaś ustalają hierarchię potrzeb dzielnicy.

Starzyński zdawał sobie sprawę z negatywnych konsekwencji komisarycznych rządów w Warszawie, stąd szukał kontaktów ze społeczeństwem. Pisał więc w liście do Edmunda Wolframa — wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy, 15 lipca 1937 r.:

...pragnę wzmożyć i rozszerzyć współdziałanie inicjatywy społecznej z pracami samorządu stołecznego oraz usprawnić miejski aparat wykonawczy w dziedzinie obsługi mieszkańców.

Zaproszenia Starzyńskiego adresowane do Edmunda Wolframa wskazują, że prezydent w bezpośrednich kontaktach z działaczami społecznymi szukał informacji o życiu miasta, nastrojach ludności i jej potrzebach.

W zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy zachował się także list Starzyńskiego z 11 września 1938 r. do Edmunda Wolframa, w którym czytamy:

Wielce Szanowny Panie. Pozwalam sobie przesłać w załączeniu broszurę pt. *Rozwój stolicy*. Mam nadzieję, że interesując się zagadnieniami Warszawy zechce Pan łaskawie broszurę tę przeczytać. Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Wspomniana broszura była istotnym elementem kampanii przedwyborczej towarzyszącej wyborom samorządowym.

Dzięki uprzejmości redaktora Tadeusza Strumpfa, z którym współpracowałem jako członek redakcji „Współczesności", stałem się właścicielem listu Starzyńskiego napisanego 29 sierpnia 1939 r. do kpt. Tadeusza Strumpfa. W liście tym czytamy:

...uprzejmie dziękuję Panu kapitanowi za złożony na moje ręce dar w wysokości zł 50.— (pięćdziesiąt złotych) na koszty kopania rowów przeciwlotniczych, który jest potwierdzeniem

patriotycznych uczuć mieszkańców Warszawy i wyrazem ich obywatelskiego stanowiska.

Dzisiaj, po pożodze wojennej, każdy list, każda notatka stanowi, podobnie jak osobiste wspomnienia, cenny dokument historyczny.

INDEKS NAZWISK

Abraham Antoni 33
Abramowski Edward 204
Adamski Jan 270, 271
Akerman J. 104
Aleksander III, car rosyjski 152
Anders Władysław 138
Andrzejewski Jerzy 203
Antczak Jerzy 112
Antoniewski Stanisław 106
Arciszewski Tomasz 345
Arnold Stanisław, 9, 101, 102 103, 104, 105, 106, 107
Askenazy Szymon 142
Asquith Herbert Henry 251

Bachmietiew B. 255
Bagiński Kazimierz 162
Bałahowicz-Bułak Stanisław 116
Bandera Stefan 221, 222
Bandrowski Jerzy 37
Bandrowski Kaden Juliusz 168
Barański Leon 60
Barlicki Norbert 129, 129/130, 131, 162, 168, 180
Barone Enrico 103
Bartel Kazimierz 81, 105, 139 165, 166
Bartik Józef 299
Baruch Bernard 305
Baster 51
Batowski Henryk 289
Beck Józef 6, 25, 70, 78, 160, 182, 189, 199, 203, 206, 231, 233, 280, 281, 282, 283, 285, 286, 288, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 303, 304, 305, 306, 307, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 317, 319, 370—389
Beneš Eduard 291, 292, 293, 294, 296, 299
Berbecki Leon 125, 192
Berenstein Tatiana 219
Berghauzen Janusz 289
Bernaś Franciszek 209, 225
Biddle Anthony J. zob. Drexel Biddle Anthony J. Jr
Bielnik Jan 181
Bień Aleksy 181
Biernacki Kostek Wacław 239, 240
Bierut Bolesław 334, 335, 366
Biliński Leon 270
Binkiewicz Feliks 185
Blum Léon 70
Bobiński Kazimierz 81
Bobrowski Emil 185
Boguszewska Helena 203
Bojarska Barbara 219
Bonnet Georges 313

Borejsza Jerzy 205
Borkowski Jan 233
Borski Jan Maurycy 279
Bortnowski Bronisław 178/179
Bortnowski Władysław 210
Bowman Isaiah 262
Boy-Żeleński zob. Żeleński Tadeusz (Boy)
Bracken Brendan 380
Briand Aristide 251
Brones Mieczysław 219
Brukalska Barbara 185
Brynk Zygmunt 270, 271, 272
Brzęczkowski Jerzy 37
Budy, pułkownik 293
Bujak Franciszek 361
Bullitt William C. 304, 305, 307, 316, 319, 386
Burchardt-Bukacki Stanisław 394
Burckhardt Carl J. 311
Burus 104
Buszczyński Konstanty 270
Buszko Józef 6

Cannistraro Philip V. 301
Centkiewicz Czesław 37
Chaciński Józef 132
Chajn Leon 185
Chałasiński Józef 195
Chamberlain Arthur Neville 296, 379, 380, 382
Chamion Henry 381
Charlemagne Henryk 134, 135
Chełmikowski Witold 219
Chruściel Antoni 96
Chudoba Stanisław 356
Chudzyński Bolesław 88
Churchill Winston Spencer 377, 380
Ciano Galeazzo 313
Ciołkosz Adam 162, 168
Cohn Ludwik 180
Colbert, pułkownik 386
Cooper Duff 380
Cudahy John 303
Cwalina Leonard 37
Cygański Mirosław 225
Czapiński Kazimierz 185, 280, 283, 286
Czarnowski Stefan 353
Czechowicz Gabriel 165
Czechowicz Józef 199
Czetwertyński Edward 84
Czuchnowski Marian 198, 203
Czuma Walerian 226, 241

Dalecki Ryszard 211
Dastych, pułkownik 294
Daszyński Ignacy 127, 165, 166, 168, 325, 338, 347
Datner Szymon 209, 219
Dąbrowska Maria 112, 168, 204
Dąbrowski Henryk 188, 254
Delbos Yvon 70, 379
Dębski Jan 132, 365
Diamand Herman 142, 276
Dmowski Roman 6, 105, 249, 253, 258, 259
Doboszyński Adam 203
Dollfuss Engelbert 281
Domaniewski Bogusław 37
Dorszyński, ksiądz 33
Dowbór-Muśnicki Józef 338
Dreszer Gustaw Konstanty 124
Drexel Biddle Anthony J. Jr 302, 303, 304, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 383, 384, 385, 386, 387
Drobner Bolesław 180, 354

Dubanowicz Edward 127
Dubiel Paweł 208, 224
Dubois Stanisław 162, 168, 180
Dudek Henryk 38, 45
Dulles Allan W. 269
Düsterwald 33

Earle George H. 302
Erzberger Matthias 261

Falski Marian 29, 196
Farley James 317
Feldman Wilhelm 141/142
Ferdynand, brat z zakonu bonifratrów 334
Fiala Vaclav 294
Fiderkiewicz Alfred 185
Fitelbergowie 393
Flandin Pierre Étienne 378
Fleszarowa Regina 185
Flisowski Zbigniew 209
Foch Ferdinand 260, 261
Friede Maksymilian 144

Gałczyński Konstanty Ildefons 199, 203
Gamelin Maurice Gustave 70, 283, 378
Gąsiorowski Janusz 137
Gąsiorowski Wacław 254
Gibson Hugh 262, 263, 267, 268
Gil Franciszek 199
Ginsbert Julian 37
Gliwic Hipolit 271
Głąbiński Stanisław 117, 118
Głowacki Ludwik 212
Goering Hermann 53, 293, 294, 306, 311, 374, 375
Goetel Walery 299
Goetz-Okocimski Antoni 95
Gomolec Ludwik 209
Goodyear Anson C. 266
Gorączniak Tadeusz 90
Gorki Maksym 197
Górecki Roman 58
Göring Hermann zob. Goering Hermann
Grabski Stanisław 19, 104, 105, 110, 262, 264, 321
Grabski Władysław 6, 19, 38, 101, 124, 203, 267, 321—333
Grażyński Michał 64, 67, 158, 242, 389
Grodek Andrzej 107
Grodzicki Bolesław 88
Groń Bronisław 298
Grosfeld Leon 105
Gross Daniel 62
Grostern Stefan 189
Grubba Augustyn 33
Grünbaum Izrael 146
Grzędziński January 137, 192, 205
Gulińska Maria 391
Gumkowski Janusz 210, 219

Haberler Gottfried v. 104
Hácha Emil 319
Halecki Oskar 162, 163
Halifax Edward Frederick Lindley Wood 380
Haller Józef 33, 118, 168, 179, 260, 261, 338
Halny Roman zob. Próchnik Adam
Hamsen Alvin Harvey 104
Handelsman Marceli 185, 188, 189, 191
Harrod Roy Forbes 109
Hartleb Tadeusz 131
Hausner Artur Walenty 130
Hayek Friedrich August v. 103

Henderson Neville 318
Hennel Witold 85
Herbich Henryk 84
Hertz Aleksander 26, 141, 145
Hilchenowie 393
Hillman William 385
Himmler Heinrich 224
Hirszfeldowie 393
Hitler Adolf 280, 281, 282, 286, 290, 296, 306, 307, 312, 313, 314, 315, 317, 318, 372, 373, 374, 375, 379, 381, 384
Hiż Henryk 185
Hłasko Józef 154
Holzer Leon 182
Hołuj Tadeusz 199
Hołyński Jan Walerian 72
Hoover Herbert 260, 268, 269, 304, 306
Horodyński Dominik 202
House Edward Mandell 250, 253, 260

Ihnatowicz Ireneusz 195
Ironside Edmond 382
Irzykowski Karol 198, 202, 203
Ivánka Aleksander K. 68
Iwanowski Wincenty 212
Iwaszkiewicz Jarosław 202
Iwaszkiewiczowie 393

Jackowski Tadeusz 92
Jakubowski Władysław 227
Jaroszewicz Włodzimierz 198
Jaruzelski Jerzy 173
Jaworowski Rajmund 131, 132
Jerzy VI, król Wielkiej Brytanii 380
Jędrzejewicz Janusz 123, 206
Johnson 304
Józewski Henryk 158
Julien Claude 250
Juszkiewicz Ryszard 210, 221

Kaczorowski Michał 366
Kaden-Bandrowski Juliusz zob. Bandrowski Kaden Juliusz
Kalecki Michał 13, 27, 103, 109, 110, 364
Karasiewicz Józef 257
Karpiński Światopełk 203
Karpiński Zygmunt 107
Karwacki Ryszard 37
Kasprowicz Bolesław 44
Kasprzycki Tadeusz 78, 87, 132, 160
Kawalerowicz Jerzy 112
Kennard Howard 380
Kennedy John Fitzgerald 316
Kennedy Joseph 316, 386
Kernan Francis Joseph 264
Keynes John Maynard 93, 103, 364
Kędzierski Anatol 137
Kiernik Władysław 131, 138, 139, 162, 341
Kirchmayer Jerzy 77, 212
Kirkor-Kiedroniowa Zofia 321
Kirstowa Maria 21
Kisielewski Józef 204
Klafkowski Alfons 219
Klarner Czesław 59
Klebba Józef 33
Klimczak Jan 84
Koc Adam 60, 71, 135
Kołłątaj-Srzednicki Jan 135
Komarnicki Tytus 251, 370
Konieczny Alfred 219
Kopciński Stanisław 352
Korfanty Wojciech 139, 164, 179, 327

Kossak-Szczucka Zofia 205
Kostek-Biernacki Wacław zob. Biernacki Kostek Wacław
Kostrzewa zob. Koszutska Maria
Kosztyła Zygmunt 210
Koszutska Maria (Kostrzewa) 178
Kościałkowski-Zyndram Marian 61, 62, 63, 64, 65/66, 106, 174
Kotowicz Waldemar 202
Kovaleff Theodore P. 301
Kowalski, pracownik PZL 89
Kowalski Józef 170, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 180, 181, 182, 183
Kowalski Władysław 184, 185
Kozeński Jerzy 289
Kozłowski Leon 106, 206
Kożuchowski Józef 111
Koźniewski Kazimierz 194, 195, 197, 198, 199, 200, 202, 203, 204, 205, 206, 207
Krahelska Halina 184, 185, 190, 191
Kruszka Michał 254
Krzesławski-Cynarski Jan 356
Krzyżanowski Adam 52, 124, 128, 303, 384
Kubacki Wacław 199
Kubicki Marian 203
Kubiński Stanisław 91
Kucharski Władysław 327
Kuczma Rajmund 210, 219
Kukiel Marian 179
Kula Witold 105
Kulesza Erazm 184, 185
Kupliński Jerzy 289, 290, 292, 296, 297, 298
Kuryluk Karol 201, 202
Kuryłowicz Adam 128, 135, 137
Kutrzeba Stanisław 299
Kutrzeba Tadeusz 126
Kwapiszewski Michał 270, 271, 272
Kwaśniewski Mikołaj 185
Kwiatkowski Eugeniusz 6, 12, 20, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 68, 71, 72, 73, 76, 78, 79, 82, 91, 94, 95, 97, 101, 107, 108, 109, 110, 111, 154, 155, 156, 160, 174, 186, 188, 203, 206, 242, 294, 295, 303, 304, 315, 331, 358—369, 375, 388, 389
Kwiatkowski Mieczysław 205

Lam Andrzej 202
Landau Ludwik 13, 15, 18, 27, 103, 106, 110, 191
Landau Zbigniew 175, 266
Lang Roman 192
Lange Oskar 102, 109
Lansing Robert 256, 267, 268, 272
Larisch 291
Lasocki Zygmunt 299
Lechoń Jan 248
Leczyk Marian 251, 259, 260
Lehr-Spławiński Tadeusz 299
Lenc 125
Lenin Włodzimierz I. 19, 339
Lerski-Sołtysik Jerzy 199
Leszczyński-Leński Julian 178
Leśkiewiczowa Janina 195
Leśmian Bolesław 199
Libkind-Kielecki Jan 354
Lieberman Herman 142, 162

Limanowski Bolesław 166, 167
Linde Hubert 131
Lipiński Edward 107, 108, 109, 110, 360
Lipkowscy 393
Lipski Józef 296, 310, 311, 375, 386
Lipski Leon 182
Litwinow Maksim M. 372
Litwinowicz Aleksander 78
Lloyd George David 115, 263, 264
Lord Robert 262, 265
Lubecki-Drucki Franciszek Ksawery 155
Lubomirski Kazimierz 270, 271, 272
Lundberg Erik 109
Lwow Gieorgij J. 252

Łaszowski Alfred 203
Łepkowscy 393
Łossowski Piotr 197
Łubieński Michał 309
Łuczak Czesław 209
Łukasiewicz Juliusz 307, 379

Machejek Władysław 202
Maćkowski Zdzisław 185
Magórscy 393
Makowiecki Jerzy 185
Malczewski Józef 135
Maleciński Stanisław 294
Maleszewski Janusz Zygmunt 135
Malicki Julian K. 119, 139
Maliniak Julian 205
Malinowski Marian 97, 208
Malinowski Tadeusz 78, 236
Małgorzewski Józef 243
Mansperl Bronisław 141
Marciniak Zbigniew 351
Marczewski, kapitan 270, 271
Mark Bernard 221
Marks Karol 109
Marshall Louis 257
Masaryk Tomáš Garrigue 291, 292, 384
Masiowa Julia 334
Mastek Mieczysław 162
Matuszewski Ignacy 60
Mauersberger Jan 118
Meissner Tadeusz 37
Mertens-Skulski Stanisław 179
Micewski Andrzej 151, 152, 154, 158, 159, 160, 161
Michałek Bolesław 112
Michałowicz Mieczysław 184, 185, 188, 189, 190, 192
Miedziński Bogusław 125, 130, 133, 135
Mierzwa Stanisław 334
Mieszczankowski Mieczysław 20, 106
Mikołaj II, car rosyjski 251, 322
Mikołaj Mikołajewicz, w. książę 322
Mikołajczyk Stanisław 345
Mikos Stanisław 34, 36, 41, 42, 47
Mikulska-Bernaś Julitta 209, 225
Miller Jan Nepomucen 198, 203
Miller Romuald 192
Miłkowski Stanisław 191
Minkiewicz Janusz 203
Miotek Antoni 33
Mises Ludwig v. 103
Mitchell Wesley Clair 104
Młotkowska Maria 390, 391

Młynarski Feliks 179, 303, 384
Mołotow Wiaczesław M. 222, 231
Moraczewski Jędrzej 63, 128, 129, 260, 266, 325
Moravec František 299
Morgenthau Henry 267, 269, 315
Morison S. E. 320
Morley (Moszczyński) Charles 301, 302
Mosdorf Jan 203
Moszczyński zob. Morley (Moszczyński) Charles
Moszyński Remigiusz 211
Mościcki Ignacy 60, 66, 79, 105, 110, 154, 160, 166, 167, 168, 186, 206, 285, 296, 315, 318, 358, 359, 388, 389
Moza Antoni 33
Mrożewski Zdzisław 112, 113, 120
Mrożkiewicz Kazimierz 185
Mussolini Benito 203, 314, 318, 370

Nacht-Prutkowski Józef 200
Namysłowski Kazimierz 191
Napoleon I 254
Narutowicz Gabriel 113, 114, 116, 117, 119, 120, 121, 144, 189, 327, 340
Nawrocki Stanisław 209, 225
Neuhausen 89
Neuman Władysław 383
Nędza-Kubiniec Stanisław 203
Niedziałkowski Mieczysław 62, 129, 132, 133, 275, 286
Niewiadomski Eligiusz 113, 119
Noël Léon 378
Norwid-Neugebauer Mieczysław 212
Nossig-Próchnikowa Felicja 346
Nowak Julian 114
Nowicki Marian 353
Nowiński T. 210

Oberländer Teodor 106
Ordon Stanisław 48
Osiecki Stanisław 131, 139
Osóbka-Morawski Edward 368
Ossowski Stanisław 7
Ostrowski Karol 107

Pacholczyk Antoni 66
Pacuski Adam 185
Paderewski Ignacy 64, 168, 179, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 274, 291, 325, 326, 339
Pajewski Janusz 252, 256
Pański Jan 106
Papée Kazimierz 314
Paszyn Jan 178
Patek Stanisław 269
Pawłowicz Henryk 208
Peiper Tadeusz 199
Pełczyński Tadeusz 293
Perl Feliks 142
Petlura Semen 116
Phillips William 270, 272
Piasecki Stanisław 203
Piber Andrzej 251, 261
Piekałkiewicz Jan 106
Pieracki Bronisław 135
Pigou Arthur C. 103
Piltz Erazm 326

Piłsudski Józef 6, 35, 60, 77, 116, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 142, 144, 145, 151, 152, 153, 154, 159, 160, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 171, 188, 198, 232, 257, 259/260, 260, 261, 262, 275, 277, 278, 281, 291, 292, 306, 325, 328, 331, 339, 341, 342, 347, 361, 364, 374, 378, **387**
Piszczoła A. 209
Piwarski Kazimierz 289
Plichta Augustyn 33
Pobóg-Malinowski Władysław 61, 66, 136, 361
Pohoska z Rzepeckich 390
Poincaré Raymond 254
Polich Leopold 211
Poniatowski Józef 105, 106
Poniatowski Juliusz 19, 78, 106, 133, 154, 156, 206, 331, 365
Popiel Karol 179
Popkiewicz Józef 107
Porębski Kazimierz 33, 35
Porwit Marian 212, 213
Posner Stanisław 142
Pospieszalski Karol M. 219
Potiomkin Władimir 315
Potoccy 393
Potocki Jerzy 305, 307, 317
Pragier Adam 162
Prchala Lev 290, 292, 299
Próchniak Edward 178
Próchnik Adam 164, 167, 169, 180, 184, 288, 346—357
Pruszyński Ksawery 95, 299
Prutkowski Józef zob. Nacht-Prutkowski Józef
Prystor Aleksander 165, 206, 229
Przedpełski Andrzej 185
Pułaski Franciszek 270, 271, 272
Pułaski Michał 289
Putek Józef 133, 162
Putrament Jerzy 202
Pużak Kazimierz 180
Pyrz, wójt 203

Raczyński Edward 380, 386
Radecki Henryk 81
Radomski Jerzy 180
Radtke Jan 33, 38
Radziwiłłowie 164
Rakowski Janusz 81
Rakowski Mieczysław 202
Rataj Maciej 125, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 138, 139, 340, 341, 343, 365
Ratyńska Barbara 231
Rechowicz Henryk 64
Ribbentrop Joachim v. 222, 231, 310, 311, 312, 313, 315, 319, 386
Robertson Denis Holme 103
Robinson Joan 109
Rogowicz Wacław 185
Roman Antoni 78, 88, 304, 315
Romer Eugeniusz 262
Romer Jan 261
Roosevelt Franklin Delano 302, 303, 305, 306, 309, 311, 312, 313, 314, 318, 319, 320, 330, 387
Rose Adam 85
Rosenberg zob. Wrzos Konrad
Rosenwald Julius 257
Ross Jan 219
Rozenblatt Jerzy 145

Rozmarin Henryk 144
Rozwadowski Jan 259
Rozwadowski Tadeusz 138, 164
Różewicz Tadeusz 200
Różycki Edmund 211
Różycki Zbigniew 93
Rudniański Stefan 353
Rudnicki Edmund 243
Rusinek Kazimierz 46
Rusinek Michał 37
Rutkowski Adam 219
Rybarski Roman 64, 103
Rychliński Jerzy Bohdan 37
Rychliński Stanisław 30, 197
Rydz-Śmigły Edward 6, 61, 66, 67, 70, 78, 79, 160, 186, 203, 206, 228, 232, 283, 310, 317, 379, 388
Ryszka Franciszek 101, 107, 108
Rzepecka zob. Pohoska z Rzepeckich
Rzepniewski Andrzej 209
Rzymowski Wincenty 185

Sachs Władysław 144
Saliński Stanisław Maria 37
Sawicki Adolf 162
Sawinkow Boris 116
Schacht Hjalmar 53
Schiff Jacob Henry 257
Schorr M. 144
Schroeder Franciszek 33
Schumpeter Joseph 104, 109
Seidenmann Salomon 220
Serednicki Józef Stanisław 209
Serwański Edward 209, 225
Siedlanowscy 392
Sienkiewicz Henryk 200, 362
Sieroszewski Wacław 168
Sikorski Brunon 65
Sikorski Władysław 105, 118, 124, 125, 136, 139, 168, 179, 327, 389
Skierski Leonard 125
Skirmunt Konstanty 370
Składkowski Felicjan Sławoj 66, 78, 79, 80, 106, 110, 160, 165, 189, 228, 244, 245
Skrypnyk Stefan 222
Skrzyński Aleksander 125, 126, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 262
Skrzywan Wacław 103
Skulski Leopold 326
Skwarczyński Adam 131
Skwarczyński Stanisław 79
Slávik Juraj 294, 295
Sławek Walery 60, 61, 106, 131, 160, 164, 206, 229, 387, 388
Sławiński Zygmunt 297
Smulski Jan 270, 271
Sokorski Włodzimierz 202
Solarzowa Zofia 203
Sosnkowski Kazimierz 130, 135, 229, 232, 244
Sosnowski Jerzy 257
Sowiński Zygmunt 54
Stachiewicz Wacław 78, 293
Stam Jerzy 51
Stamirowski Kazimierz 135
Staniewicz R. W. 210
Stanisławska Stefania 289
Stankiewicz Witold 251, 261
Stańczyk Marian 106
Stapiński Jan 336, 337
Starzeński Paweł 370, 371, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 381, 382, 383, 384, 385, 388

Starzyńska Józefa zob. Wróblewska Józefa (Zaza)
Starzyński Roman 391
Starzyński Stanisław 143
Starzyński Stefan 6, 154, 156, 157, 158, 188, 203, 206, 212, 240/241, 241, 331, 355, 365, 390—396
Staszic Stanisław 155
Steyer Donald 46
Stolarski Błażej 106
Stpiczyński Wojciech 131
Stradecki Janusz 198, 199
Strang William 377
Strassburger Henryk 47
Strug Andrzej 166, 168, 189
Strumpf Tadeusz 395
Strzelecki Edward 106
Styś Wincenty 107
Suszyński Stefan 135
Svoboda Ludwik 223, 299, 300
Swoboda Henryk zob. Próchnik Adam
Sýrovy Jan 297
Szathmáry Ladislav 223
Szawlewski Marian 106
Szczepanowski Stanisław 155
Szczoczarz, inżynier 89, 96
Szczygielski Zbigniew 176
Szembek Jan 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 311, 312, 315, 316, 318
Szempliński Zygmunt 75
Szmaglewska Seweryna 199
Szulist Władysław 33
Szulkiewicz Wacław 90
Szymanowski Zygmunt 184
Szymański Bronisław 192

Śliwiński Ziemowit 84, 90
Śmigły-Rydz Edward zob. Rydz-Śmigły Edward
Średniawski Andrzej 337
Świdowski Władysław 185
Świeżyński Józef 325
Świętochowski Aleksander 168, 203
Świętosławski Wojciech 8, 186, 188, 206, 365
Świtalski Kazimierz 165, 166

Tarnowscy 309
Tarnowski Juliusz 96
Tarnowski Zdzisław 164
Tarski Alfred 184
Taylor Edward 102
Tennenbaum Henryk 103, 110
Tetmajer Włodzimierz 337
Thiers Adolphe 351
Thugutt Stanisław 327
Tiso Jozef 223
Toeplitz Krzysztof T. 113, 117
Tokarzewski-Karaszewicz Michał Tadeusz 125
Tołwiński Stanisław 353
Tomaszewski Jerzy 175, 328
Torzecki Ryszard 222
Trąmpczyński Witold 103
Trąmpczyński Wojciech 118, 119
Trzmielowski Wacław 131
Tutkowski Józef 33
Tuwim Julian 168
Twardowski Jan 200

Uchnia S. 219
Ulrych Juliusz 79
Uniłowski Zbigniew 37
Uziembło Władysław 180

Vogt Józef 33

Walczewski Marek 112
Wańkowicz Melchior 89, 90, 91
Wapiński Roman 46, 289
Warski (Warszawski) Adolf 178
Wasilewska Wanda 180, 190
Wasilewski Tadeusz 211
Welles Sumner 317
Wenda Tadeusz 34, 35, 36, 79
Wenda Zygmunt 228
White James C. 252, 271
Wiącek Antoni 185
Widernik Mieczysław 45
Wieczorkiewicz Antoni 185
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 131, 135, 198
Wiercioch J. 90
Wierzbiański Kazimierz 293
Wierzbicki Andrzej 65
Wilson Thomas Woodrow 249, 250, 251, 253, 255, 256, 257, 258, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 291, 305
Wiśniewski Józef 51
Witos Wincenty 6, 35, 113, 126, 127, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 138, 139, 162, 179, 181, 193, 195, 196, 203, 234, 235, 290, 327, 334—345, 350, 365
Wojciechowski Stanisław 38, 119, 120, 124, 125, 129, 130, 132, 136, 138, 340
Wojeńska Czesława 185
Wojeński Teofil 184, 352
Wojewódzki Sylwester 165, 390, 391, 392
Wojewski Jakub 33
Wojkow Piotr Ł. 278
Wojna Ryszard 210
Wolfram Edmund 392/393, 393, 395
Wolframowie 392, 393
Woyszwiłło Julian 116, 117
Wróblewscy 391
Wróblewska Józefa (Zaza) 390, 391, 392
Wrzos Konrad (Rosenberg) 133
Wynot Edward D. Jr 301
Wysocki Alfred 280
Wyspiański Stanisław 200

Zagórscy 393
Zagórski Włodzimierz 140, 164
Zakrzewski Tadeusz 293
Zaleski August 277
Zalewski Stefan 110
Załęski Gustaw 106
Zamkow Lidia 197
Zamorski Kordian Józef 245
Zapasiewicz Jerzy 185
Zaremba Zygmunt 180
Zaruski Mariusz 37
Zawadzki Włodzimierz 182
Zdziechowski Jerzy 126, 128, 130, 131, 138, 139, 165
Ziaja Leon 6, 275, 277, 279, 282, 283, 285, 286
Ziemięcki Bronisław 131, 135
Zweig Ferdynand 60, 61, 73, 74, 87, 90, 92, 98

Żarnowski Janusz 7, 63, 173, 195, 215, 229
Żarski Tadeusz 179
Żeleński Tadeusz (Boy) 168, 198, 203
Żeligowski Lucjan 125, 129, 130

Żeromski Stefan 19, 37, 200
Żółkiewscy 393
Żukrowski Wojciech 199, 200
Żuławski Zygmunt 132, 356
Żychowski Marian 166
Żymierski Rola Michał 164

SPIS RZECZY

Od autora 5
Przemiany struktury społecznej II Rzeczypospolitej . 7
Gdynia 32
Geneza i rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego . 49
Spór o politykę gospodarczą rządu lat 1936—1939 . . 101
Śmierć prezydenta — dramat społeczeństwa i państwa 112
Refleksje nad mechanizmem przewrotu majowego . . 122
Programy żydowskich partii politycznych 141
O myśli politycznej piłsudczyków polemicznie . . . 151
Sprawa brzeska 162
KPP w latach 1935—1938 170
Warszawski Klub Demokratyczny 184
Ostatnie lata II Rzeczypospolitej 194
Uwagi o społecznych aspektach polskiego września . . 208
U narodzin stosunków państwowych Polska—Stany Zjednoczone (1917—1919) 249
Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej a PPS . . . 274
Polsko-czechosłowackie kontakty 1938—1939 289
Stosunki polsko-amerykańskie przed burzą (1937—1939) 301
Władysław Grabski 321
Wincenty Witos 334
Adam Próchnik 346
Humanista uprzemysłowienia 358
Przyczynek do biografii politycznej Józefa Becka . . 370
Nieznane karty z życia Stefana Starzyńskiego . . . 390
Indeks nazwisk 397

Obwolutę projektowała Łucja Mróz

Redaktor techniczny Maria Banach

Printed in Poland
Wyd. I. Nakład 5000+283 egz. Ark. wyd. 23,8. Ark. druk. 25,75.
Papier druk. mat. kl. V, 82×104, 70 g. Oddano do składania 1 II 1979.
Podpisano do druku 15 XI 1979. Druk ukończono w grudniu 1979.
Zam. nr 217/79. I-15-107. Cena zł 75.—
Drukarnia Narodowa, Z-1, Kraków ul. Manifestu Lipcowego 19

BIBLIOTEKA NAUKOWA
Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego

WAP
Biblioteka
1
10375
Naukowa

1